



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

„Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Rzeczypospolitej Polskiej”
"Co-financed by the Ministry of Culture and National Heritage of the Republic of Poland"

SKONFISKOWANY LIST PASTERSKI

" N I E M O Ż E M Y M I L C Z E C "...

W POŁOWIE WRZESNIA W KOSCIOŁACH CAŁEJ POLSKI EPISKOPAT NAKAZAŁ ODCZYTANIE SWEGO LISTU PASTERSKIEGO. POWSTAŁ ON NA ZJEZDZIE BISKUPÓW NA JASNEJ GÓRZE 4.9.1960 I STANOWI DORO- CZNY PRZEGLĄD SYTUACJI KATOLICKIEGO NARODU Z PUNKTU WIDZENIA WIARY.

W OSTATNIEJ CHWILI WŁADZE KOMUNISTYCZNE ZAKAZAŁY OPUBLIKOWANIA LISTU. STANOWI TO DRAS- TYCZNY NOWY AKT PRZEMOCY WOBEC KOŚCIOŁA. I ZARAZEM NAJJASKRAWSZE POTWIERDZENIE ZE STRONY REŻIMU PRAWDZIWOŚCI TEGO, CO W LISCIE SIĘ ZNAJDUJE.

CHCIAÑO BISKUPÓW SKNEBLÓWAĆ, ALE MIMO KONFISKATY LIST DOTRZE DO WIERNYCH W POLSCE. BIS- KUPI NIE MOGĄ MILCZEC...

(Z autentycznego tekstu, który dotarł ostatnio i do Kanady, zamieszczamy obszerniejsze fragmenty - Red.)

...Wierni mają prawo wie- dzieć o kłopotach, obawach i troskach swoich biskupów i kapłanów. Milczenie nasze mo- glibyście uważać za zgodę na niejedno zło, którego Koś- ciół doświadcza dziś. Nie mo- żemy więc milczeć...

W chwili obecnej wiara Chrystusowa jest zagrożona - we wszystkich niemal kra- jach i w naszym - przez at- taki ze strony ateizmu, któ- ry z miesiąca na miesiąc wzmagą swą działalność i walczy z Kościołem Chrystu- sowym z nieludzkim wprost fanatyzmem. W tej walce po- siada wszystkie nowoczesne środki, a zarazem sam przy- wdziewa maskę tolerancji, humanitaryzmu i postępu. Kie- dy zaś katolicy usiłują się bronić, to zarzuca się im antypaństwowość, wrogość do ustroju i Bóg wie, co jesz- cze.

...Ileż to razy powtarza się obraźliwy zarzut, że na- sza Wiara Święta, która jest kamieniem węgielnym, jedno- czącym naród i państwo, któ- ra wychowała nam niemal wszystkie pokolenia, a wśród nich tysiące najlepszych sy- nów narodu: od Mieszka i Bolesława - poprzez świę- tych i błogosławionych, me- żów nauki, jak Kopernik, i mistrzów słowa jak Skarga, Mickiewicz, Sienkiewicz, aż do kapłanów i świeckich of- fiar obozów koncentracyj- nych i powstańców warszaw- skich -, że ta nasza Święta Wiara katolicka, "żywot i nadzieja nasza", że to wszy- stko jest "wstecznictwem, ciemnotą i zacofaniem..."

Nie należy się dziwić, je- żeli katolicy w obronie

swych wierzeń są uwrażliwie- ni. Mają w dobrej pamięci czasy okupacji i czasy roz- biorów, kiedy to cały naród, pozbawiony swej państwowo- ci, bronił w uporze samoza- chowawczym swych "ognisk do- mowych i ołtarzy", bronił ich upartą wiarą i nadzieją, nieraz nawet wbrew wszelkim nadziejom doczesnym...

Zarzut, jakobyśmy byli "za- cofani", odpieramy z tą samą stanowczością. Wcale nie pragniemy nawrotu do mino- nych, nie zawsze dobrych spo- łecznych form średniowiecz- nych. Patrzymy spokojnie w przyszłość, która idzie ku nam pod znakiem wzmoczonej technizacji, nowych form cy- wilizacyjnych oraz bardziej uspołecznionego sposobu ży- cia. Akcent wiary Chrystuso- wej kładziemy tam, gdzie wy- czuwamy przyszłość i dzień jutrzejszy. "Niech umarli grzebią swoich umarłych, a ty idź i głos Królestwo Boże" - rzekł ongiś Boski Zbawiciel do bogatego młodzieńca (Łuk. 9.60). Słowa te są na czasie dla nas po dzień dzisiejszy.

Do przeszłości chyba powin- nien należeć zarzut, że Koś- ciół w Polsce jest "kapita- listyczny". Wszak odebrano nam kolejno wszystkie poważ- niejsze środki materialne kościelnej egzystencji. Pa- rafie, diecezje i zakony, je- żeli gdzieś jeszcze coś po- siadają, to są to raczej znikome resztki, których nam naprawdę już nikt nie zazdro- ści. Szpitale, zakłady wy- chowawcze i społeczne i inne większe gmachy zostały prze- jęte pod władanie państwa. A to, co Kościołowi pozostało jest obciążone tak wielki- mi podatkami, że pomimo

najlepszej woli nie jesteśmy w stanie ich zapłacić...

Nie jesteśmy antypaństwowi, bo jako wierzący chrześcija- nie nie możemy tacy być. Gło- simy przecież Chrystusowe: "Oddajcie cesarzowi, co jest cesarskiego" - ale też - "a co jest Bożego, Bogu..." (Łk. 20,25). Bronimy się legalnie przeciw ewentualnym naduży- ciom władzy. To jest nasze ludzkie i obywatelskie pra- wo, i chyba nikt tego prawa nam, katolikom, nie odmówi.

...Należy również powie- dzieć słowo o obronie czci i dobrego imienia naszego du- chowieństwa. Idą poprzez pra- sę ataki na niejednego kap- łana. Korzysta się z naj- mniejszego potknięcia, by u- derzyć na alarm i przedsta- wić nas jako złoczyńców i "wrogów postępu". Kapłan, któ- ry rzekomo miał uderzyć dzie- cko w szkole, bywa opisywany we wszystkich gazetach. Potym rozprawa sądowa wykazuje, że sprawa miała się zgoła ina- czej. Następuje uwolnienie od winy i kary, ale w prasie żadnego nawet sprostowania, najwyżej krótka notatka w jednej gazecie i w jednym wierszu...

Do tych wszystkich rozważań należałoby jeszcze dodać ca- ły ogromny rozdział, doty- czący katolickiego wychowa- nia dzieci i młodzieży kato- lickich rodzin. Co się z na- uką religii działo w ubieg- łym roku szkolnym, a w nowym roku szkolnym jest jeszcze gorzej, trudno naprawdę zna- leźć na to należyte określe- nie. Wprost zapomina się o tym, że religia jest wprowa- dzona do szkół drogą prawną; że było to uznanie praw wol-

nyc
mie
nie
sny
świ
Prá
sza
lic
oi;
ców
dar
nar
sum
Bog

Na
Chr
wie

(Ar
Lis
wie
ogó

Na
się
Kom
cej
tów
sko
i n
je,
się
Ty
Kli
zno
pis
Now
woś
stę
W
wy
bez
wyc
reż
szy
pol
Po
dał
ce
cio
pop
tej
kow
mat
pod
cie
cią
dzi
min
wie
kaz
grz
obe
Wi
soj
zap
naj

SWEGO LISTU
TANOWIŁ DORO-
NOWI TO DRAS-
ZENIE ZE STRONY
W POLSCE. BIS-

obszerniejsze

li nie jesteśmy
zapłacić...

antypaństwowi,
acy chrześcija-
y tacy być. Głó-
Chrytusowe:
arzowi, co jest
- ale też - "a
ro, Bogu... (Zk.
my się legalnie
ualnym naduży -
To jest nasze
ywatelskie pra -
nikt tego prawa
om, nie odmówi.

ównież powie -
o obronie czci i
nia naszego du-
Idą poprzez pranie-
jednego kap -
ta się z naj-
otknięcia, by u-
lam i przedsta -
o zloczynców i
tępu". Kapłan, któ-
niał uderzyć dzie-
e, bywa opisywany
ch gazetach. Potym
dowa wykazuje, że
a się zgola in-
puje uwolnienie
ary, ale w prasie
et sprostowania,
ótka notatka w
ecie i w jednym

wszystkich rozważań
jeszcze dodać ca-
rozdział, doty-
lickiego wychowa-
i młodzieży kato-
dzin. Co się z na-
i dzieło w ubieg-
szkolnym, a w nowym
nym jest jeszcze
udno naprawdę zna-
o należyte określe-
st zapomina się o
eligia jest wprowa-
szkół drogą prawną;
o uznanie praw wol-

nych ludzi, ich nakazów sumienia, ich wolności wyznania i wychowania dzieci własnych zgodnie z wyznawanym światopoglądem katolickim. Praktyki administracji naruszają te prawa rodziców, nie licząc się z sumieniem-dzieci; samych nawet wychowawców, zmuszanych do wypowiedzenia się za szkołą świecką, narażając na ciężki konflikt sumienia, aż do zaparcia się Boga...

Na czas doświadczeń radzi Chrystus Pan uczniom swoim wielką cierpliwość, pokorę,

młkość wzajemną. Uważamy, że nie lepszego nad to radzić nie potrzebujemy. Gdyby świat wiedział, jakie siły potęguje w nas, dając sposobność do cierplivej modlitwy i modlitownego trwania, zastanowiłby się lepiej, zanim przystąpiłby do ucisku. My chrześcijanie mamy czerpać siły wewnętrzne tam, gdzie synowie tego świata wcale ich nie zauważają...

Każdy chrześcijanin jest wyznawcą wiary i jej głosi-
ciem. Bogu dzięki, że wielka idea apostołstwa świec -

kiego-zatacza coraz szersze kręgi. Katolicy świeccy w coraz większej mierze odczuwają swą odpowiedzialność za losy Kościoła Bożego, coraz częściej ramię przy ramieniu stają z kapłanami. Zapraszamy do uczciwej współpracy wszystkich ludzi dobrej woli. Niechaj świadczą o Chrystusie i Jego Dobrej Nowinie, słowem odważnym i godnym, ale nie tylko słowem, ale i przykładem swoim, stylem swego życia, sumiennoscia, dobrym usposobieniem dla bliźnich... Nadeszła godzina wyznania Wiary Świętej, dla nas wszystkich. Wyznawcami są nie tylko Biskupi i kapłani. Wyznawcami są rodzice wobec swych dzieci i otoczenia. Wyznawcami są nauczyciele, lekarze, pracownicy wszelkiego rodzaju...

Niech Was Matka Najświętsza Królowa nasza i Przewodniczka Wielkiej Nowenny, strzeże i prowadzi nadal lud boży, kapłanów i biskupów w świętej jedności.

Dan na Jasnej Górze, w dniu 4. IX. 60 roku. - Podpisany Kardynał Prymas, Arcybiskupi i Biskupi polscy.

wej nauki marksizmu-leninizmu w seminariach duchownych. Katolicki Uniwersytet Lubelski ugina się pod ciężarem coraz wyższych podatków, których nie jest już w stanie płacić. Studenci nie otrzymują stypendiów rządowych,

GNEBIENIE KOŚCIOŁA ROŚNIE

(Artykuł ten był gotów do druku przed otrzymaniem tekstu Listu Pasterekiego z dn. 4. 9 1960. Artykuł mówi szczegółowiej o konkretnych faktach, które Biskupi poruszali tylko ogólnie lub których podanie uznali za niemożliwe.)

Na początku rb. rozpoczęły się w Polsce rokowania t.zw. Komisji Mieszanej, istniejącej dla oficjalnych kontaktów między rządem PRL a Episkopatem. Wiele osób w kraju i na obczyźnie miało nadzieje, że rokowania zakończą się poprawą w stosunkach.

Tymczasem 25 maja Zenon Kliszko z KC PZPR zerwał rozmowy, pod pretekstem, że Episkopat nie potępił zajść w Nowej Hucie i innych miejscowościach, gdzie ludność wystąpiła w obronie świątyń. W czerwcu wyjechał do Moskwy J. Sztachelski, minister bez teki do spraw wyznaniowych. W opinii społeczeństwa reżim szukał na Kremlu dalszych instrukcji co do swej polityki wobec Kościoła.

Po powrocie Sztachelskiego dało się zaraz odczuć rosnące zaostrzenie walki z Kościołem. Zresztą i w okresie popaździernikowym rząd nigdy tej walki nie zaniechał całkowicie. M.in. dążył systematycznie do gospodarczego podkopania instytucji kościelnych. Coraz większe obciążenia podatkowe doprowodziły już do zamknięcia seminariów duchownych w Gorzowie i Skupsku. Od ofiar z okazji chrztów, ślubów, pogrzebów itp. reżim zabiera obecnie parafiom 60%.

Wielki niepokój budzi sytuacja w szkołach. Mnożą się zapowiedzi, że w przeciągu 2 najbliższych lat nauka reli-

gii ma być całkowicie wyrugowana ze szkół i przeniesiona do t.zw. punktów katechetycznych w kościołach i budynkach parafialnych. Zdarza się to coraz częściej w bieżącym roku szkolnym. Wielu katechetom odmówiono zezwolenia na nauczanie religii w szkołach. Wszystko to jest łamaniem przez reżim porozumienia zawartego po "październiku" z Episkopatem. Rodzice, którzy chcą by ich dzieci uczyły się religii, muszą obecnie składać specjalne podania. Jasne, że skądajacy "podpadz", to też ro-

DOKUMENT CHWILI

Inspektorat Oświaty
W P d. 30 sierpnia 1960 r.
Ks.
zam. w
Inspektorat Oświaty w zawiadamia, że prośbka Księdza w sprawie nauczania religii w szkołach podstawowych w w roku szkolnym 1960/61 została zakatwiona odmownie.
Inspektor Szkolny

Tego rodzaju pisma od władz otrzymują obecnie coraz częściej proboszczowie i katecheeci.

dzice wahają się ze względów aż nadto zrozumiałych.

Ofensywa komunistyczna w zakresie szkolnictwa wyższego przejawia się m.in. w planach wprowadzenia przymuso-

jakich pełno na innych uczelniach.

W sierpniu Bezpieka przeprowadziła rewizje we wszystkich bibliotekach seminariów duchownych i klasztorów. Tyl-

ko w jednej z nich skonfis-
kowano ok. 300 książek, m.in.
wydanych nakładem londyńs-
kiego "Veritasu".

Kleryków zaczyna się powo-
ływać do służby wojskowej.

Jednocześnie reżim zabiera
się na nowo, jak za czasów
stalinowskich, do organizowa-
nia i finansowania kadr po-
wolnych sobie, słabszych
charakterem księży. Niższe du-
chowienstwo judzi się prze-
ciw biskupom. Prasa coraz
częściej atakuje upatrze-
nych, niewygodnych komunis-
tom duchownych, oskarżając
ich o bicie dzieci w szko-
łach, o przestępstwa natury
kryminalnej i obyczajowej. O-
zywiono akcję protegowania
różnych sekt, np. Narodowego
Kościoła Polskiego z "bisku-
pem" Maksymilianem Rode na
czele.

Kampania przeciw Watykanowi
przybiera na sile, prowadzo-
na jest ze szczególną zacie-
kliwością w prasie i w spec-
jalnych broszurach propagan-
dowych (np. J. Jurkiewicza
"Watykan a stosunki polsko-
niemieckie w latach 1918-
1939", Warszawa 1960). Kam-
pania ta ma wykazać, że Wa-
tykan zawsze był i jest an-
typolski, i że toczony jest

Fałszywy hejnał

Miesięcznik "Hejnał Mariacki", wydawany w Warszawie 6
Polaków na obczyźnie, poświęca w numerze wrześniowym ba-
dzo wiele miejsca i wiele zapału głośnym "obradom dział
czy polonijnych" w Warszawie, w lipcu tego roku. Czasopi-
mo stwierdza z mocą:

"Obrady wykazały, że w sprawach zasadniczych nie ma
różnic między Polonią a krajem".

Jakim krajem? Tym, który reprezentuje "Trybuna Ludu" i G
mułka i lojalny współpracownik polityczny reżimu, b. dzi-
łacz "Paxu", poseł na Sejm, dr Jan Frankowski? Frankowski
redaktor naczelny "Hejnału".

Otóż między tym "krajem" (czytaj - reżimem) a Polonią
zupełnie zasadnicze różnice. Wbrew tozom "Hejnału", czas
pisma, które roztacza obrazyspokojnej, szczęśliwej, kato-
lickiej Polski o bujnym, nieskrępowanym życiu religijny
Polski, jakiej na świecie niestety nie ma.

Ciekawe, jakie stanowisko zajmie "Hejnał Mariacki" wob
faktów, napiętnowanych przez Biskupów polskich. Prawda, r
dakeja nie zna pewnie treści Listu Pasterskiego. Ani fa-
tów, o których mówi Kościół... Nie zna napewno. No bo sk
ro nigdy o nich nie pisze...

od wewnątrz przez walki międ-
dzy nieprzejednanymi antyko-
munistami a (jakimiś) "umiar-
kowanymi". Na taki Watykan
nie macie co liczyć; sugeruje
się Polakom, nie jest on
potęgą, jak wam się wydaje.
Jaki może być dalszy rozwój
sytuacji? Czy jakiś nowy
Sztachelski znowu pojedzie
do Moskwy po "porady"? Czy
reżim pójdzie na całego w
walce z Kościołem?

Niczego by tak nie pragnę
Ale czy uzna za korzyst
dla siebie jątrzyć społecz-
ństwo, najbardziej może wr-
żliwe na prześladowanie wi-
ry?

W r.1961 mają się odbyć k
munistyczne wybory. Jest wi
prawdopodobniejsze, że na
ostrzejsza walka z Kościoł
byłaby obecnie niewskazana
taktycznie dla rządu komu-
nistycznego w Polsce.

NADUŻYTE ZAUFANIE

T.zw. "sprawa Tadeusza Koyera" jest dramatyczną przestro-
gą dla tych wszystkich, co byliby kiedykolwiek skłonni
traktować jakiekolwiek państwo totalitarne według mental-
ności i obyczajów ludzi cywilizowanych.

Streszczając do punktów is-
totnych informacje, podane
przez prasę krajową, kanady-
jską oraz polską w Kanadzie
otrzymamy następujący stan
faktyczny.

Tadeusz Koyer w latach
1943/44, jak setki tysięcy
innych młodych ludzi, służył
z bronią w rękę w rękę w
szeregach formacji sojuszni-
czej, Armii Krajowej w Pol-
sce. Bił się wówczas jako
prosty żołnierz, bił się wi-
docznie dobrze, skoro nastę-
pnie otrzymał stopień ofi-
cerski i odznaczenia bojowe.

Po wojnie, znowu jak setki
tysięcy innych Polaków, zna-
lazł się na Zachodzie, tam
nauczył się fachu, wreszcie
osiadł w Kanadzie, w Montre-
alu, ożenił się, pracował
zarobkowo, nie stroniąc jed-
nocześnie, jako człowiek in-
teligentny, od spraw spo-

społecznych. Jednak w życiu
publicznym nie wysunął się
wcale na plan pierwszy, po-
chłonięty sprawami przede
wszystkim zawodowymi.

Tadeusz Koyer, jak wielu z
nas, ma też bliskich w Pol-
sce. Przede wszystkim matkę.
Po r.1956 wyjazdy do Polski
dla odwiedzenia rodzin stały
się możliwe. To też korzys-
tał z tej możliwości kto mógł
i chciał. Uzbierawszy po-
trzebne pieniądze postanowił
skorzystać i Koyer.

Dalszą fazę sprawy trzeba
naświetlić nieco bliżej. Koy-
er wiedział doskonale, że
żołnierze AK nie byli nigdy
ulubieńcami władz PRL. Nie
był nikt z antyhitlerowskie-
go Podziemia w Polsce poza
garstką ludzi z prokomunis-
tycznej "Armii Ludowej". Ale
Koyer widział, że po "paź-
dzierniku" ustały prześlado-

wania AK-owców w kraju, że
zagranicy jeździli z wizyt
do Polski niejednokrotnie
wybitni b.żołnierze Podzie-
mia, a także, przyjmując in-
ne kryteria, ludzie zaangażo-
wani b. czynnie na emigra-
cji w pracę polityczną, naj-
dziennikarze z radiostac,
"Głos Wolnej Polski" lub in-
rodziny. Nikomu nic się ni-
stało, wszyscy wrócili bez
piecznie z powrotem.

Czego Koyer mógł nie wie-
dzieć, to faktu, że władze
PRL nie wszystkich turystów
widziały chętnym okiem. Zde-
rzało się, że ktoś był pod
czas swego pobytu w Polsce
śledzony; innych zmuszano do
periodycznego meldowania się
w UB (Urząd Bezpieczeństwa
Bezpieka, policja politycz-
na); jeszcze innym "radzono
uprzejmie w kraju, by ze-
chcieli skrócić czas swoje-
wizyty; w wypadkach już naj-
skrajniejszych odmawiano
konsulatach PRL wizy. Pomi-
jamy oczywiście nieliczn
przytrzymania w Polsce n-
tle dewizowymi i kontraban-
dy. Ale aresztowań na tle
politycznym nie było. An

jednego, o ile wiadomo.

Jednak T.Koyer był mimo wszystko nieufny. A może miał niedobre przeczucia, że taka sielanka nie może trwać bez końca. Zdecydował się na krok niezwykły: udał się do Konsulatu Generalnego PRL w Montrealu. Po dobrej radzie.

O ile wiadomo, m.in. z oświadczeń Konsula, złożonych prasie, Koyer zapytał, czy mu nic nie grozi w Polsce, bo w r.1945 opuścił kraj nielegalnie. Miał otrzymać uspokajającą odpowiedź, że ogłoszone amnestie obejmują nie tylko nielegalne przejście granicy, ale również działalność w Podziemiu, a w tym zbrodni współpracy z Gestapo.

To musiało Koyera całkownie uspokoić. Zwłaszcza, że wie, że bez najmniejszych trudności dostał. Przecież nie mógł przypuszczać, że otrzymawszy tego rodzaju wizytę Konsul, jeżeli jest człowiekiem sumiennym, nie zwrócił się do swych władz w Warszawie by się upewnić, czy nie ma nic przeciw projektującemu wjazd turystę. Otrzymanie wizy w tych warunkach musiało być dla niego ostatecznym rozproszeniem obaw. Jakkż nie wierzył oficjalnemu przedstawicielowi PRL w czasie pełnienia funkcji...

Ciąg dalszy znamy, przynajmniej w zarysach ogólnych. Wyjechawszy z Kanady w początkach sierpnia T.Koyer został aresztowany na krótko opuszczeniu Polski, 29 sierpnia. Przez długi czas nie wiedział o tym nikt, nawet rodzina. Dopiero ok.11 września fakt aresztowania został potwierdzony bez żadnych wątpliwości. Ale dopiero w październiku ogłoszono w Polsce powody aresztowania, po 5 z górą tygodniach! Okazało się, że obywatel kanadyjski Tadeusz Koyer ma być sądzony za zamordowanie w latach 1943/44 przynajmniej 9 komunistów, i że dochodzenia trwają.

Jak widać, złe przeczucia nie zawiodły Koyera, sielanka bezpiecznych podróży do Polski skończyła się, a ufność jego, człowieka Zachodu, w lojalność i przyzwoitość urzędników komunistycznego państwa nie potrafiła mu zapewnić bezpieczeństwa w konfrontacji z "ludową" rzeczywistością. Cegą, jaką za podstępne zwabienie do Pols-

ki b.AK-owca już zapłaciła. Republika Ludowa jest kompletna kompromitacja jej niebyle jakiego przeciwieństwa funkcyjonariusza.

Nie chodzi zresztą o osobę p.Wojciecha Kętrzyńskiego, Konsula Generalnego PRL w Montrealu. Może i jego oszukała Bezpieka, dla swoich porachunków poświęcając bez skrępowań dobre imię Konsula.

Bo w krajach cywilizowanych można odmówić wizy niepożądanemu cudzoziemcowi, ale w Kanadzie nikt nie potrafi zrozumieć, że obywatel tego kraju padł ofiarą represji politycznych P O zasięgnięciu dodatkowych zapewnień głównego przedstawiciela konsularnego PRL w Kanadzie.

Sprawę Koyera zainteresował się najżywiej rząd kanadyjski. Konsul kanadyjski w Warszawie uzyskał widzenie z aresztowanym, a 8 października premier Diefenbaker oświadczył po posiedzeniu Rady Gabinetowej, że Kanada zakłada ostry sprzeciw w Warszawie przeciw aresztowaniu kanadyjskiego obywatela. Rząd, głęboko zaniepokojony podobnym incydentem, będzie w dalszym ciągu czuwał pilnie nad rozwojem sytuacji i bronił Koyera.

Tadeusz Koyer siedzi w więzieniu od 48 dni. Sędzimy, pomijając już osobistą tragedię uwięzionego i jego rodziny, że dramat, któremu na imię "Sprawa Tadeusza Koyera", powinien co najrychlejsz zakończyć się powrotem do Montrealu naszego współobywatela. W interesie ogólnych stosunków polsko-kanadyjskich i w interesie sprawiedliwości. Jeżeli to pojęcie coś w ogóle znaczy dla panującego w Polsce ustroju.

W przeciwnym razie będzie to miało - już ma - nieobliczalne skutki dla ruchu turystycznego do Polski. Bo mało, bardzo mało jest ludzi, którzy mogą być pewni, że w czymś kiedyś nie narazili się "Republice Ludowej".

A wiemy już, że wiza nie jest najmniejszą gwarancją osobistego bezpieczeństwa. Nawet, jeżeli jest poparta słowem wysokich urzędników PRL w Montrealu, Paryżu czy Buenos-Aires. Przeciwnie. Jeżeli już jechać, to właśnie NIE szukając ich opieki. w.

CŁO NA PACZKI-DARY DO POLSKI

Administracja komunistyczna postanowiła wprowadzić od 15 listopada 1960 wysokie cło na paczki z zagranicy (gifts). Dotychczas były one wolne od opłaty celnej.

Od cła będą zwolnione tylko paczki z lekarstwami w opakowaniu fabrycznym (do wagi 1/2 kg.). Za wszystko inne odbiorca będzie płacił od wagi. Np. za otrzymany z zagranicy prezent w postaci pary obuwia opłata będzie kalkulowana według stawki 400 zł. od kilograma.

Jest to nowy poważny cios w setki tysięcy rodzin w kraju, dla których paczkowe dary stanowiły często główne źródło utrzymania.

Komuniści okazali się w dodatku szczególnie złośliwi wprowadzając cło w okresie przed Świętami Bożego Narodzenia.

SPRAWIEDLIWOŚĆ?...

Sprawę Tadeusza Koyera można rozważać na różnych płaszczyznach. Jedną z nich stanowią porachunki reżimu komunistycznego w Polsce nie z jednostką jako taką, lecz - poprzez nią - z polskim "podziemiem z czasów ostatniej wojny i stojącym za nim Rządem RP na obczyźnie.

"Podziemie" to, poza bardzo nieliczną garstką Polek oddanych komunizmowi, było wierne legalnym władzom polskim. W oparciu o rząd polski w Londynie i Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie dążyło ono do zrzucenia okupacji niemieckiej i przywrócenia Polsce - z pomocą sprzymierzeńców zachodnich - niepodległego bytu. Liczono, że nastąpi to w porozumieniu ze Zw. Soc. wieckim.

Po zerwaniu stosunków dyplomatycznych z rządem polskim w lipcu 1943 r. Moskwa jawnie zabrała się do rozbijania jednolitej postawy społeczeństwa polskiego i jego organizacji wojskowej. Oparciem dla tych zamierzeń miały stać się załączki Polskiej Partii Robotniczej (PPR), powołanej do życia na rozkaz Moskwy jeszcze w 1942 r. Utworzono Krajową

Radę Narodową, zależną-całkowicie od sowieckich mocodawców, której nadano charakter naczelnej "polskiej" reprezentacji politycznej. Zaczęto formować podziemną organizację wojskową, która z czasem przybrała nazwę Armii Ludowej (AL). Ta drobna formacja nie mogła do samego końca wojny nawet w przybliżeniu mierzyć się znaczeniem z AK, mającą poparcie całego społeczeństwa.

Dopóki wojska sowieckie były z dala od granic Polski, te wszystkie zabiegi komunistyczne nie przedstawiały poważniejszej groźby dla polskiego "podziemia". Służyły one przede wszystkim do wprowadzenia w błąd opinii sprzymierzeńców zachodnich oraz do przygotowania działań na ziemiach polskich z chwilą gdy front tam się przesunie.

Równoległe jednak szło szkolenie wszelkimi sposobami Armii Krajowej i polskiej sieci konspiracyjnej. Wtyczki komunistyczne przenikały do komórek wojskowych i politycznych po to, ażeby wydawać je w ręce Gestapo. Konfidenti i szpiedzy AL naprowadzali oddziały niemieckie na formacje leśne AK. Z czasem, gdy nastąpiło większe zagęszczenie partyzantów sowieckich na tyłach frontu niemieckiego, AL przyjmowała wroga postawę wobec AK, utrudniała wymykanie się polskich oddziałów z obław przeważających się niemieckich, nierzadko podstępnie uderzała na ich miejsca postoju.

Sytuacja uległa gwałtownemu zaostrzeniu, gdy front zaczął się przetaczać naprzód przez wschodnie kresy, a potem w głąb ziem Rzeczypospolitej. Na terenach oswojonych spod okupacji niemieckiej polityczna i wojskowa organizacja kierowana z Moskwy przystąpiła do głównego swego zadania: krwawej likwidacji polskiej administracji państwowej, ujawniającej się na rozkaz Rządu RP, oraz wszelkich elementów, wiernych legalnym władzom lub uznanych za niepożądane dla ustroju, narzucanego Polsce.

Zadanie to wykonywano przy pełnym poparciu wojska sowieckiego i NKWD. Oddziały AK otaczano i rozbrajano, oficerów wywożono w głąb Rosji do więzień i łagrów, szeregowych wcielano przymusem do armii Berlinga, opornych "likwidowano". Dziesiątki tysięcy funkcjonariuszy państwowych, członków stronnictw politycznych, działaczy społecznych aresztowano. Sądy wojenne wydawały całymi seriami wyroki śmierci. Ładzi rozstrzeliwano masowo. Polscy komuniści "odgrywali się" na Polakach, którzy w walce z Niemcami pozostali wierni swemu rządowi, swym ideałom politycznym i narodowym, swym przekonaniom.

Wiadomości o tym wszystkim przenikały na obszary, gdzie toczyła się wciąż jeszcze walka z okupantem niemieckim. Wszędzie tam zresztą wzmagaly się akty prowokacji ze strony wciąż jeszcze nielicznego "podziemia" komunistycznego. W szeregach AK i we władzach "państwa podziemnego" rosło wzburzenie i podniecenie. Ale dyrektywy Rządu RP i rozkazy Komendy Głównej AK były stanowcze i jasne. Zabraniały one

* K O L O R O W E *
* artystycznie wykonane *
* K A R T K I *
* S W I A T E C Z N E *
* z reprodukcjami *
* SKARBÓW WAWEŁSKICH *
* i in. pamiątek narodowych *
* wydane nakładem *
* Skarbu Narodowego w Kan. *
* do nabycia *
* DANINA POLSKA LTD. *
* 643, Milton St. *
* Tel. VI2-6578 *
* Format średni - 25 zł szt.*
* Format wielki - 50 zł szt.*

OD WYDAWNICTWA

Chyba nie potrzebujemy wyjaśnić, dlaczego byt "Wiadomości Polskich" opieramy przede wszystkim na PRENUMERACIE.

W przeciwieństwie do "Wiadomości" nie jesteśmy formalnie związani z żadną organizacją, musimy polegać głównie na własnych siłach. Sądymy, że opłata 2 dolarów rocznie nie jest wygórowana dla osób, które interesują się wydawnictwem tego typu.

Następnie, za wzorem innych czasopism, podtrzymujemy FUNDUSZ PRASOWY. Dla Czytelników, którzy rozumieją trudności zupełnie niezależnej placówki prasowej, chcieliby wyrazić jej swe uznanie lub solidarność w tak przekonująco prosty sposób!

Czytelnicy, którzy już dokonali w jakikolwiek czasie wpłaty na Fundusz Prasowy, mogą oczywiście zażądać jej przelania na swą prenumeratę poczynając od paźd. 1960.

Przez pewien rozsądny czas będziemy wysyłali pismo do dawnych odbiorców nie stosując zbyt rygorystycznie zasady, że czytelnik, któremu na "W.P." zależy, chętnie za nie zapłaci. To samo dotyczy odbiorców nowych. Po upływie nielicznego terminu, który wkrótce oznaczymy, dalszą wysyłkę będziemy kontynuowali tylko prenumeratom.

Wprowadzamy również płatne OGŁOSZENIA oraz KOLPORTAŻ pojedynczych numerów.

Jedną z głównych baz istnienia czasopisma będzie w dalszym ciągu całkowicie BEZINTERESOWANA PRACA zespołu. Jesteśmy i chcemy być zupełnie niezależni na serio piśmie IDEOWO-SPOŁECZNYM.

Tak wygląda nasz plan finansowy. Mamy nadzieję, że zostanie on szybciej zrealizowany niż komunistyczną 5-letkę! Jeżeli tak, Czytelnicy otrzymywać będą czasopismo stale ulepszane. W myślni zasady dziennikarskiej: taka jest gazeta, na jaką zasługują czytelnicy.

Aż dziwić się należy, że w warunkach, w jakich znajdował się naród polski, władze i wojsko państwa "podziemnego" zdołały na ogół utrzymać dyscyplinę społeczną i zapobiegły powszechnemu stosowaniu prawa dżungli na wzór komunistyczny.

Nie wiemy dokładnie, czy i w jakich okolicznościach Ta-

deusz Kujera
które pisma
in k...
Wiary
To jed...
przebieg
blizkiej
ku ze st...
ni, powa...
sprawy z...
nej na w...
nienia z...
rachunki
polskie "p...
Dla tego...
środki z...
Polsce ob...
"amst...
ze dzia...
"podzi...
nak ona w...
cewały...
boskie i...
mu na p...
Sytuac...
dziennik...
maje prop...
przewod...
wzrost...
nietycz...
wzrost...
na z rew...
sza Kujera.
Nie ma...
porówna...
racji woj...
bezpod...
wojny, je...
zachowuj...
ry wyma...
jego formy...
two, akt...
rozprawa...
jest...
Czy w p...
dowid...
ie - w us...
wysyła...
se do...
ozony p...
tyczną, n...
stronie...
gdy reali...
chunków...
Czy w p...
którym...
zamierza...
wie ceka...
system...
miot...
parując...
może doj...
rozpat...
żona...
Czy o...
wołać...
niedaw...
nej i tr...
ści "pod...
nego? A...
być now...
cenie...
podlega

nie potrzebujemy wy-
s, dlaczego byt "Wia-
i Polskich" opieramy
wszystkim na PRENUME-

sciwiństwie do "Wia-
" nie jesteśmy for-
związani z żadną or-
gizacją, musimy polegać
na własnych siłach.
r, że opłata 2 dola-
rnie nie jest wygóro-
wana osob, które intere-
sują się wydawnictwem tego

nie, za wzorem innych
ism, podtrzymujemy FUN-
DASOWY. Dla Czytelnia -
tórzy rozumiejąc trud-
ności niezależnej
ci prasowej, chcieliby
jej swe uznanie lub
mość w tak przekony-
ca prosty sposób!
nicy, którzy już do-
w jakikolwiek czasie
na Fundusz Prasowy,
czywiście zażądać jej
nie na swą prenumeratę
jąc od paźdz.1960.

pewien rozsądny czas
y wysyłali pismo do
i odbiorcy nie stosu-
t rygorystycznie za-
e czytelnik, któremu
". zależy, chętnie za-
dłaci. To samo dotyczy
ów nowych. Po upły-
terminu, który wkrót-
czymy, dalszą wysyłkę
y kontynuowali tylko
ratorom.

dzamy również płatne
NIA oraz KOLPORTAŻ po-
nych numerów.
z głównych baz ist-
czesopisma będzie w
i ciągu całkowicie BEZ-
KOWNA PRACA zespołu
y i chcemy być zupeł-
serio pismem IDEOWO-
NYM.

gląda nasz plan fi-
". Mamy nadzieję, że
e on szybciej zreali-
riż komunistyczne 5-
Jeżeli tak, Czytelnia-
nywać będą czasopis-
e ulepszone. W myśl
dziennikarskiej: taka
uzeta, na jaką zasłu-
ytelnicy.

sh, w jakich znajdował
ństwa "podziemnego"
społeczna i zapobieg-
ngli na wzór komunis-

okolicznościach Ta-

deusz Koyera popełnił czyny, o
które podadza go obecnie re-
żim komunistyczny w Polsce.
Wiemy, że był żołnierzem AK.
To jednak, co dotyczyło
przecież do wiadomości pu-
blicznej z Warszawy w zwią-
zku ze stawianymi mu zarzutami,
powalą już ziad sobie
sprawę z charakteru wytoczo-
nej mu sprawy: mamy do czy-
nienia z dalszym ciągiem po-
rachunków komunistycznych z
polskim "podziemiem".

Dla takiego celu wszystkie
środki są dla reżimu dobre. W
Polsce obowiązują wprawdzie
"amnestia", która objęła ca-
łą działalność polskiego
"podziemia". Cóż znaczy jed-
nak ona w ustroju, który lek-
ceważy sobie wszelkie prawa
boskie i ludzkie, gdy stoje
mu na przeszkodzie.

Słyszymy od czasów "Paź-
dzielnika" nieustanną dekla-
mację propagandy na temat
praworządności w Polsce. Pra-
worządność? W ustroju komu-
nistycznym??... Jak ta pra-
worządność wygląda, to jed-
na z nowelacji sprawy Tadeu-
sza Koyera.

Nie można zaprzeczyć, że w
porównaniu z okresem konspi-
racji wojennej i w latach
bezpośrednio po zakończeniu
wojny, jest różnica. Obecnie
zachowuje się wszelkie pozory
wymiaru sprawiedliwości i,
jego formy zewnętrzne: śledz-
two, akt oskarżenia, zapewne
rozprawa sądowa itp. Reżim
jest przecież "praworządny".

Czy w państwie, w którym sę-
downictwo nie jest niezawis-
łe - w ustroju, w którym
wszystko i wszyscy zmuszani
są do okabotania celom, wyzna-
czonym przez partię komunis-
tyczną, może się odbyć bez-
stronne postępowanie sądowe,
gdy reżim zamiera do poro-
chunków politycznych?

Czy w przewodzie sądowym, w
którym nie tyle jednostkę
zamierza się postawić na ka-
wie cękartonych, co ośmienny
system polityczny - przed-
miot naderżonej nienawiści
panującego w Polsce reżimu,
może dojść do sprawiedliwego
rozpatrzenia właściwego pod-
łoża sprawy?

Czy obrońcy ośmielią się wy-
wołać na sali upiera - jakże
nieudanej - kławyj, szep-
nej i tratobójczej przeszko-
ści "podziemia" komunistycz-
nego? A bez tego nie może
być mowy o sprawiedliwej
ocenie działania władz, którym
podlegał Tadeusz Koyera, żoł-

nierz Armii Krajowej - ani
tym mniej jego czynów.

Czy znają się sędziowie, co
okaza odwagę, zaryzykują swo-
stanowiska, karierę - a może
i wolność - i którzy na sza-
lach wyroku zdecydują się
położyć prowokację, zdradę,
szpiegostwo, podstęp i wszel-
kie kotrostwo, które szło
śladem komunistycznych wro-
gów polskiego "państwa pod-
ziemnego", walczącego z oku-
pantem niemieckim?

Powtarzamy: nie znamy we
wszystkich szczegółach prze-
szłości konspiracyjnej Tadeu-
sza Koyera. Nie wiemy, czy
popełnił czyny, które jest
posądzony. Nie znamy wszyst-
kich okoliczności, w których

mógł je - jak każdy żołnierz
- popełnić, jeśli takie o-
trzymał rozkazy. Ale wiemy
jedno: jakiegokolwiek były je-
go czyny i w jakichkolwiek
okolicznościach, nie można ich
sprawiedliwie osądzić bez szcze-
gółowego i bezstronnego roz-
patrzenia istotnych składników
dramatu Polski Walczącej, której
Tadeusz Koyera był karnym żoł-
nierzem.

Zarówno charakter "sprawy
Koyera", jak i cechy reżimu,
szukającego na nim pomsty, są
tego rodzaju, że żadnego są-
du, przed którym stanąłby
Tadeusz Koyera w kraju, ściś-
niętym obrozą niewoli komu-
nistycznej, nie można uznać
za narzędzie sprawiedliwości.

A...

ZARZĄD CEMENTUJĄCY JEDNOŚĆ

16. Walny Zjazd Kongresu
Polonii Kanadyjskiej (Toron-
to 8-10 paźdz.1960) zgroma-
dził delegatów 152 organiza-
cji, z całej Kanady. Zwraca-
ła uwagę obecność po raz
pierwszy delegatów nawet z
tak odległych prowincji jak
Alberta i Bryt.Kolumbia. Jest
to objawem zacieśnienia wię-
zów i "przybliżenia" organi-
zacji polskiej od strony Gór
Skalistych i Pacyfiku ku gło-
wnym skupiskom Polonii w
Kanadzie. "Pacyfści" i "Gó-
rali" uważają się dość mniej
odcięci od reszty.

Przewodniczącym Zjazdu wy-
brano p.A.Misłaka (Toronto),
otrzymał on 116 głosów. Kan-
dydat środowiska KPK w Mont-
realu p.J.Pawlikowski zebrał
22 głosy.

Wśród 10 wybranych komisji
zjazdowych figurowała komi-
sja ochrony praw obywateli
kanadyjskich polskiego po-
chodzenia. Łatwo się domy-
ślić, że powołana dla obrony
Tadeusza Koyera.

Dyskusja nad sprawozdaniami
ustępującego Zarządu Głównego
KPK uchwodziła dwie rze-
czy: że Zarząd z prezesem
p.Z.Jaworskim na czele prze-
żądał wieloletni okres pew-
nej oszczędności władz kongre-
sowych i postawił wysoko jak
niegdy dotychczas prestiż or-
ganizacji, a następnie, że or-
ganizacje polskie doskonale
to widzą i są wdzięczne. No-

wy duch paruje w naszej na-
czelnej organizacji.

W oficjalnym bankiecie jako
goście honorowi brali udział
wybitni przedstawiciele spo-
łeczństwa kanadyjskiego. Mi-
nister Komunikacji Hees za-
kończył swe okolicznościowe
przemówienie okrzykiem: "Miech
żyje wolna Polska!". Czym w
niemko zakłopotanie wprawili
tych mełodusznych działaczy
polonijnych, którzy dotych-
czas uważali takie hasło za
...antypaństwowe. W swym ka-
nadyjskim z działa pradziada
sumienia.

W budżecie za ub. kadencję
figurowała kwota \$ 400 na
polityce przynajmniej części
kosztów akcji wiceprezesa Za-
rządu Gł. na Ottawę płk.Ste-
fana Szuka. P.Szmuk, łącz-
nik (wyjątkowo skuteczny) Po-
lonii Kanadyjskiej przy rzą-
dzie federalnym, rzekł się
tej sumy. Argumentując, że
środków w KPK mało, a po-
trzeby wielkie. Gest piękny.
Ale...czy należało go przy-
jąć?

Do Zarządu Głównego wybrano
jednogłośnie następujące o-
soby: prezes Z.Jaworski (po-
nowienie), wiceprezesa W.Kre-
jewski, K.Bielski, Z.Rusinek,
S.Szmuk (na Ottawę), W.Chu-
dzik (na Kanadę Zach.), sek-
retarz generalny W.Gertler,
skarbnik A.Szczepkowski; ja-
ko członkowie Zarządu Maria
Bianiarz, S.Leszczynski, P.

Ładna mi "Kultura"

Czołowy publicysta londyńskiej "Kultury" polemizuje w październikowym numerze z treścią listu gen. Kazimierza Sosnkowskiego na sierpniowy obchód Święta Żołnierza w Toronto.

Broniąc swego stanowiska, że polska polityka niepodległościowa nie powinna liczyć się z nową wojną, p. Miero-szewski usiłuje podważyć udokumentowane przewidywania Generała, że czerwony imperializm dąży do umocnienia się na wielkiej bazie azjatycko-afrykańskiej, zanim nie podejmie końcowej generalnej rozgrywki ze światem zachodnim i że wcale nie jest pewne czy w tej rozgrywce użyta zostanie broń atomowa.

W groźnych czasach, w których żyjemy, istota zagadnienia z pewnością zasługuje na uwagę wszystkich. Dyskusja publiczna na te tematy jest zatem pożądana, a nawet konieczna. W wolnym świecie do prawdy prowadzi bowiem siła argumentów, a nie nakaz lub gromkie słowo. Ale dopuszczalną granicą konstruktywnej polemiki jest jej rzeczowość i kurtuazja. Wbrew zapowiedzi zawartej we wstępie, artykuł wyżej wspomniany nie odznacza się niestety ani jednym ani drugim.

W liście gen. Sosnkowskiego czytamy m.in.:

"...Jest chyba rzeczą zrozumiałą, że naród polski, który z pomiędzy wszystkich narodów świata ucierpiał bodaj najwięcej w toku ostatniego kataklizmu, bynajmniej nowego nie pragnie. Jednak rozstrzygnięcie pytania, czy dojdzie do walnej rozprawy światowej czy nie, napewno nie zależy od Polaków; tym bardziej zaś

nasi uchodźcy nie posiadają najmniejszego wpływu na rozwój wypadków w tym zakresie..."

Nie wiemy czy aspirujący do sprawowania rządu dusz polemista wziął do siebie to wnikliwie stwierdzenie. Ale napaść osobista w konkluzji jego artykułu na męża stamu i wodza którym w długim życiu pracy i zasług zdobył sobie wśród rodaków rzadko widziany posłuch i szacunek, nie przekona nikogo o słuszności argumentów jej autora; podać może tylko w wątpliwość jego własne opanowanie i...kulturę.

UWAGA RODACY W OTTAWIE!

Proszeni jesteśmy przez Komisję Skarbu Narodowego (Dannina Polska Ltd) o zawiadomienie, że doroczny TYDZIEŃ SKARBU NARODOWEGO, polegający na obchodzeniu wszystkich domów polskich i połączony z rozsprzedażą kartek świątecznych - odbędzie się w Ottawie staraniem miejscowego Komitetu SN od soboty 15 do soboty 22 paźdz. rb.

Kronika montrealaska

P. Michał Woźniak, kierownik "Polish Credit Union" w Montrealu, zdecydował się wnieść skargę o odszkodowanie przeciw b. redakcji "Wiadomości" Skarbu Narodowego w Kanadzie. P. Woźniak poczuł się dotknięty notatką, zamieszczoną w "Wiadomościach" w październiku 1959.

Wniesienie sprawy do sądu nastąpiło po roku, w październiku 1960. Postępowanie toczyć się będzie w trybie cywilnym przed "Superior Court" w Montrealu.

W liście adwokackim, wysłanym członkom Redakcji przed rokiem p. Woźniak domagał się \$ 10.000 odszkodowania. W obecnej skardze sądowej obniżył swe pretensje do sumy \$ 5.000...

HUMOR KRAJOWY

Gomułka przemawia na wiecu, gromiąc kraje kapitalistyczne za wyzysk i bezrobocie, sławiąc osiągnięcia ludowej demokracji. W pewnej chwili zwraca się do stojącego w pierwszym rzędzie robotnicarza:

- Naprzykład wy towarzyszu, dużo mieliście roboty przed wojną?

- E tam, 2-3 razy w tygodniu.

- Widzicie, towarzysze. A w czasie wojny?

- Iii, może co drugi dzień.

- Widzicie? A teraz?

- Teraz? 12 godzin dziennie.

- Sami słyszycie, towarzysze! uśmiecha się do robotnika Gomułka. A jaki to macie zawód?

- Grabarz.

ODPCWIEDZI REDAKCJI

Pp. BRONIEWSKI (Quebec), ZDOBYLAKOWIE (Toronto), J. KORŻ (Montreal) - Dziękując za wpłaty komunikujemy uprzejmie, że po odliczeniu rocznej prenumeraty nadwyżkę zaliczyliśmy na Fundusz Prasowy.

TRESC NUMERU

Od Redakcji	str. 1
"Nie możemy milczeć..."	2
Gnębienie Kościoła rośnie	3
Fałszywy hejnał	4
Nadużyte zaufanie	4
Sprawiedliwość?...	5
Od Wydawcy	6
Zjazd cementujący jedność	7
Kwitujemy	8
Ładna mi "Kultura"	10
Humor krajowy	10
Fundusz Prasowy	10
Odpowiedzi Redakcji	10

FUNDUSZ PRASOWY

dr. S. JANCZUR (Winnipeg)	-	\$ 3.00
Pani Z.N. (Montreal)	-	3.00
pp. B. i L. ZDOBYLAKOWIE (Toronto)	-	8.00
p. PRZYGOŃSKI (Montreal)	-	1.00
prof. J. WOJCIECHOWSKI (Ottawa)	-	3.00
p. PLUZAK (London, Ont.)	-	1.00
p. A. BRONIEWSKI (Quebec)	-	3.00
p. J. KORŻ (Montreal)	-	3.00

Bardzo dziękujemy.

WYDAWCA: "Polish Publications Ltd", 643 Milton St., Montreal 18, P.Q. Tel.: VI-2-65-78
 ZARZĄD (Board of Directors): Tadeusz Romer - prezes, Alfred Sas-Korczyński - wiceprezes
 Zygmunt Celichowski - skarbnik, sekretarz. PRENUMERATA: roczna \$ 2, półroczna \$ 1.20, zagranicą par avion \$ 4.20 rocznie (czeki wystawiać na "Polish Publications Ltd"). Pojedynczy numer: 20 ¢.

LIBERTE
 LIBERTE
 LIBERTE
 LIBERTE
 LIBERTE
 LIBERTE
 LIBERTE
 LIBERTE
 LIBERTE
 LIBERTE

ROB

Po
 mar
 ozy
 rus
 dys
 par
 tak
 gdz
 nie
 zgo

Czy
 ra l
 sfes
 wiej
 może
 kowe
 świe
 cesu
 nęty
 wyk
 jące
 Moż
 inne
 dzi
 że o
 rym
 dzie
 wiel
 a ni
 dań.

Ioh
 równ
 szej
 będz
 ną w
 dwa,
 dżę
 ład
 TRWA
 MŁOD
 KANA
 nej,
 możn
 niemi
 kłada
 ki i
 ksztę
 lifik
 niają
 kana
 która
 dział
 wyret

przyjazdu Gomułki do Nowego Jorku ani co myśleć o sprawie T.Koyera. I powtarzały, z reguły w najlepszej wierze, oświecenia komunistycznego PAP'u, "Polskiej Agencji Prasowej" w Warszawie, rozsyłane regularnie, w wersji angielskiej, przez konsulaty lub ambasadę PRL.

Polonia Kanadyjska nie jest zapewne w stanie prowadzić, przynajmniej w tej chwili, jakiejś szerszej akcji niepodległościowej. Ale stać ją jak najbardziej na czujne informowanie kanadyjskiej opinii publicznej o stanie faktycznym w Polsce, na systematyczne kontrowanie pro-

pagandy komunistycznej w sprawach Kraju. I mamy podstawy przypuszczać, że akcja takiej placówki napotkałaby na liwe przyjęcie gazet kanadyjskich.

Mogłaby ona, a może nawet powinna powstać pod egidą Zarządu Głównego KPK. A służyłaby także celom, związanym z naszymi przygotowaniem do Milenium.

Oto, przykładowo, trzy zagadnienia, domagające się rozwiązania. Warto je zasygnalizować w chwili gdy Polonia Kanadyjska zaczyna kroczyć energicznie naprzód.

MUR NA KOMUNISTYCZNE ŁBY

Napisał mi miesiąc temu, że był "Wiadomości Polskich" o pieramy przede wszystkim na prenumeracie.

I nie tylko istnienie pisma, ale jego dalszy rozwój.

W wyniku tej zapowiedzi nie zdążyliśmy jeszcze otworzyć konta w banku, gdy zaczęły napływać pokątnym strumieniem czeki wystawione na "Polish Publications Ltd.". Część ich, oprócz wpłaty na roczną lub dwuletnią prenumeratę, zawierała także dary na Fundusz Prasowy (ogłoszone na ost. stronie bieżącego numeru).

Nie myliliśmy się wcale sądząc, że spory jest zastęp ludzi wśród Polonii Kanadyjskiej, którzy uważają miesięcznik w typie "Wiadomości Polskich" za niezbędny.

W okresie, gdy bez przesady szaleje komunistyczna propaganda na wszystkich szczeblach, konieczne są wydawnictwa nie rozcinające włosa na czworo, a nazywające proste rzeczy po imieniu.

Czuliśmy to sami po sobie, jak męcząca lektura tych czy innych antykomunistycznych czasopism, starających się o - pożałujcie Boże - "obiektywizm" i w rezultacie tracących w mąconych przez komunę wodach wszelki kierunek. Zamiast obiektywizmu widzieliśmy oddawanie pozycji wrogowi bez walki. Któż nie pamięta wypowiedzi stawiających na naszym terenie pod jeden strychulec agentów komunistycznego reżimu i działaczy politycznych emigracji!

W wyniku tych defetystycznych tendencji musiały powstać (prawie 2 lata temu) "Wiadomości" Skarbu Narodowego w Kanadzie. I w ich wyniku, a także na skutek akcji nieprzyjacielskiej, muszą istnieć i rozwijać się "Wiadomości Polskie", już jako pismo niezależne. Bo nie kładźmy się. Mimo dość uchwytne w ostatnich miesiącach cofnięcia się nastrojów kapitulacyjnych tam, gdzie one były, mimo mnożących się oznak otrzeźwienia w wielu umysłach - komunistyczna dywersja wśród nas szykuje się do dalszej walki. Oni nie zrezygnują po pierwszej przegranej, bo nie mogą. Mają dużo pieniędzy, mają już zdobyte przyczółki i mają rozkaz. Więc będą w Polonię Kanadyjską wkładać się w dalszym ciągu.

Nam wszystkim trzeba stanąć twardo, tak, by reżimowe wysiłki okazały się biciem głową w mur. W mur możliwie bez szczelin.

Jako czasopismo i jako pewien ośrodek chcemy, wraz z innymi tak samo myślącymi bratnimi ośrodkami istniejące rysy zapełniać. Mało tego. Nie poprzestając na ujawnianiu poczynań wroga, pragniemy współdziałać w twórczej robocie, która wzmocni Polonię Kanadyjską i uczyni ją zdolniejszą w podejmowaniu i realizacji jej zadań. Na jednym z pierwszych miejsc widzimy zadanie pracy na rzecz niepodległości Polski.

Idźmy więc razem. Wy, Czytelnicy, nie żałując dwudolarówek i innej zachęty - i my, zespół wydawniczy, poświęcający swe wolne od pracy zawodowej chwile na występowanie w Waszym imieniu. Jako ludzie nie tylko o polskim sercu, ale mających także określone oblicze ideowo-społeczne.

Bo samo serce to mało w czasach światowej walki idei.

KŁOPOT, CO OFIAROWAĆ PRZYJACIOŁOM NA BOŻE NARODZENIE? NIE MA KŁOPOTU GDY SIĘ ZA - PRENUMERUJE DLA NICH - "WIADOMOŚCI POLSKIE"

"Polska"?...

Jak doniosła prasa, wykryto we Francji sieć szpiegowską na usługach rządu komunistycznego w Polsce. Dwóch Francuzów i sześciu członków Polonii Francuskiej aresztowano pod oskarżeniem zdrady, szpiegostwa i usiłowania kradzieży tajemnic wojskowych. Gazety piszą w związku z tym o sieci szpiegowskiej, organizowanej "przez Polskę".

I to jest najprzykrzejsze, jak komuniści-Polacy na sowieckich usługach hańbią imię Polski, jak w opinii międzynarodowej pojęcie "Polska" może być jednoznaczne z komunistyczno-sowiecką dywersją w wolnym świecie.

Miejszy nadzieję, że wszyscy szpiegowie sowieccy o polskich nazwiskach, zbrodniarze wobec własnego narodu przede wszystkim, znajdą się pod kluczem. I że w każdym wypadku ujawnienia i wyspy uczciwi Polacy potrafią wyjaśnić miejscowemu społeczeństwu, że to nie Polska szpieguje przeciw Zachodowi i wolności. Ale ci sami słudzy Moskwy, co także Polskę pozbawili wolności.

Tych sześciu zaś z Francuskiej Polonii... Nie wiemy, kim są. Może zakamieniali członkowie Partii. Ale może też niektórzy z nich to do niedawna przyzwolici Francuzi polskiego pochodzenia. Którym w jakiejś chwili pomieszał się reżim i Polska, którzy pozwolili się wciągnąć w kontakty z personelem oficjalnych placówek PRL. I tym miłym panom, interesującym się życiem Polonii, zaczęli dawać informacje. Zaczęli o Polonii...

G
rz
wr
ka
wo
du
T
dy
zj
te
bi
ni
na
ż
na
wo
19
in

P
wp
dż
bu
ter
ler
to
zaz
świ
Se
sow
go
sul
nyc
ste
wyw
tyc
szc
li
now
kań
w O
Mo
wzr
art
"O
jes
bra
na
Je
się
sze
sta
utr
nik
liż
się
by
Gen
wpr
Sek
Pol
wic
i a
doś
dzy
nab
się

*)

ANI POKÓJ ANI WOJNA

I mamy podstawy apokaliptyczny na

ad pod egidą Za- lom, związanym z

agające się roz- li gdy Polonia Ka- rzód.

OPIAROWAĆ PRZYJA- BOŻE NARODZENIE? OPOTU GDY SIĘ ZA - E DLA NICH - TADOMOSCI POLSKIE"

lska"?...

osła prasa, wykryto . sieć szpiegows- gach rządu komuni- w Polsce. Dwóch i sześciu członków francuskiej aresztos- karszeniem zdrady, wa i usiłowania kra- jennic wojskowych. iszą w związku z ci szpiegowskiej , anej "przez Pols-

t najprzykrzejsze , iści-Polacy na so- askugach hańbią i- i, jak w opinii odowej pojęcie "Pol- być jednoznaczne z czno-sowiecką dy- wnym świecie.

adzieje, że wszyscy sowieccy o polskich h, zbrodniarze wo- ego narodu przede , znajdują się pod I że w każdym wypad- enia i wyspy uczci- potrafią wyjaśnić mu społeczeństwu, że lska szpieguje prze- dowy i wolności. Ale ludzy Moskwy, co skę pozbawili wol-

ściu zaś z Francus- nii... Nie wiemy , łożę zakamieniali .e Partii. Ale może órzy z nich to do przyzwoci Francuzi , pochodzenia. Którym i chwili pomieszał i i Polska, którzy i się wciągnąć w kon- personelem oficjal- ówek PRL. I tym mi- a, interesującym się lonii, zaczęli dawać je. Zaczęli o Polonii...

Gdy w początku listopada rozeszła się plotka (fałszywa) o rzekomym zamachu stanu na Kremlu i obaleniu Chruszczowa, wrażenie było piorunujące. Nie dlatego, że sensacja. Ale każdy zdaje sobie sprawę, że losy świata, już nie tylko wojny i pokoju, ale wprost istnienia ludzkości zależą w dużym stopniu od tego, kto rządzi na Kremlu.

Tak samo jednak od tego, kto mieszka w Białym Domu. Bo jedynie z Waszyngtonu może wyjść decyzja, cała seria decyzji, inaczej mówiąc polityka, która potrafi wznieść skutecznie ogromną potęgę USA i wolnego świata przeciw groźbie zagłady. A następnie przeciw dalszej ekspansji komunizmu. I wreszcie rzucić tę potęgę ku pokojowej ofensywie na rzecz wolności wszędzie, nie tylko w Afryce.

Żadne chyba z dotychczasowych wyborów prezydenckich w Stanach Zjednoczonych nie wiązały się z tyloma nadziejami wolnego świata i krajów podbitych, co wybory z listopada 1960 roku *). Przeszły one, nie tylko w USA, wszystko inne. Nawet polityczną bitwę na wielu frontach w ONZ.

Premier sowiecki Chruszczow wprowadził do obrad Zgromadzenia Ogólnego nowość, waląc butem w pulpit i wyrażając w ten sposób swoje niezadowolenie z wywodów mówcy. Nowa to metoda argumentowania w zazwyczaj aż nadto układnym świecie dyplomatycznym.

Samo zjawienie się premiera sowieckiego na terenie Nowego Jorku bez uprzedniej konsultacji z rządem St. Zjednoczonych oraz podróż powolnym statkiem, obliczone były na wywołanie wrażenia i polityczne "zahipnotyzowanie", w szczególności przedstawicieli narodów neutralnych oraz nowo powstałych państw afrykańskich. By potem wystąpić w ONZ w roli ich rzecznika.

Moskiewska "Prawda" z 12-go września 1960 w konkluzji artykułu pisała:

"Ogromna większość państw jest niewątpliwie gotowa wybrać drogę do pokoju wskazaną przez Zw. Radziecki".

Jednak Chruszczow nie osiągnął w ONZ swego pierw- szego celu: nie udało mu się stanąć na czele narodów neutralnych jako ich przewod- nik i protektor. Nie spara- liżował ONZ, co chciał osiągnąć przez usunięcie oso- by bezstronnego Sekretarza Generalnego Hammarskjolda i wprowadzenie trzyosobowego Sekretariatu.

Pokazało się, że przedsta- wiciele narodów azjatyckich i afrykańskich, mimo małego doświadczenia w polityce międzynarodowej, nie dali się nabrać ani zastraszyć. Stało się też oczywistym, że wpływy

*) zob. na str. 10

polityczne Rosji sięgają jed- ynie do granic dzierżonych przez jej siły zbrojne.

Argument buta w ręku Chru- szczowa okazał się w Nowym Jorku na szczęście mniej przekonujący od buta żół- daka sowieckiego w Warszawie czy Budapeszcie.

Z największą uwagą i pewnym niepokojem śledzić musimy nie tylko sprawozdania prasowe z manewrów wojskowych francusko-niemieckich, kiedy po raz pierwszy od zakończe- nia drugiej wojny światowej ludność Francji zobaczyła w swoim kraju mundury niemiec- kie - ale przede wszystkim pilnie czytać sprawozdania z rozmów de Gaulle - Adenauer. Tocz się one od dłuższego czasu niemal bez przerwy.

Układ stosunków francusko- niemieckich z natury poło- żenia geograficznego Polski w Europie ma i będzie miał zawsze dla nas kapitalne znaczenie. Tragedią obecnych stosunków międzynarodowych jest, że brak polskiej dyp- lomacji, reprezentującej rację stanu naszego Narodu naraża nas na niekorzystne dla Polski wzajemne układy na- szych sąsiadów.

Francja de Gaulle'a aspiruje do roli mocarstwa świato- wego. Mobilizuje swe siły materialne i moralne. Prezy- dent w drastyczny sposób sta- ra się pozbyć ciężaru bezna- dziejnej dla Francji irre- denty w Algerii, by oszczęd- zione w ten sposób siły nar- dowe rzucić dla wzmocnienia jego roli w samej Europie. A także by zyskać większe sym- patie w Ameryce, tak czulej

na punkcie kolonializmu.

Sympatie St. Zjednoczonych są dzisiaj Francji bardzo po- trzebne. Wydaje się bowiem, że polityka francuska weszła w sferę konfliktu z niemiec- ką linią w polityce międzyna- rodowej.

Francja de Gaulle'a dąży do zorganizowania Europy Za- chodniej w formie jakiejś konfederacji, któraby stała się trzecią potęgą światową, zdolną do odegrania roli ar- bitra między Sowietami a St. Zjednoczonymi.

Kancelarz Adenauer ostatnio przeciwstawił się stanowczo tym koncepcjom francuskim, o- świadczając:

"Nie ma już więcej w Euro- pie wielkiego mocarstwa. Możemy uratować się jedynie stając twardo przy USA".

Niemcy nie chcą dzisiaj żadnych zmian w układzie So- juszu Atlantyckiego. Liczą, że w oparciu o przyjazne St. Zjednoczone uda im się odbudować własne siły mili- tarne i polityczne, a w fa- zie dalszej odbudować Wiel- kie Niemcy, zjednoczone, co- najmniej w granicach 1938 roku i przewodzące reszcie narodów europejskich.

Jak się okazuje, porozumie- nie francusko-niemieckie nie jest łatwym problemem i, mimo pozorów, daleko mu do reali- zacji.

Mianowanie, w sierpniu tego roku, W. Mołotowa na stanowi- sko delegata sowieckiego w Międzynarodowej Agencji En- ergii Atomowej (Wiedeń) o- budziło i budzi nadal liczne komentarze.

Żywa pamiątka najgorszych czasów stalinowskich, wierny komunizmowi i szefom aż do fanatyzmu i tępoty Mołotow, człowiek-robot, na którego twarzy nigdy chyba nie po- stał uśmiech - jest postacią zbyt notoryczną, by jego nie- spodziewane wypłynięcie z głębi Azji aż do Wiednia mia- ło ujść niespostrzeżenie.

Znaczna część komentarzy o- braca się wokół domysłów, czy znalezienie się Mołotowa na tak jednak eksponowanym stanowisku w sowieckiej sku- źbie zagranicznej nie zapo- wiada powrotu do stalinizmu w ZSRR.

Nic z tego co wiemy o Rosji 1960 r. nie wskazuje na taką możliwość. Nie wskazuje na nią także nominacja Mołoto-

wa. Jest on w Wiedniu wyższym urzędnikiem zagranicznym Zw. Sowieckiego. Otóż w ZSRR źródłem władzy i rzeczywistego wpływu nie są ani funkcjonariusze zagraniczni, ani Ministerstwo Spraw Zagranicznych ani w ogóle rząd. Tym źródłem jest wyłącznie KPZR (Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego) z jej kilkunastu-osobowym Politbiurem na czele. W partii Mołotow jest od r.1957 zwykłym członkiem.

bez najmniejszego wpływu na linię partyjną. Mianowanie do Wiednia nic w tym zasadniczym fakcie nie zmienia.

Z wielu względów partii mogło być niewygodnie tolerować Mołotowa na dotychczasowym stanowisku ambasadorskim w Mongolii Zewnętrznej. Czy nawet widzieć go na emeryturze w Moskwie.

Nominacja do Wiednia równa się faktycznie wyrzuceniu Mołotowa z granic ZSRR, zesłaniu na wygnanie.

Że miejscem zesłania jest urocza stolica zachodnia, nas może dziwić. Ale dla Mołotowa, ponurego, zimnego ascety i stalinowskiego dogmatyka, to rzeczywiście JEST wygnanie.

Demografia

NIEMIEC I POLSKI

W ostatnim numerze kwartalnika "POLAND AND GERMANY" ukazał się pod powyższym tytułem świetnie udokumentowany, rewelacyjny artykuł młodego naukowca polskiego dra Józefa Kokota.

Autor zbija rzeczowo argumenty demograficzne rewizjonistów niemieckich, operując statystykami ludnościowymi, ilustrującymi w sześciu tabelach w przejrzysty i przekonywujący sposób swoje tezy. W wielkim skrócie brzmią one następująco.

- Nasilenie zagęszczenia ludności w dzisiejszych Niemczech doszło do punktu szczytowego. W ciągu najbliższego pokolenia stosunek urodzin do zgonów doprowadzi do zmniejszenia gęstości zaludnienia. Gospodarka niemiecka już obecnie stoi wobec poważnego niedoboru rąk do pracy. Według oficjalnych statystyk Niemieckiej Republiki Federalnej w pierwszej połowie 1960 r. 56.000 robotników cudzoziemskich znalazło w Niemczech zatrudnienie. Twierdzenie więc o przeludnieniu Niemiec nie znajduje potwierdzenia w faktach. Staże się rzeczą oczywistą, że powojenne przesiedlenia ludności niemieckiej nie spowodowały przeludnienia, nie stały się katastrofą. Przeciwnie, pozwoliły wyrównać braki wynikające ze strat wojennych oraz z odjazdu cudzoziemskich robotników pracujących przymusowo czy dobrowolnie na terenie Niemiec.

- Naród polski wykazuje wielki dynamizm rozwojowy. Przewidywania oparte na statystykach wskazują, że zagęszczenie ludności Polski do r.1975 wzrośnie o 36% w porównaniu z r.1955, zapewniając dalszy zdrowy rozwój. Zagęszczenie ludności niemieckiej w tym samym czasie wzrośnie tylko o 5%. Po roku 1975 zacznie się zaś ostry spadek ludności Niemiec.

- Energia biologiczna ludności, zamieszkującej polskie ziemie zachodnie i północne, które przed r.1945 były we władaniu niemieckim, zapewnia im już dzisiaj dostateczne zagęszczenie ludności. Stan ten będzie się stale poprawiał. W r.1958 na tych terenach mieszkało 7.2 miliona ludności. Ocenia się zaś, że jeszcze przed rokiem 1975 ludność tych województw wzrośnie o 50% i osiągnie cyfrę o 19.3% wyższą niż zaludnienie w r.1939.

Wartość i siła przekonywująca artykułu Józefa Kokota jest tym większa, zwłaszcza dla cudzoziemców, dla których "Poland and Germany" jest przeznaczone, że w podanej bogatej bibliografii przedmiotu na 17 pozycji znajdujemy 15 pozycji niemieckich autorów.

Na marginesie przypomnieć warto, że kwartalnik "POLAND AND GERMANY", wydawany w jęz.angielskim przez Studies Centre on Polish-German Affairs w Londynie, obchodził w tym roku 3 lata swego istnienia. Jest to jedyne wydawnictwo dające światowi anglosaskiemu bezstronne i naukowe oświetlenie spraw polsko-niemieckich; gdy jednocześnie Niemcy zalewają W. Brytanię i Amerykę powodzią pseudo-naukowej literatury propagandowej, na cele której rząd niemiecki nie skąpi środków.

Doceniając ważność wydawnictwa dla zrozumienia stosunków polsko-niemieckich i obrony naszych praw przed atakami rewizjonistów niemieckich w wolnym świecie przez wolnych i niezależnych od Moskwy Polaków, Komisja Skarbu Narodowego na Kanadę udziela mu stałej poważnej subwencji finansowej.

W tej chwili "POLAND AND GERMANY" dochodzi do kilkadziesiątu osób, wydawnictw i instytucji w Kanadzie. W interesie naszym jest, by jak największa ilość cudzoziemców, zwłaszcza zajmujących czołowe pozycje w świecie politycznym i kulturalnym swych krajów, miała możliwość zapoznania się z polskim punktem widzenia na sprawę roli Niemiec w Europie.

Ważną też jest rzeczą, by Polacy mający kontakty w sferach politycznych Kanady byli dobrze i źródłowo poinformowani o sprawach polsko-niemieckich. Opinia Polaków niezależnych od rządu PRL, a więc i Sowieców, ma przecież na Zachodzie ciężar gatunkowy, o jakim nie mogą marzyć dyplomaci reżimowi.

"POLAND AND GERMANY" jest tutaj zupełnie niezastąpionym podręcznikiem.

(Prenumerata roczna kwartalnika z przesyłką do Kanady wynosi \$ 2.60. Adres wydawnictwa: 20 Princes Gate, London S.W.7. Zamawiać prenumeratę można również za pośrednictwem Klubu Ziemi Zachodnich w Montrealu lub Oddziału Związku Ziemi Zachodnich w Toronto.)

Nie ma różnic wśród Polaków

W montrealskim dzienniku "The Gazette" trwa od kilku tygodni ożywiona polemika w

dzi
Tem
do
nie
WŚ
na
wyp
gé

Naj
dzi
deu
W l
wsz
tkni
pod
kaze
ład
bów
Pon
wię
wels
społ
sam
widz
base
"kar
się.
Ani
loni
stan
repr
spod
i zy
rem
ficy
śled
W pa
prze
goś
den
"Ou
lick
pisz
arty
den
Czer
"Sp
jest
zety
szą.
kich
trzy
Cóż
było
Koye
tę p
tow
Spr
nowi
trag
Wbr
jest
na.
Tym
ka w
dni.
cał

asadorskim
rzej. Czy
a emerytu-

ednia rów-
wyrzuceniu
ZSRR, ze-

ania jest
hodnia, nas
la Moloto-
ego ascety
dogmatyka,
JEST wyg-

ić wydawni-
nia stosun-
skich i ob-
przed ata-
niemiec-
ocie przez
knych od
misja Skar-
Kanadę u-
poważnej
wej.

DLAND AND
do kilka-
wydawnictw
nadzie. W
jest, by jak
cudzoziem-
jmających
w świecie
kulturalnym
ka możność
polskim
na sprawę
ropie.

zeczają, by Po-
kty w sfer-
Kanady by-
owo poin-
rach polsko-
nia Polaków
rządu PRL, a
ma przecież
zar gatunko-
nągą marzyć
wi.

"MANY" jest
iezastępio -
n.

czna kwar -
lka do Kana-
. Adres wy-
incoes Gate,
mawiać pre-
ównież za-
ubu Ziemi Za-
ealu lub Od-
iem Zachód -

śród Polaków

dzienniku
wa od kilka
a polemika w

dziale listów do redakcji. Tematem jej są prawa Polski do obecnej granicy zachodniej.

Wśród tych głosów zasługuje na uwagę rzeczowa i poważna wypowiedź tymczasowego chargé d'affaires ambasady PRL w

Ottawie p.M. Sieradzkiego ("The Gazette" 14.10 1960)

Autor stwierdza m.in., że warunek układu poczdamskiego zastrzegający ostateczne uznanie granicy na Odrze i Nysie łużyckiej traktatowi pokojowemu, może być inter-

pretowany tylko i jedynie jako wymóg natury formalnej. List p. Sieradzkiego informuje również czytelników kanadyjskich spokojnie ale bardzo stanowczo, że na temat obecnej granicy zachodniej nie ma różnic wśród Polaków, bez względu na ich przekonania polityczne i że Polska "nigdy nie odda obszarów, które raz na zawsze stanowią część jej terytorium".

Różnic nie ma istotnie pod tym względem, poza jedną: Polacy wolni, zabiegając o uznanie Odry i Nysy, służą tylko Polsce. Rząd PRL, zabiegając o uznanie granicy przez Zachód, jednocześnie atakuje Zachód. Bo musi służyć przede wszystkim Sowietom, nie Polsce.

79 D N I ...

Napisano już chyba wszystko, co tu w Kanadzie można wiedzieć o sprawie uwięzionego w Warszawie montrealczyka, Tadeusza Koyera, b. żołnierza AK.

W komentarzach z ust do ust powiedziano napewno też wszystko, co było do powiedzenia, jeżeli nie więcej... Dotknięte boleśnie poczucie sprawiedliwości, gniew wywołany podstępem konsulatu, bezprawiem, jeszcze jednym gwałtem kazały niektórym mówić o "represjach" za Koyera. Naprzyk - ład o bojkocie statku "Batory", o wstrzymaniu zwrotu Skarbów Wawelskich.

Pomysły niemądre. Koyera uwięzili komuniści. Skarby Wawelskie mają być zwrócone społeczeństwu polskiemu, tak samo jak w "Batorym" ludzie widzą nieoficjalną, żywą ambasadę Kraju. Za komunistów "karać" naród? Zastanówmy się.

Ani rząd kanadyjski ani Polonia Kanadyjska nie są w stanie zastosować żadnych represji. Możemy tylko się spodziewać, że rachunek strat i zysków związanych z Koyerem wypadnie dla reżimu deficytowo i że wobec tego śledztwo zostanie umorzone. W państwie policyjnym tak przecież łatwo i uwięzić kogoś i zwolnić. Wystarczy jeden "odgórny" telefon.

"Our Sunday Visitor", katolicki tygodnik z Winnipegu, pisze 6.11 1960 m.in. tak w artykule p.t. "Czy jeszcze jeden Kanadyjczyk zapomniany u Czerwonych?"

"Sprawa Tadeusza Koyera jest niemal zapomniana. Gazyety nic już o nim nie piszą. Tylko żona i paru polskich przyjaciół walczą o utrzymanie nadziei...

Cóż za kapitalnego trzeba było podstępu, by zwiabić Koyera do Polski jako turystę po to tylko, by go aresztować...

Sprawa Tadeusza Koyera stanowi czystką nieustannej tragedii Polski".

Wbrew pozorom sprawa nie jest i nie będzie zapomniana.

Tymczasem jednak Koyer czeka w więzieniu. Już od 79 dni... Czas najwyższy, by wrócił do rodziny w Montrealu.

NOWE CŁO NA PACZKI Z ZAGRANICY

najniższe - na ptasie jaja i wieńce z kwiatów
umiarkowane - na bałajki, łańcuchy i karty do gry
najwyższe - na tkaniny, odzież i obuwie

Obowiązująca od dzisiaj w Polsce nowa taryfa celna na paczki-dary z zagranicy obejmuje 468 pozycji. Ma ona dwie cechy główne: obłożono cłem szereg artykułów pierwszej potrzeby dotychczas wolnych od cła, zniesiono podział na towary nowe i używane; obecnie za używane trzeba będzie płacić pełną stawkę celną, jak za nowe. Państwo komunistyczne obiecuje sobie znacznie zwiększone dochody kosztem obywateli najgorzej stosunkowo sytuowanych, którzy bez pomocy państwowej spadliby od dawna na dno nędzy.

Na wszystkie prawie artykuły wprowadzono dwie stawki: niższą, do pewnej ilości (np. za obuwie skórzane od 1 do 3 par po 100 zł. od pary) oraz wyższą za ilości większe (za czwartą parę obuwia i każdą następną 300 zł. od pary). Ma to zapobiec spekulacji i "bogaceniu się" ludzi, otrzymujących towary na sprzedaż, nie dla osobistego użytku.

Jeżeli więc Polak z zagranicy pomagający rodzinie w kraju, mającej 5-cioro dzieci, chce wysłać 6 par obuwia, rodzina zapłaciłaby: 300 zł. za pierwsze 3 pary, 900 zł. za następne 3 pary, razem 1.200 zł. Wobec tego przemysłny Polak z zagranicy zrobi inaczej. Wyśle w odstępie, powiedzmy, miesiąca 2 paczki po 3 pary obuwia. Rodzina zapłaci za każdą po 300 zł., razem 600 zł.? Niekoniecznie.

Reżim jest też przemysłny. Taryfa zawiera postanowienie, że wyższe stawki będą pobierane także wówczas, jeżeli:

"CZĘSTOTLIWOŚĆ paczek lub INNE OKOLICZNOŚCI wskazują, że towary nie są przeznaczone do osobistego użytku odbiorcy lub jego rodziny".

Ponieważ tekst nie precyzuje, jaka częstotliwość kwalifikuje się już do wyższych opłat celnych ani jakie mogą być owe tajemnicze "inne okoliczności" - odbiorca w Polsce jest skazany na łaskę i niełaskę urzędu celnego (lub innych, np. bezpieczeństwa). Jakie mogą być na tym tle nadużycia, jak można będzie krzywdzić ludzi "podpadniętych" i reżimowi niesympatycznych, dowodzić nie trzeba.

Kategoria towarów zwolnionych od cła zawiera przeważnie artykuły, których w kraju jest i tak dosyć: grzyby, owoce świeże i suszone, ciastka, masło, nabiał, wędliny albo na które zapotrzebowanie jest raczej ograniczone: pszczoły, lód sztuczny, cyna, żelazo, wióry i trociny, kamienie polne (!), bukiety i wieńce z kwiatów... (ciekawe co odbiorcy

paczek woleliby cisnąć w autorów taryfy: bukiet kwiatów czy kamienie polne? Jedno i drugie wolne od cła).

Stawki umiarkowane dotyczą m.in. takich towarów:

wazelina - 3 zł. od kg.	kadziidko - 30 zł. od kg.
olej rycynowy - 1 zł. od kg.	wino - 25 zł. "
lustro - 10 zł. "	łańcuchy - 3 zł. "
żyłki - 75 gr. sztuka	bałałajki - 80 zł. sztuka
płyty gramof. - 10 zł. sztuka (do 2 sztuk)	karty do gry - 20 zł. talia (do 2 talii)
balsam - 10 zł. od kg.	prezerwatywy - 2 zł. od sztuki
zwierzęta, płazy, owady nie wymienione oddzielnie -	kot - 5 zł.
50 zł. od sztuki	lis - 500 zł.
	widły - 10 zł. od kg.

Jak widzimy, opłaty niskie, na towary okropnie wszystkim w Polsce potrzebne...

Inaczej wygląda sprawa w trzeciej kategorii, zawierającej artykuły najdrożej clone. M.in.:

TKANINY WEŁNIANE - 400 zł. za kg. do 2 kg., powyżej tej wagi - 600 zł. od kg., BIELIŻNA OSOBISTA WEŁNIANA - 300 zł. za kg. do 2 kg., powyżej 450 zł. od kg., SWETRY WEŁNIANE - do 2 sztuk 400 zł. od kg., powyżej 900 zł. od kg., CIUSTKI NA GŁOWĘ jedwabne i nylonowe - do 2 szt. 80 zł. od sztuki, powyżej 160 zł. od sztuki, TYTONI, PAPIEROSY - do 1/4 kg. 350 zł., powyżej 700 zł., itd.

W normalnie rządzonej kraju taryfy celne mają za zadanie ochronę własnej produkcji. Ci się wyśco towar importowane, które czyniłyby konkurencję wyrobom krajowym. Ci się nisko towary, których w kraju się produkuje za mało lub wcale. U komunistów odwrotnie. Najwyższe cło jest na rzeczy, których w Polsce najbardziej brak.

Państwo i jego organa powinny służyć narodowi. W państwie komunistycznym władza walczy z narodem i stara się go zniszczyć wszystkimi sposobami. M.in. niskim cłem... na łańcuchy.

Z listu z Polski...

Od jednego z czytelników otrzymaliśmy kopię listu od przyjaciela z kraju. List, wysłany z Budapesztu, zawiera m.in. takie uwagi:

"Węgry nadzwyczaj serdeczni dla nas jak chyba dla nikogo innego. Na ogół czują się świetnie, podobnie jak i my w Polsce. Byliśmy przedtem w Pradze Czeskiej, tam zrobiło się lżej na sercu na widok pomników Stalina, których tak już nam brakowało".

"Jak wspominałem poprzednio. Groszek pracuje na tzw. kursie dyrektorskim, przygotowuje do matury pułkowników, kierowników przedsiębiorstw, osobistości z partii i administracji. Dowiedział się ostatnio od uczniów, że największym polskim poetą był Sienkiewicz, który napisał powieść filmową "Krzyszczak".

"Nie znasz się na krowach, ale musisz wiedzieć, że miała się ukazać w Krakowie naukowa praca o krowach czerewonych w Polsce, to taka rasa. Nie ukazała się, bo tytuł był przez przypadek 'Czerwone bydło w Polsce'".

POLSKIE ZABYTKI W ROSYJSKICH RĘKACH

25-go października r.b. propaganda rożimowa służyła na dwóch łapach i z zachwytem machała ogonem, bo oto w ambasadzie ZSRR w Warszawie odbyła się uroczystość zwrotu Polsce insygniów królewskich z XVIII w. M.in. była to korona wysadzana "brylantami olbrzymiej wielkości, cudnie skrzęcyymi się" i inna korona "pełna różnych kamieni. Są to szmaragdy, topazy i brylanty".

W jakimś sposób te polskie zabytki narodowe, znajdujące się do wojny w Muzeum Narodowym w Warszawie, przeniosły się do ZSRR? Ano, wiadomo, w r.1942 wywieźli je Niemcy, a w 3 lata później "zabezpieczyła" je z Niemiec armia radziecka. Na długo. Na dalszych 15 lat.

Pięknie, że wróciły te insygnia do Polski. Ale jeszcze bodaj w lipcu 1956, gdy Rosja zwróciła ponad 800 obrazów z polskich zbiorów, prasa krajowa zapewniała, że to już reszta, że wszystko. A gdzież wtedy "skrzyży się cudnie" w jakich sowieckich galeriach i składach owe klejnoty królów polskich, co teraz dopiero wróciły?

A może "to już reszta" tym razem? E, chyba nie. W samej tylko Galerii Lwowskiej jest (a przynajmniej było 2 lata temu) przeszło 2.000 płócien mistrzów włoskich, holenderskich, francuskich, hiszpańskich, niemieckich, obrazy Czechowicza, Grottgera, Norblina, Rodakowskiego, Juliusza i Wojciecha Kossaków, Chełmońskiego, Wyczółkowski, Gierymskiego. Z polskich zbiorów. O ich zwrocie nie słychać, a Galeria Lwowska to tylko mała część polskich zabytków narodowych, dotychczas solidnie "zabezpieczonych" przez Rosjan.

Gdy dojdzie do zwrotu Polsce Skarbów Wawelskich, przechowywanych w Kanadzie, będzie musiała jednocześnie ukazać się deklaracja, domagająca się oddania przez Zw.Radziecki

"HARCERSTWO WYCHOWUJE

młodzież w duchu socjalizmu i pracuje pod przewodnictwem ideowym partii. Od drugiego zjazdu nie ma już w szeregach harcerskich miejsca dla ludzi, którzy chcą podważać lub świadomie omijać w praktycznej działalności te założenia ideowo-polityczne".

Tak pisze partyjny miesięcznik "Nowe Drogi".

Jednocześnie organ komunistyczny utyskuje, że ZHP liczy zaledwie 600.000 członków i obejmuje: w klasach niższych szkół podstawowych tylko 7% dzieci, w klasach wyższych 30%, w szkołach średnich 8%.

Czy "Nowe Drogi" zdają sobie sprawę, do jakiego stopnia harcerstwo by się wykruśzyło, gdyby pozostali w nim tylko zwolennicy "socjalizmu"? Ilu członków by liczył wówczas ZHP?

Jeżeli ZHP mimo wszystko skupia ponad pół miliona młodzieży, to tylko dzięki temu, że w jego działalności ludzie umieją jakoś omijać założenia ideowo-polityczne komunizmu, wychowywać w duchu polskim, narodowym.

olski...

z czytelników
kopię listu od
z kraju. List, wy-
apiesztu, zawiera
uwagi:

dzwyczaj serdecz-
jak chyba dla ni-
Na ogół czują
e, podobnie jak i
Byliśmy przed
e Czeskiej, tam
lżej na sercu na
ków Stalina, któ-
ż nam brakowało".
inażem poprzed
k pracuje na tzw.
ktorskim, przygo-
tatury pułkowni
-
mików przedsię-
obistości z par-
istracji. Dowie-
ostatnio od ucz-
-
większym polskim
Bieńkiewicz, który
wieść filmową "Kryz-

s się na krowach,
wiedzieć, że mia-
śać w Krakowie na-
o krowach czer-
-
olse, to taka ra-
zaża się, bo ty-
szesz przypadek "Czer-
w Polsce"...

I REKACH

nowa służyła na
a, bo oto w amba-
ystość zwrotu Pol-
a, była to korona
bi, cudnie skrzę-
-
amieni. Są to szma-
-
owe, znajdujące się
przeniosły się do
Miemy, a w 3 la-
armie radziecka. Na

ki. Ale jeszcze bo-
ad 800 obrazów z
ła, że to już resz-
się cudnie" w ja-
klejnoty królów

yba nie. W samej
niej było 2 lata
oskich, holenders-
kich, obrazy Cze-
iego, Juliusza i
żkowskiego, Gierym-
e nie słychać. A
kich zabytków na-
zonych" przez Ros-

welskich, przecho-
ocześnie ukazać
rzech Zw. Radziecki

polskiej własności zabytko-
wej. Zawierająca możliwie
kompletny jej spis. I podana
do wiadomości opinii publi-
cznej na Zachodzie oraz
społeczeństwa w Polsce.

kich żołnierzy trąbi fanfara, z drugiej - w zarysie liścia
klonowego czernią się znane powszechnie litery "SPK" mie-
dzy kłosem zboża i bagnetem, a nad nimi orzeł biały w ko-
ronie. Na ostatniej stronie trzy flagi: kanadyjska, polska
i brytyjska i teksty trzech hymnów w tej samej kolejności.
Wewnątrz porządek uroczystości, nazwiska wykonawców części
artystycznej, mówców na bankiecie itp.

Uroczystość niecodzienna. Ważna nie tylko dla miejscowego
środowiska, lecz dla całej Polonii Kanadyjskiej. Oto przy-
był jej nowy polski dom społeczny - Dom Kombatanta w Lon-
don, w prowincji Ontario. Program odnosi się do poświęce-
nia go i oficjalnego otwarcia.

Cele tych, którzy urzeczywistnili projekt własnej siedzi-
by Koła SPK Nr 2 są ambitne i piękne. Czytamy w programie,
że chodziło o posiadanie własnego ośrodka kulturalnego i
towarzyskiego oraz że zamiarem organizatorów jest stworzyć
z niego przede wszystkim polskie ognisko dla członków, ale
i dla nadchodzącego młodego pokolenia.

Przebieg uroczystości odbył się zgodnie z programem, wy-
stawiając chlubne świadectwo sprawności organizacyjnej Ko-
ła SPK Nr 2. Sprawozdania w polskich tygodnikach zapoznają
już Polonię Kanadyjską ze szczegółami tej udanej imprezy.
Nie będziemy ich powtarzać. Należą już do przeszłości. Na-
tomiasz teraźniejszość - no i przyszłość, to właśnie ten
Dom, który Koło zbudowało. To ten ośrodek, który skupiać
będzie jego życie i promieniować na całe społeczeństwo w
London.

Tak promieniować! Bo ta placówka kombatantska naładowana
jest energią jak atomówka. Tylko nie burzy; buduje. I krze-
ki swoją tężyzną, optymizmem, rozmachem. To nie tylko Dom.
Ale również niedawno założona spółdzielcza Kasa Pożyczkowa
SPK. To także własny biuletyn pod niefrasobliwym tytułem
"Odrąbiono". I co najważniejsze: nieugięta, jasna ideolo-
gia, hartowana pod Monte Cassino, Anconą, Bolonią.

Ta polska, żołnierska ideologia przeciwstawia się bez
pardonu wszelkiemu mętniactwu społecznemu, dwuznaczności
-
gdy chodzi o stosunek do komunistycznego reżimu w Polsce,
zakusom tych co to chcieliby "I Panu Bogu świeczkę i diab-
łu ogarek".

Posypały się też na Koło SPK London dowody uznania pol-
skiej społeczności kombatantskiej. Ośmiu jego działaczy o-
trzymało w tym roku Srebrne Odznaki Honorowe SPK. Są to:
K. Macugajko (prezes Koła), W. Bandrowski (b. prezes), B. Gła-
dyszczuk, J. Bednarek, M. Gramatyka, M. Koniar, F. Kupolski,
W. Piotrowicz.

Dekoracji dokonał podczas
uroczystości poświęcenia i
otwarcia Domu Kombatanta pre-
zes SPK w Kanadzie płk. M. Sa-
dowski. W poprzednim roku
takie same odznaczenie o-
trzymał p. S. Pluzak, sekre-
tarz Koła i członek Rady SPK
w Kanadzie.

Zespół, który pchnął Koło
na tę drogę rozwoju, jest o-
czywiście większy. Nie wszys-
cy mogą otrzymać odznacze-
nia. Ale wszystkim im jedna-
kowo towarzyszą serdeczne
życzenia admiratorów pol-
skiej tężyzny w Kanadzie.

Szczęść Boże, Kombatanci w
London!

Leży przed nami strasznie
opracowany "Program". Pośrodku
okładki fotografia świeżo
wzniesionego budynku, u góry
z jednej strony trzech pols-

ki. Ale jeszcze bo-
ad 800 obrazów z
ła, że to już resz-
się cudnie" w ja-
klejnoty królów

yba nie. W samej
niej było 2 lata
oskich, holenders-
kich, obrazy Cze-
iego, Juliusza i
żkowskiego, Gierym-
e nie słychać. A
kich zabytków na-
zonych" przez Ros-

welskich, przecho-
ocześnie ukazać
rzech Zw. Radziecki

nowa służyła na
a, bo oto w amba-
ystość zwrotu Pol-
a, była to korona
bi, cudnie skrzę-
-
amieni. Są to szma-
-
owe, znajdujące się
przeniosły się do
Miemy, a w 3 la-
armie radziecka. Na

ki. Ale jeszcze bo-
ad 800 obrazów z
ła, że to już resz-
się cudnie" w ja-
klejnoty królów

yba nie. W samej
niej było 2 lata
oskich, holenders-
kich, obrazy Cze-
iego, Juliusza i
żkowskiego, Gierym-
e nie słychać. A
kich zabytków na-
zonych" przez Ros-

welskich, przecho-
ocześnie ukazać
rzech Zw. Radziecki

Komitet Skarbu Narodowego w
Kolumbii Brytyjskiej urządził
w dn. 1-go paźdź. 1960 ciągnię-
nie loterii fantowej, której
czysty dochód został przezna-
czony na Fundusz Prasowy "WIA-
DOMOSCI POLSKICH", po potrą-
ceniu kwoty \$ 20.00, ofiarowa-
nej zgodnie z intencją dona-
torów na Fundusz Inwalidzki
przy miejscowym Kole Stowa-
rzenia Polskich Kombatantów.

Pochodzące z tego źródła
kwota \$ 113.00 wpłynęła os-
tatnio do Komisji SN na Kana-
dę (Danina Polska Ltd.) i zo-
stała przekazana naszemu wy-
dawniectwu.

Pieniądze rzecz ważna dla
każdej placówki prasowej. W
tym wypadku znaczna stosa-
kowo suma nie powinna jednak
przesłonić sprawy jeszcze
ważniejszej: wysiłku organi-
zacyjnego środowiska polskie-
go w Kolumbii Brytyjskiej i
odzewu, jaki akcja napotka-
ła w społeczeństwie.

Kto to mówił, że Polonia
Kanadyjska jest obojętna na
pracę niepodległościową i
że nigdy nie da na nią pie-
niędzy?

Polacy z nad Pacyfiku nie są
napewno jakąś odrębną rasą!
Polacy w Kitchener, Toronto,
London, Montrealu, Winnipegu
i wszędzie indziej są tacy
sami. Trzeba tylko inicjatywy
prawdziwych przywódców spo-
łeczności, by wydobyć na jaw,
oskrobać z pozorów obojętno-
ści rzeczywiste oblicze Pola-
ków w Kanadzie!

Przywódcy z Brytyjskiej Ko-
lumbii pokazali jak się to
robi...

"Smutno,
samotne jest me życie..."

Było kiedyś popularne tango,
zaczynające się tą właśnie
skargą na samotność. Musiał je
nucić pod nosem konsul PRL,
wracając z nieudanej wizyty w
Vancouver.

Jak donosi "Placówka nad Pa-
cyfikiem", biuletyn Koła Nr 3
SPK w Vancouver, w sierpniu
bawił tam konsul reżimowy. O-
czywiście w Kanadzie każdemu
wolno jechać gdzie chce. Wol-
no nawet wysłannikom komunis-
tycznego rządu starać się
kaptować zwolenników wśród
Polonii Kanadyjskiej.

"Placówka" komunikuje, że
zbożne starania spełzły na

- * * * * *
- * K O L O R O W E *
- * artystycznie wykonane *
- * * * * *
- * K A R T K I *
- * S W I A T E C Z N E *
- * * * * *
- * z reprodukcjami *
- * SKARBÓW WAWELSKICH *
- * i in. pamiątek narodowych *
- * * * * *
- * wydane nakładem *
- * Skarbu Narodowego w Kan. *
- * do nabycia *
- * DANINA POLSKA LTD. *
- * 643, Milton St. *
- * Montreal, P.Q. *
- * * * * *
- * Format średni - 25 ¢ szt. *
- * Format wielki - 50 ¢ szt. *
- * * * * *

niczym; poza nielicznymi wyjątkami Polonia w Vanvouver stanęła, owszem, zwarcie przed konsulem, ale... tyżem. A dla owych wyjątków nie ma na przyszłość miejsca w reprezentacji społecznej.

W związku z tym wydarzeniem "Placówka nad Pacyfikiem" pisze:

"Grupa społeczna wśród Emigracji, nie tyle upoważniona co moralnie zobowiązana do stania na straży czystości linii politycznej oraz obro-

ny przed zakusami spaczenia jej wydaje nam się powinno być Stowarzyszenie Polskich Kombatantów. I nie dlatego, że Kombatanci mają większe zasługi od innych, bo ofiarność i poświęcenie to wartości niewymierne, i nie dlatego, że stracili więcej, bo wolność każdego obywatela ma cenę równą - ale dlatego, że byli oni przez długie lata ćwiczeni i trenowani do walki zespołowej, do walki grupą, gdyż ta forma daje najlepsze wyniki".

Niewątpliwie SPK jest predestynowane do tego, by w każdej walce, również politycznej, być w pierwszym rzucie ofensywy. Do powodów wymienionych przez "Placówkę" dodajmy jeden jeszcze, bardzo ważny: kombatanci, b. żołnierze, co w bojach i w pogoni za Wolną Polską nie z jednego pieca chleba jadali, mają więcej od wielu innych wyrobienia, doświadczenia, rozum.

Żeby ich zdezorientować, trzeba by o wiele więcej niż wzywań stłkich konsułów i naganiaaczy PRL, grasujących wśród Polonii.

KITCHENER

Taniec z sensem!

Zawsze bardzo aktywny Komitet Skarbu Narodowego (Dani-na Polska Ltd.) w Kitchener-Waterloo, Ont. urządził w dniu 24 września r.b. na sali Grupy 4-tej w Kitchener zabawę taneczną na rzecz Skarbu Narodowego. Czysty dochód przyniósł \$ 125,22. Z tej sumy ofiarodawcy przynaczyli \$ 25,00 na potrzeby miejscowej Szkołki polskiej, zaś pozostałość w kwocie \$ 100,22 wpłynęła ostatnio wraz z rozliczeniem do Komisji SN na Kanadę w Montrealu. Zarządowi Komitetu i uczestnikom zabawy Komisja wyraża swą szczerą wdzięczność za wykazaną ofiarność.

T O R O N T O

Głośno i serdecznie mówiono na Zjeździe KPK w Toronto w ubiegłym miesiącu o zasługach wiceprezesa Kongresu pika Stefana Szmuka w zakresie orędowania u władz federalnych w Ottawie w wielu sprawach, dotyczących Polaków. Dziwnie małe echo znalazło to na łamach prasy. Nie wyczytaliśmy np. żadnej wzmianki o specjalnym podziękowaniu, uchwalonym mu przez Zjazd. Również trudno było o

tym, że przedłużono mu na następną kadencję prawo używania w swych wystąpieniach wobec władz federalnych tytułu "Grand President".

Do tytułu tego nie są wprawdzie przywiązane żadne dodatkowe funkcje ani uprawnień, poza tymi, jakie przysługują wiceprezowi KPK; niemniej jednak tytuł ten, nadawany "ad personam" stanowi dowód uznania Polonii dla swego reprezentanta

w stolicy państwa.

W willi Zjazdu odbyła się w Domu Kombatanta w Toronto skromna lecz pełna koleżeńskiej serdeczności uroczystość dekorowania pika Szmuka Złotą Odznaką Honorową SPK. Dekoracji dokonali prezes SPK w Kanadzie pik M. Sadowski, w obecności delegatów SPK na Zjazd Kongresu.

Wysokie to odznaczenie kombatantki nadano pik. Szmukowi zarówno za wielki wkład pracy w załatwianie spraw polonijnych, jak w szczególności za długoletnie zabiegi u rządu federalnego o przyznanie kombatantom polskim kanadyjskich praw weterańskich. SPK energicznie występowało o to równouprawnie-nie, otrzymując pełną pomoc pika Szmuka. Jest on już od wielu lat honorowym członkiem Stowarzyszenia.

Ze swej strony dołączamy szczerze gratulacje dla wielce zasłużonego przedstawiciela Polonii w Ottawie.

NIGDZIE

Nie ma lepszej i bardziej fachowej obsługi niż:

w Polskim Biurze Podróży

GENERAL TOURS (Cda) LTD.

właśc.: E.I. Cichon

1465 PEEL MONTREAL 2, P.Q. Victor 4.1144

:: :: :: :: :: :: :: :: ::

Rezerwowanie hotelów -
Podróże zbiorowe i indywidualne
Bilety lotnicze - okrętowe - autobusowe

M O N T R E A L

Wizyta prezesa KPK

Prezes Zarządu Głównego KPK inż. Z. Jaworski był głównym mówcą na manifestacji "Sprawiedliwość dla Polski", organizowanej co roku przez Okręg KPK w Montrealu łącznie ze świętem Niepodległości 11 Listopada.

sali podczas jej uchwalania i pełno było delegatów ze Zw. Polaków i wszyscy uchwalili bez jednego sprzeciwu, znaczący 'jednymyślnie' - a "Zw." czeka na protokół. Jakże tak?

P.Skrutkowski wierzy na beton "Związkowcowi" i rzetelności jego informacji. Ano, na zdrowie. P.Skrutkowski pisze: "Podajrzewam organ Amb.Romera o jeszcze jeden nieczysty chwyt..." Miał prawo tak napisać? Miał. Czy miał rację? Nie. Bo podaliście prawdę. Która jednak nie podoba się p.Skrutkowskiemu, z Sherbrooke, P.Q. Niech żyje p.Skrutkowski! Ale niech lepiej nie pisze listów do gazet.

Jerzy Brzdęk-Kapuśnicki

Errata

Z przerażeniem stwierdziliśmy w czasie druku poprzedniego numeru, że w podtytule na str.1 jest błąd: zamiast "fighting" było jak byk skowidziwe - "Feighting"!

Nim zrobiło się druga kłiszę tytułową, część nakładu już poszła. Czekaliśmy z drżeniem na wymyślenia. Nie odezwał się absolutnie nikt. Możliwe są trzy wyjaśnienia:

- czytelnicy nie czytają "Wiadomości Polskich",

- nie czytają podtytułu,

- nie znają angielskiego!

Martwi nas każda z tych możliwości...

WSZYSTKIE RYBKI SPIĄ W JEZIORZE - Z NUDOW ŻADNA ŻYCIE NIE MOŻE - DLA KAŻDEGO MARNE CZASY - KTO NIE CZYTA POLSKIEJ PRASY.

FUNDUSZ PRASOWY

I.C. (London, Ont.)	\$	2.00
p.P.KURNICKI (Montreal)	-	1.00
p.M.JAREMA (Montreal)	-	5.00
p.T.KONOPACKI (Ottawa)	-	1.00
p.S.KUPOLSKI (London, Ont.)	-	5.00
("Serdecznie dziękuję za 'Wiad.Pol.'. Żałuję, że dopiero teraz. Życzę wytrwania i pomysłowości.")		
p.S.C.DZIEMBOWSKI (Montreal)	-	8.00
KOMITET SN W KOLUMBII BRITYJSKIEJ (dochód z loterii fantowej na Fundusz Prasowy "W.P.")	-	113.00
p.W.RUNCEWICZ (Vancouver)	-	5.00
p.T.POZNAŃSKI (Québec)	-	2.00
p.M.MUSIOŁ (Sault Ste.Marie, Ont.)	-	3.00
("życze jak najlepszego rozwoju i oby jak najprędzej mogły się ukazać w bardziej ozdobnej szacie. Szczęść Boże!")		
p.A.CAPUTA (Waterloo, Ont.)	-	1.00
("zespółowi redakcyjnemu życzę wytrwania na posterunku i dalszych pożytecznych wyników w pracy o słuszną sprawę Ojczyzny Polski".)		
p.Z.RACZKOWSKI (Montreal)	-	3.00
p.A.MARTYNOWICZ (Montreal)	-	2.00
p.E.BARANOWSKI (Valois, P.Q.)	-	8.00
Dziękujemy.		

K E N N E D Y

Jedną z głównych postaci w polityce międzynarodowej staje się człowiek, o którym parę miesięcy temu prawie nie wiadomo za granicami USA. Wraz z Johnem Kennedy wchodzi do Białego Domu coś nowego.

Po raz pierwszy w historii siedziba głowy państwa w Waszyngtonie, raczej surowa i sztywna w atmosferze, którą tam stworzyli prezydenci-starcy, rozebrzmia dziecięcymi głosami. A sam Kennedy ma lat 43, co jest także bez precedensu w prezydenckich dziejach.

Dziś o Kennedym wie cały świat. Ale, prawdę mówiąc, nie zna go prawie nikt. Jedno jest pewne. To człowiek, który pod inną szerokością geograficzną albo w innych czasach byłby zapewne wielkim dyktatorem. Mądrym, bardzo zdecydowanym, wielbionym lub znienawidzonym. Człowiekiem, który zostawiłby za sobą ślad w dziejach.

To się może stać. Konstytucja daje mu ogromną władzę. Stany Zjednoczone, cały wolny świat potrzebują silnej ręki i jasnej głowy.

Porzucając Nixona, syna kalifornijskiego sklepikarza, robotnicy amerykańscy głosowali masowo za milionerem. Porzucając politykę, po którym było wiadomo, czego można się spodziewać, Amerykanie wybrali wielką niewiedomą, zagadkę.

W ciężkiej sytuacji radykalna kuracja może być wskazana. Miejmy nadzieję, że nie okaże się radykalną pomyłką.

HUMOR KRAJOWY

W Warszawie opowiada się następujący "fakt autentyczny":

Na jednym z zebrań aktywu partyjnego przemawiał ostatnio prelegent Tow.Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Była to typowa drętwa mowa. W pewnej chwili na sali powstał ogólny śmiech. Prelegent przerwał i zwrócił się z wyrzutem do zebranych:

- Proszę towarzyszy, uważam że śmiech jest nie na miejscu. W przyjaźni polsko-radzieckiej doprawdy nie ma nic wesołego...

TREŚĆ NUMERU 21

Marsz naprzód	str.1
Mur na komunistyczne łby	2
"Polska"?	2
Ani pokój ani wojna	3
Demogr. Niemiec i Polski	4
79 dni...	5
Nowe cko na paczki	5
Polskie zabytki	6
London	7
Kolumbia Brytyjska	7
Toronto	8
Kitchener	8
Montreal	8
Wolna Trybuna	9
Kennedy	10
Fundusz Prasowy	10
Humor krajowy	10

PUBLISHER: "Polish Publications Ltd.", 643 Milton St., Montreal 18, P.Q. Tel.VI 2-65-78
BOARD OF DIRECTORS: Tadeusz Romer - president, Alfred Sas-Korczyński - vicepresident, Zygmunt Celichowski - secretary, treasurer. PRENUMERATA: roczna \$ 2, półroczna \$ 1.20, zagranicą par avion \$ 4.20 rocznie (czeki wystawiać na "Polish Publications Ltd!"). Pojedynczy numer: 20 ¢. Authorized as second class mail, Poste Office Department, Ottawa.

LIBERTE
LIBERTE
LIBERTE
LIBERTE
LIBERTE
LIBERTE
LIBERTE
LIBERTE
LIBERTE
LIBERTE

ROK

**

CH

**

Bla
któr
dzie
że S
tak
malu
cią
nace
cywi
pobi
dowa
ani
barb
biły
rozł
jona
skrz
nawe
go k
od n

*

kole
nie
wień
tym
ony
wiec
i ub
Niep
za M
i Od
no p
pows
opar
o me
tych
mocy
prze
ją i
rych
jaje
rę l
dzaj
umie
ani
wdy.

*

dla
dzin
od w

LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ

WIADOMOŚCI POLSKIE

CZASOPISMO IDEOWO-SPOŁECZNE

O WOLNOŚĆ WALCZYMY WSZĘDZIE

FIGHTING FOR FREEDOM EVERYWHERE • LUTTE POUR LA LIBERTÉ PARTOUT

oi w
sta-
pa-
nic
cami
dy
coś

orii
wszy
i
arcy,
co

nie
tóry
sach
do-
tóry

Sta-
i i

się
cz-

ywu
at-
żni
to
nej
ól-
er-
tem

zam
js-
ra-
ma

1
2
2
3
4
5
5
6
7
7
8
8
9
9
10
10
10

78
a-
n-
a.

ROK II Nr 11 (22)

MONTREAL (Kanada) 15 GRUDNIA 1960

Cena mru 20 ¢

CHEWAŁA NA WYSOKOŚCIACH...

Blask gwiazdy betlejemskiej, która przed bez mała dwudziestu wiekami obwieściła, że Słowo stało się Ciałem, tak był potężny, iż prócz maluczkich nie tylko przyciągnął mędrców z dala, ale nacechował chrześcijaństwem cywilizację świata. Nie zapobiegły temu krwawe prześladowania rzymskich Cezarów, ani średniowieczne wędrowki barbarzyńskich ludów, nie zabiły wiary wojny religijne, rozłamy ani nowoczesny racjonalizm, kryjący się pod skrzydła rozumu i nauki. Dziś nawet w stolicy bezbożniczego komunizmu czas mierzy się od narodzin Chrystusa Pana.

* Jak w znanej polskiej kolędzie, jest coś przedziwnie tajemniczego w przeciwieństwach, które towarzyszą tym zjawiskom: Bóg wszechmogony - i wątłe dziecię ołowicze; potęga Objawienia - i ubóstwo bydłowego źłóbka; Niepokalana Dziewica - i Boża Matka; zbrodnie świata - i Odkupienie; pierwotne grono prostaczków - i Kościół powszechny, wiecznie żywy w oparciu o następców Piotra, o męczenników, uczonych, świętych. Świadomość zwycięskiej mocy płynie z tych wizji przepojonych wiarą, nadzieją i miłością, w obliczu których maleją i nikną przemijające bóle i troski na miarę ludzką. Szczery żal wzbudza w nas ci, którzy nie umieją lub nie chcą dostrzec ani ocenić tych znamion Prawydy.

* Zbliża się chwila, gdy dla nas Polaków wybiją narodziny drugiego tysiąclecia od wejścia betlejemskiej

gwiazdy nad naszym Narodem. Dzielące nas od tej chwili kilkakrotne jeszcze święta; upamiętnione tradycyjnym opłatkami, wieczerzą wigilijną i skoczną kolędą, stanowią będą etapy w przygotowaniach do wielkiego obchodu. Idzie ku niemu Naród w kraju pod wodzą swych pasterzy, w wierności, powadze i milczącym cierpieniu. Na nas Polakach w wolnym świecie ciąży zatem obowiązek dania w trwałych, mądrych i wymownych dziełach świadectwa prawdzie. Wszystko przemawia za tym, że także i tu w Kanadzie dorobiśmy do tego zadania i że z zapalem

sprostamy mu w zgodzie.

* Składając naszym Czytelnikom serdeczne życzenia świąteczne, wiążemy je dzisiaj z dążeniem do powodzenia wspólnych starań o godne upamiętnienie tysiąclecia Polski chrześcijańskiej. Jesteśmy bowiem przeświadczeni, że w dzisiejszym świecie pełnym gróźb i trosk, nic innego jak poczucie tak spełnionego obowiązku nie przyniesie większej pogody ducha na Noc spełnienia wielkich nadziei.

Zespół redakcyjny
"Wiadomości Polskich"

List gen. W. Andersa

Gen. W. Anders jest prezesem Głównej Komisji Skarbu Narodowego. W dn. 21 list. rb. wystosował on z Londynu list do Skarbu Nar. w Kanadzie. Zamieszczamy go poniżej z niezbędnymi skrótami. - Red.

W bieżącym roku przypada dziesięciolecie powstania Skarbu Narodowego w Kanadzie. Jest to dostatecznie długi okres, by ocenić wyniki pracy i zdać sobie sprawę z przydatności tej instytucji; podsumować osiągnięcia, zestawić potrzeby, które zaspokojono; spojrzeć wstecz na żmudną drogę, po której wspólnie przez 10 lat kroczyliśmy; zweryfikować powziętą przed 10 laty decyzję utworzenia tej instytucji; znaleźć odpowiedź na pytanie, czy było to posunięcie słuszne i w tym rozważaniu szukać wskazań na przyszłość.

Nikt nie może zaprzeczyć, ani podać w wątpliwość, że powołanie Skarbu Narodowego było jedną z najbardziej zbawiających, nieodzowną i niezwykle brzemiennej w dodatnie skutki decyzją.

Żadnego przedsięwzięcia nie można podjąć bez środków materialnych; im zadanie, przed którym stajemy jest poważniejsze, tym potrzeba środków jest większa. My zaś, po zakończeniu 2-jej wojny światowej, stanęliśmy wobec ogromu zadań.

Nie wolno nam było złożyć broni, skapitulować, pogodzić się z okupacją kraju, z narzuceniem mu obcego, wrogiego ustroju, a tym samym przekreślić wszystkie dotychczasowe wysiłki niepodległościowe.

Nikt inny nie zastąpi nas w wykonaniu tych zadań; nikt obcy nie będzie łożył środków na sprawę, do której obrony powołani są obywatele swego kraju.

Przewszedozent o tym - przed

Wszystkim innym - przewszym

obowiazku swiadczenia przez

samych Polakow na sprzawie

wskanaj NIEPODLEGLOSCI, tworc-

Skarbu przed 10 laty po-

Narodowego przed 10 laty po-

stodki - Ona to ma zapewnic -

na prowadzenie akcji niepodleglosciowej, na pyc operacjom

dzia: naszej reprezentacji politycznej, ma tek: byc -

die zachowania przez uchodzstwo wartosci narodowych na ob-

ozynnie.

Polacy w Kanadzie jedni z pierwszych zrozumiali znacze-

nie tej instytucji i zaraz po jej utworzeniu staneli do a-

belni. Instytucja powozkana Skarbu Narodowego w Kanadzie

podziel gen. kanadzierez osankowicki, ktory och chwili powsta-

nia Skarbu Narodowego az po dzien dziesietdzieszy jest ozkon-

ktem jego Gtownej Komisji, oraz ambasador Tadusz Homer,

ktory przez lat 10 pozostaje przewodniczycym Komisji Skar-

bu Narodowego na Kanadzie.

Przyklad Kanady oddzialak zacheczajaco na inne uchodzzone

rodowitka polskie we wzayklich krajach wojnego swiata,

gdzie tylko osiedlili sie Polacy. Wiczoce potem w kazdym

ntemal zakreku wojnej stami - wojny Polak, przegnoy kolyz

na cele niepodleglosciowej, mogt skkadac swa danine.

W parze z rozrozesem organizacyjnym szky pomylne wynidli

zbiieranie funduszow. Kwota 50.000 dolarow zebraonych w Ka-

nadze w okresie 10-letniej nieprzerwanej pracy - mwi ba-

dzynnie sukces waleczal od solum

korpus niepodleglosciowy ONZ.

Wszystkim tym nad zapobiec

kenaj zowmierznej. Przedo

szayktem tym nad zapobiec

korpus niepodleglosciowy ONZ.

tego sukces waleczal od solum

korpus niepodleglosciowy ONZ.

dzynnie sukces waleczal od solum

korpus niepodleglosciowy ONZ.

dzynnie sukces waleczal od solum

korpus niepodleglosciowy ONZ.

dzynnie sukces waleczal od solum

korpus niepodleglosciowy ONZ.

dzynnie sukces waleczal od solum

korpus niepodleglosciowy ONZ.

dzynnie sukces waleczal od solum

korpus niepodleglosciowy ONZ.

dzynnie sukces waleczal od solum

korpus niepodleglosciowy ONZ.

dzynnie sukces waleczal od solum

korpus niepodleglosciowy ONZ.

dzynnie sukces waleczal od solum

Wszystkim innym - przewszym

obowiazku swiadczenia przez

samych Polakow na sprzawie

wskanaj NIEPODLEGLOSCI, tworc-

Skarbu przed 10 laty po-

Narodowego przed 10 laty po-

stodki - Ona to ma zapewnic -

na prowadzenie akcji niepodleglosciowej, na pyc operacjom

dzia: naszej reprezentacji politycznej, ma tek: byc -

die zachowania przez uchodzstwo wartosci narodowych na ob-

ozynnie.

Polacy w Kanadzie jedni z pierwszych zrozumiali znacze-

nie tej instytucji i zaraz po jej utworzeniu staneli do a-

belni. Instytucja powozkana Skarbu Narodowego w Kanadzie

podziel gen. kanadzierez osankowicki, ktory och chwili powsta-

nia Skarbu Narodowego az po dzien dziesietdzieszy jest ozkon-

ktem jego Gtownej Komisji, oraz ambasador Tadusz Homer,

ktory przez lat 10 pozostaje przewodniczycym Komisji Skar-

bu Narodowego na Kanadzie.

Przyklad Kanady oddzialak zacheczajaco na inne uchodzzone

rodowitka polskie we wzayklich krajach wojnego swiata,

gdzie tylko osiedlili sie Polacy. Wiczoce potem w kazdym

ntemal zakreku wojnej stami - wojny Polak, przegnoy kolyz

na cele niepodleglosciowej, mogt skkadac swa danine.

W parze z rozrozesem organizacyjnym szky pomylne wynidli

zbiieranie funduszow. Kwota 50.000 dolarow zebraonych w Ka-

nadze w okresie 10-letniej nieprzerwanej pracy - mwi ba-

dzynnie sukces waleczal od solum

korpus niepodleglosciowy ONZ.

Wszystkim tym nad zapobiec

kenaj zowmierznej. Przedo

szayktem tym nad zapobiec

korpus niepodleglosciowy ONZ.

dzynnie sukces waleczal od solum

korpus niepodleglosciowy ONZ.

dzynnie sukces waleczal od solum

korpus niepodleglosciowy ONZ.

dzynnie sukces waleczal od solum

korpus niepodleglosciowy ONZ.

dzynnie sukces waleczal od solum

korpus niepodleglosciowy ONZ.

dzynnie sukces waleczal od solum

korpus niepodleglosciowy ONZ.

dzynnie sukces waleczal od solum

korpus niepodleglosciowy ONZ.

dzynnie sukces waleczal od solum

korpus niepodleglosciowy ONZ.

dzynnie sukces waleczal od solum

korpus niepodleglosciowy ONZ.

dzynnie sukces waleczal od solum

dzynnie sukces waleczal od solum

Wszystkim innym - przewszym

obowiazku swiadczenia przez

samych Polakow na sprzawie

wskanaj NIEPODLEGLOSCI, tworc-

Skarbu przed 10 laty po-

Narodowego przed 10 laty po-

stodki - Ona to ma zapewnic -

na prowadzenie akcji niepodleglosciowej, na pyc operacjom

dzia: naszej reprezentacji politycznej, ma tek: byc -

die zachowania przez uchodzstwo wartosci narodowych na ob-

ozynnie.

Polacy w Kanadzie jedni z pierwszych zrozumiali znacze-

nie tej instytucji i zaraz po jej utworzeniu staneli do a-

belni. Instytucja powozkana Skarbu Narodowego w Kanadzie

podziel gen. kanadzierez osankowicki, ktory och chwili powsta-

nia Skarbu Narodowego az po dzien dziesietdzieszy jest ozkon-

ktem jego Gtownej Komisji, oraz ambasador Tadusz Homer,

ktory przez lat 10 pozostaje przewodniczycym Komisji Skar-

bu Narodowego na Kanadzie.

Przyklad Kanady oddzialak zacheczajaco na inne uchodzzone

rodowitka polskie we wzayklich krajach wojnego swiata,

gdzie tylko osiedlili sie Polacy. Wiczoce potem w kazdym

ntemal zakreku wojnej stami - wojny Polak, przegnoy kolyz

na cele niepodleglosciowej, mogt skkadac swa danine.

W parze z rozrozesem organizacyjnym szky pomylne wynidli

zbiieranie funduszow. Kwota 50.000 dolarow zebraonych w Ka-

nadze w okresie 10-letniej nieprzerwanej pracy - mwi ba-

dzynnie sukces waleczal od solum

korpus niepodleglosciowy ONZ.

Wszystkim tym nad zapobiec

kenaj zowmierznej. Przedo

szayktem tym nad zapobiec

korpus niepodleglosciowy ONZ.

dzynnie sukces waleczal od solum

korpus niepodleglosciowy ONZ.

dzynnie sukces waleczal od solum

korpus niepodleglosciowy ONZ.

dzynnie sukces waleczal od solum

korpus niepodleglosciowy ONZ.

dzynnie sukces waleczal od solum

korpus niepodleglosciowy ONZ.

dzynnie sukces waleczal od solum

korpus niepodleglosciowy ONZ.

dzynnie sukces waleczal od solum

korpus niepodleglosciowy ONZ.

dzynnie sukces waleczal od solum

korpus niepodleglosciowy ONZ.

dzynnie sukces waleczal od solum

korpus niepodleglosciowy ONZ.

dzynnie sukces waleczal od solum

dzynnie sukces waleczal od solum

polity.

Wartum

Przem

koncer

stich

rykanej

mu, de

nowier

uwaza

wowze

zandoz

Sojus

jest s

matier

lizow

zacz

stuzi

stuzi

zacz

stuzi

stuzi

zacz

stuzi

stuzi

zacz

stuzi

stuzi

zacz

stuzi

stuzi

zacz

stuzi

stuzi

zacz

stuzi

stuzi

zacz

stuzi

stuzi

zacz

Gen. Sosnkowski
do ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

19 listopada gen.K.Sosnkowski obchodził wśród bliskich 75-lecie urodzin. Dostojny solenizant otrzymał z całego świata mnóstwo życzeń, od Polaków i cudzoziemców. Odpowiadając na list Egzekutywy Zjednoczenia Nar. gen.Sosnkowski napisał m.in.:

"W niełatwych czasach dzisiejszych, wśród szerzącego się zamętu pojęć, ze słów Panów będę czerpać dla siebie pokrzepienie w dalszej, wspólniej z Wami walce o prawa i przyszłość Polski. Mając niezłomną wiarę w cele określone Aktem Zjednoczenia i w drogi przez ten Akt wskazane, wyrażam pewność, że Zjednoczenie pokona obecne trudności wewnętrzne; że wytrwałość i umiejętność Panów w obronie słusznych zasad zwycięży; że wśród niestającego kryzysu światowego narzędzie tak pozytywne, a nawet niezbędne dla naszej sprawy narodowej zachowa zdolność nieuszkodzoną i nieuszczuploną".

Do Waszyngtonu!

LONDYN (obsł.własna) - Zbigniew Stpułkowski, członek Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego, wróci w ciągu stycznia na stanowisko nieoficjalnego przedstawiciela Wolnej Polski w Waszyngtonie. Data jego powrotu zbiegnie się w czasie z objęciem władzy przez nowy rząd USA prezydenta Kennedy.

Fakt ten wzbudzi szczególne zainteresowanie Polonii Kanadyjskiej, która poprzez Skarb Narodowy (Danina Polska Ltd) przyczyniła się już w przeszłości do finansowego podtrzymania tej polskiej placówki dyplomatycznej o niezmiernym znaczeniu.

Smierć Wojciecha Zaleskiego

25 października 1960 zmarł w Madrycie po wieloletnim zmaganiu się z gruźlicą jeden z najwybitniejszych, najbardziej ofiarnych polskich dziennikarzy i ekonomistów.

Dr praw Uniwersytetu Jagiellońskiego (specjalność: ekonomia) W.Zaleski był do wojny bardzo czynny także w życiu społeczno-politycznym. Należał do Str.Narodowego, a następnie do Obozu Narodowo-Radykalnego (O.N.R. grupa ABC).

Pracę publicystyczną kontynuował, mimo słabego zdrowia

Moskwa ZA prawami narodowościowymi
ale nie u siebie!

Sowiety prowadzą obecnie gwałtowną ofensywę polityczną za przyznaniem pełnych praw narodowych wszystkim ludom kolorowym, żyjącym jeszcze w koloniach. Kto się sprzeciwia prawom narodowym, ten imperialista, ten uprawia kolonializm! woła słusznie propaganda moskiewska.

ZSRR, jak sama nazwa wskazuje, jest państwem federalnym, złożonym z kilkunastu republik, białych i kolorowych. Sowiecka konstytucja przyznaje im pełne prawa narodowościowe. I wobec tego...

...dziennik "PRAWDA" (31.1 1959) tak atakował niektóre sowieckie republiki:

"Trzeba toczyć nieustanną walkę przeciw szczytkom nacjonalizmu i szowinizmu...stawiającym ciasne narodowe interesy ponad dobrem państwa...Ciasnota narodowa daje się odczuć w wielu miejscach, dotyczy ona takich dziedzin jak literatura, sztuka, nauka historii".

A "Woprosy Stroitielstwa Kommunizma w ZSRR" (1959):

"Należy zapytać, dlaczego tendencje narodowościowe objawiają się nawet teraz, w społeczeństwie socjalistycznym, w którym robotnicy wszystkich narodowości żyją w przyjaźni...Istnienie pozostałości narodowościowych nakazuje nam wychowywanie robotników w duchu internacjonalnym".

Organ ideologiczny KPZR "Kommunist" pisał ostatnio:

"Musimy być czujni także na przyszłość, pamiętając, że pozostałości narodowościowe należą do najbardziej zakorzenionych szczytków przeszłości i że objawiają się one z reguły w nadzwyczaj skrytych i perfidnych formach. Musimy zadrzeć z nacjonalizmu maskę, bo jest on nam obcy, bez względu na to, jakimi posługuje się fortelami... musimy usunąć ziemię spod nóg elementów narodowościowych".

Lektura gazet moskiewskich musi być interesująca dla Afrykańczyków i Azjatów, o których prawa narodowe tak dzielnie potyka się dziś Zw. Radziecki! Chruszczow u siebie - internacjonalny komunist; Chruszczow na wynos - no, poprostu endek.

W I E L U
O D B I O R C Ó W
P I S M A

otrzymuje egzemplarz okazywy "Wiadomości Polskich"

P O R A Z

T R Z E C I

Jest to minimum czasu, potrzebnego dla zorientowania się w charakterze pisma.

Dalszą wysyłkę zapewni tylko

OPŁACENIE PRENUMERATY !!!

Sezon po gospodarz Goering, szka niem czelny dy Kruppa.

Według s pondenta przybył o cenie rzą zaś zosta gość honc Warszawie rządowych wybitnych nych.

Warszawa muja stos nych. Wed preszkod jest sprac zachodnie ma być se preszkod polepszy -niemieci Domysł nie. Najj teresują jakim ch w tym wy rzecznik czy też

Szlac

Pod tym "Przejęt (rb) prze wiad z p 20, dzie Olimpijs sprawę z kich dru emigrac; krajowy

Wiemy klub tor ŁÓW" ot; krakows; resulta samego k katę Li; nalnej

Podobn dowiadu Sportow kluby p w tym r ne zdob gi w Au Wydney, wywalcz II Lidz Polski skierow nicę 15

REFLEKTOREM PO POLSCE

Sezon polowań politycznych w Polsce się zaczął. Tym razem gospodarzem jest Cyrankiewicz. Gościem coprawda nie Herman Goering, ale też gruba szyska niemiecka: B.Beitz, naczelny dyrektor koncernu Kruppa.

Według specjalnego korespondenta "New York Times'a" przybył on do Polski na zlecenie rządu w Bonn. W Polsce zaś został przyjęty jako gość honorowy. Mieszkał w Warszawie w apartamentach rządowych, przeznaczonych dla wybitnych gości zagranicznych.

Warszawa i Bonn nie utrzymuje stosunków dyplomatycznych. Według korespondenta przeszkodą w ich nawiazaniu jest sprawa polskiej granicy zachodniej, a wizyta Beitzama był sondażem, czy mimo przeszkód nie dałoby się polepszyć stosunków polsko-niemieckich.

Domysł może słuszny, może nie. Najbardziej jednak interesujące jest co innego. W jakim charakterze występuje w tym wypadku rząd PRL: jako rzecznik interesów polskich, czy też sowieckich.

Szlachetny "eksport"

Pod tym tytułem warszawski "Przegląd Sportowy" (21. 11 rb) przeprowadza ciekawy wywiad z p.Stanisławem Szyszko, działaczem Pol. Komitetu Olimpijskiego. PKOl zakatwił sprawę zasilenia paru polskich drużyn piłkarskich na emigracji dobrymi graczami krajowymi z I i II ligi.

Wiemy, że w ten sposób klub torontoński "BIAŁYCH ORLÓW" otrzymał 4 piłkarzy z krakowskiej "Wisły" - i w rezultacie wywindował się do samego dołu tabeli na 6 lokatę Ligi Międzyprowincojnalnej (Ontario i Quebec).

Podobne wzmocnienie, jak się dowiadujemy z "Przeglądu Sportowego", otrzymały dwa kluby polskie w Australii. I w tym roku "Polonia" Melbourne zdobyła mistrzostwo I ligi w Australii, a "Polonia" Sydney, zagrożona spadkiem, wywalczyła wicemistrzostwo w II lidze!

Polski Komitet Olimpijski skierował dotychczas za granicę 15 piłkarzy (9 do Mel -

Przedstawiciel Kruppa w Warszawie!

Sejm reżimowy uchwalił niedawno ustawę, kasującą uznane dotychczas oficjalnie w Polsce dwa święta katolickie: Trzech Króli i Wniebowstąpienia Matki Bożej.

Przeciw ustawie wypowiedział się odważnie prof. Markarozyk, poseł katolickiej grupy "Znak". Głosowało przeciw ustawie 6 posłów "Znaku" oraz 3 niezależnych.

Za ustawą głosował, wśród masy poskuszných marionetek reżimu, założyciel "Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego" dr Jan Frankowski. Redaktor naczelny miesięcznika "Hejnał Mariacki", rozsyłanego przez komunistyczne agencje wielu członkom

Polonii. Również w Kanadzie. "Hejnał" nie wspominał nawet, że była taka ustawa. Jak nie wspomina nigdy o walce rządu PRL z religią. Nie ma walki. Wszystko dobrze w ...

gdzie, w Polsce? Nie, w tym osobliwym "Hejnał".

Bez cenzury...

(Z listu wysłanego z zagranicy). - Wzmagają się kampania antyreligijna, jaką pod dyktando Moskwy partia podjęła w tym roku w Polsce. Nauczanie religii w szkołach podstawowych zostało ograniczone tak że tylko ok.20% dzieci pobiera naukę religii. Religia została usunięta ze wszystkich szkół średnich. Jest obawa, że K.U.L. zostanie zamknięty lub przejęty przez państwo (Katolicki Uniwersytet Lubelski). Księżom wymierza się kary pieniężne za takie przekroczenia jak ogłoszenie na ambonie o odpuście, nabożeństwie specjalnym lub pielgrzymce do Częstochowy. Seminaria duchowne mają być przejęte wkrótce pod nadzór państwa. Idzie atak na zakony i partia zamierza je całkiem rozwiązać. Demoralizacja umysłowa szerczona przez rząd, antyalkoholiczna kampania podjęta przez Kościół została zabroniona. Słowem nowa fala opresji, ale nie otwartej lecz zamaskowanej pod najrozmaitszymi pretekstami, aby rozbić, zdemoralizować, zdegradować religię, Kościół Katolicki, a przez to ostatecznie i naród polski.

bourne, po 4 do Sydney i do Toronto). P.Szyszkło oświadczył, że te 3 kluby domagają się dalszych zastrzyków, a oprócz tego o pomoc piłkarstwa krajowego proszą "Orły" z Chicago, "Sokół" z Nowego Jorku oraz "Klub Sportowy" z Canberry (Australia). W sumie jest zapotrzebowanie na dalszych 20-25 piłkarzy.

"Nie jesteśmy wprawdzie na taką akcję przygotowani, ale świadomość, że przyczyniamy się do ożywienia życia sportowego zagranicznej Polonii, repolonizacji i sukcesów naszych klubów, wynagradza nam to procentem wszelkie wysiłki, które musimy podjąć, by wywiązać się z trudnego zadania" - oświadczył p.Szyszkło redaktorowi "Przeglądu Sportowego".

Kluby polskie za granicą zakatwiają tego rodzaju sprawy z władzami sportowymi w kraju. Nie zmusza to Polonii do wchodzenia w jakikolwiek kontakt z agentami reżimu za granicą, nie daje też komunistom możliwości włożenia między emigrację. Przynajmniej na razie.

Pyszna wazelinka

"Słowo Powszechne" z Warszawy, organ Paku ("postępowi katolicy") pisze m.in. co następuje o Gomułce w ONZ:

"Naród polski ustami swego przywódcy przedstawił parlamentowi świata pogląd na kluczowe problemy współczesnej polityki...Przemówienie Gomułki było naśladowane nowymi, na wskroś oryginalnymi koncepcjami. Nic też dziwnego, że ten głos polski z trybuny ONZ przyjęty został przez wszystkich z zainteresowaniem, ze szczerym aplauzem bez względu na polityczną orientację" (29.9 1960). Wazelina pakowska

polityczną i ludom ko-sprzeciwia kolonia-

ederalnym, owych. So-dowości -

niektóre

atkom nac - arodowe in-wa daje się dziedzin

959):

ściowe ob-cjonalistycz-i żyją w-iowych na-ternacjo -

tnio:

ętajac, że lzkiej zako-uję się one formach. Mu-i nam obcy, łami... mu-wościowych".

noskiewskich ająca dla Asjatów, o rodowe tak się dziś Zw. zozow u sie-nalny komu - w na wynos - ek.

C O W P I S M A

larz okazo - olskich"

C I

i czasu, pot-mentowania ze pisma.

zapewni tylko

EMERATY !!!

czkowiek myślący zawsze wię-
cej wart. Walka o Polskę ko-
niecna jest dlatego, że jak
sam Pan napisał, ci co zos -
tali maszą cierpieć. A my mu-
simy pomóc! Nie wojną. Walką
polityczną, którą też można
dużo zrobić. Z komunizmem wal-
czy cały wolny świat. Polacy
także. A wśród nich wielu b.
żołnierzy, jak Pan.

POMAGAMY WSZYSCY TADEUSZOWI KOYEROWI !!!

15 grudnia 1960 radiostacja CKGM w Montrealu nadała wy-
wiad z p. A. Koyerową, której towarzyszył przy mikrofonie
jeden z bliskich. Zapoznano słuchaczy z dotychczasowym sta-
nem sprawy. T. Koyer przebywa w więzieniu komunistycznym w
Warszawie od 109 dni. Rodzina widzi jedyną drogę interwen-
cji: poprzez rząd kanadyjski, który nie szczędzi starań, by
uzyskać zwolnienie kanadyjskiego obywatela.

Konkluzja wywiadu i apel do publiczności:
W OKRESIE ŚWIĄTECZNYM PISZCIE KARTKI LUB LISTY DO PANI
A. KOYEROWEJ !!!

Sprostowanie

Szanowni Panowie! W artykule p.t. "Nadużyte zaufanie", zamieszczone w numerze 9 (20) pisma Panów znalazło się następujące zdanie:

"...Koyer widział, że po "październiku" ustały przez -
ładowania AK-owców w Kraju, że z zagranicy jeździli z wi-
zytą do Polski niejednokrotnie wybitni b. żołnierze Pod-
ziemia, a także, przyjmując inne kryteria, ludzie zaangażo-
wani b. czynnie na emigracji w pracę polityczną, np. mp. dziennikarze z radiostacji "Głos Wolnej Polski" lub ich rodziny". Sądzymy, że zdanie to zamieszczone zostało przez nieporozumienie. Pragniemy wyjaśnić, że nikt ze współpracowników naszej Rozgłośni do Polski nie jeździł ani przed, ani po "październiku". Mogło się natomiast zdarzyć, że w audycjach radiowych brali udział Polacy z poza naszego zespołu, którzy odwiedzili Kraj. Będziemy bardzo zobowiązani, jeśli Panowie zechcą sprostować ten błąd.

Łączę wyrazy poważania (-) Jan Nowak, Kierownik
Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa
(Monachium, dnia 21 list. 1960)

OPINIE CZYTELNIKÓW

"Wiadomości Polskie" czyta-
my ze szczerym zainteresowa-
niem". Marta Erdman

(Washington, D.C., USA)

"Na tegorocznym "Kiermaszu"
niechęcy stałem się właś -

ciocielem Nr 10 (1960) "Wia-
domości Polskich". W domu
przeczytaliśmy cały numer od
deski do deski. Bardzo nam
się podobał. Serdecznie ży-
czymy Sz. Panom dalszej, tak
owocnej i tak koniecznej
pracy". W.A. Marynowscy
(Montreal, P.Q.)

FUNDUSZ PRASOWY

J.H.S. (Sudbury, Ont.)	\$ 3.00
("Szczęść Boże w pracy dla Polski"...)	
p.W.KONDRACKI (Montreal)	- 2.00
("Pismo jest przejrzyste, świetnie złożone, artykuły interesujące".)	
p.J.DĘBICKI (Brantford, Ont.)	- 3.00
("Najlepsze życzenia dalszego rozwoju".)	
p.J.WIKTORCZYK (Toronto)	- 3.00
p.H.GRUCHAŁŁA-WĘSIERSKI (Toronto)	- 1.00
pp.R.I.WOLIKOWSCY (Edmonton)	- 2.00
("Wiadomości" są doskonałe, świetnie orien- tujące i mające Redaktorów z talentem".)	
BEZIMIENNIE (Sudbury, Ont.)	- 3.00
("Gratuluje redakcji. Każdy numer interesu- jący".)	

Dziękujemy.

WYDAWCA: "Polish Publications Ltd.", 643 Milton St., Montreal 18, P.Q. Tel. VI 2-65-78
PRENUMERATA: roczna \$ 2, półroczna \$ 1.20, za granicą par avion \$ 4.20; czeki wystawiać
na "Polish Publications Ltd.". Pojedynczy numer: 20 ¢.

Authorized as second class mail, Poste Office Department, Ottawa

Mrs. A. Koyer

4935 Queen Mary Rd.

Montreal 29, P.Q., Can.

Treść ich jest dowolna.

Chodzi o okazanie solidar-
ności, o jednolity front o-
pinii publicznej, o manifes-
tację, że los obywatela wol-
nego kraju, który pojechał do
Polski legalnie i został a-
resztowany za rzekome zbrod-
nie polityczne sprzed 17
lat - NIKOMU Z NAS NIE JEST
OBOJĘTNY.

Niech piszą Polacy i Kana-
dyjczycy i członkowie każdej
grupy narodowościowej,
niech piszą dorośli i dzie-
ci, z Montrealu, Quebecu, To-
ronta, Vancouveru, jak długa
i szeroka Kanada niech spoj-
nią się listy indywidualne i
zbiorowe w OBRONIE TADEUSZA
KOYERA!

Będą one następnie wy-
stane Ambasadzie Kana-
dyjskiej w Warszawie.

Poszukiwanie

ZDZISŁAW SADOWSKI, zam. daw-
niej w Montrealu (Grosvenor)
proszony jest o porozumienie
się z Redakcją

TREŚĆ NUMERU 22

Chwała na wysokościach str.1	
List gen.W.Andersa 1	
Ani pokój ani wojna 2	
"Wyprowadzić Polskę ku Zachodowi" 3	
Moskwa za prawami... 4	
Do Waszyngtonu!	
Reflektorem po Polsce 5	
Pan konsul chciał... 6	
Co teraz zrobi ZPwK? 7	
"Postępowiec" 8	
Wolna Trybuna 9	
Fundusz Prasowy 10	

LIBERT
LIBERT
LIBERT
LIBERT
LIBERT
LIBERT
LIBERT
LIBERT
LIBERT
LIBERT
LIBERT

RO

re
w
pr
zy

(
pe
pi
mu
to
ci
ci
s:
s:
d
b
n
k
o
n
b
m
-
*

KOYEROWI !!!

Montrealu nadała wy-
k przy mikrofonie
dotychczasowym sta-
tu komunistycznym w
ryną drogę interwen-
e szczerdzi starań, by
tela.

ści:
LUB LISTY DO PANI
WEJ !!!

A.Koyer
Queen Mary Rd.
real 29, P.Q., Can.

oh jest dowolna.
o okazanie solidar-
jednolity front o-
blicznej, o manifes-
los obywatela wol-
ju, który pojechał do
legalnie i został
any za rzekome zbrod-
tyczne sprzed 17
IKOMU Z NAS NIE JEST
Y.

piszą Polacy i Kana-
y i członkowie każdej
arodowościowej,
piszą dorośli i dzie-
Montrealu, Quebecu, To-
Vancouveru, jak długa
ka Kanada niech posy-
listy indywidualne i
e w OBRONIE TADEUSZA
one następnie wy-
Ambasada Kana-
ej w Warszawie.

Poszukiwanie

AW SADOWSKI, zam. daw-
Montrealu (Grosvenor)
ny jest o porozumienie
Redakcja

TREŚĆ NUMERU 22

- na wysokościach str.1
- en.W.Andersa 1
- kój ani wojna 2
- wadzić Polskę ku
Zachodowi" 3
- za prawami... 4
- zynptom! 5
- otorem po Polsce 5
- msul chociaż... 6
- az zrobi ZPWK? 7
- powiec" 8
- Trybuna 9
- z Prasowy 10

P.Q. Tel.VI 2-65-78
4,20; czeki wystawiać
Department, Ottawa

LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ

WIADOMOŚCI POLSKIE

CZASOPISMO IDEOWO-SPOŁECZNE

O WOLNOŚĆ WALCZYMY W SZĘDZIE

FIGHTING FOR FREEDOM EVERYWHERE • LUTTE POUR LA LIBERTÉ PARTOUT

ROK III Nr 1 (23)

MONTREAL (Kanada) 15 STYCZNIA 1961

Cena nr 20 ¢

NA WAWEL!

rem, staraniem opiekuna Skarbów Wawelskich w Kanadzie p. Adama Żurowskiego. Jednocześnie w Londynie, dokładnie o tej samej godzinie, Egzekutywa opublikowała oświadczenie, które przytaczamy na innym miejscu. A oto tekst komunikatu p. Żurowskiego (w przekładzie z języka angielskiego):

"W sobotę 31 grudnia 1960 r. podpisano w Muzeum Prowincjonalnym miasta Quebec dokumenty, w myśl których polskie zabytki sztuki, przechowywane od 1947 r. przez władze Prowincji, przekazane zostały dyrektorowi Zbiorów Sztuki Muzeum Wawelskiego w Krakowie.

P. Antoine Roy, Archiwista Prowincji, podpisał dokument w imieniu władz Muzeum Prowincjonalnego. P. Jerzy Szablowski, dyrektor Muzeum Wawelskiego, któremu towarzyszył prof. Bohdan Marconi, złożył podpis z ramienia tegoż Muzeum. Rząd Prowincji Quebec reprezentowali p. Charles E. Cantin, zastępca naczelnego prokuratora Prowincji *) i ppłk. Leon Lambert. Prymasa rzymsko-katolickiego Kanady reprezentował ks. Olive Rondeau, C.S.R.R., zaś pp. Adam Żurowski i Józef Polkowski obecni byli z ramienia Egzekutywy Polskiego Zjednoczenia Narodowego w Londynie.

W ten sposób naród polski obejmuje znowu w posiadanie bezcenne skarby historyczne, które zostały ocalone przed następstwami wojny i przechowane bezpiecznie w Kanadzie przez 20 ubiegłych lat. Prowincji Quebec należy się wdzięczność za pomoc okazaną wolnym Polakom na obczyźnie w ocaleniu i przechowaniu w doskonałym stanie polskiego dziedzictwa.

Miejmy nadzieję, że inne historyczne zabytki polskie, zagarnięte podczas wojny przez Rosję Sowiecką, będą w niedalekiej przyszłości zwrócone narodowi polskiemu".

Gdy ta nieoczekiwana wiadomość, choć z ociąganiem się ale potwierdzona przez władze Prowincji Quebec, zaskoczyła opinię publiczną, kończono już ładować zabytki do furgonów meblarskich. Tegoż wieczora 2-go stycznia wyruszyły one, w towarzystwie kustoszów wawelskich, do portu w Bostonie. Tam czekał już mały (3.400 ton) polski statek towarowy "Krymca", gotów do rejsu ku dalekiej Gdyni.

Tak dobiegał końca najnowszy z licznych epizodów odyssey naszych zabytków narodowych. Jeżeli na skutek bujnych przeżyć historycznych i odegranej w nich roli kulturalnej nabrały one w oczach opinii jakiejś własnej osobowości, pośredniej być może między dostojnie mitycznym Graalem średnio-

*) czyli ministra Sprawiedl.

Sensacją dnia stał się komunikat Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego, ogłoszony w Montrealu 2-go stycznia r.b. przed wieczorem, staraniem opiekuna Skarbów Wawelskich w Kanadzie p. Adama Żurowskiego. Jednocześnie w Londynie, dokładnie o tej samej godzinie, Egzekutywa opublikowała oświadczenie, które przytaczamy na innym miejscu. A oto tekst komunikatu p. Żurowskiego (w przekładzie z języka angielskiego):

wieczna a bajecznym skarbem Alibaby w jaskini złobów, to zakończenie spokojnego snu kanadyjskiego lat ostatnich odczuć musiały jako wznowienie wielkiej przygody.

Pospiech, tajemnica, ryzykowne noce podróże wśród zawieruchy po zaśmieczonych drogach Quebecu i Vermontu, przekroczenie pod pieczęciąmi dyplomatycznymi i strażą policyjną dwóch narodów granicy głównej potęgi kapitalizmu zachodniego, by na polskiej łupinie niemniej ryzykownie stawić czoła raz jeszcze fluktom Atlantyku i lądować w ustroju komunistycznym.

Samo to starczyłoby chyba za temat do sensacyjnej powieści, zakończonej kontrastowym obrazem: ulgi odczutej przy pożegnaniu skarbów w Kanadzie przez gościnnych, ale nieraz zaambarasowanych gospodarzy - i żywiołowego wzruszenia, jakie wzbudzi w narodzie polskim powitanie w Gdyni i na Wawelu powracających symboli i pamiątek.

x x x x x

Spróbujmy teraz zajrzeć w kulisy przygotowań, które poprzedziły to pamiętne wydarzenie.

Od czasu, gdy śmierć zabrzała dwóch głównych i najbardziej zasłużonych partnerów porozumienia, na mocy którego skarby znalazły schronienie w Quebec, najpierw Dra Wacława Babińskiego, b. Posła RP w Kanadzie, a potem Mauricego Duplessisa, premiera w

!!! LIST - ANKIETA !!!

Do obecnego numeru "W.P." załączamy list od wydawnictwa wraz z ankietą. Skierowane są one zarówno do prenumeratorów jak i czytelników, którzy prenumeratorem nie są.

PROSIMY O UWAŻNE PRZECZYTANIE !!!

Quebec i wszechwładnego szefa partii "Union Nationale". losy depozytu ulegały wpływom zmieniającego się położenia międzynarodowego i wewnętrznych stosunków partyjnych w samej Kanadzie.

Wówczas w Ottawie zasiadał rząd liberalny, którego Duplessis był zdecydowanym antagonistą. Obecnie mamy w Ottawie rząd postępowo-konserwatywny, a w Quebecu trzecim z kolei następcą Duplessis wyборы uczyniły od nie dawna liberała. Tak więc odwróciły się role w kadrylu politycznym, a nowi ludzie stanęli wobec nowych warunków i problemów, bez dawnych powiązań ani doświadczeń.

Rola srogiego cerbera, którą przyjmował bez wahania Duplessis, coraz mniej dogadzała nowym władcom Quebecu, w których przekonaniu wszystko przemawiało za rychłym pozbyciem się kłopotu, zwąszcza, że przemawiał za tym coraz głośniejszy w tej sprawie głos Polaków w kraju i na obczyźnie, a wymowa skłóconych mandatariuszy polskich w Londynie traciła na sile.

Chodziło więc już raczej o znalezienie przyzwoitej oraz niekrepującej politycznie formy rozwiązania. Precedensem okazało się załatwienie przed dwoma laty w Ottawie sprawy zwrotu obiektów zagrożonych zniszczeniem w skarbcu Banku Montrealskiego w Ottawie. Zaś walnym argumentem uzyskana za pośrednictwem Episkopatu Kanadyjskiego przychylna opinia Biskupów Polskich z ks.Prymasem na czele.

Roli pośrednika podjął się wyposażony w środki dyplomatyczne rząd federalny, a blisko z nowym rządem w Quebec zaprzyjaźniony leader opozycji liberalnej w Ottawie nie szczędził rad ani przestróg. W ten sposób dojrzał niepostreżenie epilog.

x x x x x x x

Odbiegł on w praktyce daleko od wspomnianego precedensu ottawskiego. Nie zabrakło wprawdzie i teraz Szopena, o którego rękopisy tak gorliwie zabiegał w Ottawie przedzierzgnięty z artysty dyplomata Witold Małcużyński; rękopisów w Quebecu nie było, ale rozmowy toczyły się w zbrojnej strażami i opróżnionej z publiczności sali, w której odbywająca się akurat wystawa pamiątek szopenowskich, w 150-lecie urodzin, przywodziła na myśl niezrównanego mistrza tonów.

Na wyraźne życzenie gospodarzy oficjalne czynniki PRL świeciły przezornie nieobecnością. Natomiast przedstawiciel kanadyjskiego duchowieństwa potwierdzał swą szatą moralność transakcji, a reprezentanci polskiego Zjednoczenia Narodowego występowali nie tyle w czynnej roli depozytariuszy, co w bierniej świadków i strażników przewidzianej procedury. Że nie bez potrzeby, tego dowiodła mała znajomość przedmiotu i norm prawnodiplomatycznych u nowych władców

ce zabytków zaważyła opinia prymasa Polski kard. Wyszyńskiego.

Oświadczenie Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego w Londynie z dn.2.1 1961 powołuje się na słowa Prymasa, skierowane w kwietniu 1960 do tysięcy pielgrzymów na uroczystościach ku czci św.Wojciecha w Gnieźnie:

"Księża Biskupi, zebrani na Konferencji Plenarnej, opowiadają się za powrotem na Wawel skarbow wawelskich, znajdujących się obecnie w Kanadzie. Wszelkie, bowiem dobra, związane z Narodem i stanowiące jego własność, powinny wrócić do kraju - na miejsce im właściwe. Skarby wawelskie powinny być na Wawelu".

Quebecki minister Sprawiedliwości Georges-Emile Lapalme oświadczył 4.1 1961, że kardynał Léger, Arcybiskup Montrealu, otrzymał w styczniu 1959 list kardynała Wyszyńskiego. Prymas Polski stwierdzał w nim, że po rozpatrzeniu wszystkich aspektów sprawy wypowiada się za powrotem zabytków na Wawel.

W listopadzie 1960 ks.Prymas wystosował drugi list do kardynała Léger (podajemy w przekładzie z francuskiego):

"Jestem w dalszym ciągu zdania, że skarby wawelskie powinny być zwrócone na Zamek Królewski na Wawelu w Krakowie; zwrot może nastąpić na ręce przedstawicieli muzeum narodowego na Wawelu i w takim wypadku obecność moich przedstawicieli nie byłaby potrzebna".

Kard.Léger przekazał sprawę Prymasowi Kanady Arcyb. Quebec Maurice Roy, który z kolei napisał 30 listopada do premiera Lesage, w Quebecu.

W miesiąc później podpisano już akt zdania przedstawicielom muzeum wawelskiego.

Prowincji, a także brak wspólnego języka między niektórymi kurtuazji i dobrej woli przedstawicielami obu negocjujących Muzeów.

Już pierwsze spotkanie stron w dniu 28 grudnia dowiodło, jak teren był przygotowany, dyskrecja utrzymana, i jak strona kanadyjska jest zdecydowana na błyskawiczne rozwiązanie sprawy bez oglądania się na ewentualne przeszkody czy opory.

Gdy p.Walter Duchesnay, ongiś stróż bezpieczeństwa zmarłego premiera Duplessis i z jego ramienia klucznik pomieszczenia, zamykającego Wawelskie Skarby, przystąpił do jego otwarcia, zaś kustosz Polkowski rozwarł skrzynię i lafiry, mieszczące niektóre zabytki, gdy przybyła z Krakowa obsługa wawelska, które w tym samym składzie dowiozła je była w swoim czasie do Kanady, poczęła zawartość wyjmować, rozkładać do identyfikacji i zaraz potem składać znowu do opakowania -

splen
obecn
wo na
calon
lina
nie k
chwil
mniei
ciu n
Na
skway
twórc
tów u
nia l

Tak
nym s
jego
dziko
wicie
kość
komp.
ki n
przyn
czas:
twam
pise
niem
ważn
pełn
pret
wels
w cz
Eg
spraw
rius
runk
zeku
Potc
jeck
żeni
niew
nic
We
rząd
wan
ciel
nia
ten
ści
S.
ki
ki
pos
im
kic
dn
Rząd
pr
Kra
waw
wo
ni
te
ja
W
rz
du
po
pu
fo
la

YSZYŃSKI

Wawel

o d

dokumentów
k na ostatecz-
zwrotu Pols-
ard. wyszys

wego w Londy -
asa, skierowa-
uroczystość

lenarnej, opo-
elskich, znaj -
howiem dobra,
ość, powinny
Skarby wawels-

mile Iapalne
biskup Montre-
Wyszyskie -
rozpatrzeniu
powrotem za-

gi list do
ancuskiego):
wawelskie po-
awelu w Krak-
ocieli muzeum
oność moich

y Arzyb. Quebec
ada do premie-

a przedstawi-

akże brak
ka między peł-
i dobrej woli
ami obu negoc-
w.

spotkanie stron
nia dowiodło,
przygotowany,
ymana, i jak
jska jest zde-
tyskawiczne ro-
wy bez oględa-
antualne prze-
try.

Duchesnay, or-
pieczeństwa zma-
Duplessis i z
kluczniak pc-
amykającego Wa-
y, przystąpił do
zaś, kustosz
warł skrzynie i
zące niektóre
przybyła z Kra-
wawelska, które
kładzie dowioz-
swoim czasie do
ka zawartość
kładać do ider-
araz potem skła-
opakowania -

splendor obiektów i powaga chwili podziały na wszystkich obecnych. Jasnym stało się każdemu, że bezcenne dziedzictwo narodu polskiego, symbol jego wielkiej przeszłości, ocalony przed chciwą ręką wrogiego łupieżcy od strony Berlina czy Moskwy, znajduje się tu w całości i świetnym stanie konserwacji. Gdyby Stanisław Mackiewicz mógł być w tej chwili obecny, zarumieli by się ze wstydu zapewne na wspomnienie lekkomyślnych zarzutów jakie miewał kiedyś o gniaciu naszych zabytków w piwnicach quebeckich.

Na piąty dzień procedura była skończona. Przystąpiono tak skwapliwie do końcowych podpisów, iż nie dostrzeżono jak w twórczym rozmachu maszynistka przepisująca jeden z dokumentów umowy opatrzyła go nieoczekiwaną zaiste datą: 31 stycznia 1931!

x x x x x x x

Tak więc decyzja zwrotu skarbow wawelskich była faktycznym aktem woli przede wszystkim rządu Prowincji Quebec w jego charakterze gospodarza i strażnika depozytu. Poprzez dziło ją porozumienie zdawczo-odbiorcze pomiędzy przedstawicielami Muzeów na Wawelu i w Quebecu, stwierdzające całość depozytu zgodnie z inwentarzem; ustalono także bez komplikacji, co stanowi własność państwowych zbiorów sztuki na królewskim zamku wawelskim w Krakowie, co do nich przynależało a co jest depozytem prywatnym, złożonym w swoim czasie na Wawelu i udokumentowanym aktualnymi pełnomocnictwami właścicieli. Decyzję quebecką poprzedziło również pisemne zobowiązanie ambasady PRL w Ottawie, złożone imieniem rządu PRL, przejmujące z chwilą wydania zabytków odpowiedzialność do ich odebrania dyrektorowi Muzeum Wawelskiego pełną odpowiedzialność tegoż rządu za wszelkie ewentualne pretensje osób lub instytucji, łącznie z samym Muzeum Wawelskim, dotyczące odnosnych obiektów lub ich uszkodzenia w czasie przechowywania.

Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego, reprezentowana w tej sprawie przez p. Adama Żurowskiego jako zastępcę depozytariusza, zgodziła się na wydanie zabytków pod pewnymi warunkami, których dotrzymano (patrz tekst oświadczenia Egzekutywy obok). W jednym tylko wypadku, własności p. Adama Potockiego, zamieszkałego w Londynie, depozyt prywatny pozostał z resztą do Polski wbrew woli właściciela; zastrzeżenia p. Żurowskiego nie zostały niestety uwzględnione, ponieważ właściciel depozytu nie nadesłał w porę pełnomocnictw na piśmie.

Wspomniane wyżej dokumenty gwarancyjne, otrzymane przez rząd Prowincji Quebec, zostały z jego ramienia zakomunikowane oficjalnie przedstawicielowi polskiego Zjednoczenia Narodowego, zwalniając w ten sposób z odpowiedzialności depozytariusza zabytków.

Ś.p. Minister Wacław Babiński i jego następcy p. Żurowski występowali na zasadzie posiadanych pełnomocnictw w imieniu obu ośrodków polskich w Londynie, zarówno Zjednoczenia Narodowego jak Rządu polskiego na wygnaniu przy Prezydencie Zaleskim. Kres temu zgodnemu postępowaniu położyło niedawno odwołanie przez Rząd pełnomocnictw p. Żurowskiemu, który od tej chwili działał wyłącznie jako rzecznik Zjednoczenia.

W konsekwencji min. O. Jastrzębski, przedstawiciel Rządu na wygnaniu, znalazł się poza nawiasem ostatnich wydarzeń i zatrwożony nimi dał publicznie wyraz swemu sprzeciwowi. Mało dyplomatyczna forma nadana tej odcosobnionej postawie spotkała się z wielostron z uszczypliwą ironią. Nie sądzimy, by na nią za-

Barwno reprodukcje

ZABYTEKOW WAWELSKICH

Po rozsprzedaniu kart z życzeniami świętecznymi, wydanymi przez Skarb Narodowy w Kanadzie dla upamiętnienia 10-lecia, nieznaczna ich ilość wróciła z kolportażu.

Przed wszystkim reprodukcja ARRASU TRONOWEGO Zygmunta Augusta w wielkim formacie po 50 c. za sztukę oraz mniejsza z zestawem ZABYTEKOW WAWELSKICH po 25 c.

Osoby pragnące je nabyć na pamiątkę, zwłaszcza po powrocie zabytków do Polski, zwrócić się mogą do: Danina Polska Ltd. 643 Milton St. Montreal 18, P.Q., telefon VIctor 2-6578.

(Płatnicy i sympatycy Skarbu Narodowego, którzy otrzymali w październiku r.ub. zestaw okazowy kart i nie zwrócili go lub nie wpłacili należności 1 dol. - proszeni są o uczynienie tego bez zwłoki, by uniknąć reklamacji. Skarb Narodowy dziękuje im za to z góry, jak i za ew. nadatki na cele, którym służy.)

OSWIADCZENIE EGZEKUTYWY

Dnia 2 stycznia 1961 Rada Trzech i Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego wydały oświadczenie o swym stanowisku co do zwrotu Skarbow Wawelskich Polsce. Czytamy w nim m.in.:

"Najwyższy dla nas w Kraju autorytet moralny Kościoła wypowiedział się w tej sprawie jasno i niedwuznacznie. To niezwykle ważne oświadczenie *) skłoniło nas do zmiany poprzedniego stanowiska, że skarby wawelskie mogą wrócić do Polski dopiero po odzyskaniu przez nią niepodległości".

"Oświadczyliśmy miarodajnym czynnikiem kanadyjskim, że wyrażamy naszą zgodę na powrót do Kraju przechowywanych w Kanadzie skarbow wawelskich, wysuwając jednocześnie w tej sprawie następujące postulaty:

(a) Skarby wawelskie zostaną wydane pełnomocnikom narodowych instytucji kulturalnych a nie przedstawicielom narzuconego Polsce rządu komunistycznego;

(b) będzie zapewniony udział naszych przedstawicieli w załatwieniu całokształtu sprawy;

(c) przechowywane w muzeum w Quebec polskie depozyty prywatne zostaną zwrócone właścicielom".

RADA TRZECH: gen. Władysław Anders, gen. T. Bór-Komorowski, amb. Edward Raczyński.

EGZEKUTYWA ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO: Witold Czerwiński, Kazimierz Mochliński, Kazimierz Sabatt, dr Jan Starzewski, Zbigniew Stypułkowski.

*) Przep. Red. - Chodzi o oświadczenie ks. Prymasa, złożone w Gnieźnie w kwietniu 1960, zob. str. 2 "W.P."

szługiwała. W sprawie tak doniosłej i związanej bądź co bądź, na skutek okoliczności, z nieuniknionym ryzykiem, stanowisko protestu choćby bezsilnego i odosobnionego, byle szczerego, jest zawsze godne szacunku, a może okazać się z czasem przydatne.

x x x x x x x

Wielkie masy narodu polskiego w kraju powitały z entuzjazmem zapowiedź rychłego powrotu na Wawel ukochanych pamiattek. Nastroj ten podziela w swej ogromnej większości emigracja. Przyłączamy się doń bez zastrzeżeń z chwilą, gdy zabytki staną bezpiecznie na Wawelu. Decyzję bowiem ich oddania uważamy za słuszną. Umocnia nas w tym autorytet opinii polskiej Hierarchii kościelnej.

W dzisiejszym skołatany świecie sprawa bezpieczeństwa, której nie lekceważymy, nie przedstawia się lepiej w Kanadzie niż w Polsce, a normalniejsze jest, by zabytki dzieł i losy właściciela, t.j. narodu polskiego.

Komunikat Zjednoczenia wyraża skusnie wdzięczność, jaką żyjemy dla Prowincji Quebec za jej bezinteresowny udział w ocaleniu i przechowaniu drogich pamiattek. Ale zmiany polityczne, jakie tu zachodzą i mogą jeszcze zachodzić, nie dają - jak widzieliśmy - gwarancji, że doraźne porozumienie, oparte o wzajemne zaufanie i o przemijające okoliczności, okażą się trwałe.

Tu w Kanadzie nasze skarby były bezużyteczne. Tam w Polsce powrócą do właściwej roli wychowawcy kolejnych pokoleń. A że symbolizują one okres wielkości i chwały, przeto entuzjazm wobec nich ujarzmionego dziś narodu stanie się zarazem manifestacją przeciw ciemnościom zewnętrznym i wewnętrznym.

Nie zapominamy również o wdzięczności należnej tym, którzy decyzją lub poświęceniem osobistym ocalili w swoim czasie skarby wawelskie, tym, którzy je ofiarnie i bezinteresownie zabezpieczyli i doglądali przez lat tyle, i tym, którzy ich szczęśliwy powrót do Polski ułatwili.

Nie zapominajmy również o skromnych płatnikach Skarbu Narodowego w Kanadzie, którzy dali możność tej instytucji pokrywania od lat wszystkich wydatków ze strony polskiej, poświęconych wzorowej konserwacji zabytków.

Wreszcie uznanie należy się zdrowemu zmysłowi narodowemu Polonii Kanadyjskiej, która, choć nie powołana formalnie do odegrania czynnej roli w tej sprawie, dała wyraz serdecznemu zainteresowaniu nią i nie zwlekając z zajęciem zdecydowanego w sprawie skarbow wawelskich stanowiska.

Patrzac z boku...

* Dlaczego nie urządzono WYSTAWY ZABYTEKÓW przed odesłaniem ich do Polski?

A kto by za to płacił? Same tylko koszta ubezpieczenia obiektów, ocenianych w Ameryce (zresztą zupełnie dowolnie) na 50-60 milionów dolarów, wyniosłyby sumę trudną do odgadnięcia.

Następnie mocno zawikłana sytuacja prawna skarbow i wyraźna chęć rządu quebeckiego pozbycia się jak najprędzej kłopotliwego depozytu - nie stwarzały klimatu sprzyjającego takiej inicjatywie. Zauważmy piorunujące tempo, w jakim dokonano ostatnich formalności i załatwienia: pierwsze spotkanie stron odbyło się 28 grudnia, transport ruszył z Quebecu

2 stycznia wieczorem. 6 dni! Gdzież w takich warunkach można było myśleć o wystawie.

Niezwykły pośpiech wykazali także przedstawiciele Wawelu. Nie czekano nawet na lepszą pogodę, lecz pchnięto transport po zaśnieżonych i oblodzonych, częściowo górskich drogach; nie czekano na większy statek, załadowano zabytki na małą "Krynicę", której się nawet z pewnością nigdy nie śniło tak historyczne zadanie.

Wzięto na siebie niemal-że wojenne ryzyko transportu. Po co? Można się tylko domyślać i mieć nadzieję, że podróż zakończy się pomyślnie.

Ale kto będzie chciał obejrzeć zabytki na własne oczy, trudno, niech jedzie za parę miesięcy... na Wawel.

* Dlaczego rząd PRL nie wykorzystał momentu zwrotu skarbow, by usunąć imię przeskądę, zakłócającą otoniki polsko-kanadyjskie? Dlaczego nie zwolnił TADEUSZA KOYERA?

Sprawa zaarrestowania Koyera budzi poważne wątpliwości także w niektórych kręgach partyjnych w Warszawie. A była akurat okazja pozbycia się kłopotu i jednocześnie zjednania sobie wdzięczności opinii publicznej w Kanadzie.

Będą zresztą i inne okazje. Naprzykład chwila przybycia skarbow wawelskich do Polski lub otwarcia wystawy na Wawelu.

* DEPOZYT PRYWATNY, złożony ze skarbami wawelskimi, który pojechał do Polski wbrew woli właściciela, należy do p. Adama Potockiego (z Krzeszowic), zamieszkałego obecnie w Londynie.

Składa się on z dwóch regdów końskich z XVII w. Jeden używany był w tamtym okresie przez rodzinę Potockich, drugi, szczególnie piękny i ozdobny, należał do hetmana Jerzego Lubomirskiego (postać znana m.in. z "Potopu" H. Sienkiewicza).

* FANTAZJA poniosła daleko niektórych reporterów kanadyjskich. Pisano naprzykład, że "polskie skarby" jadą do Bostonu załadowane na 24 ciężarówki, nie licząc wozów personelu towarzyszącego oraz aut i motocykli policyjnych. O czołgach nie było jednak mowy...

W rzeczywistości jedyną tylko dwie (ogromne) ciężarówki, z których jedna była pusta, rezerwowa. I parę samochodów.

* "TRYBUNA LUDU" z 4.1.1964 "Z ogromnym zadowoleniem przyjęli zwrot skarbow Polsce Polacy w Kanadzie. W rozmowie telefonicznej z redakcją emigracyjnego tygodnika "Związkowiec" w Toronto, poinformowano mnie, że po zwrocie pierwszej części skarbow wawelskich Polacy kanadyjscy - poprzez swoje organizacje - wywierali nacisk na miejscowe władze w kierunku oddania Polsce całości skarbow."

* Przybycia statku "KRYNICA" do Polski należy oczekiwać, według źródeł krąją

wych
ży.
* N
już
pom
nych
do E
serv
EKSI
skie
się
Ju
geof
czn
szy
o
w.
.
s:
W
sta
dz
set
Ken
Tor
Po
caj
nie
wśr
Kan
zos
udz
nie
los
"Pr
i j
Sr
cy
ska
kła
(
ś
I
==
G
na:
pi
pr
Po
do
po
za
na
R
na
zb
be
ki
W
do

wych, po 2 tygodniach podróży. Czyli ok. 18 stycznia.

Jak informowała
KOMUNISTYCZNA PRASA

* Muzeum państwowych zbiorów sztuki na Wawelu ma już odpowiednio przygotowane pomieszczenia dla odzyskanych skarbów. Po przybyciu do Polski i zabiegach konserwatorskich zostaną one EKSPONOWANE w salach królewskiego zamku. (PAP, Kraków.)

W środę 4 stycznia r.b. warszawska TRYBUNA LUDU poinformowała czytelników krajowych o rychłym powrocie skarbów wawelskich.

"Trybuna" jest głównym, można powiedzieć reprezentacyjnym dziennikiem partii komunistycznej. "Trybuna" jest rodzoną siostrą moskiewskiej "Prawdy". Obie specjalizują

się w reprezentacyjnym fałszowaniu prawdy. Już wybaczymy "Trybunie Ludu" dość drastyczną nieznamość geografii (za to znają dobrze pisma Lenina). W telegraficznym sprawozdaniu z 3.1. stałego korespondenta "T.L." w Waszyngtonie p.Z. Broniarka czytamy m.in.:

"Cała dzisiejsza prasa kanadyjska zamieszcza reportaże o zwrocie skarbów wawelskich Polsce... W GLOB AND MAIL, wychodzącym w Bostonie... ukazała się obszerna wiadomość... że skarby zostały zwrócone Polsce po wielu latach usilnych starań rządu polskiego..."

W jednym zdaniu kwitną dwie rozkożyste lipy. P. Broniarek, stały korespondent w Waszyngtonie, powinien jednak wiedzieć, że co jak co, ale Boston, stolica Stanu Massachusetts, którego senatorem jest przyszły prezydent USA John Kennedy, nie leży... w Kanadzie. GLOB AND MAIL wychodzi w Toronto.

Po drugie GLOB AND MAIL wcale nie napisał, że zabytki wracają po latach starań "rządu polskiego". Rząd się starał, niewątpliwie, ale mało kogo to obchodziło i w Quebecu i wśród emigracji polskiej i w prasie oraz opinii publicznej Kanady. Przy całych pertraktacjach i czynnościach zwrotu został on kompletnie i z ruszeniem ramion zignorowany, jego udział w całej sprawie zupełnie pominięty, poza podpisaniem zobowiązania, że bierze na siebie odpowiedzialność za los zabytków po ich zdaniu przez Quebec. Ale warszawska "Prawda...", przepraszam, "Trybuna", marzy o jakimś prestiżu i jakimś znaczeniu za granicą swojego rządu.

Sni się jej sen o potęgę. Już w tytule artykułu redakcyjnego: "Po 15 latach nieprzerwanym staraniach rządu PRL skarby wawelskie wracają". Cały artykuł przedstawia sprawę kłamliwie. Cytujemy:

"Dnia 29 listopada 1960 r. ambasador Kanady w Polsce G.H. Southam przekazał ministrowi spraw zagranicznych PRL oficjalną zgodę władz kanadyjskich na zwrot Polsce tej pozostałości części skarbów" (podkr. "Trybuna").

Nieprawda. Nic nie pomogło podkreślenia ani tłusty druk. W formalnościach i przygotowaniach związanych z przekazaniem zbiorów rząd PRL ani rząd Kanady nie były stronami i od nich żadne decyzje nie zależały. Przez całe lata rząd kanadyjski starał się wytkumaczyć Bierutowi, a potem Gomułce, że zabytki są faktycznie i prawnie, jeżeli chodzi o stronę kanadyjską, pod opieką rządu Prowincji Quebec i że rząd federalny jest w tej sprawie bezsilny.

Nie wiemy, co zakomunikował w listopadzie rządowi PRL ambasador Kanady w Warszawie, ale wiemy, że nie "oficjalną zgodę" swojego rządu. Byłoby to bowiem czymś w rodzaju ofiarowania Niderlandów.

W podobnym mocarstwowym duchu cały artykuł "Trybuna Ludu", jak to rząd PRL, rząd PRL, RZĄD PRL! On przeprowadził rzekomo akcję o restytucję zabytków, pod jego wpływem ruszyło z kolei całe społeczeństwo w kraju, ho ho, w końcu nawet "środowiska polonijne", "wbrew stanowisku grupki reakcyjnych polityków emigracyjnych".

Nieprawda. Opinia publiczna i Polacy na Zachodzie znają stan faktyczny. Polacy krajowi... chyba jednak też, dzięki przede wszystkim audycjom rozgłośni zagranicznych.

Nie szkodzi. "Trybuna Brudu" (nie "ludu") szczebiocze swoje, pisze nie jak jest, ale jak według niej być powinno było. Tacy są ci "budujący lepszy świat". Krętańce. Polityczne bażanty. Brrr...

Kanada nie zagabiła ale zwróciła
Rosja - odwrotnie

Gdy skarby wawelskie płyną nareszcie do Polski, po bezpiecznym ich przechowaniu przez wiele lat na prośbę Polaków, trzeba przypomnieć, że Rosja Sowiecka nie oddała dotychczas ogromnej ilości polskich zabytków narodowych zagrabionych podczas wojny i nawet po wojnie.

Rosja jest jedynym krajem na świecie, gdzie prawem zbroju znajdują się jeszcze bezcenne zbiory sztuki polskiej, kultury lub tradycji.

W grudniowym numerze "Wiadomości Polskich" pisaliśmy,

dla przykładu, o Galerii Lwowskiej, skupiającej przeszło 2.000 najcenniejszych obrazów. Głucho na ten temat w prasie krajowej. Innym przykładem mogą być zdeponowane w przedwojennym "Ossolineum" zbiory Tarnowskich z Dzikowa.

Część ich oddano krajowi. Ale znaczna część pozostaje w rękach sowieckich. Zawierająca takie zabytki jak: stara kopia z oryginału statutu wiślickiego, kroniki Kadhubka, buława i karabela hetmana Tarnowskiego, zegarek księcia Józefa Poniatowskiego, który książę miał przy sobie w chwili śmierci na polu bitwy, itd.

A co ze zbiorami Pawlikowskich z Medyki, Dzieduszyckich, Gołuchowskich, Badenich, Pinińskich i innych? Gromadzone przez pokolenia z największym pietyzmem przez polskie rodziny magnackie, dziś stanowią organiczną część narodowego dziedzictwa kulturalnego. Tak samo jak skarby wawelskie.

O tamtych zabytkach pamiętać musimy - tym trwalej i mocniej, gdy te z Kanady wracają na swoje miejsce.

GŁOS MA NOWE POKOLENIE AMERYKI

John F. Kennedy, nowy prezydent Stanów Zjednoczonych, obejmuje za parę dni władzę. Staże on wobec zagadnień o takiej doniosłości i tak brzemiennych w następstwa dla całej ludzkości, że gdy się je zestawi nawet pobieżnie, trudno oprzeć się uczuciu przytłoczenia ogromem zadań, czekających młodego przywódcę amerykańskiego.

Wprawdzie nie wydaje się by niebezpieczeństwo powszechnego konfliktu zbrojnego groziło w niedalekiej przyszłości; jednak świeżo wybrany kierownik narodu, dysponującego największą potęgą, jaką dotychczas znała historia, zdaje sobie sprawę, że St. Zjednoczone mogą znaleźć się wkrótce na krawędzi zguby.

Warto przypomnieć, że w czasie kampanii wyborczej Kennedy wypowiadał się wielokrotnie na ten temat z dużym naciskiem, zapowiadając zmiany w organizacji obrony państwa i w administracji wojskowej, które pozwolą usunąć to, co nazwał "problemami, wywierającymi paraliżujące skutki wobec naszej potęgi". Z ust jego padały także ostre zarzuty na temat opóźnienia w dziedzinie wiedzy i wynalazków, zwłaszcza gdy chodzi o najnowsze wysiłki wyprzedzenia się poza ziemską orbitę.

Świadomość zagrożenia wyraził Kennedy szczególnie mocno w wywiadzie, ogłoszonym na parę dni przed wyborami w nowojorskim "Daily News" z 3.11.1960. "Jeśli nie będziemy działali szybko, możemy się znaleźć w roku 1962 lub 1963 w niezwykle trudnym położeniu. To nie jest zagadnienie kampanii wyborczej - to jest sprawa ocalenia (survival)". Jest w tej dobitnej wypowiedzi coś, co przekracza zwykłą frazeologię przedwyborczą.

Nikogo nie powinny złudzić pojednawcze słowa, które padły z Kremla w związku z wyborem nowego prezydenta amerykańskiego. Tak się złożyło, że mniej więcej w tym samym czasie, kiedy Chruszczow w telegramie gratulacyjnym do Kennedy'ego witał jego wybór jako zapowiedź lepszych warunków dla "koegzystencji", przywódcy komunistyczni z całego świata - z tymże Chruszczowem na czele - formułowali w Moskwie interpretację koegzystencji

która już tyle korzyści przyniosła Rosji Sowieckiej, że w wyborach na prezydenta największej potęgi świata współczesnego trzeba było jawnie mówić o ocaleniu kraju.

Wiele oznak zdaje się wskazywać, że stoimy być może w przededniu wzmózonej ofensywy politycznej na St. Zjednoczone. Chociaż wspomniana deklaracja 81 przywódców komunistycznych budzi różne poważne wątpliwości, chociaż komentatorzy polityczni nie jednako o nią oceniają jej znaczenie dla układu sił w bloku wschodnim, można dostrzec w niej ogólny kierunek dalszych wysiłków Rosji i państwa satelickich w nadchodzącym okresie.

Polityka krajów "socjalistycznych", według tego dokumentu, polegać ma na pokojowej koegzystencji i gospodarczym współzawodnictwie, lecz co to oznacza widać z dalszego sformułowania, które brzmi: "pokojowa koegzystencja nie oznacza rozejmu między ideologią socjalistyczną i burżuazyjną. Przeciwnie, założeniem jej jest wzmoczenie walki klasy pracującej i wszystkich partii komunistycznych o to, by zatrzymowały idee socjalistyczne" (oczywiście czytaj - komunistyczne).

Jak słowa te wyglądają po przetłumaczeniu na rzeczywistość polityczną w stosunkach światowych, łatwo się przekonać po skonfrontowaniu ich z wypadkami ostatnich lat. Wystarczy wskazać na niektóre tylko pozycje rejestru wydarzeń, w których Rosja, głosząc zasadę pokojowego współzawodnictwa narodów o różnych ustrojach, występowała wrogo wobec Zachodu, jawnie lub ukrytym.

Oto parę "próbek":
usiłowanie osłabienia Paktu Atlantyckiego; naciski w celu wymugowania St. Zjednoczonych z baz wojskowych za granicą; dążenie do umocnienia wpływów sowieckich na Środkowym Wschodzie; próba wdarcia się do Konga; podniecanie zamętu w Afryce; podminowywanie Ameryki Południowej; stworzenie sobie pod samym bokiem USA odskoczni na Kuby; rozbudowanie wśród ludów na niższym stopniu rozwoju nienarzędzi do "imperializmu amerykańskiego", ułatwiającej penetrację komunistyczną; wysiłki pozyskania sobie wpływu na masy pracujące i na młodzież pozowaniem na szampiona antykolonializmu; rozpętanie propagandy za rozbrojeniem, bez najmniejszej chęci poddania swych własnych zbrojeń skutecznej kontroli.

Listę tę możnaby wydłużyć wielokrotnie. Nie o to jednak chodzi. Chodzi o postawę państw zachodnich wobec nieustannych postępów imperializmu sowieckiego. Nie okazał się dla niego zaporą ani amerykański program polityczny "powstrzymania" ani szumnie nazwane (ale nie zastosowane) "uwalnianie" ani t.zw. doktryna Eisenhowera, ani polityka Dullesa i jego następcy. Nie okazał się również wystarczający waz dolarowy w postaci zawrotnych sum, łożonych przez St. Zjednoczone na pomoc we wszystkich częściach świata.

W sprawie najważniejszej, tj. w stosunku do Rosji, stosowano w rzeczywistości przez długie lata taką taktykę, jak gdyby wiercono, że można się z nią "dogadać"; jak gdyby wszystko polegało na nieporozumieniach, które można wyjaśnić w drodze cierpliwych, przewlekłych rokowań i konferencji; jak gdyby partnerem była strona, której zależy tylko na zapewnieniu swego własnego bezpieczeństwa i swego własnego wpływu - i z chwilą, gdy znajdzie się dostatecznie usta-

w duchu wojującego marksizmu. Wprowadzie deklaracja moskiewska dała - wbrew teorii Lenina - wyraz przekonaniu, że wojna między państwami kapitalistycznymi i "socjalistycznymi" nie jest nieunikniona; lecz oóż to znaczy wobec zapowiedzi zastosowania ataku na tej drodze,

która już tyle korzyści przyniosła Rosji Sowieckiej, że w wyborach na prezydenta największej potęgi świata współczesnego trzeba było jawnie mówić o ocaleniu kraju.

Wiele oznak zdaje się wskazywać, że stoimy być może w przededniu wzmózonej ofensywy politycznej na St. Zjednoczone. Chociaż wspomniana deklaracja 81 przywódców komunistycznych budzi różne poważne wątpliwości, chociaż komentatorzy polityczni nie jednako o nią oceniają jej znaczenie dla układu sił w bloku wschodnim, można dostrzec w niej ogólny kierunek dalszych wysiłków Rosji i państwa satelickich w nadchodzącym okresie.

15 zł to nie wiele. Ale pomnożona wielokrotnie ta suma staje się sumą. Od czeków otrzymanych spoza Montrealu bank potrąca 15 zł opłaty manipulacyjnej. Wysyłajcie prenumeratę PLUS 15 zł.

lona
leniu
kurty
Wie
nej Z
Ost
tych
woli
czeń
oczyw
pokoj
chodr
kapit
Do
Zjedn
prezy
się z
amery
państ
rą wa
W c
kiego
może
ca, v
jego
ciwa
ogron
które
Oto
dział
zależ
żne c
niał
państ
peri
ky,
stra
nie c
nia i
szła
Ma
sowi
komu
leps
głęb
usta
wspa

Dzi
na t
Mag
w Ni
jest
jedn
nych
ciel

Prz
wej
w Ł
oki
wie
now
peri
Zna
szp
ład

lona podstawa porozumienia, wszystko ułoży się ku zadowoleniu "pokój miążących ludów" po obu stronach żelaznej kurtyny.

Wierzone przy tym w niezwykłą moc przewagi technicznej Zachodu i potęgi dolara.

Ostatnie czasy przyniosły niemiłosiernie rozwiewanie się tych mitów i początki ocknienia z samoukudy. Dojrzeła powoli u czołowych mężów stanu USA świadomość, że niebezpieczeństwa nie zażegna żadna formuła "koegzystencji". Coraz oczywistszy staje się fakt, że w rozumieniu komunistycznym pokojowe współistnienie imperium wschodniego i mocarstw zachodnich możliwe jest tylko w jednym wypadku: całkowitej kapitulacji Zachodu.

Do głosu dochodzi nowe pokolenie Ameryki. Na czele St. Zjednoczonych znalazł się najmłodszy w historii tego kraju prezydent. Zespół kierowniczy, powołany przez niego, zdaje się zapowiadać, że nowy duch powłaje w wielkiej republice amerykańskiej, wysuniętej przez wypadki dziejowe na czoło państw, zmierzających w przyszłość inną drogą niż ta, która wskazuje służy ze znakiem sierpa i młota.

W ostatecznej instancji zadecyduje jednak o swoim i całego świata losie sam amerykański naród. Jego prezydent może tylko dać siłom, utajonym w tym narodzie, nowego bodźca, wyznaczyć kierunki, po których ma zdążyć, czuwać nad jego bezpieczeństwem. Czy John F. Kennedy wyznaczy mu właściwą drogę? Czy naród amerykański potrafi dorosnąć do przeogromnych zadań, stojących przed nim i tę częścią globu, która oczekuje od niego przywództwa?

Oto znaki zapytania, rysujące się w początkach siódmego dziesięciolecia naszego wieku. Wieku, który dwukrotnie już zalał świat morzem krwi, bez i niedoli; który zwał potężne dynastie, wyswabada prymitywne ludy z niewoli kolonialnej, a pogrąża inne, szczytujące się stuleciami własnej państwowości i tradycji kulturalnej, w sroższą niewolę imperializmu komunistycznego; który wyzwolił niesamowite siły, tkwiące w niedostrzegalnych atomach materii i zawiesił straszliwą groźbę zniszczenia nad ludzkością, a jednocześnie daje po raz pierwszy oczekiwani środki przoczytęnia mocy, przykuwającej go do kuli ziemskiej i otwiera mu szlaki przestrzeni kosmicznej.

Młodemu prezydentowi państwa, gromzącego drogę potężne sowiecko-chińskiej, chcące narzucić całemu światu niewolę komunistyczną, towarzyszą w chwili obejmowania władzy najlepsze życzenia wszystkich ludzi miążących wolność. I z głęboką troską obserwujących czarne chmury, spiętrzone nieustannie przez to stulecie tak tragiczne - i tak zarazem wspaniałe.

Dziwnie się wszystko plecie na tym Bożym świecie...

Magnacka ongiś rezydencja w Nieborowie pod Łowiczem, jest dziś w Polsce "ludowej" jednym z najlepiej wyposażonych i najbardziej odwiedzanych muzeów. Jej b. właściciel, książę Janusz Radzi-

Kwiatki u kołucha...

wiż, który podczas powstania utracił swój pałac przy ul. Bielańskiej w Warszawie, obchodził ostatnio w czerstwym zdrowiu 80-lecie urodzin w skromnym mieszkanku, które mu pozostawiono w sto-

Czyż nie właściwszym jest, gdy się dziś mówi o tych polskich kwiatkach na rozległych niwach międzynarodowej polityki, zamiast z nich sztydzić przez zazdrość lub złośliwość, życzyć im szczerze rozkwitu? Nie tylko dla powodzenia programu, któremu służą, ale także, ale zwłaszcza w interesie naszej wspólnej sprawy.

ZACHÓD PAMIĘTA W końcu listopada obradowała w Paryżu VI sesja parlamentarzystów Sojuszu Atlantycznego (NATO), grupuje-

licy. Jubilat, który w Polsce przedwojennej odegrał niemałą rolę polityczną i opłacił ją miał po tym deportacją wraz z całą rodziną do Rosji, dziś trzyma się z dala od polityki, cieszy pow-szechnym szacunkiem i choć odwiedza swobodnie rodzinę za granicą, dba o pozostanie u siebie w kraju.

Kożuch amerykańskiej demokracji, który ma wkrótce przywdziać prezydent Kennedy, jest zapewne nie z baranów lecz z nurek (minków)... Sensacja dnia w Nowym Świecie jest dojście po raz pierwszy do prezydentury nieznanego dotychczas na takim stanowisku czynnika: Ajryjsza i katolika. I tu coś się dziwnie plecie.

Niejedyn młody i obiecujący Polak wyróżnił się podczas kampanii wyborczej w sztabie mózgow, przyczynił do zwycięstwa kandydata, na którego wyborcy polscy masowo oddali głosy. Nie ulega wątpliwości, że za Kennedym padło znacznie więcej głosów polskich niż wynosiła jego skromna przewaga nad Nixonem.

Wśród tych, którzy w otoczeniu Kennedyego zwrócili na siebie uwagę opinii, nie zabrakło syna wspomnianego wyżej patriarchy z Nieborowa. Książę Stanisław Radziwiłł, szwagier naszego Pośa w Madrycie, był w pierwszych latach wojny kierownikiem delegacji polskiej przy Lidze Narodów w Genewie. Po wojnie przebywał w Londynie, stroniąc od polityki i wyka-zał duże talenty inwestycyjne na Bahamach, gdzie umiejętną gospodarką odbudował w znacznej mierze zniszczoną przez wojnę substancję rodzinną.

Zaślubiwszy starszą siostrę "Jackie" Kennedy, prezydentowej, oddał elektowi w kampanii wyborczej usługi przez wprowadzenie do niej czysto polskiego pierwiastka.

T. BIELECKI W SZPITALU

Przewodniczący Tymczasowej Rady Jedności Narodowej w Londynie dr Tadeusz Bielecki musiał, w drugiej połowie grudnia, poddać się ponownej w ciągu 6 miesięcy operacji oka.

Znajduje się on obecnie w szpitalu, skąd ma wyjść za kilka dni.

tego 15 krajów zachodnich z USA na czele. Na porządku dziennym postawiono m.in. problem stosunku NATO do ujarzmionych krajów Europy Środ-

o marksiz-laracja mo-brew teorii zekonorium, państwami i "socja - jest nie-óź to trądzi zacostej drodze, kiej, że w a-współczes-

nyć może w Zjednoczo- komunis-az komentu-

le. Ale pomie ta cunka dd czeków o-za Montrealu d opłaty ma-syłaście pre-φ.

twie, lecz ceóre brzmi: edzy idosio-zakończeniawszystkich pa-oe socjalis-

rzeczywis - się polako-oh lat. Wy-stru wyda-go współsta- wrogo wotróbk": nacisłri w ce-ych za grani-ia Środkowymanie zametu stworzenie

; rozdzmachi -nienarici do enetrację ko-na masy pra - antykolonia - bez naj-er skutecznej

o to jednak bec nieustan-kazał się tyozny "po-zastosowane) ani polityka leż wystarcza-łożonych przez ach świata. o Rosji, stoso-taktykę, jak ; jak góyby e można wyjaś-ai j konferen-zależy tylko i swojej stery tecznie usta-

... z e...

kański "Związkowiec" a zgodnie z prawdą... stanowisko Egzekucyjnego Naczelniczego Urzędu... udział w sfinalizowaniu sprawy skarbów wa-

...ście tak postąpiła... torontońska. Ale w... na imię długości... je montrealski ko... "Związkowca" ... który 6-go sierpnia...

...okrotnie... przepo... y, iż może powstać... w której przedsta... ro emigracji poli... pobawione będzie... uregulowaniu tego... ia. Istotnie rząd... załatwił tę sprawę

... Niejednokrot... zepowiadał... Po co?

ności' podobają... ła je zaliczyć do... j redagowanej prasy... na emigracji. Szkol... rzadko się ukazu... zę w Nowym Roku b... istwa Bożego w roz... adomości Polskich".
...F. Wołoszyk
...z par. Św. Andrzeja
...3t. Boniface (Man.)

WJOWY

rzęć domowy jest naj... iejszy w Polsce La-

acynie. Jako jedyn... do której komunist... zają nosa.

TREŚĆ NUMERU

!	str.1
yszyński...	2
enie Egzekutywy	3
z boku...	4
yczna prasa...	5
ie zagrabiła	5
nowe	
olenie Ameryki	6
u kożucha	7
emięta	7
enie Zarządu	
o SPK w Kanadzie	8
reżimowy w Toronto	9
se...	10

Q. Tel. VI 2-65-78
50; czeki wystawia
Office Dept., Ottawa

LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ

WIADOMOŚCI POLSKIE

CZASOPISMO IDEOWO-SPOŁECZNE

W WOLNOŚĆ WALCZYMY WSZĘDZIE
FIGHTING FOR FREEDOM EVERYWHERE · LUTTE POUR LA LIBERTÉ PARTOUT

ROK III Nr 2 (24)

MONTREAL (Kanada) 15 LUTEGO 1961

Cena nru 20 ¢

SPRAWA KOYERA OSTRZEŻENIEM

POSTAWIŁ NA SŁOWO KONSULA PRL - I P R Z E G R A Ż

Od 29 sierpnia 1960 do 28 stycznia 1961 jest 153 dni. Tyle właśnie - 153 dni - spędził TADEUSZ KOYER z Montrealu w więzieniu mokotowskim w Warszawie, walcząc o swoją wolność, może o życie. Na szczęście nie walczył samotnie. Więc uratował się. 3 lutego 1961 witali go na lotnisku montrealskim rodzina i przyjaciele, w blaskach bijącej pełnym ogniem baterii fotografów prasowych.

Happy end. Ale historia Tadeusza Koyera powinna być znana w głównych zarysach opinii publicznej. Żeby takich historii nie było więcej.

Koyer, wybierając się do Polski jako turysta, z kanadyjskim paszportem, dla odowiedzenia matki, nie był jednak zwyczajnym turystą. Nie

jest nim NIKT, kto w okresie wojennym był w Podziemiu, w szeregach Polski Walczącej. Komuniści mają dobrą pamięć.

Przed wyjazdem Koyer udał się do Konsula Generalnego PRL w Montrealu p.W. Kętrzyńskiego. Zapytał czy oficjalny przedstawiciel "Polski Ludowej" ręczy za jego bezpieczeństwo.

I wyjaśnił, że podczas wojny należał do Oddziałów Dywersyjnych AK (prowadzących działania przeciw Niemcom na terenach okupowanych; do ich obowiązków należało również wykonywanie wyroków, wydawanych legalnie przez podziemne sądy wobec winnych czynnej współpracy z Gestapo lub bandytyzmu; zdrajców roz-

strzelano bez względu na ich powiązania czy przekonania polityczne). W okresie bezpośrednio wojennym Koyer należał do podziemnej organizacji WIN ("Wolność i Niepodległość"), będącej kontynuacją AK i z jej ramienia wyjeżdżał także za granicę, oczywiście nielegalnie.

Oświadczywszy bez ogródek to wszystko, Koyer usłyszał od Konsula Generalnego, że nic mu obecnie nie grozi w Polsce, a jeżeli chce, może otrzymać od Konsulatu gwarancję bezpieczeństwa piśmie. Koyer, raczej lekkomyślnie, zadowolony słownym zapewnieniem Konsula Generalnego, uważając, że stanowi ono dostateczną rękojmię. Pojechał.

Podczas załatwiania formalności meldunkowych w Komisariacie Milicji Obywatelskiej w Warszawie podał, zgodnie z prawdą, że Polskę opuścił w r. 1946 nielegalnie. Koyer konsekwentnie nie chciał nic

ukrywać. Jego wizyta w Konsulacie w Montrealu równała się ujawnieniu się w charakterze b. żołnierza AK, co amnestie ogłoszone w kraju stała się jako warunek włączenia się w normalne życie.

2 dni przed odjazdem z powrotem do Kanady, 29 sierpnia, Koyer został aresztowany w Warszawie. "Postanowienie tymczasowego aresztowania", wydane przez Prokuraturę Wojew-

wódzka Miasta Stołecznego Warszawy stwierdzało, że Koyer jest PODEJRZANY o udział w akcjach "likwidacyjnych" w r. 1943 i 1944, na terenie dwóch miejscowości.

(Co władze komunistyczne przez to rozumiały? O co Koyer był "podejrzanym" w ich oczach? O wykonywanie wyroków śmierci na zdrajcach i bandytach, jako żołnierz AK? Czy też o mordowanie ludzi na własny rachunek? W pierwszym wypadku "podejrzenie" nie miało sensu w sytuacji, gdy przestano w Polsce ścigać żołnierzy AK. Na drugą, istotnie haniebną ewentualność, nie absolutnie nie wskazywało. Wobec tego... na taką właśnie ewentualność wskazał publiczny, oficjalny komunikat, jak o tym będzie mowa poniżej.)

Już jako aresztowany, Koyer napisał natychmiast zażalenie, stwierdzając m.in., że brał udział wyłącznie w akcjach Armii Krajowej i że nie znał osobiście żadnego ze "zlikwidowanych", których nazwiska wymieniono osadzając go w więzieniu. Zażalenie odrzucono.

Wracając potem rozpoczęły się przesłuchania.

Warunki w więzieniu mokotowskim w Warszawie były zupełnie znośne, zarówno pod względem żywienia jak czystości i higieny. Traktowanie bez zarzutu, nie tylko turysty z Kanady, lecz, o ile mógł się przekonać, także innych więźniów. Koyer był w więzieniu śledczym, a więc pozbawiony szeregu normalnych uprawnień, jak widzenie się z kimkolwiek z zewnątrz. Przebywał w celi wraz z 2 lub 3 więźniami, nie cały czas tymi samymi.

Przesłuchania odbywały się często, podczas pierwszych paru tygodni prawie co dzień,

wyłącznie w godzinach biurowych, 9-12 rano oraz 1-4 po południu. Miały one charakter całkowicie cywilizowany.

Wierny raz obranej, jeszcze przed wyjazdem z Kanady, linii jawności, Koyer nie odmawiał zeznań co do swej działalności w AK.

Po kilku tygodniach dano mu nagle spokój. Było jasne, że śledztwo zatacza obecnie szersze kręgi, że przesłuchuje się dziesiątki, może więcej świadków, konfrontując

ich zeznania z zeznaniami Koyera.

Był to okres może najcięższy psychicznie dla uwięzionego. Prawda była po jego stronie, całą prawdę zeznał i groźna ona być dla niego nie mogła, ale pod warunkiem, że w więzienictwie w Polsce panuje obecnie choćby względna praworządność, że jacyś świadkowie nie obciążą go fałszywie, by zjednać sobie władze bezpieczeństwa. Takie dwa bagatelne warunki w komunistycznym państwie...

własnej organizacji obstawał długo i zawzięcie przeciw wzięciu Koyera w obronę przez Kongres...*)

Ostatnia faza przesłuchań w więzieniu mokotowskim była o wiele mniej uciążliwa, a nastroj w pokoju oficera śledczego znacznie pogodniejszy. Ani wówczas ani przedtem nie dopytywano się Koyera o jego DZIAŁALNOŚĆ NA EMIGRACJI od chwili wyjazdu z Anglii do Kanady w r.1950.

Można było wyczuć, że postępowanie śledcze utknęło w miejscu, że nie przyniosło spodziewanych przez władze bezpieczeństwa wyników. Można wnioskować, że w tej sytuacji czynniki polityczne w Polsce zaczęły być raczej zambarasowane sprawą Koyera; mordercy nie udało się z niego wykroić, a wytoczenie sprawy sądowej, która byłaby rozprawą nie tyle z Koyerem co z Armią Krajową - nie odpowiadało aktualnym potrzebom reżimu. Tym bardziej, że dojrzała w szybkim tempie sprawa zwrotu Skarbow Wawelskich...

Nie wiadomo - i może nie dowiemy się nigdy - czy to właśnie czy też ogólna sytuacja międzynarodowa, jak ją widzą z Moskwy, czy też inne jeszcze motywy przeważały szalę; jest faktem, że 28 stycznia 1961 Tadeusz Koyer został poprostu, bez żadnych wyjaśnień, zwolniony z więzienia. Nie doszło nawet do sporządzenia aktu oskarżenia o rzekome zbrodnie...

Prasa krajowa, która tak poczesne miejsce poświęciła aresztowaniu Koyera, przedstawiając go w możliwie najhambiejszym świetle, TERAZ MILCZY. Ta sama taktyka, którą stosuje się notorycznie np. wobec niesłusznie pociąganych do odpowiedzialności duchownych.

Po krótkim odpoczynku p. Tadeusz Koyer podejmuje w najbliższym czasie normalną egzystencję w Montrealu. Wraz z pracą zawodową w tej samej firmie, która go zatrudniała.

*) zdaniem prawników, takie stanowisko, zajęte publicznie, stanowi mocną podstawę pod wniesienie do sądu skargi o zniesławienie.

Na szczęście Koyer już wówczas nie czuł się zupełnie osamotniony. Wprawdzie nie mógł się widzieć ze swym adwokatem (według obecnego prawodawstwa w Polsce z obrońcą można się widzieć dopiero przy zapoznawaniu się z aktami śledztwa, co następuje przy zakończeniu dochodzeń), ale w 2 tygodnie po uwięzieniu umożliwiono mu widzenie z pierwszym sekretarzem AMBASADY KANADYJSKIEJ w Warszawie. Koyer zrozumiał po tym widzeniu, że rząd kanadyjski ZROBI rzeczywście WSZYSTKO, co będzie w jego mocy, by przyjąć mu ze skuteczną pomocą.

W grudniu podjęto przesłuchania. Ale ton ich był już inny. W SERCE KOYERA ZACZĘŁA WSTĘPOWAĆ NADZIEJA.

Nie mógł oczywiście wiedzieć (choć się domyślał), że OPINIA PUBLICZNA w Kanadzie i innych krajach wolnych nie potraktowała obojętnie jego losu, że szczególnie żywo została poruszona POLONIA KANADYJSKA i że silny ruch opinii w jego obronie napotkał na jak najserdeczniejsze zrozumienie i poparcie RZĄDU federalnego oraz kół PARLAMENTARNYCH.

Ambasada w Warszawie mnożyła interwencje, a Amb. Southam odwiedził go w więzieniu osobiście (tuż przed Bożym Narodzeniem), co było gestem raczej niespotykanym.

Jak się miało okazać, rozgłos w prasie Zachodu i odzew w opinii publicznej są rzeczami, które mają obecnie swoje znaczenie za żelazną kurtyną, a w każdym razie w Polsce.

Oczywiście milczała kompletnie PRASA KRAJOWA. Gorzej, prasa ta stała się narzędziem wyjątkowo PODŁEJ INIMRYGI przeciw Koyerowi. Wszystkie ważniejsze pisma codzienne w kraju, na czele z "Trybuną Ludu" (oficjalnym organem partii komunistycznej), zamieściły komunikat "Polskiej Agencji Prasowej" (PAP). A w tym komunikacie było powiedziane, że Tadeusz Koyer jest "oskarżony" o mordowanie podczas wojny osób, które "reprezentowały poglądy polityczne odmienne od tych, jakie reprezentował Koyer". Czyli usiłowano przedstawić opinię Koyera jako mordercę-psychopatę; do tego działającego z ramienia zbrodniczej organizacji (bo komunikat stwierdzał jednocześnie, że Koyer działał jako żołnierz Armii Krajowej!).

Nikczemny ten zarzut zabrzmiał szczególnie przykro, gdy za PAP'em powtórzyła go codzienna PRASA W KANADZIE. Jeżeli tak demokratyczne społeczeństwo jak kanadyjskie rozumie wojnę, walkę, jeżeli wie, że gdzieś drwa rąbią tam wióry leżą, to jednak społeczeństwo tego typu z najwyższą pogardą musiałoby potraktować kogoś, kto zabija ludzi tylko za to, że są "odmiennych przekonań".

Zapewne, mało kto uwierzył w autentyczność tak ciężkiego oskarżenia, pochodzącego z komunistycznych źródeł. Nie uwierzył w szczególności, rzecz prosta, rząd kanadyjski. Zapewne... A jednak ta próba skompromitowania bezbronego Kanadyjczyka przez reżim w Polsce trafiła tu i ówdzie na podatny grunt. Wtąd powiedziec, ale na terenie Polonii Kanadyjskiej; jak o tym świadczyło zachowanie się PREZESA JEDNEJ Z ORGANIZACJI POLONIJNYCH, który na walnym zjeździe KPK w październiku 1960, wbrew zjazdowi i innym delegatom

Jest tym wsz strudze by spr

Morał w trage dy oby wyciągr kto by lub w r wi się a jeśl dzie do Przykđ riusza wartość Kto m

(Dwa i Dieu?" ju, pa neraln Zakoń żką - organ : nił si chowie: Biskup nizmu. czytne Jedny nych w żadnym re Die

W dru kowany maja l kłada jakie bardzi mocnie angażu powość "Frag wiedni nia dl rzę w logię czyli Rola "Człow dziej kształ odcinę wpływé "Sytu wiele nieważ zwiąże kiem i hierar Zdaru stępow konfl: pem".

Jest głęboko wdzięczny | się zadość, przede wszystkim wszystkim, którzy nie- | strudzenie zabiegali o to, | Kongresowi Polonii Kanadyjskiej.

Morał ze sprawy Tadeusza Koyera, która mogła zamienić się w tragedię, ale na szczęście pozostała tylko dramatem, każdy obywatel kanadyjski polskiego pochodzenia może sobie wyciągnąć sam. Będzie to chyba morał następujący:

... kto był bardziej eksponowany w ruchu podziemnym w Polsce lub w nielegalnych organizacjach po wojnie, niech zastanowi się dobrze zanim pojedzie do Polski z wizytą; a jeśli już się zdecyduje, niech - jeżeli ma ochotę - idzie do konsulatu i prosi o gwarancję NA PIŚMIE.

Przykład z Koyerem pokazał, że SŁOWO wysokiego funkcjonariusza PRL nie ma znaczenia. Można próbować czy miałyby wartość przyrzeczenie na piśmie.

Kto na ochotnika?

"POSTĘPOWIEC"

(Dwa miesiące temu przytoczyliśmy z książki "Dieu contre Dieu?" szereg fragmentów, dotyczących działalności w kraju, parę lat temu, p.W. Kętrzyńskiego, obecnie Konsula Generalnego PRL w Montrealu.

Zakończyliśmy wówczas na cytatach - powtórzonych za książką - artykułów W.K. z tygodnika "Dziś i Jutro". Ten główny organ prasowy "Paxu" czyli "katolików postępowych" wyróżnił się wyjątkowo zaciekle i przebiegle kampanią wśród duchowieństwa, starając się nakłonić księży do buntu przeciw Biskupom i do przejścia na stronę "socjalizmu" czyli komunizmu. W zamian za liczne korzyści materialne oraz "zaszczytne" miano "księży-patriotów" lub "księży-postępowców".

Jednym z głównych propagandzistów Paxu, wyspecjalizowanych w tej nagonce, był W. Kętrzyński. Cytujemy dziś, bez żadnych komentarzy, dalsze fragmenty z książki "Dieu contre Dieu?" pióra Claude Maurois. - Red.)

W drugim artykule, opublikowanym w "Dziś i Jutro" 30 maja 1954, p. Kętrzyński nakłada najmiększe rękawiczki jakie ma, staje się jeszcze bardziej wyrozumiały, jeszcze mocniej współczuje (księżom angażującym się w "postępowość" - Red. 'W.P.').

"Pragniemy opracować odpowiedni styl życia i działania dla księży, którzy szerzą w swym środowisku ideologię postępu społecznego", czyli marksizmu.

Rola ich "nie jest łatwa". "Człowiek świecki jest bardziej niezależny, łatwiej mu kształtować swe środowisko, odciąć się od niepożądanych wpływów".

"Sytuacja księży jest o wiele bardziej drażliwa, ponieważ siłą rzeczy są oni związani ze swym środowiskiem klerykałnym i z lokalną hierarchią".

Zdarza się, że "ksiądz-postępowiec staje w wyraźnym konflikcie ze swym biskupem".

"Cóż ma robić taki ksiądz?" Słuchamy w napięciu. Czyż bowiem polscy postępowcy nie starają się nas przekonać o swej bezwzględnej uległości wobec Hierarchii? Nasz doradca duchowy zaczyna niczem prawdziwy Ojciec Kościółka:

"Taki ksiądz całą swą postawą powinien wykazać, że nie jest bynajmniej postrzelony, że rozumie ducha Kościółka, że szanuje i uznaje autorytet Hierarchii".

Brawo dla p. Kętrzyńskiego! Nareszcie możemy być spokojni... O, my naiwni! Bo następny wiersz za jednym zamachem rozprasza wszelkie złudzenia: "Z drugiej jednak strony nie wolno mu ustąpić ani piędzi".

Ludzie, którym nie jest obca dialektyka postępowców, nie będą zdumieni tym zwrotem. Chodzi o uratowanie pozorów dla takiego księdza. I jednocześnie o wytrwanie przy swym stanowisku. Tym bardziej, że to niczem nie grozi. Ruch postępowy jest pod dobrą opieką, a zbyt przedsiębiorczych biskupów łatwo doprowadza się do opamiętania w lochach Ube...

Po tym zdaniu, nie pozostawiającym wątpliwości i tnącym jak groźba, mamy znowu nawrót do stylu namaszczonego:

Oczywiście, ksiądz-postępowiec, do którego biskup u- stosunkuje się krytycznie, "powinien wyjaśnić swe stanowisko i walczyć o przekonanie swych przełożonych, a jeżeli mu się to nie udaje, to przynajmniej wzbudzić w nich szacunek dla swej ideologii".

Widzieliśmy dopiero co, jak poważne argumenty stoją za obudzeniem szacunku.

Gdybyż chodziło tylko o biskupa! Ale całe "środowisko kościelne" jest zatrute konserwatywnymi poglądami. Młody ksiądz-postępowiec "musi pokonać nie tylko ewentualne zastrzeżenia biskupa, ale także, co jest jeszcze trudniej - szę, uprzedzenia lokalnych władz kościelnych i koł będcych pod ich wpływami..."

"Spotykałem księży, którzy tłumaczyli swą bierność w kwestiach socjalnych naciskiem opinii publicznej". "Co mam zrobić - mówił mi jeden z nich - gdy parafianie odwracają się ode mnie, gdy tracą ich zaufanie i gdy nie chcą mnie więcej słuchać?"

"Nie wolno dać się sterroryzować obskurantyzmem własnego środowiska... Maszerujcie pod prąd, rzucając na szalę cały swój wpływ i cały autorytet kapłański".

Cóż znaczy - mówi autor - jeżeli dzisiaj potępia się was, krytykuje, gani? Historia idzie niepowstrzymanie naprzód. A wy jesteście w posuwającym się skrzydle Kościółka, w awangardzie postępu... Jako dobrzy marksiści, stawiajcie na postępie! Nie szkodzi, że cierpi na tym wasze powołanie, że dusze ludzkie wam powierzone giną w rozpacz. Przyszłość należy do was!

"Jestem przekonany - konkluduje p. Kętrzyński - że nie tylko nasza gorliwość religijna, ale także nasza lojalność i skuteczność działania ideowego zdecydują o przyszłości na-

ojej obstaw e przeciw w obronę *)

rzyszuchań w wskim była o żliwa, a nificera śledogodniejszy.

przedtem się Koyera o NA EMIGRA- jezdu z Ang- r.1950.

uó, że po- ze utknęło w przyniosło zez władze yników. Moż- e w tej sy- polityczne w yó raczej

prawą Koye - uduko się z wytoczenie która byłaby z Koyerem

ę - nie alnym po- tym bardziej, szybkim tem- 2 Skarbów

może nie r - czy to ogólna sytu- wa, jak ja zzy też inne

przeważały em, że. 28 leusz Koyer bez żadnych lony z wię- to nawet do i oskarżenia ie...

która tak poświęciła era, przed- żliwie naj- rietile, TERAZ taktyka, któ- notorycznie nie pocią - edzialności

zynku p. Ta- jmuje w naj- normalną eg- realu. Wraz w tej samej zatrudniała.

ików, takie yte publicz- ną podstawę sądu skar- ie.

szych katolickich wysiłków w Polsce".

Tych cytat z książki "Dieu contre Dieu?" chyba wystarczy. Przyszłość, o której z takim optymizmem pisał Kętrzyński, rozwinęła się zupełnie inaczej niż przypuszczał autor.

Intrygi Paxu, próby rozbięcia Kościoła, moralne terroryzowanie księży przez "postępowców", mających za sobą potężne zaplecze partii komunistycznej i, na drugim planie, Moskwy - to wszystko rozwinęło się w okresie "października". Zdezorientowani chwilowo przez Kętrzyńskich "księża-patrioci" wrócili w olbrzymiej większości na swe miejsca gdy na czele Hierarchii stanął znowu, zwolniony z internowania, ks. Frymas Wyszynski.

A jakie były losy gorliwego apostoła "postępu"? Ano, został wylany z Paxu. Nawet z Paxu! Właśnie w okresie października; gdy wbrew dyscyplinie swej organizacji na własną rękę zniósł się z Komitetem Centralnym PZPR...

A następnie, maszerując naprzód niepowstrzymanym krokiem wraz z postępem i z Historią, p. Kętrzyński już nie przystał po tym wylaniu do żadnej innej grupy katolickiej w kraju. Wstąpił natomiast do służby zagranicznej, gdzie po rocznym zaledwie stażu otrzymał bardzo eksponowane, samodzielne stanowisko: Konsula Generalnego.

Żeby zostać konsulem generalnym w wielkim mieście za granicą, żeby taką otrzymać pierwszą placówkę!, na to trzeba cieszyć się zupełnie wyjątkowym zaufaniem przełożonych. Nie obcy, a może decydujący dla nominacji na Montreal był fakt dużego doświadczenia p. Kętrzyńskiego w pracy dla "postępu" wśród katolików. Istotnie, ma on już za sobą pewne wyniki między Kanadyjczykami (czyż w swoim czasie się zajmujemy).

I tak b. działacz katolicki, b. publicysta "katolicko-postępowy", uszedł kawał drogi, służy rządowi komunistycznemu już bez żadnego pasa transmisyjnego jak Pax. Służy wprost. Wiernie. I "z wysunięciem z przejęcia językiem pisze swe raporty", jak wyraził się o nim w innym miejscu cytowany Claude Neurois.

Okazywaliśmy już nieraz zrozumienie i sympatię dla poglądu rozpowszechnionego wśród Polonii Kanadyjskiej, że w obliczu wzrastającej agresywności komunistycznej należałoby rychło zaprzestać walk i sporów między kierowniczymi ośrodkami politycznymi w Londynie. Najpoważniejszym wyrazem tych nastrojów była nawołująca do zgody rezolucja uchwalona w ramach przygotowań do obchodu tysiąclecia Chrześcijańskiej Polski przez pamiętny ogólnokanadyjski zjazd Polaków w Toronto w maju ub. roku.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że łatwiej jest formułować hasła niż wcielać je w życie i że w dzisiejszych warunkach dobra wola może nie wystarczyć dla usunięcia merytorycznych trudności i nabrzmiałych urazów. Z naszej strony dbaliśmy o to by nie zaprzętać czytelnikom głowy a sobie miejsca nieskutecznym białaniem nad rozważaniami. Związani ideologią i pracą ze Zjednoczeniem Narodowym, traktowaliśmy jednak stale t.zw. "zankowców" z Kanady jako sojuszników w walce z komunizmem i chcielibyśmy móc to czynić i nadal.

Znane naszym czytelnikom z polskiej prasy informacyjnej styczniowe orędzie w sprawie Skarbów Wawelskich "Rządu RP" w Londynie zmusza nas do przerwania z przykrością milczenia. Nie dlatego, by dziwić nas mogło emocjonalne i odosobnione, konsekwentnie negatywne stanowiska tego ośrodka przeciw powrotowi na Wawel naszych zabytków narodowych, wyrażone już po ich wydaniu przez rząd Prowincji Quebec. Nie dlatego nawet, że oświetlenie sprawy w tym proteście jest w całym szeregu punktów nieścisłe i tendencyjne. Ale dlatego przede wszystkim, że wystąpienie to jest niedopuszczalne w formie a bezpodstawa w treści obelga wymierzona przeciw jednostkom, które od lat bezinteresownie i ofiarnie sprawowały pieczę nad zabytkami, i przeciw obozowi politycznemu, który skupia wszystkie niemal szanowane i zasłużone osobistości cywilne i wojskowe polskie na obczyźnie, a który nie przestał ani na chwilę działać z dobrym skutkiem w obronie najżywoniejszych polskich interesów narodowych w wolnym świecie.

Nie wdając się w rozważania legitymistyczne, które z tym zagadnieniem nie wiele mają wspólnego, ograniczymy się do stwierdzenia, że nawet najregularniejsza władza, wyobcowana z własnego zaplecza i pozbawiona możliwości działania, o tyle zachować może przez czas dłuższy moralny posłuch wśród swoich a autorytet wśród obcych, o ile utrzymać zdoła żywy kontakt duchowy z własnym narodem i - szanując jego aspiracje i dążenia - zasłuży na szacunek i przywiązanie z jego strony.

Ze szczerym żalem wyrażamy obawę, że drapujące się w drogę nam wszystkim symbole kierownictwo polityczne zesłane do "zankowego" swym ostatnim wystąpieniem ponownie naruszyło te zasady i pogłębiło jeszcze swą izolację i bezsilność. Dowiodło bowiem, że nie liczy się wcale z wolą społeczeństwa polskiego w kraju i na obczyźnie, tak wymownie potwierdzoną przez naszą hierarchię kościelną. Zaś niepoetyczny zarzut zdrady narodowej i współpracy z wrogiem, skierowany przeciw rodakom walczącym z komunistyczną przemocą, pogłębia rozłam i świadczyć może tylko o nieodpowiedzialności autorów orędzia w obliczu zadań, których wykonanie wymaga rozsądku, solidarności i wzajemnego szacunku.

Po zgonie ś.p.min. Wacława Babińskiego opiekę nad Skarbami Wawelskimi objął z ramienia władz polskich na obczyźnie p. Adam Żurowski z Ottawy. Po odjeździe zabytków do kraju otrzymał on po-

PODZIĘKOWANIE DLA OPIEKUNA SKARBÓW WAWELSKICH

dziękowanie Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego w Londynie (Executive Committee of the Polish Council of Natio-

nal U
tywy
"T
Narod
dział
Kana
przel
liwe
dla v
dział
mach
ne i
cy,
O
kowa
zaku

Rok
ca.
chęc
kwar
poró
luci

D O

Za z
Za p
Z in
Znac
\$ 34
Sal

R O

Kos:
Na p
Na l
ple
Sub
"Po
Na :
Na :
Na :
Na :
Pol
Kos
świ
Wyd

Sal

Z
rod
wed

*)
prz
cel
bi;
ku

nal Unity). W liście Egzekutamy m.in. co następuje:
 tywy z 27 stycznia 1961 czy-

"Na podstawie odrębnej uchwały Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego wyraża Panu podziękowanie za całość Pańskiej działalności w zakresie opieki nad skarbami wawelskimi w Kanadzie oraz specjalne uznanie za Pańską akcję związaną z przekazaniem ich do Kraju. Wykazał Pan w ciągu niej wielkie zrozumienie dla linii obranej przez Egzekutywę oraz dla wypływających z niej postanowień... W niemałej mierze dzięki Pańskim wysiłkom oddanie zbiorów nastąpiło w formach, które uważać należy w danych warunkach za dostateczne i odpowiednie". Podpisani: W. Czerwiński, przewodniczący, J. Starzewski, kierownik działu Spraw Zagranicznych.

Oddzielne listy z podziękowaniami otrzymali od Egzekutywy pp. Polkowska i Kon-

pieką konserwatorską.

Rzeczoznawcy w Polsce mogli tylko stwierdzić doskonały stan zbiorów. Może ku własnemu zdziwieniu: tyle przecięż było alarmów ze strony ludzi, którzy w sposób mało poważny wołali, że w Quebecu wszystko niszczy, gnije. Zabytki wróciły na Wawel nieuszkodzone. Samo się to nie zrobiło. Ale ci, których to było dziełem, nie otrzymali ani słówka z Polski. Naród jest wdzięczny. Obecny rząd - nie.

WYNIKI SKARBU NARODOWEGO

Rok budżetowy Skarbu Narodowego (Danina Polska Ltd.) w Kanadzie zamyka się z końcem marca. Niemniej ogłasza on z reguły swe wyniki także na koniec roku kalendarzowego dla zachęcenia swych ogniw miejscowych i płatników do zwiększonego wysiłku w ciągu ostatniego kwartału. - Oto w myśl stale przestrzeganej zasady pełnej jawności działania tabela porównawcza dochodów i rozchodów tej organizacji za 3 ostatnie lata kalendarzowe (w walucie kanadyjskiej):

<u>D O C H Ó D :</u>	1958	1959	1960
Za znaczki złotowe	1,712.80	1,612.30	1,179.70
Za pokwitowania dolarowe	524.00	404.00	362.00
Z imprez (zabawy, kartki świąt, itd.) i darów o przeznaczeniu wskazanym przez ofiarodawców (w czym suma \$ 347.50 na biuletyn "Wiadomości" w r.1960)	979.93	901.84	1,257.67
Saldo na początek roku kalendarzowego	817.34	961.84	796.64
Ogółem:	4,034.07	3,879.67	3,596.01
<u>R O Z C H Ó D :</u>			
Koszty konserwacji Skarbów Wawelskich	300.00	300.00	600.00
Na polskie audycje radiowe z Madrytu	781.38	762.40	459.14
Na koszty budżetowe oficjalnych i nieoficjalnych placówek polskich	987.95	879.50	548.82
Subwencje na wydawnictwa londyńskie:			
"Polish Affairs" i "Poland and Germany"	219.10	406.55	-
Na polskie instytucje naukowe poza Kanadą	200.00	-	-
Na pomoc inwalidom polskim poza Kanadą	81.72	-	20.00
Na potrzeby harcerstwa polskiego w Kanadzie	30.00	-	-
Na przygotowania do Milenium Oddziału w Kanadzie Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce	200.00	-	100.00
Koszt własnych publikacji (w tym w r.1960 kartki świąt. \$ 321.80, "Wiadomości" \$ 767.07 *)	-	682.98	1,088.87
Wydatki rzeczowo-administracyjne	272.08	51.60	29.32
Ogółem:	3,072.23	3,083.03	2,846.15
Saldo na koniec roku kalendarzowego	961.84	796.64	749.86
Suma bilansowa:	4,034.07	3,879.67	3,596.01

Z kolei podajemy tabelę porównawczą za trzy ostatnie lata wpływów z OŚRODKÓW Skarbu Narodowego (Danina Polska Limited) w Kanadzie, które dały ponad \$ 100.00, uszeregowanych według malejącej kolejności za rok 1960:

(patrz strona następna)

*) Koszty wydawania w 1960 r. biuletynu miesięcznego Sk.Nar. p.t. "Wiadomości" poniesione przez Komisję Sk.Nar. na Kanadę redukują się, po odciążeniu specjalnych darów na ten cel złożonych (patrz "dochód") do \$ 419.57; przy czym to wydawnictwo wzięło na siebie odbijanie i rozsyłkę wszystkich okólników i sprawozdań Komisji, co spowodowało w tymże roku jej koszty rzeczowo-administracyjne do znikomej kwoty \$ 29.32.

LA OPIEKUNA

SKARBU

utywy Zjed-
 go w Londy-
 nmittee of
 l of Natio-

	1958	1959	1960
1. Komitet Sk.Nar. w Montrealu	813.60	752.20	1,225.30
2. Komitet Sk.Nar. w Ottawie	462.78	594.40	621.60
3. Komitet Sk.Nar. w Kitchener-Waterloo, Ont.	549.08	488.25	267.62
4. Komitet Sk.Nar. na Kolumbię Brytyjską	-	-	193.85
5. Komitet Sk.Nar. w Sarnii, Ont.	362.94	565.72	191.96
Inne ośrodki	1,028.33	407.96	299.04
Ogółem:	3,216.73	2,917.83	2,799.37

Z potrzeb obsługiwanych dotychczas przez Skarb Narodowy (Danina Polska Ltd.) w Kanadzie ubędzie konserwacja Skarbów Wawelskich, choć jeszcze w roku bież. przyjdą z tej pozycji ostatnie obciążenia w postaci kosztów opłaconych przed odesłaniem zabytków do Polski. W związku z tym podajemy do wiadomości tekst uchwały jednomyslnie powziętej na plenarnym zebraniu w dniu 5 stycznia r.b. w Londynie:

"Główna Komisja Skarbu Narodowego składa Komisji Skarbu Narodowego na Kanadę i wszystkim Płatnikom w Kanadzie gorące serdeczne podziękowania za ofiarność i starania, dzięki którym można było skutecznie prowadzić konserwację Skarbów Wawelskich przechowywanych w Kanadzie".

Pozostają natomiast inne, niemniej ważne i pilne potrzeby, na których czoło wysuwa się obecnie praca naszych placówek przy Stolicy Apostolskiej w Rzymie oraz w WASZYNGTONIE jak również AKCJA INFORMACYJNA poświęcona obronie polskich praw politycznych (w tym granic zachodnich) i wartości kulturalno-nerodowych, łącznie z potrzebami na uchodźstwie.

Nie wątpimy, że wszystkie ogniwa organizacyjne Skarbu Narodowego w Kanadzie oraz jego płatnicy i sympatycy docenią w chwili takiej jak obecna znaczenie tych zadań przed nami stojących i dalszą hojną ofiarnością przyczynią się do ich spełnienia. Apelujemy o to najgoręcej.

Komisja Skarbu Narodowego na Kanadę
Danina Polska Limited

LIST-ANKIETA, załączony do styczniowego numeru "Wiadomości Polskich", pokazał, że prasa na naszym terenie nie pracuje w pustce; że Czytelnik polski w Kanadzie interesuje się bardzo żywo sprawami publicznymi, że jego reakcja jest szybka, że jest czytelnikiem myślącym, mającym własne zdanie, że chce i umie to zdanie wypowiedzieć. A z punktu widzenia ideowego i politycznego?

I pod tym względem ankieta "Wiadomości Polskich" okaże się rewelacyjna dla wielu sceptyków. Udowodniła ona - a dowody będziemy publikować poczynając od tego numeru - że czytelnik polski w Kanadzie myśli o Kraju nie w kategoriach mędlawicowego przywiązania do "kultury i tradycji przodków", ale kategoriami jak najbardziej CZYNNIEJ postawy; nie poprzestaje na mdłych, jałowych życzeniach, żeby się Polsce "dobrze działo", ale ROZUMIE co i dlaczego dzieje się źle - a na własnym terenie gotów jest zająć aktywną postawę: poprzeć sprawę niepodległości Polski, wystąpić zdecydowanie przeciw penetracji komunizmu. Tego samego co zagarnął Polskę, a obecnie próbuje rozbić Polonię.

PRZED

SĄDEM

CZYTELNIKÓW

Zdajemy sobie, rzecz prosta, sprawę, że nasza ankieta była rodzajem małego plebiscytu tylko wobec części Polonii Kanadyjskiej, ograniczyła się do czytelników pisma. "Wiadomości Polskie" zwracają się zresztą nie do ogółu Polonii w Kanadzie, są przeznaczone dla ludzi dojrzałych ideowo, doświadczonych społecznie, wyrobionych politycznie. Ale wyniki ankiety są tym bardziej przekonujące. Bo jaka jest grupa przodująca, takie okaże się - w ostatecznym rachunku - społeczeństwo.

Odpowiedzi na ankietę były paru typów: 1) wypełnienie propozycji "zółtej" karty, 2) z dodatkiem krótkich uwag, często w jednym lub paru słowach, 3) z dodatkiem uwag nieco obszerniejszych, 4) dłuższe wypowiedzi listowe. Ciekawsze z tych ostatnich będziemy zamieszczać w "Wolnej Trybunie". Obecnie przytoczymy garść uwag z kategorii 3-ciej.

"Dają krótkie i jasne skryształizowanie opinii poważnej większości powojennej emigracji polskiej" (J.Ostrowski, Huntsville, Ont.).

"Układ szpałt chaotyczny. Artykuły pomieszczone na tej samej stronie".

"Temperują szkodliwe wysoki innej prasy i są postać -

1) to jakieś nieporozumienie. Używamy pisowni ustalonej przez - dziś już nieistniejącą - Polską Akademię Umiejętności, jeszcze w roku 1936. Były jakieś nieznaczne poprawki "urzędowe" po wojnie, ale ich nie znamy. I chyba wszystko co się dziś publikuje, opiera się na tej pisowni.

chem dla 'komatków'" (głos z Toronto).

"Są jedynym pismem w Kanadzie posługującym się prawidłową polszczyzną. Miastety używają najnowszej 'urzędowej' pisowni, jak wiadomo bojkotowanej przez większość wielkich polskich pisarzy i poetów na obczyźnie". 1)

"A może tylko samo

"Używają stylu, co pretensją sopsma".

"Pismo o charakterze nym zdanie kuków pis niepoważne jeden - sp waldzkiego zagadnieniunistycyzn jęcie o p 'Szpilek' wstaje nie cię nie je (A.H.Zada

"Niepoważne studenckie ja, mała tów" (Mont

"Erek s myślowego ronto).

"Doskona okr.zagad się mówić wski, Bej

"Więcej i Polsce"

- 1) zgodza
 - 2) przygotowa
 - 3) prosim
 - 4) uważam
 - 5) dłużej
 - 6) prosim
 - 7) nie zg
 - 8) nieeee
- Ani jedne lepiej wi cie PRL, dowej Pol pozbyć si

1960

1,225.30
621.60
267.62
193.85
191.96
299.04

2,799.37

Kanadzie
pozycji
Polski. W
plenarnym

madę i
i stara-
welskich

suwa się
ZYNGTONIE
tym gra-
żetwie.
az jego
zed nami
y o to
Kanadę

kieta by-
Polonii
a. "Wia -
u Polonii
ideowo,
e. Ale wy-
aka jest
rachun -
enie pro-
ag, często
co ob-
awsze z
bunie". O-

" (głos z

w Kana-
ię prawi-
Niestety
"urzędo-
wiadomo
z więk-
skich pi-
obczyż-

astalonej
Umiejęt-
popraw-
ba wszy-
bwni.

"A może tak coś czynić, nie tylko samo pismo?" 1)

"Używają często brukowego stylu, co nie licuje z pretensją do poważnego czasopisma". 2)

"Pismo o zdecydowanym charakterze ideowym nie powinno w moim zdaniem umieszczać artykułów pisanych w formie niepoważnej. Aby wymienić jeden - sprawa obchodu grunwaldzkiego, a z nim związane zagadnienie infiltracji komunistycznej zasługuje na ujęcie o poziomie wyższym niż 'Szpilek'. U czytającego powstaje niesmak, co z pewnością nie jest celem autora" (A.H.Zadarnowski). 3)

"Niepoważny ton, dowcipy studenckie, zbytnia negacja, mało pozytywnych akcentów" (Montreal). 4)

"Brak szerszego horyzontu myślowego" (W.Krajewski, Toronto). 5)

"Doskonale argumentuję w okr. zagadnieniach i nie boję się mówić prawdy" (J.Zawadowski, Bejrut, Liban).

"Więcej informacji o Kraju i Polsce" (S.Wilk, Hamilton).

"Byłoby dobrze, aby usprawnić przenoszenie artykułów na inną stronę lub szpalte. Czasem trzeba szukać dalszego ciągu niektórych artykułów. Poza tym O.K. - dobra robota" (S.Rusztyn, Noranda, P.Q.).

"Pismo jest dobre i na czasie. Osobiście rad bym widzieć formę podobną do 'News letter from behind the Iron Curtain', miesięcznik wydawany w Kalifornii przez Bak-tów. Byłoby może także wskazanym dawać skondensowaną treść po angielsku. To mogłoby wpłynąć na wzrost liczby prenumeratorów nie czytających po polsku" (C.E.Na - mieśniowski, Ottawa). 6)

"Przesyłam \$ 3.00 na lepszy ubiór graficzny, gdyż obecny uważam za bardzo ubogi. W liście do czytelników zdanie 'wypchać się i pomalować na czerwono' osobiście dla mnie nie jest potrzebnie zamieszczone. Może Wpanowie uważają to zdanie za dowcip, tak, lecz nieprzemysłany" (A.Szczepanowski, Toronto).

"Bardzo dobry jest pomysł dawania jednego dowcipu krajowego, wystrzegabym się jednak z zasadniczych powo-

dów wulgarności, jak to miało miejsce z 'kawałkiem' w ostatnim numerze 'Wiadomości Polskich'.

Radziłabym podkreślać wszystkie osiągnięcia kulturalne naszych placówek np. wydanie przez Veritas w Londynie 'Katolickiej Etyki Społecznej' ks.dr.Piwowarczyka, która nie mogła być wydana w Kraju" (M.Małachowska, Toronto).

"Nie wnoszą nic nowego. Wg. mnie, zbudne w Kanadzie. Uważam, że Polonii wystarczy trzy istniejące pisma w Kanadzie. Jednomyślni i tak nigdy nie będziemy" (Hamilton). 7)

"Moim zdaniem brak ośmieszania pewnych osobistości w formie ostrej satyry" (Montreal).

"Za dużo o arystokracji, Panie Hrabio!" 8)

W następnym numerze podamy kompletne wyniki cyfrowe ankiety (wcześniej jeszcze otrzymujemy odpowiedzi), ew. nowe głosy i konkluzje.

"ESPRIT DU TRAVAIL"

Wielu z nas miało możliwość przeczytania książki "Duch pracy ludzkiej", napisanej przez Księdza Prymasa S.Wyszynskiego i wydanej po raz pierwszy w Polsce w r.1946. Do Polaków poza Krajem dotarła ona dzięki wydaniu "Veritasu" z r.1955 i zdobyła sobie wkrótce zasłużony rozgłos.

Książka została już także wydana po hiszpańsku, w przygotowaniu są przekłady na angielski, holenderski oraz niemiecki. Na przełomie ub. i obecnego roku na wystawkach księgarskich MONTREALU i Paryża ukazało się tłumaczenie francuskie p.t. "L'Esprit du Travail". Jest to wydarzenie radosne. Głęboka i uniwersalna prawda, głoszona przez tę książkę, będzie mogła dotrzeć wkrótce do wszystkich wielkich narodów Zachodu, wyrzeć jak najbardziej dodatni wpływ na kształtowanie się pojęć świata chrześcijańskiego na tak ważnym odcinku jakim jest praca ludzka oraz spopularyzować wśród obcych

- 1) zgadzamy się. Ale czasem trzeba zacząć od pisma. Dobrze przygotowaną akcję zaczyna się od mobilizacji sił.
- 2) prosimy o dowody. Ale z pominięciem żółtego listu-ankiety, bo to omówimy wyczerpująco w marcu.
- 3) opinia Pana jest w tym wypadku odosobniona. Zgadzamy się najzupełniej, że sprawę można było ująć inaczej. Ale do tychczas nie skrytykowaliśmy krytyk na nasze ujęcie.
- 4) uważamy, że w Pana (czy też Pani?) wypowiedzi pozytywnych akcentów jest jeszcze mniej. Prosimy ew. o zarzuty mniej ogólnikowe, wówczas porozmawiamy poważnie.
- 5) dlaczego Pan nie pisuje do "M.P."? Przecież proponowaliśmy już 4 miesiące temu.
- 6) prosimy o wysłanie nam egzemplarza owego miesięcznika. Streszczenia po angielsku to rzecz do zastanowienia. Ale nie dla jednania prenumeratorów (jesteśmy pismem zbyt "polskim" by mógł się nim interesować ktoś nie znający języka) ale raczej by pomóc prenumeratorom w informowaniu przyjaźniół kanadyjskich. Jak Pan myśli?
- 7) nie zgadzamy się. Ani z jednym Pana zdaniem. Poza ostatnim. Ale co ma do rzeczy jednomysłność? 2 lata temu o chodziło nam o to, by Polonia Kanadyjska nie rezygnowała "jédnomyślnie" ze sprawy niepodległości Polski, jak ja do tego gorąco namawiano. I dziś chodzi o sprawę podobną gdy - tym razem komuniści - kuszą Polonię, by "jednomyślnie" uznała obecny porządek w Polsce. W tym sensie jesteśmy raczej za rozbijaniem (ich roboty)!
- 8) nieeeeeem hrabiów w naszej chacie - t.j. w redakcji. Ani jednego. A gdyby był, to co? Hrabia też człowiek. Najlepiej wiedzą o tym komuniści. Niech Pan zapyta w konsulacie PRL, ilu hrabiów jest na urzędowych stanowiskach w Ludowej Polsce. To dałoby Panu do myślenia. I pozwoliło może pozbyć się mentalności à la hiszpańska. Dziś tytuły - zero.

Polskę i osobę czcigodnego Autora książki.

Przekładu francuskiego dokonał s.p. Jerzy Adamkiewicz, były Konsul Generalny RP w Montrealu. Było to ostatnie dzieło jego tak bardzo pracowitego życia i trudno nie wyrazić żalu, że nie doczekał upragnionego owocu swych trudów.

Na wstępie wydania francuskiego znajdujemy przedmowę Ks. Kardynała Léger, wnikliwie uwypuklającą uniwersalne wartości tego dzieła i zapoznającą czytelnika z dorobkiem pisarskim Autora w dziedzinie zagadnień społecznych w ich powiązaniu z życiem duchowym; przedmowa nawiązuje też świetnie do zbliżającego się Tysiąclecia Chrztu Polski.

Oto co, po przełożeniu na język polski, czytamy w pierwszej części przedmowy:

"W 1966 roku, a więc wkrótce, naród polski obchodzić będzie tysiąclecie swego nawrócenia na wiarę chrześcijańską i swojej przynależności do Kościoła rzymskiego. Bo właśnie w roku 966 Mieszko I, pierwszy król polski przyjął chrzest i w imieniu własnym i swego narodu przyrzekł posłuszeństwo Stolicy Świętej".

Nieco dalej Ks. Kardynał Léger stwierdza, że w tej od-

ległej epoce narody Europy północno-wschodniej miały do wyboru przyjąć chrzest albo z Bizancjum albo z Rzymu. W związku z tym pisze:

"Polska wybrała Rzym: oznaczało to dla niej, że wraz z przystąpieniem do Kościoła łacińskiego przyjmuje również cywilizację zachodnią. Od tego czasu, poprzez wieki swej trudnej i często tragicznej historii Polska stale dawała dowód swej wierności wobec Kościoła Rzymskiego, wierności, która często żądała od jej synów największej ofiary".

Nawiązując do ukazania się przekładu francuskiego, Ks. Kardynał Léger podkreśla, że chodzi o to by "podać tę bogatą strawę duchową społeczeństwu mówiącym językiem francuskim i dzięki temu zaprosić je do współkorzystania z dziedzictwa katolickiego Polski, właśnie w przededniu jej Milenium".

Ukazanie się "L'Esprit du travail" winno być źródłem radości i dumy Polonii Kanadyjskiej przede wszystkim. Komitet Wykonawczy Obchodów Tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej, wybrany w Toronto w maju 1960, wykorzysta niewątpliwie to cenne wydawnictwo do akcji zapoznania nie-Polaków z Milenium.

C E S A R S K I E

- C E S A R Z O W I

"Byłem 25 stycznia w Centrum Studiów Słowiańskich Uniwersytetu Montrealskiego na świetnym wykładzie inauguracyjnym prof. Kolbuszewskiego, zaproszonego z uniwersytetu we Wrocławiu. Wykład poprzedzony był lampką wina w rektoracie, na której prócz paru luminarzy miejscowej Polonii znaleźli się przedstawiciele władz konsularnych PRL. Zapytałem jak ten fakt pogodzić z zaleceniami naszego Kongresu, by unikać takich kontaktów".

Znany nam z nazwiska i adresu korespondent porusza sprawę dotyczącą właściwie nie sporadycznego wydarzenia lecz wszystkich uczelni w Kanadzie, zabiegających szerszo o wymianę naukowo-kulturalną z całym światem, nie wyłączając krajów pod władzą komunistyczną.

Mówimy "szuszenie", gdyż należą do cywilizacji Zachodu nie obawiamy się konfrontacji jej haseł i osiągnięć z żadną inną cywilizacją.

Ze względów chyba oczywistych szczególnie cenne i obustronnie potrzebne jak woda rybnie są dla Polaków w Kanadzie rozsądne kontakty kulturalne z Polską. Dobrze jest zatem gdy zdrowym widzione instynktem Polonia Kanadyjska wita serdecznie rodaków, przybywających na "Batorów" i oklaskuje gorąco zespół "Ślaska", Filharmonii Warszawskiej lub udany wykład polskiego profesora.

W stosunkach rządowych lub uniwersyteckich imprezy kulturalne bywają zwyczajowo uzupełniane oficjalnym przyjęciem, jak w danym wypadku lampką winą, na które zaprasza się z reguły przedstawicielstwo uznanych władz danego kraju. Kanadyjczycy nie mają powodu, by w tym wypadku traktować odmiennie władze PRL.

Udział w tych "galówkach" osób spośród władz zapraszających lub kanadyjskiej publiczności nie może więc budzić zastrzeżeń. Wszakże wobec niedwuznacznego i uzasadnionego stanowiska, zajętego przez Kongres Polonii Kanadyjskiej, z którym solidaryzujemy się w całej roz-

ciągłość wie oczekiwania tych że środki może i r między naturalne trumentologicznych po.

Jesteś nie postępnaszych jaciół, ludzi z nie naraku kurtjach polka wina zaproszśród odstości nie tak grzeszy pod nakorganizacZrozum długi i warunki układan rozdzie kolu. W się pra nas nie ustach, lizskie komuniasamej p reż rze kich te w "Osse styczny "Prześl religii; wa w P przez (

polski nosi p polska oklaska I słu nów Zj to ucz stronni sał w kiej. gra ni cercie wego p orkies go czy sentym skonał monii, ny, gó Filhar I oto kiest: zrodzi: mzyco:

NIGDZIE

niema lepszej i bardziej fachowej obsługi niż:

w Polskim Biurze Podróży

GENERAL TOURS (Cda) LTD.

właśc.: E.I.Cichon

1465 PEEL MONTREAL 2, P.Q. Victor 4.1144

.....

Rezerwowanie hotelów -
Podróże zbiorowe i indywidualne
Bilety lotnicze - okrętowe - autobusowe

Z O W I

w Cent -
skich U -
alskiego
le inau-
lbuszew-
z uni-
wii. Wy-
ł lampką
na której
y mieje-
śli się
iz kon-
tują jak
zalece-
esu, by u-
tów".
ka i ad-
porusza
właściwie
ydarzenia
elni w
cych sku-
kowo-kul-
atem, nie
od władz

gdyż na-
i Zachodu
nfrontac-
gnięć z
cja.

oczywis-
ne i o-
e jak wo-
laków w
kontakty
.. Dobrze
wym wie-
Polonia
verdecznie
cych na
uje gorąco
lharmonii
lany wy-
fesora.

owych lub
prezy kul-
pazajowo u-
nym przy-
wn wypadku
bre za-
y przed-
nych władz
nadyjęcy
w tym wy-
odmiennie

łówkach"o-
zaprasza-
skiej pub-
więc bu-
szakże wo-
p i uza-
ska, zaje-
Polonii
brym soli-
kiej roz-

ciągłości, Polacy są w pra-
wie oczekiwać od organizato-
rów tych imprez zrozumienia,
że środowisko polskie nie
może i nie chce dopuścić, by
międzynarodowe kontakty kul-
turalne miały służyć za ins-
trument penetracji wrogich i-
deologicznie a niebezpiecz-
nych politycznie czynników.

Jesteśmy przekonani, że jas-
ne postawienie sprawy wobec
naszych kanadyjskich przy-
jaciół, do których zaliczamy
ludzi z kół uniwersyteckich,
nie narazi nas na zarzut braku
kurtuazji, gdy przy okaz-
jach podobnych jak owa lamp-
ka wina nie skorzystamy z
zaproszenia. Bo nikogo spo-
śród odpowiedzialnych osobi-
stości polonijnych zaprosze-
nie takie nie mogłoby roz-
grzeszyć od wyłamania się z
pod nakazów solidarności or-
ganizacyjno-narodowej.

Zrozumieją wszyscy, że jak
długo istnieje nienormalne
warunki, listy zaproszeniowe
układane być winny pod kątem
rozdzielania pszenicy od ką-
kolu. Wówczas stosunki ułożą
się prawidłowo i nikomu z
nas nie pozostanie niesmak w
ustach, że tręcał się kie-
liszkiem z przedstawicielami
komunistycznego reżimu w tej
samej prawie chwili, w któ-
rej rzeźnik kół watykańs-
kich tak wymownie oświetlił
w "Osservatore Romano" z 28
stycznia r.b. (pod tytułem
"Prześladowanie trwa") anty-
religijną reformę szkolnictwa
w Polsce, zainicjowaną
przez Gomułkę.

polski zespół, grający pod batutą polskiego dyrygenta, wy-
nosi polskie imię w międzynarodowym świecie muzycznym i że
polska solistka p.Wanda Wiłkomirska zbiera entuzjastyczne
oklaski publiczności cudzoziemskiej.

I słusznie byli dumni. Głosy krytyków muzycznych ze Sta-
nów Zjednoczonych i prasa kanadyjska z reguły uzasadniały
to uczucie. Nawet tak niechętny dla naszej orkiestry i
stronniczy krytyk jak sprawozdawca "The Montreal Star" pi-
sał w słowach największego uznania o występie p.Wiłkomir-
skiej. Możemy w tym miejscu dodać tylko: jej pełna precyzja
gra niejednego chyba "niedowiarka" przekonała, że w kon-
cercie skrzypcowym Nr 1 Szymanowskiego jest wiele prawdzi-
wego piękna! A cóż szkodzi, że z uczuciem zachwytu nad grą
orkiestry, dyrygowanej doskonale przez p.Witolda Rowickie-
go czy nad urokiem i interpretacją solistki, łączył się
sentyment. Szczególnie pewnie u tych, którzy pamiętają do-
skonale koncerty symfoniczne przed wojną w gmachu Filhar-
monii, którzy widzieli potem ten gmach doszczętnie wypalo-
ny, gdy klęska wojenna w gruzy obróciła Warszawę, a zespół
Filharmonii rozbiła, rozpędziła na cztery wiatry.

I oto po latach usłyszeli i zobaczyli odrodzoną jej or-
kiestrę symfoniczną, która doskownie jak Feniks z popiołów
zrodziła się, urosła i rozkwitła, by kontynuować tradycję
muzyczną stolicy polskiej i nieść ją w świat. ask

Muzyczny Feniks z Warszawy

Bartok i Szymanowski w pro-
gramie... "tyle modernizmu";
wydawało się niejednemu, że
dawka niestrawna do wysłu-
chania w ciągu jednego wie-
czoru. Były i westchnienia:
dlaczegoż nie Chopin?

Przynajmniej się - dla wielu
ludzi muzyka Szymanowskiego
to wciąż jeszcze "nowinki",
mimo, że często liczy sobie
około pół wieku życia.

A jednak... gdy z instrumen-
tów poczęła płynąć trudna,
miejscami niesamowita muzyka
Bartoka, którego utworem roz-
począł się koncert, jakże
rzecz stała się naraż jasna:
można muzykę tę uznać za
niezrozumiałą i dziwaczną,
lub ciekawą i głęboką, może
ona podobać się lub nie, ale
ani na chwilę nie ulegało
wątpliwości, że orkiestra,
która ją odtwarza, jest wspania-
lna.

Tak, zespół symfoniczny Fil-
harmonii Warszawskiej wy-
trzymuje porównania z naj-
świetniejszymi orkiestrami
świata. Nie unosi nas wcale
sentyment narodowy. Uważamy,
że w dziedzinie sztuki nie
ma miejsca na inną miarę niż
ta, którą dla oceny sztuki
artystycznego stosuje ludź
wrażliwi na piękno niezależ-
nie od narodowości, rasy o-
raz szerokości i długości
geograficznej.

Oczywiście, Polacy w To-
ronto, Montrealu i Ottawie,
gdzie występowała orkiestra
Filharmonii Warszawskiej, du-
mni byli, że ten znakomity

SSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSS
S
S
S IMMIGRATION & TRAVEL AID S
S
S W. J. SKALSKI S
S
S 3654 St. Lawrence Blvd. S
S Tel. VI. 5-0771 S
S wieczorem RE. 3-2901 S
S
S Sprrowadzam i ułatwiam S
S przyjazd krewnych z Pol- S
S ski i wyjazdy do Polski S
S i Stanów Zjednoczonych. S
S
S Załatwiam: affidavity, S
S umowy, renty starcze. Li- S
S cencje, testamenty. Pasz- S
S porty. S
S
S Tłumaczę: wszelkie do- S
S kumenty osobiste, szkol- S
S ne i handlowe. S
S
S Przedstawiciel na Mont- S
S real CANTAGA CO. LTD. TO- S
S RONTO - paczki, lekarstwa S
SSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSS

Do następnego razu...

Czy Polacy w Kanadzie powi-
nni wchodzić w życie poli-
tyczne i społeczne tego kra-
ju? Pytanie jest retoryczne.
Twierdzić, że nie powinni,
mógłby chyba tylko ktoś, kto
naprzykład po 15 latach po-
bytu tutaj nie nauczył się
jeszcze dostatecznie języka
angielskiego lub francuskie-
go. Dla niego winogrona ka-
nadyjskie muszą być kwaśne.

4 b.m. odbyły się wybory do
władz miejskich Pointe-Clai-
re. Miasto w pobliżu Montre-
alu, 21.000 mieszkańców, w
tym Polaków tyłu co policzyć
można na palcach.

Ale jeden z nich znalazł
się wśród 14 kandydatów na 6
radnych miasta. Dla inż. Eu-
genieusza Baranowskiego, do-
skonalnie znanego i popularnego
działacza Polonii Kanadyjs-
kiej, był to pierwszy start
w wyborach kanadyjskich.

Uzyskał 1.400 głosów, ale
przegrał, bo jego przeciwnik
zdołał 1.800.

Ta - conajmniej honorowa -
porażka nie "załamała" inż.
Baranowskiego. Przeciwnie o-
powiadając nam o swej kampa-
nii wyborczej był w bojowej
formie jak zawsze, jak we
Lwowie!

- Wystąpiłem demonstracyj-
nie jako Kanadyjczyk pols-

kiego pochodzenia, opowiadał. W Pointe-Clair panuje tradycja "klucza" wyborczego między "Anglikami" i "Francuzami". Temu właśnie przeciwnikiem się gorąco na wiecach przedwyborczych. I mimo to, a może właśnie dlatego, otrzymałem poparcie prawie półtora tysiąca Kanadyjczyków.

- Przegrałem. No to co? Wiedziałem, że taka rzecz sama nie pójdzie. Jeżeli chcemy dojść do czegoś jako grupa polska w kanadyjskim życiu publicznym, nie możemy się zrażać pierwszymi trudnościami. Dlatego powiedziałem do ludzi w Pointe-Clair po wyborach: do następnego razu!

na ogólnym zakłopotaniu, wy-paliła się, a na jej popiołach podano sobie ręce: Milenium będzie przygotowywane w Montrealu na tych samych zasadach co w całej Kanadzie.

Nie było zwycięzców ani zwyciężonych, ale zwyciężyła powaga chwili.

Okazało się, że działacze w Montrealu potrafią się pogodzić. Może nie tylko w związku z Milenium, kto wie?

CZY KOŃCZY SIĘ "SEPARATYZM" MONTREALU?

Okręg KPK w Montrealu pozyskał sobie od pewnego czasu miano "enfant terrible" Polonii Kanadyjskiej. Bo też osobliwe zapanowały tu kongresowe obyczaje, jak np. dość specjalna "ordynacja wyborcza", dzięki której stanowisko prezesa piastuje ten sam działacz... od 10 lat.

Duch klamu nie opuścił władz Okręgu nawet gdy od ub. roku Polonia jeża się szybko jednoczyć wokół potężnego wspólnego dzieła: przygotowań do Milenium. Na pamiętnym Zjeździe Majowym w Toronto w r. 1960 przekorna delegacja KPK montrealskiego znalazła się, oczywiście, w grupce opozycyjnej.

Wróciwszy, bez sławy, na własne podwórko, zarząd Okręgu w sposób sobie właściwy jał się przygotowań do lokalnych przygotowań Milenium. W Toronto Zjazd uchwalił, że okręgowe kongresy mają tylko zainicjować akcję, zwołać miejscowe społeczeństwo, zapalić znicz i przekazać go w ręce powszechnej reprezentacji, usuwając się następnie skromnie i dyskretnie do konkretnych, kongresowych zadań. Nic to. Nic dla zarządu montrealskiego skromnie koncepcje!

O to właśnie poszła rzecz gdy 14 lutego, na zaproszenie KPK, zebrało się ok. 60 czołowych przedstawicieli montrealskiej Polonii by wykonać Radę Okręgową Milenium i powołać komisję. Zarząd Okręgu z rozbrajającą szczerością ujawnił swoją "konceptję": prace Milenium w Montrealu będą bazowane na nim właśnie, na Okręgu KPK, do którego dołączą lub zostaną dookooptowani inni. Ozdóbki mogą być "z ulicy", jak wyraziła się pewna działaczka, ale ciasto ma być kongresowe i basta.

Bieda w tym, że ciasto choruje na zakalec. Dwie wybitne organizacje kongresowe, Stowarzyszenie Polskie i SPK Koło Nr. 7, uchwaliły ostatnio deklaracje, stanowiące formalne votum nieufności dla zarządu Okręgu, a głównie jego prezesa. O wiele więcej jest organizacji, które zniechęcone odeszły od czynnej pracy w Okręgu lub doń w ogóle nie wstąpiły (nieosłusznie). Banderia obecnego zarządu nie budzi w nikim uniesienia, nie zapala iskier entuzjazmu w oczach. O nie... I jakże, pod taką spłonią w 10-letnich bojach (z rodakami) banderą ruszać na godne uczczenie Tysiąclecia?

Dyskusja była zajadła. Jak polonijny Montreal ma przygotowywać Milenium: według rodzimej, "separatystycznej" recepty Okręgu czy też według założeń powszechnych Zjazdu Majowego?

I widocznie zaczyna jednak już działać jedyna w swoim rodzaju, mistyczna atmosfera Tysiąclecia Chrześcijańskiej Polski. Jakiej nie innego wywołać by nie mogło. Bo jakoś zacięta dyskusja robiła się coraz mniej zacięta, utknęła

Grunwald, prawie, w "podziemiu"

Pamiętamy głośną sprawę "obchodu grunwaldzkiego", który w grudniu chcieli urządzić w Montrealu komuniści, pod wodzą konsula PRL p. Kętrzyński.

Otóż obchód jednak się odbędzie. W niedzielę 17 lutego. W sali jednej z organizacji żydowskich. Z udziałem oczywiście p. konsula. Głównemu organizatorowi p. A. Ponińskiemu (Rosemont) w sulurs przyjdą nie tylko miejscowi luminarze grupki "postępowej", ale także wyborowa ekipa z Toronto, na czele z p. Dutkiewiczem, redaktorem prokomunistycznego pisma "Kronika Tygodniów". Ale tym razem jakaś zmiana tonu. Żadnej masowej propagandy, żadnego przemycania reklamy do polskiej prasy niepodległościowej, nie ma już sali katolickiej i prób nabrania Polonii na "patriotyczne" obchody. Akademia cicha, dyskretna, prawie... w "podziemiu".

Neuka nie poszła w las.

W O L N A
T R Y B U N A

Korzystając z ogłoszonej ankiety na temat sposobu redagowania pisma "Wiadomości Polskie" pozwalam sobie zgłosić parę komentarzy szerszych do zadanych pytań.

1) Przyjechałem w kwietniu 60 r. z Polski i odtąd czytuję pismo Panów z zaciętkiem, ale i z tym wrażeniem, że mówi ono o społeczeństwie polskim jako o czymś obcym i nieznanym zupełnie. Ponieważ czasopisma "Polonijne", wg. mnie, powinny być związane z Polską, jej społeczeństwem i jego przeobrażeniami umysłowymi - trzebaby i pewną korektę w tych sprawach przyjąć, żeby nie zostać poza nawiasem życia idącego naprzód w Polsce.

Myślę tu nawet o terminologii dziennikarskiej, która mnie w czasopiśmie Panów często razi, a również o drobnych błędach stylistycznych. Jestem przeciw formie kpiącej i dowcipom z ostatniej strony - gdyż nie licują z treścią ogólną poważnych politycznych wypowiedzi. Wreszcie nie odpo-

wiad
2)
gadr
czyt
każ
rozv
3)
byó
nię
dzi.
4)
to r
ludz
gich
gor
że p
ne.
Rad
czyt
Pow
jest
wzm
ten
po
kie
Sk
świe
nie
pe
Przy
ria
nik
Nes
zwią
ojja
jest
dzi
tem
nar
na r
prac
niej
nie
nap
wej
czy
sta
trac
rzed
stos
star
ki
ki?
wsz
isto
lub
dzej
Z
tu p
sem
naw
nie
dob
ityc
mund
Krem
zasa
grun
wany
chw
tem

wiada mi forma polemiczna włączona do każdego artykułu.

2) Merytycznie: skrytykowałbym "negatywność" wobec zagadnień odnoszących się do spraw w kraju. Zrazi to wielu czytelników o odmiennych poglądach. Nie można prześmiewać każdej sprawy. Istniejące sytuacje w kraju Polacy muszą rozwiązywać jak mogą i żyć dalej.

3) Pismo jest redagowane zbyt trudnym stylem, by mogło być czytane przez "niewtajemniczonych", a więc Starą Polonię i mniej zorientowanych czy mniej wykształconych ludzi.

4) Więcej uznania dla dokonań Polaków w Polsce - choćby to robili pod hasłami absurdalnymi! Uznajmy to co robią ludzie konstruktywnego, nawet członkowie partii nam wrogich, lecz często ludzie dobrej woli. To też są Polacy nie gorsi od nas będących innych przekonań. Zgadza się jednak że piętnowanie szkodliwych zarządzeń w kraju jest konieczne.

Razi mnie cytowanie strat arystokracji, gdy się pisze do czytelników wszystkich klas społecznych.

Powtarzanie po 5 razy w każdym artykule, że rząd polski jest komunistyczny, tylko osłabia ton ogólny zamiast go wzmacniać. Przecież wielu czytelników za granicą uważa, że ten właśnie rząd więcej zrobił dla proletariatu i dla wsi po 56 r., niż rządy międzywojenne. Nie zohydzajmy wszystkiego, bo nie wszystko na to zasługuje.

Skroślikem te parę myśli, mało skoordynowanych, w przeświadczeniu, że może staną się materiałem do dyskusji, a nie bynajmniej krytyką generalną czasopisma, którego cel w pełni uznaję i cenię. Jerzy Żółkowski (Montreal)

Przyp. Red. - Również traktujemy Pana wypowiedź jako materiał do dyskusji, zagajamy ją, wzywając do udziału Czytelników, którzy mieliby coś do powiedzenia (napisania!).

Nasuwają się nam uwagi, że znaczna część Pana zastrzeżeń zwłaszcza pkt.1 dotyczy właściwie całości prasy emigracyjnej. Więcej, emigracji, Polaków poza krajem w ogóle. To jest wcale nie łatwiejszy z biegiem czasu problem dla ludzi, którzy znaleźli się za granicą 15, 20 lub więcej lat temu: czy można utrzymać w nieskończoność rzeczywistość nie naruszony kontakt z krajem? Realizm mówi, że nie. Jak można nie być "poza nawiasem życia w Polsce" jeżeli się żyje, pracuje, wychowuje dzieci poza Polską i zapewne nigdy do niej na stałe nie wróci? Pan jest na emigracji dopiero od niespełna roku, ale chyba rozumie Pan problem. Życie idzie naprzód nie tylko w Polsce. Także na obczyźnie, także w nowej ojczyźnie! Jednak jeszcze ważniejsza jest inna sprawa: czy mimo, że włączyliśmy się w nurt życia za granicą, przedstawiamy reprezentować pewne trwałe wartości polskie, czy tracimy zielność (jeżeli zachowujemy chęć!) działania na rzecz np. gospodarczej, kulturalnej czy politycznej poprawy stosunków w Polsce? A, biorąc szerzej, czy nie jesteśmy w stanie dorzucić swojego, choćby małego ciężaru do walki na skalę globu, od wyniku której zależy los także Polski? My sądzimy, i wielu innych Polaków za granicą, że to wszystko jest możliwe, jest celowe, jest konieczne. I dużo istotniejsze niż nieco odmienna terminologia dziennikarska lub nieznamojność pewnych konkretnych dokonań lub niepowodzeń w Polsce.

Z daleka patrzy się na Polskę inaczej. Trochę jakby z lotu ptaka. Nie widzi się lub nie rozumie szczegółów, ale czasem lepiej widzi całość niż z perspektywy Piotrkowa czy nawet Warszawy. Dlatego nie rozcinamy włosa na czworo i nie zastanawiamy się, czy i którzy komuniści są lub nie są dobrymi Polakami. W PZER jest zapewne jakaś ilość przyzwyczajonych ludzi, pożytecznych Polaków. I cóż z tego? W KC Komunistycznej Partii Zw. Radzieckiego, inaczej mówiąc na Kremlu, też zapewne są uczciwi i zdatni ludzie. To nie ma zasadniczego znaczenia, oni nie zmieniają faktu, że żyją z gruntu, fałszywy, przewrotny, niemoralny jest system kierowany z Kremla. Tak samo żyją z gruntu - choć innego w tej chwili nie może być - i katastrofalny dla Polski jest system kierowany dziś z Warszawy. Z tym systemem komunistycz-

nym i z sowiecką ekspansją idzie walka. A w walce, trudno, czasem wpada się w przesadę, co jest niepożądane ale bywa nieuniknione. A za pewne formy "przesady" na polu bitwy otrzymuje się odznaczenia bojowe!

Informacji bieżących o Polsce dostarczają obficie gazety emigracyjne. Nie konkurujemy z nimi. W miesięczniku można tylko analizować, co staramy się robić. Tacy jak Pan, świeżo przybyli, mogą pod tym względem emigracji bardzo pomóc. Dlatego druk wypowiedzi ankietowych rozpoczęliśmy od Pana.

Nie szukamy czytelników pomiędzy tymi, którzy za granicą uważają, że obecny rząd w Polsce tyle zrobił dla wsi i proletariatu. A jak uważa rolnik i robotnik w kraju? Niechże Pan nie stara się tłumaczyć sobie i nam, że wieś i proletariatu w Polsce są niezadowolone, bo im nie nie dogodzi. Maja aż nadto powodów by pragnąć jaknaj rychlejszego końca obecnego ustroju. Pan wie o tym lepiej od nas, więc poco nasświetlać sprawę tak jakoś od tyłu?

Jesteśmy wdzięczni za uwagi, podtyktowane życzliwością. Szereg z nich jest naszym zdaniem słusznych. Inne chyba nie, wynikać one z tego, że mieszkając w Kanadzie jest Pan jeszcze jedną nogą i całym sercem TAM... A my częścią serca napewno tam, ale obiema nogami mocno TU, na kanadyjskiej ziemi.

Prostujemy dwa drobne nieporozumienia. Nie jesteśmy pismem dla ogółu Polonii, ale właśnie dla ludzi lepiej zorientowanych w sprawach społeczno-politycznych (co oczywiście nie ma nic wspólnego z formalnym wykształceniem). Następnie, skąd to Pana zdanie o "stratach arystokracji"? Pisaliśmy o ogromnych kolekcjach zabytków, które nagromadzili magnaci w ciągu wieków, które przekazali ich potomkowie narodowi jeszcze przed wojną, a które zagrzebiła Rosja i nie oddaje Polsce.

Poza tym sprawy przez Pana poruszone są ważne i zasługują na dalszą dyskusję.

OPINIE CZYTELNIKÓW

"Bardzo dziękuję za przysy-

wy-
pio-
Mi-
wane
mych
na -

zwy-
żyła

acze
po-
w
wie?

iemiu"

"ob-
który
zić w
d wo-
jnis -

od-
lute-
ani -
iażem
ków -
.Po -
w
tylko
rupki
wy -
na
re-
nego
wa".
miana
ropa -
roania
prasy
na
prób
trio-
a ci-
.. w

edago-
głosic

zytuje
że mó-
i nie-
mie,
i jego
ktę w
życia

a mnie
bkę-
i dow-
ogól-
odpo-

żanie mi Wiadomości Polskich które czytam z wielkim zainteresowaniem i proszę nadal kontynuować". A. Kaptur, London

"Dziękuję za przesłanie numeru okazowego, który mnie szczerze zainteresował. Dzię-

ki materiałom w nim zawartym odnośnie "repatriacji" Skar-bów Wawelskich mogłem napi-sać odpowiedź na list reżi - mowego "chargé d'Affaires" w montrealskiej Gazette.

A. Woźniak, Montreal

M ó w i a , ż e ...

...przedstawiciele PRL w ta-ki mniej więcej sposób pou-czają obecnie sympatyków:

- Nie będziemy oczekiwać pana na uroczystościach pań-stwowych, to może za bardzo rzucą się w oczy. Natomiast może pan śmiało bywać na na-szych przyjęciach z okazji pobytu w Kanadzie polskich uczonych artystów itd. Prze-cióż w ten sposób pan popie-rra nie nasz ustrój, prawda? ale polską kulturę, tak drogą sercom Polonii. Aha...je-dno jeszcze. My będziemy wy-syłali coraz częściej na-szych ludzi na większe okaz-je towarzyskie, no, wesela , chrzciny, wie pan, z kwiatami i życzeniami od konsula - tu. Nieporęcznie będzie gos-podrzom się dąsać, prawda? I tak powoli oswoją się z nami. Przecież wszyscy jesteśmy Polacy, dzieci jednej Matki. Niech pan tłumaczy, że takie spotkania nie zobowiązują, że do nich te, ach jak niefor - tunne, uchwały Kongresu nie stosują się zupełnie. Dzię - kujemy. Ojczyzna panu nie za-pomni.

HUMOR KRAJOWY

Popularna piosenka:

Pij Polaku pij,
niech wie Polska cała,
że ze wszystkich swobód
jedna ta została.

TREŚĆ NUMERU

Sprawa Koyera ostrzeżeniem	1
"Postępowiec" (II)	3
Dyskwalifikacja	4
Podziękowanie...	4
Wyniki Skarbu Narodowego	5
Przed sądem czytelników	6
"Espirit du travail"	7
Cesarские cesarzowi	8
Muzyczny Feniks	9
Do następnego razu	9
"Separatyzm" Montrealu	10
Wolna Trybuna	10
Opinie czytelników	11
Co piszą o nas	12
Mówię, że...	12
Fundusz prasowy	12
Humor krajowy	12

CO PISZA O NAS...

Dużym wydarzeniem w r.ub. było założenie miesięcznika i-deowo-społecznego "Wiadomości Polskie", będącego kontynuacją uprzednio wydawanych "Wiadomości", firmowanych przez Skarb Narodowy Danina Polska Limited. Że pismo tego rodzaju było potrzebne świadczy jego poczytność w zasięgu ogól-kanadyjskim. Choć narazie powielane i pozbawione mocnej podstawy finansowej, bazuje na własnych możliwościach ma-terialnych wśród których nie mała rolę odgrywają darowizny na Fundusz Prasowy. "Wiadomości Polskie" są ową wyrzutnią rakietową bez której w nowoczesnej wojnie ideologicznej nie sposób się obyć. Wystrzelane pociski trafiają celnie niszcząc w zarodku wroga propagandę przemycaną wyrafinowa-nymi metodami. Dla "Głosu Polskiego" pismo to nie jest konkurencją handlową. Pragniemy raczej - zachowując cha-rakter ogólnopolonijny naszego tygodnika - konkurować z "Wiadomościami Polskimi" na odcinku walki o nasze wspólne narodowe cele. (GŁOS POLSKI, Toronto, 12 styczeń 1961)

FUNDUSZ PRASOWY

p.J.BEDNARSKI (Edmonton) *)	- \$ 3.00
p.W.TURZANSKI (Toronto)	- 1.00
p.T.KOHANT (Ottawa)	- 3.00
p.K.SKARŻYŃSKI (Calgary)	- 8.00
p.W.KRAJEWSKI (Toronto)	- 3.00
p.J.KORCZYŃSKI (Montreal)	- 1.00
p.H.SŁOWIKOWSKI (Ottawa)	- 3.00
p.A.WYSOCKI (Montreal)	- 1.00
p.P.DOMSZY (Winnipeg)	- 1.00
p.M.KARASIEWICZ (Montreal)	- 1.00
Ks.prob. CAPIGA (Hamilton)	- 1.00
Mrs.S.LUBONSKI (London, Ont.)	- .50
p.T.BIERNACKI (Montreal)	- 1.00
p.J.WILK (Hamilton)	- 1.00
p.DĄB-WOLSKI (Montreal)	- 1.00
p.M.RYBIKOWSKI (Montreal)	- .50
p.A.BELINA-BRZOZOWSKI (Montreal)	- 8.00
p.Z.DZWONKOWSKI (Hamilton)	- 1.00
nieczytelny	- 1.00
pp.M.NITOSŁAWSCY (Montreal)	- 3.00
p.A.SZCZEPANOWSKI (Toronto)	- 3.00
p.F.DRUŻBACI (Ste-Anne-de-Belleue, P.Q.)	- 1.00
p.S.LATOWIEC (Canfield, Ont.)	-
"Szczęść Boże w dalszej pracy"	- 1.00
p.S.A.ROLA-PLESZCZYŃSKI (Lennoxville, P.Q.)	- 1.00
p.J.PACYK (Brentford, Ont.)	-
"Najbardziej trafną odpowiedź na ankietę 'W.P.' uważam poparcie tak wartościowego pisma"	- 3.00

*) w razie nadpłaty ponad roczną prenumeratę różnicę zali- czamy na Fundusz Prasowy, o ile nie ma innej dyspozycji.

PUBLISHER: "Polish Publications Ltd.", 643 Milton St., Montreal 18, P.Q. Tel.VI 2-65-78
BOARD OF DIRECTORS: Tadeusz Romer - president, Alfred Sas-Korczyński - vicepresident, Zygmunt Celichowski - secretary, treasurer. PRENUMERATA: roczna \$ 2, półroczna \$ 1.20, za granicę par avion \$ 4.50 rocznie (czeki wystawiać na "Polish Publications Ltd."). Pojedyni czy numer: 20 ¢. Authorized as second class mail, Poste Office Department, Ottawa

LIBERTE
LIBERTE
LIBERTE
LIBERTE
LIBERTE
LIBERTE
LIBERTE
LIBERTE
LIBERTE
LIBERTE
LIBERTE

ROK III I

Raz po
gu kilku
sięczy za
pinie pul
niebezpie
cymi - tu
nemu obl:
zależnoś
jej stro:
Oczywiś
żim wars
tchem do
kie osro
we na em
polemika
kusjach
racjom"
święcano
troški.
nimi gor
rzeczywi
groził z
czystość
ków pole
Warto n
jakich o
niała s
niana s"
Pod ko
osobiste
Kanadyj
ogniu k
niewżaś
kierown
społecz
zjamowa
handlow
bę utrż
przedst
tyczneg
wej. W
na tym
czono r
mieszar
lityczn
nych.
Gdy Re
Kanadyj
dę, że
żęcent
z inter
wymien

wspólnie z armiami aliantów; z Londynu kierował sprawami narodu Rząd R.P. który wszyscy Polacy (nie licząc garscy agentów Kremla) uznawali za swoją prawowitą władzę; inne państwa, prócz wrogich widziały w nim niekwestionowanego reprezentanta bohaterkiej Polski; czekali na lada chwila odzyskania przez nią wolności...

Rozglądamy się po świecie: jakież do gruntu zmieniony obraz. Ale omawiany artykuł za najwyższą normę życia Polonii Kanadyjskiej nadal uważa tylko deklarację torontońską z 1944 r. Po 17 latach, kiedy niemal wszystkie podstawy spraw polskich uległy zupełnemu przewrotowi!

Deklaracja z innej epoki ma być dla nas w Kanadzie bazą postępowania wobec Polski, jak chce artykuł. Szukamy w nim śladów tragedii narodu wtrąconego sowiecką przemocą w komunistyczną formę. Szukamy echa potwornej groźby imperializmu Sowietów, dążących do opanowania świata. Szukamy objawów świadomości niebezpieczeństw, grozących Polonii zagranicznej od infiltracji wpływów reżimu Polski Ludowej. Nic z tego nie znajdujemy.

Widocznie zdaniem autora te sprawy nie mają wpływu na kształtowanie się oblicza ideowego Polonii. Dla niego zastężyło ono w formach nadanych w czasie gdy Polska miała własny rząd i ustrój; kiedy nikomu nie śniło się, że w kraju, znanym z blisko tysiącletniego przywiązania do wiary katolickiej, władze, roszczące sobie tytuł do nazywania się polskimi, będą toczyły nieubłaganą walkę z Kościołem katolickim w imię wojującej wiary Marksa i Lenina.

Prawda, są w artykule zdania, łączące się z wypadkami, które wstrząsnęły światem. Gdy mowa jest o organizacjach społecznych, powstałych w Kanadzie po wojnie, czytamy: "Genezę tych organizacji stanowiły elementy protestu i nadziei. Protestu przeciw temu co się stało z Polską (...). Protest zarejestrowała historia, nadzieje jednak na zmianę w tym samym pokoleniu błędny z roku na rok". To wszystko. Tyle autor ma do powiedzenia na temat zmian w Polsce rozpatru-

"Wiadomości Polskie", Montreal, March 15, 1961 No 25
 Publisher: "Polish Publications Ltd." 643 Milton St. Montreal 18, P.Q. Board of Directors: T. Romer president, A. Sas-Korczyński vicepresident, Z. Celichowski secretary.
 Authorized as second class mail, Poste Office Dept., Ottawa

jąc problemy ideologiczne Polonii.

Nie można się więc dziwić, że analiza zagadnień społecznych jest w omawianym artykule zupełnie fałszywa. Gorzej - tendencyjna. Zmierza ona do obniżenia roli organizacji, powstałych w Kanadzie w wyniku niewoli Polonii. Sugeruje, że nie poczuwają się one jeszcze do całkowitej wspólnoty z życiem polsko-kanadyjskim, stara się przedstawić je jako twory społeczne niższej kategorii, zdyskredytować wobec "zasiedziałej" części Polonii, rozniecić antagonizmy. Więcej - insynuuje możliwość "zewnętrznej inspiracji czy taktycznego nakazu" (!).

Jakże płytkie są te opinie. Jakże ten, co je formuluje, nie dostrzega - a może nie chce dostrzec - głębokich źródeł idei niepodległościowej w sercach tych, którzy pragną widzieć Polskę wolną; którzy nie uznają narzuconych jej rządów za trwałe; którzy domagają się, żeby naród polski mógł sobie wybrać takie władze i taki ustrój, jakiego pragnie, bez obawy "wymazania z mapy Europy"; żeby mógł dzieci wychowywać w wierze katolickiej bez nieustannej walki o duszę młodzieży z systemem wrogim Bogu i religii.

Tylko ten, kto nie jest w

stanie zrozumieć prawdziwych źródeł inspiracji niepodległościowej, bijących z najserdeczniejszych przekonań ludzi, świadomych co znaczy wolność - będzie się dopatrywał tych źródeł w zewnętrznych ośrodkach politycznych. Dla niego postulaty w imię wolności, podtrzymywane w działalności publicznej, to - jak się wyraża omawiany artykuł - "przebrzmiała frazeologia i tym podobne anachronizmy".

Na szczęście ten, kto to pisał, zupełnie się pomylił. A pomylił się dlatego, że nie odcyfrował należyście znaków, które wyraźnie wskazują, co tkwi w duszach ogromnej większości Polaków w Kanadzie. I nie odcyfrowuje ich nigdy, jeśli czytać je będzie tylko według formuł z 1944 r.

Czytać je należy w deklaracjach Walnych Zjazdów Kongresu Polonii Kanadyjskiej z lat ostatnich, zwłaszcza zaś z r. 1960 oraz w uchwałach Majowego Zjazdu Milenium. Są one wyrazem przekonań reprezentantów organizacji wcale nie "o charakterze przejściowym", lecz bardzo szerokiego ogółu, mocno związanego z Kanadą i pilnie baczącego, by Polonia zachowała własne oblicze i duchową niezależność. A niebezpieczeństwo, które im grozi, pochodzi ze Wschodu. A.

OFENSYWA REŻIMU PRZECIW EMIGRACJI

Właśnie po dojściu Gomułki do władzy rozpoczęła się gwałtowna ofensywa reżimu przeciwko emigracji. I nie mamy żadnych złudzeń: dążeniem tej ofensywy jest zdobycie emigracji dla celów polityki sowieckiej. Jest to plan ambitny, wymagający wiele czasu i jeszcze więcej pieniędzy. Ale z punktu widzenia Moskwy gra warta jest świeczki.

Zastanówmy się tylko. Pod względem liczebnym jest to

emigracja olbrzymia. Dodatkowo plusem jest jej rozproszenie dosłownie po całym wolnym świecie. Zdobycie jej dla celów imperializmu moskiewskiego - choćby tylko częściowo - byłoby nie lada sukcesem sowieckich strategów. Dysponowaliby wówczas na obszarze nieprzyjacielskim potężną piątą kolumną, od lat już osiadłą na Zachodzie, znającą język, zwyczaje i obyczaje krajów zamieszkania, posiadającą wszelkie możli-

wości
 Użytk
 kolum
 ksza,
 niej
 choć
 kryci
 trudn
 z "ma
 "zupe
 no dl
 zumię
 chodn
 nych
 zdoby
 trudn
 niesi
 lazne
 W wy
 plam
 przet
 datko
 się o
 coraz
 swoje
 zost
 meto
 racji
 wywa
 powro
 term
 tedy
 odwr
 migre
 bardz
 dzie
 zimow
 Dzie
 grac
 nie,
 miejs
 W pi
 poli
 siąg
 kojow
 Polon
 tej o
 głów
 Gra
 tyzo
 szern
 miec
 różn
 buż
 swa
 spad
 i izo
 się
 na P
 wyso
 inter
 pion
 być
 jące
 zała
 Obo
 wani
 gand
 wyst
 będz
 niez

wości skutecznego działania. Użyteczność takiej piątej kolumny byłaby znacznie większa, niż niejednej zachodniej partii komunistycznej - choćby tylko dlatego, że wykrycie jej byłoby znacznie trudniejsze. Powiązania jej z "macierzą" uchodziłyby za "zupełnie naturalne", na pewno dla każdego bardziej zrozumiałe, niż powiązania zachodnich partii komunistycznych z Moskwą. Toteż dla zdobycia jej żadna cena nie jest zbyt wysoka: nawet podniesienie na pewien czas żelaznej kurtyny.

W wykonaniu tego ambitnego planu reżim nie szzczędzi przeto ani wysiłków, ani wydatków, raz po raz ucieka się do coraz nowych chwytów, coraz bardziej doskonaląc swoje metody. Na śmietnik zostały wyrzucone prostackie metody Bieruta, który emigracji groził, to znów "darowywał jej winy" i wzywał do powrotu w ściśle określonym terminie. Te prymitywne metody wywoływały skutek wręcz odwrotny od zamierzonego: emigracja stawiała się coraz bardziej zwarta, coraz bardziej antysowiecka i antyreżimowa.

Dziś nikt nie namawia emigracji do powrotu. Przeciwnie, ma ona pozostać na miejscu.

W pierwszej fazie ofensywy politycznej reżim dąży do osiągnięcia "koegzystencji pokojowej" między "macierzą" a Polonią zagraniczną. Na to w tej chwili położony został główny nacisk.

Grając na uczuciach patriotycznych emigracji, zreżymie szermując straszakiem niemieckim, zalewając emigrację różnego rodzaju "niewinną" biułą, pogłębiając wśród niej swą akcję "kulturalną"...

spadkowe (poprzez konsulaty PRL) - zasługują na potępienie i izolację z naszego środowiska. Ale na pewno szanujący się działacz społeczny, mając handlowe kontakty z narzuconą Polsce administracją, nie będzie uporczywie piastował wysokich godności społecznych, bo to mu pomaga w robieniu interesów. Na pewno właściciel hotelu nie może być potępiony, bo u niego zatrzymał się konsul reżimowy, ale trzeba być bardzo ostrożnym z takim właścicielem, który mieszka - jącemu u niego konsulowi służy za agenta i pośrednika w załatwianiu jego podejrzanych interesów.

Obowiązkiem naszym - byłych żołnierzy polskich jest chwycić się emigracji nie stała się łupem perfidnej propagandy komunistycznej. Nie dajmy się zwieść "patriotycznym" wystąpieniom t.zw. konsulów i ich agentów. Emigracja nasza będzie miała tylko wtedy wartość dla Polski, jeśli będzie niezależna od wpływów komunistycznych.

"Żywi - poległym"

Takie jest hasło zbiórki, przeprowadzanej obecnie na całym wolnym świecie przez Komitet Opieki nad Cmentarzami 2 Korpusu we Włoszech.

We Włoszech są 4 duże cmentarze poległych. Mają one nazwy, które przeszły do historii Polski. MONTE-CASSINO 1.068 grobów, LORETO 1.078, BOLONIA 1.407, Casamassima 432.

Cmentarze wymagają natychmiastowej konserwacji. Komitet Opieki, na czele którego

stoi gen. Anders, zebrał dotychczas £ 2.600. Koszta naprawy samego tylko cmentarza w Monte Cassino wyniosą około £ 4.000.

Ofiary indywidualne i zbiorowe przyjmuje "Loreto War Cemetery Fund" (83 Church Av. Leeds 6, England).

Kto chciałby wpłacić ofiarę na terenie Kanady, może to zrobić na konto Skarbu Narodowego (Danina Polska Ltd., 643 Milton St. Montreal 18), podając cel wpłaty.

żim konsekwentnie dąży do rozbiorzenia moralnego emigracji.

(Zacytowaliśmy za nowojorskim dziennikiem "Nowy Świat" fragmenty celnego artykułu o sprawach dotyczących najżywiej i naszego terenu.

Zarząd Główny SPK w Kanadzie, świadomy niebezpieczeństwa infiltracji reżimowej, rozesłał ostatnio kombatantom znakomicie opracowane studium o metodach, jakimi reżim stara się zjednać sobie Polonię, a gdzie zjednać nie może, przynajmniej skłócić i osłabić. Poniżej podajemy parę godnych cytowania cytata.)

Nie jest wcale błahą rzeczą czy te 10 milionów polskiego pochodzenia obywateli jest sprzymierzona w walce, zorganizowaną siłą, czy też rozłożoną i przesianą agentami komunistycznymi bezwładną masą, którą trzeba będzie w odpowiednim czasie unieszkodliwić...

Jesteśmy dalecy od głoszenia t.zw. McCarthy'izmu - łapaj złodzieja! Nie wszyscy działacze społeczni, mający przedstawicielstwa agencji krajowych i nie wszyscy adwokaci, prowadzący sprawy

O co chodzi w "Tysiącleciu"!

Konsul PRL Kętrzyński nie często mówi publicznie jak wygląda jego zadania dywersyjne wobec Polonii Kanadyjskiej. Czasem jednak musi mówić, jeżeli zadanie na tym polega by agitować.

Naprzykład pod pretekstem Milenium. Oto pierwszy "generalny cel" obchodów Tysiąclecia Polski, jak widzi go p.Kętrzyński:

"...wzmocnić solidarność wszystkich Polaków wokół narodowego dorobku, tym samym utrwalić świadomość polskości wśród licznych milionów zagranicznej Polonii i POGŁĘBIĆ SPÓJNIĘ MIĘDZY rozbudowującym się KRAJEM A POLSKIMI ŚRODOWISKAMI, ZYJĄCYMI WŚRÓD RÓŻNYCH NARODÓW I STRON ŚWIATA".

Jasne? Jasne gdy się wie, że konsulowie przez "kraj" rozumieją swój rząd, a przez "narodowy dorobek" ustrój, któremu wiernie służą.

Ze szczerym zaciekawieniem czytamy dalsze rewelacje zawarte w broszurce pióra pana Kętrzyńskiego "Tysiąclecie Polski", wydanej nakładem "Polsko-Kanadyjskiego Komitetu Tysiąclecia", Toronto 1960:

"Zadaniem obchodów Tysiąclecia, zarówno w kraju, jak i wśród Polonii zagranicznej, jest łączyć Polaków, a nie dzielić...źródłem naszej słabości, naszych klęsk i naszych dziejowych opóźnień była zawsze niezgoda i wewnętrzne rozdarcie wśród Polaków" (!).

Źródłem obecnej słabości i klęsk Polski nie są, jak widzimy, Sowiety, ale niezgoda wśród Polaków. Konsul wyciąga ręce do zgody. Nie odtrącajmy go, a wszystko będzie dobrze.

PRZED

S A D E M

C Z Y T E L N I K O W (dok.)

przelegane przez licznych czytelników. Jest ono cenna pozycja w grupie starannie przez nas kompletowanych cza-

"Moim zdaniem brak ośmieszania pewnych osobistości w formie ostrej satyry" (głos z Montrealu.

sopism polskich i Polski dotyczących wydawanych poza Krajem.

"Pismo b.dobre i odpowiada potrzebie. Głos zdecydowany i agresywny był i jest potrzebny. Akoja demaskująca robotę komunistów b.na czasie - nikt poza Wami tego nie robi tak jak należy. Moznaby stonować ton lekko brukowy czasem. Zmienić nazwisko Brzdęk-Kapuśnickiemu - to niepoważne" (J. Bisping, Québec). 1)

Wychodzimy z założenia, że każde czasopismo uchodźstwa polskiego jest dokumentem społecznym i historycznym o znaczeniu naprzód użytkowym - doraźnym - a następnie dokumentu i źródła dla przyszłych historyków naszych czasów. Ży - czymy pismu rozwoju, przejścia na druk" (M. Danilewiczowa, kierowniczka Biblioteki).

Na tym kończymy rozpoczęty w poprzednim numerze "Wiadomości Polskich" przegląd ciekawszych głosów Czytelników w wy - niku LISTU-ANKIETY, ze stycznia r.b. Dokonyując ich dobo - ru nie braliśmy pod uwagę, jak czytelnik ocenia pismo, do - brze czy źle, ale czy jego uwagi są pożyteczne lub intere - sujące. Wypowiedzi dłuższe, w formie nieraz obszernych li - stów, będziemy w dalszym ciągu zamieszczali (z niezbędnymi skrótami) w "Wolnej Trybunie".

"Kiedy otrzymuję "Wiadomości Polskie" to odrazu poły - kam je od początku do końca, wszystko mnie tam interesu - je a niektóre artykuły czy - tuję nawet parokrotnie. Nie - stety ucza ta trwa zbyt krótko, wydaje mi się, że za ledwie kilka chwil. Cza - sopismo jest moim zdaniem na takim poziomie, który wypeł - nia istniejące braki innych polskich pism. Ważną zasta - nawiam się, czy nie możnaby osiągnąć porozumienia z re - dakcją Głosu Polskiego w To - ronto, by Wiadomości Pols - kie mogły być wydawane w formie dodatku miesięcznika, jak to ma miejsce obecnie z dodatkiem literackim do Gło - su. Wydaje się, że korzyści dla obu pism są o c z y - w i s t e" (W. Runczewicz, Van - couver).

Wyniki cyfrowe

Otrzymałmy 161 odpowiedzi na ankietę, w tym 26 z załą - czonymi listami.

Przesyłek podpisanych 102, bezimiennych 55 (udział w an - kiecie nie obowiązywał do ujawnienia nazwiska), z podpisem nieczytelnym 4. Wiele wypowiedzi pozytywnych dla "W.P." by - ło bezimiennych, szereg zaś negatywnych, zawierających na - wet ostre sformułowania, autorzy opatrzyli nazwiskiem, co świadczy o ich odwadze cywilnej i poczuciu odpowiedzialno - ści. 2 listy zawierające inwektywy wysłano, jak można się domyślić, anonimowo.

Na rubrykę: LUBIĘ Wiadomości Polskie padły 143 głosy. NIE LUBIĘ - 19. Były i warianty jak: "czytam ale nie lubię", "cenię i lubię" albo takie raczej nieoczekiwane komenta - rze: "ciekawa ta miłość do 'Związkowca' i Z.P. Alians? Ła - maniec myślowo". Sądymy, że łamaniec popełnił w tym wypad - ku nasz bezimienny Czytelnik.

W ankiecie zaproponowaliśmy 7 "cnót" i 7 "grzechów" na - szego pisma, prosząc o oddanie kreski. Głosujący mieli o - czywiście pełną swobodę w ew.dorzucaniu uwag według swego uznania. Oto wyniki głosowania. "Wiadomości Polskie" -

1. Mają zdecydowaną postawę - 93 kreski
2. Dobrze redagowane - 85
3. Nie za drogie - 84
4. Odpowiadają mi ideowo - 81
5. Dobrze poinformowane - 75
6. Wypełniają lukę w prasie pol. w Kan. - 68
7. Obiektywne - 57
8. Nieodpowiednia szata graficzna - 29
9. Za rzadko się ukazuje - 14
10. Nie odpowiadają mi ideowo - 9
11. Tendencyjne - 6
12. Zbyt agresywne - 5
13. Są za trudne - 2
14. Za drogie - 0

"Przydadzą się i w Ame - ryce!" (T. Dzierzbicki, Chi - cago).

"Každy początek jest niewą - tpliwie trudny - tym nie - mniej żyć powodzenia" (W. U - miastowski, Montreal).

"Biblioteka Polska w Lon - dynie dziękuje uprzejmie za nadsyłanie "Wiadomości Pols - kich" i prosi o kontynuowa - nie przesyłek. Czasopismo wykładane jest w czytelni i

Wyrok ten przeanalizujemy starannie i postaramy się doń dostosować w dalszej działalności. Zwracając uwagę na to u - szeregowanie, które niejednokrotnie nas zaskoczyło (np. że obecną szatę graficzną kwestionuje tylko 18% uczestników ankiety, a częstość ukazywa - nia się tylko 9%).

1) w ub.rroku "Związkowiec" zamieścił gwałtowną i bardzo tendencyjną napaść na naszą pracę, w dziele listów do re - dakcji. List był podpisany pseudonimem "Jerzy Sęp-Kapuś - ciński". Zaraz potem otrzymałmy od jednego z naszych Czy - telników odpowiedź na tę napaść. Autor użył pseudonimu "Jerzy Brzdęk-Kapuśnicki". Miał prawo. Zresztą uznaliśmy to za dowcipne. Zapewniamy Pana, że mimo figlarnego "nom - de guerre" p.Brzdęk jest osobą poważną. Może Pana zarzut go przekona, a może nie.

Ogólnie biorąc, z wyniku ankiety jesteśmy więcej niż zadowoleni, bo odzew czytel - ników przerósł nasze oczeki - wania. Choćby pod względem cyfrowym.

Czasopisma polskie - i nie

tyl
chę
wie
wia
rac
žel
się
wyn
odp
udz
prz
dzi
Mo
ki
czy
ski
Na
par
pis
rze
rad
sad
tak
bie
re
kop
leż
mun
Am
sop
tel
mu
"Wi
WSP
odb
już
rad
sto
Ni
nie
sob
szy
cze
su.
tra
Pr
pra
mie
bur
kro
chę
nik
sp
Wym
tyl
mi,
SOB
dom
Je
nan
Pol
ży
czę
mie
zro
W
"Wo
sku
DZ
dal
moż

rzez licznych jest ono cenna i starannie letowanych czasowych poza Kra-

uchodźstwa rycznym o znatępnie dokumetnych czasów. Ży - Danilewiczowa ,

nerze "Wiadomozytelników w wywując ich doboenia pismo, dobn lub intere - obszernych li(z niezbędny

tym 26 z załą -

(udział w anka), z podpisem dla "W.P." bywierających n nazwiskiem, co odpowiedzialno jak można się

143 głosy. NIE e nie lubię", wane komentarz. P. Alians? Ła ił w tym wypad-

'grzechów" najsujący mieli o g według swego i Polskie" -

ski

an. - 68

29

taramy się doń gę uwagę na to u - skoczyło (np. że 8% uczestników zęstość ukazywa - co 9%).

rac, z wyniku eśmy więcej niż bo odzew czyteliś nasze oczeki - y pod względem

polskie - i nie

tylko polskie - na ogół niechętnie rozpisują jakiegolwiek ankiety, wiedząc z doświadczenia, że czytelnicy są raczej ciężcy do pisania. Jeżeli już redakcja zdecyduje się na ankietę, podaje jej wyniki w procentach: "tak" odpowiedziało 38 % biorących udział, "nie" 35 %, itd. By przesłonić fakt, że odpowiedzi było wstydliwie mało.

Mogliśmy tego uniknąć dzięki niezwykle żywej reakcji czytelników "Wiadomości Polskich".

Na 161 uczestników 143 poparło kierunek i charakter pisma, niektórzy bez zastrzeżeń, inni nie szcędząc rad. Zaś wśród głosów w zasadzie negatywnych były i takie, które w dążeniu do obiektywizmu podkreślały dobre strony pisma. A w kilku kopertach "negatywnych" znaleźliśmy nawet...czek z prenumeratą.

Ambicją prawie każdego czasopisma jest współpraca czytelników. Szereg miesiący temu pisaliśmy, że chcemy by "Wiadomości Polskie" były WSPÓLNYM DZIEŁEM redakcji i odbiorców. Obecnie jest to już faktem i do niektórych rad postaraliśmy się już zastosować.

Nie do wszystkich, wiele z nich jest sprzecznych między sobą, inne nierealne lub naszym zdaniem zbyt techniczne, jeszcze inne wymagają więcej czasu. Ale prawie wszystkie potraktowaliśmy z całą uwagą.

Prosimy też o dalszą współpracę. Z wypowiedziami, zamieszczanymi w "Wolnej Trybunie", będziemy niejednokrotnie polemizowali. I zachęcamy do polemiki czytelników. Takie dyskusje dadzą sporo materiału myślowego. Wymieniamy więc myśli, nie tylko redakcja z czytelnikami, ale i CZYTELNICZY MIĘDZY SOBĄ, za pośrednictwem "Wiadomości Polskich".

Jesteśmy najchętniej przekonani, że będzie to dobre dla Polonii Kanadyjskiej. A w każdym razie tej znakomitej części Polonii, która chce mieć coś do powiedzenia i do zrobienia dla Polski.

W związku z tym od dzisiaj wprowadzamy inowację. Oprócz "Wolnej Trybuny", służącej do wypowiedzi czytelników i dyskusji z nimi redakcji, otwieramy rubrykę "CZYTELNICZY MIĘDZY SOBĄ", do swobodnej wymiany poglądów. Znajdziecie ją w dalszej części numeru. Kto nie zechce ogłaszać nazwiska, może podać t a k ż e pseudonim.

Zamieściliśmy w ub. numerze wypowiedź p. A. Szczepanowskiego z Toronto. Jego zastrzeżenia dotyczą jednego zwłaszcza fragmentu z naszego "żółtego" listu-ankiety. Podobną krytykę znaleźliśmy w 11 odpowiedziach ankietowych na 161. M. in. u p. Jana Tabaczyńskiego z Kitchener ("List Redakcji nie był zredagowany w bardzo delikatny sposób"), u p. Prona z Galt ("Czy dlatego, że Panów nie popieram, 'mam się pomalować na czerwono'? Wstyd!") oraz u bezimiennego Czytelnika (list "nie licuje z pretensją do poważnego czasopisma").

Przynajmniej, że tych kilka głosów nas nieco zakłopotało. List-ankieta nie stanowił redakcyjnie części numeru, ale załącznik. Potraktowaliśmy go lekko i nie obowiązująco. W przekonaniu, że nawet sprawy tak ważne jak kwestia prenumerat, a więc bytu pisma, można wziąć z humorem. A humor ma swoje prawa.

Znany jest i popularny, nie tylko wśród smarkaczów, ale i wśród przyjaciół, zwrot "każ się wypchać". Często z dodatkiem "...i pomalować na zielono". Z tego żartobliwego nonsensu słownego uczyniliśmy wariant: ci co nas nie chcą mogą każą się wypchać i pomalować na czerwono.

Jak najdalejza była od nas myśl sugerowania, że kto nie prenumeruje "W.P." ten komunist, bolszewik! Nie jest żadną tajemnicą, że pismo nasze abomuje i płaci za nie szereg komunistów. Nie, sprawa prenumeraty nie jest żadnym kryterium ani sprawdzianem poglądów. Jeżeli jednak kogós dotknęliśmy, oświadczamy, że bez intencji i przepraszamy za to najchętniej.

A także, gotowi jesteście się wypchać i pomalować na czerwono. Nawet po takim zabiegu nie staliśmy się komunistami. Pod słowem...

Dwie komisje Tymczasowej Rady Jedności Narodowej - Prawno-Regulaminowa i Wewnętrzno-Polityczna pracują obecnie nad ordynacją wyborczą do TRJN. 22 lutego p. Antoni Dargas, autor projektu ordynacji referował go przed komisjami.

W Y B O R Y W A N G L I I
DO ZJEDNOCZENIA ?

Projekt przewiduje zjazd delegatów, wybranych ze wszystkich ośrodków polskich w W. Brytanii. PRAWO UDZIAŁU W WYBORACH MIEŁBY WSZYSCY POLACY, BEZ WZGLĘDU NA OBYWATELSTWO. Zjazd wybrałby następnie przedstawicieli do Rady Jedności Narodowej, która straciłaby słowo "Tymczasowa" a zyskała za to pełną reprezentatywność.

Podkomisja przygotowuje jednocześnie projekt podziału W. Brytanii na okręgi wyborcze.

"Wiadomości" KOSZTOWAŁY Skarb Narodowy \$ 1.500!!!

Kto nie wierzy, niech czyta "Związkowca". Organ znany z rzetelnej informacji. Tak przynajmniej twierdzi...sam o sobie.

Jak i inne czasopisma, "Zw." otrzymał komunikat z wynikami SN za rok 1960 oraz, dla porównania, za rok 1959. Ogłosiliśmy go w numerze "W.P." z lutego rb.

Normalnie redakcja, otrzymawszy komunikat jakiejś instytucji, ma do wyboru trzy drogi: 1)zamieścić 2)zamieścić z komentarzem 3)wrzucić do kosza. "Związkowcowi" żadna z

tych dróg widocznie nie odpowiada, wybrał...ścieżkę. Bardzo krętą. Mianowicie dokonał na komunikacie subtelnych (?) zabiegów chirurgicznych, tu o czymś "zapomniał", tam coś dodał od

siebie, rezultat był zdumiewający. Wylazła z niego jak sztych z worka animozja do "Wiadomości". Tak silna, że, aby ją usprawiedliwić, "Zw" wystąpił jako... obrońca interesów i celów Skarbu Narodowego!

Pod sążnistym tytułem, tylko z trudem ukrywającym zadowo-

lenie ("SPADEK WPŁYWÓW NA SKARB NARODOWY") "Zw." po - dał, że "Wiadomości" kosztowały w pierwszym roku dol. 682.98, w drugim \$1.088.87. Coś okropnego! Wprawdzie, dodaje "Zw.", należy od tych kwot odliczyć \$ 419.57 jako specjalne dary złożone na biuletyn,

NOWA SZATA GRAFICZNA?

Być może, że już od przyszłego miesiąca "Wiadomości Polskie" polepszą nieco swój wygląd zewnętrzny.

Cierpliwie, krok za krokiem zespół nasz stara się iść naprzód by nie zawieść zaufania i oczekiwań Czytelników.

Jest to zadanie trudne i wymaga wysiłku rzeczywiście wielkiego.

Pracując tak myślimy sobie czasem: jak to jest właściwie z Czytelnikami, którzy uważają pismo za potrzebne, a jednocześnie - bez ważnych powodów - zwlekają z opłaceniem swojej części wspólnego wysiłku?

Życzymy im: niechże ich pobudzi ożywcze powietrze dynamicznej Kanady, skłoni do wysłania prenumeraty, a nawet do dostarczenia na ostatniej stronie rubryki "Fundusz Prasowy"!

(Wszelkie wpłaty prosimy kierować na "Polish Publications Ltd.", 643 Milton St., Montreal 18, P.Q., Canada.)

"ale i tak pozostaje wcale nie licha suma w stosunku do ogólnej wysokości wpływów".

Zdaniem "Zw." biuletyn

"nie spełnił swego głównego zadania zwiększenia wpływów" natomiast "spowodował zmniejszenie dotacji na cele, dla których powołano Skarb Narodowy".

"Zw." ogłosił to wszystko 18 lutego 61. A już w jego numerze z 1 marca ukazał się list w dziale "Czytelnicy piśmie", zaopatrzony przez redakcję kategoriowym tytułem "Marnowano pieniądze na biuletyn S.N.". Ów list bez nazwiska ("nazwisko znane redakcji"), jakby ilustracja do sentencji o miedzi brzączącej i cymbale grzmącym, woła z "rozpaczą":

"Biuletyn "Wiadomości" SN, które teraz już szumnie zowią się czasopismem, kosztował Skarb Narodowy w Kanadzie ponad 1.500 dolarów (tysiąc pięćset!!!), zebranych ze składek osób..." itd. itd.

Następuje wrzuszająca historia, jak to czytelnik ("nazwisko znane redakcji") sam był płatnikiem SN, ale widząc takie marnowanie grosza publicznego, itd. itd.

Przypomnijmy parę cyfr, dotyczących wyników Skarbu Narodowego (Danina Polska Ltd.) w Kanadzie.

Wpływy wyniosły: r.1958 - \$ 4.034.07
r.1959 - 3.879.67
r.1960 - 3.596.01

"Wiadomości" zaczęły się ukazywać jako organ SN w styczniu 1959. W numerze 4 (15) z 15 kwietnia 1960 Skarb Narodowy opublikował dane co do kosztów biuletynu.

Wyniosły one ogółem \$ 670 (odrzucamy dla przejrzystości centowe końcówki). Ale z darów indywidualnych na "Wiadomości" wpłynęło \$ 330, a ze specjalnych donacji na ten cel ogniw organizacyjnych SN \$ 175. Razem \$ 505.

To nie wszystko. Biuletyn wyręczył Komisję SN w informowaniu płatników, powielaniu i rozsyłaniu druków itp. W związku z tym wydatki administracyjne SN, które w r.1958 wyniosły skromną sumę \$ 270, spadły w r.1959 - dzięki "Wiadomościom" - do \$ 50! Różnica wyniosła \$ 220.

Podsumujmy. 330 plus 175 plus 220 równa się \$ 725. Koszta biuletynu w r.1959 wyniosły \$ 670. A więc dzięki wpłatom na biuletyn członków SN oraz oszczędnościom administracyjnym Komisja SN w Kanadzie mogła przeznaczyć na swe główne cele o \$ 55 WIĘCEJ niż gdyby "Wiadomości" nie było.

W roku 1960 "Wiadomości" pozostawały organem SN do września włącznie. Ich koszt ogólny wyniósł okrągło \$ 767. (Tu "Związkowiec" popełnił, mówiąc delikatnie, małe przeoczenie podając \$ 1.088.87. Komunikat SN zawierał pod tą pozycją sumę \$ 321 na druk kartek świątecznych ze Skarbami Wawelskimi, oraz \$ 767 na biuletyn.) Płatnicy SN ofiarowali na Fundusz Prasowy \$ 347. Wydatki administracyjne spadły w SN, dzięki "Wiadomościom", w dalszym ciągu, do śmiesznie małej sumy \$ 29, gdy w r.1958 wyniosła ona \$ 270. Różnica wyniosła \$ 240, na korzyść celów SN.

347 plus 240 równa się \$ 587. Po odjęciu od kosztów biuletynu (\$ 767) okaże się, że obciążenie "Wiadomościami" za rok 1960 redukuje się do \$ 180.

W r.1959 zysk \$ 55, w r.1960 strata \$ 180. Razem za 2 lata "Wiadomości" kosztowały Skarb Narodowy w Kan. \$ 125.

Daleko od \$ 1.500!!! I od "marnowania pieniędzy na biuletyn", prawda, o, "Związkowcze"?

Ktoś mógłby powiedzieć, że \$ 852 ofiarowane przez 2 lata na biuletyn przez płatników SN poszłoby na cele Skarbu gdyby nie "Wiadomości". Ale kto zapewni, że tak by było? Że ta suma nie pozostałaby "zamrożona" w kieszeniach płatników? I że dopiero wówczas wpływ SN zmalałoby w sposób niepokojący. Że tak się nie stało, SN w Kanadzie zawdzięcza biuletynowi, który w ten sposób swe zadanie spełnił.

Zakładając "Wiadomości" jednogłośnie uchwałą dwudziestoosobowa przeszło Komisja SN zaproponowała płatnikom w Kanadzie jakby nowy cel do finansowania, oprócz dotychczasowych. Przyjęcie było wymowne: \$ 850.

Czy "Związkowcowi" naprawdę nie przychodzi do głowy, dlaczego? A przecież to jasne.

Wielu Polaków w Kanadzie miało dość zbyt często szerzonej prasowej mgły, ciepłych klusek, miękkiej bezideowej kaszki. Tego ciągłego stawiania na równi komu-

A GRAFICZNA?

już od przysz-
"Wiadomości
pszę nieco swój
rzny.
krok za krokiem
stara się iść
ie zawieść za-
skiwań Czytel-

nie trudne i
a rzeczywistość

myślimy sobie
jest właści-
kami, którzy u-
za potrzebne, a
- bez ważnych
skają z opłace-
tąski wspólne-

niechże ich po-
powietrze dy-
udy, skłoni do
umeraty, a na-
żenia na os-
le rubryki "Fun-

aty prosimy
lish Publica-
43 Milton St.,
.Q., Canada.)

.500!!! I od
eniędzy na biu-
o, "Związkow-

owiedzieć, że
ne przez 2 la-
przez płatni-
y na cele Skar-
Wiadomości". A
że tak by by-
nie pozosta-
a" w kiesze-
w? I że dopie-
wy SN zmala-
niepokojący. Że
ażo, SN w Ka-
cza biuletyno-
n sposób swe
ż.

wiadomości" jed-
żę dwudziesto-
ło Komisja SN
płatnikom w
nowy cel do
oprócz dotych-
jęcie było wy-

cowi" naprawde
do głowy, dla-
ież to jasne.

w Kanadzie
t często sze-
j mgły, ciep-
iękkiej bez-
. Tego ciągnę-
a równi komu-

nistów i kierownictwa poli-
tycznego Wolnej Polski, tych &
deklaracji o komunizmie jako &
o "wewnętrznej sprawie" na- &
rodu polskiego, tych infor- &
macji o konsulatach PRL, któ- &
re należy podobno traktować &
jak "każdy inny konsulat". 2 &
lata temu i jeszcze rok temu &
mętna woda rozlewała się &
szeroko. I nie wszystkim sma- &
kowała.

Dlatego powstały "Wiadomości" &
i dlatego dzięki ich bę- &
dą kontynuować "Wiadomości &
Polskie". Które będą walczyły &
nie tylko z infiltracją kom- &
unizmu, ale i z szerzonym &
skąd inąd zamieszaniem. Jak &
naprzykład z fałszywym in- &
formowaniem o kosztach biu- &
letynu SN.

Nikt "Związkowca" nie poma- &
wia o sympatii do naszej ak- &
cji ani do pracy Skarbu Na- &
rodowego. Ale wobec wspólne- &
go i coraz bardziej natar- &
czego wroga - jeżeli już &
nie idziemy razem - to przy- &
najmniej nie starajmy się &
szkodzić temu innemu za każ- &
dą cenę. Nawet za cenę mija- &
nia się z prawdą.

prowadziło sytuację w Montrealu do stanu ostrego kryzysu, &
który wymaga radykalnych środków zaradczych.

Prezesem zarządu został wybrany - po raz dziesiąty z rzę- &
du - dr T.Brzeziński, 18 głosów. Kontrkandydat inż.W.Marcinkowski otrzymał 15 głosów.

Ale tym razem, by uratować się od nieuniknionej porażki, &
dr Brzeziński nie tylko użył całego szeregu paskudnych w &
życiu społecznym chwytów, ale pogwałcił statut K.P.K.

Od wielu lat praktyka wyborcza w Montrealu omijała nie- &
frasobliwie statut. Ilość delegatów głosujących znacznie &
przewyższała liczbę uprawnionych. Nikt tego zbytnio nie &
formalizował. Gdy jednak w miarę upływu nowych kadencji &
ciągle ten sam działacz wysuwał się na prezesa Okręgu za- &
częło być jasne, że lokalna "ordynacja wyborcza" nie jest &
ot, takim sobie lekceważeniem statutu, ale służy jako ins- &
trument w rękach jednego człowieka, sprawującego dyktat &
nad życiem kongresowym w Montrealu.

Gdy Kongres ogólnokanadyjski przyjął zasadę, że nie wolno &
łączyć stanowisk społecznych z zajęciami handlowymi, zmu- &
szającymi do kontaktu z placówkami PRL, dr Brzeziński zro- &
bił dobrą minę do złej gry - i tym mocniej zaparł się na &
stanowisku prezesa. "Montrealaska ordynacja" zapewniała mu &
bezkarność, bo nie trzeba dodawać, że delegaci ponad normę &
statutową to byli, przypadkiem, jego zwolennicy.

W r.1960 walny zjazd KPK w Toronto postanowił, że na przy- &
szłość wszystkie Okręgi będą zawiadamiane przez Zarząd &
Główny, ilu delegatów ma prawo uczestniczyć według statutu &
w zebraniach okręgowych. W lutym 1961 Okręg Montreal zo- &
stał zawiadomiony, że prawomocnych głosów jest 22.

W zebraniu z 4 marca uznano mimo to prawomocność 33 de- &
legatów. Dlaczego? Bo inaczej p.Brzeziński przegrałby wy- &
bory. Sytuacja jego zrobiła się rzeczywistość trudna. W Ok- &
ręgu zwycięża coraz wyraźniej tendencja do zmian, do wnie- &
sienia świeżego powiewu w życie społeczne. Ale machina wy- &
borcza stanęła i tym razem na wysokości zadania.

Zarząd p.Brzezińskiego nie uznał prawa głosu Hufca Har- &
cerskiego "Orleń", mimo że Zarząd Główny prawo to harce- &
rzom przyznał; tak samo potraktowano Koło AK, które według

NIGDZIE

niema lepszej i bardziej fachowej obsługi niż:

w Polskim Biurze Podróży

GENERAL TOURS (Cda) LTD.

właśc.: E.I.Cichon

1465 PEEL MONTREAL 2, P.Q. Victor 4.1144

: : : : : : : : : :

Rezerwowanie hotelów - &
Podróże zbiorowe i indywidualne &
Bilety lotnicze - okrętowe - autobusowe &

4-6 &

"Kongres-Terra Company Ltd."

Doroczne walne zebranie Ok- &
ręgu KPK Montreal (4.3) do-

statutu KPK ma prawo głosu. &
Już na samym zebraniu dwa &
stowarzyszenia zrezygnowa- &
ły dobrowolnie z 2 głosów, ja- &
kie im daje "ordynacja mont- &
realaska", ale których zabran- &
ia statutu.

P.Brzeziński "wygrał" 18:15. &
Znawcy stosunków kongreso- &
wych obliczają, że przy za- &
stosowaniu się do statutu &
wygrałby inż.Marcinkowski &
13:9.

Koło SPK złożyło protest, &
stwierdziło, że wybory są &
nieważne i zapowiedziało &
wniesienie do sądu KPK w To- &
ronto skargi o pogwałcenie &
statutu.

Polonia w Montrealu jest w &
sumie identyczna jak w każ- &
dym innym ośrodku w Kanadzie. &
I pole do powszechnej współ- &
pracy jest w Montrealu rów- &
nie rozległe. Trzeba jednak, &
zwłaszcza wobec nadchodzące- &
go Milenium, usunąć sztuczną &
zapórę, jaką tej współpracy &
stawia jednostka. Gotowa jak &
się okazuje na wszystko byle &
nie wypuścić z ręki prezesu- &
ry.

Wiemy, że szereg działaczy, &
głównie z t.zw.dawnej Polo- &
nii, przywiązało się szcze- &
rze do p.Brzezińskiego, po- &
dziwiając go za liczne ta- &
lenty i pracowitość. Ale po- &
winni wreszcie zrozumieć ci &
działacze, że nie tylko p. &
Brzeziński potrafi prowadzić &
Kongres w Montrealu. Dobrzy &
prezysi byli przed nim, będą

i po nim. Prezesi lepsi, bo nie uczący swych współpracowników łamania przepisów prawnych i lekceważenia uchwał Polonii w sprawie kontaktów z władzami PRL. Nie traktujący Kongresu jako swego prywatnego podwórka.

Kongres to nie biuro podróży p.Brzezińskiego. Choć na walnym zebraniu można się było pomylić, tak sala była zavalona prospektami firmy "Terra Company Ltd.", której współwłaścicielem i prezesem jest p.Brzeziński.

SSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSS
S 1-6 S
S S
S IMMIGRATION & TRAVEL AID S
S
S W.J.SKALSKI S
S S
S 3654 St.Lawrence Blvd. S
S Tel. VI.5-0771 S
S wieczorem RE.3-2901 S
S S
S Sprowadzam i ułatwiam S
S przyjazd krewnych z Pol- S
S ski i wyjazdy do Polski S
S i Stanów Zjednoczonych. S
S S
S Załatwiam: affidavit, S
S umowy,renty starcze. Li- S
S cencje, testamenty. Pasz- S
S porty. S
S S
S Tłumaczę: wszelkie do- S
S kumenty osobiste, szkol- S
S ne i handlowe. S
S S
S Przedstawiciel na Mont- S
S real CANIAGA CO.LTD. TO- S
S RONTO - paczki,lekarstwa S
SSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSS

P.S. - "Głos Polski", relacjonując przebieg zebrania oraz stwierdzając, że sytuacja jest poważna, proponuje, by wypowiedział się w tej sprawie ogół Polonii. Statut KPK jest wynikiem uchwał walnych zjazdów KPK. Nie znamy innego ani ważniejszego "ogółu Polonii". Właśnie nad wolą ogółu przechodzi do porządku p.Brzeziński. Właśnie dlatego sprawa jest poważna.

Po pożarze w "GŁOSIE POLSKIM"

Klęska pożaru, która dotknęła Dom Związku Narodowego Polskiego w Toronto, spowodowała zniszczenie lokalu redakcyjnego tygodnika "Głos Polski".

Trzeba podziwiać, w jakim tempie Redakcja potrafiła opanować sytuację i wydać numer bieżący pisma z minimalnym tylko opóźnieniem.

W trudnych chwilach jakie przeżywa "Głos Polski" życzymy zasłużonemu tygodnikowi szybkiego powrotu do normalnych - a daj Boże jeszcze lepszych - warunków pracy.

emigracji politycznej, podkopywanie autorytetu Kongresu i jego uchwał w związku z PRL, Tysiąclecie w łączności z imprezami rządowymi w Polsce.
To jest w skrócie "program" komunistyczny na Polonię Kanadyjską.

W O L N A
T R Y B U N A

Ustosunkowuję się do "Wiadomości Polskich" pozytywnie. Trzeba tylko "pozytywnie" t.j.gotówkowo wesprzeć pismo, a pojawi się napewno i "odpowiednia szata graficzna" i pismo będzie mogło częściej ukazywać się.

Wada, nie znajdująca się w ankiecie - to że "łamanie" pisma: artykuły są rozbite na poszczególne asymetryczne kolumnienki. To jednak drobna usterka.

Istotną wadą (oczywiście w moim pojęciu), podkreśloną przeze mnie w ankiecie dużym krzyżykiem, jest to, że "W.P" są "zbyt agresywne". Agresywność dla pisma o założeniu bojowo-ideowym nie jest wadą. Jest nawet zaletą. Ale naprzykład - agresywnością nie jest stek niewybrednych pośmiejank, jakimi nas obrzucają przedstawiciele prasy reżimowej. Nie bierzmy z nich przykładu!

Gorzej, że obraźliwym słownictwem operuje Redakcja w stosunku do swych potencjalnych prenumeratorów. Jakże można zwrócić się do nich (i to w ankiecie zachęcającej do prenumeraty!) następująco: "Niech się każą wypchać i pomalować na czerwono..." A skazanie ich na czytanie "comicsów i dzwonek torontońskich" to już nieco megalomania Redakcji: tak, jak gdyby poza "W.P.", "comicsami i dzwonek torontońskim" nie było żadnych poważnych pism.

Niestety, nie jestem osamotniony w tej krytyce! O krytykę niby prosi się, ale jednak nie lubi się jej czytać. (Jedynie dr Grydzewski drukuje śmiało najgorsze krytyki czytelników w londyńskich "Wiadomościach".) Panowie możecie z moimi zastrzeżeniami nie godzić się, możecie list wrzucić do kosza. Pamiętajcie jednak, że słowa te pisze człowiek bardzo życzliwy i pragnący rozwoju pisma: w przeciwnym razie nie marnowałby czasu na pisanie tak długiego listu.

Jestem pewien, że Redakcję stać na podniesienie poziomu polemik politycznych, na operowanie ciętym, dosadnym, ale nie wulgarnym argumentem. Sądzę, że pismo jest przeznaczone dla inteligencji, stąd musimy oczekiwać, że będzie na odpowiednim poziomie pod każdym względem.

Edward Henzel (Edmonton, Alta)

"Grunwald"

Konsulat PRL w Montrealu urządził 17 lutego "akademię grunwaldzką". Nie była ona tym razem poprzedzona szerszą agitacją.

Obecnych ok.150 osób, robiących wrażenie, że się na ogół dobrze znają. Twarze nie spotykane na zebraniach polonijnych. Oczywiście ani jednego znanego działacza.

Mamy w Montrealu jaczekję komunistyczną i grupkę sympatyków PRL, ale jak się okazuje b.nieliczną. Znacznie słabszą niż w Toronto. I węgętująca całkowicie na marginesie życia polonijnego.

Ale część tych ludzi to czynni agitatorzy PRL. Będą oni nadal starali się o sympatyków. Nie pod hasłkami komunizmu, nigdy w życiu! To by nie wzięło.

Ale poznacie ich po argumentach: pobłażliwość dla rządu w Polsce, wspólnota między Macierzą a emigracją ("bez względu na różnice ustrojowe..."), źle maskowana złość lub nienawiść do kół

Przyp. P mieszcz życzliw ników, cych. S soie - czywiec ważnie, dza, że Napewn postula waje s: staci i wprawd nergli śmy pl r, ce,

PENSJO

czynne turaln kuchni

East ville,

- REP pamięt razów, powiekt J.Żółt Mt.28 8-10 w

ODZ

(oryg polski skie i Wstaż wstażk cywili kcje. zamówi ski, I apt.B.

CENNIE

1 STRC \$ 25; szpal \$ 15; 2 szp \$ 10; przez SZENI sza (rzeni 6-kro rok) tem k strze ogłas

SSSSSSS
1-6 S
S
L AID S
S
S
S
vd. S
S
S
S
twiam S
Pol- S
olski S
ych. S
S
vity, S
Li- S
Pasz- S
S
S
e do- S
zkol- S
S
S
Mont- S
TO- S
rstwa S
SSSSSSS

Przyp.Red. - List Pana czytaliśmy z dużą satysfakcją. I zamieszczamy go najchętniej. Dlatego, że Krytyczny, ale z życzliwością! Jest Pan dla nas symbolem pewnej grupy czytelników, przyjaciel naszej pracy bardzo surowych i wymagających. Sympatycy tego rodzaju nie stanowią -na nasze szczęście - większości czytelników, ale też nie jest Pan rzeczą - oczywiście w swych opiniach odosobniony. Tym traktujemy poważniej tego rodzaju wypowiedzi. I wcale nam nie przeszkadza, że mamy inne niż Pan poczucie humoru. Napewno nie czujemy się na siłach sprostać dokładnie Pana postulatowi. Doceniemy ich wagę, ale... "W.P." dopiero wykluczą się. Pierwszy numer ukazał się 5 miesięcy temu. W postaci moim niezadawalającej. Operując zespołem ładnie wprowadzić rosnącym ale jeszcze szczupłym, ogromną część energii obracamy na sprawy wcale nie redakcyjne. Nie jesteśmy placówką okrzepłą, puchnie nam robota, puchną głowy i ręce, bo tak musi, jeżeli coś trwałego ma z wydawnictwa wyjść. Jesteśmy w okresie pionierskim i bohaterskim (megalomania!). Pan stawia nam już teraz takie wysokie wymagania pod każdym względem. Cieszymy się jednak, mając takich czytelników jak Pan. Są oni dla nas dodatkowym bodźcem. Bo jeżeli mając aż tak poważne zastrzeżenia uznał Pan (i szereg innych) za słuszne napisać do nas, to zdaniem Pana gra jest warta świeczki. Więc list Pana traktujemy jako siarczysty komplement: coś jak przyjacielelskie trzepnięcie po plecach mistrza świata wagi ciężkiej! Lubimy czytać i publikować takie listy. No i jak Pan myśli: wytrzymujemy porównanie pod tym względem z drem Grydzewskim?

Uważajmy na "gości"

Gdy odbywała się ostatnio, w jednym z większych ośrodków polonijnych, impreza społeczno-towarzyska, zauważono obecność "gościa" raczej niepożądanego. Dość znanego w charakterze naganiacza konsulat PRL.

Cicho i dyskretnie poradziłem mu, żeby lepiej (dla siebie) wyszedł. Dodając, że jeżeli na przyszłość...

Dobry sposób. I chyba jedyny.

PENSJONAT - LETNISKO POLSKIE
na farmie
Marii Zdanowej

czynne od 15 maja. Miłe kulturalne otoczenie, świetna kuchnia - telewizja - radio.

East Farnham koło Cowansville, Comté Brome, P.Q.

tel. 1983-W-3 6-1

- REPRODUKCJE FOTOGRAFII pamiątkowych, dokumentów, obrazów, rycin i.t.d. Retusz i powiększanie - na życzenie. J.Żółtowski, 4188 Décarie, Mtl.28, tel.HU-4-9900 godz. 8-10 wiecz. 7-1

ODZNACZENIA WOJSKOWE:
KRZYŻE I MEDALE

(oryginalne i miniaturki) polskie, angielskie, francuskie i inne zagraniczne.

Wstążki odznaczeń, baretki, wstążki (prażki) do ubrań cywilnych, wszelkie dystynkcyjne. Sygnety z herbami na zamówienie. - Roman Babczyński, 1819 W.Commonwealth Ave apt.B., Alhambra, Calif. USA 8-1

CENNIK OGŁOSZEŃ

1 STRONA - \$ 40; 1/2 STRONY - \$ 25; 1/4 STRONY (3' przez 3 szpalty lub 4.5' x 2 szp.) - \$ 15; 1/8 STRONY (2.25' przez 2 szp. lub 4.5' przez 1 szp.) \$ 10; 1/16 STRONY (2.25' przez 1 szp.) - \$ 6. OGŁOSZENIA DROBNE: 25 ¢ od wiersza (1 szpalta). Przy powtórzeniu 3-krotnym 20% zniżki, 6-krotnym 25%, 11-krotnym (1 rok) 30%. Ew.klisyse za zwrotem kosztów. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo wyboru ogłaszających się firm.

W odpowiedziach na ankietę "Wiadomości Polskich" ktoś zarzucił piśmie, że "brak mu szerszego horyzontu myślowego". Bezkompromisowa walka, którą prowadzi pismo o prawdziwą wolność kraju i człowieka, jest właśnie tym najszerszym horyzontem myślowym.

C Z Y T E L N I C Y
M I Ę D Z Y S O B ą

Taki horyzont rozciągnął przed społeczeństwem francuskim de Gaulle i bezkompromisowo walczy. Tak też winno i społeczeństwo polskie na uchodźstwie. Nie jest to łatwe i tak popularne jak podwórko wzajemnej adoracji i szerokiego kompromisu na zewnątrz. W.SZUSZKIEWICZ (Toronto)

Jestem zaskoczony treścią "uwag" p.Żółtowskiego, zamieszczonych w rubryce Wolna Trybuna, jak i treścią odpowiedzi redakcji. Wydaje mi się, że stanowisko jakie zajął p.Żółtowski, wymagało bardziej jasnej i uargumentowanej odpowiedzi.

Pan Ż. musi zdać sobie sprawę z tego, że rola naszej prasy polonijnej polega na walce ze złem, którego dopuszcza się rząd komunistyczny w kraju, przeciw czemu naród nie ma prawa protestować. Co się tyczy właściwej oceny działalności władz reżimowych w skali krajowej to analizę tę należy prowadzić nie drogą wyławiania osiągnięć, a należy posłużyć się rachunkiem społecznych zysków i strat. Pan Ż. chciałby widzieć na łamach "Wiadomości Polskich" peany na temat osiągnięć, niestety osiągnięć tych praktycznie nie ma, bo giną one w morzu gigantycznych strat, które powodują ruinę kraju.

- 1) 84.000 dzieci w 1960 r. jest poza szkołą z braku miejsc, w ub. latach cyfra ta przekraczała 120.000 (wypowiedzi ministrów oświaty).
- 2) brak pracy dla ok.700.000 ludzi, nie mających prawa do zasiłku z tytułu bezrobocia,
- 3) praca ok.200.000 górników w kraju: 7 dni w tygodniu pod ziemią - t.zw.problem niedzieli roboczych w górnictwie
- 4) niepokojący wzrost przestępczości, przeszło 300.000 rozpraw sądowych w 1959 r.,
- 5) zastraszający wzrost liczby dzieci umyślowo chorych (kilkadziesiąt tysięcy) w wyniku alkoholizmu.

Wydaje się, że tych kilka cyfr wystarczająco obrazuje tra-

rywnie.
ismo,
i pis-
manie"
ryczne

eślona
"W.P."
iu bo-
aprzy-
ajanek,
. Nie

w sto-
można
pre-
omalo-
osów i
akcji:
toron-

rytykę
(Jedy-
zytel-
e z mo-
oic do
k bar-
razie

oziomu
ale
naczo-
e na

Alta)

GORA HOKEISCI KANADY!

gizm sytuacji (nie należy zapominać, że stan ten trwa w zbliżonej formie od kilkunastu lat). Można tego rodzaju cyfr przytoczyć więcej i to o podobnym ciężarze gatunkowym.

To wszystko dzieje się w czasie, gdy dzięki ziemiom zachodnim Polska dysponuje potencjałem gospodarczym jak nigdy w swej 1000-letniej historii.

Dziwnie jest również twierdzenie p.ż. na temat wyjątkowej sytuacji polskiego proletariatu i włościan; 17 lat naród czeka na wolne wybory, do których KC Partii nie chce dopuścić, bowiem przypuszcza, że dostałby 80 % głosów przeciw. Te 80 % to właśnie proletariat i chłopi, a nie inteligencja typu p. Żółtowski. Odnośnie odpowiedzi redakcji to uważam, że jest ona mglista i pozbawiona poważnych argumentów. K.B. Przep. Red. - w zasadzie redakcja nie zamierza wtrącać się do dyskusji w rubryce "Czytelnicy między sobą". W tym wypadku wyjaśniamy: K.B. nie życzy sobie ogłoszenia nazwiska bo niedawno przyjechał z Polski i ma tam rodzinę; list KB. musieliśmy mocno poobcinać w częściach, zawierających zbyt

12 marca bijąc w ostatnim swym meczu Rosję 5:1 Kanada zapewniła sobie raz jeszcze mistrzostwo świata w hokeju amatorskim. Po meczu w Genewie publiczność zerwała się do postawy "na baczność" i odśpiewała hymn kanadyjski.

Imponujący wynik z oficjalną reprezentacją ZSRR był zwycięstwem graczy z niewielkiego kanadyjskiego miasteczka (Trail, B.C.) nad sportowcami, hodowanymi specjalnie przez wielkie światowe mocarstwo. Drużyny hokejowe reprezentujące Kanadę za granicą, jadą za pieniądze uzebrane wśród lokalnych, małomiasteczkowych zapaleńców. Od rządu federalnego nie otrzymują pomocy.

Dobrze świadczy o hokeju kanadyjskim, że nawet w takich warunkach Klonowy Liść triumfuje. Ale czas najwyższy, by dobrym zawodnikiem kanadyjskim - nie tylko w hokeju - zaczęło przychodzić państwo. Jak wszędzie na świecie. Zwłaszcza w perspektywie następnej Olimpiady w r.1964.

ostre ataki personalne przeciw osobie, z którą dyskutuje. Argumenty rzeczowe przemawiają mocniej niż prawie obraźliwe sformułowania. W każdym razie w Kanadzie. A przecież na argumentach K.B. nie zbywa.

CO PISZA O NAS...

"W ostatnim dwuleciu prasa polska poza Krajem straciła szereg cennych pozycji... Zamieranie prasy (ton sam objaw można dostrzedz także w prasie innych narodów) jest dla nas Polaków w obcym świecie zjawiskiem dotkliwym i groźnym... Z tym większym zadowoleniem witamy każdą wiadomość o powstaniu jakiegos nowego organu prasowego. Tym razem dobry przykład przyszedł z Kanady, gdzie od jesieni ub. roku zaczął się ukazywać miesięcznik ideowo-społeczny "Wiadomości Polskie". Jego rodowód wiedzie się od dawniejszych "Wiadomości" Skerbu Narodowego w Kanadzie. W swej nowej szacie czasopismo to ma ambicję wydatniejszego rozszerzenia zakresu zagadnień społecznych. Na pierwszy plan wybija się jego postawa ideologiczna, w myśl której chce ono być wyrazem tej części naszej społeczności w Kanadzie, która wierzy, iż 'sprawa niepodległości Polski nie jest bynajmniej przegrana...' Konsekwencją takiej postawy jest zwalczanie świadomych i nieświadomych agentów komunizmu.

"Wiadomości Polskie" czyta się z nieskabnącym zainteresowaniem. Dobrze redagowane, żywe, z nerwem polemicznym, na pewno trafią do wielu czytelników". (ORZEŁ BIAŁY - SYRENA, Londyn, 26.1.1961.) W tym samym numerze "O.B." przedrukuje artykuł "Marec naprzód" z nr 21 "W.P." (list.1960).

FUNDUSZ PRASOWY

- dr Mieczysław RÓG (Winnobago, Wisc., USA) - \$ 3.00
- p.K.E.BIASZCZYK (Falconbridge, Ont.) - 1.00
- p.T.REPEL (Vancouver, B.C.) - 1.00
- p.J.BISPING (Ste-Foy, P.Q.) - 3.00
- dr T.Z.WOJCIK (Old Town, Maine, USA) - 4.00
- Rev. M.MRÓZ (Vancouver, B.C.) - 1.00
- p.A.CHMIELOWIEC (Ottawa) - 1.00

Dziękujemy.

WYDAWCA: "Polish Publications Ltd.", 643 Milton St., Montreal 18, P.Q. Tel.VI 2-65-78
PRENUMERATA: roczna \$ 2, półroczna \$ 1.20, za granicę par avion \$ 4.50; czeki wystawiać na Wydawcę. Poj.numer 20 ¢. Authorized as second class mail, Poste Office Dept. Ottawa

ODPOWIEDZI REDAKCJI

"MATEUSZ" - Żałujemy, ale nie możemy Panu ani doradzić ani odradzać podróży do Polski. Sprawa p.Koyera potwierdziła, że paszport kanadyjski (ani żaden inny) nie stanowi dostatecznego zabezpieczenia. Dziękujemy za uznanie.

HUMOR KRAJOWY

W Polsce przeprowadzi się w najbliższym czasie reformę kalendarza. Rok zostanie zmniejszony do 11 miesięcy. Nigdy już więcej nie będzie października.

TRESC NUMERU

Metoda	1
Ofensywa reżimu przeciw emigracji	2
"Tysiąclecie!"	3
Przed sądem czytelników	4
"Wiadomości" kosztowały...	5
Wybory do Zjednoczenia?	5
"Kongres-Terra Co Ltd."	7
"Grunwald"	8
Wolna Trybuna	8
Czytelnicy między sobą	9
Co piszą o nas	10
Fundusz Prasowy	10
Humor krajowy	10

LIBERT
LIBERT
LIBERT
LIBERT
LIBERT
LIBERT
LIBERT
LIBERT
LIBERT
LIBERT

ROK II

K O S

Nieog
skopat
natyżm
fragme
ciach
zakońc

"W r.
dopod
nie
ce".

Wypac
wać. W
ne lic
perse
wybor
ta.

Od w
sile
pojed
kiero
wej);
le; k
szkoł
tykań
wersy
niwer

Napi
milcz
że ni
W atm
on wi
dalsz

List
wego'
werbo
żach
"p

W z
dział
"p
kol

LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ

WIADOMOŚCI POLSKIE

CZASOPISMO IDEOWO-SPOŁECZNE

O WOLNOŚĆ WALCZYMY WSZĘDZIE
FIGHTING FOR FREEDOM EVERYWHERE · LUTTE POUR LA LIBERTÉ PARTOUT

ROK III Nr 4 (26)

MONTREAL (Kanada) 15 KWIETNIA 1961

Price 20 ¢ Cena nru

KOMUNISCI CHCĄ ZEŁAMAĆ

"OSSERVATORE" O POLSCE

KOŚCIÓŁ SIĘ NAWET NIE UGNIE

Nieogłoszony publicznie za "poradą" rządu List Pasterski Episkopatu z 4 września 1960 mówił m.in. o "niehumanym wprost fanatyzmie" z jakim komuniści w Polsce walczą z religią. Obszerne fragmenty tego dramatycznego dokumentu podaliśmy w "Wiadomościach Polskich" z 15 paźdź.1960. W tymże numerze pisaliśmy na zakończenie artykułu p.t. "Gnębienie Kościoła rośnie":

"W r.1961 mają się odbyć komunistyczne wybory. Jest więc prawdopodobniejsze, że najostrzejsza walka z Kościołem byłaby obecnie niewskazana taktycznie dla rządu komunistycznego w Polsce".

Wypadki potoczyły się jednak szybciej niż można było oczekiwać. Wtedy nie wiedzieliśmy, że komunistom nie będzie potrzebne liczenie się z Kościołem ani z opinią katolickiego narodu w perspektywie wyborów. Liczyli się w r.1957. Ale nie w 1961 gdy wybory mają - jak się okazuje - ten sam charakter co za Bieruta.

Od września walka z religią przybierała w dalszym ciągu na sile i szła na coraz szerszym froncie: prześladowania księży pojedynczo, przed sądami; werbowanie duchownych do ugrupowań kierowanych przez komunistów (Caritas, Front Jedności Narodowej); popieranie sekt z "Polskim Kościołem Narodowym" na czele; kursy antyreligijne w wojsku; dalsze rugowanie religii ze szkół; potężne finansowanie literatury ateistycznej i antykatolickiej; stopniowe uzależnianie od rządu Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego; walka z filozofią katolicką poprzez uniwersytety.

Napięcie rosło. Wreszcie Episkopat uznał znowu, że "nie może milczeć". 12 stycznia 1961 ukazał się nowy List Pasterski, także nieogłoszony publicznie, ale wkrótce znany w całej Polsce. W atmosferze zamieszania, szerzonego przez komunistów, podaje on wiernym stanowisko Kościoła, przypomina, co obowiązuje w dalszym ciągu.

List potępia "biskupa" Maksymiliana Rode z "Kościoła Narodowego", finansowanego przez reżim (M.Rode parę miesięcy temu werbował zwolenników w Kanadzie, ze skutkiem b.słabym). O księżach z "Caritasu" stwierdza, że

"nie zawahali się zerwać więzi swych z Bogiem i podjęli działalność przeciw Kościołowi i przeciw religii".

W związku z wyborami oświadcza, że księża NIE wezmą w nich udziału:

"musimy sobie zadawać sprawę, że wiązanie księży z jakimikolwiek systemami, z bieżącą polityką państwa, a zwłaszcza z

"Osservatore della Domenica" (Watykan) pisze w konkluzji do dłuższego artykułu o ataku komunistycznym na Kościół w Polsce:

"Może nigdy w swym dwukrotnie tysiącletnim istnieniu Kościół nie przechodził przez prześladowanie tak szeroko zakrojone i tak przewrotne Godzą weń, bo wierny swej misji broni przed totalizmem i samowolą wolności sumienia chrześcijańskiego i godności ludzkiej"(26.3 1961).

"Osservatore della Domenica" jako tygodnik jest odpowiednikiem dziennika watykańskiego "Osservatore Romano". Ten ostatni zamieścił 24.3 rb. artykuł wstępny, również poświęcony walce, jaką musi toczyć w Polsce Kościół o duszę narodu.

partiami walczącymi o wpływ nie jest zgodne z nauką Chrystusa i z wolą Kościoła".

A o nauczaniu religii List mówi twardo:

"Prawa tego nauczania będziemy bronili za wszelką cenę, nawet za cenę wygnania lub pozbawienia wolności".

24 lutego rząd przyjął demonstracyjnie delegację księży-dywersantów z "Caritasu" i pochwalił ich za patriotyzm i postępowość. Pochwała objęła także "Pax" oraz innych duchownych i katolików, popierających czynnie ustrój.

18 marca W.Gomułka zaatakował publicznie w Warszawie Episkopat z taką furją jak nigdy do-

Y!

Rosję 5:1 Kanada za-
świata w hokeju ama-
ś się zerwała się do po-
kanadyjski.

ntację ZSRR był zwy-
jskiego miasteczka
nymi specjalnie przez
okejowe, reprezentują-
ze użebране wśród lo-
w. Od rządu federal-

, że nawet w takich
czas najwyższy, by
ylko w hokeju - zaczę-
na świecie. Zwłaszcza
r.1964.

taki personalne prze-
bie, z którą dysku-
umenty rzeczowe prze-
mocniej niż prawie
we sformułowania. W
razie w Kanadzie. A
ż na argumentach K.B.
wa.

POWIEDZI REDAKCJI

SZ" - Żałujemy, ale nie
Pamu ani doradzić ani
ć podróży do Polski.
p.Koyera potwierdzi-
paszport kanadyjski
aden inny) nie stanowi
icznego zabezpiecze-
ziękujemy za uznanie.

KRAJOWY

seć przeprowadzi się
liższym czasie refo-
lendarza. Rok zostanie
zony do 11 miesięcy,
już więcej nie będzie
ernika.

TRESC NUMERU

1	1
wa reżimu przeciw	2
emigracji	2
lecie!"	3
ędem czytelników	4
ności kosztowały... 5	5
do Zjednoczenia?	5
is-Terra Co Ltd."	7
ld"	8
trybuna	8
nicy między sobą	9
ę o nas	10
Prasowy	10
krajowy	10

3, P.Q. Tel.VI 2-65-78
1.50; czeki wystawiać
Office Dept. Ottawa

tychczas. Oskarżył ks. Prymasa Wyszyńskiego i biskupów o zwalczanie ustroju i wysługiwanie się obcym (watykańskim) interesom. W państwie komunistycznym równa się to oskarżeniu o zdradę. Gomułka krzyczał, że w Polsce panują przeciw powszechne "swobody demokratyczne", "nie pozwalamy tylko nigdy i nie pozwolimy na działalność wymierzoną w podstawy ustroju PRL". Musiał Gomułka stracić zupełnie panowanie nad sobą, skoro później "Trybuna Ludu" nie zamieściła jednak wszystkich pogrózek dyktatora pod adresem Kościoła.

Nazajutrz 19 marca, w dniu św. Józefa, Prymas Wyszyński zabrał głos. Jego dwa kazania w kościołach warszawskich, Wizytek oraz św. Józefa, rozeszły się błyskawicznie po kraju. Bo Prymas Polski, człowiek znany ze swego opanowania i wstrętu do demagogii, pamiętający zawsze o swej olbrzymiej odpowiedzialności moralnej i rozumiejący jak nikt trudne położenie narodu - tym razem bez wahania powiedział, co widocznie powiedziane być musiało, bez względu na konsekwencje.

"System polityczny może budować ulice i fabryki, ale nie może w taki sam sposób rządzić sumieniami ludzkimi. ... Są kraje, w których nikt o wolności nie opowiada, ale gdzie wszyscy są wolni. Z drugiej strony są kraje pełne gadaniny o wolności, w których lud nie czuje się wolny..."

A pod adresem rzucających pogroźki:

"Mówię wam, Cezarowie, że pochylicie się przed waszym Bogiem i jemu tylko będziecie służyć, nikomu innemu. Szatan jest potężny, ale człowiek nie będzie chylił głowy przed nim".

I zapowiedział:

"Mogą nadejść czasy, w których Kościół będzie musiał zejść znowu do katakumb".

Tragiczna i ciężka jak nigdy jest w tej chwili walka katolicyzm-komunizm w Polsce. Nawet za czasów Stalina Kościół nie liczył się z możliwością zejścia w katakumby. We współczesnym okresie jeszcze się to nie zdarzyło z żadnym narodem tak zwarciem katolickim jak naród polski.

To łatwo się mówi, zwłaszcza

"Wiadomości Polskie" Montreal April 15, 1961 No 26

Publisher: "Polish Publications Ltd." 643 Milton St. Montreal 18, P.Q. Board of Directors: T.Romer president, A.Sas-Korczyński vicepresident, Z.Celichowski secretary-treasurer. Authorized as second class mail, Poste Office Dept. Ottawa

siedząc bezpiecznie za granicą, że Kościół w Polsce jest gotów na męczeństwo. Ale trzeba starać się zrozumieć, co to może znaczyć. Zejście w katakumby oznaczałoby takie morze niedoli, łez i krwi, że bladyby przy nim nawet nieopisane okrucieństwa okupacji hitlerowskiej i wszystkie dotychczasowe ciosy, jakie spadły na Polskę od 20 lat ze strony Moskwy i komunizmu. W latach 1939-45 wszystkim ofiarom i poświęceniom towarzyszyła jednak wiara w rychłe zwycięstwo, bo trwała wojna i były perspektywy ostatecznej klęski okupanta. Dziś zejście Kościoła w katakumby pociągnęłoby za sobą zejście części społeczeństwa w podziemie; a ofiary polskiego ludu w obronie Wiary ciężczyłyby tym straszniej, że padałyby z polskich bądź co bądź rąk.

Tego objąć sercem ani rozumem w tej chwili nie sposób. Pozostaje tylko wierzyć, że nie dojdzie do ostateczności. Że komuniści w Polsce cofną się. Bo Kościół cofnąć się już nie może.

WYBORY BEZ WYBORU

W chwili gdy czytelnicy otrzymują ten numer "W.P." będzie już po wyborach w Polsce, a może będą już znane ich wyniki. Prawda, że tajemniczym organizatorem są już one znane od wielu tygodni...

Nie o wyniki też chodzi w wyborach "socjalistycznych". Tu niespodzianek być nie może i ani jednej jeszcze nie było, w żadnym z reżimów "ludowych" od kiedy one istnieją. Po cóż je więc robić?

Ze względu na zagranicę wybory są szerokim manewrem propagandowym. Dziwne i niewiarygodne ale prawdziwe: są jeszcze poza blokiem sowieckim ludzie, wcale nie komuniści, którzy biorą ten chwyt reklamowy na serio. I wierzą. I traktują zupełnie na serio ogłaszane wyniki. Wyciągając z nich prosto wniosek, że Polacy czy Rumuni nie umieją sobie wywalczyć demokracji, bo i tak nigdy jej nie znali. Wychowanym w wolności nie może pomieścić się w głowach, że w jakimkolwiek ustroju wybory mogą być tylko administracyjną operacją w rodzaju np. powszechnego spisu ludności.

Ze względu na kraj wybory są dla rządu (czy też partii komunistycznej) środkiem sztucznego podniecenia na szereg tygodni grupy aktywistów, równie dobrym jak np. mobilizowanie na rozkaz oburzenia na Amerykę. Poza tym, rodzajem badania o-

KUL pod presją

Władze PRL przedstawiły Rektorowi i Senatowi Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie żądanie zmiany w "ratio studiorum". W nowym programie wykłady filozofii odwiecznej mają być zastąpione wykładami marksizmu.

Komuniści żądają też zwolnienia wielu profesorów KUL'u i zastąpienia ich wykładowcami z t.zw. "Akademii Bielańskiej" (pod Warszawą). Akademia ta jest pod opieką "katolików postępowych" z Paxu, pracuje w niej wielu profesorów ze skasowanych na polskich uniwersytetach wydziałów teologicznych. Są tam także i pośledniejsi wykładowcy marksizmu. Akademia nie jest zatwierdzona przez Stolicę Apostolską.

pinii publicznej, ankiety. Nie ma przecież w Polsce Instytutu Gallupa.

W każdym prawie okręgu wyborczym lista "Frontu Jedności" ma troszeczkę nazwisk więcej niż jest mandatów. Wyborcom przysługuje prawo skreślenia. Nie tego kandydata, który im się nie podoba, ale tego, który im się najbardziej nie podoba. Specjaliści analizują następnie te skreślenia i otrzymują w przybliżeniu stopień niepopularności, jakim "cieszą się" kandydaci partii w porównaniu z nielicznymi kandydatami niekomunistycznymi -

ii. Jest t
fina. Ogł
ją wiele
stym prze
ile reżim
ę prawdzi
est dla r
riedzieć.
Dla staty
sare dat i
Obecne wy
60 posłów
wojnie. Pi
owjnie. Pi
stycznia i
owego ter
ysięcy cz
PSL siedzi
gdy sekret
stycznej b
Władysław
Drugie wy
zupenie
listę, z
1952; po
ju komple
Inny cha
'popadzi
1957; wów
ta rzeczy
na listy
nastrojac
wiemy, by
złudzenie
Wybory o
nają dość
Zrudzeń
tna bezs
nastu "de
tolickich
go nie ek
najlepsze
eni w sta
nym sejm
głaszan
do obraz
decznie
użytek p
gument,
opozycja

nierz po
wiedliwa
nota...
prawda,
Stwierd
piekła

Czy to
dobrego
palcem
walki z
w kraju
oświaty
czy. A
myślał
nie kon
którzy
komuni
ski lu

Naoczni świadkowie

No 26
Montreal
Korczyń-
Ottawa
st gotów
może zna-
oli, że
stwa o-
jakie
W la-
ya jed-
perspek-
w ka-
stwa w
żyżyby
b. Po-
że ko-
ie mo-
Rek-
ckiego
żąda-
studio-
wykła-
mają
mark-
olnie-
L'u i
cami z
skiej"
ia ta
ów po-
uje w
ska-
wersy-
gicz -
led -
zmu.A-
rdzona
y. Nie
ytutu
ybor-
ości"
ięcej
orcom
ania.
im
kto-
po-
izują
i o-
sto-
jakim
artii
znymi
zny -

ni. Jest to ankieta ściśle poufna. Ogłoszone wyniki nie mają wiele wspólnego z rzeczywistym przebiegiem głosowania, ale reżim otrzymuje temperaturę prawdziwych nastrojów. Co jest dla niego ważne i co chce wiedzieć.

Dla statystyki przypomnijmy parę dat i faktów.

Obecne wybory z 16.4 1961 (na 460 posłów) są czwartymi po wojnie. Pierwsze odbyły się w styczniu 1947, w warunkach masowego terroru, gdy ponad sto tysięcy członków samego tylko PSL siedziało w więzieniach i gdy sekretarzem partii komunistycznej był - jak i obecnie - Władysław Gomułka.

Drugie wybory, już na modłę zupełnie sowiecką i na jedną listę, zorganizowano w październiku 1952; przebiegły one w nastroju kompletnej apatii.

Inny charakter miały wybory "popaździernikowe", w styczniu 1957; wówczas ludność głosowała rzeczywistości i gremialnie na listy "Frontu Narodowego", w nastrojach, które jak dzisiaj wiemy, były jednym olbrzymim złudzeniem.

Wybory obecne za to przypominają dość dokładnie rok 1952. Złudzeń już nie ma, a kompletna bezsilność w Sejmie kilkunastu "dozwolonych" posłów katolickich i niezależnych nikogo nie ekscytuje. Nawet przy najlepszej dobrej woli nie są oni w stanie w karnym partyjnym sejmie nic zrobić poza wygłaszaniem przemówień dziada do obrazu. Posłowie komunistyczni nie raz się z nich serdecznie uśmieją, a reżim ma na użytek propagandowy dobry argument, że jednak w Polsce i opozycja i krytyka są możliwe.

nierz polski, walcząc we wszystkich 4 wojnach za Polskę sprawiedliwą, doczekałem się, że znikła w Polsce klasowość i ciemnota... Piszecie, że reżim wyrzucił religię ze szkół... Nieprawda, tam gdzie. Ludność chce religii w szkołach, tam uczą. Stwierdziłem naocznie, że ani ateści ani sam Antychryst z piekła nie wydrze wiary w Boga ze serc ludu polskiego".

Czy to komunista pisze, że od 1.000 lat Polska nie miała tak dobrego rządu? Ależ skąd. Nasz miły korespondent nie kiwnąłby palcem by bronić komunizmu i zapewne dałby się posiekać na kawałki za Polskę i za Wiarę. Tylko - nie umie patrzeć. Dojrzał w kraju, w swej rodzinnej wiosce, różne dobre objawy, postęp oświaty. Nie dojrzał mnóstwa innych zupełnie zasadniczych rzeczy. A widząc prężność i dynamizm ludu polskiego nawet nie pomyślał, że komplementy, najwyższe uznanie i hołd należą się nie komunistycznemu rządowi, ale właśnie chłopom z tej wioski, którzy potrafili się tak podnieść w ciągu 20 czy 30 lat. Mimo komunistycznej władzy, która tak straszliwie marmuje trud polski lub jego owoce oddaje "potężnemu sąsiadowi". Do głowy nie

Polacy z zagranicy chętnie jedźdzą do Polski. Z tęsknoty za krajem i za bliskimi. Wróciwszy, opowiadają co widzieli. Prawie każdy ma coś nowego lub ciekawego.

Dopóki chodzi poprostu o wrażenia lub spostrzeżenia, czysto osobiste i subiektywne, warto wspomnieć z wycieczki posłuchać.

Ale jest i inna rasa turystów. Bardziej ambitnych. O zacięciu polemicznym i politycznym. Rasa odkrywców. Którzy po kilku tygodniach lub paru miesiącach turystycznego pobytu w Polsce odkryli - przynajmniej tak się im wydaje - klucz do krajowej rzeczywistości. Narzeczcie wiedzą jak tam naprawdę jest w tej Polsce. Często najwięksi specjaliści mają olbrzymie trudności z oceną sytuacji w kraju. Ale nie nasi turyści spod znaku Kolumba. Inna rzecz, że każdy mówi na odmienne nutę. Bardzo źle w kraju, jak nigdy dotychczas, wyrokują jedni. Bardzo dobrze w Polsce, jak nigdy dotychczas, zaklinają się drudzy.

I w rezultacie ci co Polski nie odwiedzili, nie są wcale od tych opowiadań mądrzejsi. Ale zamieszanie rośnie.

Otrzymaliśmy niedawno list od jednego z Czytelników, który bawił w Polsce. Znany on jest redakcji jako pożyteczny i ofiarny działacz polonijny. Oto co pisze, m.in.:

"przecież na własne oczy widziałem w ciągu czterech miesięcy i stwierdzam, że to co zrobili komuniści, to żaden rząd w ciągu tysiąclecia Polski nie zrobił... cieszę się niezmiernie, że jako żoł-

przyszło naszemu turyście, że 30 lat to smat czasu, że chyba wszędzie na świecie zrobiło się w tym okresie dużo w dziedzinie oświaty i że o ileż dalej zaszkąby Polska pod tym względem i pod każdym innym, gdyby nie komunizm. Ten ustrój, który m.in. odznacza się tak straszliwym marnowaniem pracy i wysiłku narodowego.

A co do religii... Pewnie, że Polacy jej chcą, w szkole, w domu, wszędzie pragną by obecna była Królowa Korony Polskiej. I dlatego jest nieprawdą, że reżim walczy z religią? Jakiż to smutny brak zastanowienia. WŁASNIE dlatego komuniści tak zaciekle zwalczają religię, że tak zaciekle broni jej i z serce sobie nie pozwoli wydrzeć lud polski.

Każdy doświadczony sędzia wie jak mało zwykle wiary trzeba przywiązywać do tego, co mówią świadkowie naoczni. Czym jest ich więcej, tym sprzeczniej wypadają zeznania. Turyści do Polski także rzadko stanowią pod tym względem wyjątek.

GŁÓWNE MIASTA POLSKI. - Dane z grudnia 1960:

Warszawa - 1.136.000 osób
Łódź - 708.400
Kraków - 479.000

Dalej idą Wrocław, Poznań, Katowice, Szczecin.

KSIĄDZ-MORDERCA NA POKAZ. - Z oburzeniem społeczeństwo przyjęło wyprodukowany ostatnio film "Matka Joanna od Aniołów" (reż. Kawalerowicz). Jest to podobno obrzydliwy paszkwil na duchowieństwo. Główną postacią filmu jest ks. Suryn, parokrotny morderca i uwodziciel zakonnicy, postać oczywiście zmyślona.

Ten właśnie film został zgłoszony jako główna prezentacja Polski na Międzynarodowy Festiwal Filmowy w Cannes...

TURYSEI Z POLSKI. - Nie licząc podróży służbowych i delegacji liczba prywatnych turystów z Polski za granicę (włącznie z krajami bloku sowieckiego) wygląda następująco:

r.1957 - 145.000
r.1958 - 78.000
r.1959 - 63.000
r.1960 - 65.000

ANI BIALI ANI ŻÓŁCI - TYLKO C Z E R W O N I

Zagadnienie chińsko-rosyjskie nie przestaje zaprzętać uwagi kół politycznych i wojskowych na Zachodzie. Nic dziwnego; od rodzaju stosunków między dwoma olbrzymami bloku komunistycznego zależą losy w znacznym stopniu losy świata.

Kwartalnik "THE FOREIGN AFFAIRS", wychodzący w St. Zjednoczonych, zamieścił (styczeń b.r.) artykuł wieloletniego ministra Spraw Zagranicznych i premiera W. Brytanii w okresie wyprawy suezkiej Edena. Omawiając niebezpieczeństwa związane z naporem czerwonej potęgi przestrzega on m.in. przed opieraniem rachub politycznych na rozdźwiękach między Moskwą a Pekinem. Należy się liczyć, powiada Eden, z dalszym trwaniem zimnej wojny, gdyż jest to jeden ze środków polityki przywódców komunistycznych, mającej im dać panowanie nad światem. Gdy z Kremla padają słowa o pokojowym współistnieniu wiemy, że chodzi o osiągnięcie tego celu bez zbrojnego starcia; nie wyklucza to jednak użycia przemocy, jeśli zapewnić ona może powodzenie, a inne metody nie będą skuteczne.

Ostrzeżenie polityka o tak bogatym doświadczeniu w dziedzinie stosunków międzynarodowych jak Eden - chociaż nie odgrywa już on żadnej czynnej roli - należy uznać za znamienne, choćby dlatego, że stanowi ono niewątpliwie reakcję na dość rozpowszechnione poglądy, przeceniające znaczenie dysputy chińsko-sowieckiej.

Zródłem błędów w tym wypadku jest nieraz, jak twierdzą niektórzy amerykańscy obserwatorzy wydarzeń światowych, celowe posługiwanie się przez komunistów słownictwem, które ma ukryć prawdziwe ich zamiary i kierunki działania.

Wiadomo, że w tym zakresie są oni mistrzami i że wykształcili specjalną technikę takiego używania słów, żeby najskuteczniej wprowadzić w błąd przeciwników. Odnosi się to również do publicznej wymiany zdań między Moskwą a Pekinem. Gdy strona rosyjska podkreślała konieczność rozbrojenia i "koegzystencji", strona chińska wyraźnie opowiadała się za gwałtownymi metodami działania, głosiła konieczność czynnej pomocy dla "narodowych ruchów" w krajach opóźnionych i wskazywała na St. Zjednoczone jako na głównego wroga.

W istocie jednak nie było sporu co do sprawy zasadniczej. W tych samych wypowiedziach, w których brzmiał rozgłoszone ton wojowniczy, Chińczycy przyznawali, że istnieją "w pewnych okolicznościach większe możliwości rozwoju rewolucji na drodze pokojowej". Moskale zaś, prac ostentacyjnie do pokoju - wego współistnienia, nigdy nie zaniedbali dodać, że "zbrojna walka klasowa" może okazać się potrzebna do zdobycia władzy w krajach o dużej sile wojskowej. Czyż trzeba wyjaśniać, że pod pojęciem "zbrojnej walki klasowej" kryje się poprostu wojna?

Obie strony uzgodniły taktykę na chwilę bieżącą. Wysiłki ich koncentrują się na działaniach mających osłabić siłę oporu państw zachodnich. W tym celu komuniści zamierzają wywoływać coraz częściej lokalne kryzysy oraz rozdmuchiwać te, które istnieją w dogodnych dla nich punktach. Równocześnie wzmacniać będą różne "koegzystencyjne" zabiegi celem doprowadzenia do pospiesznie zawieranych układów rozbrojeniczych; a także układów neutralizujących ośrodki antykomunistyczne na terenach przewidzianych dla agresji politycznej lub zbrojnej.

Nie ustanie mobilizowanie mas w państwach kapitalistycznych pod hasłami pokojowymi ani wytwarzanie nastrojów przeciw broniom atomowym; przy tych nstrojach ludność naciska na swe rządy domagając się rozbrojenia. Natomiast wśród ludów o niskim poziomie gospodarczym lub cywilizacyjnym swoim torem pójdzie energiczna agitacja podniecająca "ruchy wyzwolenia narodowego" czyli mówiąc poprostu: zbrojne działania przeciw państwowi niekomunistycznym lub siłom lokalnym popieranym przez Zachód.

Analiza oświadczeń czekowych osobistości Rosji i Chin z jednej strony, a z drugiej taktyki obu partii na terenie polityki międzynarodowej wykazuje, że pod pozorami gwałtownych starć słownych nie kryją się poważniejsze rozbieżności co do podstawowych zasad polityki bloku wschodniego. Głównie

zaś dysputy na temat różnic ideologicznych i metod działania przydać się mogą Rosji Sowieckiej, sprawującej hegemonię nad tym blokiem, w jej rozgrywkach z państwami niekomunistycznymi. Zwłaszcza w dziedzinie rozbrojenia daje to na przyszłość wiele różnych możliwości manewru.

Wystarczy rozejrzeć się bacznie po świecie, ażeby niemal wszędzie dostrzec, że wspomniana taktyka nabiera rozmachu, nieskrępowanego żadnymi teoretycznymi sporami o czystość doktryny marksistowsko-leninowskiej. Nie ma śladów, aby, czy to biali czy żółci, kierownicy zmagali ze światem zachodnim uważali w rzeczywistości "koegzystencję" za ustępstwo na rzecz tego świata.

Przeciwnie, fakty coraz wyraźniej wskazują, że jest to dla nich czynna forma "walki klasowej" i polityki, która ma "pchnąć masy do zwycięskiej akcji przeciw wrogom pokoju".

O s i ą g n i ę c i e

Ukazał się ostatnio w druku w Londynie imponujący tom I dzieła p.t. "Documents on Polish-Soviet Relations", opracowana i wydane przez Instytut Historyczny im. gen. Sikorskiego w firmie Heinemann w Londynie, Melbourne i Toronto. Tom ten, w cenie trzech gwinei, zawiera na 625 stronach druku w oryginalnym polskim lub przekładzie angielskim lub francuskim - najważniejsze teksty dokumentów dyplomatycznych polskich i obcych, przeważnie nieogłoszonych dotychczas, a dotyczących stosunków polsko-sowieckich od września 1939 do kwietnia 1943 roku.

Przytoczone z całą aparaturą naukową dokumenty te poprzedzone są potrzebnym do ich należytego oświetlenia zbierem głównych aktów za okres 1918-1939 i uzupełnione objaśnieniami wstępnymi oraz wzorowymi wykazami i skorowidzami. Zapowiedziany tom II obejmie lata 1943-1945.

W trudnym położeniu, w jakim znajduje się obecnie Instytut, jest to osiągnięcie niezwykle i zasługujące na najwyższe słowa uznania tak dla wysiłku jak dla wyniku. Zagadnienie bowiem, które wydawnictwo oświe-

la źródła wagi kl nie tyl wojenny le takż

Na wia już do pułkows Zjednoc się tam

- Bo kontynte "Wiadom gtonu..

- W tencją dyploma zależy od możł także w tać w W

- Cz chwili go inne

- Po czywiśc Oddział polskie nec. S.K

nie pil dobrą r Zjednoc

sposób polskie polskie

jest za subsydi szej sp

polityk krywa s

tam cor roli N

sprawie punktu

zadanie - C

suje si - W

przyjeź ku, żeł w St. Z

ce, do żą wagę

oiłmi polityc Polską

- W - Zr

mocy ge sze kry wszelka

by on w ameryka nia, z

ne nieł

na temat różnic i metod działania się mogą Rosji Serawującej hegemblokiem, w jej rozrządzeniach niekomu -

Zwłaszcza w dziejach daje te naiele różnych mowru.

ozejrzeć się baczenie, ażeby niemal trzec, że wspomniabiera rozmachu, ego żadnymi teoreami o czystości ksistowsko-leninoma śladów, aby, czy żółci, kierownicy riatem zachodnim u czystości "koegna ustępstwo na wiata.

fakty coraz wyzają, że jest to nna forma "walki polityki, która ma do zwycięskiej w wrogom pokoju".

A.

g n i e c i e

ostatnio w druku w onujący tom I dzieiments on Polish-tions", opracowa - tego przez Instytut im.gen.Sikorskiego mermann w Londynie, Toronto. Tom ten, w i gwinej, zawiera na i druku w oryginalne przekładzie angieancuskim - najważ- sty dokumentów dyp- i polskich i ob- znie nieogłoszo- zas, a dotyczących lsko-sowieckich od 19 do kwietnia 1943

z całą aparaturą menty te poprze- rzebny do ich na- wietlenia zbierem- tów za okres 1918- sione objaśnie- nymi oraz wzorowymi skorowidzami. Zapom II obejmie lata

położeniu, w jakim ę obecnie Instytut, ągnićcie niezwykle ce na najwyższe ia tak dla wysiłku iku.Zagadnienie bo- wydawnictwo oświe-

la źródłowe i obiektywnie, jest wagi kluczowej dla poznania nie tylko ewolucji stosunków wojennych polsko-sowieckich ale także ich całego tła mię-

dzynarodowego przed tragicznym wojny epilogiem dla krajów Europy środkowej i wschodniej. Nie ulega wątpliwości, że dzie- ło to stanie się w wielu księ-

BY NIE ZABRAKŁO GŁOSU WOLNEJ POLSKI...

Na wiadomość, że przyjechał już do Waszyngtonu mec.Z.Sty- pułkowski, członek Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego, udał się tam jeden z redaktorów na-

szego pisma. Rozmowa z przed- stawicielem dyplomatycznym Zjednoczenia w USA odbyła się w Waszyngtonie, w sobotę 1-go kwietnia.

- Bodaj po raz trzeci spotykamy się z Panem Mecenasem na kontynencie amerykańskim. Prosimy o parę słów dla czytelników "Wiadomości Polskich". Czy tym razem przyjechał pan do Waszyn- gtonu...na stałe?

- W naszym życiu emigracyjnym nie ma prawie nic stałego.In- tencją władz Zjednoczenia jest mieć stałego przedstawiciela dyplomatycznego na najważniejszej placówce ze wszystkich. Ale zależy to przede wszystkim od środków finansowych, a również i od możliwości personalnych. Mam ważne obowiązki do wykonania także w Londynie. Spodziewam się jednak, że uda mi się pozos- tać w Waszyngtonie do jesieni tego roku.

- Czy w okresie Pana wyjazdu do Londynu w ub.rroku aż do tej chwili Zjednoczenie było reprezentowane w stolicy USA przez ko- go innego?

- Powiedzmy inaczej: była reprezentowana sprawa polska, o- czywiście. Dość wymienić akcję Kongresu Polonii Amerykańskiej, Oddziału Rady Jedności Narodowej w St.Zjednoczonych, działaczy polskich z ACEN'u (Zgromadzenie Ujarzmionych Narodów Europy) z mec.S.Korbońskim na czele. Wszystkie te ośrodki bardzo staran- nie pilnują interesów Polski na terenie amerykańskim i robią dobrą robotę. Jednak zadaniem przedstawiciela dyplomatycznego Zjednoczenia, dawniej ś.p.amb.Lipskiego a obecnie moim, jest w sposób zupełnie niezależny, z pozycji że tak powiem wyłącznie polskiej, dawać wyraz poglądom centralnego ośrodka polityki polskiej na emigracji. Jeżeli chodzi naprzykład o ACEN, nie jest żadną tajemnicą, że ta bardzo pożyteczna instytucja jest subsydiowana przez ośrodki amerykańskie, bardzo życzliwe na- szej sprawie, ale przeciwie nie nasze. Co więcej, nie zawsze polityka tego zgrupowania emigracji środkowo-europejskich po- krywa się ściśle z celami polskiej racji stanu. Zarysowują się tam coraz wyraźniejsze różnice poglądów naprzykład w ocenie roli Niemiec w układzie europejskim. Stanowisko Polski - w tej sprawie i w każdej innej - musi być formułowane wyłącznie z punktu widzenia interesów narodu polskiego. Oto moje główne zadanie w Waszyngtonie.

- Czy według pana obserwacji nowy rząd amerykański intere- suje się sprawą polską?

- W Waszyngtonie jestem dopiero od 28 marca.Bezpośrednio po przyjeździe do Stanów zatrzymałem się na kilka dni w Nowym Jor- ku, żeby odnowić kontakty z Oddziałem Rady Jedności Narodowej w St.Zjednoczonych oraz z Polskim Instytutem Naukowym w Amery- ce, do którego działalności Zjednoczenie przywiązuje bardzo du- żą wagę. Mogę powiedzieć, że w pierwszych kontaktach z przyja- ciółmi amerykańskimi nie napotyłem na żadne trudności.Widzę, że politycy amerykańscy obecnej ekipy wykazują zainteresowanie Polską napewno nie mniejsze niż za czasów Eisenhowera.

- W czym się ono objawia?

- Znane jest oświadczenie prezydenta Kennedy w sprawie po- mocy gospodarczej i kulturalnej narodowi polskiemu oraz pierw- sze kroki w kierunku realizacji tej pomocy. Nam chodzi o to, by wszelka tego rodzaju akcja nie była celem samym w sobie - jak by on ważny nie był - ani też jedynie doraźnymi gestami narodu amerykańskiego, ale by stanowiła ona element planowego działa- nia, zmierzającego do wyzwolenia Polski. Widzę tu jedno poważ- ne niebezpieczeństwo. Amerykanie są tak w tej chwili zaabsor-

gozbiorach całego świata nie- zbędnym źródłem dokumentacji dla każdego historyka, a bo- lesnej nieraz ale pasjemującej lektury dla polskiego czytel- nika. Będzie ono również pom- nikiem polskiej wiedzy i star- ania. Oraz dowodem, że pols- kie uchodźstwo wojenne chce, u- mie i może działać jak należy.

bowani pozyskaniem sympatii ludów afrykańskich, z drugiej zaś strony likwidacją inter- wencji sowieckiej w Afryce, że sprawy europejskie jakby zeszy- ły u nich na trochę dalszy plan.

- Czy także sprawy związane z Niemcami?

- Już po pierwszych rozmowach mogłem stwierdzić, że "tem- peratura" w Waszyngtonie wobec Niemiec ulega - jak i dawniej- dużym wahanom. Na ogół poli- tycy amerykańscy liczą się bar- dzo ze stanowiskiem prezydenta de Gaulle w sprawie niemiec- kiej. Ale wiedzą też, że bez - pieczeństwo od strony zachod- niej jest jedną z podstaw poli- tyki zagranicznej Rosji. Te wszystkie sprawy tworzą skomp- likowany spłót zagadnień poli- tycznych pierwszej wagi. Nie trzeba tłumaczyć jak ważną jest rzeczą by nie zabrakło przy tym głosu przedstawiciela wolnej polityki polskiej.

- Many nadzieje, że po paru miesiącach będzie Pan Mecenas miał więcej materiałów do za- komunikowania czytelnikowi pol- skiemu i że wówczas zawita Pan znnowu do Kanady i powie nam wiele ciekawych rzeczy.

- Tego gwarantować nie mogę, że będą ciekawe rzeczy, usmie- cha się mec.Stypułkowski. Ale o ile mi czas pozwoli, napewno wpadnę do Kanady. Tym bardziej, że ten kraj odgrywa coraz wię- kszą rolę w polityce międzynaro- dowej. W sprawach zaś pols- kich wykazuje zrozumienie na- szych problemów i dużo dobrej woli. (Spisał Z.G.)

Wiosna, wiosna!

Ptaki wędrowne przenoszą się tysiącami na nowe leże.Tak samo czytelnicy"Wiadomości Pol- skich"...

Prosimy o podawanie zawczasu ZMIANY ADRESU.

Można to załatwić za pomocą specjalnej, 2-centowej kartki, otrzymanej w najbliższym urzę- dzie pocztowym.

Ziarno Milenium kiełkuje

Są poczynania ludzkie, które potrzebują czasu, aby się rozwinąć. Wymagają - jak gleba oczekująca zasiewu - starannego przygotowania i jak ziarno, w nią rzucone, dłuższego okresu do zakiełkowania.

Porównania te nasuwają się w związku z przygotowaniem do Milenium Polskiego, bo oto wkrótce upłynie rok od Zjazdu Majowego Polonii Kanadyjskiej, poświęconemu tej sprawie. On to dokonał "zasiewu", z którego ma wyrósć dzieło na miarę wielkiej rocznicy polskiej.

Na ogół nie wie się, jak niezwykle ciężkiego trzeba było wysiłku garści ludzi, stanowiących torontoński zespół Komitetu Wykonawczego Milenium, żeby materia, przekazany przez zjazd, wprowadzić na tory realizacji. Słyszcy się często, że nic się nie dzieje, że władze Milenium, wybrane przez zjazd, nie dają znaku życia.

Ci, co tak mówią, nie zdają sobie sprawy ani z zakresu zamierzonych dzieł, ani z wstępnych trudności, które się w naszych warunkach kładą na drodze wszelkiej większej inicjatywy, ani z terminów, na jakie rozłożone są prace. Mierzają sprawę lokalnymi warunkami i sposobami działania, myślą często, że wystarczy poprostu każdej imprezie - która i tak miała się odbyć - z Milenium czy bez - nadać nalepkę, głoszącą jej związek z Tysiąc-leciem i wszystko załatwione.

Zapewne, słusznie zrobimy, starając się przy każdej sposobności nawiązywać do Rocznicy i poświęcać jej nasze ważniejsze wystąpienia, obchody i dokonania, choćby luźno związane z Milenium. Lecz to nie wszystko. Zjazd Majowy zarysował znacznie szersze perspektywy dla wysiłku polskiego w Kanadzie. Wolą społeczeństwa, jasno tam wyrażoną, było skupienie zbiorowego działania, ażeby stworzyć coś szczególnie wybitnego, coś co by dało potężne świadectwo całej Polonii Kanadyjskiej, a nie rozpa-dło się na szereg partykularnych, drobniejszych dzieł, nie stojących w żadnej proporcji do znaczenia jubileuszu.

Nad tym właśnie pracuje Komitet Wykonawczy Milenium. Praca to na razie bardzo niewdzięczna. Odbywa się w gronie kilkunastu osób, bez rozgłosu, najczęściej niedostrzegalnie w tym stadium dla szerszej publiczności; tylko od czasu do czasu pojawia się w prasie jakiś komunikat, dotyczący zresztą zwykle spraw niezwiązanych z bieżącymi pracami.

Jakie to zagadnienia stanęły przed Wydziałem Wykonawczym?

Już samo "wystartowanie" nastroje trudności. Protokół dwudniowego zjazdu, materiały licznych komisji, stopy uchwały - wszystko to znajdowało się w rękach sekretarza zjazdu i dopiero po dłuższym czasie, po uporządkowaniu, przepisaniu itp. mogło służyć do pracy Wydziału. Tymczasem przewodniczący musiał wyjechać w paromiesięczną podróż naukową do Azji, po powrocie zaś zajęcia uniwersyteckie trzymały go z dala od bieżących problemów milenijnych.

A jednak nie można było dopuścić do zwłoki w ich rozwiązywaniu; ułożono więc taki podział zadań, aby stała działalnosc kierownictwa odpowiedzialna warunkom, spowodowanym powstała sytuacją personalną.

Równocześnie trzeba było przystąpić do uzupełnienia Komitetu Głównego Milenium, mającego sprawować kontrolę społeczną nad całością akcji i decydować o wielu ważnych zagadnieniach, zwłaszcza tych, które łączą się ze zbiórką pieniężną.

Zjazd, należy przypomnieć, nie obsadził wszystkich stanowisk w Komitecie. Część uzupełnił w drodze kooptacji Wydział Wykonawczy, jednak 8 miejsc, przewidzianych dla delegatów prowincji zachodnich, musza obsadzić tam zwołane zjazdy. Mimo wysiłków Wydz. Wykonawczego nie nastąpiło to dotychczas, albowiem z powodów, wynikających z miejscowych warunków, zjazdy przesunięto na rok bieżący. W najbliższej przyszłości jednak kierownictwo będzie ostatecznie skompletowane.

Niezależnie od tego zabrano się od razu do organizowania samego społeczeństwa, tej naj-

ważnie towawc szerok dzied jak św tów w nych m choć o mechan rowego wiele normal powsta To je tego, kierow ru mie się w kilku łym se związa parę l ka na spraw w dowy v chami Ale p nych g te ze bodaj blemy, i spos zostaw tylko Na pl

PODKASANA DEMOKRACJA

Gdzie jest pełniejsza demokracja, w Polsce Ludowej czy w St. Zjednoczonych?

Cobyś zrobił Czytelniku będąc dyplomatą w Organizacji Narodów Zjednoczonych i słysząc, jak Twój kolega po fachu, delegat PRL z zupełnie poważną miną i całkiem oficjalnie stwierdza, że właśnie w Polsce Ludowej?

Chyba palnąłbyś się po głowie leżącymi na Twym pulpicie słuchawkami w podejrzeniu, że masz halucynacje słuchowe...

Nie wiemy, czy sprzątający niedawno po wyjściu delegatów salkę obrad Podkomisji ONZ Zapobiegania Dyskryminacji woźni musieli oddać do reperacji kilka par słuchawek. Ale delegaci zachodni i w ogóle normalni musieli na tym posiedzeniu mieć chwile wątpliwości do działania swych zmysłów. A może, kto wie, ubawili się setnie jak w cyrku słysząc wypowiedź przedstawiciela Polski "Ludowej". Ten miły pan oświadczył z miną najbardziej serio, że w Polsce są większe

różnice ideologiczne między kandydatami na posłów niż w St. Zjednoczonych, gdzie obywateli mają wybór tylko między Republikanami a Demokratami, w czym "nie ma prawie różnicy", Deleatowi PRL twarz przy tym nawet nie drgnęła, co stanowi o dużej klasie każdego kawalera, a tak samo kłowna.

Mało tego. Potrafił on w tym duchu utrzymać całe przemówienie. I ani razu nie roześmiał się. Ani nawet nie zaczerwiecił, choć dworował sobie członków Podkomisji niby nowoczesny Zagłoba wobec kilkunastu Longinusów Podbiępietów.

A było to tak. Na posiedzeniu Podkomisji ONZ Zapobiegania Dyskryminacji delegaci ZSRR i Polski postawili wniosek. By ta Podkomisja, zajmująca się wypadkami co jaskrawszego gwałcenia praw politycznych obywateli w tym czy innym kraju, opracowała definicję pojęcia "demokracja". Uzasadnienia wniosku podjął się przedstawiciel PRL.

I oświadczył, że właściwie nikt nie wie, co to jest demokracja! Nie wyjaśnia tego terminu ani Karta ONZ ani Powsze-

chna I ka. W nie ci się do - po t w cywili wała, długi i choć r bierne bywał Oba te W tym sę o sę ca by sie łyśnaw radzie cha i góry c ty, ja kusji mentu. Prawo Polscy bód de powie jest i to je: znaczy chce c prawa

nie można było dopuścić w ich rozwiązywaniu więc taki po-
 ań, aby stała działaniem, spowodowanym po-
 uacją personalną.
 nie trzeba było przy-
 zupelnienia Komite-
 o Milenium, mającego
 kontrolę społeczną
 ią akcji i decydować
 znych zagadnieniach,
 tych, które łączą
 órką pieniężną.
 leży przypomnieć, nie
 wszystkich stanowisk
 e. Część uzupełnił w
 ptacji Wydział Wyko-
 dnak 8 miejsc, prze-
 dla delegatów Pro-
 hodnich, muszą obsa-
 wożane zjazdy. Mimo
 ydz. Wykonawczego nie
 to dotychczas, albo-
 odów, wynikających z
 h warunków, zjazdy
 o na rok bieżący. W
 j przyszłości jednak
 wo będzie ostatecz-
 etowane.
 le od tego zabrano
 u do organizowania
 ęczeństwa, tej naj-

eologiczne między
 i na posłów niż w
 zonych, gdzie obywa-
 wybór tylko między
 ami a Demokratami, w
 ma prawie różnicy".
 PRL twarz przy tym
 drgnęła, co stanowi
 asie każdego kawala-
 samo Kłowna.
 . Potrafił on w tym
 ymac całe przemowie-
 razu nie roześmiał
 awet nie zacerwie-
 dworował sobie z
 odkomisji niby nowo-
 łoża wobec kilkunast-
 sów Podbipiętów.
 tak. Na posiedzeniu
 ONZ Zapobiegania
 cji delegacji ZSRR i
 tawili wnioski. By ta
 , zajmująca się wy-
 jaskrawszego gwał-
 politycznych obywa-
 czy innym kraju, o-
 definicję pojęcia
 a". Uzasadnienia
 dają się przedstawi-
 zyki, że właściwie
 ie, co to jest demo-
 e wyjaśnia tego ter-
 arta ONZ ani Powsze-

ważniejszej czynności przygo-
 towawczej i poprzedzającej
 szeroko zakrojoną akcję. W tej
 dziedzinie wiele już zrobiono,
 jak świadczy powstanie komite-
 tów w Montrealu, Toronto i in-
 nych mniejszych ośrodkach. Kto
 choć odrobinę orientuje się w
 mechanice naszego życia zbio-
 rowego, zdaje sobie sprawę, jak
 wiele trudności, hamujących
 normalny rozwój całej imprezy,
 powstało na tej drodze.
 To jednak tylko drobna część
 tego, z czym musi się porać
 kierownictwo milenijne. Od pa-
 ru miesięcy co 2 tyg. zbiera
 się w Toronto regularnie grono
 kilkunastu osób, oddanych cał-
 łąm sercem zadaniu, z którym
 związali się na najbliższych
 parę lat. Za każdym razem czeka
 na załatwienie mnóstwo
 spraw, nieodłącznych od rozbud-
 owy wielkiego aparatu, uru-
 chamianego w całej Kanadzie.
 Ale poważną część wieczornych
 godzin, które pochłaniają te
 zebrania, przeznaczono na
 bodaj jeszcze trudniejsze proble-
 my. Trzeba ustalić podstawy
 i sposoby działania; zjazd po-
 zostawił w tym zakresie bardzo
 tylko ogólne dezyderaty.
 Na plan pierwszy wysuwa się

chna Deklaracja Praw Człowie-
 ka. Wobec tego Polska Ludowa,
 nie czekając, aż ONZ zabierze
 się do roboty, sama i pierwsza
 - po tysiącach lat bezpłodnej
 cywilizacji ludzkiej - opraco-
 wała, wymalowała demokrację. We-
 dług powszechnie przyjętych,
 choć mglistych norm, zasadni-
 czymi atrybutami demokracji są
 bierne prawo wyborcze każdego
 obywatela oraz wolne wybory.
 Oba te warunki są w Polsce
 spełnione. Każdy może ubiegać
 się o wybór na posła, a wybory
 są całkowicie wolne...
 W tym miejscu delegat PRL jak-
 by się troszeczkę zaciął, ale
 łysnąwszy okiem w stronę swego
 radzieckiego kolegi nabrał du-
 cha i dźwięcznym głosem jął z
 góry demolować wszelkie zarzu-
 ty, jakie mogłyby paść w dys-
 kusji co do polskiego ekspery-
 mentu.
 Prawda, mówił, mamy może w
 Polsce pewne ograniczenia swo-
 bód demokratycznych. Ale kto
 powiedział, że to właśnie nie
 jest prawdziwa demokracja? Cóż
 to jest demokracja? Rządy więk-
 szości, mówił. Więc jeżeli lud,
 znaczy się naród, większość,
 chce od rządu by ograniczyć
 prawa polityczne pewnych grup,

wszystko co dotyczy stworzenia
 wieczystej Fundacji Milenium.
 Trzeba wypracować dla komitetu
 Głównego jej projekt niemal od
 podstaw: cel, statut, obsada
 personalna, metody zbiórki itp.
 Ileż tu spraw zasadniczych, wy-
 magających szczegółowej dysku-
 sji, ile koncepcji, które trzeba
 uzgodnić, ile "raf", z któ-
 rymi należy się liczyć w na-
 szym burzliwym życiu społecz-
 nym. A sprawy wydawnictwa, a og-
 romny dział propagandy, inform-
 acji, współpracy z czynnikami
 naukowymi! Ileż niezłałatwio-
 nych przez zjazd wniosków, pro-
 jektów, propozycji!... A wre-
 szcie sam program, tylko nasz -
 kicowany w uchwale zjazdowej.
 Wiele z tego, co obecnie jest
 przedmiotem dyskusji w szczup-
 łym gronie, znajdzie się wkrót-
 ce w świetle reflektorów opi-
 ni publicznej, gdy przejdzie
 pod obrady Komitetu Głównego.
 Będziemy mieli zapewne spo-
 sobność zabrać wówczas głos w
 niejednej materii. W tej chwili
 uważamy, że polonijna opi-
 nia publiczna powinna zdawać
 sobie sprawę, iż "ziarno" rzuc-
 one przez Zjazd Majowy nie za-
 marło, że dzięki kilkunastu
 zapaleńcom kiełkuje, rośnie. K.

to rządowi nie pozostaje nic
 innego jak temu życzeniu ludu
 się podporządkować. Tak właś-
 nie jest w Polsce. Czyli praw-
 dziwa i pełna demokracja zo-
 stała odkryta. A dowód? Są do-
 wody, mówił. Polska liczy trzy
 partie polityczne, nie tylko 2
 jak St. Zjednoczone. A w Sejmie
 zasiada aż 63 posłów, którzy do
 żadnej partii nie należą!
 Tak powiedziawszy skłonił się
 i usiadł, teraz dopiero uśmie-
 chnięty, bo widział, jak uśmie-
 cha się doń pocziwie pod sta-
 linowskim wąsem delegat sowie-
 cki i słyszał jak mruczy z za-
 dowoleniem: "Ot, maładiec".
 Nie działo się to wcale na
 Prima Aprilis. Kto nam nie wie-
 rzy, niech zajrzy do protokołu
 posiedzenia w Nowym Jorku Pod-
 komisji ONZ Zapobiegania Dys-
 kryminacji z 18 stycznia 1961.
 Przekona się, że przytaczając
 argumenty delegata PRL ani na
 jotę nie przesadziliśmy. I do-
 wie się nawet, że owym delega-
 tem był konsul generalny PRL w
 Montrealu p. W. Kętrzyński, który
 niepozbawiony zdrowych ambic-
 ji dzielił czas między obowiąz-
 ki konsularne, czarowanie Kan-
 adyjczyków i kołowanie dyploma-
 tów w ONZ. Ot, maładiec.

C e l k o m u n i s t ó w :
ROZBICIE POLONII

Zarząd Główny K.P.K. wydał 22
 marca 1961 oświadczenie, ostrze-
 gające Polonię przed rozkłado-
 wą robotą komunistów wśród
 nas. Czytamy tam m.in.:

"Osoby, których praca zawodo-
 wa doprowadza do stosunków z
 przedstawicielami reżimu, mu-
 szą baczyć, aby nie stwarzać
 pozorów, że chcą zarobku nad-
 wyryżką zasadę utrzymania
 przedziału pomiędzy Polonią a
 komunistycznym reżimem.

Uczestnictwo w imprezach u-
 rządanych przez oficjalnych
 przedstawicieli reżimu - jest
 współdziałaniem w wytwarzaniu
 opinii, że ten reżim zdobywa
 wpływ wśród Polonii. Jest to
 szkodliwe dla polskiej grupy
 etnicznej, a również dla Pola-
 ków w Kraju.

Wynikają z tych faktów nie-
 jednokrotnie spory o charakte-
 rze ideowym tak wewnątrz orga-
 nizacji, jak pomiędzy nimi.
 Spory te, umiejętnie i celowo
 podsycane, prowadzą do pochop-
 nych podejrzeń, niesprawdzo-
 nych zarzutów, do zniechęcenia
 i rozbitcia, co wszystko jest
 oczywistym celem reżimu komu-
 nistycznego na jego drodze do
 opanowania Polonii.

Należy więc dzisiaj zarówno
 silnie bronić życia polonijne-
 go przed infiltracją komuniz-
 mu, jak i przed usiłowaniami jej
 rozbijania.

Tylko silna jednością Polonia
 kanadyjska o wyraźnej antyko-
 munistycznej postawie wykona
 swe zadanie wobec Wolnego Świa-
 ta, wobec Kanady i Narodu Pol-
 skiego".

Zarząd Główny KPK słusznie u-
 znał wydanie takiego oświadcze-
 nia za bardzo na czasie. Kong-
 res taktownie nie precyzuje,
 gdzie stanowisko ogółu Polonii
 wobec dywersji komunistycznej
 jest traktowane lekkomyślnie.
 Kto chce wiedzieć gdzie, niech
 szuka miejsc, w których panuje
 niezgoda i rozbitcie. Nawet je-
 żeli nie są one dziełem komu-
 nistów, są dla nich zawsze zwy-
 cięstwem.

UWAGA. - Już po napisaniu ar-
 tykułu na str. 1 przyszyły wład-
 ności z Polski o rozwiązaniu
 pro-reżimowej organizacji nie-
 posłusznych księży "Caritas".
 Jest to cofnięcie się reżimu.

KRONIKA SKARBU NARODOWEGO

Komitet Kitchener-Waterloo, Ont. wyłonił 12.3 rb. następujący nowy Zarząd, po udzieleniu absolutorium poprzedniemu: prezes Antoni Caputa, wprezes i sekretarz Józef Dutkiewicz, skarbnik Antoni Dziuban, członek Teodor Kozak. Komisja Rewizyjna: Henryk Przygoński, Longin Udański. Kandydat do Komisji SN na Kanadę J. Dutkiewicz.

Komitet Sarnia, Ont. wybrał 27.3 rb. nowy zarząd: przewodniczącą K. Dzierzbicki, sekretarz m. Marcinkowski, skarbnik S. Niemiec. Komisja Rewizyjna: K. Czechowicz, B. Korczyński oraz J. Warnke.

Komitet Ottawa, Ont. uchwalił 29.3 r.b. zarządowi absolutorium z podziękowaniem. Łączny dochód Komitetu wyniósł w kadencji 1960/61 rekordową sumę \$ 695.60. Wydatki administracyjne ograniczyły się do kwoty \$ 7.75. Nowy zarząd: prezes dr J. Wojciechowski, wiceprezes A. Chmielowiec, skarbnik W. Żurowski, sekretarz J. Korwin-Łopuszański. Komisja Rewizyjna: T. W. Drymmer, K. Namieśniowski, Z. Mordasewicz. Kandydaci do Komisji SN na Kanadę: T. W. Drymmer, J. Korwin-Łopuszański, A. Żurowski, dr J. Wojciechowski.

Komitet Montreal nie przeprowadził dorocznego walnego zebrania. 30.3 grono płatników, zgodnie z § 46 statutu, wniosło następujące kandydatury do Komisji SN: T. Romer, A. Sas-Korczyński, J. Wolski (z Montrealu) oraz W. Runczewicz (z Vancouver).

Komisja SN na Kanadę. W kwietniu rb. wygasają 2-letnie mandaty 12 członków Komisji. Do obsadzenia jest 10 miejsc. Kandydatur jest łącznie 9. Komisja Rewizyjna SN na Kanadę wyda wkrótce decyzję, czy w tym wypadku potrzebne są wybory.

12. doroczne walne zebranie Komisji SN na Kanadę ma się odbyć 21 maja rb. Miejsce dotychczas nieustalone. Znaczną część obrad zajmie zapewne sprawa udziału SN w przygotowaniach do Milenium w Kanadzie. Wielu płatników sądzi, że Skarb Narodowy (Danina Polska Ltd.) powinien wziąć w akcji najżywszy udział, także w zbiórce publicznej.

Barwne reprodukcje Skarbow WAWELSKICH jeszcze do nabycia w ograniczonej ilości. Wydane przez SN w Kanadzie z okazji 10-lecia istnienia, są one cen-

nym nabytkiem dla kolekcjonerów. Zgłoszenia: Danina Polska Ltd. Komplet 3 reprodukcji \$1. 643 Milton St. Montreal 18, P.Q.

NIGDZIE

niema lepszej i bardziej fachowej obsługi niż:

w Polskim Biurze Podróży

GENERAL TOURS (Cda) LTD.

właśc.: E.I. Cichon

1465 PEELE MONTREAL 2, P.Q. Victor 4.1144

:: :: :: :: :: :: :: :: ::

Rezerwowanie hotelów - Podróże zbiorowe i indywidualne Bilety lotnicze - okrętowe - autobusowe

Nie krzywdźmy się wzajemnie!

Od jednego z Czytelników otrzymaliśmy następujący list: "Nie otrzymałem ostatniego numeru Wiadomości Polskich. Odczułem to jak wyrządzoną mi krzywdę. Musiałem pożyczyc aby przeczytać. Czyżbym zapomniał wpłacenia prenumeraty? Jeśli tak to w załączeniu przesyłam czek..." Czek przyjęliśmy tym wdzięczniej, że zawierał on solidną wpłatę na Fundusz Prasowy. Czytelnik ów należy do wypróbowanych przyjaciół naszego pisma i pracy. Dał już tego wiele dowodów, przerastających niezmiernie wartość prenumeraty. Ale... przyjęliśmy skuszną chyba zasadę, że prenumeratę powinien uregulować każdy Czytelnik. Nasz Korespondent otrzymał nawet imienne piśmanko, że bardzo prosimy itd.

Więc jeżeli nawet TAKI Czytelnik czasami zapomni, to niechże rzuci okiem na ten komunikat wszyscy inni, zainteresowani tym, że

numer bieżący jest ostatnim numerem okazowym dla odbiorców (jeszcze nie prenumeratorów) m.in. w MONTREALU, BRANFORD (ont.), Prow. ALBERTA i SASKATCHEWAN. - Kupon poniżej.

----- odciać -----

Do Administracji "Wiadomości Polskich" 643 Milton St. Montreal 18, P.Q.

Przesyłam przy niniejszym półroczną (\$ 1.20) - roczną (\$ 2) - dwuletnią (\$ 4) prenumeratę i proszę o wysyłanie pisma:

(imię i nazwisko)

(adres)

Podaję także adresy, pod które proszę skierować egzemplarze okazywane "W.P.":

- 1.
2.
3.

O istnieniu m... się dopiero w... waż ogół artyk... zdrowy rozsądek... interesujących... rowania czasop... Mała uwaga, o... walczy my wszę... Proponuję bard... walczy my - For... ub. stulecia, k... wywalczy, nikt... musimy walczyć... go zdania.

Przyp. Red. - I... że ludzie pols... o jczyznę, nie... wolność Polski... będzie. Tylko... mie a nie na s... polityczną i s... 4-7 nikt poważny r... nasi nie są by... szą wolność",... ski. Hasło w p... powinni walczy... wyłączając kra... kład dobrze w... a następnie, t... które jak i m... Pod jednym gk... w żadnym wypad... ciu Łukasiewicz... wiązali się i... wymi za grani... interesy zagr... ną walkę zbro... czy ludowcy p... SSSSSSSSSSSS

4-7 nikt poważny r... nasi nie są by... szą wolność",... ski. Hasło w p... powinni walczy... wyłączając kra... kład dobrze w... a następnie, t... które jak i m... Pod jednym gk... w żadnym wypad... ciu Łukasiewicz... wiązali się i... wymi za grani... interesy zagr... ną walkę zbro... czy ludowcy p... SSSSSSSSSSSS

S
S
S IMMIGRATION
S
S W.J.
S
S 3654 St. Lav
S Tel. VI. 5-0
S wieczorem
S
S Sprowadz
S przyjazd k
S ki i wyjaz
S Stanów Zje
S
S Załatwia
S umowy, ren
S cencje, te
S porty.
S
S Tłumacze
S kumenty os
S i handlowe
S
S Przedsta
S real CAN
S RONTO - pa
SSSSSSSSSSSS

Danina Polska Ltd.
t. Montreal 18, PQ.

W O L N A
T R Y B U N A

ŻYWI - POLEGŁYM

sługi niż:

L T D.

tor 4.1144

lne
autobusowe

4-7 &

el

pujący list:
i Polskich. Odczu-
ożyczyć aby przeta-
ty? Jeśli tak to

aż on solidną wpła-
o wypróbowanych
go wiele dowodów,
aty. Ale...przyję-
powinien uregulowa-
ywał nawet imienne

pomni, to niechże
ainteresowani w

okazowym dla
w MONTREALU, BRANT
Kupon poniżej.

1.20) - roczną (\$2)
ylenie pisma:

wać egzemplarze o-

O istnieniu miesięcznika "Wiadomości Polskie" dowiedziałem się dopiero w chwili otrzymania okazowego egzemplarza. Poniżej waż ogół artykułów - wybitnie antykomunistyczny - posiada zdrowy rozsądek i inteligentne podejście do spraw obecnie nas interesujących - polskich i o Polsce, zgłaszam chęć zaprenumerowania czasopisma. Mała uwaga, odnośnie hasła w tytule miesięcznika "O wolność i walczymy wszędzie". Kto i czyją? Wszędzie - nieważny frazes. Proponuję bardziej sensowne i treściwe hasło: O wolność Polski i walczymy - For Poland's freedom we are fighting. Inne hasła, ub.stulecia, były dobre wówczas, obecnie nikt nam wolności nie wywalczy, nikt nam jej nie da. O naszą wolność i tylko naszą musimy walczyć osobiście. Panowie jesteście zapewne tego samego zdania.

C.Jarosiński (Galt, Ont.)

Przyp.Red. - I tak i nie. Zgadzą się, że jeżeli Polacy, a także ludzie polskiego pochodzenia czujący żywy związek z dawną ojczyzną, nie będą sami - przynajmniej ci co mogą - walczyć o wolność Polski, to nikt o tę polską wolność troszczyć się nie będzie. Tylko że nasze hasło, umieszczone przecież w czasopiśmie a nie na sztandarze, wskazuje wyraźnie, że chodzi o walkę polityczną i ideową. Nie oręgną w tym wypadku. O niej dzisiaj nikt poważny nie myśli. Zresztą i w związku z XIX w. historycy nasi nie są bynajmniej zgodni, że walka zbrojna "o naszą i waszą wolność", o której Pan wspomina, była taka dobra dla Polski. Hasło w podtytule "W.P." ma znaczenie dwojakie: że Polacy powinni walczyć (politycznie) o wolność wszędzie gdzie są, nie wyłączając kraju - istniejące możliwości wykorzystali naprzykład dobrze w październiku 1956 - ani tym bardziej emigracji; a następnie, że istotnie powinni się łączyć z innymi narodami, które jak i my są w obozie antykomunistycznym i antysowieckim. Pod jednym głównym i zasadniczym warunkiem, że to wiązanie się w żadnym wypadku nie koliduje z interesem Polski. W ub.stuleciu Łukasinięcy, Bemowie, Wysocy nie dlatego zrobili źle, że wzięli się ideowo i nawet organizacyjnie z ruchami wolnościowymi za granicą, ale dlatego, że zachęceni przez egoistyczne interesy zagranicy wyprowadzali naród na nierówną i beznadziejną walkę zbrojną. Dziś widzimy, jak na emigracji np. socjaliści czy ludowcy polscy wiążą się w jakiś sposób z ruchami między-

narodowymi i stamtąd czerpią część swojej siły. Czy to jest niezrozumiałe lub szkodliwe? W "W.P." ograniczamy się, biorąc praktycznie, do walki tylko o Polskę i z wrogami Polski, zaczynając od reżimu w kraju. Ale hasło przyjęliśmy szersze w przekonaniu, że do pewnego stopnia stanowimy jako Polacy część wolnej ludzkości, walcząc z niewolą. Zgadzą się jednak, że poruszył Pan temat bardzo obszerny i na dyskusję zasługujący.

S 1-7 S
S S
S IMMIGRATION & TRAVEL AID S
S W.J. SKALSKI S
S S
S 3654 St. Lawrence Blvd. S
S Tel. VI. 5-0771 S
S wieczorem RE.3-2901 S
S S

S Sprowadzam i ułatwiam S
S przyjazd krewnych z Pols- S
S ki i wyjazdy do Polski i S
S Stanów Zjednoczonych. S

S Załatwiam: affidavity, S
S umowy, renty starcze. Li- S
S cencje, testamenty. Pasz- S
S porty. S

S Tłumaczę: wszelkie do- S
S kumenty osobiste, szkolne S
S i handlowe. S

S Przedstawiciel na Mont- S
S real CANIAGA CO. LTD. TO- S
S RONTO - paczki, lekarstwa S
S SSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSS

Nawiązując do informacji z poprzedniego nru "W.P." otwieramy zbiórkę na rzecz KONSERWACJI POLSKICH CMENTARZY WOJSKOWYCH WE WŁOSZACH (Monte Cassino, Loreto, Bolonia, Casamassima).

Akcję tę, pod hasłem "Żywi - Poległym", prowadzi wśród Polaków w wolnym świecie Komitet Opieki nad Cmentarzami 2.Korpusu, któremu będą przekazane zebrane od Czytelników ofiary.

Po niecałych 20 latach cmentarze poległych na polu chwały żołnierzy polskich wymagają natychmiastowych prac konserwacyjnych. W samym tylko Monte Cassino kosza wyniosą około \$ 12.000. Komitet zebrał dotychczas \$ 9.000.

Czeki w Kanadzie wystawiać należy na "Danina Polska Ltd." z wyraźnym zaznaczeniem na jaki cel są przeznaczone i nadysłać do Komisji Skarbu Narodowego na Kanadę, 643 Milton Street, Montreal 18, P.Q.

Odbiór ich będzie kwitowany w "Wiadomościach Polskich". Pierwsze wpłaty:

Tadeuszostwo ROMEROWIE (Montreal) - \$ 10.00
Dr S.SIKORA (Welland, Ont.) - \$ 10.00

C Z Y T E L N I C Y

M I Ę D Z Y S O B A

Uprzejmie proszę o małe sprostowanie, ponieważ już w drugim wydaniu Wiadomości mylnie podano moje nazwisko jako Szczepanowski. Jednocześnie pragnęłbym podać parę swych uwag do wypowiedzi p.E.Henzla z Edmontonu.

Z przyjemnością pragnę stwierdzić, że uwagi p.Henzla są celowe i napisane ze staropolską swadą. Natomiast ostatni punkt że pismo winno służyć, lub też jest przeznaczone jedynie dla inteligencji, nie jest celowe.

Nie uważam za wskazane wprowadzanie wśród uchodźstwa podziału na klasy, kasty itp. Musimy, jeżeli pragniemy osiągnąć wspólny cel, który nam przyświeca, to jest wolność i sprawiedliwość dla naszej matki Polski, eliminować spośród nas to co nas dzieli, a szukać tego co nas łączy. A.SZCZEPKOWSKI (Toronto)

Przyp.Red. - Przypominamy, że w działale "Czytelnicy między sobą" Redakcja z zasady nie będzie zabierać głosu. Ciekawe jednak czy różnica zdań między pp.Henzlem i Szczepkowskim co do typu pisma obejmuje szersze koła Czytelników? Czy "W.P." powinny być kierowane do ludzi wyrobionych społecznie i narodowo (bo o to chodzi, nie o mglisty termin "inteligencja"), jak dotychczas, czy też do szerszego ogółu Polonii Kanadyjskiej?

IMIGRANT POLSKI OSKARŻONY O SZPIEGOSTWO

10.4 rb. policja federalna (RCMP) ogłosiła o aresztowaniu , dzień wcześniej, TOMASZA BIERNACKIEGO, inżyniera-hydraulika , zam. w Montrealu. Jest on oskarżony o szpiegostwo na rzecz obcego mocarstwa. Niektóre gazety wymieniły Rosję Sowiecką. Biernacki niespełna rok temu przybył z Polski jako imigrant. Wbrew informacjom prasy kanadyjskiej, nie spędził on prawie całej wojny we Włoszech. Podczas okupacji należał do AK, podczas powstania warszawskiego służył jako podchorąży w oddziale kpt."Golskiego" na odcinku Politechniki. Po obozie jenieckim znalazł się we Włoszech. Studiował w Mediolanie, następnie wrócił do kraju. Ostatnio prowadził prace naukowe na Politechnice Gdańskiej.

Znalazłszy się w Kanadzie, Biernacki zdobył duże uznanie tujejszych fachowców jako doskonały specjalista od hydrauliki. Pozawierał wiele znajomości wśród Polaków w Montrealu, był ogólnie lubiany. Jego aresztowanie wywołało prawdziwy wstrząs między znającymi go, stało się także powodem sensacji dla kanadyjskiej prasy.

18 kwietnia prokurator przedstawi sądowi obciążające B. materiały. Wówczas dopiero sporo się zapewne wyjaśni w tej dotychczas dość tajemniczej - i w każdym wypadku bardzo przykrej dla grupy polskiej - historii. Władze oświadczyły, że "chwilowo" nie przewiduje się dalszych aresztowań.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

BEZIMIENNY (Montreal) - Pana list z 28.2 na temat pisowni jest bardzo interesujący, sądzimy, że zasługuje na zamieszczenie po nieznacznych pominięciach. Prosimy o skomunikowanie się z Redakcją.

P. A-k R. (Montreal) - Dziękujemy za uwagi, do których postaramy się dostosować. I mamy nadzieję, że starczy nam sił nie tylko do utrzymania ale i do rozwinięcia naszej skromnej placówki prasowej.

P. R. PROSZEK (Galt, Ont.) - Zgodnie z Pana życzeniem odpowiemy listownie.

Z faktów znanych opinii publicznej najbardziej może zdumiewa i pośrednio obciąża oskarżonego zachowanie się tujejszego konsulatu PRL. Oświadczone tam dziennikarzom: "Nie skłyszeliśmy w ogóle o tym człowieku". Tymczasem Biernacki starał się o sprowadzenie z Polski swej rodziny; już z tej racji musiał się z konsulem kontaktować. W Kanadzie był na pobycie tymczasowym (2-letnim), z paszportem PRL; posiadacze paszportów muszą zgłaszać się do konsulatu. Wreszcie w 1958 r. Biernacki przyjechał z Polski do Montrealu na kongres naukowy. Mało kto był siłą rzeczy tak dobrze znany w konsulacie jak on.

Trzeba wreszcie przypomnieć że zgodnie z prawem kanadyjskim każdy oskarżony jest uważany za niewinnego, dopóki władze nie uznał sąd. A jakimi materiałami dysponuje oskarżenie dowiemy się 18 b.m.

!!! Człowiek w kosmosie! !!!

Trochę to brzmi jak skumbria w tomacie. Nie zmienia to oczywiście faktu, że raz jeszcze sen marzycieli sprzed kilkunastu zaledwie lat stał się rzeczywistością. 10 kwietnia 1961 pierwszy człowiek znalazł się w przestrzeni kosmicznej, na pokładzie 5-tonowej rakiety. Tą historyczną postacią jest Rosjanin, mjr. Jurij Gagarin. Jego lot po orbicie w okół Ziemi trwał 108 minut.

W pasjonującym wyścigu kosmicznym ZSRR-USA jeszcze jedną rundę wygrała Rosja. Amerykanie mają być gotowi na taki wyczyn dopiero za kilka miesięcy. Na razie udało się im wystrzelić w przestrzeń tylko małego szypsona. Obecnie miejsce małego kosmosa zajął radziecki major. Kto następny?

HUMOR KRAJOWY

Dlaczego w Polsce zegarki są obecnie tanie? Bo Gomułka za darmo przywozi z Moskwy wskazówki.

FUNDUSZ PRASOWY

Table with 2 columns: Name and Amount. Includes donors like p.F.PORANKIEWICZ, p.S.J.ZAJCHOWSKI, Rev. S.SAJEWICZ, p.L.D.RUDNICKI, p.B.MIRECKI, p.M.KUBICKI, p.A.CAPUTA, p.F.POTWOROWSKI, BEZIMIENNE, p.P.CZARTORYSKI, p.W.CZARNECKI.

Dziękujemy.

TREŚĆ NUMERU

Table with 2 columns: Title and Page Number. Includes articles like 'Kościoł się nie ugnie', 'Wybory bez wyboru', 'Nacalni świadkowie', 'Ani biali ani żółci...', 'Osiągnięcie', 'By nie zabrakło głosu Polski', etc.

WYDAWCA: "Polish Publications Ltd.", 643 Milton St., Montreal 18, P.Q. Telefon VI 2-65-78
PRENUMERATA: roczna \$ 2, półroczna \$ 1.20, za granicę par avion \$ 4.50; czeki wystawiać na Wydawcę. Pojed.numer 20 ¢. Authorized as second class mail. Poste Office Dept. Ottawa

LIBERTE PRES
LIBERTE PRES
LIBERTE PRES
LIBERTE PRES
LIBERTE PRES
LIBERTE PRES
LIBERTE PRES
LIBERTE PRES
LIBERTE PRES
LIBERTE PRES

Biuro H...
17 czerwc...
tyczną one...
Jak się...
zgodził s...
bec Polsk...
i przesse...
(oo już t...
bardziej...
Oto dwa...
kumenty t...
amerykańs...
1. Poufr...
Roosevelt...
sji w Teh...
dony prz...
czas tżun

"Prezyde...
roku 1944...
chociaż o...
miaru sta...
będzie mo...
o ile woj...
Prezyden...
noczonych...
merykanów...
nia, więc...
tyczny ni...
ich głosó...
nie, że z...
poglądami...
konieczno...
stwa pols...
widzieć j...
bardziej...
zachodnią...
rzeki Odr...
Wyrzył...
marszałek...
mienionye...
polityczn...
łączyć si...
w tej spr...
heranie,
zimy, i ż...
nie mógłb...
niczyć w...
Na tejże...
skiej Roc...
także, z...
jako "czł...
aneksję d

LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ

WIADOMOŚCI POLSKIE

CZASOPISMO IDEOWO-SPOŁECZNE

O WOLNOŚĆ WALCZYMY WSZĘDZIE

FIGHTING FOR FREEDOM EVERYWHERE 1961 LUTTE POUR LA LIBERTÉ PARTOUT

szcie przypomnieć, z prawem kanadyjskarżony jest uwa winnego, dopóki winy ad. A jakimi mateponuje oskarżenie, 18 b.m.

ek w kosmosie! !!!

brzmi jak skumbrie Nie zmienia to oczyu, że raz jeszcze eli sprzed kilkunast lat stał się rzeą. 10 kwietnia 1962 Kowiek znalazł się w kosmicznej, na pokonowej rakiecie. Tą hostacją jest Rosjarij Gagarin. Jego lot w okół Ziemi trwał 108 minut. W czasie tego wycieczki w kosmosie USA jeszcze jedna za Rosja. Amerykanie tówi na taki wyczyn kilka miesięcy. Nasz się im wystrzelili tylko małego szymnie miejsce małpy w jąk radziecki major. y?

WY w Polsce zegarki tanie? za darmo przywozi kazówki.

ESĆ NUMERU

nie ugnie	str.1
wyboru	2
adkowie	3
ni żółci...	4
akło głosu Polski	5
ium kielkuje	6
smokracja	6
ów: rozbicie	7
bu Narodowego	8
zym	9
ia	9
iędzy sobą	9
ony o szpiegostwo	10
osmosie	10
edakcji	10
owy	10
y	10

elefon VI 2-65-78
czeki wystawiać
ce Dept. Ottawa

ROOSEVELT WSPÓLNIKIEM STALINA W KRAJANIU ŻYWCEM POLSKI

Biuro Historyczne Departamentu Stanu w Waszyngtonie ujawniło 17 czerwca 1961 nową serię tajnych dotychczas dokumentów. Dotyczą one lat 1943/44.

Jak się okazuje, prezydent USA Franklin D. Roosevelt nie tylko zgodził się całkowicie na roszczenia terytorialne Sowietów wobec Polski, nie tylko poparł całkowicie Stalina w tej sprawie i przeszedł brutalnie do porządku nad zastrzeżeniami Anglii (co już było wiadome z innych źródeł) - ale okazał się jeszcze bardziej prosovietcki w kwestii polskiej niż...Stalin. Oto dwa charakterystyczne dokumenty ujawnione przez rząd amerykański.

1. Poufny protokół rozmowy Roosevelt-Stalin na konferencji w Teheranie (1943), sporządzony przez C.E. Bohlena, wówczas tłumacza Roosevelta.

"Prezydent oświadczył, że w roku 1944 będą u nas wybory i chociaż osobiście nie ma zamiaru stawać do nich ponownie, będzie może musiał to zrobić, o ile wojna będzie trwała.

Prezydent dodał, że w St. Zjednoczonych jest 6-7 milionów Amerykanów polskiego pochodzenia, więc jako człowiek praktyczny nie chciałby stracić ich głosów. Powiedział następnie, że zgadza się osobiście z poglądami marsz. Stalina co do konieczności przywrócenia państwa polskiego, ale wolałby widzieć jego wschodnie granice bardziej na zachód, a granicę zachodnią przesuniętą nawet do rzeki Odry.

Wyraził jednak nadzieję, że marszałek zrozumie, iż dla wymienionych powyżej względów politycznych nie mógłby przyłączyć się do żadnych decyzji w tej sprawie ani tutaj w Teheranie, ani nawet najbliższej zimy, i że w obecnym okresie nie mógłby publicznie uczestniczyć w takim rozwiązaniu".

Na tejże konferencji teherańskiej Roosevelt zgodził się także, z zachowaniem dyskrecji jako "człowiek praktyczny", na aneksję do Zw. Sowieckiego Es-

tonii, Łotwy i Litwy.

2. "Prywatny list Roosevelta do kongresmana Józefa Mruka z Buffalo, N.Y. z dn. 6.3.1944.

"Drogi Panie, obawiam się, że nie mogę dodać nic więcej do tego co już Panu napisałem przedtem - w Teheranie nie zaciągnąłem żadnych tajnych zobowiązań i jestem przekonany, że nie zaciągnął ich także nikt z naszej delegacji. Nie dotyczy to oczywiście planów wojсковych, które jednak nie mają nic wspólnego z Polską".

Cynizm Roosevelta był jeszcze większy niż Stalina. Ten ostatni nie nazywał przynajmniej Polski "natchnieniem narodów" i nie robił tajemnicy ze swych planów wobec Polski.

Oszukana przez "praktycznego człowieka" Polonia Amerykańska głosowała rzeczywiście w swej masie za Rooseveltem w r. 1944

Komitet Główny Milenium reorganizuje Wydział Wykonawczy

W wyniku Zjazdu Majowego 1960 w Toronto Polonia Kanadyjska utworzyła dwa organy centralne, które kierują przygotowaniem do uroczystości Tysiąclecia.

Komitet Główny Milenium Polskiej Chrześcijańskiej w Kanadzie jest jakby parlamentem, który nadaje kierunek całoci akcji. Wydział Wykonawczy jest jakby

Drodzy Czytelnicy,

Te dwie stronki, które wysłałyśmy w końcu czerwca, NIE zastępują czerwcowego numeru pisma. Numeru tego nie będzie. Tak samo numeru lipcowego. Normalny numer "Wiadomości Polskich" ukaże się dopiero z datą 15 sierpnia 1961.

Po doświadczeniach 2 ubiegłych lat doszliśmy do przekonania, że okres wakacyjny nie sprzyja wydawaniu "W.P.". Sądźmy też, że przy wyraźnym uspokojeniu w życiu Polonii Kanadyjskiej, która z coraz większym skupieniem i powagą zabiera się do Wielkiego Jubileuszu Chrześcijańskiej Polski - czytelnicy zaabsorbowani planami rodzinno-wypoczynkowymi nie odczują braku pisma w najbliższych tygodniach.

Jako ekwiwalent w stosunku do prenumeratorem przewidujemy od czasu do czasu zwiększenie objętości w okresie jesiennym i zimowym.

Brr! Nie myślimy o zimie... Życzymy wszystkim dobrego od-poczynku, pomyślnych łowów (rybakom, grzybojadom i kawalerom przede wszystkim), wiele słońca, mało komarów - i do sierpnia!

Redakcja

"rządem", wykonywującym zalecenia Komitetu Głównego.

Kom. Główny odbył 3.6 rb. zjazd w Toronto. Dotychczasowe sprawozdania prasowe ze zjazdu niemal zupełnie pominięły dokonaną tam ważną reformę organizacyjną, dotyczącą właśnie "rządu" czyli Wydziału Wykonawczego.

1. - Członkami Wydz. Wyk. mogą być obecnie tylko działacze, zamieszkali w siedzibie Komitetu Głównego, t.j. w Toronto (dla usprawnienia i lepszej ciągłości pracy).

2. - Powiększono liczbę wiceprzewodniczących i członków Wydziału.

3. - Utrzymano funkcję wiceprzewodniczących zamiejscowych (dla stałego i ściśłego kontaktu z wielkimi ośrodkami lokalnymi).

W tej ostatniej kategorii zostali z dawniej wybranych pp.: gen.Wolikowski z Edmonton oraz alderman Taraska z Winnipegu. Natomiast rzekł się p.A.Sas-Korczyński, wiceprzewodniczący na Prow.Quebec oraz Prowincje Nadmorskie. Jest on nadal członkiem Komitetu Głównego.

Na omawianym zjeździe przewodniczącym Wydz. Wykonawczego wybrano płk.Adama Misiaka z Toronto. Mamy więc Wydział uzupełniony i rozszerzony. Praca pójdzie teraz niewątpliwie żywszym rytmem.

Ze zdumieniem trzeba powiedzieć, że nie jesteśmy na jej wysokości...znużenie walką, troski dnia powszedniego, gonitwa za urządzeniem się na obczyźnie, nawet same sukcesy w tej gonitwie odniesione, działają w kierunku zacierania w naszej pamięci, w naszym sumieniu, odpowiedzi na zasadnicze, naczelne pytania: po co zostaliśmy na obczyźnie?

Bo wszak nie na to by się urządzać...by wegetować we względnym dobrobycie! Ta walka codzienna jest potrzebna...ale jest tylko funkcją celu właściwego, wielkiego: walki o niepodległość Polski.

Wydaje mi się, że chwila obecna wymaga od emigracji polskiej rachunku sumienia: każdy z nas powinien sobie odpowiedzieć na pytanie czy dla osiągnięcia tego wielkiego celu robi wszystko co w jego mocy? Wymaga też od kierownictwa emigracji niepodległościowej zastanowienia się nad doświadczeniem ostatnich lat: concordia parvae res crescunt, discordia maximae dilabuntur (odpowiada to maksymie: zgoda buduje niezgoda rujnuje - przyp. Red.).

Wchodzimy w okres Tysiąclecia chrztu Polski: trzeba się do tej wielkiej rocznicy zbliżyć z odpowiednim przygotowaniem i skupieniem...jest to okazja, która wszystkich Polaków niepodległościowców jednoczy, musi jednoczyć".

Mnożą się głosy i rośnie liczba ludzi ufających, że okres Milenium doprowadzi do pełnego zjednoczenia emigracji politycznej. A wówczas kierownictwo, świecąc własnym przykładem, będzie miało o ileż większe prawo żądać od społeczeństwa zwielokrotnienia wysiłku. Bo gotowość do ofiary musi być jednakowa na wszystkich szczeblach. A nawet, czym wyżej, tym większa.

Optymista i pesymista

W lipcu ma opuścić Kanadę jeden pesymista: konsul generalny PRL. Pan W.Kętrzyński zabierze wprawdzie z sobą własny samochód, którego się dorobił, ale też i pokaźny bagaż zawodów i rozczarowań.Spodziewał się wielkich sukcesów w

zdobyciu Polonii Kanadyjskiej dla reżimu, tymczasem napotkał na szwasty mur pleców. Nie pomogły mu w robocie ani sprawa Koyera ani sprawa Biernackiego - go, każda w inny sposób utrudniła mu sytuację. Jego penetracja w koła kanadyjskie, głównie uniwersyteckie katolickie, powiodła się tylko częściowo.

Profesor w Moskwie sławił w wykładzie osiągnięcia radzieckiej biologii.

- I niedługo, woła, radziecki człowiek będzie żył 100, nawet 150 lat!

Student w ostatnim rzędzie (szepem do kolegi) - To dopiero będą dawać wyroki...

"Wiadomości Polskie" Montreal June 1961 No

Publisher: "Polish Publications Ltd." 643 Milton St., Montreal 18, P.Q. Board of Directors: T.Romer president, A.Sas-Korczyński vicepresident, Z.Celichowski secretary-treasurer. Authorized as second class mail, Poste Office Dept. Ottawa

RACHUNEK SUMIENIA

Amb.R.P. przy Watykanie K.Papée wystosował w końcu maja do zjazdu SPK we Włoszech list, zaskłujący na uwagę całej opinii polskiej na emigracji.

Podkreśliwszy, że wolny świat pod przywództwem St.Zjednoczonych rozpoczyna bardziej zdecydowaną walkę z komunizmem niż kiedykolwiek przedtem, że dziś walkę o wolność podejmują wszyscy, list pyta:

"Jak nas zastaje ta chwila?"

"Jak nas zastaje ta chwila? Ze zdumieniem trzeba powiedzieć, że nie jesteśmy na jej wysokości...znużenie walką, troski dnia powszedniego, gonitwa za urządzeniem się na obczyźnie, nawet same sukcesy w tej gonitwie odniesione, działają w kierunku zacierania w naszej pamięci, w naszym sumieniu, odpowiedzi na zasadnicze, naczelne pytania: po co zostaliśmy na obczyźnie?"

Bo wszak nie na to by się urządzać...by wegetować we względnym dobrobycie! Ta walka codzienna jest potrzebna...ale jest tylko funkcją celu właściwego, wielkiego: walki o niepodległość Polski.

Wydaje mi się, że chwila obecna wymaga od emigracji polskiej rachunku sumienia: każdy z nas powinien sobie odpowiedzieć na pytanie czy dla osiągnięcia tego wielkiego celu robi wszystko co w jego mocy? Wymaga też od kierownictwa emigracji niepodległościowej zastanowienia się nad doświadczeniem ostatnich lat: concordia parvae res crescunt, discordia maximae dilabuntur (odpowiada to maksymie: zgoda buduje niezgoda rujnuje - przyp. Red.).

Wchodzimy w okres Tysiąclecia chrztu Polski: trzeba się do tej wielkiej rocznicy zbliżyć z odpowiednim przygotowaniem i skupieniem...jest to okazja, która wszystkich Polaków niepodległościowców jednoczy, musi jednoczyć".

Mnożą się głosy i rośnie liczba ludzi ufających, że okres Milenium doprowadzi do pełnego zjednoczenia emigracji politycznej. A wówczas kierownictwo, świecąc własnym przykładem, będzie miało o ileż większe prawo żądać od społeczeństwa zwielokrotnienia wysiłku. Bo gotowość do ofiary musi być jednakowa na wszystkich szczeblach. A nawet, czym wyżej, tym większa.

Ogólne wyniki: mizerne. Wykmanie instrukcji: niezadawające.

Optymistą jest zapewne p. Zygryd Wolniak, mianowany ambasadorem PRL w Otwie. Ten dyplomata komunistyczny (członek partii) jest powojennym wychowankiem rektora departamentu w Ministerstwie Spraw Zagr. Na pierwszym stanowisku za granicą spróbuje się z pewnością "wykazać". M.in. werbowaniu sympatyków dla PRL.Będziemy oczywiście pilnie obserwować poczynania panaambasadorów tym zbożnym dziele. Nie tylko redakcja "W.P.", ale wszyscy czytelnicy.

A przy okazji wyrażamy nadzieję, że ten, w którego osobie Kanadyjczycy będą widzieli prezydentem Polski, nie okaże się zbyt gorliwym i wstydliwym powolnym sługą interesów wieckich. Bo takie rzeczy nasza boleć wszystkich Polaków.

W NUMERZE SIERPNIOWYM ukazują się m.in.:

- Komunizm nie zdobywa świata
- Odezwa milenijna arbp.Gawrony z Rzymu,
- Wyniki finansowe Sk.Nar. rok 1960/61,
- Zgodny dwugłos milenijny,
- Korespondencja z Londynu,
- Czy Polska staje się komunistyczna?
- Fundusz Prasowy, itd., itd.

HUMOR KRAJOWY

Profesor w Moskwie sławił w wykładzie osiągnięcia radzieckiej biologii.

- I niedługo, woła, radziecki człowiek będzie żył 100, nawet 150 lat!

Student w ostatnim rzędzie (szepem do kolegi) - To dopiero będą dawać wyroki...

WYDAWCA: "Polish Publications Ltd.", 643 Milton St., Montreal 18, P.Q. Tel. VI 2-65-4
PRENUMERATA: roczna \$ 2, półroczna \$ 1.20, za granicą par avion \$ 4.50; czeki wystawiane na Wydawcę. Poj.numer 20 \$. Authorized as second class mail. Poste Office Dept. Ottawa

LIBERTE FREEDOM W
LIBERTE FREEDOM W
LIBERTE FREEDOM W
LIBERTE FREEDOM W
LIBERTE FREEDOM W
LIBERTE FREEDOM W
LIBERTE FREEDOM W
LIBERTE FREEDOM W
LIBERTE FREEDOM W
LIBERTE FREEDOM W
LIBERTE FREEDOM W
LIBERTE FREEDOM W

OK III Nr 5 (27)



No 2
 St., Mont
 A.Sas-Kor
 surer.
 apt. Ottaw
 rne. Wyko
 lezadawala

LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
 LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
 LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
 LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
 LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
 LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
 LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
 LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
 LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
 LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
 LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
 LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
 LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
 LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
 LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
 LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
 LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
 LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
 LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
 LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
 LIBERTE FREEDOM WOLNOSC

WIADOMOŚCI POLSKIE

CZASOPISMO IDEOWO-SPOŁECZNE

o WOLNOŚĆ WALCZYMY WSZĘDZIE
 FIGHTING FOR FREEDOM EVERYWHERE · LUTTE POUR LA LIBERTÉ PARTOUT

ROK III Nr 5 (27) MONTREAL (Kanada) 15 MAJA 1961 Price 20 ¢ Cena nru

lmiak, mia
 PRL w Otta
 komunisty
 i) jest ju
 kiem rezi
 astępcą dy
 u w Minie
 . Na swy
 a za grani
 pewności
 werbowanie
 Będziemy o
 obserwowa
 asadorowe
 Nie tylk
 s wszyc

M ukas
 ywa świat
 arbp.Gawł
 Sk.Nar. s
 lenijny,
 Londynu,
 się komu
 itd., itd

sławi n
 la radziec
 radzieck
 100, nawe
 rzędzi
 -To do
 oki...

VI 2-65-7
 i wysta
 Ottawa



KRÓLOWO KORONY POLSKIEJ

PATRONKO NASZEGO TYSIĄCLECIA

MÓDL SIĘ ZA NAMI

którzy święcimy dzień 3-go maja

NA DZIEŃ ŚWIĘTA 3-GO MAJA

"Wiadomości Polskie" Montreal May 15, 1961

Publisher: "Polish Publications Ltd." 643 Milton St. Montreal 18, P.Q. Board of Directors: T. Romer president, A. Sas-Katryncki vicepresident, Z. Celichowski secretary-treasurer. Authorized as second class mail, Poste Office Dept. Ottawa

W dwa lata zaledwie po wejściu w życie konstytucji amerykańskiej, jako druga z kolei, Rzeczpospolita polska nadała sobie przed 170 laty ustrój nowoczesnej demokracji. Po stuleciu nierządu saskiego reforma była spóźniona i posłużyła za pretekst potężnym i żarłocznym sąsiadom Polski, by przyspieszyć jej upadek i 123-letnią niewolę. Mimo to Konstytucja 3 Maja pozostała dla nas Polaków źródłem natchnienia i otuchy na długie lata niewoli, a po jej zakończeniu dzień uchwalenia konstytucji zamienił się w święto narodowe odbudowanego państwa.

Wspomnienie to bowiem wiąże się w naszych oczach z najpiękniejszym, a zarazem najtrudniejszym zwycięstwem nad sobą, nad własnymi słabościami i przywarami i dowodzi zgodnej woli całego narodu zerwania z ostatnim niechlubnym etapem jego przeszłości i wejścia na drogę odrodzenia. Tym samym zaś uwalnia naród polski od współodpowiedzialności za straszną krzywdę, jaka go spotkała.

Jest w tym wydarzeniu zbieżność z naszymi czasami. Morze krwi, zbyt hojnie nieraz przez nas szafowanej, morze łez, cierpień i upokorzeń, nie okupiły niestety udziału Polski we wspólnym zwycięstwie u kresu 2-giej wojny światowej, nie zapobiegły jej wydaniu pod obcą przemoc, jej pozbawieniu wolności, bezpieczeństwa i pokoju. I ta nowa krzywdą, wyrządzona Polsce i innym narodom uciśnionym, nastąpiła bez naszej współwiny.

Decyzją Ojca św. Piusa XI dzień 3-go maja upamiętniony został również jako święto Królowej Korony Polskiej w myśl słów Jana Kazimierza z 1656 r., a takie Jej wezwanie wprowadzone dla Polaków do litanii loretańskiej.

Słusznie zatem coraz liczniejsze ośrodki Polonii w Kanadzie i w St. Zjednoczonych, sposobiąc się w tym roku do upamiętnienia rocznicy, której w Polsce obchodzić nie wolno, postanowiły w obliczu coraz bardziej niepokojącego położenia międzynarodowego i pogarszającej się sytuacji w kraju, połączyć obchód święta narodowego i religijnego z podjęciem prac przygotowawczych do uczczenia w 1966 r. tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej.

Nasze pismo wita z radością te objawy, świadczące, że szczęśliwie wschodzą u nas ziarno z miłością zasiane przez ogólny Zjazd Majowy Polonii Kanadyjskiej w Torontie w 1960 r. i że liczyć możemy na urzeczywistnienie w ciągu 5 lat najbliższych tych postulatów, które sformułowała jego pamiętna deklaracja ideowa:

- odnowa moralna społeczeństwa polskiego w Kanadzie,
- wzmocnienie wśród nas poczucia szlachetnej dumy z osiągnięć Narodu Polskiego i rozbudowa więzów naszej solidarności społeczno-organizacyjnej,
- legitymowanie się polskim dziedzictwem kulturalnym,
- wykazanie innym wkładu Narodu Polskiego do cywilizacji zachodniej.

Powodzenie naszego Milenium będzie zarazem największym zapewnieniem udziału polskiej grupy ludnościowej w Kanadzie w rok później do wspólnego obchodu stulecia Konfederacji w tym kraju.

Numer bieżący ukazuje się z 10-dniowym opóźnieniem, którego uniknąć się nie dało i za które serdecznie przepraszamy.

formacji pozwol
rzej wykorzysta
szczególnych
liwości, by zach
należałyta propo
Katrlnymi, ogóln
poczynaniami Pol
Ottarównież ważnymi
lekalnymi.
Sprawom tym zar
święcić w naszym

A że czekające nas Polakubrykę, otwart
zadanie jest wielkie i trudniejszych możliwości
przeto sądzimy, że dobrze jennym koresponden
rozpocząć je pod tradycyjnym szacującym w imieni
dziejach naszych wezwaniem (lenium jak z wż
Najświętszej Panny, Orędownic: Tym razem podz
ki Narodu Polskiego. czytelnikami na
mi majowymi.

KRÓLOWO KORONY POLSKIEJ
PATRONKO NASZEGO TYSIĄCLECIA
MODL SIĘ ZA NAMI!

Rzucając myśl takiej inwokPlayhouse, przy
cji, otwieramy łamy naszego tysiąca osób, u
sma relacjom o postępach pmda, która połą
Milenium i korzystając z wśsu przygotowawc
szych już niece możliwości w dwóch językach
chnicznych zamieszczamy na cji 1961 godkami l
le dzisiejszego numeru repredsu Polonii Kanad
kcję linerytu Leli Pawlikew170th Anniversa:
kiej z lat przedwojennych w honouning Polanc
dyce pod Przemysłem. PrzedsiJustice and Dem
wia ona Królowę Korony Polaki Zbyt obfity nie
w nowoczesnym, pełnym prostawicieleli władz pi
ale i ureku bogactwie naszkład i równowagi
felkloru. recytacje artyst
wulucyjna Chopin
stępy Zespołu Tę

Zespół redakcyjny
"Wiadomości Polskich"

I D Z I E M Y

K U M I L E N I U

Z okazji obchodów święta 3-Keła Nr 13 SPK,
Maja, które w tym roku skupi
się głównie na niedzielach 7
14 b.m., przedstawiciele "Wi
polskich" mieli spose
ność odwiedzić cały szereg
środków polskich w środkowej
wschodniej Kanadzie oraz na p
graniczu amerykańskim.

Wszędzie w treści tych obch
dów, w przemówieniach i prow
dzonych przy tej sposobności
rozmowach uwydatniały się pra
już rozpoczęte lub przynajmni
rozplanowane, krzyżowały pomys
ły i zainteresowania, związa
z przygotowaniem do obchodu
1966 r. Tysiąclecia Chrześciji
skiej Polski.

Wszędzie odczuwało się zroz
mienie doniesłości tej sprawy
troskę, by wypełnione zosta
jak najlepiej uchwały Zjaz
Majowego 1960, by wymiana in
H A M I L T O N .
chodu 1000-lecia
ści jańskiej rozp
cję od pielgrzym
Komitet powstał
skim Okręgu KPK,
czynnym współdzi
Sw. Stanisława, k
lat steruje Ojci
wstaniec ks. Józ
Z prac swych kc
sprawę w doskona
nie, którego nr
głównie młodzież
polskim w Hamilt

No 2
Mont
A.Sas-Kor
urer.
Ottaw

formacji pozwoliła jak najszerszej wykorzystać istniejące w poszczególnych ośrodkach możliwości, by zachowana została należyta proporcja między centralnymi, ogólnokanadyjskimi poczynaniami Polonii a między również ważnymi osiągnięciami lokalnymi.

Polakó
i trudne
brze jes
dycyjnym
zwaniem d
redownic

Sprawom tym zamierzamy poświęcić w naszym piśmie stałą rubrykę, otwartą, w ramach naszych możliwości, także doraźnym korespondentem. Zarówno piszącym w imieniu komitetów Milenium jak z własnej ochoty. Tym razem podzielimy się z czytelnikami naszymi wrażeniami majowymi.

LSKIEJ
SIĄCIEC
NAMI!

WINNIPEG. W niedzielę 14 maja odbyła się w teatrze Playhouse, przy udziale ponad tysiąca osób, uroczysta akademii, która poświęcała obchód święta 3 Maja z inauguracją okresu przygotowawczego do Milenium. Pomysłowy i pięknie wykonany w dwóch językach program uroczystości spłótł daty majowe 1791 i 1961 godkami Polski i Manitoby i zapraszał w imieniu Kongresu Polonii Kanadyjskiej "...to join in Commemoration of the 170th Anniversary of the First Polish Democratic Constitution, honouring Poland's Contribution to Man's Eternal Struggle for Justice and Democracy".

Przedsta
y Polskie
prostet
naszeg

Zbyt obfity niestety program przemówień z udziałem przedstawicieli władz prowincjonalnych i miejskich naruszył nieco rytm i równowagę wieczoru, czego odrobinę nie zdołały deskenade recytacje artystki dramatycznej Jadwigi Domańskiej, Etiuda Re-wolucyjna Chopina w wykonaniu p.V.Kenny ani b.interesujące występy Zespołu Tanecznego i Chóru "Sekół" pod dyr. p.J. Sapińskiego.

jny
cich"

Głównym mówcą był prof.T.Romer z Montrealu, który zanalizował obecne położenie międzynarodowe, a następnie przedstawił prace przygotowawcze w Kanadzie do obchodu Tysiąclecia polskiego. Zakończył wieczór zebranie towarzyskie w pięknej i gościnnej siedzibie Koła Nr 13 SPK, z udziałem przedstawicieli wszystkich miejscowych organizacji społecznych polskich. Dało one sposobność do pożytecznego i wyczerpującego omówienia praktycznych spraw i zagadnień milenijnych.

ENIU

ęta 3-g
skupik
dach 7
le "Wia
i sposeb
ereg o
dkwej
az na po

h obcho
i prowa
esebność
się prac
ynajmnie
ły pomys
związane
obchodu
rześcijań

HAMILTON. Komitet Obchodu 1000-lecia Polski Chrześcijańskiej rozpoczął swą akcję od pielgrzymki do Midland. Komitet powstał przy hamiltonskim Okręgu KPK, przy bardzo czynnym współdziałaniu parafii Sw.Stanisława, którą od wielu lat steruje Ojciec Zmartwychwstaniec ks.Józef Capiga.

z zrozu
sprawy i
zostały
Zjazdu
na in-

Z prac swych komitet zdaje sprawę w doskonałym biulety - nie, którego nr 2, poświęcony głównie młodzieży i szkołom polskim w Hamilton i okolicy,

TORONTO. W centrali prac milenijnych Kanady dokonano już, w toku wielu wyczerpujących narad i studiów, żmudnego zadania kodyfikacji i koordynacji programu centralnego. Jego przyjęcie, wprowadzenie w życie i związane z tym zagadnienia personalne będą przedmiotem obrad ważnego zebrania Komitetu Głównego Milenium, zwołanego do Toronto na dzień 3 czerwca rb. Zanim jeszcze nastąpi właściwa chwila ogólnej zbiórki na cele Milenium, koniecznym wydaje się zapewnić doraźne środki na pracę władz zarówno centralnych jak i lokalnych, aby je oswo - bedzić od każdorazowej zebrany, a także zapewnić między nimi dostateczną łączność informacyjną i wykonawczą.

Te i inne zagadnienia, które będą dyskutowane na zjeździe Komitetu Głównego w Toronto, ściągają nań z całą pewnością, bez względu na kosztą ani odległość, najautorytatywniejszych delegatów ośrodków milenijnych z całej Kanady. Tylko bowiem pełna współodpowiedzialność za powzięte decyzje i współkontrola nad ich wprowadzeniem w życie wytworzą konieczną atmosferę zaufania i entuzjazmu pracy, na której oprze się z czasem pewszchna ofiarność.

Z prac konkretnych, już będących w toku, przytoczyć należy wydanie w jęz.angielskim "Pana Tadeusza" w nowym przekładzie prof.W.Kirkconnella, rektora Uniwersytetu Acadia w Wolfville (Nowa-Szkocja).

BUFFALO, N.Y. W niedzielę 7 maja w nowym "Social Center" parafii Sw.Stanisława odbyła się uroczysta akademii z udziałem ks.Infułata Adamskiego i innych przedstawicieli duchowieństwa, władz miejskich z "mayorem" na czele, wszystkich polskich organizacji społecznych, prasy i programów radiowych. Impreza skupiła przeszłe 1.000 publiczności. Organizacja obchodu specyzowała w tym roku w rękach polskich organizacji weterańskich i kombatanckich, a przewodniczącym był

ks.Władysław Kies, kapelan miejscowego Koła SPK. Obfity program, w którym zwieńczone przemówienia były przeplatane świetnymi produkcjami chóru "Chopinów" w barwnych strojach narodowych, orkiestry młodzieżowej z Villa Maria, deklamacjami, tańcami i obrazkami scenicznymi szkół polskich, wykonany został z wzorową punktualnością i sprawnością. Uderzyła wszystkich poprawność języka polskiego na scenie, dobrze świadcząca o pracy młodzieży i wychowawców.

Główne przemówienie wygłosił amb.T.Romer, przybyły z Montrealu. Po omówieniu znaczenia Konstytucji 3 Maja w dziejach Polski współczesnej oświetlił on zadania polskiej emigracji w obliczu obecnego położenia międzynarodowego i warunków w Polsce, a na zakończenie zaznajomił słuchaczy z pracami Polonii Kanadyjskiej, poświęconymi przygotowaniom do Milenium.

ukazał się w maju rb. Komitet planuje rozpoczęcie przyszłego sezonu odczytem w jęz.angielskim wybitnego polskiego prelegenta na temat naszego Tysiąclecia. Odczyt zorganizuje miejscowe stowarzyszenie inteligencji katolickiej.

SAULT STE MARIE, Ont. Obchód Konstytucji 3 Maja wraz z przypomnieniem o zbliżającym się Tysiącleciu urządziło Stowarzyszenie Polskie 6 maja, w Domu Polskim Stow. Wzajemnej Pomocy. Przybyły z Montrealu prelegent dokonał społecznego "rachunku sumienia", jak wypada w dniu narodowego święta, uzasadniając konieczność bezwzględnego odparcia prób komunistycznej penetracji w szeregi Polonii Kanadyjskiej.

Wspaniałą zapowiedzią obchodów milenijnych w Sault Ste Marie jest duży i piękny kościół polskiej parafii, którego poświęcenie ma nastąpić w czerwcu tego roku.

POD ZNAKIEM MIŁOŚCI

NIE NIENAWIŚCI

Wiek XIX dobiegał końca. W ciągu kilkudziesięciu lat wielkie wynalazki techniczne pozwoliły człowiekowi zaprząć w swoją służbę potężne siły natury. Para wodna, gaz świetlny i elektryczność, ujarzmione przez umysł ludzki, nadały handlowi i przemysłowi niespotykany przedtem rozpęd. Struktura gospodarcza i społeczna narodów zachodnich poczęła ulegać gwałtownej zmianie, a bogactwo ich wzrastać niepomier- nie.

Lecz bogactwo to gromadziło się w rękach szczupłej liczby ludzi. Niesprawiedliwy podział dochodu społecznego stał się zmorem "wieku postępu". Wielkie skupiska miejskie puchły od proletariatu fabrycznego, źle płatnego, wyczerpanego, gnęźdzącego się w okropnych, nieraz zabójczych warunkach. Nie chro- niło go żadne ustawodawstwo społeczne, nie wolno mu się by- ło zrzeszać w związkach robot- niczych, w razie bezrobocia liczyć mógł tylko na prywatną pomoc charytatywą. Słynne "słumsy", ciężka praca kobiet i dzieci - to ponure plamy tego stulecia.

Liberalizm gospodarczy nie po- siadał żadnych środków zarad- czych. Rodził się poczęły re- wolucyjne doktryny, które ra- tunek widziały w zniszczeniu istniejącego ustroju, odebraniu ludziom prawa własności i od- daniu państwu całej działalno- ści gospodarczej w drodze gwa- łtu i przewrotu. W wielu umys- łach budziły się opory przeciw uznaniu istniejącego stanu rzeczy za nieunikniony i zgod- ny z naturalnymi prawami ek- onomicznymi; wśród katolików powstało głębokie uczucie nie- pokoju i wątpliwości; dechry- stianizacja i nasiąkanie ideami przewrotowymi mas proletariac- kich poczęło robić zastrasz- ające postępy.

Ale Kościół Katolicki wciąż nie zabierał w tych sprawach głosu w sposób wiążący. Na sto- licy Piotrowej zasiadał dosko- nały administrator, człowiek wielkiego umysłu, który pod- niósł wysoko powagę Stolicy A- postolskiej, papież Leon XIII. Ale u schyłku stulecia nikt

I oto 15 maja 1891 Leon XIII wydał encyklikę, zaczynającą się od słów "RERUM NOVARUM". Tytuł jej mówił o prawach i obowiązkach kapitalistów i robotników. Ale istotną intencją papieża było wskazać na konieczność przebudowy ustroju społecznego. Głowa Kościoła katolickiego wzywała świat do wkroczenia na drogę w dziedzinie społecznej, albowiem "tak wielka część ludzkości żyje niezasłużenie w nędznych i opłakanych warunkach". Z Watykanu padły ważne słowa w obronie "robotników z których każdy stoi samotnie i bezbrinnie, wydany przez papieża stulecie nieuludzkim pracodawcom i nieokiełznanej żądzy zysku konkurentów".

W encyklice tej znalazły się zalecenia na owe czasy rewolucyj- ne, jak przyznanie robotnikom prawa do zrzeszania się i realne za- bowiązek państwa do zaopiekowania się ich losem. Nam, wyrosłym w okresie, w którym ustawodawstwo socjalne jest chlebem powszed- nim, którzy nie możemy sobie niemal wyobrazić świata praków w św- bez wielkich związków ("unii") pracowników, trudno nawet zna które z umieć potęgę wrażenia, jakie wywołała ówczesna wypowiedź prof. Brz- pieża. Odnajdujemy echo tego wstrząsu w słowach, które wielki pi- pisarz francuski George Bernanos wkłada w usta jednej ze swych postaci powieściowych:

"...Ta słynna encyklika 'Rerum Novarum' Leona XIII! Czyż nie się ją spokojnie, kątem oka, jak byle jaki list na Wielki Post. Ale w owym czasie...wydawało się nam, że siemia z drżała pod stopami. Co za entuzjazm!...Ta myśl tak prosta, że praca nie jest towarem, podlegającym prawu podaży i popytu, że nie można dopuszczać się spekulacji wynagrodzenia za pracę ani życiem ludzkim tak jak się spekuluje cukrem lub kawą - to wstrząsało sumieniami..." ("Pamiętnik wiejskiego proboszcza")

Czterdzieści lat później świat zachodni znajdował się w peł- kryzysu gospodarczego, największego w historii nowoczesnego przemysłowego społeczeństwa. Miliony ludzi w Europie i Ameryce znalazło się bez pracy. Znow dość powszechnie mówiło się, że ustroj kapitalistyczny bankrutuje i wyczuwało się pomruki re- wolucyjne. I znow przemówił papież.

W dniu 15 maja 1931 Pius XI ogłosił encyklikę "o przebu- dowie porządku społecznego". Od słów początkowych "QUADRAGESIMO ANNO" przeszła pod tą nazwą do historii. Powraca w niej pa- pież do myśli, która przewijała się przez wypowiedź jego prze- dnika, o konieczności tej przebudowy; ale wymóg ten wy- razem formułuje on zupełnie wyraźnie, uzupełniając ponadto wyjaśniając niektóre wskazania, zawarte w poprzednio wymienio- nym liście pasterskim.

Pius XI nie żagodził wyrażen, gdy mówił o nadużyciach, które wciąż istnieją w świecie przemysłu i ostro je piętnował, dom- gaając się reform, któreby wszczepiły w całą strukturę współ- czesnego życia gospodarczego zasady sprawiedliwości społecznej i miłosierdzia.

15 maja rb. obchodziliśmy 70. i 30. rocznicę obu tych wieko- pomnych dokumentów, które stały się podstawą społecznej dok- tryny katolickiej. Stanowią one równocześnie cenne źródło do- wszelkiej myśli, starającej się znaleźć rozwiązania coraz no- wych problemów społecznych, mnożących się w obecnym burzliwym świecie, na innej drodze niż ta, którą wskazują wyznawcy prze- pełnionego nienawiścią marksizmu.

K.

Każdy kto 1) otrzymuje "Wiad.Pol." 2) nie opłacił prenumera- ty 3) nie interesuje się piśmie - ten nie będzie oczywiście zamartwiony, że otrzymuje numer bieżący jako ostatni. Jeżeli za- interesuje się, wie co ma zrobić!

nie oczekiwał od przeszło 10-letniego starca, arystokraty W poprz- pochodzenia, aby zamierzał o- jąc stanowisko na rzecz now- prądów społecznych.

Wypadał dalszy p- matu, ty- papieżo- dialogu- dźwiękom

Wypadał dalszy p- matu, ty- papieżo- dialogu- dźwiękom

Wypadał dalszy p- matu, ty- papieżo- dialogu- dźwiękom

Moskwa i Pekin

PARTNERZY, RYWALE

CZY PRZYSZLI WROGOWIE

przewagę bez narażania się na ryzyko sprowokowania Zachodu do rozpaczliwej reakcji.

Na konferencji moskiewskiej z listopada i grudnia ub.r. przewały na ogół formuły sowieckie, z pewnymi ustępstwami na rzecz Chińczyków. Dzięki temu doszło - powiada autor - do zżewienia zakresu rozdzwień między obiema czołowymi partiami komunistycznymi. Zarodki rozbieżności tkwią jednak z natury rzeczy nadal w tym, że obie partie są od siebie niezależne i wykazują odrębności w zakresie organizacyjnym.

Autor przestrzega przed przypuszczeniem, że blok wschodni znajduje się na drodze do rozłam. Taki pogląd dowodziłby głębokiego niezrozumienia istoty komunizmu, który od początku świadomie i z naciskiem wyznaczył sobie ponadnarodowe perspektywy. Z drugiej strony nie należy przeoczać zmian, jakie zachodzą wewnątrz imperium sowieckiego. Duża część studium prof. Brzezińskiego jest poświęcona analizie tych zmian i próbie oceny ich znaczenia.

Naszym zdaniem wydarzenia w Laosie wykazują, że różnice w poglądach przywódców komunistycznych na taktykę działań wobec państw Zachodu sięgają o wiele mniej głęboko niż na ogół skłonni byli przyjmować

x) z autorem powyższego studium nie zgodziłby się zapewne jeden z czołowych obecnie dyplomatów amerykańskich Adlai Stevenson, ambasador przy ONZ. 17 b.m. wygłosił on w Waszyngtonie przemówienie apelując do Rosji by przystąpiła wreszcie do rokowań rozbrojeniowych... zanim nie będzie za późno. Dla Rosji przede wszystkim.

Imperium sowieckie, powiedział Stevenson, jest nie w najlepszym położeniu. Na swych zachodnich granicach ma ono łańcuch narodów satelickich, niepewnych i wrogo nastrojonych. A na Dalekim Wschodzie są Chiny. Gdy Chiny zdobędą broń jądrową, staną się zagrożeniem największym ze wszystkich, jakie znała dotychczas Rosja Sowiecka.

Czyli amb. Stevenson nie wierzy by Chiny, jako mocarstwo atomowe, mogły pozostać wiernym sojusznikiem czy też współnikiem ZSRR. I radzi Moskwie, by nie czekała, aż do tego dojdzie. Łatwiej osiągnąć porozumienie rozbrojeniowe, a zwłaszcza zakaz wybuchów jądrowych, zanim "klub atomowy" nie powiększy się o nowych członków. Z Chinami na czele!

Stevenson, jako dyplomata, mówi to co jest potrzebne polityce amerykańskiej, a nie koniecznie to co myśli. Co naprawdę myśli dobry dyplomata, tego nikt prawie nie powinien wiedzieć. Zresztą nie jest to takie ważne. Ale można przypuszczać, że o niebezpieczeństwie, jakie grozi na dłuższą metę Moskwie od Chin, wie najlepiej sama Moskwa. I że jeżeli Rosja pójdzie na układy rozbrojeniowe, będzie to dowodem, że żółte niebezpieczeństwo nie jest może dla niej tylko teorią lub fantazją.

wał od przeszło 900 lat, arystokraty, aby zamierzał zająć się rękodzielnictwem, a rękodzielnicy na rzecz nowych technik.

W poprzednim numerze zamieściliśmy parę uwag, dotyczących "dialogu" chińsko-rosyjskiego. Wypada nam z kolei zanotować dalszy przyczynek do tego tematu, tym bardziej interesujący, że autorem jest młody uczeń polski, profesor Uniwersytetu Columbia w St. Zjednoczonych p. Zbigniew Brzeziński.

W kwartalniku "The Foreign Affairs" (kwiecień br.) ukazał się jego artykuł "The Challenge of Change in the Soviet Bloc", dający wyraz poglądom zbliżonym do tych, które rozdzwieńkom między przywódcami rosyjskimi i chińskimi przypisują realne znaczenie. W tym ujęciu duża wagę posiada zjawisko charakterystyczne dla stosunków w świecie komunistycznym, na które zwraca uwagę również prof. Brzeziński, że

"ogólne zagadnienia interpretacji ideologicznej stanowią zazwyczaj punkt wyjścia dla strategii lub taktyki w bardziej określonych sprawach".

Spory co do tej strategii i taktyki toczą się zawsze w ramach szerszego porozumienia, opartego na wspólnej metodzie oceniania rzeczywistości i na wspólnym celu. Choć ta sama ideologia - podkreśla autor - może być czasem źródłem ostrej starć, stawia ona zarazem granice dysputom i zapobiega przerodzeniu się ich w otwarty rozłam.

Spotęgowanie nacisku - aż do wojen o charakterze lokalnym włącznie - jest dla chińskich interpretatorów Marksa i Lenina na jedynie właściwym sposobem działania; zmąci to, ich zdaniem, Zachód do ustępowania krok za krokiem. Co więcej - Chińczycy obawiają się, twierdzi Z. Brzeziński, że lęk przed wojną doprowadzi nieuchronnie do lęku przed rewolucją w międzynarodowym ruchu komunistycznym, co spowoduje zamarcie zapachu rewolucyjnego. Nieustanny natomiast nacisk ze strony bloku sowieckiego, wspartego przewagą wojskową, zachęci do rewolucyjnych przewrotów, na obszarach kolonialnych przede wszystkim.

Przywódcy sowieccy widzą w nieco innym podobno świetle najlepszą sposobność zwalczania Zachodu. Liczą na to, że wzajemne paraliżowanie się sił militarnych obu stron, działające łącznie z politycznymi ruchami rewolucyjnymi i z potęgą gospodarczą Rosji, da im

obu tych wiekopolecznej dokonywane źródło dla zania coraz nowocześniejszymi burzliwym wyznawcy prze-

K.

zacił prenumerację oczywiście płatni. Jeżeli za

zaczyna się niebezpieczeństwo konfliktu powszechnego.

Wstrzymanie działań wojennych w Laosie nie przeczy powyższemu stanowisku. Widocznie kierownictwo komunistyczne doszło

do przekonania, że dopnie swego na tej drodze lepiej, niż przedłużając operacje wojskowe.

A zresztą, któż może zaręczyć, że w Genewie dojdzie do porozumienia? A.

ZJAZD BRACI KOMBATANCKIEJ

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów odbywa walne zjazdy delegatów co 2 lata. Ostatni odbył się w London, Ont. 22 i 23 kwietnia rb. Dlatego w London, że tamtejsze Koło SPK wybudowało kilka miesięcy temu swój dom. Jeden z najpiękniejszych i najgustowniejszych domów polskich w Kanadzie. A taki mają zwyczaj kombatanci, że zjeżdżają się na terenie Koła, które czymś wybitnym się wyróżniło.

Gdy słuchało się na zjeździe treściwych i krótkich sprawozdań delegatów, człowiek nieobeznany z tym czym jest SPK musiał być poruszony do żywego i - jako Polak - dumny.

Oto organizacja, która pokrywa siatką pracowitych i bujnych Kół całą właściwie Kanadę, jak żadna inna. Czuło się, że ci byli żołnierze polscy stanowią w dalszym ciągu siłę, choć w 15 lat po demobilizacji. Że jak byli zbrojnym ramieniem narodu podczas wojny, tak dzisiaj, karabin zamieniwszy na narzędzia pokoju, przewodzą w wielu ośrodkach Polonii Kanadyjskiej, są jej ramieniem, czasem - narodowym sumieniem.

Bo kombatanci nie tylko stawiają polskie domy i kościoły, nie tylko nadają często ton życiu polonijnemu, prowadzą polskie szkoły, organizują imprezy narodowe i kulturalne, kasy kredytowo-oszczędnościowe, samopomoc - jak w Winnipegu, w Port Arthur, London, Toronto, Sudbury, Vancouver, Montrealu, Ottawie, Hamiltonie itd. itd. To wszystko mają często w swym dorobku i inne stowarzyszenia polonijne, choć może nie tak szeroko, nie tak od oceanu do oceanu.

Ale oprócz tego wszystkiego kombatanci, choć osiadłszy tutaj, choć związani ściśle z życiem kanadyjskim i biorący w nim najczynniejszy udział, NIGDY nie dopuścili do swych głów zamętu, nie zapomnieli,

czym są przede wszystkim w duszy i w sercu Polakami. Bierąc na siebie nowe obowiązki wobec kraju osiedlenia, nigdy NIE SPRZENIEWIERZYLI SIĘ obowiązkom, jakie spoczywają na Polakach żyjących w wolności.

Oni nie tak, jak wielu innych, co znalazłszy się sami w wolnym kraju, gotowi są "wspañiałomyślnie" pogodzić się z utratą wolności przez naród polski. Kombatanci nie uważają, że Polacy w Polsce są czymś gorszym, że im się należą tylko paczki od braci za granicą.

Kto raz przelewał krew za swój kraj, temu już nie wystarczy w życiu patriotyczne deklaracje przy okazji obchodu. I tego już nie omamią umięgi, uśmiechy i bankiety komunistycznych kusicieli. B. żołnierze pamiętają dobrze, jak w identyczny sposób kusiła ich na falach eteru hitlerowska "Wanda" i rzucane przez front ulotki, też pisane w pięknym polskim języku. Dla nich, patrzących na świat otwartymi polskimi oczyma, front jest w dalszym ciągu aż nadto wyraźny. Choć zmienił się wróg, gnębiący Polkę.

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów w Kanadzie jest jednym z tych środowisk, które są ostoją myśli i roboty niepodległościowej. Bez kompromisu, bez ustępstw, bez wahań, akretów i nawrotów. Oni napewno mają pełne prawo śpiewać, choć są poza Polską, "Nie rzucim ziemi skąd nasz ród..."

I na żadnych sztandarach organizacji polonijnych w Kanadzie barwy biało-czerwone nie palą się tak czystym i pełnym blaskiem, jak na sztandarach SPK. (Obserwator zjazdowy)

DELEGACJA "ACEN" w KANADZIE

W końcu maja przybywa po pierwszy do Kanady delegacja "Assembly of Captive European Nations" (ACEN).

Organizacja ta ma swoją siedzibę w Nowym Jorku, jest przedstawicielstwem w Francji, Anglii, Włoszech, Niemczech i 9 innych wolnych krajach. W ACEN'ie współpracują od dziesięciu lat 9 państw europejskich, wprzęgniętych w 1939 r. do sowieckiego imperium.

Na czele delegacji ACEN stanął: Stefan Korboński, b. działacz Podziemia i PSL w okresie wojennym, Ferenc Nagy, b. premier węgierski zaraz po wojnie oraz Ilmar Raamot, b. sekretarz generalny stronnictwa ludowego w Estonii. Delegacja przeprowadzi rozmowy z rządem kanadyjskim i nawiąże kontakty z głównymi grupowaniami politycznymi kierunku antykomunistycznym w Kanadzie. Odwiedzi ona Ottawę, Montreal i Toronto.

Istnieje możliwość utworzenia przedstawicielstwa ACEN w Ottawie.

Przeniesienie siedziby Skarbu Narodowego do Ottawy

W niedzielę 21 maja 1961 r. odbyło się w Ottawie, w domu Koła SPK Nr 8 dwunaste plenarne zebranie Komisji Skarbu Narodowego na Kanadę (Danina Polska Ltd.). Udział osobisty lub przez delegację wzięło 19 członków Komisji na 23. Przewodniczył obradom prof. Tadeusz Romer.

W wyniku tegorocznych wyborów uzupełniających oraz dokonanych na zebraniu kooptacji, skład Komisji na bieżącą kadencję jest następujący:

Stanisław BABINSKI (Montreal), Eugeniusz BARANOWSKI (Montreal), ks. Józef CAPIGA (Hamilton), Antoni CAPUTA (Kitchener), Zygmunt CELICHOWSKI (Montreal), Wiktor Tomir DRYMMER (Ottawa), Józef DUTKIEWICZ (Kitchener), Kazimierz DZIERZBIcki (Sarnia), Jerzy

ORWIN
RZYCK
IER (M
EMICZ
AS-KO
oni S
IECHO
Montr
Po sp
ia Kan
ybran
przew
ntoni
genera
er, s
owski
aw Ru
Prezy
pca
le do
Po us
ednom
"K
ple
rez
Mon
peł
kie
wsp
prz
ci
na
yniki
awdzi
ych w
adal
Skar
zy z
im są
Przen
ttawy
więce
etu S
Wresz
Prof. T
d lat
ia w
ia ofi
(Zest
udżet

proponującą odbycia w tej sprawie poufnych rozmów prywatnych o charakterze informacyjnym, członkowie Rady Trzech uznali, że takie rozmowy mogą się przyczynić do wyjaśnienia pytania, czy w obecnej sytuacji istnieje możliwość osiągnięcia najszerzej pojętej jedności.

Rozmowy miały charakter prywatny: nie zasięgnięto o to do nich opinii Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego. Przebieg rozmów wykazał dowodnie, że te same trudności, które w 1954 roku przeszkodziły w pełnej realizacji dokonanego wspólnym wysiłkiem dzieła zjednoczenia narodowego, działają niestety i w obecnej chwili".

A jednak, niech polskiej opinii publicznej, która zapoznała się z powyższym komunikatem, będzie wolno zachować nadzieję. I interpretować optymistycznie fakt, że po raz pierwszy od 7 lat doszło jednak do jakiegos kontaktów między rozdzielonymi ośrodkami. I że nawet wydano w związku z tym oficjalne oświadczenie. Może jednak, w głębi spraw i głębi serc, owe trudności z roku 1954 nie działają już tak samo w obecnej chwili. Tyle się na świecie zmieniło; rozbicie na emigracji nikomu korzyści nie przyniosło, a napewno najmniej pożytku przyniosło Polsce, no i zbliża się poza tym okres Milenium. A ten okres wiele znaczy dla ludzi napraw-

de myślących i naprawde czujących; w perspektywie tysiąca lat historii Polski nawet najważniejsze aktualne trudności jakżeż innego nabierają znaczenia i jak skromnej proporcji.

Wierzmy więc, że po pierwszym kontakcie przyjdą dalsze. I że przez wzajemny kompromis wyłoni się możliwość wysiłku naprawde zbiorowego i najszerzej pojętej jedności, o której mówi komunikat Egzekutywy. Domagają się jej wszystkie żywe siły polskiej zbiorowości za granicą. Żądają pełnej zgody. Mają prawo żądać. I od wykonania lub niewykonania tego wysiłku uzależniają z całą pewnością rozmiar społecznego poparcia dla ośrodków kierowniczych.

KU MILENIUM W MONTREALU...

Rada Okręgowa Milenium powołała już szereg komisji obchodów, które są w trakcie konsultowania się. Zadania komisji artystyczno-naukowej postanowiono powierzyć mieszczącemu

się w Montrealu Polskiemu Instytutowi Naukowemu w Ameryce (Oddział Kanada). Można przypuszczać, że Instytut przyjmie propozycję, tym bardziej, że i tak prowadzi już od dawna przygotowania do obchodów, często daleko posunięte.

NIGDZIE

Niema lepszej i bardziej fachowej obsługi niż:

w Polskim Biurze Podróży

GENERAL TOURS (Cda) LTD.

właśc.: E.I.Cichon

1465 PEEL

MONTREAL 2, P.Q.

VIctor 4.1144

: : : : : : : : : : :

Rezerwowanie hotelów -
Podróże zbiorowe i indywidualne
Bilety lotnicze - okrętowe - autobusowe

W SPRAWIE T. BIERNACKIEGO

NIE MÓWMY JESZCZE "HOP"

Aresztowany w Montrealu i karzony o szpiegostwo na rzecz obcego mocarstwa Polak z kręgu inż. T. Biernacki przeszedł wstępna, śledczą fazę postępowania sądowego. Polega ona tym, że sąd, wysłuchawszy jak na karzyciela i obrony (przybrnym materiału dowodowego nie czytelnia się publicznie), wyda decyzję czy są, lub nie, dostateczne podstawy do wytoczenia procesu.

W tej fazie obrony udało się bodaj zachwiać dość poważnymi niektórymi dowodami. W każe razie sędzia Shorteno zapomniał prokuraturze ew. zamiar oskarżenia czyli porzucenie skarżenia o szpiegostwo. Jednocześnie rzecznik ministerstwa Sprawie liwości z tego nie skorzystał. Pozostają dwie skrajne możliwości: wszczęcie procesu karzonego lub zwolnienie.

W związku z tą sprawą jest my świadkami dość niespodziewanej reakcji pewnej liczby z resztą niewielkiej - rodaków w Montrealu. Angażują się do szerszenia atmosfery o winie - co byłoby sprzeczne zresztą z duchem i z literą Kanady. Czy "Wiekiego prawa, ale przeciwnie, ducha szerszenia atmosfery wiedzy ni jego niewinności.

Jest to postawa nieroztropna. Chyba wszyscy Polacy odczuli byliby z ulgą, gdyby się okazało że Biernacki został zwolniony z grupy polską w Kanadzie i nie pada żaden cień.

Przedem Ale sprawa jest jeszcze warta i conajmniej wątpliwa, w razie B. obrotu, mielibyśmy z nym zamachem do czynienia tylko z przyłapanym szpiegiem ale i z jego katwownym "szilnej k pleczech" polskim w Montrealu. Które powinno być przeciwieństwem świadomione lepiej a nie g rzej od rodowitych Kanadyjczyków o ków o sprytnych i pomysłowych metodach "rozpracowywania" przez komunistów społeczeństwa demokratycznych. Niepowołani a zbyt czasem miętni obrońcy angażują potrzebnie dobre polskie i w Kanadzie. Nie jest to sprzeczne z prawem. Ale jest lekkomyślne.

4-8 & CZY KTO BIEDNY CZY BOGATY, STAC GO NA PRENUMERATE !

T. BIERNACKIEGO

W O L N A

Niedoszły "rzemieślnik"

JESZCZE "HOP"

T R Y B U N A

w Montrealu i o
biegostwo na rze
stwa Polak z kra
ki przeszedł
leżą fazę postęp
go. Polega ona
wysłuchawszy o
obrony (przycz
rodowego nie uja
licznie), wyda
są, lub nie, dost
wy do wytoczen

obronie udało s
lać dość poważn
wodami. W każd
Shorteno zaprop
iturze ew. zmia
tyli porzucenie
zpiegostwo. Jedn
sterstwa Sprawi
go nie skorzysta
le skrajne możli
jęcie procesu
lub zwolnienie o

ta sprawą jeste
dość niespodzi
pewnej liczby
elkiej - rodak
Angażują się o
Nie w kierunku
osfery o winie
zeczne zresztą
litera kanadyj
ale przeciwnie
da atmosfery
ści.

awa nieroztropn
y Polacy odete
y Polacy odete
gdymby się okaza
został zwolnion
olską w Kanadzi
m cień.

być przecież
epiej a nie go
itych Kanadyjczy
ch i pomysłów
pracowywania"
tów społeczeńst
ch.

a zbyt czasem
y angażują nie
bre polskie im
le jest to sprz
i. Ale jest lekk
Y CZY BOGATY,
ENUMERATE !

Po zapoznaniu się z wytyczną linią pisma uważam, iż stara się ono wypracować "trzecią siłę" w szeregu pism polskich, ukazujących się w Kanadzie. Przez nie tylko informowanie ale odpowiednie naświetlanie zagadnień starają się Panowie to osiągnąć, moim zdaniem, w pewnym określonym czasie. Na razie, jak na początek, pierwsze kroki zostały postawione i to z dobrym rezultatem. Niech wyrazem tego będą choćby wypowiedzi czytelników.

Podejście Panów do zagadnień polskich, tak krajowych jak i tych na emigracji, jest dobre, a choć nie zawsze może czytelnik się z nimi zgadza, pobudza się jego umysł do właściwego myślenia. A jeśli tak się dzieje, to pismo już częściowo spełnia swoje zadanie. Tak więc przekonany jestem, iż pomiędzy dwoma czołowymi pismami polskimi w Kanadzie, "Związkowiec" i "Głos Polski", "Wiadomości Polskie" mają wszelkie dane ku temu, aby stały się z czasem "języczkiem u wagi" piśmiennictwa polskiego w Kanadzie.

Ponieważ piszę z "prowincji", więc jeszcze jedna uwaga. W groźbie Polonii jak np. w Montrealu czy Toronto często pismo polskie nie jest czytane z taką uwagą jak dzieje się to w odległych krajach tego kraju, gdzie nie istnieją zorganizowane życie polonijne. Ma ono szczególną wartość dla terenu, w którym ludzie wyczekują poczty z polskim słowem z takim samym pożądanym jak codziennej stawy po pracy.

Zenon Buczewski (Kitimat, B.C.)
Przyp.Red. - List Pana świadczy, że "prowincja", o której i z której Pan pisze, niejednokrotnie bije na głowę niektórych rodaków z wielkich skupisk jeżeli chodzi o zrozumienie społecznych problemów. I w ogóle zrozumienie. Prosimy przy okazji o napisanie, z czym się Pan nie zgadza w naszym kierunku. Bardzo nas interesują krytyczne uwagi wyrobionych czytelników.

Czy "Wiadomości Polskie" są przeznaczone jedynie dla inteligencji? Oto pytanie, które rzucone znieściska prowokuje odpowiedź nieprzemyslaną. Nic więc dziwnego, że CZYTELNICZY MIĘDZY SOBĄ pomieszali pewne zasadnicze pojęcia.

Zastanówmy się, co oznaczają terminy: klasa, inteligencja. M. Arct w "Słowniku wyrazów obcych" stwierdza, że klasa to stan społeczny, sfera. Inteligencja natomiast jest w społeczeństwie klasą wykształconą. Te definicje stanowią zupełnie wystarczającą podstawę do dyskusji.

Przed wszystkim rozprawić się trzeba z pustym lecz popularnym frazesem o unikaniu wprowadzania wśród uchodźstwa podziału na klasy. W każdym społeczeństwie klasy były, są nadal i z pewnością jeszcze będą. Likwidowanie zdrowego i naturalnego podziału społecznego na klasy jest zatem nonsensem. Będąmy raczej dumnie zamożną klasą robotniczą, jak i liczną grupę inteligencji obok silnej klasy średniej. Dumni też powinniśmy być z faktu, że te wszystkie stany zdolne są często do wspólnego wysiłku dla wspólnej sprawy.

Terminu "inteligencja" nie można zastąpić mglistym określeniem "ludzi wyrobionych społecznie" (jak to zrobiła Redakcja "W.P."), zwłaszcza w bardzo niefortunnym zestawieniu z t.zw. "szerszym ogółem". Wszystkim nam są znane przykłady ludzi o wysokim poziomie intelektualnym i błyskotliwej nieraz inteligencji, a pozbawionych zupełnie społecznego wyrobienia i poczucia obowiązków narodowych. Równie chyba liczne są przykłady ludzi prostych, o skromnym wykształceniu i miernej inteligencji, których wzorowa postawa społeczna i narodowa zasługuje na najwyższy szacunek.

Do kogo więc "Wiadomości Polskie" powinny być kierowane? Będą je czytali ci, których żywo interesują sprawy polskie, a nie tacy, którzy gorliwie zamieniają wiekową spuściznę na "hausę, fridła i karę". Pismo przy tym jest redagowane inteligentnie i ze swadą. Poziom więc automatycznie wyeliminuje ludzi przyzwyczajonych do prymitywnego języka i argumentów. Jest wreszcie

Zrobiliśmy swego czasu nieco "reklamy" imprezie publicznej, jaką chciał urządzać w Montrealu konsulat PRL, licząc, że Polonia da się wprowadzić w błąd co do celów "obchodu grunwaldzkiego" pod patronatem obywatela konsula. Jednym z organizatorów obchodu był, jak podaliśmy, p.Wnęk.

I nazwisko to przypomniało się widocznie czytelnikom naszego pisma ze Związku Rzemieślników Polskich w Montrealu, gdy na zebraniu Związku przyszedł niedawno i zgłosił się na członka...p.Wnęk. Energiczna indagacja władz związkowych pozwoliła stwierdzić, że ten sam, spod Grunwaldu. Biedak musiał opuścić zebranie, a Związek stracił ledwie pozyskanego członka.

Za to pokazał, jak należy traktować w polskich organizacjach pomocników komunistycznych władz.

jedno niezawodne kryterium selekcji czytelników. "W.P." napewno trafią do tych, którzy poczuwają się do pewnych obowiązków polskich i o nich pamiętają. Ci natomiast, którzy byliby chcieli o swych obowiązkach zapomnieć - sięgną po inne pisma naszej emigracyjnej prasy.

R. Tuszyński (Ottawa)
Przyp.Red. - Albo nie wyraziliśmy się jasno, albo Pan źle zrozumiał. Poruszony przez nas i następnie podjęty przez czytelników problem polegał na tym: czy "W.P." mają być nadal, jak są obecnie, pismem dla ludzi wyrobionych społecznie i narodowo, a więc stosunkowo trudniejszym, czy też należałoby je przekształcić na organ popularny, dostępny dla każdego, dla ogółu. Z Pana odpowiedzi wynika, że nie trzeba go przekształcać. Sprawa zasadnicza jest w ten sposób wyjaśniona.

Jeżeli zaś chodzi o terminologię, to wolimy stanowczo pojęcie - gdy mowa o odbiorcach pisma - "ludzie wyrobieni" niż "inteligencja". 1) Wbrew temu co Pan pisze "inteligencja" w potocznym znaczeniu wcale nie oznacza osób wykształconych, ale ludzi o pewnym stylu życia, który można nazwać w skrócie stylem "dobrego wychowania" lub "dobrych manier"; wcale nie musi się z tym łączyć wykształcenie - i wcale nam

LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ

WIADOMOŚCI POLSKIE

CZASOPISMO IDEOWO-SPOŁECZNE

O WOLNOŚĆ WALCZYMY WSZĘDZIE

FIGHTING FOR FREEDOM EVERYWHERE • LUTTE POUR LA LIBERTÉ PARTOUT

Public Affairs, Litterature
arts" (21.4 61, str.91).
io, znany i my podobnych
ników. Pocięszamy się ty
lą, że "The Commonweal"
dzi już...od 36 lat.

Z ostatniej chw...

IONY...

IONY PRZED SĄD

rowania. W każdym razie c
czasowe jego starania sp
na niczym. Grupa ta wyda
ontrealu czasopismo pol
sne.
ernacki raportował dalej,
zie wchodził w środowis
skie za pośrednictwem czł
Stow.Techników, Koła AK,
łarcerstwa Polskiego.Pola
ą do niego zaufanie p
łędem politycznym, uważa
za przeciwnika ustroju PR
ace jego w kierunku zorga
wania wartościowych ko
tów zabiorą przy pomysln
woju sytuacji 3-4 lata.
okresie powinien unik
lutnie spotkań, mogących
ipromitować w tej pracy,
się odbyć najwyżej jedn
kanie i to na gruncie n
ilnym, nie w Polsce i nie
dzie.
leżono wreszcie przy
kę osób, wskazującą, kto
akty: z przemysłem amer
kim, z Canadair, wpływo
łkami amerykańskimi i k
jskimi, policją federal
P) oraz kierownictwem pe
j emigracji politycznej
ynie.

zia śledczy stwierdził,
a rozmaicie się zapatryw
B. zbierał tego rodzaju
rmacje. Jednak jego zd
i taka działalność nie kw
kuje się jako szpiegost
zmieniu prawa kanadyj
o.
aką interpretacją nie zg
y się widocznie władze k
jakie, stąd decyzja post
ia T.Biernackiego pra
m. Sąd na podstawie peñ
rzewodu może bowiem doj
nnego przekonania niż s
śledczy.
naczenie daty procesu
astąpić 26 maja, w piątę
ocześnie sędzia zdecydu
ile wystąpi z takim wnio
obrona - czy oskarżo
ie zwolniony za kaucją
inu rozprawy.

P.Q. Tel. VI 2-65-78
vion \$ 4.50; czeki wys
Poste Office Dept.Otta

ROK III Nr. 7 (29)

MONTREAL (Kanada) 15 SIERPNIA 1961

Price 20 ¢ cena nru

CZERWONY OCEAN CZY CZERWONA WYSPA

Sporo ludzi na Zachodzie, najszerzej będących za wolnością i demokracją, zaczyna jakby godzić się z możliwością utraty jednego i drugiego - wątpić w skuteczność obrony (już nie mówiąc o ofensywie) wolnego świata wobec skombinowanego parcia międzynarodowego komunizmu i imperium sowieckiego.

Rozumowanie ich jest proste. Opiera się na obserwacji zmian - jakie zaszły na globie ziemskim od drugiej wojny światowej. W roku 1938 czerwona plama na mapie (obszar komunistycznej władzy) ograniczała się do Rosji Sowieckiej. Dziś czerwona plama obejmuje pół Europy i znakomitą część Azji z najwię-

kszym na świecie chińskim rezerwoarem ludzkim, podmywa - zdawałoby się - niektóre terytoria afrykańskie, sięga zagonami ku Ameryce Łacińskiej. Rozumują więc, że marsz komunizmu jest najwyraźniej zwycięski i jak dotychczas udało się go powstrzymać (pewnie chwilowo?) na niektórych tyl-

KSIĘŻYCOWY POKER

Wpierw Gagarin, potem Titow. Nomina omnia (liczba mnoga od nomen omen - przyp.składaoca). Ale oddajmy każdemu co należy. Gracy chłopcy i nikt nie zaprzeczy, że w dziedzinie kosmonautyki wiedza i technika sowiecka przoduje obecnie. Nawet jeżeli tak charakterystyczna dla ustroju tajemniczość kryje niepowodzenia i budzi wątpliwości.

Bardziej zastanawiającym jest zestawienie tych osiągnięć z użytkiem jaki z nich robi czerwona propaganda. Wydaje się, że dobór etapów podboju przestworzy następuje nie tyle pod kątem widzenia naturalnych postępów wiedzy, co potrzeb polityki moskiewskiej.

Trudno oprzeć się wrażeniu, że wyszczy kosmonautyki sowieckiej ujawniane są wówczas gdy najlepiej służyć mogą chwalebom i groźbom retoryki Chruszczowa. Ten mistrz licytacji pokerowej w polityce nie czuje się bynajmniej skrępowany w swych wywodach opinią uczonych, że w obecnym stanie rzeczy postępy kosmonautyki nie mają zastosowania w rzemiośle wojennym.

Faktem jest, że wyścig w kosmosie jest jednym więcej dowodem zrozumienia przez Sowietów roli inicjatywy w działaniu. Dzięki temu świat komunistyczny stale korzysta z wyboru terminu oraz miejsca we współzawodnictwie z Zachodem, pozostawiając temuż Zachodowi trudności i koszty pogotowia w defensywie na wszystkich na raz odcinkach.

Od trziesiątego ustosunkowania się opinii publicznej w wolnym świecie - a zatem każdego z nas - do tej gry zależać będzie jej dalsza skuteczność. Nawet przegrana w wyścigu na Księżyc nie nie zmieniliby w równowadze sił. Chyba, że na naszego satellite wyemigrowałaby cała Partia Komunistyczna Związku Radzieckiego z Politbiurem na czele. Ale, jeżeli będą mogli...czy zechcą?

ke odcinkach, ale fala odbita wraca tym uporczywiej. Więc może ma jednak rację Bolesław Piasecki, przywódca PAXU, mówiący od 15 lat o niemożności odwrócenia historycznych procesów, oraz Nikita Chruszczow, zapewniający Amerykanów, że ich wkładki będą żyły w ustroju komunistycznym?

W roku 1938 obós antykomunistyczny to był cały świat, z wyjątkiem Rosji Sow. Dziś - smuć się żałobnicy - obós ten skurczył się do pojęcia "Zachodu" (co już samo przez się oznacza tylko ówierz świata). Odpadło pół Europy, prawie cała Afryka, na kontynencie azjatyckim pozostały tylko przyczółki, Ameryka Południowa manifestuje przy każdej prawie okazji wrogość wobec USA.

Tak. Chruszczow także przypisuje to wszystko komunizmowi w swych przemówieniach, ale jednocześnie rozumie lepiej sytuację niż ci na Zachodzie, co gotowi już się poddać "nurtowi historii". I wie, że nie jest tak różowo jak twierdzi jego propaganda.

W rzeczywistości bowiem prawie połowa świata jest dzisiaj bez przydziału, odpadła od "Zachodu", ale wcale nie stała się przez to komunistyczna. I stać się nie musi, a nawet jej sojusz ideowy czy też tylko polityczny z Moskwą jest bardzo nieprawdopodobny.

A co się właściwie stało z tamtym przedwojennym, jednolite antykomunistycznym światem, który tak miło wspomnieć? Ano, przestał istnieć. Ale nie za sprawą żadnego komunizmu. Po prostu wybiła godzina wolności dla ludów kolorowych. Imperia kolonialne zniknęły i przeciw ekspansji komunistycznej stanął "Zachód" zredukowany do swych najprostszszych proporcji: Europa Zachodnia plus Ameryka Północ -

na. Ale to wcale nie jest jednoznaczne z jakąś hodowaną przez defetystów wizją "Fortecy Atlantyckiej" szturmowanej zewsząd przez rozhuwane wody komunizmu i skazanej przedziej czy później na wywieszenie białej flagi.

Przeciwnikiem "Zachodu" jest bowiem tylko "Wschód" (także ówarta światła), blok sowiecki, który swą rzeczywistą siłą wcale nie przypomina rozszalałego i oblegającego wyspę kapitalistyczną morza. Jest to Rosja Sowiecka, nieco zaokrąglona zdobyciami wojennymi, dalej olbrzymie, ale jeszcze w znacznym stopniu bezwładne Chiny (do tego mające coraz większą ochotę na "własną drogę do socjalizmu"), dziewięć i pół państw europejskich wciśniętych siłą w sowiecką orbitę, z ludnością mało skłoną do umierania za komunizm i wręcz przeciwnie komunistyczne instalowane przy walnej pomocy z zewnątrz w paru średnich i małych krajach Azji.

Całość "Wschodu" pod względem gospodarczym ustępuje ogromnie "Zachodowi", pod względem militarnym panuje "równowaga strachu" (przed wojną jądrową).

Pozostała połowa kuli ziemskiej, całe rozległe "Południe", to ziemia niczyja. To narody i państwa, które nie chcą być czyjeś, tylko swoje własne.

Kilka lat temu musieliśmy z błyskawiczną niemal szybkością przyswoić sobie fakt, że minęła epoka kolonializmu. I zaraz potem, nim jeszcze mądrzejsze mocarstwa kolonialne zakończyły honorową ewakuację z cudzych terytoriów, już trzeba było przestawiać się również szybko na zrozumienie nowego zjawiska:

że odpadnięcie od Zachodu wcale nie oznacza dołączenia do Wschodu.

Poszedłszy po drodze pełnej suwerenności, zerwawszy wszelką zależność od Zachodu - nie stały się klientami sowieckimi ani Indii, ani Liban, ani Irak ani Zjednoczona Republika Arabska ani żadne z roju świeżo upieczonych państw afrykańskich! Najostrzejszy nawet antyamerykanizm na południe od Panamy nie równa się prokomunizmowi. "Komunizm" Fidela Castro jest rozpaczliwym gestem małej wyspy, zazdrosnej o swą niezależność polityczną i ekonomiczną oraz skutkiem krótkowzrocznej jeszcze półtora roku temu polityki Waszyngtonu.

W gruncie rzeczy ograniczony

"Wiadomości Polskie" Montreal August 15, 1961
Publisher: "Polish Publications Ltd." 643 Milton St. Montreal 18, P.Q. Board of Directors: T. Romer president, A. Sas-Kozłowski vicepresident, Z. Celichowski secretary-treasurer. Authorized as second class mail, Poste Office Dept. Ottawa

do ówarta globu blok komunistyczny powiększył się, z wyjątkiem jednego Chin, wyłącznie drogą podboju. ANI JEDEN NAROD NIE PRZESZEDŁ Z WŁASNEJ WOLI do obozu sowiecko-komunistycznego. I komunizm ma być tym nieubłagany oceanem dziejowym, któremu nie się nie oprze?

Zachód ma do dyspozycji wszystkie potrzebne środki, by nie dopuścić do dalszych podbojów komunistycznych. Ma też dostateczne zasoby, by wyciągnąć z zacofania i nędzy kraje opóźnione w rozwoju. Tam tylko rozpacz (jak z Kubą) może pchnąć w ramiona Chruszczowa, napewno nie miłość ani rozsądek.

Czołowe mocarstwo Zachodu Stany Zjednoczone zrozumiały to już lepiej od wielu ludzi małej wiary wśród nas. Świad-

WE WRZESNIU - DOBRZE -
PEACI SIĘ - PRENUMERATE !!!

czy o tym m.in. dynamiczny, miliardowy program walki z nędzą na świecie, przyjęty przez rząd i parlament amerykański a także niewatpliwa gotowość przeciętnego Amerykanina bicia się "o Berlin".

Jeżeli choć w przybliżeniu tyle samo ofiarności i gotowości wykażą główne narody Europy Zachodniej, ani potomkowie Waszyngtona ani Lafayette'a ani Churchilla nie przyjdzie żyć ustroju komunistycznym.

Wolny świat - dziś trzy czwarte globu ziemskiego, jutro może więcej - otoczy ze wszystkich stron czerwoną występcą coraz mocniejszym pierścieniem.

Ale ta perspektywa nie jest wynikiem żadnego "nurtu historycznego". Zależy ona tylko od ofiarności i zdecydowania wolnych rządów, wolnych narodów, wolnych pojedynczych ludzi.

w kryzysie berlińskim NIE CHODZI TYLKO O BERLIN

Z końcem kwietnia b.r. w Chicago prezydent Kennedy powiedział "Naszym największym przeciwnikiem nie są Rosjanie; jest brak chęci z naszej strony do wykonania tego co wykonać trzeba". Słowa te odnosiły się tak do rządu jak i do narodu amerykańskiego.

Choć w ciągu pierwszych miesięcy po objęciu władzy młody prezydent St. Zjednoczonych popełnił w niektórych konkretnych sprawach poważne błędy, okazał jednak z drugiej strony, że posiada niezwykle głębokie wyczuwanie istoty konfliktu między światem zachodnim i blokiem komunistycznym oraz wyraźną wiarę w siłę, stojących przed Ameryką. Ale nieraz w prywatnych rozmowach ujawniał podobno dręczące wątpliwości czy naród amerykański, któremu przewodził, będzie miał chęć wykonać to "co wykonać trzeba".

Koniec lipca br. przyniósł pocieszającą odpowiedź na jednym wąskim wprawdzie, ale niezmiernie ważnym odcinku polityki światowej. W obliczu pogroźek sowieckich, dotyczących Berlina, prezydent Kennedy w przemówieniu radiowym do społeczeństwa amerykańskiego przedstawił i uzasadnił konieczność natychmiastowego zwiększenia sił zbrojnych i ich pogotowia, oraz podwyższenia budżetu St. Zjednoczonych na wydatki wojskowe. Powszechnie poparcie, które spotkało jego propozycję w Kongresie, prasie i opinii publicznej, zdaje się wskazywać, że naród amerykański gotów jest stanąć w obronie wolności 2 milionów mieszkańców zachodniego Berlina.

Stanowcze wystąpienie Kennedy'ego i kroki przezeń podjęte c-

az reak
satysfak
jednolit
odzew sz
beonie,
gdzie pr
Polacy
dwojakim
wiste -
regi świ
stko co
niezwy
jednak s
szczegół
raz w ci
dzienne
armia w
powstani
Trudno
polskieg
jednych
jennym z
potęgą S
nie sad
wej. Tam
naród, k
polności
ściągają
Nie je
nad prz
w stani
sie ani
skie -
nad Sap
już są
uropę z
zawiera
doniosł
Wiele
za Ken
gotowac
kę i p
zakres
Kierow
Go Ege
rodowe
świadc
z 3.6
siedze
"Na t
my zna
takich
w jazy
AFFAIR
Do spo
przyc
sopien
DZIENN
MYSL
NIK P
ozony
Kanad
ecccc

51 No 29
St. Mont-
t, A. Sas-Kor-
asurer.
pt. Ottawa

amiczny, mi-
alki z ne-
wyjęty przez
amerykański,
gotowość
tanina bicia

rzybliżeniu
i gotowo-
arody Euro-
potomkom
ayetta ani
rdzie żyć w
nym.

trzy cza-
o, jutro już
ze wszys-
ię wyspę
pierście-

nie jest
urtu histo-
lko od o-
wania wol-
h narodów i
h ludzi.

im
RLIN

powiedział
jest nim
onać trze-
rodu amery-

dzy młody
konkretnych
ony, że po-
miedzy świa-
wisję za-
ch rozmoc-
d amerykań-
"co wyko -

na jednym,
lityki świa-
erlina, pre-
stwa amery-
miałostwego
dwyższenia
schne po-
prasie i
amerykański
nieszkańców

podjęte o-

raz reakcja rządu i szerokiego ogółu obywateli budzi prawdziwą satysfakcją. Szantaż sowiecki napotkał w St. Zjednoczonych na jednolity, zdecydowany i powszechny opór. Widocznie należyty odzew znalazły słowa prezydenta: "Berlin zachodni stał się obecnie, jak nigdy dotychczas, wielkim terenem doświadczalnym, gdzie próbę przechodzi odwaga i siła woli Zachodu".

Polacy w wolnym świecie przyjęli do wiadomości ten fakt z dwojakim niewątpliwie uczuciem. Z jednej strony - co jest oczywiste - powitali z zadowoleniem odknięcie się największej potęgi świata z paraliżującego ją odrętwienia politycznego. Wszystko co dowodzi mobilizacji się przeciw naporowi sowieckiemu cieszyć musi ludzi, którzy z niepokojem patrzą na rozwój sytuacji międzynarodowej i zagrożenie idące od Wschodu. Z drugiej jednak strony nie można opędzić się gorzkim refleksjom. Są one szczególnie dojmujące w tym właśnie okresie, w którym raz po raz w ciągu paru tygodni przeszłość wdziera się w nasze codzienne życie potężnym głosem rocznic: zwycięstwa nad Czerwoną Armią w 1920 r., najazdów niemieckiego i sowieckiego w 1939 r., powstania warszawskiego w 1944 r.

Trudno nie dokonać porównania losów 30-milionowego narodu polskiego i 2-milionowej garści Niemców w b. stolicy Rzeszy. Jednych Zachód tak łatwo opisać na straty w rozrachunku powojennym z Sowietami; drugich osłania przed tymi Sowietami całą potęgą Stanów Zjednoczonych i Wspólnoty Atlantyckiej. Trudno nie sadzać się boleśnie nad opaczkami wynikami burzy dzieje - wej. Tam - byli sprzymierzeńcy, tu - byli nieprzyjaciele. Tam - naród, który stanął do walki w obronie swego terytorium i swaj wolności, tu - częśćka narodu, który zbrodniczym najazdem ścigał na ludzkość niewypowiedziane cierpienia.

Nie jest to jednak pora właściwa do biadania i uzalania się nad przeszłością. Przygotowują się nowe wydarzenia, które są w stanie wywołać wstrząsy o wielkim zasięgu. O ile ani w Laosie ani na Kubie - jakkolwiek by oceniał te porażki amerykańskie - nie ważyły się losy świata, o tyle to, co się dzieje nad Szprewą może wpłynąć na nie w bardzo poważnym stopniu. A już szczególna uwaga należy się obecnemu kryzysowi w środku Europy ze strony Polaków. Bo próba sił, która tam się rozegra, zawiera w sobie zarodki zmian, mogących mieć bezpośrednie i doniosłe znaczenie dla Polski.

Wiele oznak zdaje się wskazywać, że przezorne kroki prezydenta Kennedy w zakresie wojskowym stanowią tylko fragment przygotowań do politycznej batalii z Sowietami, która czeka Amerykę i państwa NATO. Daje zaś ona nie byle jakie możliwości w zakresie rokowań nad "statusem prawnym" nie tylko Berlina lecz

~~~~~

Tu mówi Londyn...

Kierownik Działu Zagranicznego Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego p. Jan Starzewski oświadczył m.in. w swym exposé z 3.6.1961, wygłoszonym na posiedzeniu Tymczas. Rady Jedn. Nar.:

"Na terenie prasowym posiadamy znaczny dorobek w postaci takich periodycznych wydawnictw w języku angielskim jak POLISH AFFAIRS i POLAND AND GERMANY. Do spójności naszych wysiłków przyczyniają się wydawnictwa czasopisma w języku polskim jak DZIENNIK POLSKI, ORZEŁ BIAŁY i MYŚL POLSKA w Londynie, ROBOTNIK POLSKI w Stanach Zjednoczonych i WIADOMOŚCI POLSKIE w Kanadzie".

~~~~~

całego rejonu, na który konflikt ten promieniuje. A rejon ten leży u granic Polski. I właśnie zagadnienie tych granic stanowi jeden z atutów, który powinien paść na stołach dyplomatycznych przetargów.

Pragniemy wierzyć, że rząd St. Zjednoczonych nie poprzestanie na sztywnym stanowisku negacji, lecz uchwyci inicjatywę i wystąpi z propozycją zreorganizowania struktury politycznej tej części Europy zgodnie z interesami całego świata. Albowiem Rosja, podnosząc na nowo zagadnienie Berlina i podkreślając swoje postawienie zawarcia odrębnego pokoju z Niemcami Wschodnimi, zmierza - jak wolno domyślać się - do otwarcia całego zagadnienia niemieckiego i powstrzymania przemian, które pod patronatem amerykańskim nabi-

rają coraz większego rozmachu w Niemieckiej Republice Federalnej, a w których Moskwa dostrzega narastające dla siebie niebezpieczeństwo.

Za czasów prezydenta Eisenhowera rząd w Bonn posiadał w praktyce właściwie prawo weta w stosunku do pociągnięć politycznych Waszyngtonu, związanych z problemami Niemiec. W takim stanie rzeczy nie było oczywiście co myśleć o poważnym zaangażowaniu się St. Zjednoczonych w kierunku zmiany stosunków w tej części świata. Jeżeli wierzyć doniesieniom serwisu prasowego "New York Times'a", nowa administracja amerykańska zaczyna sterować w sposób znacznie mniej zależny od życzeń kanclerza Adenauera.

Wywołuje to starannie ukrywane zaniepokojenie czynników oficjalnych nad Renem, które zdają sobie sprawę, że nie będzie można jak dotychczas udaremnić dyskusji, nawet w gronie sojuszników, nad przysięścią granicy na Odrze i Nysie. Według wspomnianego źródła sprawy szły tak daleko, że nie chodzi już o to, czy w ogóle poruszać problem tej granicy, lecz czy oferta definitywnego jej ustalenia układem między-narodowym stanowić będzie ze strony Zachodu dostatecznie pociągający dla Sowietów ekwiwalent ustępstw.

Jest to, rzecz zrozumiała, jedynie wycinek skomplikowanej i komplikującej się coraz gwałtowniej gry w "kryzysie berlińskim". Ale stanowi on jeden z ważniejszych tej gry wariantów. Bo otwarte wciąż zagadnienie wschodnich granic niemieckich stanowi pożywkę dla agresji politycznej Niemiec, której aż nadto dowodów dostarcza nam zachodnia część tego kraju.

Póki zaś nie położą się tej agresji politycznej ostatecznie kresu, w tej części świata istnieć będzie nieustannie źródło niepokoju. A on, w odpowiednich okolicznościach, może stać się zarzewiem nowej burzy dziejowej. A.

Sprawa dojrzeła. - W Rzymie odbyło się zebranie dyskusyjne na temat "Polska i bezpieczeństwo Europy". Obecni przedstawiciele prawie wszystkich włoskich kierunków politycznych wypowiedzieli się za ostatecznym uznanie przez rząd włoski granicy na Odrze i Nysie. Sprawa dojrzała, stwierdzono.

Prezydent Kennedy
studiuje Plan Rapackiego

Pod powyższym tytułem dziennik LA PRESSE w Montrealu zamieścił 15.8 61 artykuł swego korespondenta w Waszyngtonie M.P. Dean'a. Na jego odpowiedzialność streszczamy artykuł. Tendencje do zneutralizowania najbardziej zapałanego obszaru Europy nie ograniczają się dziś do liżących kół we Włoszech i innych europejskich partnerów Sojuszu Atlantyckiego. Mają one swych zwolenników także w USA, a nawet w Pentagonie, ministerstwie Obrony Narodowej.

Przy czym studiuje się na nowo i bardzo uważnie t. zw. "Plan Rapackiego". Rapacki, minister Spraw Zagr. PRL, zaproponował w r. 1959 wyłączenie z istniejących bloków militarnych: obu państw niemieckich, Polski i Czechosłowacji i utworzenie z tego obszaru strefy neutralnej. Wszelkie bronie jądrowe byłyby tam zakazane pod efektywną kontrolą międzynarodową, a po pewnym czasie zakaz objąłby etapami całość zbrojeń w strefie neutralnej.

Rząd Eisenhowera odrzucił plan za radą Pentagonu. Oznaczałby on przecież, że podczas gdy wojska sowieckie wycofałyby się tylko za rzekę Bug, amerykańskie musiałyby się wycofać w ogóle z Europy. Bowiem po wyłączeniu zachodnich Niemiec z amerykańskiego systemu obronnego nie byłoby gdzie ulokować na kontynencie baz militarnych USA. W razie konfliktu, podkreślały amerykańskie koła wojskowe, Sowiety zajęłyby Europę spacerkiem.

Są jednak obecnie generałowie amerykańscy, zwłaszcza młodzi, którzy zapatrują się na ten problem inaczej. Jeden z nich, generał lotnictwa, opracował szczegółowy raport, podkreślający korzyści Planu Rapackiego dla St. Zjednoczonych. Prezydent Kennedy studiuje obecnie ów raport "sbuntowanego" generała.

Dokument stwierdza, że w żadnym wypadku, nawet przy użyciu broni jądrowej, NATO nie obroni Europy wobec przytłaczającej przewagi sowieckiej na kontynencie. Atak przeciw dywizjom NATO byłby tylko rodzajem sygnału alarmowego, że sprawa jest poważna i że trzeba rzucić na szalę wojny całą potęgę USA. Rosja nie atakuje Europy tylko dlatego, że nie chce wojny z Amerykanami.

Ale dszonkiem alarmowym nie

muszą być wcale dywizje. Wystarczą kontrolerzy i inspektorzy zachodni, którzy, zgodnie z Planem Rapackiego, mogliby znajdować się nawet na Bugu. A Waszyngton zadeklarowałby uroczyście, że wszelki zamach na swobodę ruchów inspektorów stanowiłby casus belli.

W ten sposób pod względem militarnym sytuacja nie różniłaby się zasadniczo od obecnej. Natomiast politycznie zneutralizowana Europa środkowa ozna-

czałaby, że zniknęło jedno najbardziej niebezpiecznych miejsc styku dwóch obozów. Być może, że wywody korespondenta są fantazją, łatwą do zrozumienia w obecnej, szynktońskiej atmosferze, znaczącej się pewnym podmięceniem, ale i wiarą w śmiałą koncepcję Kennedy'ego i jego młodego rządu.

Cudów nawet od tego prezydenta oczekiwać nie należy. A zdecydowanych rozwiązań moż-

tego pod ja
to komunizm, st
gorszenia i ob
2. stwierdza,
śródnacjonalny
kich na emigr
słynnych dział

polacy w anglii
przed polskimi wyborami

Tymczasowa Rada Jedności Narodowej w Londynie uchwaliła 7 lipca r. ordynację wyborczą do przyszłej Rady Jedności Narodowej. Oto jej główne postanowienia.

W pierwszej fazie wyborów ogół Polaków w W. Brytanii, niezależnie od posiadania obywatelstwa, wybierze 610 delegatów na ogólny Zjazd Polaków. W drugiej fazie Zjazd wybierze członków Rady w liczbie przypadającej na W. Brytanię. Ordynacja przewiduje, że ogółem wejście do Rady 30 członków z wyboru. Obecnie TRJN składa się ze 113 osób.

Nad projektem wywiązała się zacięta dyskusja. Okazało się, że wielu członków TRJN chciałoby ordynacji odmiennej w większym lub mniejszym stopniu. Podkreślano na przykład, że wybory miałyby być pośrednie (w dwóch fazach), a nie bezpośrednie oraz że ledwie 28% członków Rady bedzie w ten sposób z wyboru.

Zwolennicy projektu tłumaczyli, że innych wyborów nie ma warunkach emigracyjnych nie da się przeprowadzić i że spełniony jest przynajmniej postulat najważniejszy, powszechność wyborów.

Opozycja proponowała odrzucenie tej ordynacji, odesłanie do komisji i ponowne rozważenie całej sprawy. Jednak zdecydowana większość Rady usnała to negatywne rozwiązanie, odkładając je na nowo na nie wiadomo jak długo odbyte wyborów, za które właściwie i uchwaliła ordynację.

Trzeba się zgodzić, że jest ona daleka istotnie od ideału. Trudno sądzić, że dobrze zrobiła TRJN decydując się wreszcie na pozytywne rozwiązanie w kwestii tak interesującej ogół emigracji największych polskiej. Również w Kanadzie, bo jak wynika z ordynacji, wybotowarystw na ry odbyłyby się także i w innych poza W. Brytanią krajach siedzenia, zapewne także i u nas.

Od wielu lat uchodźstwo polskie żąda od kierownictwa politycznego dwóch głównych rzeczy: kompletnego zjednoczenia powszechnych wyborów. Drugi z tych postulatów wchodzi w skład również pierwszego postulatu jest kardynalnym warunkiem, którego zależy stopień społecznego poparcia dla akcji kierownictwa. Na to rady nie ma. A raczej, na zdrowy chłopski rozum rada jest taka prosta...

odsze

W czerwcu b. r. rch przedstawiłjsjodniejszydmie 3.6 1961.ia samoczący s

O s.p. prof. Wł

ierskim napisyca i po śmiatka końcu tegoani jego i jczłonknieprzemijająbie ludzkości

W roku 1958 ukongresie naukoczonnych, dokAnglii na saprkie. WracającMontrealu, gd

W Pomak przy t ludzi, którzy jestyssełi o nioie na nich wswytkie.

Oto mieli prka, który pka, które w 2i (był m.in. ministwójwiększychnary wybotowarystw nary omnośćwa dziekLogii, opie

młodzieli akow okresie wojw stał na studiazarasam stypeowię przed sonego, narzucaosca otoczenitrze, ale w ja

ciaenia pozay, ci, zarosumięgunowym przedcech wielu tawobistości. Ale gdy zaczacgrację żołnierską w wolnym pokoju ci li robiło się nawet krasombunów ludowyu uwagę od pięnkulturą, wykrością, dobrzyćci głębią i zar która brała

"PRZEDMIOT
ZGORSZENIA I OBURZENIA"

W drugiej połowie lipca łączna reprezentacja kombatantów w St. Zjednoczonych i Kanadzie obradowała w Nowym Jorku m.in. celem opracowania i przedłożenia wniosków "Amerykańskiej Federacji SPK" Radzie Głównej Światowego SPK w Londynie.

Uchwalono w Nowym Jorku wnio-

sek tej treści:

"Rada Główna SPK, Federacji Światowa, reprezentująca emigrację żołnierską w wolnym świecie,

1. zwraca uwagę, że jednolite polskie kierownictwo polityczne na emigracji jest niezbędne warunkiem skutecznej walki o niepodległość Polski. Rozbięcie polityczne szkodzi życiu emigracji, a dla Kraju, cier-

o jedno zbieżnych obców. korespon- fatwą doś- icnej wa- erze, od- tym podnie- w śmiałość o i jego

prezyden- eży. Ale zań można.

liła 22 ści Naro -

niezależ- tów na O- członków i przewi - Obecnie

do się, że większym cory maja as że za- wyborów w spełnio- ność wy-

anie jej zdecydo - odkłada - za nie-

deau. Ale e na po- emigracji ji, wybo- ach o-

polity - a oraz w sta- izacja am, od kierow - ci rozum,

ederacja jca emi- wolnym

jednolite olitycz- niezbed- nej walki .. Rozbi- zyciu i, cier-

piętego pod jarzmem rosyjskie- go komunizmu, stanowi przedmiot sporaszenia i oburzenia,

2. stwierdza, że brak zgody wśród naczelnych czynników pol- skich na emigracji zniechęca czynnych działaczy społecznych

i odsuwa ich od współpracy z ośrodkami polskiej myśli nie- podległościowej oraz zmniejsza ofiarność szerokich mas na rzecz Skarbow Narodowych, 3. domaga się bezwzględnego zakończenia kryzysu i doprowa-

odszedł człowiek piękny . . .

W czerwcu b.r. Nauka straciła jednego ze swych bardzo wybit- nych przedstawicieli, a Polska jednego z najofiarniejszych i najodolniejszych synów - Władysława Folkierskiego. Zmarł w Lon- dynie 3-6 1961, przeżywszy 71 lat, czynny do końca, choć od da- wna szamocący się z chorobą, nabytą od przejść wojennych.

O ś.p. prof. Władysławie Fol- kierskim napisano już wiele. Za- życia i po śmierci. Zacytujemy na końcu tego wspomnienia parę opinii ludzi, którzy najlepiej znali jego i jego pracę i jej nieprzemijającą wartość w służ- bie ludzkości i własnego na- rodu.

W roku 1958 uczestniczył w kongresie naukowym w St. Zjed- noczonych, dokąd pojechał z Anglii na zaproszenie jednej z wielkich fundacji amerykańs- kich. Wracając, wstąpił i do Montrealu, gdzie spędził parę dni.

Pomnął przy tej okazji sporo ludzi, którzy dotychczas tylko słyszeli o nim. I wrażenie, jak- kie na nich wywarł, było nie- zwykłe.

Oto mieli przed sobą człowie- ka, który piastował wysokie funkcje w życiu politycznym (był m.in. ministrem), członka największych międzynarodowych towarzystw naukowych, autora mnóstwa dzieł z zakresu filo- logii, opiekuna polskiej młodzieży akademickiej, którą w okresie wojny setkami wysy- lał na studia - dostarczając zarazem stypendiów! - mieli więc przed sobą Polaka wybit- nego, narzucającego się z miej- sca otoczeniu w tym charakte- rze, ale w jaki sposób: bez cienia pozny, protekcyjności, zarozumiałości. Był bie- gumowym przeciwieństwem tych cech wielu tandetniejszych o- sobistości.

Ale gdy zaczynał mówić, w ma- łym pokoju czy na wielkiej sali robiło się cicho. Nie był nawet krasomówcą w stylu try- bunów ludowych. Ale przykuwał uwagę od pierwszych słów swą kulturą, wykształceniem, mąd- rością, dobrocią, optymizmem, głębią i zarazem życzliwością, która brała w niewolę każdego

słuchacza z osobna i zarazem całe audytorium.

Był aż trochę niesamowity, tak różny od mentalności panującej w połowie XX stulecia. Musiał robić wrażenie trochę zawrotne wspaniały humanista w wieku techniki, jak żywoem przenie- siony ze złotej epoki Grecji i Rzymu, odznaczający się szeroki- m jak lot orła, wszechobej- mującym horyzontem, umysł jed- nak nie utopijny ani marzyciel- ski, przeciwnie, jak najbar- dziej realistyczny, zdolny do znakomitej syntezy w każdej dziedzinie - i stąd łączący w sobie tak rzadko spotykane w jednym człowieku sukcesy na polu nauki i jednocześnie po- lityki. Bo od r. 1926 był czło- wioem działaszem obozu narodo- wego.

Endek, tak. I z jakim wzruszeniem wspominający przy okazji, że nominację na profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymał w r. 1920, od ówczesnego Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego. W najgorętszym okresie sierpniowym, podczas bitwy pod Warszawą i rozwijającej się właśnie polskiej ofensywy.

Nie było przypadkiem, że nad trumną Władysława Folkierskiego spotkali się ludzie różnych obozów politycznych. Jego postać górowała nad orientacjami, bo była symbolem wartości nieprze- mijających i trwałych w życiu ludzkim.

"...uderzała mnie we Władysławie Folkierskim najmocniej ża- cińska jasność myśli i precyzja słowa. Każde jego ujęcie, każda wypowiedź przesiąknięte były głęboką kulturą humanistyczną... Pamiętam, jak po inauguracyjnym wykładzie jego (w Centre d'E- tudes Slaves przy Instytucie Katolickim w Paryżu - przyp. Red), wiosną 1960 r. podszedł do mnie wybitny francuski uczyony, by mi powiedzieć: "Wątpię czy w College de France i na Sorbonie zna- lażby się łatwo mówiaczy tak mądrze, tak żywo i tak nieskala- ną francuszczyzną profesor!" (Kajetan Morawski)

"Młodsze pokolenie, wychowujące się na emigracji, czy chce czy nie chce, musi utrzymywać kulturę rodzimą w związku ze światem w którym żyje, musi wiedzieć jak porównywać, zestawiać, jak ko- rzystać z tradycji bez popadania w zaściankowe wygodnictwo. Dla nich Folkierski mógłby i teraz być nauczycielem. Bo słowo dru- kowane wschodzi na nowo, kiedy pisarz umiera. Na tym może po- lega dyskretna przyjaźń zmarłych, którzy pozostają z nami".

(Jerzy Pietrkiewicz)

"...poruszał się on po pałacach europejskiej twórczości du- chowej ze znanstwem, swobodą i dobrym smakiem. Żadna epoka, od

dzenia do zgody drogą obustron- nych kompromisów, w ramach szerokiego porozumienia nie- podległościowego".

W chwili zamykania numeru nie wiemy czy Rada Główna SPK w Londynie przyjęła ten wniosek. Być może, że i on wyładował w koszu, podobnie jak wszystkie dotychczasowe apele o zgodę, wysłane z Kanady.

Wniosek kombatantów polskich w Kanadzie i St. Zjednoczonych jest być może sredagowany styl- em zbyt bezpośrednim i żywym, to "domagamy się" może urazić czyjeś delikatne uszy. Ale i ten styl ma swoja zaletę: mówi on, jak myśli ogół czynny po- litycznie na naszym terenie, nie tylko kombatanci. A wielu myśli nawet terminami znacznie mniej delikatnymi.

Nie brak ludzi, którzy przy- wiązując do okresu Milenium znaczenie prawie mistyczne, mają pewność, że właśnie w tym okresie, teraz, do poroku - mienia dojdzie. Być może, że po tylu latach paraliżu w ka- pitalnej dla emigracji sprawie trzeba wyjątkowej atmosfery, trzeba niemal cudu, by odtaja- ły zamrożone w negacji serca.

W takim razie niech cud się zdarzy. Bo najwartościowisi na- wet ludzie zacynają być na- prawdę smęczeni tym bezzku- tecnym dotychczas kołataniami. I tą miłością bez wzajemności.

Dantego i św. Franciszka, po do-
 bę wczorajszą i dzisiejszą, po
 Ernesta Psichari i Ojca Roche-
 foucauld, nie była mu obca, ca-
 ła twórczość łacińska i polska
 były mu dostępne. Chodził so-
 bie wedle gustu po pałacu eu-
 ropejskiej twórczości: z poko-
 ju hiszpańskiego do komnat
 francuskich, a z dantejskiego
 do rodzimego, polskiego, w żad-
 nym się nie zasklepiając na
 stałe". (Jan Bielatowicz)

"...co umożliwiło nam uzyska-
 nie jego współpracy w charak-
 terze Specjalnego Wykładowcy
 na Uniwersytecie w Bristolu. I
 tutaj, przez ostatnich 10 lat
 jego wykłady z literatury
 XVIII wieku były głęboko ce-
 nione... Cieszył się wysokim po-
 wazaniem swych kolegów jako
 człowieka o głębokiej kulturze,
 szerokiej erudycji i wykwint-
 nej uprzejmości. Miał on mąd-
 rą i zrównoważoną wiarę Euro-
 py, jej tradycję i jej przysz-
 łość. Z jego odejściem zerwa-
 ła się jeszcze jedna nić wią-
 żąca nas z wielką przeszłością
 europejską".
 ("The Times", Londyn 12.6 61)

ly nowoczesną hutę szkła, którą
 dostaw dla krajów Azji, Polska
 zwraca coraz większą uwagę
 lowe z Nigerią, Togo, Senegalem,
 Gany obejmą 30 zakładów
 dentów gdańskich, natomiast do
 ki. Od cserwa jest tam także
 jako myśliwiec na frontach
 sję Lotnictwa Cywilnego dla
 sorganizowania w Ganie lotnic-
 twa cywilnego.

BEZROBOCIE NA WSI prasa krajowa
 ocenia na dwa i pół miliona
 osób. Cyfra raczej za niska.
 Jeszcze w r. 1958 pisano o 4
 milionach 300 tysiącach ludzi
 "zbędnych" w rolnictwie. We
 wrześniu ubiegłego roku Radio-
 Warszawa komunikowało, że
 "jedna osoba w chińskiej rodzi-
 nie pracuje rocznie niewiele
 więcej jak 4 miesiące". Na wsi
 tych kilka milionów nie ma
 roboty, w miastach też nie.

ODBIORNIKOW TELEWIZYJNYCH
 Jest w St. Zjednoczonych 51
 milionów, w W. Brytanii 9.5
 miliona, w Zachodnich Niemc-
 zach 4.1 miliona, w Zw. Sowiec-
 kich 4.6 miliona, w Polsce 0.5
 miliona. W innych krajach
 bloku sowieckiego jeszcze
 mniej.

STUDENTÓW ZAGRANICZNYCH
 było na uczelniach polskich
 w ubiegłym roku szkolnym
 ponad 800, z 58 krajów
 Na pierwszym miejscu pod
 względem liczebności stali
 Koreańczycy (przeszło setka),
 dalej Albańczycy, Bułgarzy,
 Chińczycy i obywatele
 Zw. Radzieckiego. 300
 studentów z Polski uczyło
 się na granicy.

LUĐNOŚĆ POLSKI przekroczyła
 w lipcu 30 milionów (kobiet
 jest o milion więcej niż
 mężczyzn). Oczekiwano tej
 cyfry na początku roku. Jed-
 nak okazuje się, że od kilku
 lat trwa stały spadek przy-
 rostu naturalnego w Polsce.
 W r. 1955 osiągnął on szczyt,
 19.5 promille, prawie tyle co
 w Kanadzie. Komuniści rozpocz-
 ęli gwałtowną kampanię za
 spadkiem ilości urodzin, m.in.
 umożliwił im pełnię legalnie
 przerywanie ciąży - wystar-
 cza stwierdzenie kobiety, że
 nie ma warunków material-
 nych na utrzymanie dziecka.
 W pierwszym kwartale ubieg-
 łego roku przyrost naturalny
 spadł do 16.6 promille, w tym
 roku do 13.4. Doskonały jest
 ten komunistyczny sposób
 rozwiązywania problemów
 bezrobocia. O ileż łatwiej
 byłoby rządzić mądrze Pol-
 ską gdyby ludność... niemal
 wymarła.

Dziennik "Życie Warszawy"
 zamieścił niedawno oblicze-
 nia specjalisty, ile było w
 Polsce ludność w różnych
 okresach historycznych (ob-
 liczenia są często szacunkowe,
 rzecz prosta). Za pierwszych
 Piastów Polska liczyła 1
 milion mieszkańców. Za
 Kazimierza Wielkiego, w XIV
 w., 6 milionów. W okresie
 Stefana Batorego (XVI w.)
 7 milionów. Przed pierwszym
 rozbiorem 1772 roku - 7
 milionów. W 1895 - 24
 miliony (ale w granicach
 późniejszego traktatu
 ryskiego). W 1912 (na
 całym obszarze) - 29.6
 milionów. W 1937 - 34.6
 milionów.

NIGDZIE

nie ma lepszej i bardziej fachowej obsługi niż:

w Polskim Biurze Podróży

GENERAL TOURS (Cda) LTD.

właśc.: E.I.Cichon

1465 PEEL MONTREAL 2, P.Q. Victor 4.1144

//////////

Rezerwowanie hotelów -
 Podróże zbiorowe i indywidualne
 Bilety lotnicze - okrętowe - autobusowe

SPACEREM PO KRAJU

PRZEMYSŁ POLSKI sprzedał
 dotychczas za granicę
 przeszło 100 fabrycznych,
 w tym 14 cukrowni. Ostatnio
 Indie zakupiły 2 cukrownie.

PRZEMYSŁ POLSKI sprzedał dotychczas za granicę przeszło 100 fabrycznych, w tym 14 cukrowni. Ostatnio Indie zakupiły 2 cukrownie. Oprócz dość znacznych dostaw dla krajów Azji, Polska zwraca coraz większą uwagę na Afrykę. Nawiazano stosunki handlowe z Nigerią, Togo, Senegalem, Liberią, a przede wszystkim z Ganą. Dostawy inwestycyjne do Gany obejmą 30 zakładów przemysłowych. Na uniwersytetach polskich uczy się kilkudziesięciu studentów gdańskich, natomiast do Gany udała się spora liczba lekarzy, inżynierów i specjalistów z Polski. Od czerwca jest tam także Polak z Montrealu, Bolesław Rychlicki, który podczas wojny lat 1939-40 służył jako myśliwiec na frontach zachodnich, a obecnie został wysłany przez Międzynarodową Organizację Lotnictwa Cywilnego dla zorganizowania w Ganie lotnictwa cywilnego.

BEZROBOCIE NA WSI prasa krajowa ocenia na dwa i pół miliona osób. Cyfra raczej za niska. Jeszcze w r. 1958 pisano o 4 milionach 300 tysiącach ludzi "zbędnych" w rolnictwie. We wrześniu ubiegłego roku Radio-Warszawa komunikowało, że "jedna osoba w chińskiej rodzinie pracuje rocznie niewiele więcej jak 4 miesiące". Na wsi tych kilka milionów nie ma roboty, w miastach też nie.

ODBIORNIKÓW TELEWIZYJNYCH Jest w St. Zjednoczonych 51 milionów, w W. Brytanii 9.5 miliona, w Zachodnich Niemczech 4.1 miliona, w Zw. Sowieckim 4.6 miliona, w Polsce 0.5 miliona. W innych krajach bloku sowieckiego jeszcze mniej.

STUDENTÓW ZAGRANICZNYCH było na uczelniach polskich w ubiegłym roku szkolnym ponad 800, z 58 krajów. Na pierwszym miejscu pod względem liczebności stali Koreańczycy (przeszło setka), dalej Albańczycy, Bułgarzy, Chińczycy i obywatele Zw. Radzieckiego. 300 studentów z Polski uczyło się na granicy.

B. TABELA PORÓWNAWA

1. Polskie urząd
 2. Przedstawiciel
 3. Akcja inform
 4. Akcja kult.
 5. Inne
- OGOŁEM
- Zgodnie z uchwałą
 dzie bezpośrednich
 A wiedząc, jak tr
 mi muszą walczyć "
 rdy zaiste żywo
 wój. Korzenie ma k

BCE PANSTWA budują ob-
 łączonych na pomieszcze-
 dicy zatrudnieni przy
 ambasady belgijskiej (C
 owskiego).

ILM "KRZYŻACY", wypro-
 tego stopnia, że Państwo
 dca, według której e-
 rajów zachodnich, gd-
 popularyzuje bardziej
 uż prawie zapomniany
 ach Zjednoczonych na-
 rzebowego.

ILIMY POLSKIE oparte
 deszą się także za g-
 Europy Zachodniej, kr-
 ady. Wierzymy na sto-
 także. Ale...gdzie je

GRUBO
 Z E B R A

4-9
 W numerze 2 (24) na-
 ta z 15 lutego 1961
 porównawcze wyniki S-
 odowego (Dana Pol-
 kanadzie za lata 195-
 1960. Niejednego
 zainteresują zapewne

TABELA PORÓWNAWA
 Kraje i kontynenty

1. Wielka Brytania
 2. Francja
 3. Niemcy (i Mon)
 4. Włochy
 5. Belgia
 6. Inne Europa
 7. Stany Zjednoczone
 8. KANADA
 9. Brazylia
 10. Inne Ameryka
- I. Razem Europejska
 II. Razem Amerykańska
 III. Razem Afrykańska
 IV. Razem Australijska
 V. Razem Azjatycka
 OGOŁEM

TABELA PORÓWNAWA

1. Polskie urząd
 2. Przedstawiciel
 3. Akcja inform
 4. Akcja kult.
 5. Inne
- OGOŁEM

*****OBCE PAŃSTWA budują obecnie w Warszawie, lub wkrótce przystąpią do budowy 14 gmachów, przez - naczonych na pomieszczenie ambasad, konsulatów oraz prywatnych rezydencji dyplomatów. Robot - nicy zatrudnieni przy tych pracach otrzymują wynagrodzenie w dewizach. Obecnie buduje się gmach - ambasady belgijskiej (ul. Senatorska), amerykańskiej (Al. Jerozolimskie) i francuskiej (pl. Dąb - rowskiego).

E fachowej obsługi niż: e Podróży

R S (Cda) L T D.

.Cichon

.Q. Victor 4.1144

//////

otelów - indywidualne otowe - autobusowe

FILM "KRZYŻACY", wyprodukowany w r.ub., cieszy się coraz większymi sukcesami na Zachodzie. Do tego stopnia, że Państwowy Instytut Wydawniczy przygotowuje angielski przekład książki Sienkiewicza, według której opracowano scenariusz filmu. Książka będzie przeznaczona na eksport do krajów zachodnich, gdzie powinna znaleźć sporo czytelników. Kto wie, czy powodzenie filmu nie spopularyzuje bardziej Henryka Sienkiewicza za granicą niż literacka nagroda Nobla z czasów już prawie zapomnianych? Jednak nie przez wszystkich. Pewien pomysłodawca przedsięwzięcia w Stanach Zjednoczonych nazwał niedawno swą firmę "Quo Vadis". Jest on właścicielem...zakładu pogrzebowego.

KILIMY POLSKIE oparte na motywach sztuki ludowej zdobywają podobno świat. Wielkim powodzeniem cieszą się także za granicą inne wyroby przemysłu ludowego i artystycznego. Docierają one do Europy Zachodniej, krajów arabskich, do Japonii, Gwinei i Meksyku, do St.Zjednoczonych...i Kanady. Wierzymy na słowo "Cepelii" (Centrala Przemysłu Ludowego i Artystycznego), że do Kanady także. Ale...gdzie je można nabyć?

GRUBO PONAD POŁ MILIONA DOLAROW Z E B R A Ł S K A R B N A R O D O W Y

nych przez Główną Komisję Skarbu Narodowego w Londynie. Wpływy z Kanady w tej tabeli są niższe od opublikowanych w lutym rb., ponieważ nie uwzględniają sald, figurujących w zestawieniach buchalteryjnych. Na różnicę wpływa również podwójne przewalutowanie po różnych kursach. Co nie zmienia ogólnego obrazu cyfr.

4-9

O KRAJU

s za granicę przeszło 100 o... Ostatnio Indie zakupi... Oprócz dość znacznych... Nawiązano stosunki hand... Dostawy inwestycyjne dla... czy się kilkudziesięciu stu... rów i specjalistów z Pols... , który podczas wojny latał... z Międzynarodową Organiza... ego.

yfra raczej za niska. Jesz... rolnictwie. We wrześniu ub... inie pracuje rocznie nie... miastach też nie.

Brytanii 9.5 miliona, w Za... e 0.5 miliona. W innych kra...

ym ponad 800, z 58 krajów... zeszło setka), dalej Albań... św z Polski uczyło się za

W numerze 2 (24) naszego pi... ma z 15 lutego 1961 podaliśmy... porównawcze wyniki Skarbu Na... rodowego (Danina Polska Ltd.)w... Kanadzie za lata 1958, 1959 i... 1960. Niejednego czytelnika... zainteresują zapewne światowe

wyniki tej organizacji za ok... res 1958-1960 i w ogólności za... 11 ostatnich lat. Przytaczamy... je poniżej w zaokrąglonym prze... liczeniu z waluty angielskiej... na kanadyjską po obecnym kur... sie, według danych zestawio-

A. TABELA PORÓWNAWCZA WPŁYWÓW Z RÓŻNYCH KRAJÓW OSIEDLENIA POLAKÓW (w dol.kanadyjskich)

Table with 5 columns: Kraj i kontynenty, 1958, 1959, 1960, za 11 lat 1950-1960. Rows include Wielka Brytania, Francja, Niemcy, Włochy, Belgia, Inne Europa, Stany Zjednoczone, KANADA, Brazylia, Inne Ameryka, Razem Ameryka, Razem Afryka, Razem Australia i Nowa-Zelandia, Razem Azja, OGÓŁEM.

B. TABELA PORÓWNAWCZA WYPŁAT NA BUDŻET

Table with 5 columns: 1. Polskie urzędy centralne w Londynie, 2. Przedstawicielstwa dyplomatyczne, 3. Akcja informacyjna, 4. Akcja kult.oświatowa i społeczna, 5. Inne, OGÓŁEM.

Zgodnie z uchwałą powziętą w r.1954 wpływy z Kanady służą od tego czasu na pokrywanie w drodze bezpośrednich przekazów jedynie celów figurujących w punktach 2, 3 i 4 tabeli "B".

A wiedząc, jak trudno jest zbierać pieniądze od Polaków i znając trudności specjalne, z jakimi muszą walczyć "aktywiści" Skarbu Narodowego - to trzeba przyznać, że instytucja ta ma twarde zaiste żywot. Ach, gdyby tak jeszcze umożliwiono jej nie tylko trwanie, ale i bujny rozwój. Korzenie ma krzepkie, deszczu tylko trzeba. Stamtąd. Z Góry...

on więcej niż mężczyźni). O... tu lat trwa stały spadek... omille, prawie tyle co w... urodzin, m.in. umożliwili... że nie ma warunków mate... t naturalny spadek do 16.4... b rozwiązywania problemu... ó...niemal wymarła.

, ile było w Polsce ludno... e, rzecz prosta). Za pierw... lkiego, w XIV w., 6 milio... rozbiorem 1772 roku - 11... ryskiego). W 1912 (na ta...

harcerstwo polskie za granicą NA ROZSTAJU DROG

W maju 1961 naczelna organizacja światowego ruchu skautowego "Międzynarodowe Biuro Skautowe", z siedzibą obecnie w Ottawie, nakazało ostateczne rozwiązanie emigracyjnych organizacji skautowych. A więc także Związku Harcerstwa Polskiego poza granicami Kraju. MBS zaleciło tym organizacjom wcielenie młodzieży do szeregów skautingu kraju osiedlenia.

Czy jest to nowa intryga komunistyczna, skierowana przeciw wszystkim przeciw ZHP za granicą, którego twarda postawa ideologiczna jest solą w oku władz PRL? Władom przeciw, że ruch harcerski stanowi jedną z najskuteczniejszych barier naturalnych, na jakie napotyka reżim w swych próbach infiltrowania Polonii. A z drugiej strony echa pracy harcerskiej tutaj dochodzą do Polski, wzmacniają tam żywioły narodowe, antykomunistyczne.

Czy też decyzja MBS jest podyktowana może innymi względami, mało albo nie mającymi wspólnego ze sprawami ideowymi?

Zwróciliśmy się z prośbą o wyjaśnienie do znanego działacza harcerskiego na terenie Kanady p. Władysława Karasińskiego z Montrealu. Przytaczamy wyniki rozmowy przeprowadzonej telefonicznie.

Pytanie - Czy może pan poinformować "Wiadomości Polskie" o tej sprawie, tak żywo interesującej polską opinię publiczną w Kanadzie?

Odpowiedź - Zastrzegam się, że moja wypowiedź ma charakter czysto prywatny, nieoficjalny. Wydaje mi się jednak, że sprawę znam dość dobrze.

P - Czy decyzja MBS jest zaszkodzeniem?

O - Nie. Formalnie biorąc, stanowi ona tylko wykonanie uchwały MBS z roku 1947. Wówczas do wykonania uchwały nie doszło, odroczone je ze względu na specyficzne ówczesne położenie organizacji skautowych na terenie Niemiec i Austrii.

P - Ale co spowodowało w ogóle taką uchwałę? Czy naciski czynników komunistycznych 14 lat temu?

O - W pewnym zakresie, oczywiście tak. MBS pertraktowało po prostu z ZHP krajowym i innymi organizacjami skautowymi i za żelaznej kurtyny, starając się o ich włączenie do światowej organizacji. Jednym z warunków "tamtej" strony, wysuniętym oczywiście pod dyktando komunistycznym, było wykluczenie z organizacji światowej skautingu emigracyjnych. W pewnych wpływowych kołach MBS żądanie to przyjęto co najmniej spokojnie. Biuro znajdowało się wówczas w Anglii, a Anglicy, zwłaszcza lat temu 15, mieli sporo złudzeń co do Wschodu. Z drugiej strony na szali decyzji MBS więcej oczywiście ważyła możliwość włączenia do ruchu młodzieży z tamtej strony barykady niż interesy nielicz-

nych stosunkowo organizacji uchodźczych.

Ponieważ pertraktacje się rozbiły, MBS uznawało w dalszym ciągu czy też - powiedzmy - tolerowało istnienie ZHP za granicą. I czasami udawało się nam nawet wywalczyć prawo udziału w zlotach międzynarodowych, by nie zabrakło na nich polskiej flagi. Tak naprzykład otrzymaliśmy zaproszenie na zlot w Anglii 2 lata temu, a także uczestniczyliśmy, chociaż tylko "boczną furtką", w światowym Jamboree roku 1955, w Niagara Falls, Kanada.

P - Czy obecne postanowienie wykonania decyzji z roku 1947 przez MBS również świadczy o istnieniu pewnych tendencji politycznych?

O - Na to odpowiedzieć jest

UWAGA RODZICE !

UWAGA DZIECI !

Rada Oświatowa Zw. Narodowego Polskiego w Kanadzie wydała w sierpniu książkę p.t. "PIERWSZA CZYTANKA". Jest ona przeznaczona dla dzieci, które już opanowały elementarz. Popularny przedwojenny podręcznik M. Falskiego z tego zakresu nie odpowiada już w pełni warunkom, w jakich wrażliwość dzieci w skupiskach polonijnych. Odpowiada im natomiast znakomicie nowoczesna, obficie ilustrowana "Pierwsza Czytanka". Informacje i samowienia, także z za granicy, kierować: c/o B. Kowalski, 60 Hewitt Ave. Toronto 3, Ont., Canada.

trudno. Pewnych intryg lub pośrednich nacisków komunistycznych nie można oczywiście wyczuć. Wprawdzie MBS miało się od paru lat w Ottawie, ale panujące w Biurze stosunki nie bardzo się zmieniły, a tendencje "pacyfistyczne" mają nadal swoich zwolenników.

P - Ale to wszystko jest mało uchwytnie, jeżeli chodzi o bezpośrednie motywy rozwiązania ZHP?

O - Właśnie. Wydaje mi się, że poważną rolę odegrała chęć unormowania stosunków w ruchu światowym. Ostatecznie istnieć nie ZHP za granicą i innych podobnych organizacji miało być pewnego rodzaju prowizorium. Do chwili powrotu. Tymczasem nie bardzo widać, po latach, kiedy prowizorium się skończy. A tymczasem w "normalnych" organizacjach skautowych jest coraz więcej ludzi patrzących niechętnie na istnienie niezależnych grup na swym terenie. Naprzykład skauting w Ontario ustosunkowuje się wyraźnie niezyczliwie do ZHP.

P - A w Prowincji Quebec?

O - Tu jest o wiele lepiej. Federacja Skautów Katolickich, będąca organizacją samodzielną, szła nam zawsze bardzo na rękę, rozumiejąc lepiej nasze położenie, bo sama musiała stoczyć walkę o swą niezależność. Parę lat temu doszło nawet do rozmów na temat - nie wiele ilany akcji na nia - ale afiliacji ZHP do Federacji w Quebec, na warunkach bardzo dla nas korzystnej i szerokiej autonomii. Afiliacja miało być objęte także nasze harcerstwo w Ontario!

P - Dlaczego do niej nie doszło?

O - Sprzeciwiła się część naszych instruktorów, a pod wpływem Naczelnictwa ZHP w Anglii.

P - Dlaczego?

O - Wśród instruktorów zdania są podzielone. Jedni dążą do utrzymania harcerstwa na emigracji jako organizacji całkowicie suwerennej. Drudzy chcą wyciągnąć praktyczne wnioski z faktu, że młodzież polska w kraju osiedlenia rodziców nie jest młodzieżą taką jak wychowana w Polsce.

P - Jest to prawdopodobnie to samo zagadnienie, które stanęło przed szkolnictwem polskim w Kanadzie swego czasu. Czy należy wychowywać Polaków urodzonych w Kanadzie, czy też przyszłych Kanadyjczyków, ale w

świadomych w podzielenia, znających dobrze Polskę i jej wartości i jej - Właśnie tak mo - przed zagadnienie, przed wychowawcami Kanadzie.

P - Jakże mogą być typyczne skutki decyzji ZHP?

O - Sądzę, że od NHP w Londynie otrzymano instrukcje. Wyjątkowo zachowanie harcerzy dotychczasową od - le już pod inną ja - w całkowitym oder - zacyjnym od skaut - owego, a nawet w - wyraźnego antagoniz - rogu wskazuje przy - an o afiliacji ze - row. Quebec.

P - Czy uważa pan, że na dobrych a nadal możliwą w - ość radykalnie zmi - akazie MBS wcielen - kautingów lokalny

O - Może nie jest ówno, chociaż nasz

ako partnera do ta - ni jest dzisiaj o - iejsza. Wspominał - osunek Federacji - o nas był zawsze b - iwy i przyjacielsk - hyba nie zmieniło. P - Czy macie pano - lany akcji na - ryzszość?

O - W dniach 2-4 w - pędzie się na Kaszu - starszyzny harcersk - akazu MBS będzie n - yskutowana i trzeb

P - Dlaczego do niej nie do - oś postanowić.

Uważam, jak zreszt - łądy z kolegów z pra - dziej, że na postano - w każdym wypadku mu - gować negatywnie i

Nasza akcja protest - będzie skuteczniejsz - otrzymany większe poj - Polonii, z KPK na c - polskiej w Kanadzie organizacji.

O kierunku pracy h - o tym, w jaki sposób - być czy nie być zwi - krajem osiedlenia, - dować my sami, harc - niedopuszczalne by

cokolwiek nam narzu - właśnie próbuje ucz - narodowe Biuro Skau - todami dyktatu nie - zgodzić żaden wolny - Redaktor - Dziękuj

ca trudno. Pewnych intryg lub pośrednich nacisków komunistycznych nie można oczywiście wykluczyć. Wprawdzie MBS mieści się od paru lat w Ottawie, ale panujące w Biurze stosunki nie bardzo się zmieniły, a tendencje "pacyfistyczne" mają tam nadal swoich zwolenników.

P - Ale to wszystko jest mało uchwytnie, jeżeli chodzi o bezwzględnie motywów rozwiązania ruchu ZHP?

O - Właśnie. Wydaje mi się, że poważną rolę odegrała chęć unormowania stosunków w ruchu światowym. Ostatecznie istnieje ZHP za granicą i innych podobnych organizacji miało być pewnego rodzaju prowizorium. Do chwili powrotu. Tymczasem nie bardzo widać, po 16 latach, kiedy prowizorium się skończy. A tymczasem w "normalnych" organizacjach skautowych jest coraz więcej ludzi patrzących niechętnie na istnienie niezależnych grup na swym terenie. Naprzykład skauting w Ontario ustosunkowuje się wyraźnie niezyczliwie do ZHP.

P - A w Prowincji Quebec?

O - Tu jest o wiele lepiej. Federacja Skautów Katolickich, będąca organizacją samodzielną, szła nam zawsze bardzo na rękę, rozumieją lepiej nasze położenie, bo sama musiała stoczyć walkę o swą niezależność. Parę lat temu doszło nawet do rozmów na temat - nie wcale - nieraz - ale afiliacji ZHP do Federacji w Quebec, na warunkach bardzo dla nas korzystnej i szerokiej autonomii. Afiliacja miało być objęte także nasze harcerstwo w Ontario!

P - Dlaczego do niej nie doszło?

O - Sprzeciwiła się część naszych instruktorów, a pod ich wpływem Naczelnictwo ZHP w Anglii.

P - Dlaczego?

O - Wśród instruktorów zdania są podzielone. Jedni dążą do utrzymania harcerstwa na emigracji jako organizacji całkowicie suwerennej. Drudzy chcą wyciągnąć praktyczne wnioski z faktu, że młodzież polska w kraju osiedlenia rodziców nie jest młodzieżą taką jak wychowana w Polsce.

P - Jest to prawdopodobnie to samo zagadnienie, które stanęło przed szkolnictwem polskim w Kanadzie swego czasu. Czy należy wychowywać Polaków urodzonych w Kanadzie, czy też przyszykanych Kanadyjczyków, ale w

pełni świadomych swego pochodzenia, znających możliwie dobrze Polskę i jej problemy i gotowych iść jej z pomocą?

O - Właśnie tak można określić to zagadnienie, stojące przed wychowawcami harcerskimi w Kanadzie.

P - Jakie mogą być teraz praktyczne skutki decyzji MBS wobec ZHP?

O - Sądzę, że od Naczelnictwa ZHP w Londynie otrzymamy jakieś instrukcje. Wydaje mi się, że są dwie możliwości. Jedną, to zachowanie harcerstwa z jego dotychczasową odrębnością, ale już pod inną jakąś nazwą, i w całkowitym oderwaniu organizacyjnym od skautingu światowego, a nawet w nastrojach wyraźnego antagonizmu. Drugą drogę wskazuje przykład rokowań o afiliację ze skautami z Prow. Quebec.

P - Czy uważa pan taką afiliację, na dobrych warunkach, za nadal możliwą w sytuacji dość radykalnie zmienionej, po nakazie MBS wcielenia ZHP do skautingu lokalnych?

O - Może nie jest jeszcze za późno, chociaż nasza sytuacja jako partnera do takich rokowań jest dzisiaj o wiele trudniejsza. Wspominałem jednak, że stosunek Federacji Quebeckiej do nas był zawsze bardzo życzliwy i przyjacielski. A to się chyba nie zmieniło.

P - Czy macie panowie jakieś plany akcji na najbliższą przyszłość?

O - W dniach 2-4 września odbędzie się na Kaszubach zjazd starszyny harcerskiej. Sprawa nakazu MBS będzie niewątpliwie dyskutowana i trzeba będzie coś postanowić.

Uważam, jak zresztą chyba każdy z kolegów z pracy harcerskiej, że na postanowienie MBS w każdym wypadku musimy zareagować negatywnie i stanowczo. Nasza akcja protestacyjna tym będzie skuteczniejsza, czym otrzymamy większe poparcie od Polonii, z KPK na czele, pracy polskiej w Kanadzie i innych organizacji.

O kierunku pracy harcerskiej, o tym, w jaki sposób ma ona być czy nie być związana z krajem osiedlenia, mamy decydować my sami, harcerze. Jest niedopuszczalne by ktokolwiek ockolwiek nam narzucał. A to właśnie próbuje uczynić Międzynarodowe Biuro Skautowe. Z metodami dyktatu nie może się zgodzić żaden wolny człowiek.

Redaktor - Dziękujemy panu

bardzo za uwagi, mamy nadzieję że mimo rozmowy tylko telefonicznej oddaliśmy wiernie pana stanowisko, no i spodziewamy

się, że społeczeństwo polskie w Kanadzie stanie murem za swymi harcerzami. Czuwaj!

AKCJA PROTESTACYJNA

dwugłos milenijny

Wprawdzie równocześnie GEOS POLSKI z Toronto ogłosił odezwę arcybiskupa J. Gawliny (1.6 61) i Komitet Główny Milenium Polskiej Chrześcijańskiej w Kanadzie odbył swoje pierwsze zebranie (3.6 61).

Uderzającą jest zgodność celów obchodu polskiego Tysiąclecia na obczyźnie w ujęciu duchowego opiekuna emigracji i przedstawicielstwa milenijnego Polonii Kanadyjskiej.

Odezwa apeluje do Polaków na emigracji, aby "zechcieli włączyć się bez reszty w nurt istniejącego już sakralnego obchodu Polskiego Milenium", którego charakter różni się całkowicie od tego, co planują w kraju komuniści.

Polonia nasza już się "włączyła", rok temu z górą. Przypominając wezwanie do odnowy moralnej, skierowane do narodu polskiego przez ks. prymasa Wyszyńskiego, Zjazd Majowy w Toronto (1960) to samo hasło wysunął na plan pierwszy działalności milenijnej w Kanadzie.

Komitet Główny zaś stwierdził obecnie "wykształtowanie się zgodnej opinii, że nasz obchód dotyczy tysiąclecia chrztu Polski, historycznej państwowości polskiej i związku kultury polskiej z kulturą chrześcijańską Zachodu". To samo ujęcie istoty obchodu jest w odezwie arcybiskupa Gawliny.

Odezwa stwierdza, że w Rzymie istnieje Centralny Komitet zaradczy dla uczczenia Milenium, wzywa duchowieństwo do zakładania komitetów lokalnych, w łączności z rzymskim - i zaprasza do współpracy wszystkie komitety świeckie na emigracji.

W Kanadzie ta współpraca czynnika świeckiego i kościelnego jest już faktem. Na wszystkich szczeblach już zarysowującej się organizacji obchodów. Jest to konieczne i logiczne.

"Odnowa moralna" to pojęcie bardzo szerokie; obejmuje ono właściwie całość naszego życia społecznego. Bodaj na plan pierwszy wysuwa się zachowanie polskości naszej młodzieży. O tym mówi dostojnik kościelny, piszący swą odezwę z Rzymu, ale tak samo Komitet Główny w Toronto oświadczył, że "rolą świadomej swych celów Polonii musi być przekazywanie następnym pokoleniom podstawowych wartości kultury polskiej, tak aby polskości zachowała się nie tylko nad Wisłą i Odrą, ale i w sercach zrodzonego w Kanadzie pokolenia". W całej tej pracy nad młodzieżą i duchowieństwo i czynniki świeckie uzupełniają się w sposób harmonijny.

Podjęty przez Polonię Kanadyjską rok temu wielki wysiłek przygotowania obchodów Tysiąclecia idzie po linii całkowicie zgodnej ze wskazaniami duchowego opiekuna emigracji. Jeden powód więcej, by patrzeć z otuchą w przyszłość wspólnych prac.

W czerwcu ZHP, którego władze za granicą znajdują się w Londynie, odrzucił decyzję MBS określając ją jako "haniebną". Jednocześnie Związek podjął walkę o uchylenie decyzji i wystosował memoriał protestacyjny do Międz. Konferencji Skautowej, która odbędzie się w Lizbonie we wrześniu rb. ZHP prosi o dopuszczenie na konferencję by uzasadnić swoje stanowisko.

Na wniosek przewodniczącego Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego dra W. Czerwińskiego Tymczasowa Rada Jedności uchwaliła na posiedzeniu 21.7 jednomyślny wniosek wyrażający pełną solidarność ze stanowiskiem ZHP. Wniosek apeluje do społeczeństwa o poparcie pracy ZHP i jego walki o należne mu prawa.

Rada Główna SPK (Londyn), protestując przeciw decyzji MBS, wyraziła zdumienie z postawy MBS tak sprzecznym z zasadami skautowego braterstwa i ideą wolności, o którą toczy się na świecie walka. SPK apeluje do wszystkich organizacji w wolnym świecie o podjęcie akcji w obronie młodzieży polskiej na obczyźnie.

PREMIER KANADY NA ŚWIĘCIE ŻOŁNIERZA

Na polskich działaczy w Sarnii, Ont. spadł zaszczyt zorganizowania pierwszego od niepamiętnych czasów - jeżeli nie pierwszego w ogóle - bezpośredniego kontaktu między Polakami w Kanadzie a szefem rządu federalnego.

Szereg pomyslnych okoliczności złożyło się na to, że premier John Diefenbaker mógł przyjechać do Sarnii i wziąć udział w Świecice Żołnierza, w piątek 18 sierpnia.

Spotkał tam zresztą jeszcze raz p.Tadeusza Koyera, który jeżeli wyszedł cało na początku tego roku z komunistycznego więzienia w Warszawie, to głównie dzięki staraniom premiera. P.Koyer podziękował publicznie p.Diefenbakerowi, dodając z przekonaniem, że w dzisiejszych skomplikowanych stosunkach międzynarodowych dobrze jest być obywatelem kanadyjskim.

Uroczystość w sali 14. Grupy Zw. Polaków w Kanadzie (Sarnia) nie różniła się zasadniczo w programie od klasycznych t.zw. "bankietów", urządzanych przy różnych uroczystościach. Ale trzeba podkreślić wszechstronną sprawność organizatorów.

M.in. przemówienia, choć było ich sporo, odznaczały się zwięzłością i krótkością. Zarówno ze strony polskiej jak kanadyjskiej. Najdłuższe, bo dobrych 40 minut, przemawiał premier. Cały sztab reporterów kanadyjskiej i polskiej prasy podał mowę do wiadomości publicznej, nie będącym więc jej powtarzali. Trzeba tylko podkreślić, że Diefenbaker wiedział doskonale, na jaką uroczystość przyjechał, na polskie Święto Żołnierza i udowodnił swym przemówieniem, że rozumie jaka jest jego wymowa dla Polaków.

Na obchodach i akademiach ogólną plagą są, powiedzmy sobie, z reguły, przemówienia. Z rozkoszą słuchają ich tylko mówcy, to znaczy każdy siebie samego. Tym razem było inaczej. Wszyscy pojęli, że okazja jest niezwykła i że trzeba ją należycie wykorzystać. Np. prezes zarządu głównego K.P.K. p.Z.Jaworski oraz proboszcz miejscowej parafii polskiej ks.Pučko mówili o martyrologii polskiej podczas minionej woj-

ny, co Polskę spotkało w r.1920 i w 1939 i później i co jest dzisiaj. Mówili dosadnie, spokojnie, rzeczowo. Ogół publiczności na sali znał aż nadto dobrze te sprawy. Ale mówcy zwracali się właściwie do jednego tylko człowieka obecnego; i dotarli do niego. Gdy premier zabrał następnie głos, okazało się, że ich słyszał, że dowiedział się wiele prawdy o Polsce dawniejszej i dzisiejszej, że sobie zapamiętał.

Prezes Jaworski, ks.Pučko, a także i inni mówcy, odegrali tutaj znakomicie rolę ambasadorów sprawy Wolnej Polski. I, rzecz dziwna, czyniąc to, w ni-

czym nie zaszkodzili Polonii. W sumie premier czuł się chętnie między Polakami. Wcale się nie spieszył z wyjściem, już po zakończeniu uroczystości został dobrą chwilę na sali, rozmawiał z każdym kto podszedł - tak samo małżonka premiera - mimo, że adwokat dyskretnie ale wymownie spoglądali na zegarki. Żadna szef rządu nie ma w tych dniach dużo czasu, a premier Kanady dzień i dwa dni przed wizytą w Sarnii przewodniczył zebra- niom Rady Ministrów w Ottawie w związku z sytuacją międzynarodową.

Ale na rocznicę zwycięstwa polskiego nad najzdemotowanijszym - przyjechał.

Premier mówiąc w Sarnii o tym kraju podkreślił, że jest on budowany

"...na zbliżeniu ludzi różnych ras, bez względu na kolor skóry i bez względu na ICH OSOBNIE NARODOWE CELE POZA NASZYM TERYTORIUM".

Ha, może paru działaczy polonijnych zrozumiało wreszcie, że praca na rzecz Polski nie stoi napewno w żadnej kolizji z obowiązkami dobrego obywatela Kanady. Oni tak się tego bali...

R Z A D K A N A D Y J S K I O KOMUNISTYCZNEJ INFILTRACJI

"Istnieje w Kanadzie groźba komunistyczna. Jest faktem godnym pożałowania ale faktem, że taktyka komunizmu polega na infiltracji przede wszystkim czołowych organizacji" - oświadczył w kanadyjskim parlamencie federalny minister Sprawiedliwości Fulton.

Fulton replikował na krytyki paru deputowanych, którzy po- tegili Kanadyjską Królewską Konną Policję (RCMP) za rzeko- me zatruwanie życia obywatelom w pogoni za przejawami komu- nistycznej działalności i infil- tracji. M.in. poseł W.Herridge reprezentujący b.partię CCF z okręgu Kootenay oburzał się, że policja ośmiała się przesłu- chać paru studentów Uniwersy- tetu Laval w Quebecu.

Minister nie podzielił tego punktu widzenia oświadczając, że akcja policji federalnej przeciw czynnikom wyrotowym jest prowadzona przy maksymalnym poszanowaniu praw osobistych obywateli, że akcja jest potrzebna dla ochrony państwa i tychże obywateli, a co do studentów w Quebec to stawia- nie pytań trudno doprawdy uznać za naruszenie wolności o- bywatelskich.

"Sądzę, mówił Fulton, że po- mijając zrozumiałą irytację

przesłuchiwanym lub niektó- rym tych, co o przesłuchiwa- niach się dowiedzieli, więk- szość obywateli ocenia pracę RCMP i jest zadowolona, gdyż Królewska Konna, mając powie- rzone sobie zadanie zwalczania infiltracji, wywiązuje się na- leżycie ze swych obowiązków". "Jedno jest rzeczą niewatpli- wą: żadna najprzychylniejsza or- ganizacja, bez względu na swój charakter, nie jest zabezpiec- czona przed próbami infiltra- cji".

Oczywiście. Groźba infiltra- cji jest tym większa, im orga- nizacja cieszy się większym autorytetem i im ma wyższą rangę społeczną. Zw.Hodowców Pie- czarek może czuć się raczej bezpieczny, Zw.Inżynierów lub Profesorów o wiele mniej.

Niektórzy obywatele a na politycy kanadyjscy wskazują tych sprawach bezgraniczną cz- sem naiwność. Choćby wyżej c- towany poseł Herridge. Sprze

Wiwił się on temm, że pol- przesłuchiwała także czko- różnych organizacji, praw- wych w Kanadzie kampanię- akaszem wybuchów jądrowych- utowany Herridge wyraził- tym opinię, że kto jak kto- przecież komunistki nie- przystępowali do takich- izacji!

Oj, Panie Pośle, aż się- adko. Po pierwsze, małe- takich organizacji, do któ- komunistki nie przystępow- zasady. Jeżeli uznają, i- nię opieką, to nawet ho- licznerek mogą paść ofiarą- penetracji. A cóż dopiero- organizacje przeciw bombie- one, różne towarzystwa mi- narodowej przyjaźni i pol- pełne ludzi szlachetnych, c- to i marzyteli - ale to alny teren dla komunisty- infiltracji. Pan Poseł wie- nie nie słyszał nawet o s- tym "gołąbku pokoju", z k- tego śmieją się od dawna ws- kie wróble...

Pewnie, świat byłby lepszy bez policji, bez strażaków i lekarzy. Ale muszą być, do- adarzają się choroby, poza- abrodnie, łącznie z akcją- wrotową komunistów. Im sp- cześnictwo jest bardziej w- bione i czujne wobec wró- agentów i szpiegów, tym m- potrzebna jest policja. W tygodniku "Life" ogłosi- statnie swe wspomnienia- as wywiadu "Polski Ludowej

SSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSS

IMMIGRATION @ TRAVEL AI

W. J. SKALSKI

3654 St. Lawrence Blvd.
Tel. VI. 5-0771
wieczorem RE. 3-2901

S Sprowadzam i ułatwiam pr
S jasad krewnych z Polski, w
S jasy do Polski i Stan
S Zjednoczonych.
S Załatwiam: affidavity,
S m. ay, renty starcze, licen
S je, testamenty, pasporty,
S lety lotnicze i okrętow
S fotokopie na poczekan
S (50 \$ szt.).
S Trumacze: wszelkie dok
S enty osobiste, szkolne
S andlowe.

S Paczki, lekarstwa - prze
S stawicial na Montreal C
S NIAGA Co. Toronto.

SSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSS

zywać nadal. GEOS POLSKI dodaje: "Nic więc z przedwczesnych zapowiedzi różnych czerwonych i różowych Kassandr miejscowych, że miesięcznik schodzi z terenu...Kaźde pismo polonijne jest potrzebne - jest konieczne!"

Niestety, pobożnym życzeniom naszych "przyjaciół" o różnych odcieniach czerwieni nie stanie się zadość. Przeciwnie, jesteśmy pewni, że damy im jeszcze nie raz powód do zmartwień.

OBSERWUJMY DOBRZE NEFLA!

Za jedno z naszych głównych zadań uważamy oczywiście demaskowanie w dalszym ciągu i zwalczanie penetracji reżimowców w szeregi Polonii Kanadyjskiej. Ale - Kanada jest rozległa. I czasem trudno wiedzieć, gdzie co się dzieje.

A tymczasem jest w najżywo- niejszym interesie Polonii właśnie wiedzieć, jak i gdzie płakni i dobrowolni agenci PRL usiłują wniknąć między nas.

O wszelkich tego rodzaju próbach powinna wiedzieć cała Polonia. Oto niektóre ze stosowa- nych przez nich metod:

- organizowanie uroczystości i imprez w lokalach PRL, połączone z rozsyłaniem zaproszeń Polonii,
- odczyty i imprezy w loka-

SPROSTOWANIE

Omawiając w nrze 5 (27) charakter materiałów obciążających znalezionych przy T. Bier- nackim, przetłumaczyliśmy nazwę "National Research Council" w Ottawie jako "Ośrodek Badań Obrony Kraju". Oczywiście pomył- ka. NRC równa się "Państwowy Instytut Badań Naukowych". Ośrodek Badań dla Obrony nazywa się, jak wiadomo, "Defence Research Board".

FUNDUSZ PRASOWY

- p.T.POZNANSKI, Quebec \$ 3
- Polish Mutual Aid, Noranda \$ 3
- p.T.CZAJKOWSKI, Ottawa \$ 3
- p.H.SUJKOWSKA, Arvida PQ \$ 1
- dr J.KORWIN-PIOTROWSKI, Mtl \$ 2

Dziękujemy.

WYDAWCA. "Polish Publications Ltd.", 643 Milton St., Montreal 18, P.Q. Tel. VI 2-65-78
PRENUMERATA. roczna \$ 2, półroczna \$ 1.20, za granicę par avion \$ 4.50. czeki wysta- wiać na Wydawcę. Poj.nr. 20. Authorized as second class mail. Poste Office Dept. Ottawa

lach wynajętych, przy odpowie- dniej akcji propagandowej,

- próby wkradania się na ze- brania organizacyjne i siania tam propagandy,

- zbiórki pieniężne na cele popierane przez reżim,

- odwiedziny w domach prywat- nych, np. z okazji chrzcin lub wesel, nawet z kwiatami i pre- zentami (i), itd., itd.

KAŻDA impreza organizowana przez ludzi lub instytucje do- tychczas NIEZNANE Polonii oka- że się najczęściej próbą komu- nistycznej infiltracji.

O wszelkich tego rodzaju po- czynaniach na Waszym terenie - piszcie, Czytelnicy. Do redak-

Wydawnictwa nadesłane

"DROGA POWROTNA", Józef Łobo- dowski, nakł. "Gryf Publica- tions Ltd.", Londyn 1960 (169- -171 Battersea Church Road, London S.W.17), str.375, cena \$ 3. - Jest to trzecia część trylogii, obrazującej w formie powieściowej losy ludzi, przede wszystkim młodzieży, podczas rewolucji bolszewickiej. Po- przednie części trylogii: "Ko- mysze", "W stancji". Każdy tom stanowi jednak zupełnie od- dzielną całość.

"SKAULTING W ŚWIECIE", Zenon Buczewski, Kitimat B.C., Canada 1961, słowo wstępne M.Różewicz. Broszura działacza harcerskie- go, szczególnie aktualna!, za- wierająca obfity materiał, fak- ty, daty, cyfry pozytywne nie tylko dla instruktorów, ale dla wszystkich, którzy chcą mieć pojęcie o skautingu światowym oraz miejscu, jakie zajmuję w nim - a raczej jakiego już for- malnie nie zajmuję - harcerst- wo polskie.

HUMOR PONURY

Mieszkańcy rozległego lokalu uskarżają się, że drzwi otwie- rają się tylko na zewnątrz, ale gdy z nich korzystalni, zostały zatrzaśnięte, co dopiero wywo- łało gwałt i krzyki.

Biały Dom prosi czytelników naszego pisma o odpowiedź do następnego numeru, o jaki lo- kal chodzi i co należy zrobić, by gwałt ustał.

cji "WP" lub każdego inna- czasopisma niezależnego.

Gdy ich machinacje staną pełnym światła dnia, reżimow- spróbują zejść w "podziemie". To byłoby dla nich niewygo- z wielu względów.

A więc, Czytelnicy, pragnę walczyć aktywnie z komunisty- ną i krypto-komunistyczną i filtracją, Czytelnicy z ne- wam: lornetki do ręki i na l- nię, obserwować ruchy nepla-

Piszcie, jeżeli wolicie, pseudonimem, załączając oc- wiście nazwisko i adres wyłączonej wiadomości redakcji- Musimy mieć przecież możno- sprawdzenia informacji.

"SKLIZEN" - Nezavisla Kultur- Revue, nry 96-98, styczeń- 1961, Postfach 2700, Hambur- Red. Ant. Vlach. - Miesięcznik- słowacki, ukazujący się od- lat, poświęcony sprawom kul- ralnym i literackim.

Poszukiwania

TADEUSZ SZEREMETA alias DAMIA- GĘGAŁA, ostatnia wiadomość obozu jenieckiego w Murman- nosił o wyjeździe do Kanad- z żoną Janiną i synem Antonim- Informacje prosimy kierować- Redakcji "WP".

TREŚĆ NUMERU

- Czerwony ocean czy czerwona wyspa str.
- Księżycowy poker
- W kryzysie berlińskim nie chodzi tylko o Berlin ...
- Polacy w Anglii przed polskimi wyborami
- Prezydent Kennedy studiuje Plan Rapackiego
- Odszedł człowiek piękny ..
- Spacerkiem po Kraju
- Ponad pół miliona dolarów na Skarb Narodowy
- Harcerstwo polskie za gra- nicą na rozstaju dróg ...
- Dwugłos milenijny
- Premier Kanady na Święcie Żołnierza
- Rząd kanadyjski o komuni- stycznej infiltracji
- Kto pomagał Kętrzyńskiemu Obserwujmy dobrze nepla... ..
- Poszukiwania
- Fundusz Prasowy

LIBERTE FREEDOM WOLNO
LIBERTE FREEDOM WOLNO
LIBERTE FREEDOM WOLNO
LIBERTE FREEDOM WOLNO
LIBERTE FREEDOM WOLNO
LIBERTE FREEDOM WOLNO
LIBERTE FREEDOM WOLNO
LIBERTE FREEDOM WOLNO
LIBERTE FREEDOM WOLNO
LIBERTE FREEDOM WOLNO

ROK III Nr 8 (3)

REALISTA-

Od pierwszych 1961 odbywa się... dem a Zachodem w... sił. Sił moralny... niku zależy, cz... wojny.

Wbrew temu, cze... wielu, twierdzim... i kontynuowanie... doświadczeń...

rowych w atmosf... wstępem do wojny... wojną grozi i...

trząsa w sposób... jej nie wywoła... nie w bieżącym...

Po wielu sukces... powojennym pol... czna Rosji nat...

pierwszy na be... przeszkodę. Mia... pierwszy Sowiet...

St. Zjednoczonych... kroku dalej! I... jest to ostrzeż...

niejsze w świec... wzięcia Berlina... stępem napotkał...

cznie więcej ni... protestacyjne... Zakładamy, że...

jest wizjonerem... bardzo trzeźwym... nym politykiem...

bec tego ochoty... praktyce czy Am... czywiście gotow...

skoro powiedzie... wi. Z drugiej s... Sowietów został...

bardzo mocno w... ką. Wycofanie s... wania wszystkie...

wszystkich opró... żeby ciomem cię... tego Chruszczow...

tażu. Codzienne... czątku września... plozje nuklearn...

ków radioaktyw... globie mają wys... Zachodu, wprawa...

music na rządzi...

LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
 LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
 LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
 LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
 LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
 LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
 LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
 LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
 LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
 LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
 LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
 LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
 LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
 LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
 LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
 LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
 LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
 LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
 LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
 LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
 LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ

WIADOMOŚCI POLSKIE

CZASOPISMO IDEOWO-SPOŁECZNE

O WOLNOŚĆ WALCZYMY WSZĘDZIE

FIGHTING FOR FREEDOM EVERYWHERE · LUTTE POUR LA LIBERTÉ PARTOUT

o każdego imnego
 niezaleźnego.
 chinacje staną w
 le dnia, reżimowcy
 ś w "podziemiu"
 a nich niewygodne
 ędów.
 telnicy pragnący
 wnie z komunistycz-
 komunistyczną in-
 zytelnicy z ner-
 i do ręki i na li-
 wać ruchy nepla!
 żeli wolicie, pod
 zakaczając oczy-
 sko i adres do
 adomości redakcji.
 orzecież możność
 informacji.

ROK III Nr 8 (30)

MONTREAL (Kanada) 15 WRZESNIA 1961

Price 20 ¢ cena nru

REALISTA-WIZJONER

PRÓBA SIŁ

ezawisła Kulturni
 98, styczeń- maj
 h 2700, Hamburg
 - Miesięcznik
 azujący się od 9
 ny sprawom kultu-
 rackim.

META alias DAMIAN
 tnia wiadomość z
 lego w Murnau do-
 ędzisz do Kanady
 i synem Antonim.
 osimy kierować do

Od pierwszych dni września 1961 odbywa się między Wschodem a Zachodem wielka próba sił. Sił moralnych. Od jej wyniku zależy, czy dojdzie do wojny.

Wbrew temu, czego obawia się wielu, twierdzimy, że podjęcie i kontynuowanie przez Rosję doświadczalnych wybuchów jądrowych w atmosferze nie jest wstępem do wojny. Że Moskwa wojną grozi i widmem jej potrząsa w sposób sugestywny, ale jej nie wywoła. Przynajmniej nie w bieżącym okresie.

Po wielu sukcesach w okresie powojennym polityka zagraniczna Rosji natrafiła po raz pierwszy na bardzo poważną przeszkodę. Mianowicie po raz pierwszy Sowiety usłyszały od St. Zjednoczonych: stop, ani kroku dalej! I zrozumiały, że jest to ostrzeżenie najpoważniejsze w świecie. Że próba wzięcia Berlina siłą lub podstępem napotkałaby na coś znacznie więcej niż tylko noty protestacyjne.

Zakładamy, że Chruszczow nie jest wizjonerem jak Hitler, ale bardzo trzeźwym i realistycznym politykiem. Że nie ma wobec tego ochoty wypróbować w praktyce czy Amerykanie rzeczywiście gotowi są bić się, skoro powiedzieli, że są gotowi. Z drugiej strony prestiż Sowietów został zaangażowany bardzo mocno w aferę berlińską. Wycofanie się bez spróbowania wszystkich środków - wszystkich oprócz wojny - byłoby ciosem ciężkim. Wobec tego Chruszczow próbuje szanować. Codzienne prawie od początku września sowieckie eksplozje nuklearne i chmury pyłów radioaktywnych na ziemskim globie mają wystraszyć ludność Zachodu, wprawić w panikę, wymusić na rządzie amerykańskim

Dag Hammarskjold, od 8 lat Sekretarz Generalny Organizacji Narodów Zjednoczonych, zginął na posterunku. To brzmi ładnie, odpowiada prawdzie - ale fakt jest tragiczny.

Hammarskjold potrafił wznieść się w swej działalności na wyżyny obiektywizmu, niedostępne ogromnej większości polityków i dyplomatów. Nasza epoka odznacza się - bardziej niż jakakolwiek dotychczas - niebывалым nasileniem walki z CZYMUS. Najwyższą cnotą jest wierność i zdecydowanie w walce PRZECIWI CZEMUS. Hammarskjold walczył o COS. Przede wszystkim o pokój, ale jego idea była głębsza: chodziło mu o to by ludzkość zrozumiała, że dziś prawdziwy postęp polega na dobrowolnej rezygnacji każdego kraju i każdego narodu z części swej wolności na rzecz rasy ludzkiej jako takiej. Wyrazem tego programu było marzenie Hammarskjolda, że ONZ stanie się kiedyś rządem światowym.

Idąc z żelaznym uporem, konsekwentnie, rozumnie, krok za krokiem ku temu celowi, główny dyplomata świata musiał wpaść w ostry konflikt z mocarstwem najbardziej reakcyjnym i najmniej nowoczesnym pod tym względem: ze Związkiem.

Tragiczna śmierć wybitnego Szweda przychodzi w chwili nadzwyczaj trudnej. I w niczym nie przyczyni się ona do polepszenia sytuacji międzynarodowej. Ale czym gorszymi skutkami grozi ta sytuacja teraz czy będzie groziła jutro, tym pewniejsze się staje, że idea, którą tak wspaniale reprezentował Hammarskjold jest na dłuższą metę wyjściem jedynym.

Dag Hammarskjold urodził się i działał być może za wcześnie. Był za nowoczesny by znaleźć ogólny posłuch. Ale pozostawił za sobą bardzo dużo: powszechny szacunek nie tylko dla swej osoby, ale i dla swego celu. I wielu przekonał, że nawet dzisiaj zgodny, ponadnarodowy wysiłek może być poważnym elementem polityki światowej.

Do nagrody pokojowej Nobla za rok 1961 jest tylko jeden kandydat: Dag Hammarskjold.

odwrot od twardej postawy.

Pewne objawy, może jeszcze nie paniki ale psychozy wojennej, już obserwujemy. Lepiej zaryzykować okupację komunistyczną niż dostać na głowę komunistyczną bombę atomową, rozlegają się nie liczne wprawdzie, ale szczerze przerażone głosy. Lepszy żywy tchórz niż martwy bohater, ten stary kawał "żydowski" robi dziś nową karierę.

Tak postawiona sprawa jest postawiona z gruntu źle.

Cóż się stanie, gdy Zachód nie ustąpi? Czy Rosja rozpęta wojnę? W wyniku wojny nuklearnej bez względu na to, ilu pozos-

tałoby przy życiu Amerykanów, Anglików i Kanadyjczyków, nie zostałoby również wielu Rosjan. A ci co by przeżyli, mieliby inne zmartwienia niż tryumf komunizmu na prawie opustoszałej ziemi czy też okupowanie Europy i Ameryki. Nie mówiąc już o tym, że prawie napewno więcej pozostałoby Chińczyków niż Rosjan.

Napotkawszy na opór w jednym punkcie, którym przypadkiem stał się Berlin, Rosja spróbuje w innym. Jeżeli Zachód wytrzyma nerwowo, komunizm może znaleźć się schwytyany we własną pułapkę i nie zostanie mu nic innego jak bezradnie bić

NUMERU

czy	
a str.1	
er 1	
lińskim nie	
o Berlin ... 2	
i przed	
rami 4	
edy studiuje	
go 4	
ek piękny .. 5	
Kraju 6	
ona dolarów	
dowy 7	
skie za gra-	
aju drog ... 8	
jny 9	
na	
erza 10	
o komuni-	
tracji 10	
rzyńskiemu 11	
ze nepla... 12	
..... 12	
..... 12	

VI 2 -65-78
 czeki wysta-
 Dept. Ottawa

głową w mur.

Jeżeli Zachód ustąpi w najważniejszym dziś punkcie próby sił, może to oznaczać coś znacznie gorszego niż bezprzykładną klęskę polityczną i psychologiczną. Świat zachodni znajdzie się na równi pochyłej wobec jeszcze bardziej butnej, pewnej siebie i aroganckiej Rosji Sowieckiej. I nawet jeżeli szereg krajów wolałoby oddać się w niewolę komunizmu niż ryzykować rolę "martwego bohatera", jest wątpliwe czy tak zrobiłoby wszystkie. A można przewidywać, że tak nie upodli się naród amerykański. I gdy po serii bezkrwawych podbojów sowieckich Stany Zjednoczone znajdują się w obliczu bezpośredniego i śmiertelnego zagrożenia, raczej podejmą rzuconą rękawicę. Byłoby już pewnie za późno, ale rozpaczliwa obrona USA sprawdziłaby na świat wojnę nuklearną. I żywi tchórze stana się tchórzami martwymi.

O wiele bezpieczniej jest nie ulec szantażowi sowieckiemu dopóki Zachód jest w pełni potęgą, dopóki jego riposty Rosja może i powinna się obawiać.

Nareszcie, nareszcie Zachód powiedział "nie" wrogom wolności i godności ludzkiej, wrogom człowieka. I wbrew pozorom starannie przez Moskwę udramatyzowanym grzotem wybuchów atomowych, oparcie się pokusom podstawienia grzbietu pod bicz nie tylko wojny jądrowej nie przybliży ale ją oddala.

Ale próba sił jest poważna i ciężka. Trzeba napiąć w niej wolę i zdecydowanie. Nie żyjemy w czasach sprzyjających trzęsącym się łydkom i babskim lamentom mężczyzn. Ale też trzeba stwierdzić z dumą, że stary argument bolszewickiej propagandy o "zgniłym Zachodzie" nie budzi już wiary nawet na Kremlu. Zw. Sowiecki może dziś straszyć, ale na nic więcej pozwolić sobie nie jest w stanie. Przekona nas o tym najbliższa i dalsza przyszłość. W której ludzie i narody wierzący w głoszone przez siebie ideały ocalać nie tylko siebie ale i tych, co już gotowi przypaść do ziemi z żałosnym skowytom.

POPIERAJ PRASĘ POLSKĄ - BO ONA POPIERA CIEBIE.
PŁAC PRENUMERATĘ - BO INNI I TAK ZAPŁACĄ. W TOWARZYSTWIE CIERPIEC LŹEJ...

Otrzymał od ministra Obrony Narodowej D.S. Harkness' a tekst jego przemówienia, wygłoszonego 2 września r.b. w Toronto na obchodzie 30-lecia Kroackiego Stowarzyszenia Ludowego w tym kraju. Z tekstu tego przytaczamy poniżej następujące, wciąż aktualne fragmenty:

"...Mnożą się w koło nas dostarczalne dla każdego dowody, że bezpieczeństwo wszystkich niekomunistycznych krajów jest poważnie zagrożone...Groźba ta, która wywodzi się bezpośrednio z nieskrywanego dążenia komunizmu do opanowania świata, przybiera różne postaci i posługuje się wielką różnorodnością taktyki, jak działalność wywrotowa, infiltracja, zjadliwa propaganda, zastraszenie zniszczeniem przez broń jądrową, wojna gospodarcza i inne środki nacisku z wyłączeniem konfliktu zbrojnego...

Widzieliśmy skutki działania wojskowego, infiltracji i akcji wywrotowej w takich krajach jak Korea, Laos, a nawet Kongo i Kuba. Słyszeliśmy premiera Rosji chwającego się publicznie, że udoskonalił nową superbombę, która jest zdolna do spowodowania niesłychanych zniszczeń. Teraz p. Chruszczow postawił świat przed nowym kryzysem w związku ze sprawą Berlina.

Znajdujemy się zatem w walce o własne istnienie. Jest to walka długotrwała, w której przyjdzie nam uciec się do wszelkich dostępnych środków, by ocalić naszą wolność i nasz

Po omówieniu udziału Kanady w NATO (Traktat Północno-Atlantycki) minister Harkness tak wyraził się dalej:

"...Jeżeli sojusz zachodni ma być skuteczny, to winien on posiadać szereg zasadniczych danych. Musimy mieć do dyspozycji wystarczające siły gotowe do działania w każdej chwili i zdolne do odparcia agresji wroga i zdecydowanego mu przeciwstawienia się. Musimy również, jako naród, umieć zdobyć się na wolę utrzymania i rozbudowy tych sił, a także ich użycia w razie potrzeby. A co jeszcze ważniejsze, nasz ewentualny wróg musi nabyć przekonania, że posiadamy dostatecz-

Min. Harkness omówił dalej wysiłek zbrojny Kanady, poczem dał w konkluzji:

"...Siła wojskowa nie jest, rzecz jasna, całkowitą odpowiedzią na trudne problemy naszej obrony. Jest oczywistym, że siły zbrojne nie

ustrój demokratyczny.

Związek Sowiecki poczynił bardzo uderzające postępy drodro do opanowania świata. Kanadyjczycy nie powinni zapomnieć, że całe narody i ludy zostały ujarzmione, stając się częścią sowieckiego świata tyranii i despotyzmu.

Nastąpiło to w dużej mierze dzięki siłom zbrojnym. Od tego czasu zdarzyły się i inne sprawy, w których ZSRR uciekała się do siły, by narzucić inną swą wolę. Jasnym jest, że Rosja i jej sojusznik Chiny komunistyczne nie straciły wiary w swe siły zbrojne. Aczkolwiek Rosja ucieka się do taktyki i sposobów wyłączenia wojnę, to jednak równie często utrzymuje swe pogotowie wojskowe na poziomie, który musi budzić poważną troskę wśród narodów Zachodu.

Ta właśnie siła wojskowa stanowi największe zagrożenie dla wszystkich krajów z Kanadą włącznie, położonych poza obrębem komunizmu. Z tego powodu bezpieczeństwo Kanady polega w dużej mierze na posiadaniu przez nią znacznych sprawnych i łatwych do różnorodnego użycia sił zbrojnych..."

ne siły i zdecydowani jesteśmy ich użyć gdy zajdzie konieczność.

Siły wojskowe Zachodu winny być takiej skali i jakości, by okazały się bezsprzecznie zdolne do skutecznej obrony naszych urządzeń wewnętrznych, jednocześnie do pozbawienia wroga możliwości prowadzenia wojny, gdyby do niej dojdź miało. Gdy zaś mówię o ochronie naszych urządzeń wewnętrznych, to obejmuję tym udział Kanady w obronie sił odwetowych Zachodu znajdujących się w USA..."

silną wolą narodu nie mogą być w pełni sprawne. Uwaga całego świata skupia się obecnie na NATO. Narody demokratyczne nie mogą zatem pozwolić sobie na

osłabianie swej roli NATO środkami cych do spełnienia...Berlin jest chwilą jednym try walki, która gorzą zakątku świata.

Dyskusja nad braterstwa Spraw Zeczenia na temat Diefenbakera useria niedawnych mi różnych mniem jest akcentów prkrajci objawem z jedno z przytocz meżów stanu tak

W przeżywanym c dowodać może o jekiego i swobodne współobywatelańnej i odważnej p czeństwa w obror najszerszą opini się do solidarnc innych wolnych r pełnym zrozumie na nasze własne

KOŚCIOŁ JEST KO

Komu udział od rzedach kościelnia bez reszty nego lub kto za ogranicza do w spraw najbardziej ten głęboko odc dobitnego oświe Jana XXIII o z cijańskiej dokt nej. Jest ona - cyklice "Mater "nieodłącznym s chrześcijańskie życie".

Wypowiedzi pap zagadnień społ darczych itp. charakteru dog li nie wiąże s ków w sposób w kusję. Jednak Kościoła Katol że encykliki p rają daleko si zdobywają naw nie uznanie z nych przedstaw znań.

ernikiem sp ych listach e teorie za nowych kierunk kich i zmienia sobów działani

THE OF NADA

Stowarzyszenia Ludom
my poniżej następują

mokratyczny.
Sowiecki poczynił już
erzające postępy na
opanowania świata...
ycy nie powinni za-
że całe narody i ludy
jarzmione, stając się
owieckiego świata ty-
espotyzmu.

o to w dużej mierze
kom zbrojnym. Od tego
rzyży się i inne spo-
w których ZSRR ucie-
o siły, by narzucić
wolę. Jasnym jest, że
ej sojusznik Chiny
czne nie straciły
we siły zbrojne. Acz-
osja ucieka się do
sposobów wyłącza-
ją, to jednak równo-
trzymuje swe pogoto-
owe na poziomie, któ-
udzić poważną troskę
odów Zachodu.

ie siła wojskowa sta-
iększe zagrożenie dla
h krajów z Kanadą
położonych poza ob-
munizmu. Z tego po-
pieczeństwo Kanady
dużej mierze na po-
przez nią znaczących,
i łatwych do
ego użycia sił zbroj-

tat Północno-Atlanty-
leją:

zdecydowani jesteśmy
gdy zajdzie koniecz-

skowe Zachodu winny
j skali i jakości, by
ię bezsprzecznie zdol-
tecznej obrony na-
gądeń wewnętrznych, a
nie do pozbawienia
ności prowadzenia woj-
do niej dojść miało
ówię o ochronie na-
gądeń wewnętrznych, to
tym udział Kanady
i odwetowych Zachodu
ych się w USA..."

y Kanady, poczem

ę narodu nie mogą
prawne. Uwaga całego
upia się obecnie
ody demokratyczne nie
m pozwolić sobie na

osłabienie swej woli zapewnie-
nia NATO środków wystarczają-
cych do spełnienia zadania...

...Berlin jest w obecnej
chwili jednym tylko zarzewiem
walki, która goreje w każdym
zakątku świata..."

Dyskusja nad budżetem minis-
terstwa Spraw Zewnętrznych w parlamencie kanadyjskim i oświad-
czenia na temat Berlina złożone w ciągu niej przez premiera
Diefenbakera uzupełniają powyższe cytaty. Zauważyć można, że
seria niedawnych spotkań członków rządu federalnego z ósrodka-
mi różnych mniejszości narodowych w Kanadzie nie pozbawiona
jest akcentów przedwyborczych, co zresztą jest w ustroju demo-
kracji objawem zupełnie naturalnym. Można też żałować, że nie-
jedno z przytoczonych twierdzeń przychodzi z ust kanadyjskich
mężów stanu tak późno, co nie pozbawia ich wszakże słuszności.

W przeżywanym obecnie przez ludzką historię momencie, który za-
decydować może o jej losach, jest objawem szczęśliwym, że rząd wiel-
kiego i swobodnego kraju, w którym żyjemy i którego jesteśmy
współobywatelami, poczuwa się do obowiązku formułowania czyn-
nej i odważnej polityki współpracy międzynarodowej i bezpie-
czeństwa w obronie zagrożonych zasad i swobód - w oparciu o
najszerzą opinię publiczną. Nie wątpimy, że takie odwołanie
się do solidarności narodu kanadyjskiego, a także i wszystkich
innych wolnych narodów, spotka się wśród Polaków w Kanadzie z
pełnym zrozumieniem i życzliwym przyjęciem. Choćby ze względu
na nasze własne przeżycia i doświadczenia. (Er)

KOŚCIÓŁ WOJUJĄCY JEST KOŚCIOŁEM NOWOCZESNYM

Komu udział od święta w ob-
rządach kościelnych nie wypeł-
nia bez reszty życia religij-
nego lub kto zasięgu jego nie
ogranicza do wąskiego kręgu
spraw najbardziej osobistych,
ten głęboko odczuje doniosłość
dobitnego oświadczenia papieża
Jana XXIII o znaczeniu chrześ-
cijańskiej doktryny społecz-
nej. Jest ona - czytamy w en-
cyklice "Mater et Magistra" -
"nieodłącznym składnikiem
chrześcijańskiego poglądu na
życie".

Wypowiedzi papieża dotyczące
zagadnień społecznych, gospo-
darczych itp. nie posiadają
charakteru dogmatów wiary, czy-
li nie wiążą sumienia katoli-
ków w sposób wykluczający dys-
kusję. Jednak autorytet głowy
Kościoła Katolickiego sprawia,
że encykliki papieskie wywie-
rają daleko sięgający wpływ i
zdobywają nawet niejednokrot-
nie uznanie ze strony wybit-
nych przedstawicieli innych
religii.

Wiernikiem spraw, rozważanych
w tych listach pasterskich, są
teorie zależne od wciąż
nowych kierunków dążeń ludz-
kich i zmieniających się spo-
sobów działania, lecz nie-

"Wiadomości Polskie" Montreal September 15, 1961 No 30

Publishers: "Polish Publications Ltd." 643 Milton St., Mont-
real 18, P.Q. Board of Directors: T. Romer president, A. Sas-Kor-
czyński vicepresident, Z. Celichowski secretary-treasurer.
Authorized as second class mail, Poste Office Dept. Ottawa

zmiennie zasady moralne. Zasady
te nie podlegają fluktuacjom,
związany z biegiem spraw
ziemskich, ale wskazówki, wys-
nute z dojrzałej obserwacji
wydarzeń, dostosowują się do
wciąż nowych warunków. Ażeby
bowiem Kościół mógł spełniać w
tej dziedzinie swoją misję na-
uczycielską skutecznie, jego
wskazówki muszą odznaczać się
aktualnością.

Czy cechy te posiada encykli-
ka Jana XXIII? Należy ona do
tych, które omawiają zagadnie-
nia świata pracy i związane z
nimi kwestie gospodarcze, spo-
łeczne itp. Niedawno (numer z
maja br.) wspomnieliśmy o sto-
sunku papieża do tych spraw z
okazji rocznic dwóch poprzed-
nich encyklik, poświęconych
powyższej dziedzinie. Od os-
tatniej z nich upłynęło zaled-
wie 30 lat. Nie jest to okres
długi, gdy chodzi o przemiany
w zbiorowiskach ludzkich. Jed-

nak w ciągu tych 3 dziesięcioleci doszło do głębokich wstrzą-
sów politycznych, gospodarczych i technologicznych na całym
świecie, które przeobraziły w dużym stopniu układ stosunków.

Wystarczy pobieżny przegląd niektórych tematów, przewijających
się przez karty omawianego dokumentu, ażeby zdać sobie sprawę
z jego wyjątkowej aktualności: współpraca między narodami na
wysokim stopniu rozwoju gospodarczego i krajami potrzebującymi
pomocy; zmniejszenie dysproporcji w poziomie życia między spo-
łeczeństwami bogatymi i gospodarczo zacofanymi; niebezpieczeń-
stwo nowych form kolonializmu; rola organizacji międzynarodowe-
wych; problemy populacyjne; energia atomowa; automacja; roz-
dział dochodu społecznego a ubezpieczenia; stopa zarobkowa i
jej wpływ na stan zatrudnienia. - Wyliczenie to bynajmniej
nie wyczerpuje wszystkich dziedzin, o których Jan XXIII mówi
z głęboką znajomością bólów ludzkich, a przede wszystkim z
troską o dolę tych, którzy najbardziej narażeni są na krzywdy.
Wśród nich uwzględnia po raz pierwszy w historii encyklik spo-
łecznych problemy ludności rolniczej, zwłaszcza zaś tej, która
nie posiada ziemi na własność.

Nie sposób w krótkim artykule przedstawić choćby w zarysie
stanowisko papieża w poszczególnych sprawach. Idąc za jego we-
zwaniem zajmą się tym niewątpliwie duszpasterze w parafiach,
stowarzyszenia apostołatu świeckiego, odpowiednie instytucje
naukowe, prasa, radio itp. Wydaje się nam, że w encyklice "Mat-
ka i Mistrzyni" znajduje się wiele tematów, które szczególnie
nadają się do wykorzystania przy wprowadzaniu w życie milenij-
nego hasła odnowy moralnej, przyjętego przez Zjazd Majowy Po-
lonii Kanadyjskiej w r. 1960.

Zagadnienia, które papież omawia, dotyczą wielu dziedzin ży-
cia społecznego, a niewątpliwie intencją zjazdu było wprowadzić
postulat odnowy moralnej w życie publiczne. Należałoby
dążyć do tego tym bardziej, że społeczna doktryna papieża sta-
nowi jedyne w swoim rodzaju źródło inspiracji w walce z przew-
rotowymi ideami komunizmu. Dawałoby to ponadto znakomitą spo-

ATOM, SÓL I CUKIER

sobność do zespolenia pracy czynnika duszpasterskiego i świeckiego w ramach działalności milenijnej. Taka tendencja przyswierała, naszym zdaniem, delegatom Zjazdu Majowego 1960 r.; nie uważamy wskutek tego za najszczęśliwsze stanowiska, jakie zajął Komitet Główny Milenium w bieżącym roku, oddzielając zagadnienia ideowe od postulatów odnowy moralnej.

Warto zanotować, że torontoński "Głos Polski" zamieścił bezwzględnie po ogłoszeniu encykliki jej wnikliwą i trafną charakterystykę, w numerze zaś z 7 bm. wydrukował parę wyjątków. Trumaczenie polskie (z nieautoryzowanego - jak stwierdza redakcja - tekstu angielskiego) budzi jednak pewne wątpliwości. Nie wydaje się nam przykryć, żeby najtrafniej wybrano wyrażenie "socjalizacja" na określenie zespołu zjawisk społecznych, o których mowa w powyższym dokumencie. (Możemy dodać, że ze strony bardzo poważnych organów prasy katolickiej w Ameryce podniosły się również zastrzeżenia co do dokładności przekładu angielskiego.)

Zróżnicowanie studiów pozwoli w przyszłości wyjaśnić wszystkie subtelności łacińskiego oryginału i ustalić najwierniejszy sposób oddania ich w innych językach. W związku z "socjalizacją" dostępne nam teksty zdają się wskazywać, że byłoby słuszniej użyć polskiego terminu "uspokojenie". Przede wszystkim dlatego, że przyjął się on od dawna w piśmiennictwie polskim, zwłaszcza na oznaczenie zmian w prawnej sytuacji osób prywatnych w zakresie własności przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych w wyniku przejęcia ich w drodze ustawodawczej przez instytucje publiczne. Mówi się zatem o uspokojeniu środków produkcji, bankowości, transportu itp.

Po wtóre w brzmieniu polskim - bardziej niż w angielskim lub francuskim - socjalizacja ma wyraźny wydźwięk polityczny i u osób mniej zorientowanych może wywołać wrażenie, że w encyklice "Mater et Magistra" chodzi o zagadnienia z zakresu działalności partii socjalistycznych.

W końcu, posługiwanie się przez komunistów pojęciem socjalizmu na oznaczenie systemu przez nich stworzonego wprowadza dodatkowy zamęt do terminologii. Wyrażenie rodzime - a zatem już z tego powodu mające przewagę nad konkurentem pochodzenia cudzoziemskiego - obejmuje tak szeroki zakres pojęć, że szczególnie dobrze nadaje się do objawów życia zbiorowego wymienionych przez papieża. Ze potrzebne jest w tym wypadku wyrażenie o szerokim zasięgu wynika jasno ze słów dostojnego autora, określających wspomniane zjawiska jako "wyraz naturalnej, prawie nie do stłumienia dążności ludzi w kierunku zrzeszania się po to, aby osiągnąć cele przekraczające możność i środki jednostki".

Jan XXIII widzi w tym dążeniu wiele dodatnich stron, chociaż zdaje sobie sprawę, że rozwój po tej linii "jest równocześnie skutkiem i przyczyną coraz większego wkraczania władz publicznych w sprawy o tak bardzo zasadniczym znaczeniu jak opieka zdrowotna, kształcenie i wychowanie młodych pokoleń" oraz inne ważne dziedziny życia. Jest to w pewnej mierze uzasadnione coraz bardziej skomplikowaną organizacją społeczeństw, potrzebą zwiększonej czujności na wymogi sprawiedliwości społecznej itd. Z drugiej jednak strony papież wyraźnie ostrzega przed nadmierną interwencją państwa i powołuje się na encyklikę "Quadragesimo Anno", w której Pius X wypowiedział się na ten temat szczegółowo. To odwołanie się potwierdza zarazem jak obecny papież ocenia doktrynę socjalistyczną. Tak samo jak Pius X, który stwierdził, że nie da się jej pogodzić z podstawowymi zasadami katolicyzmu.

Lektura encyklik papieskich nie należy do rzeczy prostych, wymaga ona odpowiedniego przygotowania. Kto jednak zdoła przedostać się przez skomplikowane zagadnienia i objąć ogromny zasięg i głębię, tak widoczne w "M. et M.", ten zrozumie jak nowoczesne są zalecenia papieża i jak potrzebne światu zagrożonemu katastrofą. K.

Wiadomość o podjęciu przez Sowiety doświadczalnych wybuchów jądrowych dotarła do Polski z pewnym opóźnieniem. Polacy wiedzieli się o tym z rozgłośni radiowych za granicą, ponieważ prasa krajowa milczała.

Można przypuszczać, że nawet kierownictwo partii komunistycznej w Polsce nie było uprzedzone przez Moskwę, że ogłoszona kilka dni wcześniej "prowoładz" przerwania "moratorium" nuklearnego będzie rzeczywiście zrealizowana. W rezultacie zaskoczenie było kompletne w Warszawie.

Dopiero w 2 dni po pierwszym wybuchu, gdy prasa na całym świecie pełna była wielkimi tytułami, pisma partyjne w Polsce zaczęły przebiekać "twardej konieczności", przez jaką stanął Związek Radziecki i "zagrożeniu kapitalistycznym". To bynajmniej nie uspokoiło opinii publicznej w Polsce. Ludzie nie wierzą propagandzie komunistycznej, że Zachód ma zamiar rozpętać wojnę, natomiast co do intencji "miłującego pokój" Kremla takiej pewnością nikt w Polsce nie ma.

Gdy Rosja przeprowadzała jeden wybuch za drugim, niepokój rósł, ludność w Warszawie i innych wielkich miastach zaczęła wykupywać w sklepach mąkę, cukier, ryż, sól. Sztafeta PZPR poczuł się niepewnie. Panika tego rodzaju jest kompromitująca dla reżimu. Świadczy ona wymownie, że Polacy nie solidaryzują się z awanturą zą polityką Sowietów, że się obawiają jej skutków i że międzynarodowe ambicje komunizmu nie ich nie obchodzą.

Sam Władysław Gomułka uznał za konieczne spróbować wpłynąć na uspokojenie nastrojów. Na uroczystości Centralnych Dożynek, zorganizowanej 10 września na Stadionie X-lecia w Warszawie, Gomułka wygłosił ogromnie długie przemówienie. Wykazał ze skóry by przekonać słuchaczy, że "obóz socjalistyczny" ze Związkiem Radzieckim na czele nawet nie myśli o wojnie zaczepnej, ale że

"nie możemy biernie przypatrywać się posunięciom mocarstw imperialistycznych". Przewódca reżimu zgromił następnie bardzo ostro tych, którzy

"zakupują ponad normalne potrzeby i gromadzą sól, cukier, mąkę i inne artykuły... na wypadek wojny".

Zorientowawszy się jednak wi-

docznie, że odmalowanie go świata jako uzbrojonej zęby potwora (do tego mieckiej pikielhaubie wie) napewno nie usmiał chozy wojennej i nie ludności do robenia Gomułka zapewnił z mo

"Do wojny nigdy nie dzie, a zwłaszcza r wojny o Berlin". I dodał interesujące względów uwagę, że w razie nie będzie wojny 3 najbliższe miesiące

prze "gdyby chociaż pr uważniej gazetę, to c liby się, że traktat wy z Niemcami ma by dopiero w grudniu b przynajmniej do teg ich mała, egoistycy powinna czuć się sp Gomułka może rzeczy

podstawy do twierdze grudnia Sowiety nie poważniejszej awantu daktyczne fajerwerki na własnym terytorium grudniu? pomyślało s wme wielu na stadion

Społeczeństwo w kra tyłko poinformowane światowej, skazane n nentne fałszywe propag podatne na plotki, p łatwo ulega psychoz

nej. Dlatego nie roz dobrze, że tym razem jest naprawdę zdecyd ulec szantażom Chrus jego potrząsaniem at chodni. I że właśnie Rosja pozostanie grz rzyżaby z pewnością i wystraszonych, co i respektem wobec potę gotowych na wszystko

Zgadzący się z Gomu nie będzie ani do gr po grudniu. Zapasy, niech robi. Przejorn ni powinna zawsze m Ale nie trzeba organ jennej spiżarni. Ani ani w Kanadzie.

JAKI ADRES ???

Nie wiemy. Bo jak adres Czytelnika, k przeprowadził i nie nas o tym?

Na poczcie otrzymu godne kartki, który informować przyjaci wnię, gazonię (i b jące samochodowe pr o zmianie adresu. k latwo zawiadomić ad "W.P.". Koszt: 2 ce

działalność wybuchów ieniem. Polacy do-za granicą, ponieważ

ypuszczają, że nawet wo partii komunisty-olse nie było uprze-ż Moskwe, że ogło-ia dni wcześniej za-zerwania "moratorium"o będzie rzeczywist-zowana. W rezultacie e było kompletne w

2 dni po pierwszymydy prasa na całymma była wielkichisma partyjne w Pol-y przebakiwać oonieczności", przedk Zw Radziecki i o u kapitalistycznym".niej nie uspokoiło blicznej w Polsce. wierzą propagandzie znej, że Zachód ma pętać wojnę, nato-ło intencji "miłują-Kremla takiej pew-w Polsce nie ma.

przeprowadzała je-za drugim, niepokój ość w Warszawie i w lkich miastach za-pywać w sklepach mę-ryż, sól. Sztab ł sie niepewnie. Pa-rodzaju jest kompro-la reżimu. Świadczy ie, że Polacy nie ja się z awanturni-ką Sowietów, że się ej skutków i że mię-e ambicje komunizmu e obchodzą.

sław Gomułka uznał ne spróbować wpłynąć enie nastrojów. Na ci Centralnych Doży-nizowanej 10 wrześ-dionie X-lecia w Gomułka wygłosił o-ugie przemówienie . skóry by przekonać , że "obóz socjalis-Zw Radzieckim na t nie myśli o wojnie ale że

żemy biernie przy-się posunięciom mo-mperialistycznych". reżimu zgromił nas-dzo ostro tych, któ-

ją ponad normalne i gromadzą sól, cu-kę i inne artykuły padek wojny". awszy sie jednak wi-

docznie, że odmalowanie wolne-go świata jako uzbrojonego po zęby potwora (do tego w nie-mieckiej pikielhaubie na głow-ile) napewno nie usmierzy psy-chozy wojennej i nie zniechęci ludności do robienia zapasów, Gomułka zapewnił z mocą:

"Do wojny nigdy nie doj-dzie, a zwłaszcza nie będzie wojny o Berlin".

I dodał interesującą z wielu względów uwagę, że w każdym razie nie będzie wojny przez 3 najbliższe miesiące. Panikar-ze

"gdyby chociaż przeczytali uważniej gazetę, to dowiedzie-liby się, że traktat pokojo-wy z Niemcami ma być zawarty dopiero w grudniu br., czyli przynajmniej do tego czasu ich maża, egoistyczna dusza powinna czuć się spokojna".

Gomułka może rzeczywiście mieć podstawy do twierdzenia, że do grudnia Sowiety nie planują poważniejszej awantury niż dy-daktyczne fajerwerki atomowe na własnym terytorium. Ale po grudniu? pomyślało sobie zape-we wielu na stadionie.

Społeczeństwo w kraju, słabo tylko poinformowane o sytuacji światowej, skazane na perma-nentne fałsze propagandy, jest podatne na plotki, pogłoski i łatwo ulega psychozie wojen-nej. Dlatego nie rozumie dość dobrze, że tym razem Zachód jest naprawdę zdecydowany nie ulec szantażom Chruszczowa i jego potrząsaniem atomowej po-chodni. I że właśnie dlatego Rosja pozostanie grzeczna. Ude-rzyłaby z pewnością na słabych i wystraszonych, cofnie się z respektem wobec potężnych i gotowych na wszystko.

Zgadzamy się z Gomułka. Wojny nie będzie ani do grudnia ani po grudniu. Zapasy, kto może, niech robi. Przejorna gospody-ni powinna zawsze mieć zapasy. Ale nie trzeba organizować wo-jennej spiżarni. Ani w Polsce, ani w Kanadzie.

JAKI ADRES ???

Nie wiemy. Bo jak możemy znać adres Czytelnika, który się przeprowadził i nie zawiadomił nas o tym?

Na pocztce otrzymuje się wy-godne kartki, którymi łatwo po-informować przyjaciół, elektro-wnię, gazownię (i biuro wyda-jące samochodowe prawo jazdy) o zmianie adresu. Tak samo łatwo zawiadomić administrację "W.P.". Koszt: 2 centy.

Wspomnieliśmy krótko w poprzednim numerze o mocnym projekcie uchwały kombatantów w St. Zjednoczonych i w Kanadzie, domagają-cym się od władz emigracji politycznej pełnego pojednania. Jak się okazuje, Rada Główna SPK, obradująca w Londynie w końcu lipca, przyjęła w całej pełni wniosek "amerykański".

Jeżeli cokolwiek, to takie właśnie rzeczy jak stanowisko kom-batantów ma wpływ na decyzje działaczy politycznych na emigra-cji. W ustroju demokratycznym każdy rozumny polityk powinien dbać o względy "mas". A 50.000 b. żołnierzy 2. wojny światowej, obecnych w każdym kraju polskiego osiedlenia, stanowi masę bardzo specjalną. Raz przez swoją poważną liczebność jako si-ły zorganizowanej, po drugie jako ludzie z reguły przodujący w każdym środowisku polonijnym. Kombatanci są najrzeczywistszą gwardią Polonii Zagranicznej (czy też, żeby się kto nie obra-ził, jedną z gwardii, z tych co to nie umiera i nie poddaje się).

O stanowisku Rady Głównej SPK decyduje ogół kombatantów, bez względu na miejsce zamieszkania. Uchwalone przez Radę rezolu-cje są wyrazem nastrojów, nurtujących w najbardziej wyrobio-nych środowiskach Polonii.

Oprócz uchwały o konieczności zjednoczenia wszystkich sił po-litycznych i społecznych, Rada potwierdziła swe dotychczasowe przekonanie, że "obowiązek prowadzenia w imieniu narodu pols-kiego otwartej walki politycznej o pełną jego wolność... spada na polskie uchodźstwo polityczne w wolnym świecie zachodnim".

Rada Główna SPK w innej rezolucji ostrzega wszystkich Polaków na emigracji "przed akcją reżimową, zmierzającą do znieszkła-cenia oblicza politycznego emigracji i sparaliżowania jej działalności."

"Celem akcji reżimowej jest zorganizowanie na światową ska-łę piątej kolumny złożonej z Polaków na usługach bloku komu-nistycznego. W akcji tej reżim wykorzystuje nawet uzasadnio-ne wyjazdy do kraju, kontakty gospodarcze, kulturalne i oso-biste z polską emigracją polityczną. Kontakty tego typu mogą grozić Polakom w wolnym świecie poważnym ryzykiem osobistym w kraju zamieszkania i sprzyjają realizacji zamiarów reżimu".

DZIWI W "TYGODNIKU POWSZECHNYM"

KARYKATURA POLONII KANADYJSKIEJ

Krakowski TYGODNIK POWSZECHNY jest czasopismem katolickim, a nie "katolickim" w cudzysłowie; i niezależnym, przynajmniej o tyle, o ile jakkolwiek forma publicznej działalności mo-że być niezależna w ustroju "ludowej demokracji". TYGODNIK POWSZECHNY cieszy się więc sporym autorytetem, i w kraju i na emigracji.

Rzadko ukazują się w nim ta-kie dziwy jak artykuł "Polacy w Kanadzie", ks. Andrzeja Woź-nickiego T. Chr. (numer z dnia 6 sierpnia 1961). Artykuł wart jest omówienia.

Sporo w nim rzeczy prawdzi-wych: o pewnych nieufnościach między starą i młodą emigra-cją, o tarciach między Zw. Naro-dowym Bołskim i Zw. Polaków w Kanadzie, o pracy oświatowej

i młodzieżowej, o działalności SPK, o naszych naukowcach, o Gzowskim i o parafiach pols-kich. Ale - mimo tych rodzy-nków - całość jest dziwnie nie-strawna i wyraźnie zalatuje znanym śwędem komunistycznej garkuchni propagandowej. Oto próbki.

"Na terenie Kanady istnieją trzy główne organizacje spo-łeczne: Związek Polaków w Kanadzie (ZPK), Związek Na-rodowy Polski (ZNP) i Pols-kie Stowarzyszenie Demokra-tyczne (PSD)".

A więc odkrycie pierwsze: ma-ża grupeczka komunistów i sym-patyków reżimu z PSD jest pa-sowana do jednej rangi z po-tężnymi ZPK i ZNP.

"Wiele stowarzyszeń i organizacji wychodźczych dąży do scalenia wysiłków administracyjnych i przystąpiło do współpracy z innymi ugrupowaniami społecznymi. Np. PSD powołało do życia Komitet Kulturalno-Oświatowy dla trzech organizacji, a mianowicie: Polskiego Stowarzyszenia Demokratycznego, Polsko-Kanadyjskiego Towarzystwa Wzajemnej Pomocy oraz Robotniczego Towarzystwa Zapomogowego. Do akcji zjednoczeniowej przystąpiła również prasa polonijna".

Jak widzimy z TYGODNIKA POWSZECHNEGO, działalność zjednoczeniowa wokół PSD jest potężna. Szkoda, że tygodnik jest tak mało rozpowszechniony w Kanadzie i że wobec tego Polonia Kanadyjska nic o tej akcji ani o istnieniu wymienionych organizacji nadal nie będzie wiedziała.

A chcesz może wiedzieć, Polonio, jakimi rozporządzasz organami prasowymi? Jest ich 5, informuje TYGODNIK POWSZECHNY: "Czas", "Głos Polski", "Związkowiec", "Kronika Tygodniowa" i "Dziedzictwo".

Po kim jest owó dziedziectwo, kto nim rozporządza i poco, może orientują się w krakowskiej redakcji, a może i nie. Myśmy o takim piśmie nie słyszeli. A wymienianie jednym tohem komunistycznej, subwencjonowanej przez reżim "Kroniki" z piśmami niezależnymi, reprezentującymi Polonię, jest conajmniej niesłuszne. I nie czujemy się wcale dotknięci, że w tak niedobrym towarzystwie zabrakło "Wiadomości Polskich".

Najtypowszym jednak przykładem perfidnego informowania opinii publicznej w Polsce jest ta część artykułu, w której mowa o "łączności i wzajemnej współpracy z Macierzą". Objawia się ona, powiada pismo krakowskie, przez "popieranie polskiej polityki".

"popieranie polskiej polityki w sprawie granicy zachodniej na Odrze i Nysie, przez pomoc pieniężną oraz przez czynny udział w przygotowaniach i wspólnych obchodach Tysiąclecia Państwa Polskiego".

Robótka prawie mistrzowska, takie informowanie. Czytelnik w kraju nie ma wątpliwości po lekturze TYGODNIKA, że Polonia Kanadyjska popiera rząd PRL - politykę polską! - w kwestii

Ziem Zachodnich oraz "współnie" (z kim?) obchodzi Tysiąclecie "Państwa Polskiego".

Tygodnik podkreśla, że w Toronto powołano "Związek Polskich Ziem Zachodnich", a Kongres Polonii Kanadyjskiej utworzył specjalną "Komisję Wykonawczą Milenium" by przygotować się do obchodów "Tysiąclecia Państwa Polskiego".

Właściwie, informacje ścisłe prawie dosłownie, prawda? Nawet cytuje się, dla lepszego autentyzmu, autentyczną uchwałę Zjazdu Klubów Polek Zw. Narodowego Polskiego w Kanadzie o nienaruszalności granicy na Odrze i Nysie. Ale jak lekko i zręcznie i wdzięcznie artykuł przesłizguje się nad takimi "drobiazgami" jak to, że broniąc granicy zachodniej Polonii Kanadyjska jak i cała emigracja nie chce, demonstracyjnie nie chce mieć nic wspólnego z rządem PRL, bo nie solidaryzuje się z żadną "polską polityką", ale poprostu z polskim narodem - a to nie zawsze to samo! I jak niespodziewanie czołowy w Polsce tygodnik katolicki pomija milczeniem taką bagatelkę, że obchody Milenium w Kanadzie będą przede wszystkim obchodami Polski Chrześcijańskiej...

Czy może budzić zdumienie, że TYGODNIK POWSZECHNY nie dostrzega, jaką wagę Polonia przywiązuje właśnie do Tysiąclecia Chrztu Polski, do jej chrześcijańskiego oblicza? Że widzi w naszych obchodach tylko ideę Państwa Polskiego, właśnie jak chcą komuniści, a nie jak chce Kościół w Polsce? Tak, to może budzić zdumienie. Ale nie musi.

Bo cała sprawa jest o wiele prostsza niż mogłoby się wydawać. TYGODNIK POWSZECHNY nie wiele wie o życiu polskim w Kanadzie. Zaś autor artykułu ks. Andrzej Woźnicki wie jeszcze mniej. Poprostu napisał wzorowe wypracowanie, owiany najlepszą intencją, na podstawie materiałów mu dostarczonych. Usłudzie i gratis. Przez kogo? Nie domyślacie się jeszcze? Nic Wam nie mówi ten pasus o "łączności" i "współpracy z Macierzą"?... No oczywiście! Na podstawie materiałów dostarczonych (usłudzie i gratis) przez znakomite "Tow. Łączności z Wychodźstwem 'Polonia'".

Przez te sprytnie pomyślaną agencję rządu PRL, złożoną z przemitych Pan i Panów, takich zawsze serdecznych w Warszawie

SSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSS

S 1-10

S S

S IMMIGRATION * TRAVEL AID

S W.J. SKALSKI

S 3654 St. Lawrence Blvd.

S Tel. VI. 5-0771

S wieczorem RE 3-2901

S S

S Sprowadzam i ułatwiam przy-

S jazd krewnych z Polski, wy-

S jazdy do Polski i Stanów

S Zjednoczonych.

S Załatwiam: affidavity, u-

S mowy, renty starcze, licenc-

S je, testamenty, paszporty, bi-

S S lety lotnicze i okrętowe, S

S fotokopie na poczekaniu S

S (50 \$ szt.). S

S Tłumaczę: wszelkie doku-

S S menty osobiste, szkolne i S

S S handlowe. S

S S

S Paczki, lekarstwa - przed-

S S stawiciał na Montreal CA-

S S NIAGA Co. Toronto. S

SSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSS

dla przyjezdnych; tak ujmując wlokących turystów (jak barany, na postrońku profesjonalnej serdeczności) na "zjazdy Polonii Zagranicznej", w obecności samego Pana Premiera; tak hojnie obdarzających lalczkami w strojach ludowych, książkami i płytami gramofonowymi. A któżby chciał szukać dziury w całym i dziwić się, że później fotografie ze zjazdów idą w świat, a na nich widać Polonistów otaczających rozczulającą uśmiechniętego Pana Premiera PRL; że programy radiowe w Kanadzie mają grać te płyty, ale podkreślając obowiązkowo, że to dar "Tow. Łączności"; że dzieci polskie w Kanadzie mają czytać książeczki, ale opatrzone natrętnym stempeklem "Tow. Łączności"; że to Towarzystwo, wobec niepowodzeń, na jakie napotyka penetracja Kętrzyńskich, Więcków i Wolniaków, zastępuje Ambasadorów i Konsulów PRL. Czajem z powodzeniem.

Na przykładzie artykułu w TYGODNIKU POWSZECHNYM mamy próbkę działalności Towarzystwa w innym kierunku, wobec społeczeństwa w kraju. Bierze się gnać prawdziwych faktów i tylko retuszuje je z lekką, przykrawą, tu parę kresek więcej, tam mniej - i wychodzi fotomontaż. W którym główne sprawy są akurat na opak. Czytelnik, który nie ma innych źródeł informacji, po lekturze TYGODNIKA POWSZECHNEGO musi być przekonany, że ogół Polo-

ni Kanadyjskiej wokół reżimowych stoi murem za "polką".

A że tak nie jest akurat odwrotnie? To już nie wina "ci". Ono zrobiło wadziło w błąd Aut jej i czytelników POWSZECHNEGO.

Od tego przecież z Towarzystwa, od kogo się da. Ładno wo...

tychmiast założył na, zapewne na poc rozprawa apelacyjnej deportacji i przy tymczasowego.

W wypadku 25-letni zji mogły obudzić czas, do chwili dju groziło. Graża zja "pachnącej żydziej egzystencj te, że gdy już ra jest możliwy, bio nione.

Nie martwimy się Kanadzie ludzi żytomia martwią n laków i Kanadyjcz takim od Kanady!

Postawa taka jest głęboko niechrześ W braku jakichko komu stawiać taki mu, który siedzi.

Agencji wslizgując nia publiczna nie gentem. Od tego n Jak się siedzi b

trzeba żałować Ka starem) tylko d wiaż. Trzeba nie Polsce, trzeba m

agenta w każdym, tego co my już o Korzystamy prze

czeństwo w kraju ność. Ale co pom że każdy, komu u na podejrliwość do "ludowej demo

Tak nie postępu rynarza czy nie błagającego o az życziwe twarze

wiedzieć i będzie Niech ci tak og ji. Niech lepiej jest potrzebne ich dość. Chcia I jeszcze jedno

azył, nie ma - Kongresu Poloni Zdarzało sie i w Kanadzie niko cyjnych padnie zainteresowania

SSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSS

1-10 g

IMMIGRATION * TRAVEL AID

W. J. SKALSKI

3654 St. Lawrence Blvd.
Tel. VI. 5-0771
wieczorem RE 3-2901

Sprowadzam i ułatwiam przy-
jazd krewnych z Polski, wy-
jazdy do Polski i Stanów
Zjednoczonych.

Zakładam: affidavity, u-
nowy, renty starcze, licenc-
je, testamety, paszporty, bi-
lety lotnicze i okrętowe, S
fotokopie na poczekaniu S
(50 \$ szt.). S

Tłumaczę: wszelkie doku-
menty osobiste, szkolne i
landflowe.

Praczkę, lekarstwa - przed-
stawiciel na Montreal CA-
SIAGA Co. Toronto. S
SSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSS

przejazdnych; tak ujmująco
określających turystów (jak bara-
na, na postroju profesjonal-
nej serdeczności) na "zjazdy
lonii Zagranicznej", w obec-
ści samego Pana Premiera; tak
nie obdarzających nalezcak-
ni w strojach ludowych, książ-
ni i płytami gramofonowymi. A
ożby chciał szukać dziury w
kym i dziwić się, że później
tografie ze zjazdów idą w
iat, a na nich widać Polonu-
w otaczających rozczulająco
niechętne Pana Premiera
L; że programy radiowe w Ka-
dzie mają grać te płyty, ale
dkreślając obowiązkowo, że to
r "Tow. łączności"; że dzieci
lskie w Kanadzie mają czytać
iążeczki, ale opatrzone nat-
nym stempelem "Tow. łącz-
ści"; że to Towarzystwo, wo-
c niepowodzeń, na jakie napo-
ka penetracja Kętrzyńskich,
gków i Wolniaków, zastępuje
asadorów i Konsulów PRL. Cza-
s z powodzeniem.

przykładzie artykułu w
ODNIKU POWSZECHNYM mamy
obkę działalności Towarzyst-
w innym kierunku, wobec spo-
czeństwa w kraju. Bierze się
rść prawdziwych faktów i
lko retuszuje je z lekka,
zykrawą, tu parę kresek wię-
j, tam mniej - i wychodzi
tomontaż. W którym główne
rawy są akurat na opak. Czy-
lnik, który nie ma innych
ódeł informacji, po lekturze
ODNIKA POWSZECHNEGO musi
ć przekonany, że ogół Polo-

ni Kanadyjskiej skupia się
wokół reżimowych przybudówek i
stoi murem za "polską polity-
ką".

A że tak nie jest, że jest a-
kurat odwrotnie? No to trudno.
To już nie wina "Tow. łączności".
Ono zrobiło swoje. Wpro-
wadziło w błąd Autora, Redakc-
ję i czytelników TYGODNIKA
POWSZECHNEGO.

Od tego przecież są politruki
z Towarzystwa, od oszukiwania
kogo się da. Żadne towarzyst-
wo...

tychmiast założył apelację. Sprawa będzie ponownie rozpatrzona, zapewne na początku października. Praktyka wykazuje, że rozprawa apelacyjna kończy się najczęściej uchYLENIEM nakazu deportacji i przyznaniem prawa pobytu w Kanadzie, stałego lub tymczasowego.

W wypadku 25-letniego oficera z "Batorego" pobudki jego decyzji mogły obudzić wątpliwości władz. Nie wydaje się by dotychczas, do chwili dezercji ze statku, cokolwiek Tobiaszowi w kraju groziło. Grała w nim raczej żyłka przygody, romantyczna wizja "pachnącej żywicą Kanady", prawie napewno zmęczenie beznadzieją egzystencji w zniewolonej ojczyźnie. Ale jest oczywiście, że gdy już raz zszedł ze statku, jego powrót do Polski nie jest możliwy, biorąc po ludzku. To będzie z pewnością uwzględnione.

Nie martwimy się o losy Franciszka Tobiasza. Spotkał już w Kanadzie ludzi życzliwych, ma tutaj krewnych, da sobie radę. Natomiast martwią nas zaobserwowane reakcje niektórych ludzi. Polaków i Kanadyjczyków. Wtyczka, twierdzą. Murowany agent. Wara takim od Kanady!

Postawa taka jest obrzydliwa. Jest ona również egoistyczna, głęboko niechrześcijańska i politycznie głupia.

W braku jakichkolwiek dowodów, a nawet poszlak, nie wolno nikomu stawiać takich zarzutów. Zwłaszcza człowiekowi bezbronne-
mu, który siedzi w areszcie, pełen zapewne trwogi.

Agenci wślizgują się do Kanady. Są wśród nas. Ale t.zw. opinia publiczna nie może wyrokować na własną rękę, kto jest agentem. Od tego mamy odpowiedzialnie władze, kodeksy, sądy.

Jak się siedzi bezpiecznie i zasobnie w bogatej Kanadzie, nie trzeba żałować Kanady młodemu Polakowi z kraju (ani zresztą starszemu) tylko dlatego, że nie wyładował tutaj z oficjalną wizą. Trzeba nic nie rozumieć z nastrojów i położenia ludzi w Polsce, trzeba mieć otłuszczenie serca i sumienia by wietrzyć agenta w każdym, kto - nielegalnie! - chce też mieć trochę z tego co my już od dawna mamy.

Korzystamy przecież z każdej sposobności by utrzymać społeczeństwo w kraju w ślusznej wierze, że na Zachodzie jest wolność. Ale co pomyśleliby Polacy o tej wolności dowiadując się, że każdy, komu udało się z pewnym ryzykiem zwać, napotyka TAM na podejrliwość i szepтанą propagandę, kubek w kubek pasującą do "ludowej demokracji"?

Tak nie postępuje większość, oczywiście. Każdego zbiegłego marynarza czy nie marynarza, przeciw któremu nie ma nic, każdego błągającego o azyl spod komunistycznego ustroju napotkają tutaj życzliwe twarze i pomocne rece. Społeczeństwo w kraju powinno wiedzieć i będzie wiedziało tylko o tym.

Niech ci tak ogromnie "czujni" i "ostrożni" nie psują sytuacji. Niech lepiej, jeżeli już chcą koniecznie czuć - a to też jest potrzebne - obserwują agentów już zidentyfikowanych. Jest ich dość. Chociażby tylko z ambasad i przy konsulatach.

I jeszcze jedno: dlaczego przy zbiegach z Polski, proszących o azyl, nie ma - o ile się orientujemy - nigdy kogoś poważnego z Kongresu Polonii?

Zdarzało się i może się jeszcze zdarzyć, że taki Polak nie ma w Kanadzie nikogo. Wzięty w kleszcze surowych przepisów imigracyjnych padnie dosłownie ofiarą nieznajomości terenu i braku zainteresowania z naszej strony. Czyż nie byłoby logiczne by

otłuszczone serca

Zarząd Główny KPK miał w Montrealu łącznika od tych spraw? Mającego odpowiednie kontakty we władzach imigracyjnych lub mogącego je sobie wyrobić.

Władze rządowe liczą się z opinią organizacji etnicznych. Afera Biernackiego, nadzwyczaj niefortunna, nie będzie przecież ciężką wleczką na koncie Polonii. Obecność KPK przy sprawach o azyl pozwoli mu na dłuższą metę zyskać na znaczeniu na jeszcze jednym odcinku, a Polacy z kraju, decydujący się na skok, znaleźliby pomocną dłoń rodaków z Kanady.

Dzisiaj problem jest w żałosnym zaniedbaniu. A czym dalej od "października", tym zbiegów z za żelaznej kurtyny może być więcej.

TRZECIA SIŁA W KANADZIE

W sierpniu 1961 powstała nowa partia polityczna w Kanadzie. Jest ona wynikiem zbliżenia między socjal-demokratami (CCF) a Kanadyjskim Kongresem Pracy czyli centralą związków zawodowych.

CCF traciło na wpływach, związki zawodowe rosły w siłę i aspiracje. Obaj partnerzy uznali, że sojusz może się okazać korzystny.

W życiu politycznym Kanady jest miejsce na trzecie poważne ugrupowanie. Rządzące dzisiaj stronnictwo postępowo-konserwatywne oraz opozycyjna partia liberalna nie bardzo różnią się ideologicznie. Obie mają kierunek raczej zachowawczy. Nieco śmielszy program pod względem socjalnym i gospodarczym powinien ożywić stosunki wewnętrzne w Kanadzie.

Pod względem programowym NPD (Nowa Partia Demokratyczna, New Democratic Party) jest w chwili obecnej mało skryształizowana. Scierają się tam bardzo różne tendencje, od wyraźnie komunistycznych po bardzo umiarkowane. Wypadkowa tych kierunków ustala się u progu egzystencji NPD jako socjalizm łagodnej ewolucji. Przez analogię można by go umieścić między "centrum" a "prawym" skrzydłem brytyjskiej Labour Party. NPD grozi oczywiście wiele niebezpieczeństw. Jednym z nich są tendencje pacyfistyczne, by nie powiedzieć defetystyczne (zamanifestowane wyrażenie na "konwencji" sierpniowej w Ottawie), świadczące o komp-

letnym braku wiary w siły moralne i materialne wolnego świata, ludzie już prawie pogodzeni z "nieuchronnością"komunistycznego zwycięstwa.

Niebezpieczeństwem innego zupełnie typu mogą się okazać wygórowane ambicje niektórych kół kierowniczych Kanadyjskiego Kongresu Pracy. Są tam działacze, marzący o karierze -toute proportion gardée - jakiegoś amerykańskiego Hoffy, potentata związków zawodowych w USA, rządzącego bez skrępowań znanymi już notorycznie metodami.

Należy wierzyć, że ludzie mądrzy i uczciwi w NPD - a są oni w ogromnej większości - potrafią opanować sytuację na każdym odcinku i poprowadzić nowe stronnictwo zgodnie z interesami Kanady i wolnego świata.

Kanadyjczykom pochodzenia polskiego, którzy już są lub będą czynni w NPD życzymy aby idąc po tej właśnie drodze zdobyli wśród swych kolegów partyjnych należny mir i wpływy. Byłoby to bowiem cenne również dla sprawy polskiej.

dzy różnymi grupami wieźniów stanowiska, ułatwiająca przetrwanie i o wpływy wśród bezradnej masy nieszczęśliwych. Szczególnie interesujące są ustępy, dotyczące grupy komunistycznej, dążącej do uzyskania przewagi nad współwziętami.

Nieszczęścia osobiste i narodowe nie przesłaniają przy tym autorowi nienawiścią współczującego spojrzenia na niedolę jednostek, gnębionych przez własnych, niemieckich współplemieńców. Świadczą o tym opowieści zatytułowane "Dobry Niemcy" i "Mit Schwertern und Brillanten".

W tej niedużej książce, wolnej od pogoni za efektem i od fałszywego patosu, raz po raz napotykamy na ustępy owiane dyskretnym sentymentem. Często też przebijają uczucie głębokiej, wiernej przyjaźni, która rozdziła się wśród niebezpieczeństw konspiracji i niedoli obozów. Autentyczność przeżyć wyczuwa się mocno poprzez staranną formę literacką.

W krótkim słowie wstępnym znajdujemy wyjaśnienie dlaczego dopiero teraz nastąpiło wydanie drukiem tych wspomnień.

Czy nie trafią one na grunt przesycony publikacjami dotyczącymi ubiegłej wojny? Ci, którzy tomik ten wezmą do ręki przekonają się w miarę czytania jak bardzo pochwiania wartości tok opowiadania i jak sprawy, które w nim wyzaniają się z przeszłości, są wciąż tętające życiem. Oczekujemy z zainteresowaniem dalszej części cyklu, zapowiedzianej przez autora.

"ŁACZNIK

Charakterystyczny chodzą z Edmonton loni Albertański tatnio do sporego skłócenia, polemiki do t.zw. rozróbki

Ośrodkiem jej ni lonu stała się p korespondentka "2 raz b kierowniczk radiowych, prowad gida okręgowego I O co poszło wyje polemika prasowa krótko mówiąc, że jechała na wycieczki, wzięła udział działaczy poloni organizowanych przez związała bliskie stosunki z "Tow. lonia" po czym, Edmonton, nafaż obradami i tą ką laża się w star społeczeństwem p działalność"łącza się nawet prz nego a bardzo w krytycznego list do "Związkowca" sposób wzorowo spokojny, tym b mitujący dla p oświetlił szcze p "Edwarda Henzlskim" (24 i 31.

Nie sądzimy by wońskiej groził koje. Wrzód pęk fera jest dosko wiedzieć labora kładem jak dzia netracja.

Wiedząc, że po komunistami jes ne na niepowod stawy Polonii, tracji używają osób, którym k tnie przypisać wskazuje przyk doskonałymi ka soby posiadają pujace: 1) pewną pozy 2) żywe, spon resowanie Kraj 3) ambicje os 4) zapalczywo sposobienie 5) kompletny politycznego, 6) bezgranic

*) o jej wyst piszący "Wiado cytujać komun Ludu".

Taki właśnie tytuł, "Dramat i Opatrzność", dał Józef Garliński wspomnieniom, wydanym obecnie w Londynie (Gryf Publications Ltd.).

Treść ich stanowią przeżycia wojenne. Są one fragmentem kaktaklizmu, w który wtrąciła świat zaborczość niemiecka i osobistym dramatem jednostki, wciągniętej w zawieruchę dziejową. Autor przebrnął przez nią szlakiem, przez który los gnał tylu Polaków: wrzesień roku 1939, konspiracja w szeregach AK, obozy koncentracyjne niemieckie. Jeśli zdołał wytrwać do końca i wyjść żywy, to często tylko w wyniku szczęśliwego przypadku; ale człowiek wierzący wie, że zjawił się on na drodze życia zrzędzeniem czuwającej Opatrzności Boskiej. Garliński nie rozwódzi się w swych opowiadaniach nad okropnościami wojny; nie ma w nich lubowania się w opisach budzą

DRAMAT I OPATRZNOŚĆ

cych grozę. Jego stosunek do wydarzeń, które niosą cierpienie, jest męski, żołnierski, a jego styl pisarski zwarty i prosty.

Na 183 stronach niedużego formatu zmieścił wiele wycinków ze swoich przeżyć i cudzych; zdemaskowanie i zlikwidowanie niebezpiecznego agenta niemieckiego przez komórkę wywiadu AK (historię tę czyta się jak sensacyjną powieść detektywistyczną), technika działania konspiracji na terenie więziennictwa w Warszawie, zakamarki życia w "kacetach". W niesamowitym srodowisku tych obozów pokazuje nam autor nie tyle okrucieństwa i zezwierzęcenie niemieckich "panów życia i śmierci" ile podziemne zmagania, jakie toczyły się między

NIGDZIE

nie ma lepszej i bardziej fachowej obsługi niż:

w Polskim Biurze Podróży

GENERAL TOURS (Cda) LTD.

właśc.: E.J. Cichon

1465 PEEL MONTREAL 2, P.Q. Victor 4 1144

Rezerwowanie hotelów -
Podróże zbiorowe i indywidualne
Bilety lotnicze - okrętowe - autobusowe

4-10

Szkolnictwo polskie

W POTRZEBIE

Nie z powodów finansowych. Nauczycieli opiekująca kanadyjskie władze szkolne (Prowincji Quebec). Ale Polska Rada Szkolna w Montrealu z pewną troską patrzy w przyszłość, bo: - zaczyna się odczuwać brak chętnych w pracy organizacyjno-programowej w zarządzie PRS, - powstały luki w personelu nauczającym polskich szkółek sobotnich (płatne etaty). Oprócz innych kwalifikacji oraz doświadczenia bardzo pożądana znajomość francuskiego. Sprawa jest ważna i pilna. Informacje: pani H. O'Rourke, tel. ME-1-8829.

"ŁACZNICZKA"

grupami więźniów o uciążliwej przeżytych wśród beznieszczęśliwych. interesujące są uciążliwe grupy komu- dającej do uzyska- ni nad współwzięnia-

ia osobiste i naro- zesłaniają przy tym enawiścią współczu- rzenia na niedolę gnębionych przez niemieckich współ- Świadczą o tym o- tytułowane "Dobry Mit Schwertern und

kużej książce, wolnej ta efektem i od fał- sosu, raz po raz na- a ustępy owiane dys- tymentem. Często też czucie głębokiej, wyjaźni, która ro- wśród niebezpie- nspiracji i niedoli centyczność przeżyć e mocno poprzez sta- e literacką.

skowie wstępny wyjaśnienie dla- teraz nastąpiło wy- lem tych wspomnień. rafia one na grunt publikacjami doty- głębiej wojny? Ci, ik ten wezmą do ręki się w miarę czyta- rdo pochłania wart- wiadania i jak spra- w nim wywołują się ści, są wciąż tęt- em. Oczekujemy z waniem dalszej czę- zapowiedzianej przez ask

nictwo polskie POTRZEBIE

wodów finansowych . i opłacają kanadyjs- szkolne (Prowincji le Polska Rada Szkol- ealu z pewną troską rzyślność, bo: sie odczuwać brak pracy organizacyjno wej w zarządzie PRS, y luki w personelu m polskich szkółek (płatne etaty). nych kwalifikacji o- dzenia bardzo pożą- mość francuskiego. st ważna i pilna. In- pani H. O'Rourke, 8829.

Charakterystyczne echa przy - chodzą z Edmonton. W życiu Po- lonii Albertańskiej doszło os- tatnio do sporego podniecenia, skłócenia, polemik prasowych , do t.zw. rozróbki .

Ośrodkiem jej niby okiem cyk- lonu stała się p. Wanda Buska , korespondentka "Związkowca" o- raz b.kierowniczką programów radiowych, prowadzonych pod e- gidą okręgowego KPK .

O co poszło wyjaśniła obfita polemika prasowa. Poszło o to, krótko mówiąc, że p. Buska po- jechała na wycieczkę do Pols- ki, wzięła udział w "obradach działaczy polonijnych" *) , zor- ganizowanych przez reżim, na- wiązała bliskie i serdeczne stosunki z "Tow. Łączności 'Po- lonia'" po czym, wróciwszy do Edmonton, nafaszerowana tymi obradami i tą łącznością zna- laża się w stanie wojny ze społeczeństwem polonijnym. Jej działalność "łącznościowa" sta- ła się nawet przyczyną obszern- ego a bardzo wobec p. Buskiej krytycznego listu KPK Alberta do "Związkowca" (16.8 1961). W sposób wzorowo beznamietny i spokojny, tym bardziej kompro- mitujący dla p. Buskiej, sprawę oświetlił szczegółowo artykuł p. Edwarda Henzla w "Głosie Pol- skim" (24 i 31.8 1961).

Nie sądzimy by Polonii Edmon- tońskiej groziły dalsze niepo- koje. Wrzód pękł. Ale cała a- fera jest doskonałym, można po- wiedzieć laboratoryjnym przy- kładem jak działa reżimowa pe- netracja .

Wiedząc, że posługiwanie się komunistami jest z góry skaza- ne na niepowodzenie wobec po- stawy Polonii, spece od infil- tracji używają do swych celów osób, którym komunizm absolu- tnie przypisać nie można. Jak wskazuje przykład edmontoński, doskonałymi kandydatami są o- soby posiadające cechy nastę- pujace:

- 1) pewną pozycję społeczną
- 2) żywe, spontaniczne zaintere- sowanie Krajem
- 3) ambicje osobiste
- 4) zapalczywość i namiętne u- sposobienie
- 5) kompletny brak wyrobienia politycznego, oraz idąca za tym
- 6) bezgraniczną naiwność .

*) o jej występach w Warszawie pisały "Wiadomości" (15.8 1960) cytując komunistyczną "Trybunę Ludu".

Tego typu składniki mogą się okazać istotnie znakomitą re- ceptą na osiągnięcie przez re- żim przynajmniej ograniczonych celów wobec Polonii. Cel mak- symalny, opanowanie, jest nie- realny. Ale można próbować za- mieszać, skłócić, oderwać od właściwej działalności, zmusić do zmarnowania części energii. Powodzenie komunistów w tej

dziedzinie będzie jednak zaw- sze bardzo ograniczone. Recep- ta "łącznościowa" z natury rzeczy produkuje pastylki tyl- ko średniej lub pośledniej ja- kości. Nie przeżnie ich żaden działacz większej klasy, a więc i doświadczenia.

Co innego byłaby robota wy- trenowanego agenta. Ale to już całkiem inna historia.

Z A P O L E G Ł Y C H

(Podajemy w streszczeniu o- trzymany w ostatniej chwili ko- munikat)

Dzień 17 września nie prze- staje wzbudzać w nas uczucia gniewu i pogardy wobec Stali- na, który przed 22 laty, wier- ny swej znowie z Hitlerem, roz- począł burzyć nasz ojczysty dom .

To niegasnące uczucie porusza i serca Polaków, gdzie- kolwiek się oni znajdują. To też następca Stalina i powolni mu wiekorządcy nad Wisłą daremnie usiłują usprawiedliwić zbro- dniczy sojusz komunizmu z oszalałym naówczas narodem niemiec- kim. Następcstwem haniebnego spisku jest dzisiejszy stan rzeczy w Polsce, poprzedzony cierpieniem Narodu Polskiego pod okupac- ją obydwu najeźdźców, ofiarą Warszawy i zbrodnią w lesie ka- tyńskim. Ludzie w kraju myślą o tych sprawach. Gdyby nie obec- ność garnizonów sowieckich w Polsce i wokół jej granicy, nasi bracia napełniliby na każdy apel świątynie w Kraju aby rozpa- miętywać tę smutną rocznicę i modlić się za dusze męczenników. Nam żyjącym swobodnie nic nie stanie na przeszkodzie aby spot- kać się tłumnie w polskim kościele parafialnym pod wezwaniem Sw. Antoniego, W NIEDZIELĘ 24 WRZESNIA b.r. o godz. 11 rano i wziąć udział w uroczystym nabożeństwie żałobnym za dusze po- mordowanych w Katyniu i tych wszystkich, którzy oddali życie w ofierze Ojczyźnie .

Montrealski Komitet Uczczenia Pamięci Polaków Ofiar II Wojny Światowej

Komitet, o pozorach anonimowości, ma w gruncie rzeczy zupełnie określone oblicze polityczne. Jest on dziełem i powstał z inic- jatywy grupy "zankowej" w Montrealu .

Komunikat uwzględniamy chętnie i sądzimy, że jeżeli dla kogoś jakieś ważne względy nie stoją na przeszkodzie, we wspólnej mo- dlitwie za poległych powinni wziąć udział ludzie różnych kie- runków. Bo także ci co pogineli byli z różnych, ze wszystkich obozów .

Nie podzielamy wątpliwości obawiających się uczestniczyć w ża- łobnej uroczystości, bo "zankowcy zdyskontują to dla swych par- tyjnych celów". Jest wątpliwe czy będą próbowali to uczynić. Nie można przecież negować, że znakomita większość wśród nich jest naprawdę głęboko zadowolona gdy dochodzi do manifestacji łączą- cych nas wszystkich. Manifestacji takich powinno być więcej .

Ale na przyszłość byłoby istotnie lepiej, gdyby inicjatorzy imprez przez sam swój charakter ogólnych, niepodległościowych, dążyli bez żadnych oporów wewnętrznych do wykonania komitetów naprawdę reprezentacyjnych. I działacze "zankowi" i "zjednocze- niowcy". Przekonają się wówczas, że u tych drugich mogą liczyć na lojalną współpracę .

U W A G A ! - W październiku wygasa prenumerata znacznej części odbiorców "WP". Prosimy o jej odnowienie JUŻ TERAZ . A także o załączenie adresów znajomych, na egzemplarze okazowe .

ZYGMUNT CELICHOWSKI

zawiadamia, że obecnie współ- pracuje z notariuszem S.S.Gossack . Adres biura pozostaje bez zmian:

132 St. James St. West
Room 620, Montreal 1, P.Q.
Tel. VI-5-0195

Dowiadujemy się, że nastąpiło ukonstytuowanie się zespołu sędziów w sprawie wniesionej do Sądu Kongresu Polonii Kanadyjskiej przez trzy organizacje montrealskie: Koło SPK Nr 7, Stowarzyszenie Polskie oraz Koło AK w Montrealu. Wytoczyły ją one w skardze o uznanie za nieważne wyborów do władz Okręgu, dokonanych w marcu r.b.

Sprawę rozpatrywać będzie sepsół w składzie pp.: Aleksandro wicz (Toronto), Jurkowski (Hamilton) i Ostrowski (Huntsville). Rozprawa ma się odbyć z końcem października w Montrealu.

p.inż. M.MUSIOŁ
(Sault Ste Marie, Ont.)

Dziękujemy.

Jest faktem, że chyba wszystkie niezależne wydawnictwa polskie na emigracji prowadzą stałą zbiorckę na fundusz prasowy, pod tą lub inną nazwą. Jest on często, obok ogłoszeń

i prenumerat, pokazywanym źródłem wpływów. Jak np. w "Wiadomościach Polskich". Czytelnicy, którzy czują się specjalnie związani lub są szczególnie zadowoleni z pisma mogą dzięki Funduszwowi okazać swe zadowolenie w najcelowszy sposób.

Instytucja Funduszu jest uzasadniona zwłaszcza wówczas gdy wydawnictwo z jakichkolwiek względów jest przejściowo w wyjątkowej sytuacji. Np. jeden z tygodników polskich w Toronto prowadzi specjalną zbiorckę na pokrycie strat jakie wywołał pożar.

"Wiadomości Polskie" są samowystarczalne. Ilość prenumeratorów już pozwala pokryć wszystkie koszty (oczywiście dzięki bezpłatnej pracy Zespołu). Ale...my chcemy wydawać pismo coraz lepsze pod względem szaty zewnętrznej. Jesteśmy m.in. w trakcie nabywania własnej ofsetowej maszyny drukarskiej oraz wyposażenia dającego możliwość zamieszczania fotografii. W planie mamy kupno specjalnej maszyny, pozwalającej na używanie paru rodzajów czcionek.

W odpowiedziach na ankietę, przeprowadzoną kilka miesięcy temu, wielu Czytelników wyraziło postulat polepszenia szaty graficznej "Wiadomości Polskich". Zupełnie się z nimi zgadzamy. I co sami możemy, zrobimy. Ale tempo realizacji planów wydawnictwa zależy najwięcej od Czytelników.

Inaczej mówiąc, od rytmu wpłat na Fundusz Prasowy.

Polonica i Canadiana

W numerze majowym miesięcznika "Canadiana", wydawanego przez Kanadyjską Bibliotekę Narodową w Ottawie ("Publications of Canadian interest noted by the National Library") znajdują się dwa Polonica.

Poz. C61-1310
Fiedler, Arkady, 1894 -
Kanada wonić! pryskriciel /Přel. Irena Dvořáková Ilustroval Václav Junek/ Praha, Mladá fronta, 1958.

191, /3/ p.illus. 22 cm.(Edicje Wybrane spisy. Spisy Arkady Fiedlera, sv.2)

Title translated: Canada repellent of resin.

Translation of Kanada pachnąca żywicą.
First published in Polish: Warszawa, 1949.
Kčs 19.

Poz. C61-1351
Wiadomosci Polskie; czasopismo ideowo-spoleczne. r.2, nr.9; paźdz.1960. Montreal, Polish Publications, 1960.
10 p. 36 cm. monthly.
First issue under new title. Supersedes Wiadomosci, first published Jan 1959.
20 c. per no. \$2 per year. Micrographed. Polish Publications Ltd., 643 Milton St., Montreal 18, Que.

Nie zmieniliśmy chyba jednego nawet przecinka czy akcentu z oryginału w "Canadiana". Trzeba podziwiać benedyktyńską prostopu cierpliwość, z jaką wydawcy potrafili wydrukować bodaj bezbłędnie dwie powyższe pozycje. Co dla zecera kanaadyjskiego musiało być podobnym wyczynem jak dla nas poprawne napisanie np. angielskiego słowa...antidiseestablishmentarianizm! (zob. angł.węchcyklopedie)

Tam nudno - a u nas?

Prasa warszawska krytykuje fakt, że na ostatnim zjazdzie Związku Dziennikarzy było tylko 200 obecnych, na 2-200 zaplanowanych.

Reżim coraz mocniej dusi prasę, uważając, że nie wspiera ona należycie "socjalizmu". Zebra

brania i zjazdy są beznadziejnie nudne, dziennikarze więją od komunistycznych morałów. Tam sżaba frekwencja jest uzasadniona. A u nas...?

HUMOR KRAJOWY

Z Warszawy przychodzi wezwanie do Podstawowej Organizacji Partyjnej w Mordach Wielkich by przysłać natychmiast kandydata na trzy-miesięczny kurs, po którym zostaje się inżynierem. Partia wysyła tow. Ananasa.

Po tygodniu przychodzi podobne wezwanie na kurs fabrykujący w 3 miesiące lekarzy. Dla oszczędności Mordy Wielkie wyznaczają tegoż Ananasa.

Po 2 tygodniach chodzi o kurs na sekretarzy partyjnych. Znowu wyznaczają Ananasa.

Tym razem przychodzi sucha odmowa:

- W 3 miesiącach mozem się zostać inżynierem, lekarzem też. Ale nie mozem nauczyć się czytać i pisać.

TRESC NUMERU

- Realista-wizjoner 1
- Próba sił 1
- Voice of Canada 2
- Kościół wojujący jest
- Kościółem nowoczesnym ... 3
- Atom, sól i cukier 4
- Karykatura Polonii Kanad. 5
- Kombatanci na widowni 5
- Nie żałować Kanady innym .. 7
- Trzecia siła w Kanadzie ... 7
- Dramat i Opatrzność 8
- Szkolnictwo w potrzebie ... 8
- Za poległych 9
- Sąd idzie 10
- Polonica i Canadiana 10
- Fundusz Prasowy 10
- Humor krajowy 10

WYDAWCA: "Polish Publications Ltd.", 643 Milton St., Montreal 18, P.Q. Tel. VI 2-65-78
PRENUMERATA: roczna \$ 2, półroczna \$ 1.20, za granicę par avion \$ 4.50. Czeki wystawiać na Wydawcę. Poj. nr 20 ł. Authorized as second class mail, Poste Office Dept. Ottawa

LIBERTE FREEDOM
LIBERTE FREEDOM
LIBERTE FREEDOM
LIBERTE FREEDOM
LIBERTE FREEDOM
LIBERTE FREEDOM
LIBERTE FREEDOM
LIBERTE FREEDOM
LIBERTE FREEDOM
LIBERTE FREEDOM
LIBERTE FREEDOM

ROK III Nr

NIE I
Od 1 wrześnika Zw.Sov eksplozję jądrowych przy który kła" może nieszkodli
Wybuchy o wszystkim nych, odda mieszkańcy
Opady rad wybuchów, dami powie wschód osu północną p kiego: og część Ros kontynent od Alaski Jork i Mon przez Atl nad Londy I krajęz
Większość częścicze ła się Je sferę. Op duje na z czami i s piero ucz dać dokła i typ sov
Dla zwyk ło ważne. pokoi się więcej te toplasta lat drża wiska gr Nowocze więcej o ności na stawiony działania zagęszcz atomowej sunku do kimi zab wrześniu czą. Jeż wie zero na 1.000

LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ

WIADOMOŚCI POLSKIE

CZASOPISMO IDEOWO-SPOŁECZNE

O WOLNOŚĆ WALCZYMY WSZĘDZIE
FIGHTING FOR FREEDOM EVERYWHERE · LUTTE POUR LA LIBERTÉ PARTOUT

ROK III Nr 9 (31)

MONTREAL (Kanada) 15 PAŹDZIERNIKA 1961

Price 20 ¢ cena nru

Chruszczow

NIE JEST SAMOBOJĄCĄ

Od 1 września do 20 października Zw.Sowiecki spowodował eksplozję co najmniej 20 bomb jądrowych o różnej sile, ale przy których każda bomba "zwykła" może być porównana do nieszkodliwej zabawki.

Wybuchy odbyły się przede wszystkim na terenach polarnych, oddalonych od okolic zamieszkałych.

Opady radioaktywne od tych wybuchów, pędzone stałymi prądami powietrznymi z zachodu na wschód osnuwają następnie całą północną półkulę globu ziemskiego: ogarniają Azjatycką część Rosji, Chiny i Japonię, kontynent północno-amerykański od Alaski i Kalifornii po Nowy Jork i Montreal by wreszcie poprzez Atlantyk przesunąć się nad Londyn, Warszawę i Moskwę. I krążyć tak dalej.

Większość mikroskopijnych cząsteczek radioaktywnych wzbija się jednak wysoko, w stratosferę. Opadnie później, wylądować na ziemi z zimowymi deszczami i śniegami. Wówczas dopiero uczeni będą mogli zbadać dokładniej, jaka była siła i typ sowieckich atomówek.

Dla zwykłego człowieka to mało ważne. Zwykły człowiek niepokoi się coraz bardziej. Mniej więcej tak samo jak jego protoplasta sprzed pół miliona lat drżał na widok ognia, zjawiska groźnego a nieznanego.

Nowoczesna nauka wie nie dużo więcej o skutkach radioaktywności na organizm ludzki, wystawiony przez dłuższy czas na działanie promieni. Meldunki o zagniszczeniu radioaktywności atomowej np. 1.000 razy w stosunku do okresu przed sowieckimi zabawami, rozpoczętymi we wrześniu, też nie wiele znaczą. Jeżeli przedtem było prawie zero, to ilość ta pomnożona 1.000 razy także może się

SPOKOJNA DETERMINACJA BIERZE GORĘ

Wojny nie będzie dopóki Zachód ze St.Zjednoczonymi na czele utrzyma twardą postawę i nie zgodzi się już więcej na żadne jednostronne ustępstwo - stwierdziliśmy miesiąc temu.

W końcu września minister Spraw Zagranicznych ZSRR GROMYKO zapewnił dziennikarzy w Nowym Jorku, że na Zachodzie śle rozumiano sowiecką koncepcję "trojki" dla ONZ, że w gruncie rzeczy...itd.

10 października min.GROMYKO oświadczył w Londynie, że na Zachodzie śle rozumiano sowiecki plan zamienienia Zachodniego Berlina w wolne miasto. Że w gruncie rzeczy...itd.

A CHRUSZCZOW powiedział w tym samym czasie, jak doniosła z Moskwy Agencja France-Presse: "Zachodni Berlin nie ma dla mnie tak znowu wielkiego znaczenia. W każdym razie nie stanie się on tą kroplą, która przelewa czarę".

Polityk francuski Paul REYNAUD, który bawił w Moskwie i rozmawiał z Chruszczowem, stwierdził w swym raporcie: "Sądzę, że unikniemy wojny. Naszą największą nadzieją jest spokojna determinacja narodu amerykańskiego..."

Jednostronnych ustępstw nie było i nic nie wskazuje, że będą. I nie "mimo to", ale właśnie dlatego najwyższa fala napięcia przeszła. Ludzie odychają trochę lżej. Pouczenia defetystów o "martwych bohaterach" i "żywych tchórzach" nie budzą już takiej furory.

Oczywiście żaden z kryzysów nie jest zażegnany. Może ich być nawet więcej. Pewnie będzie więcej. Zwierz komunistyczny będzie się miotał, próbował w coraz innych punktach i cofnie się za każdym razem gdy napotka na twardej mur "spokojnej determinacji". Nie przerażamy się rykiem ani manewrami wojskowymi Paktu Warszawskiego na terytorium Niemiec Wschodnich. Zachód to nie Jerycho. Jego mury nie padną od hałasu. I nie będzie masakry, bo nie będzie wojny.

równać prawie zeru z praktycznego punktu widzenia.

Nie wiemy jak działają jakie typy radioaktywności, po jakim czasie i przy jakim natężeniu może być ona szkodliwa, w jaki sposób, na które organy, czy teraz czy dopiero po pewnej ilości lat. Nie wiemy właściwie nic. Ale wiemy dość, żeby się niepokoić.

Najsłuszniej w świecie Kanada wystąpiła w ONZ z inicjatywą: by zacząć od początku, od forsownych badań na pełną skalę i we wszystkich krajach do tego wyposażonych jakie jest nasilenie radioaktywności i jaki ma ona wpływ na żywy organizm.

Jednomysłne niemal poparcie 101 państw ONZ (minus tylko reżimy komunistyczne, niestety z polskim włącznie) świadczy wymownie, jak człowiek XX stulecia boi się nieznanego niebezpieczeństwa, którego grozę instynktownie wyczuwa.

Nie sądzimy jednak by należało ulegać przerażeniu. Inicjatywę kanadyjską i wszystkie inne podobne należy w pełni popierać. Społeczeństwa wolne nie mogą siedzieć z założonymi rękami. Poważne organizacje mają tu swoją rolę do odegrania w sensie czujnego mobilizowania opinii publicznej wobec groźby zatrucia atmosfery. Ale

PRASOWY

ie, Ont.) \$ 3

te chyba wszystkim wydawnictwa pracji prowadzą na fundusz prabab inną nazwą. obok ogłoszeń. w "Wiadomości" specjalnie związa dzięki Fundu - sów.

a wówczas gdy jscielowo w wyjat - h w Toronto proe wywołał pożar. ość prenumerato - icie dzięki bez - e pismo coraz y m.in. w trak - skiej oraz wy - rafii. W planie używanie paru

lka miesięcy te - zienia szaty gra - nimi zgadzamy. I planów wydawnic - sowy.

y są beznadziej - ennikarze więje nych morałów. kwencja jest uza - nas...?

przychodzi wezwa - rowej Organizacji rdach Wielkich tychmiast kandy - diesieczny kurs , aję się inżynier - syła tow Anana -

przychodzi podob - a kurs fabrykują - ce lekarzy. Dla rdory Wielkie wy - Ananasa. ach chodzi o kurs partyjnych. Zno - Ananasa. ychodzi sucha

cach możemy się ierem, lekażem możemy nauczyć się 6.

Tel. VI 2-65-78
50. Czeki wysta - Dept. Ottawa

spokojna ocena sytuacji nie prowadzi do popłochu ani tym bardziej hysterii.

Można odgadywać, które z paru możliwych przyczyn kierowały sowieckim Politbiurem gdy zdecydowało ono podjąć wybuchy i przeprowadzać je w takim tempie. Chęć udoskonalenia arsenału atomowego? Próba sterroryzowania Zachodu i neutralnych? Konieczność zamanifestowania siły grupy chruszczowskiej wobec konkurencyjnych grup w Rosji? Czy wobec niektórych niezbyt pewnych sojuszników z "obozu socjalizmu"?

W każdym wypadku jest pewne, że konsultowano przedtem sowieckich uczonych atomowych. A można o nich powiedzieć, że temat znają napewno nie gorzej niż ich koledzy z Zachodu. Zapewne lepiej. Uczeni wydali widocznie opinię, że zwiększona radioaktywność w atmosferze w wyniku sowieckich prób nie będzie szkodliwa dla sowieckiej ludności. A więc i dla żadnej innej, skoro opady rozkładają się wszędzie mniej więcej jednakowo. Odrzucamy możliwość, że Chruszczow przystąpił do swego pokazu wbrew opinii naukowców. Skłonności samobójczych ten człowiek i jego otoczenie dotychczas nie wykazali. Jest także bardzo mało prawdopodobne by eksperci sowieccy popełnili w tak niebezpiecznej kwestii tragiczną pomyłkę.

"Wiadomości Polskie" Montreal, October 15, 1961 No 31

Publishers: "Polish Publications Ltd." 643 Milton St. Montreal 18, P.Q. Board of Directors: T.Romer president, A.Sas-Korczyński vicepresident, Z.Celichowski secretary-treasurer. Authorized as second class mail and for payment of postage in cash - Post Office Department, Ottawa.

Rozważania te, oparte zresztą nie na żadnej pewności (bo i skąd?), ale na przesłankach rozumowo-logicznych, odnoszą się także w całości do owej kolosalnej bomby o sile 50 megaton. Chruszczow obiecał jej odpalenie na zakończenie obecnych prób sowieckich, w końcu października. Czy dotrzyma obietnicy? Być może, że nie. Ale jeżeli dotrzyma, to nie będziemy więcej narażeni niż sami Rosjanie, z Nikitą Chruszczowem na czele. A w tym jest jednak pociecha...

nią styku obu państw nie p stanie stara piastowska, graficznie najkrótsza i go darczo uzasadniona linia i Nysy. I jeśli miliony dz polskich urodzonych na miach Odzyskanych nie miały pewności, że są prawie i na zawsze u siebie.

KAJETAN MORA

program partyjny, wykladał nowa świat.

Nie jest on żadną rewelacją stanowi potwierzenie tez og na konferencji partii komu na rok temu. Jednak uważa streszczeniu (lektura cał nieważ społeczeństwo walc wie dobrze wroga, jego ce Większość tez komunistyc tego, że komuniści używają wa mają sens czasem odnie go. Np. "demokracja" oznacza tii komunistycznej. Zdoby nazywa się "rewolucją soc leją.

Kajetan Morawski *)

POLITYKA GEN. DE GAULLE

W przemówieniu do narodu francuskiego wygłoszonym dnia 2-go października wzywał gen. de Gaulle mocarstwa sprzymierzone do zachowania stanowczej postawy wobec żądań bloku sowieckiego oraz stwierdzał, że następstwa uczynione pod groźbą stanowiąby największe niebezpieczeństwo dla pokoju. Wskaazywał dalej, że Francja nie mniej od innych pragnie odprężenia, lecz wie, że cel ten może zostać osiągnięty dopiero gdy kraje Europy przestaną być terenem ekspansji totalitarnego imperializmu.

Nie po raz pierwszy napiętnował Prezydent Republiki Francuskiej ujarzmienie narodów Europy Środkowej i Wschodniej przez równie zaborczą jak potężną Rosję Sowiecką. Już kilkakrotnie w swych mowach i oświadczeniach podkreślał prawo tych narodów do wolności i wiązał ich sprawę ze sprawą powszechnego pokoju. Mógł to czynić wiedząc, iż nikt nie ośmieli się zarzucić mu stosowania dwójakiej miary. Bo któż

*) Zawodowy dyplomata, z upodobaniem i talentu także pisarz i publicysta, Kajetan Morawski jest od wielu lat ambasadorem (nieoficjalnym) Zjednoczenia Narodowego przy rządzie francuskim. Stosunki francuskie zna wyczerpująco.

jest bardziej uprawniony do żądania samostanowienia dla ludów europejskich od tego, co własnowolnie i mimo sprzeciwu wielu rodaków ofiarował samostanowienie Algierczykom? I co nie zawahał się zrzec się w imię hasła wolności i sprawiedliwości ziem wchodzących formalnie od przeszło wieku w skład Republiki Francuskiej?

Polityka gen. de Gaulle jest - cze w innym punkcie zbiega się z poglądami i pragnieniami Polaków. Kilkakrotnie, wyprzedzając swych sojuszników zachodnich, dał on wyraźnie do zrozumienia, że linia Odry i Nysy powinna zostać międzynarodowo uznana za trwałą granicę polsko-niemiecką. Na pozór zarysowuje się między tym stanowiskiem a zacieśniającą się wciąż współpracą Francji z Niemiecką Republiką Federalną pewna sprzeczność. Ale sprzeczność ta jest wkaśnie tylko pozorna.

Gen. de Gaulle zwykł patrzeć w dal i nawet w polityce bieżącej myśli kategoriami historycznymi. Dwa razy w życiu bił się z Niemcami, za drugim razem był wodzem i duszą zwycięskiego oporu przeciw ich najeźdźcom.

Lecz już w 1944 roku, jeszcze nim rozejm został zawarty, zrozumiał, że nad wszystkimi narodami, których dzieje ukształ-

towało chrześcijaństwo i prawo rzymskie, zawisła nowa, wspólna i dalej sięgająca groźba.

Niemcy należały w średniowieczu do zachodniego kręgu kulturalnego. Dopiero pruski "Drang nach Osten" i historyczne, nawiązujące do barbarzyńskich pragermańskich wierzeń majaki Hitlera starały się je z tego kręgu wyrwać. De Gaulle postanowił zakończyć ostatecznie spory w obłożonej fortecy. Postanowił - objąwszy go miłosnym uściskiem - unieruchomić najbardziej niespokojnego sąsiada. Związki gospodarcze i wojskowe z Zachodem mają odciąć go ostatecznie od knowań, jakie za naszej pamięci znalazły swój wyraz czy to w układzie podpisanym przez Ratenau'a z Cziczerinem czy w haniebnym pakcie Mołotow-Ribbentrop.

Z Polską, której bronił w roku 1920, łączy gen. de Gaulle wiele wspomnień. Szczególnie jednak interesuje się nią jako twórcą idei konfederacji europejskiej. Bo de Gaulle chce Europy, lecz budowę jej zamierza zacząć nie od dachu, lecz od fundamentów. Wierzy, że wówczas prędzej znajdzie się w jej łonie miejsce także i dla krajów dziś pozbawionych wolności.

Dla przyszłej równowagi europejskiej uważa za konieczne by stosunki polsko-niemieckie, podobnie jak stosunki niemiecko-francuskie, uległy wyrównaniu. A wie, że wyrównanie to nie jest osiągalne, o ile li-

toż samo chrześcijaństwo i prawo rzymskie, zawisła nowa, wspólna i dalej sięgająca groźba.

Niemcy należały w średniowieczu do zachodniego kręgu kulturalnego. Dopiero pruski "Drang nach Osten" i historyczne, nawiązujące do barbarzyńskich pragermańskich wierzeń majaki Hitlera starały się je z tego kręgu wyrwać. De Gaulle postanowił zakończyć ostatecznie spory w obłożonej fortecy. Postanowił - objąwszy go miłosnym uściskiem - unieruchomić najbardziej niespokojnego sąsiada. Związki gospodarcze i wojskowe z Zachodem mają odciąć go ostatecznie od knowań, jakie za naszej pamięci znalazły swój wyraz czy to w układzie podpisanym przez Ratenau'a z Cziczerinem czy w haniebnym pakcie Mołotow-Ribbentrop.

Z Polską, której bronił w roku 1920, łączy gen. de Gaulle wiele wspomnień. Szczególnie jednak interesuje się nią jako twórcą idei konfederacji europejskiej. Bo de Gaulle chce Europy, lecz budowę jej zamierza zacząć nie od dachu, lecz od fundamentów. Wierzy, że wówczas prędzej znajdzie się w jej łonie miejsce także i dla krajów dziś pozbawionych wolności.

ARTYKUŁ 1. - Przejście kapitalizmu do socjalizmu historyczną koniecznością przewidział, że

W żargonie Moskwy "imperializm" u nas: podporządkowanie Związku, że w rozumieniu wyłącznie do mocarstw imperializm kapitalisty bardzo aktywny i żywo "jalistycznej" ma decy

1961 No 31

ton St. Montre-
ent, A.Sas-Kor -
-treasurer.
t of postage in

, oparte zresztą
pewności (bo i
prześlankach
znych, odnoszą
kości do owej
by o sile 50 me-
zow obiecał jej
akończenie obec-
eckich, w końcu
Czy dotrzyma o-
może, że nie.
trzymaj, to nie
j narażeni niż
z Nikitą Chrusz-
e. A w tym jest
a...

ijaństwo i prawo
sła nowa, wspólna
ąca groźba.
ty w średniowie-
lego kręgu kul-
tero pruski
ten" i history -
ęce do barba-
ermańskich wie-
ltera starały
crgu wyrwać. De-
wił zakończyć
ory w obłąkanej
owit - objawszy
iskiem - unie -
rdziej niespo-
i. Związki gos-
skowe z Zachodem
ostatecznie od-
sa naszej pamię-
bj wyraz czy to
isany przez
czerinem czy w
e Mołotow- Rib-

rej bronił w ro-
gen. de Gaulle
i. Szczególnie
je się nią jako
federacji euro-
Gaulle chce
dowę jej zad-
ie od dachu,
ntów. Wierzy, że
znajdzie się w
ce także i dla
bawionych wol-

równowagi euro-
za konieczne by
-niemieckie, po-
unki niemiecko-
egły wyrówna-
wyrównanie to-
dne, o ile li-

nią styku obu państw nie pozo-
stanie stara piastowska, geo-
graficznie najkrótsza i gospo-
darczo uzasadniona linia Odry
i Nysy. I jeśli miliony dzieci
polskich urodzonych na Zie-
miach Odzyskanych nie będą
miały pewności, że są prawdzi-
wie i na zawsze u siebie.

KAJETAN MORAWSKI

program partyjny, wykładający dlaczego i jak komunizm ma opa-
nować świat.

Nie jest on żadną rewelacją i z nielicznymi tylko wyjątkami
stanowi powtórzenie tez ogłaszanych już parokrotnie, ostatnio
na konferencji partii komunistycznych w tejże Moskwie niespeł-
na rok temu. Jednak uważamy za wskazane omówić ten program w
streszczeniu (lektura całości trwała przeszło 6 godzin!), po-
niważ społeczeństwo walczące z komunizmem powinno znać możli-
wie dobrze wroga, jego cele i metody.

Większość tez komunistycznych wymaga komentarza. Choćby dla-
tego, że komuniści używają specyficznego żargonu, w którym sło-
wa mają sens czasem odmienny, a czasem odwrotny od normalne-
go. Np. "demokracja" oznacza u nich najczęściej dyktaturę par-
tii komunistycznej. Zdobyć przez Rosję Sow. obcego kraju
nazywa się "rewolucją socjalistyczną" w tym kraju. I tak da-
lej.

WSTĘP. - Zaczyna się on od
słów z Manifestu Komunistycz-
nego Marksa: "Nowa wizja bro-
dzi po Europie - wizja komuniz-
mu". Komunizm jest największą
siłą obecnej epoki, opanował
znaczoną część świata. Rewoluc-
ja przebiega w 3 etapach. Pier-
wszym było obalenie w Rosji
samodzierżawia carów i ustroju
burżuazyjnego, wprowadzenie na
ich miejsce dyktatury proletari-
atu. To nastąpiło w r. 1917.
Etap drugi, społeczeństwo soc-
jalistyczne, osiągnięto właśnie

Są to wszystko hasła dość typowe dla każdej ideologii totali-
tarnej. Hitleryzm widział pokój i szczęście Europy w jej cał-
kowitym podboju ("zorganizowaniu") przez Niemcy. Rzeczywiście
w Europie opanowanej na dobre przez Niemcy nie byłoby wojen.
Cóż do "szczęścia", hitlerowcom i komunistom wystarczy, że oni
są szczęśliwi. Innym można wyperswadować, że powinni się czuć
szczęśliwi. W przeciwieństwie jednak do hitlerowskiej III Rze-
szy Rosja Sowiecka chce uwolnić od wojen i niedoli cały świat,
nie tylko jeden kontynent. Hasła powszechnej i całkowitej
szczęśliwości były typowe dla wielu grup socjalistycznych w
XIX w. Stojąc na gruncie materialistycznym tworzyły one utopię
nieba na ziemi. Wszystko to traci dzisiaj myszką, podobnie jak
ta "nowa wizja" komunizmu "brodzącego po Europie". Nam, poko-
leniu epoki atomowej, stare wydaje się wszystko co było 20 lat
temu. Programy czy wizje sprzed lat 100 zalatują mocno stęch-
lony, nawet jeżeli starają się je "podmodernizować" sowieckie
wybuchy jądrowe.

ARTYKUŁ 1. - Przejście od
kapitalizmu do socjalizmu jest
historyczną koniecznością. Le-
nin przewidział, że ostatnią

W Moskwie odbywa się obecnie
XXII zjazd KPZR (Komunistycz-
nej Partii Związku Radzieckiego). Ma
on m.in. przyjąć zasadniczy

PROGRAM OPANOWANIA ŚWIATA

teraz. Zaczyna się etap trzeci,
tworzenie społeczeństwa komu-
nistycznego w Rosji. Zrealizo-
wanie społeczeństwa komunis-
tycznego w Rosji będzie drogo-
wskazem dla reszty świata. Cel-
lem ostatecznym jest uwolnie-
nie tą drogą całej ludzkości
od niesprawiedliwości społecz-
nej, od ucisku i eksploatacji,
od okropności wojennych, wpro-
wadzenie na ziemi Pokoju, Pra-
cy, Wolności, Równości oraz
Szczęścia.

fazą kapitalizmu, fazą rozkła-
du i dekadencji, będzie impe-
rializm. Ta faza nadeszła, ka-
pitalizm dojrzał do rewolucji.

W żargonie Moskwy "imperializm" oznacza w zasadzie to samo co
u nas: podporządkowywanie narodów słabszych przez mocarstwo.
Z tym, że w rozumieniu komunistycznym pojęcie to odnosi się
wyłącznie do mocarstw kapitalistycznych. W rzeczywistości impe-
rializm kapitalistyczny zanika, imperializm sowiecki jest
bardzo aktywny i żywotny. Jeżeli o powodzeniu "rewolucji soc-
jalistycznej" ma decydować nasilenie imperializmu kapitalisty-

cznego, to rewolucji nie docze-
kamy się nigdy. Trudno.

ARTYKUŁ 2. - Ustrój socjalis-
tyczny w poszczególnych kra-
jach można wprowadzić tylko
drogą socjalistycznej rewoluc-
ji.

Czyli drogą podboju przez So-
wiety. Stwierdzenie słuszne,
zwłaszcza wobec narodów Europy
Wschodniej.

ARTYKUŁ 3. - Istnieje obecnie
światowy system socjalistycz-
ny, zespół wolnych i suweren-
nych narodów, maszerujących ku
socjalizmowi i komunizmowi,
dzięki zjednoczonej sile bez-
piecznych przed zamachami im-
perialistycznej reakcji. Sys-
tem ten jest wynikiem sytuacji
po drugiej wojnie światowej, gdy
w wielu krajach powstały waru-
niki dla obalenia władzy kapi-
talistów i obszarników.

Jest to przedłużenie artykułu
poprzedniego. Istotnie armia
radziecka obaliła w tych kra-
jach istniejące ustroje, czę-
sto całkowicie demokratyczne,
jak w Czechosłowacji, lub zde-
cydowane na demokrację jak w
Polsce podczas niemieckiej ok-
upacji.

ARTYKUŁ 4. - Kapitalizm świa-
towy przeżywa kryzys. Główną
oporą reakcji i "zawicielem
kapitalizmu" są St. Zjednoczo-
ne. Nawet jednak one, chociaż
jeszcze potężne, nie są w sta-
nie zagrozić drogi rewolucjom
socjalistycznym. USA osiągnęły
już swój szczyt potęgi i chyłą
się ku upadkowi. To samo dzie-
je się w całym systemie ka-
pitalistycznym, rozsazanym
przez wewnętrzne sprzeczności
i antagonizmy, a przez socja-
lizm podmywanym. Kapitalizm
jest obrazem chronicznego bez-
robocia, nędzy mas pracujących,
marnotrawstwa sił produkcyj-
nych.

Wielka jest siła pobożnych
życzeń komunistów. Widzą oni u
przeciwnika to co chcieliby u
niego widzieć. Jako przykład
rozkładającego się kapitalizmu
program KPZR przytacza, obok
St. Zjednoczonych, W. Brytanię,
Francję, Japonię i Niemcy! Kra-
je przodujące dziś światu dy-
namizmem i dobrobytem. Te kpi-
ny ze zdrowego rozsądku, to za-
mykanie oczu na rzeczywistość,
typowe dla ślepych fanatyków,
stanowi straszliwą słabość ko-
munizmu.

ARTYKUŁ 5. - Głównym wrogiem klasy robotniczej są monopole kapitalistyczne. Nie tylko klasy robotniczej, także właścicieli, rzemieślników, drobnych posiadaczy, inteligencji, małych a nawet średnich kapitalistów.

Wobec tego proletariatu, jako klasa przodująca, podnosi sztandar walki z monopolami za pomocą takich środków jak: szeroka nacjonalizacja, kontrola parlamentu oraz związków zawodowych nad całością uspołecznionej gospodarki, przeprowadzenie zasady "ziemia dla tych co ją uprawiają".

Rewolucji nie można narzucić z zewnątrz. Jest ona własnym dziełem każdego ludu. Ale imperialistyczna kontrrewolucja nie śpi i nie waha się interweniować w sprawy krajów, gdzie lud sięga po władzę. Wobec tego partie robotnicze walczące o rewolucję muszą wiedzieć, że stoi za nimi cała siła systemu socjalistycznego. Jednym z elementów walki tych partii jest domaganie się likwidacji baz wojskowych obcych mocarstw na własnym terytorium oraz wystąpienia państwa z agresywnych bloków militarnych.

Klasa robotnicza woli przejmować władzę środkami pokojowymi. Ale klasy rządzące nie oddają władzy dobrowolnie. W takim wypadku trzeba uciec się do wojny domowej. Okrucieństwo jest dopuszczalne, jeżeli za tę cenę można złamać reakcję.

Radzimy przeczytać uważnie ten punkt. Choć oddany w skondensowanej formie obrazuje on jasno metodę komunistycznego "Mein Kampf".

Na pierwszym miejscu wrogów partii robotniczej KPZR stawia monopole. Ale z monopolami walczy się także w krajach nowocześniejszego kapitalizmu, bo są one zazwyczaj wrogiem nie tylko robotników ale w ogóle społeczeństwa. Ale zauważmy tu dwie rzeczy. Po pierwsze komuniści biorą (w programie) w obronę przed monopolami wszystkie grupy społeczne, które w razie swojego zwycięstwa skrupulatnie łamią, zaczynając od końca, od średnich kapitalistów, kończąc na właścicieli i robotnikach. Po drugie, wymieniając środki walki z monopolami, wymieniają instytucje, których sami w żadnym wypadku nie tolerują (związki zawodowe, ziemia dla chłopów), jeżeli chwilowo nie muszą.

W obu wypadkach chodzi o tę samą, klasyczną metodę. Wygrę -

wał poszczególne poszczególne grupy społeczne jedne przeciw drugim, a później po kolei je likwidować. Deklaracja o niemożliwości narzucenia rewolucji z zewnątrz jest tylko frazesem, w rzeczywistości tylko działaniem z zewnątrz umożliwiono komunistom opanowanie szeregu krajów. Ta możliwość jest zaznaczona w programie jedynie dyskretną wzmianką o sile "systemu socjalistycznego", która stoi za rodzimymi rewolucjonistami. W sumie punkt 5 jest otwartą proklamacją wojny domowej, bezlitosnej i okrutnej, wspartej decydującą pomocą Związku Sowieckiego - przeciw wszystkim krajom nie komunistycznym.

ARTYKUŁ 6. - Jednym z głównych środków opanowania przez komunizm świata są ruchy narodowo-wyzwoleńcze krajów, które oswobadzają się z pęt kolonializmu. Ich naczelnym wrogiem jest imperializm, reprezentowany przede wszystkim przez Stany Zjednoczone.

Ruchy narodowo-wyzwoleńcze walczą pod sztandarem nacjonalizmu. W tym wypadku jest to dobry nacjonalizm, historycznie usprawiedliwiony na tym etapie i godny największego poparcia komunistów. W krajach walczą-

W tym punkcie, niezmiernie ważnym dla zrozumienia taktyki sowieckiej w krajach t.zw. "opóźnionych" ("blok" "niezaangażowanych") - mamy identyczną co w pkt. 5 technikę popierania chwilowych sojuszników (burżuazja), z niedwuznacznym sprecyzowaniem co ich czeka później.

ARTYKUŁ 7. - Komunizm zwalcza wszystkie rodzaje ideologii burżuazyjnej: antykomunizm, faszyzm, szowinizm narodowy, klerykalizm, a przede wszyst-

kich o wyzwolenie oraz o szybkie nadrobienie opóźnień burżuazja narodowa ma swoją pozytywną rolę do spełnienia. Dopiero później musi ona popaść w sprzeczności z klasą robotniczą w miarę narastania walki klasowej. Z czasem burżuazja nacjonalistyczna przechodzi na stronę imperializmu i reakcji wewnętrznej. Wszystkie ruchy o hasłach antykomunistycznych są szkodliwe dla młodych państw i grożą utratą zdobyczy. W interesie tych państw jest tępić je z miejsca.

kim rewizjonizm oportunistyczny. W ramach zaś ruchu robotniczego największym wrogiem komunizmu jest nadal pravicowa socjal-demokracja.

POCO SIĘ MARTWIĆ

(zamiast felietonu)

Kłopoty nasze nie ograniczają się do kuli ziemskiej, na której wypadło nam bytować. Ani do otaczającej ją warstwy powietrza, którą ostatnio zapaskudzili Rosjanie. W miarę pchania się człowieka na zawrotne wysokości, poza krąg atmosfery, wspina się również i troska ludzka na nieosiągalne dotychczas wyżyny.

Jakby nie dość było strontu, wirującego w przestworzach po atomowych wybuchach, inne niesamowite zdarzenia każą udrepczonemu rodowi Adama zadziierać niespokojnie głowy i zerkać w niezmierną głąb niebios. Po orbitach, o które co najwyżej komety zawadzały ogonami i gdzie sypią meteorytami gwiazdy, pędzą od niedawna ciała wyrzucone zuchwałym rozmachem istot śmiertelnych. Stworzyła te bolidy wiecznie głodna noceńca myśli mieszkańców naszego globu.

Ale ciskanie pomysłów i bardo kosztownych obiektów wokół Ziemi, niektórych zaś w stronę Księżyca lub Słońca, wzbudziły od razu tu i ówdzie złe przeczuć. Nic dziwnego; pierwsza metalowa kulka, która krążyć począła wokół naszej planety, później zaś wszystkie największe i najcięższe skrzynie, wysłane jej ślad, pyszniły się pięcioramienną gwiazdą o barwie czerwonej. Wiadomo: ten znaczek niewróży nic dobrego.

Wprawdzie pewien starszy pan obdarzony przez współobywatel bardzo, ale to bardzo wysoki stanowiskiem w Waszyngtonie (samo nosił przy okazji aż 5 gwiazdek na każdym ramieniu), uspakajając poczciwie swoich rodaków, że w tym wszystkim nie ma nic groźnego, ale nie minęło wiele lat i wyszło na jaw jak bardzo staszemu panu brakło wyobraźni jak srodze się mylił.

Niedawno, w Filadelfii, zebrało się paru innych poważnych panów, w większości - co może lepiej - bez gwiazdek, aby publicznie dyskutować na temat te-

Przez ten ostatni i nie na Zachodzie, np. statnio zdecydowanie marksistowski. Po ko antykomunistyczny. i rodzaju ruchów jest

ARTYKUŁ 8. -Walka o ny pokój i o koegzyst winna polegać na p rozbrojenia, likwid

Te wskazania są p krajach kapitalistyc zaniechanie zimnej domo ani jednego ani Rzec charakterysty koegzystencji - jak jącego zagwarantow często wątpić na Kren dem?

Oddaliśmy w wierny uchwali wkrótce XIII walczą wspólnie: ob woleńcze, antykoloni uznania przewidzieć Część drugą prograr wie całości, omówim

Załączamy do teg LIST zespołu "WP" ników. W pewnych dotyczy on tylko i w innych dotyczy W PROSIMY O UWAGNE NIE NIEZBYT DŁUGIE

go rzekomo niewinne nia w kosmos. W tam zyku takie zebranie "panel". Pięciu był tów, zgoda tęgich t dzinie wierzenia Pa dziur w niebie. Wsz zgodnie stwierdzili być dyskusja?!), że kach z kulkami i sk dźwięcznych nazwach łuników i Wostoków niezwykle możliwość i że gdyby Rosjanom opanować przestrzeń to ocalenie Stanów nych będzie przedst wiemy łagodnie - problemy. Ni mniej tylko: ocalenie. A n Jeden mówił, że s bezpieczeństwo: wak "bliskie i groźne" zawsze na nieukrywa przez komunistów z wania całej ludzko dził: "Nie dokonyw takich wysiłków i takich środków gdy głęboko przekonani je to uzasadnienie

jedne przeciw
laracja o niemoż-
tyłko frazesem, w
żliwiło komunis -
est zaznaczona w
systemu socjalis-
istami. W sumie
j, bezlitosnej i
ckiego - przeciw

enie oraz o szyb-
ie opóźnień bur-
wa ma swoją pozy-
spełnienia. Do-
musi ona popaść
i z klasą robot -
narastania walki
zajem burżuazja
zna przechodzi na
alizmu i reakcji
Wszystkie ruchy o-
munistycznych są
młodych państw i
zdobyczy. W inte-
ństw jest tepić

ienia taktyki so-
"niezaangażowa-
popierania chwi -
nym sprecyzowa -

zm oportunistycz -
zsaż ruchu robotni-
szym wrogiem komu-
dał prawicowa soc-
a.

pomysłowych i bar-
ch obiektów wokół
rych zaś w stronę
Słońca, wzbudziło
wdzie zła przecz-
nego; pierwsza me-
która krążyć po-
aszej planety, póź-
stkie największe i
rzynie, wysłane w
zniży się pięcio-
zdą o barwie czer-
o: ten znaczek nie
rego.
wien starszy pan,
ez współobywateli
o bardzo wysokim
w Waszyngtonie (sam
azaji aż 5 gwiazdek
nieniu), uspakają
nich rodaków, że w
nie ma nic groź -
minęło wiele lat
jak jak bardzo star-
akko wyobraźni i
ię mylił.
Filadelfii, zebra-
nnych poważnych
szłości - co może i
gwiazdek, aby pub-
tować na temat te-

Przez ten ostatni termin należy rozumieć partie socjalistyczne na Zachodzie, np. angielską Labour Party, gdzie zwyciężył ostatecznie zdecydowanie kierunek umiarkowany, antyklasowy i antymarksistowski. Po komunistycznym - "burżuazyjny". Po ludzku - antykomunistyczny. Zaciekle wrogość partii sowieckiej do tego rodzaju ruchów jest zupełnie zrozumiała.

ARTYKUŁ 8. -Walka o powszech-
ny pokój i o koegzystencję po-
winna polegać na propagowaniu
rozbrojenia, likwidacji wro-

gich sobie bloków militarnych,
wszystkich baz na obcym tery-
torium. Trzeba zwalczać zimną
wojnę.

Te wskazania są przeznaczone dla dywersji komunistycznej w krajach kapitalistycznych. Tam należy propagować rozbrojenie i zaniechanie zimnej wojny. Bo Zw.Radziecki nie stosuje jak wiadomo ani jednego ani drugiego...

Rzecz charakterystyczna: tym razem program KPZR nie traktuje koegzystencji - jak było dotychczas - jako pewnego środka, mającego zagwarantować bezkrwawe zwycięstwo komunizmu. Czyżby zaczęto wątpić na Kremlu w sukces pokojowej rywalizacji z Zachodem?

Oddaliśmy w wiernym streszczeniu pierwszą część programu jaki uchwalił wkrótce XXII zjazd KPZR. Komunizm na całym świecie walczył wspólnie: obóz socjalistyczny oraz ruchy narodowo-wyzwolenicze, antykolonialne i klasowe, które trzeba nakłonić do uznania przewodnictwa Zw.Sowieckiego. O Chinach mowy nie ma. Część drugą programu, już niewątpliwie po uchwaleniu w Moskwie całości, omówimy w nast. numerze.

Załączamy do tego numeru LIST zespołu "WP" do Czytelników. W pewnych sprawach dotyczy on tylko niektórych, w innych dotyczy WSZYSTKICH. PROSIMY O UWAGNE PRZECZYTANIE NIEZBYT DŁUGIEGO LISTU.

się w strefie komunistycznej dlatego, że Zachód nie umiał (lub uważał, że brak mu było sił) zapewnić im swobody wyboru. Te narody zrozumiały, że są skazane widząc, że popełniono wobec nich dezercję. Ale trudno uznać to wszystko za przykład tezy, że "komunizm zdobywa sobie ludzkie umysły".

Z drugiej strony nic nie wskazuje, że "zgubione narody" komunistycznego światła wrą rewoltą, że może lada dzień nagłomi gązet zakrzyczą o rozpadaniu się komunistycznej budowli. Jest ogromna różnica między pragnieniem wolności a proporcją sił.

go rzekomo niewinnego strzelania w kosmos. W tamtejszym języku takie zebranie nazywa się "panel". Pięciu było panelistów, zgoda tegich tużów w dziedzinie wierzenia Panu Bogu dziur w niebie. Wszyscy pięciu zgodnie stwierdzili (i to ma być dyskusja?!), że w igraszkach z kulkami i skrzywkami o dźwięcznych nazwach Sputników, Łuników i Wostoków kryją się niezwykle możliwości wojskowe i że gdyby Rosjanom udało się opanować przestrzeń kosmiczną to ocalenie Stanów Zjednoczonych będzie przedstawiało - powiedzmy łagodnie - niezwykle problemy. Ni mniej ni więcej tylko: ocalenie. A niech ich!.. Jeden mówił, że sowieckie niebezpieczeństwo w kosmosie jest "bliskie i groźne". Drugi, wskazawszy na nieukrywany wcale przez komunistów zamiar opanowania całej ludzkości, twierdził: "Nie dokonywaliby oni takich wysiłków i nie używali takich środków gdyby nie byli głęboko przekonani, że znajdują te uzasadnienie w dążeniu

do zawładnięcia światem". Ktoś podkreślił niewątpliwie korzyści wystrzeliwania wokół Ziemi astronautów, zdolnych do prowadzenia obserwacji i wydawania decyzji. Nie tylko gdy chodzi o misje ściśle naukowe. Dla innego wreszcie nie ulegało wątpliwości, że Rosjanie uważają przestrzeń kosmiczną za dogodną dziedzinę osiągnięcia nowej i wyjątkowej przewagi militarnej. O cóż chodziło zatroskanym jegomościom i tym, którzy ich na wymianę poglądów zaprosili? Czyż Kongres Stanów Zjednoczonych nie uchwalił świeżo ponad półtora miliarda dolarów dla agencji kierującej amerykańskimi przygotowaniem do wyjścia poza sferę Ziemi? Toć stanowi to sumę o przeszło pół miliarda większą od tej, której w ogóle na te cele domagał się "papa" Eisenhower. Czy na cele obrony narodowej nie przeznacza budżet państwowy przeszło 46 i pół miliarda, o 5 więcej, niż w roku poprzednim? Ale z tym wszystkim ze stolca

waszyngtońskiego nie padają już uspokajające zapewnienia, że wszystko jest w najlepszym porządku i wcale nie trzeba się wysilać na wysięg z Sowietami po bezkresnych błoniach niebieskich. Przeciwnie, młody człowiek, który obecnie tam zasiada, patrzy na gwiazdzisty firmament znacznie czujniej - szym wzrokiem niż gwiazdzisty generał-prezydent. Zdaniem jego jest już najwyższy czas, żeby Ameryka wyszła wyraźnie na czoło wyścigu, "który na różne sposoby może okazać się kluczem do naszej przyszłości na ziemi".
Więc - powtarzamy - o cóż tym ludziom chodzi i czemu współrodakom zatruwają życie? Ano, uważają, że w kierownictwie "kosmicznym" Stanów Zjednoczonych za mało zwraca się uwagi na wojskową stronę całej imprezy. Najgorsze to, że sam kierownik tego kierownictwa (czyli dyrektor N.A.S.A.), który dotychczas nigdy pary z ust na ten temat nie puścił, wypowiedział nagle i publicznie przed

"NIEDOPUSZCZALNY GWAŁT"

W KRZYWYM ZWIERCIADLE

Nowe zarządzenia reżimu narzuconego Polsce skierowane przeciw nauce religii w szkole i poza szkołą, są przedmiotem artykułu wstępnego podpisanego F.A. w "OSSERVATORE ROMANO" z 14 września r.b.

Autor wspomina świeżo wydaną ustawę o usunięciu nauki religii ze szkół, po czym przechodzi do omówienia zarządzeń skierowanych przeciw nauce religii poza szkołą. Komuniści tyraniżujący Polskę, pisze autor, roszczą sobie teraz pretensję do "reglamentacji" nauki religii nawet w kościołach i budynkach kościelnych. Naruszają w ten sposób najbardziej zasadnicze prawa Kościoła i wciskają się na teren, gdzie ich obecność jest niedopuszczalnym gwałtem.

21 sierpnia wszyscy proboszczowie polscy zostali niespodziewanie zwołani przez miejscowe urzędy dla spraw kościelnych i musieli wysłuchać lektury dekretu rządowego, normującego naukę religii poza szkołą. Otóż nauka ta będzie dozwolona tylko pod następującymi warunkami:

- w każdej parafii ilość kursów religii jest ograniczona do jednego i to na podstawie specjalnego zezwolenia władz,
- zezwolenie władz muszą mieć także nauczający, przy czym zakonnicy i zakonnice są z góry wykluczeni,
- program nauki musi być uprzednio zatwierdzony przez władze,
- władze sprawują kontrolę nad nauczaniem religii,
- lokale kościelne, w których nauka ma się odbywać, muszą być przez władze uznane za nadające się do tego celu.

Ileż możliwości do wtrącania się, szykan i utrudniania lub uniemożliwienia lekcji religii, pisze autor.

F.A. daje następnie zwartą historię stosunku reżimu do Kościoła w Polsce, poczynwszy od sławetnego układu z kwietnia 1950 "narzuconego biskupom", poprzez "non possumus" Episkopatu z 1953 roku i aresztowanie oraz uwięzienie Kardynała Prymasa. W 3 lata później, pod naciskiem konieczności mocniejszych od nich samych, "demokratyczni" przywódcy polskiego komunizmu musieli zrobić parę kroków w tył; ale już od 1957 zaczęli odrabiać ten odwrót i odzyskiwać stracony teren, specjalnie na odcinku nauki religii. Na początku roku szkolnego 1960/61 doszli do tego, że lekcje religii zniknęły z 80 % szkół publicznych.

To nie wszystko. Zwołanie proboszczów 21 sierpnia dla wysłuchania decyzji władz rządowych w sprawach nauki religii poza szkołą jest także brutalną interwencją rządu w wewnętrzną jurysdykcję Kościoła, interwencją dokonaną z umyślnym pominięciem Hierarchii. Dotychczas sprawy kościelne omawiał zawsze z Episkopatem na konferencjach mieszanych urzęd dla spraw kościelnych. Natomiast 21.8 proboszczowie polscy zostali zawezwani nie przez swoich ordynariuszów, a przez biurokratów rządowych, wchodzących na ich miejsce; chodzi więc o próbę poddania Kościoła wprost "demokratycznemu centralizmowi" państwa. Prawda, ogromna większość proboszczów odmówiła podpisania nowych norm, czego żądali urzędnicy.

paru tygodniami nieprzyjemne poglądy na temat militarnej strony wyczynów technologii sowieckiej w kosmosie.

No, ale to nie nasze kłopoty. My mamy dość własnych ze stron. POCO SIĘ MARTWIĆ "na zapas"? Zresztą, wymyślono już genialne rozwiązanie, które ma uchronić Kanadę od wszelkich kawałów ze strony czerwonych gwiazdeczek w metalowej oprawie latających (lub mogących latać) ponad oceanami i kontynentami: po prostu powstrzymać się od chętki kolekcjonowania na swej ziemi głowic atomowych. Bardzo proste. Nie będzie głowic, będzie spokój. Oj, głowice, głowice!...

Cały świat powinien wiedzieć o gwałcie dokonanym na Kościele w Polsce z zupełną pogardą dla elementarnych wolności. Katołicy powinni myśleć o swych braciach w Polsce i modlić się za tych, którym pozostaje tylko hart ducha i ufność w Boga.

/Na podstawie "Serwisu Informacyjnego Ambasady RP przy Watykanie", Nr 28 z 14.9 1961/

CZYS KAWALER CZY ŻONATY
NIE ŻĄDUJ PRENUMERATY

Przed rokiem poświęciłem nieco uwagi ilustrowanemu miesięcznikowi "HEJNAŁ MARIACKI" wydawanemu w wytwronej szacie w Warszawie pod naczelną redakcją dra Jana Frankowskiego.

Kogó nie wzruszy ta nazwa i wiele zęczenie dobranych obraz umiejętnie, gdzie trzeba" z łaską", podanych wiadomości o Polsce - tego poruszy zapewne obraz, szczególnie nam drogi na obczyźnie, Kościoła i wiernych w Polsce; a ich współżycie z obecnymi władzami i ustrojem wydaje się układać tak harmonijnie i szczęśliwie jak w zakończeniu niejednego filmu hollywood'skiego. A, jak wynika z kilku ostatnich numerów tego wydawnictwa, które przejrzelismy z zainteresowaniem, ten właśnie temat i w takim właśnie ujęciu nie przestaje być naczelną troską "HEJNAŁU", rozlegającego się w tym wypadku nie po rynku krakowskim, ale mającego oczarować Polonię zagraniczną pod batutą osławionego "Twa łączności".

I owszem, jest nam bardzo miło widzieć piękne zdjęcia polskich dzieci, mających przystąpić do pierwszej Komunii św., tkumy biorących udział w procesjach i pielgrzymkach, zabytkowe kościoły i klasztory oraz Episkopat Polski z dostojnym ks.Prymasem na czele. I nie poczytujemy za złe redaktorem "HEJNAŁU", pamiętając w jakich warunkach i gdzie się ukazuje, że w pożytecznej tabeli hierarchii kościelnej pomija metropolie lwowska i wileńska, diecezję pińską oraz przemilcza istnienie ordynariusza diecezji kieleckiej.

W gorszym rozbracie z prawdą znajduje się redakcja "HEJNAŁU" gdy stara się wzmóc czytelnikom przy pomocy imponujących szeregów zestawień statystycznych, że ilość kościołów i kaplic w Polsce pod władzą komunistyczną wzrosła w stosunku do przedwojennej przeszło dwukrotnie, a ilość kapłanów o bezmała 50 % ! Fakt ten nie jest zdumiewający, bo to nie fakt ale fałsz. Zdumiewający jest tupet wydawnictwa, które nadzwyczajnie musiało żonglować cyframi, datami i granicami Polski by dojść do takiej alchemii arytmetycznej.

Niemniej pouczające jest zestawienie w innym numerze "HEJNAŁU MARIACKIEGO" zakonów męskich i żeńskich w Polsce. Choch-

lik drukarski dzie zakonnicych dwóch k nak ważniejs pamiętając stanie rzecz waha się zar wojennej bra nu organizac "Wielkie pla zakonów rząd sunął zakony zbawił prawa poza szkołą. oczywście r Wymowny jest tykuł, poświ obudowie ko przez państw pomocy. Nie dranych w ni trzebawy zn obiektywnie dobrze hara NAŁ" milczy chowieństwo w Polsce z, świątyni, uz państwową! ki konfisku procent ofi zagraniczne cielne. Zwi groźba rozo Katolicki U

Rząd komu rządzący w spokoju rz gość Poloni możliwa je rej mocars ki której

Co pewier tej sytuac nia jest t artykuł w 1961). Mów przez wiel nowagi sk

"Polityk 8.200.000 masy istn oazy t.zw ników kil podtrzymu obcyjni os z tą, ale DYSKUSJE redakcja

Z innymi obczyźnie gnować", tego pok tencjał

rokiem poświęciliśmy uwagi ilustrowanemu mie-
 kowi "HEJNAŁ MARIACKI",
 nemu w wytwornej szacie
 zawie pod naczelną reda-
 ra Jana Frankowskiego.
 nie wzruszy ta nazwa i
 zreczenie dobranych oraz
 tnie, gdzie trzeba z lez-
 odanych wiadomości o
 - tego poruszy zapewne
 szczególnie nam drogi
 przyźnie, Kościoła i wier-
 w Polsce; a ich współży-
 obecnymi władzami i u-
 am wydaje się układać tak
 ijinie i szczęśliwie jak
 nienieniu niejednego filmu
 wood'skiego. A, jak wyni-
 kilku ostatnich numerów
 wydawnictwa, które przeży-
 śmy z zainteresowaniem,
 kśnie temat i w takim
 ie ujęciu nie przestaje
 aczelną troską "HEJNAŁU",
 gającego się w tym wypad-
 e po rynku krakowskim, ale
 ego oczarować Polonię za-
 czną pod batutą osławio -
 "Twa łączności".
 szem, jest nam bardzo mi-
 dzieć piękne zdjęcia pol-
 dzieci, mających przy-
 ć do pierwszej Komunii
 tżymy biorących udział w
 sjach i pielgrzymkach,
 kowe kościoły i klasztory
 Episkopat Polski z dos-
 m ks. Prymasem na czele. I
 czytujemy za zle redak-
 "HEJNAŁU", pamiętając w
 h warunkach i gdzie się
 tje, że w pozytywnej ta-
 hierarchii kościelnej po-
 metropolie lwowska i wita-
 cą, diecezję pińską oraz
 milcza istnienie ordyna -
 za diecezji kieleckiej.
 brszym rozbracie z prawdą
 duje się redakcja "HEJNA
 gdy stara się wmówić czy-
 likom przy pomocy imponują-
 szeregów zestawień sta-
 rycznych, że ilość kościo-
 kaplic w Polsce pod wła-
 komunistyczną wzrosła w
 nku do przedwojennej prze-
 dwukrotnie, a ilość kap-
 r o bezmała 50 %! Fakt
 nie jest zdumiewający, bo
 le fakt ale fałsz. Zdumie-
 y jest tupet wydawnictwa,
 nadzwyczajnie musiało
 ować cyframi, datami i
 camy Polski by dojść do
 j alchemii arytmetycznej.
 niej pouczające jest ze-
 enie w innym numerze "HEJ-
 MARIACKIEGO" zakonów mę-
 i żeńskich w Polsce. Choch-

lik drukarski zaliczył wpraw-
 dzie zakonnice do pierwszej z
 tych dwóch kategorii. Co jed-
 nak ważniejsze to fakt, że nie
 pamiętając niby to o obecnym
 stanie rzeczy, redakcja nie
 waha się zarzucać Polsce przed-
 wojennej braku "wielkiego planu
 organizacyjnego zakonów".
 "Wielkie plany" ma za to wobec
 zakonów rząd PRL, który już u-
 sunął zakony ze szkół oraz po-
 zbawił prawa nauczania nawet
 poza szkołą. Tego w "HEJNALE"
 oczywiście nie znajdziemy.
 Wymowny jest inny obszerny ar-
 tykuł, poświęcony budowie i
 odbudowie kościołów w Polsce
 przez państwo lub przy jego
 pomocy. Nie kwestionujemy po-
 danych w nim faktów, które
 trzeba by znać lepiej by móc je
 obiektywnie ocenić. Ale znamy
 dobrze haracz - o którym "HEJ-
 NAŁ" milczy - nakładany na du-
 chowieństwo świeckie i zakonne
 w Polsce z tytułu używalności
 świątyń, uznanych za własność
 państwową! Analogicznie podatki
 konfiskują dziś w Polsce lwi
 procent ofiarności krajowej i
 zagranicznej na potrzeby koś-
 cielne. Związana z tym stała
 groźba rozciąga się również na
 Katolicki Uniwersytet w Lubli-

NA SZPILCE

K t o d ł u ż e j ... ?

Gomułka udzielił ostatnio wywiadu korespondentowi dziennika
 paryskiego "Le Monde" p. Beuve-Mery. Dyktator mówił głównie o
 stosunkach między państwem a Kościołem. Widocznie sprawa ta
 jest dla niego źródłem wielu trosk. Potwierdza to następujące
 wyrażenie Gomułki:

"Religia jest głęboko zakorzeniona w przeważającej części
 społeczeństwa polskiego. Trudno przewidzieć jak długo bę-
 dzie ono trwało przy religii - zapewne przez dziesiątki
 lat, a może i dłużej".

Napewno nieskończenie dłużej niż Polska Republika Ludowa.

nie. A o fakcie, że budżet pań-
 stwowy, z takich również zasi-
 lany źródle, nie skąpi środków
 na propagandę bezbożniczą, nie
 dowiemy się rzecz jasna z lek-
 tury "HEJNAŁU".
 Nie wchodząc na tym miejscu w
 analizę coraz dotkliwszych
 prześladowań Kościoła w Polsce
 (oświetla to przytoczony przez
 nas gdzie indziej miarodajny
 głos organu watykańskiego) za-
 mykamy tę sprawozdawczą notat-
 kę zapytaniem pod adresem re-
 daktorów "HEJNAŁU MARIACKIE -
 GO": Czy naprawdę mają oni nas
 Polaków na uchodźstwie za tak

najnych, byśmy mieli przyjmo-
 wać za dobrą monetę podobne
 naświetlenia?
 Próby zniekształcenia prawdy
 przez jej odbicie w krzywym
 zwierciadle nie poplaczają na
 dłuższą metę. Nie poszliśmy i
 nie pójdziemy za namowami re-
 żimu by wórew historii i zdro-
 wemu rozsądkowi wyobcować zna-
 mię chrześcijaństwa z polskie-
 go Milenium; tak samo obej-
 dziemy się bez nauk jak Naród
 polski kochać i jemu ofiarnie
 służyć, bez nauk zaprawionych
 stekiem pół-prawd i pół-
 szów w komunistycznym stylu.

ATUTY NA STÓL

Rząd komunistyczny w Polsce ma dużo problemów. Jak każdy reżim
 rządzący wórew społeczeństwu. Jednym z problemów, nie dających
 spokoju rządowi PRL, jest konsekwentna i nieprzejednana wro-
 gość Polonii za granicą wobec ustroju. Na tle tych nastrojów
 możliwa jest przeciwieśna akcja emigracji politycznej, dzięki któ-
 rej mocarstwa zachodnie znają lepiej sytuację w Polsce i dzię-
 ki której ambasady PRL mają tak miękki grunt pod nogami.

Co pewien czas pojawiają się w prasie partyjnej próby analizy
 tej sytuacji i projekty: jak zdobyć dla PRL Polonię. Bo Polonia
 jest to "Atut którego nie można przegrać". Taki tytuł ma
 artykuł w tygodniku komunistycznym "Polityka" (Warszawa, 14. X.
 1961). Mówiąc nawiasem, autorem jest p. Klaudiusz Hrabyc, który
 przez wiele lat służył na emigracji Andersa, a teraz dla rów-
 nowagi służy Gomułce.

"Polityka" ocenia, że ilość Polaków zagranicznych waha się od
 8.200.000 do 9.800.000 osób, zależnie od źródeł. "Wśród tej
 masy istnieją drobne, coraz bardziej i gwałtownie topniejące
 oazy t. zw. emigracji politycznej, reprezentowane przez uczest-
 ników kilku, zupełnie nielicznych 'reprezentacji' politycznych,
 podtrzymujących hasła i slogany polityczne, współpracujących z
 obcymi ośrodkami... Można ze spokojnym sumieniem przesądzić, że
 z tą, ale TYLKO Z TĄ częścią 'emigracji' NIE WARTO WCHODZIC W
 DYSKUSJE ANI W PERTRAKTACJE (wszystkie podkreślenia są nasze -
 redakcja "WP")".

Z innymi warto, pociesza swych czytelników "Polityka". Jest na
 obczyźnie młodzież, z której nie należy "z lekkim sercem rezy-
 gnować", są potężne masy Polonii drugiego, trzeciego i czwar-
 tego pokolenia, zwłaszcza w USA. Reprezentują one ogromny po-
 tencjał możliwości "dla interesów polskich". Wobec nich przede

wszystkim trzeba opracować dłu-
 gofalową koncepcję "i podjąć
 krok po kroku jej na pewno
 niełatwą realizację". Cel konce-
 pcji? Aby, jeśli nie w całoś-
 ci to w znacznej części Polonia
 stała się "potencjalnie
 użytecznym i świadomym współ-
 czynnikiem interesów ogólno-
 polskich w świecie". Dami e-
 migranci, dziś Amerykanie, po-
 winni podjąć rolę "dobrowol-
 nych rzeczników" Polski wobec
 świata.

Potrzebne jest wobec tego "zor-
 ganizowanie na wielką skalę
 planu ODDZIAŁYWANIA NA POLONIĘ
 zagraniczną za pomocą dociera-
 nia do niej i obejmowania
 WSZYSTKICH, ale przede wszyst-
 kim jej PRZODUJĄCYCH CZYNNIKÓW
 stale uzupełniającą akcją
 przedstawiającą w SPOSOB WŁAS-
 CIWY nie tylko historię polską
 ...ale również wszechstronnego
 OBIEKTYWNEGO przedstawiania
 BIEŻĄCEGO ROZWOJU PANSTWA POL-
 SKIEGO".

"Polityka" proponuje więc: o-
 pracowanie specjalnej litera-
 tury w językach obcych, prasy
 w języku angielskim "co naj-
 mniej dwu czy jedynotgodnio-
 wej", "gazety stałe, przystęp-
 nie i nienachalnie zaznajamia-
 jącej" z Polską.

"Za prasą, książkami, publikacjami wszelkiego typu winien iść dobry film pozbawiony NATWNYCH form propagandy, z muzyką i innymi nagraniami. Plan winien obejmować możliwie najszerszą WYMIANĘ LUDZI różnego pokroju zapraszanych i zwiedzających Polskę nie w stereotypowych włościach turystycznych, ale w OKRESLONYCH CELACH fachowych, specjalistycznych, gospodarczych, naukowych i in."

"...planowa akcja długofalowa dojść musi również do kontaktu z PRZODUJĄCYMI KOŁAMI dalszych generacji polonijnych, znajdujących się coraz szerszą falą na katedrach uniwersyteckich, w światowych instytucjach naukowych, na wysokich szczeblach życia..."

Tyle cytat wystarczy. "Polityka", tygodnik uważany za organ prasowy W.Gomułki, zasługuje na poważne traktowanie. Można przypuszczać, że skoro tak zawiodły różne "Towarzystwa łączności", wydawnictwa w rodzaju "7 Dni", "Hejnału Mariackiego" i innych, rozsyłanych masowo wśród Polonii, władze PRL zabiorą się rzeczwiście do ulepszonego i długofalowego planu penetracji i infiltracji.

Bo chyba nikt się nie śudzi: ten plan zdobycia Polonii "dla interesów polskich" oznacza zdobycie dla interesów reżimu, a biorąc szerzej, dla komunistycznego bloku.

Wiemy aż nadto dobrze, że Polonia nie zawsze umie zdobyć się na czynną postawę w obronie interesów narodu polskiego - go, nie wszędzie też odnosi sukcesy w obronie własnej polskości przed wynaradawianiem się. Ale nad tym, proszę "Polityki", pracuje sama Polonia i jej przodujące organizacje oraz jednostki; korzystając zresztą z pomocy żywej kultury polskiej w kraju. Ale książki i filmy i inne rzeczy będziemy w dalszym ciągu otrzymywać we własnym zakresie i według własnego "planu".

Polonia jest, w sumie, "dobrowolnym rzecznikiem" Polski wobec świata. I niegorzej wie o sytuacji panującej w kraju. W sposób bardzo "właściwy" ocenia "bieżący rozwój państwa polskiego". A "obiektywną" informację władz PRL i jej agentów zna aż za dobrze. Najlepszy dowód, że zna, to sromotna klapa tej "obiektywnej" informacji i szukanie nowych metod dotarcia do Polonii. "Nienachalnych"...

Czy przyjęty będzie plan "Polityki" czy inny podobny, musimy się liczyć ze stopniowym nasileniem akcji propagandowo-dywersyjnej reżimu. I przygotować się do jej jeszcze bezwzględniejszego kontrowania niż dotychczas.

Ale gdzie drwa rąbią tam wiórcy lecą. Jeżeli np. "wymiana lu-

dzi" zacznie być przez PRL nadużywana do celów penetracji - czego dotychczas na ogół unikano - to trudno, trzeba nam będzie zrezygnować z wymiany. I zadowolić się "stereotypową włością turystyczną". Jest ona zresztą doskonała dla zdrowia (ach, Zakopane...).

Trudno, towarzysze i hrabyski z "Polityki". Atut polonijny jest wielki. Ale wy go nie możecie wygrać.

Czy pan wie

CO ZNACZY TO IMIĘ WPOLSCIE

Gen. broni Władysław Anders, b. wódz naczelny i dowódca 2 Korpusu w polu, obecnie członek Rady Trzech Zjednoczenia Narodowego i dla wielu Polaków oraz cudzoziemców przywódca Wolnej Polski - jest od kilku tygodni na kontynencie północno-amerykańskim. Na zaproszenie SPK.

Po tryumfalnym pobycie w St. Zjednoczonych, gdzie m.in. przyjął go ołbrzymią paradą Polonii w Nowym Jorku oraz rozmawiał z prezydentem Kennedy i wyższymi oficerami amerykańskimi, generał jest obecnie w Kanadzie.

Program jego pobytu tutaj nie jest obliczony na wystąpienia publiczne. Przeważnie. Ogranicza się do kontaktów z najwyższymi czynnikami kanadyjskimi oraz do spotkań z b. podwładnymi, w serdecznej i koleżeńskiejszej atmosferze.

Trasa podróży gen. Andersa wiedzie przez Ottawę, Toronto, Winnipeg, Port-Arthur do Montrealu, gdzie mieszkają jego córka i syn. W naszym mieście generał spędzi 4 dni (24-27 paźdz.).

OTTAWA 17 października 1961 (korespondencja własna). -

Generał przybył wczoraj, w poniedziałek, witany na lotnisku przez liczną grupę Polaków, prasę i telewizję.

Wieczorem w Domu SPK odbyła się lampka wina. Z trudnością się wszyscy zmieścili, co chcieli zobaczyć po raz pierwszy "żywego" legendarnego wodza 2 Korpusu. "Wcale nie wygląda surowo", zauważyła zauważyła jedna mała dziewczynka.

Dzisiaj rano generał był przyjęty przez premiera Kanady Diefenbaker, towarzyszył p.k. Sznuk. Podziękował p. Diefenbakerowi za przyznanie praw weterańskich b. polskim żołnierzom. Premier oświadczył, że to się im należało, brawura i zasługi wojska polskiego na Zachodzie podczas ostatniej wojny są przecież powszechnie znane. O czym poza tym rozmawiali żołnierz-polityk z politykiem, można się tylko domyślać.

Po wywiadzie w telewizji od 1-3.30 odbył się skromny lunch w gościnnym na każde okoliczności domu pp. Sznuków. Wzięły w nim udział tylko 4 osoby. Gen. Anders, kanadyjski minister Obrony D.S. Harkness, minister Pracy Michael Starr (dawne nazwisko Starzewski, Kanadyjczyk ukraińsko-polskiego pochodzenia) oraz gospodarz p.k. Sznuk. Nie chodziło bowiem o masówkę, ale o swobodną dyskusję w szczerym gronie.

Krótkie zebranie z "Ottawa Council of the Captive Nations", reprezentującą kilka narodowości europejskich. Gen. Anders zajmuje b. poważną pozycję w opinii także innych emigracji politycznych, nie tylko polskiej.

O 6 wiecz. kolacja z udziałem 20 zaproszonych gości, zorganizowana przez Ottawski Okręg K.P.K. Przemawiał p.k. Sznuk, wiceprezes Zarządu Głównego KPK na Ottawę.

Wieczorem odbyło się zebranie publiczne, zwołane przez Kongres. W szczególnie zapewnionej niewielkiej sali parafii Św. Jacka z trudnością pomieściło się ok. 300 osób. Dużo młodzieży. A także Polaków przybyłych z okolic Ottawy, czasem oddalonych o kilkadziesiąt mil.

Gdy z bocznego wejścia wyłania się wysoka sylwetka generała

Andersa, w u tamtych dni wstaje, rozl Dostojnego ks. Prokop. Z Okręgu KPK p pusu i ostat

Mówca przyp dy oficer Wk podczas pier towej wstępu się w Rosji. W czasie kam prowadzi do nów Wielkopo cięskich wal mi otrzymuje Dowódca jest Międzywojn (od r. 1933 g wysokie stan armii. Wrzes go na czele. W czasie kam wództwo grup krotkie rann do Rumunii w wieckie.

W ponurym i niu specjaln Moskwie spęd ny przez bro liwie przed kim Rósję polską, pod rze tysiące laków, ludno czynn, kobie wadza ich ws niewoli, na Rozpoczyna pusu, tej ni wojskowej, k Polak umie n za ojczyznę, wództwem gen dzie od zwyc twa, szlakię ków...

Po zdradzie tów gen. Ande się, rozpoczą tyczną przed gowi jakim żywym przyk dy nie wolno trzeba szcze siłków ani s w które się

Następnie n wi krótko (c ty), dobitni Nie jest to towane przen e. Podajemy nie dosłowni robionych na

Poznasz p po lektur; kto napra ten NIE C;

D Y P L O M A C I . . .

nie być przez PRL na do celów penetracji - tychczas na ogół uni - o trudno, trzeba nam rezygnować z wymiany. lić się "stereotypową turystyczną". Jest o - tą doskonała dla zdro - , Zakopane...).

towarzysze i hrabyski yki". Atut polonijny lki. Ale wy go nie mo - grać.

SCE

zelny i dowódca 2 Kor - n Zjednoczenia Narodo - ców przywódca Wolnej nencie północno-amery -

ych, gdzie m.in.przyj - Jorku oraz rozmawiał z i amerykańskimi, generał

liczony na wystąpienia kontaktów z najwyższymi kark z b.podwładnymi, w

z Ottawę, Toronto, Win - mieszkającą jego córka i dni (24-27 paźd.).

dencja własna). - ek, wity na lotnisku lewiszję.

a wina. Z trudnością się po raz pierwszy "żywe - le nie wygląda surowo" , ynka.

ez premiera Kanady Die - iękował p.Diefenbakerowi kim żołnierzom. Premier wura i zasługi wojs - tniej wojny są przeciwie - mawiali żołnierz-polityk

był się skromny lunch w p.Sznuków. Wzięły w nim dyjski minister Obrony tarr (dawne nazwisko Sta - go pochodzenia) oraz gos - o masówkę, ale o swobod -

the Captive Nations", jejskich. Gen.Anders zaj - innych emigracji poli -

roszonych gości, zorgani - emawiał p.k.Sznuk, wice -

zne, zwołane przez Kong - lej sali parafii Sw.Jacka 5b. Dużo młodzieży.A tak - , czasem oddalonych o

ysoka sylwetka generała

Andersa, w ubraniu cywilnym, ale dziwnie niezmienionego od tamtych dni klęski narodu ale chwały żołnierza polskiego -sala wstaje, rozlega się śpiew "Jeszcze Polska nie zginęła".

Dostojnego gościa wita krótko, serdecznie proboszcz parafii ks.Prokop. Z dumą i wzruszeniem prezentuje go zebrany prezes Okręgu KPK p.Adam Żurowski, witając dowódcę wspaniałego 2.Korpusu i ostatniego Naczelnego Wodza sił zbrojnych Wolnej Polski.

Mówca przypomina, że jako młody oficer Władysław Anders podczas pierwszej wojny świa - towej wstępuje do tworzących się w Rosji oddziałów polskich. W czasie kampanii 1919/20 roku prowadzi do boju 14 pułk Uła - nów Wielkopolskich, który w zwy - cięskich walkach z bolszewika - mi otrzymuje Virtuti Militari. Dowódca jest 5-krotnie ranny. Między wojnami p.k.Anders (od r.1933 generał) piastuje wysokie stanowiska w polskiej armii. Wrzesień 1939 zastaje go na czele brygady kawalerii. W czasie kampanii obejmuje do - wództwo grupy. Wreszcie, 'dwi - krotnie ranny, przedzierając się do Rumunii wpada w ręce so - wieckie.

W ponurym i strasznym więzie - niu specjalnym na Żubiance w Moskwie spędza 2 lata. Zwolnio - ny przez broniącą się rozpac - zliwie przed najazdem niemiec - kim Rosję tworzy tam armię polską, pod opieką armii bie - rze tysiące deportowanych Po - laków, ludności cywilnej, męż - czyzn, kobiet i dzieci. Wypro - wadza ich wszystkich z domu niewoli, na Bliski Wschód.

Rozpoczyna się epopea 2 Kor - pus, tej niezwykłej jednostki wojskowej, która pokazała, że Polak umie nie tylko cierpieć za ojczyznę, ale i bić. Dot do - wództwem gen.Andersa korpus id - dzie od zwycięstwa do zwycię - stwa, szlakiem czerwonych ma - ków...

Po zdradzie ze strony alian - tów gen.Anders nie zakamuje się, rozpoczyna akcję poli - tyczną przeciw potężnemu wro - gowi jakim jest komunizm. Jest żywym przykładem idei, że nig - dy nie wolno wątpić, że nie trzeba szczerzyć pracy ani wy - siłków ani środków dla celów, w które się wierzy.

Następnie mówi gen.Anders.Mó - wi krótko (dokładnie 32 minu - ty), dobitnie, po żołniersku . Nie jest to starannie przygo - towane przemówienie politycz - ne. Podajemy jego fragmenty, nie dosłownie, według notatek robionych na gorąco:

Poznasz pana po cholewach, po lekturze poznasz gości! kto naprawdę cienko śpiewa ten NIE CZYTA "Wiadomości".

W St.Zjednoczonych są wielkie rzesze Polonii, 9 milionów, w całym wolnym świecie 11 milio - nów. W niewoli znajduje się 30 milionów Polaków. Jak powie - dzałem zaraz po wojnie pre - mierowi Churchillowi, ponieważ kraj nasz zajęły Sowiety, wo - limy wygnanie niż całe życie na kłęczkach.

Chwila jest ciężka. Kiedy wy - buchnie wojna nikt nie wie.Mo - że za 3 dni, może za 3 lata. Nie wie pewnie i Chruszczow. Poco ma planować wojnę, skoro bez wojny komuniści dostają co chcą.

Obecnemu zjazdowi partyjnemu w Moskwie przyświeca cel opanowania świata przez komunizm. Ag - resja idzie na wielu odcinkach. Ostatnio w Rosji wybuchła pa - nika, tam ludność nie chce wojny, pamięta, że podczas ostat - niej zginęło 25 milionów Rosjan. Panika przeniknęła i do Pols - ki i do innych krajów satelickich. Chruszczow uspakajał, zapew - niał, że Zw.Sowiecki łatwo zniszczy i Stany Zjednoczone i Ka - nadę i inne państwa, zaś Rosja nie zostanie zniszczona.Tymcza - sem Chruszczow dobrze wie, że silniejsza jest tamta strona.Mi - mo wszystkich dokonał sowieckich.

Oglądałem przez telewizję wywiad z Titowem, astronautą.Czy on tam był, nad Ziemią? Może. Ale dziwnie to wyglądało. W pewnej chwili Titow mówi, że patrzył przez takie okienko, umieszczone tu i tu. Na to wtrąca się siedzący koło niego spec sowiecki i mówi, że pomyłka, tam okienka nie było. Pyta Titowa obecny na wywiadzie Urugwajczyk: a Urugwaj widział pan z góry? A jakże , widziałem. No i co? A nic, krasiwij kraj, ocenił krasiwij.

Rosja jest bardzo silna, ale nie do tego stopnia jak usiłuje się nam wmówić. Ale wojna może wybuchnąć dlatego, że jakiś ka - pitan czy pułkownik przyciśnie przypadkiem guziczek. Więc mu - simy być przygotowani. Ci co czują się na siłach, niech wstę - pują do Milicji, którą formuje rząd kanadyjski. Jesteście Po - lacy, ale obywatele Kanady. Natomiast gdyby przyszło do wojny, wówczas pogadamy inaczej...

Naprawdę nie chodzi wcale o Berlin. Nam też nie. Nam chodzi o 100 milionów ludzi w niewoli, ale i o nasze Ziemie Zachodnie . Uznania przez Zachód granicy na Odrze i Nysie domagamy się ja - ko punktu pierwszego, przed Lwowem i Wilnem.

My cośmy wszystko przeszli i jakoś przeżyli, może będziemy mogli jeszcze to i owo zrobić. Gdy 5 lat temu rozmawiałem z prezydentem Eisenhowerem, trzeba było tłumaczyć wszystko od A - dama i Ewy. Teraz idzie o wiele łatwiej, więc można iść w tłum - aczeniu dalej. Jestem nawet zdumiony, jak daleko.

Gdy byłem przyjęty przez poprzedniego papieża Piusa XII, po - wiedział mi: synu, niech ci co działają, wierzą. A od obecnego papieża Jana XXIII usłyszałem: wiedza jest potrzebna w życiu i nauka, ale najważniejszy jest charakter...

Prowadzimy obecnie zbiórkę na cmentarze żołnierskie we Wło - szach, Francji i Holandii. Są bardzo zapuszczone. A one prze - cież są nasze. Tyle musiałem walczyć by ich nie wydać tamtym. Ale musimy się nimi zająć. Nie żałujcie na ten cel. Wcale nie bogaci Polacy w Anglii zebrali 6.000 funtów. Sporo obiecali w USA.

A następnie: w naszej pracy trzeba przekonywać, informować , pisać. To kosztuje. Zbiera Skarb Narodowy. Kanada była zawsze bardzo dobra, teraz słabiej pod tym względem, dlaczego? Jestem przezeem SN, sam pilnuję, żeby każdy grosz szedł na sprawę polską. Nic na pensje czy tego rodzaju rzeczy, więc proszę...

Generał mieszkał w Ottawie w jednym z hotelów. Zupełnie niespodziewanie zatelefonowała pani Fairclough, minister Imigracji i Obywatelstwa, przypomniała się generałowi, że 11 lat temu ofiarował jej bukiet goździków, kiedy była burmistrzem Hamiltonu Miły gest. Wówczas generała Andersa, dziś pani Fairclough...

Rozmowa z Kennedym w Białym Domu nie była spotkaniem dwóch

ludzi nieznanym. 3 lata temu któregoś dnia rozległ się dzwonek w mieszkaniu generała w Londynie. W drzwiach stanął młody jeszcze pan, przedstawił się: nazywam się John Kennedy, jestem senatorem Stanu Massachusetts, a to moja żona Jackie. Wracamy właśnie z podróży do Rosji i do Polski and I think it is my duty zobaczyć się z panem generałem i podzielić swymi spostrzeżeniami. Rozmowa dwóch panów trwała

wówczas półtorej godziny. Jak się okazało rozmowa pierwsza, ale nie ostatnia.

Generałowi towarzyszy w podróży jego adiutant i przyjaciel od wielu lat kpt. E. Lubomirski. Wtajemniczeni twierdzą, że bez niego gen. Anders nie wiedziałby gdzie ma chusteczkę do nosa.

Po uroczystości w Ottawie w domu parafialnym, gdy generał gawędził jeszcze z coraz to innymi, podchodzącymi, żeby się przypomnieć lub poznać, zauważono młodą kobietę. Stała o kilka kroków i wpatrywała się w generała jak w tęczę, bez słowa, zaciskając ręce. Ktoś zapytał czy chce porozmawiać z generałem. Spojrzała oczami w których szklily się łzy: - Ja przyjechałam 3 tygodnie temu z Polski, z Poznania. Czy pan wie, co w Polsce znaczy imię Anders?... (W.Z.)

\$\$\$\$\$\$\$\$

Budżet Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego wynosi £ 12.000 (ok. \$ 35.000) rocznie. Niemal w całości jest on pokrywany z dobrowolnych danin Polonii w wolnym świecie, wpłacanych na Skarb Narodowy. Wydatki rozkładają się obecnie następująco: 43 % na utrzymanie placówek dyplomatycznych w stolicach zachodnich, 18 % na działalność władz centralnych, 17 % na działalność informacyjną, 12 % na akcję na terenie międzynarodowym, 10 % na sprawy kulturalno-oświatowe i społeczne. Członkowie władz Zjednoczenia nie otrzymują poborów.

Zbiórka w Kanadzie zajmuje się Skarb Narodowy ("Danina Polska Ltd."), 25 Corona Ave, Ottawa 2, Ont.

ZHP będzie istniał nadal

Burza minęła. Pod naciskiem opinii publicznej, nie tylko polskiej, naczelne władze skautowe cofnęły decyzję o rozwiązaniu ZHP. Sprawa statusu i uprawnień harcerzy polskich w ramach skautingu światowego to kwestia do omówienia, ale najgorsza perspektywa minęła. Harcerstwo nie przestanie istnieć po 50 latach działalności, która była zawsze wzorem realizacji skautowych ideałów.

APEL WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO MILENIUM W SPRAWIE
ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI

Główny Komitet Milenium Polski Chrześcijańskiej postanowił, aby obok działalności Duszpasterstwa, mającej na celu odnowę moralną Polonii w Kanadzie, poprowadzić w zakresie pracy świeckiej akcję, dążącą do odnowy ideowej Polonii.

Jednym z walnych środków tej akcji jest rozpowszechnienie i pogłębienie znajomości historii Polski w najszerszym zakresie. Znajomość historii bowiem pogłębi miłość do kraju naszego pochodzenia, zacieśni nasze więzy z narodem polskim i utrwali w nas polskie cechy narodowo-kulturalne.

Stosując się do postanowień Komitetu Głównego, Wydział Wykonawczy opracował projekt cyklu tematów na cztery kwartały, a mianowicie na Święto Narodowe 3 Maja, na Święto Żołnierza, na Święto Niepodległości i na kwartał zimowy - na całe pięciolatcie. Projekt ten podlega obecnie dyskusji z naukowcami, którzy mogą podjąć się opracowania poszczególnych zagadnień, a także z przedstawicielami Duchowieństwa, aby dwa nurty - odnowy moralnej i odnowy ideowej - były z sobą dobrze zharmonizowane. W niedługim czasie uzgodniony program zostanie podany do wiadomości publicznej.

Zanim to nastąpi, Wydz. Wyk. Milenium Polski Chrześcijańskiej proponuje wszystkim organizacjom i wszystkim prelegentom, aby na tegorocznym Święcie Niepodległości rozważyć temat: "Polska przedmurzem Europy i Chrześcijaństwa".

Po raz ostatni Polska wykonała swe dziejowe zadanie w 1920 r. a rozpoczęła je pod Legnicą, opierając się najazdowi tatarskiemu na Europę, a potem wykonywała je walcząc z moskiewskimi satrapami i z nawałą turecką.

Dla ujednoczenia akcji, Wydz. Wyk. przygotował tekst referatu, który może posłużyć jako kanwa dla rozważań prelegentów, względnie może być odczytany w całości w tych ośrodkach, gdzie nie ma osób odpowiednio przygotowanych w zakresie historii Polski. Referat ten zostanie rozesłany do szeregu organizacji i będzie wysłany każdemu działaczowi na jego życzenie, o ile zwróci się pod adresem: Wydział Wykonawczy Milenium Polski Chrześcijańskiej, 206, Beverley St., Toronto 2B, Ont.

Sądźmy, że planowość jest istotną cechą programu odnowy ideowej i dlatego prosimy, aby niniejszy apel był uwzględniony przy organizowaniu obchodów na dzień Święta Niepodległości.

Za Wydział Wykonawczy Milenium

Z. Rusinek
(Sekretarz Generalny)

A. J. Misiak
(Przewodniczący)

RYDZE I KWIATY

3 października ze statku "Batory" wyspał się na ląd montrealski rój młodych ludzi z Polski: słynny zespół pieśni i tańca "Mazowsze", w drodze na tournée po USA i Kanadzie. Nie widzieliśmy ich jeszcze w ak-

cji, ale jedno już gwarantujemy: chłopaki jak rydze, dziewczęta śliczne jak kwiaty.

W Toronto i w Montrealu zespoł wystąpi, po 2 razy, w połowie grudnia. Warto już teraz zamówić bilety dla siebie, zabrać (oczywiście!) dzieci oraz namówić przyjaciół. Warto!

W A

Społeczeństwo prysnę, by nie było racjonalne. Żołnienie domago wysiłku sił w jednym gła zbiorowa. Właśnie słab

Przykładem jest stosunek dowodego akura berlińskiego. Od szeregu go kierownic na emigracji że skromnie, fundusze, z Narodowy. D koniunktura jak nie była polska zaczy mienców żyć klawisz berli to Chruszczo zagadnienie mowi o trak Niemcami, t że stanowią granicy pol

Mogłoby się szła upragn migracyjne i prze z cały kierownictw czasem... na dek ofiarno dowy, ofiar skiej polityc iowej.

Czy jest w liwość zmia tod pracy S System dzi się mało pr zorem wiele jednorazowo niż być co nym przez c kadziesiąt tów.

I tu nasuw MITETU SN W lat temu wy wą TYGODNIA mobilizację prowadzenia ki powszech Metoda jes skomplikowa środkach. ronto lub byliby wiel początek m lić listą cą, powied znanych z nikom i z zowo symp rom.

W każdym gające jes

W A L K A TRWA - A GDZIE A M U N I C J A ?

Tobiasz na wolności

óttorej godziny. Jak
to rozmowa pierwsza,
ostatnia.

owi towarzyszy w pod-
go adiutant i przyja-
wielu lat kpt.E.Lubo -
Wtajemniczeni twier-
bez niego gen.Anders
ziałby gdzie ma chus-
o nosa.

czystości w Ottawie w
afialnym, gdy generał
jeszcze z coraz to
odchodzącymi, żeby się
nie lub poznać, zauwa-
da kobietę. Stała o
oków i wpatrywała się
ła jak w tęczę, bez sło-
skając ręce. Ktoś za-
y chce porozmawiać z
m. Spojrzała oczami w
szklify się łyzy: - Ja
żam 3 tygodnie temu z
z Poznania. Czy pan
w Polsce znaczy imię
.. (W.Z.)

\$\$\$\$\$\$\$\$

Ekzekutywy Zjednocze-
odowego wynosi £ 12.000
\$5.000) rocznie. Niemal
ci jest on pokrywany z
nych danin Polonii w
świecie, wpłacanych na
narodowy.

rozkładają się obecnie
jąco: 43 % na utrzyma-
ówek dyplomatycznych w
ch zachodnich, 18 % na
ność władz centralnych,
działalność informa-
- 12 % na akcję na tere-
żynnarodowym, 10 % na
culturalno-oświatowe i
ne. Członkowie władz
senia nie otrzymują po-

ę w Kanadzie zajmuje
rb Narodowy ("Danina
Ltd."), 25 Corona Ave,
2, Ont.

ędzie istniał nadal

inęza. Pod naciskiem o-
blicznej, nie tylko
j, naczelne władze ska-
nfęży decyzję o roz-
a ZHP. Sprawa statusu i
en harcerzy polskich w
skautingu światowego to
do omówienia, ale naj-
perspektywa minęła. Har-
nie przestanie istnieć
atach działalności, któ-
zawsze wzorem realizac-
owych ideałów.

Społeczeństwo polskie bywa ka-
pryśne, by nie powiedzieć - ma-
to racjonalne. Gdy ogólne po-
łożenie domaga się największe-
go wysiłku i skoncentrowania
sił w jednym kierunku - ener-
gia zbiorowa...wzrasta? Nie.
Właśnie słabnie.

Przykładem tego paradoksu
jest stosunek do Skarbu Naro-
dowego akurat w chwili kryzysu
berlińskiego.

Od szeregu lat praca polskie-
go kierownictwa politycznego
na emigracji wspiera się o mo-
że skromne, ale czysto polskie
fundusze, zbierane przez Skarb
Narodowy. Dziś międzynarodowa
koniunktura jest tak pomyślna,
jak nie była od dawna. Sprawa
polska zaczyna nabierać ru-
mieńców życia. Bo kto naciska
Klawisz berliński - jak zrobił
to Chruszczow - ten otwiera
zagadnienie Niemiec, kto zaś
mówi o traktacie pokojowym z
Niemcami, ten musi zająć wyra-
żne stanowisko wobec problemu
granicy polsko-niemieckiej.

Mogłoby się zdawać, że nade-
szła upragniona chwila, gdy e-
migracyjne społeczeństwo po-
prze z całych sił akcję swego
kierownictwa politycznego. Tym-
czasem...następuje raczej spa-
dek ofiarności na Skarb Naro-
dowy, ofiarności na rzecz pol-
skiej polityki niepodległość -
ciowej.

Czy jest w tej sytuacji moż-
liwość zmiany niektórych me-
tod pracy SN? Sądzę, że tak.

System dziesiętników okazuje
się mało praktyczny. Wbrew po-
zorom wiele osób woli dać
jednorazowo na upatrzony cel,
niż być co miesiąc nagabywa-
nym przez dziesiętnika o kil-
kadziesiąt (lub -naście) cen-
tów.

I tu nasuwa się przykład KO-
MITETU SN W OTTAWIE, który 5
lat temu wystąpił z inicjatyw-
ą TYGODNIA SN. Idea Tygodnia:
mobilizacja wysiłku dla prze-
prowadzenia raz na rok zbior-
ki powszechnej.

Metoda jest stosunkowo mało
skomplikowana w mniejszych o-
środkach. W wielkich, jak To-
ronto lub Montreal, potrzebny
byłby wielki aparat. Ale na
początek możnaby się zadowo-
lić listą adresową obejmują-
cą, powiedzmy, kilkaset osób,
znanych zarządowi, dziesięt-
nikom i zaproszonym jednora-
zowo sympatyzującym kolekte-
rom.

W każdym wypadku rozstrzy-
gające jest staranne przygo-

towanie imprezy. Przede wszyst-
tkim - lista adresowa, ułożona
dzielnicami lub okręgami.

Długość okresu zbiorowego za-
leży od warunków lokalnych, za-
miast Tygodnia może być Mie-
siąc SN, lub coś pośredniego.

Apela listowne są mało sku-
teczne. Nic nie zastąpi apelu
osobistego czyli wizyty kolek-
tora: po domach, ale także w
zakładach pracy, gdzie znaj-
dzie się "małż zaufania" SN.

Jako porę roku należy zalecić
na podstawie doświadczeń wcze-
snej jesieni, wrzesień, październ-
ik, ew. listopad.

Imprezę powinna koniecznie
poprzedzić dobra propaganda za
pomocą prasy, radia, może ulo-
tek lub listów, komunikatów z
ambony gdzie to możliwe. Zbior-
ka nie powinna nigdy zaskoczyć
Polonii.

Ostateczne powodzenie akcji
będzie zależeć od zrozumienia
jej celów oraz od zaufania, jak-
kim cieszą się działacze SN. W
zbiorce powinni wziąć udział
ci udział wszyscy o ile się
da członkowie zarządu SN.

Całą imprezę powinna otaczać
atmosfera pełnej jawności, a
wyniki muszą być podawane do
wiadomości publicznej.

Inicjatywa Tygodnia SN w Ot-
tawie stanowi przykład ogrom-
nie zachęcający dla pozosta-
łych ogniw SN w Kanadzie. Kto
woli - może wkrótce będziemy
mieli Tydzień - lub Miesiąc -
Skarbu Narodowego w jednym i
tym samym czasie "from coast
to coast". J.K.

jednak zauważyć, że do zagadnienia tłumaczenia polskiego nie-
których ustępów encykliki "Mater et Magistra", wydrukowanych w
"Głosie Polskim", można podejść również pod innym kątem widze-
nia. Zdaniem autora artykułu byłoby właściwiej posłużyć się
określeniem "uspołecznienie" zamiast "socjalizacja". Oceniam
znaczenie podanych argumentów, sądzę jednak, że na uwagę za-
sługiwałyby również racje przeciwnie. Encyklika jest czynem ko-
ścioła wojującego, który nie ma zamiaru zostawiania komunizmowi
monopolu na troskę o świat pracy. Komuniści przywłaszczyli so-
bie słowa socjalizm, socjalizacja i td. niesłusznie. Prawo do
tych wyrazów posiadają i inni. Kościół stwierdza, że do nich i
zawartej w nich treści posiada prawo z pewnością lepsze. Nie
należy więc w niczym pomniejszać tej wyraźnej tendencji, jaką
jest przepojona encyklika. Czy opinii tej należy przyznać prze-
wagę nad poglądem Panów, nie chcę rozstrzygać, uważam jednak,
że czytając encyklikę można również dojść do zapatrywania po-
wyżej przedstawionego. Z.R.

Przyp.Red. - Można niewątpliwie, uzasadnienie Pana jest dość
przekonywujące. Spodziewamy się, że będzie jeszcze sposobność
zająć się tą sprawą, zwłaszcza gdy będzie już dostępne polskie
tłumaczenie encykliki, autoryzowane przez Watykan. W każdym ra-
zie sprawa jest istotna. Przecież w tym wypadku nie chodzi tyl-
ko - jak Pan słusznie stwierdza - o takie czy inne podobne
słowo, ale o głębszą stojącą za nim myśl. Nowoczesny Kościół
mógłby z powodzeniem rewindykować "socjalizację".

Oficer "Batorego" F.Tobiasz o-
trzymał w drugiej instancji
prawo pobytu w Kanadzie (rocz-
ne). W pierwszej był skazany
na deportację.

Tobiasz zamieszkał w Toronto.

BIEDNA TA DEMOKRACJA...

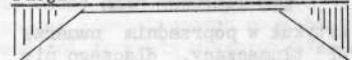
Wszyscy o niej mówią, a tym-
czasem...Zarząd Stow.Weteranów
Polskich w Montrealu miał dać
salkę na rozprawę sądu KPK, któ-
ry rozpatrzy skargę paru orga-
nizacji przeciw lokalnemu za-
rządowi KPK o nieprawny wybór.
Weterani salki nie dali.

Cóż to ma wspólnego z demok-
racją? Wolno dać lokal lub nie
dać? Wolno.

Ale weterani powiedzieli: nie
dajemy, bo zarząd KPK został
wybrany demokratycznie, żąd-
nych sądów nie trzeba, good
bye, kropka.

Co to znaczy wybrać zarząd KPK
demokratycznie? To znaczy wyb-
rać zgodnie ze statutem KPK.Co
do tego są akurat wątpliwości.
Ma je rozstrzygnąć właśnie sąd
KPK. Nie Stow.Weteranów.

Biedna ta demokracja, nie przy-
byłaby na wadze na wikcie u
zacznych weteranów. Zagłodziły-
by ją chłopaki...w imię demok-
racji.



W O L N A
T R Y B U N A

Z zainteresowaniem przeczyta-
łem w piśmie Panów artykuł
"Kościół Wojujący jest Ko-
ściołem nowoczesnym". Pragnę
jednak zauważyć, że do zagadnienia tłumaczenia polskiego nie-
których ustępów encykliki "Mater et Magistra", wydrukowanych w
"Głosie Polskim", można podejść również pod innym kątem widze-
nia. Zdaniem autora artykułu byłoby właściwiej posłużyć się
określeniem "uspołecznienie" zamiast "socjalizacja". Oceniam
znaczenie podanych argumentów, sądzę jednak, że na uwagę za-
sługiwałyby również racje przeciwnie. Encyklika jest czynem ko-
ścioła wojującego, który nie ma zamiaru zostawiania komunizmowi
monopolu na troskę o świat pracy. Komuniści przywłaszczyli so-
bie słowa socjalizm, socjalizacja i td. niesłusznie. Prawo do
tych wyrazów posiadają i inni. Kościół stwierdza, że do nich i
zawartej w nich treści posiada prawo z pewnością lepsze. Nie
należy więc w niczym pomniejszać tej wyraźnej tendencji, jaką
jest przepojona encyklika. Czy opinii tej należy przyznać prze-
wagę nad poglądem Panów, nie chcę rozstrzygać, uważam jednak,
że czytając encyklikę można również dojść do zapatrywania po-
wyżej przedstawionego. Z.R.

Przyp.Red. - Można niewątpliwie, uzasadnienie Pana jest dość
przekonywujące. Spodziewamy się, że będzie jeszcze sposobność
zająć się tą sprawą, zwłaszcza gdy będzie już dostępne polskie
tłumaczenie encykliki, autoryzowane przez Watykan. W każdym ra-
zie sprawa jest istotna. Przecież w tym wypadku nie chodzi tyl-
ko - jak Pan słusznie stwierdza - o takie czy inne podobne
słowo, ale o głębszą stojącą za nim myśl. Nowoczesny Kościół
mógłby z powodzeniem rewindykować "socjalizację".

Proszę mnie uważać za stałego czytelnika i prenumeratora "Wiadomości Polskich". Nr.8 z 15 września b.r. jest wybor - ny, proszę o przysłanie mi 2 egzemp. tego numeru, postaram się o prenumeratorów.

J.Sroczyński (Toronto) Przyp.Red. - Cieszymy się, że rośnie zastęp takich czytelników jak Pan: o czynnej postawie, a nie tylko o t.zw. przekonaniach.

Pozdrowienia z Nowego Jorku. Proszę przyjąć naszą skromną prenumeratę na "Wiadomości". A kiedy nareszcie zamienicie miesięcznik na tygodnik polski w Montrealu? Pytam jako Amerykanin polskiego pochodzenia. Wszak w Montrealu już obecnie jesteście czymś. Macie 3 polskie parafie i tak dalej. Ukraińcy by was czapkami pod tym względem przykryli. Przysłali tu numer okazowy swego tygodnika - toż to istny Toronto Telegram!

Wilfred E.Mis, Editor

Polish-American Youth Bulletin, New York Przyp.Red. - To wdzięczny temat dla socjologów: na co choruje od zawsze Polonia Montrealska, że nie zdobyła się przez 60 lat na własny tygodnik. Brak "biznesmenów" z forsa i inicjatywą? Apatia wobec spraw prasowych? Wewnętrzne spory, paraliżujące ją częściowo od dawna? Pewnie wszystko po trochu. Prosimy o Panów biuletyn.

KTO ZABIERZE GŁOS ?

Artykuł w poprzednim numerze "WP" tłumaczący, dlaczego nie mają racji panikarze, wołający poddać się Rosji niż ryzykować atomową śmierć - nosił tytuł "Realista-wizjoner" (str.1). Oczywiście nonsens. Na tej samej stronie wspomnienie o Hammarskjöldzie zostało zatytułowane "Próba sił". Też nonsens.

Nastąpiło przedstawienie tytułów. To się zdarza. Ale dlaczego Czytelnicy przyjęli bez reakcji aż dwa nonsensy? Czyżby zorientowali się w pomyłce, zresztą dość widocznej?

A może tytuły w miesięczniku są rzeczą tak mało istotną, że się ich nie dostrzega? Kto chce zabrać głos w tej sprawie?

DRAMAT

I O P A T R Z N O Ś C

Józefa Garlińskiego niezwykle wspomnienia wojenne, wiodące m.in. do więzienia pod okupacją i istniejącej tam sieci konspiracyjnej! Pisane bez nienawiści i cierpiętnictwa, po męsku
cena \$ 2.50 (z prz.)
Zamawiać w "Wiad.Polskich"

TRESC NUMERU

Chruszczow nie jest samobójcą str.1
Spokojna determinacja 1
Polityka gen. de Gaulle ... 2
Program opanowania świata 3
Poco się martwić 4
"The Gazette" 5
"Niedopuszczalny gwałt" ... 6
W krzywym zwierciadle 6
Atuty na stół 7
Czy Pan wie co znaczy w Polsce to imię? 8
Apel Wydz.Wyk.Milenium ... 10
Walka trwa - a amunicja? 11
Wolna Trybuna 11
Humor krajowy 12
Fundusz Prasowy 12

FUNDUSZ PRASOWY

p.Cz.ŁASZKIEWICZ (Guelph, Ont.) - \$ 3.00
p.E.BARANOWSKI (Valois, P.Q.) - 10.00
Prof. T.ROMER (Montreal) - 10.00
Dziękujemy.

WYDAWCA: "Polish Publications Ltd.", 643 Milton St. Montreal 18, P.Q. Canada Tel. VI 2-6578
PRENUMERATA: \$ 2 rocznie. Przekazy wystawiać na wydawcę, чеки osobiste z poza Montrealu uzupełniać o 15 ¢ na koszt inkasa. Na zmianę adresu 15 ¢. Na Fundusz Prasowy zależnie od uznania.

NIGDZIE

nie ma lepszej i bardziej fachowej obsługi niż:

w Polskim Biurze Podróży

GENERAL TOURS (Cda) LTD.

właśc.: E.I.Cichon

1465 PEEL MONTREAL 2, P.Q. Victor 4.1144

: : : : : : : :

Rezerwowanie hotelów -
Podróże zbiorowe i indywidualne
Bilety lotnicze - okrętowe - autobusowe

4-11 M

HUMOR KRAJOWY

Gażeciarz warszawski leci u - licą krzycząc na całe gardło: "Sensacja, Rosjanie wylądowali na Księżycu!"
Zbiera się koło niego tłumek, a ktoś pyta z nadzieją w głosie:
- Wszyscy...?

W.Gomułka zaapelował do Polaków by nie ulegali panice wojennej. - Z prasy.

Spotyka się na ulicy dwóch przyjaciół. Rozmowa jest, naturalnie, o wojnie. - I co Feluś, ale jak będzie wojna atomowa, to co zrobisz? - A nic, ubiorę się na czarno i pójdę powoli na cmentarz. - Że na czarno to się rozumie, ale dlaczego powoli? - Żeby nie robić paniki.

Drodzy Pańs
Dwie m
lub sięgnię
"Wiado
wpłaciła pr
gdy wznowie
odnowić jeż
przecież or
służnych z
my, że pody
nie uczynił
swą należn
Obecn
numery bę
nieraz bole
zespołu re
korzystamy
cownicy i p
Ale n
szych własi
Więc stoję
szą. Nie p
współprac
I nie po z
Haraz
ktualne ko
numery ar
Liczymy na
mocy przyj
oszczędzi
również za
czcionek a
Tempo
dzie w duż
Apelu
ma typu "W
nieraz bar
Zach
wskaznik w
i ówdzie z
sobów mat
nasza prac
czułości p
od wroga)
Z cał
WPŁAT NA
Dzień

* *
Prosimy o
wskazany
numery ok
- - -
Nazwisko
Jako
nym, czek
1) tytuł
2) tytuł
3) jedno
4) za ka
należ
poza

Do Czytelników "Wiadomości Polskich"

Montreal w październiku 1961r.

Drodzy Państwo,

Dwie minuty czasu, chwila namysłu (albo i nie), miły uśmiech przy dobiecju portfela lub sięgnięciu po książeczkę czekową - oto nasz program dla Państwa, cel tego listu.

"Wiadomości Polskie" kosztują tylko dwa dolary rocznie. Ogromna większość czytelników wpłaciła prenumeratę ub. jesieni, okazując z góry zaufanie do naszego programu w chwili, gdy wznawialiśmy pracę jako samodzielna placówka. Minął rok, prenumerata wygasła, pora ją odnowić jeżeli zaufania nie zawiedliśmy. A może nawet w razie krytycznej oceny. Jesteśmy przeciw organem walki, a tylko bezczynność lub bezbarwność chronią od słusznych czy niesłusznych zarzutów. Więc opinie krytyczne są dla nas niemniej cenne niż pochwały. Wierzymy, że podyktowane będą życzliwością i prosimy o nie. Liczymy na to, że czytelnicy, którzy nie uczynili tego jeszcze, zechcą wysłać nie zwlekając, w dniu otrzymania tego okólnika, swą należność i może swoje uwagi. A także adresy drugich. Dziękujemy za to z góry.

Obečna liczba czytelników już rokuje pismu SAMOWYSTARCZALNOSC. Naturalnie o ile prenumeraty będą regularnie odnawiane. Ale tylko dzięki jego arcyskromnej szacie, nad którą nieraz boleją sympatycy. A także dzięki bezpłatnej dotychczas bez wyjątku pracy naszego zespołu redakcyjnego i administracyjnego i bezinteresownej gościnie w lokalach, z których korzystamy z wszelkimi niezbędnymi świadczeniami. Taką ofiarnością odpowiadają nasi pracownicy i przyjaciele na okazane pismu zaufanie czytelników.

Ale nie możemy stać w miejscu. Byłyby to uwiąd. W myśl życzeń wielu czytelników i naszych własnych ambicji, wciąż musimy iść naprzód. Sprzyja temu zresztą dynamika Kanady. Więc stojąc przed wyborem dróg dalszego rozwoju sięgamy po alternatywy śmielszą i trudniejszą. Nie po normalizację handlową, opierającą byt pisma na innych podstawach niż ofiarności współpracowników i czytelników, choć cel taki jest słuszny i z czasem osiągnięty być musi. I nie po zwiększenie objętości lub częstotliwości naszego organu. I na to przyjdzie pora.

Narazie dążyć będziemy nadal do wzbogacenia i urozmaiczenia jego treści m.i. przez aktualne korespondencje z terenu Kanady i z poza niego, czego przykładem jest w bieżącym numerze artykuł amb. Morawskiego z Paryża. A także do ulepszenia jego wyglądu zewnętrznego. Liczymy na to, że już wkrótce, może z nowym rokiem kalendarzowym, zadbujemy się przy pomocy przyjaciół na własną, kosztowną niestety drukarską maszynę ofsetową, która nietylko oszczędzi nam kosztu obcych drukarni, ale pozwoli na ilustracje. W naszych planach leży również zaopatrzenie wydawnictwa w maszynę zapewniającą lepszą jakość i większą różnorodność czcionek a także w adresograf.

Tempo realizacji tego planu, który wcale nie potrzebuje być wieloletni, zależy będzie w dużym stopniu od wyniku wpłat na FUNDUSZ PRASOWY oraz od POMIÓŻENIA PRENUMERAT.

Apelujemy o jedno i drugie w przekonaniu, że Polonia Kanadyjska potrzebuje czasopisma typu "Wiadomości Polskich", które w czasach niebezpiecznych i trudnych, w zagadnieniach nieraz bardzo zawiłych, poświęca głównie uwagę rozpraszaniu zasłon dymnych wroga.

Zachód i międzynarodowy komunizm dysponują dziś olbrzymią siłą. Szale są wyrównane, wskaźnik waha się i drży przy pozycji "równowaga". O wyniku zmagania ideologicznych mogą tu i ówdzie zadecydować siły stosunkowo drobne. Nie wolno marnować ani szczypty własnych zasobów materialnych ani moralnych. Emigracja polska na jakąś swoją rolę do odegrania. O ile nasza praca w tym małym wydawnictwie służy rzeczywiste mobilizacji i utrzymaniu w stanie czujności polskiej czołówki w Kanadzie, polskiego "aktywu" (by użyć terminu zapożyczzonego od wroga) - nie szkoda na nią pieniędzy. KAŻDEGO Z PAŃSTWA. I to zaraz, natychmiast.

Z całym optymizmem oczekujemy więc odpowiedzi na ten nasz apel: WPŁAT NA PRENUMERATĘ, WPŁAT NA FUNDUSZ PRASOWY, ADRESÓW EMERYTUALNYCH NOWYCH ODBIORCÓW.

Dziękujemy za chwilę uwagi. I przesyłamy mocny uścisk dłoni.

POLISH PUBLICATIONS LTD.

Wydawcy "Wiadomości Polskich"

* * * * *
Prosimy odciąć ten kupon, wypełnić drukowanym pismem i wysłać bez zwłoki w kopercie pod wskazanym adresem. Ewentualne uwagi jak również adresy osób, którym warto byłoby wysłać numery okazowe naszego pisma, dodać można na odwrocie. Dziękujemy z góry.

Nazwisko i pełny adres nadawcy: _____ Data: _____
POLISH PUBLICATIONS LTD.
643 Milton St. MONTREAL 18, P.Q. Canada

Jako czytelnik miesięcznika "Wiadomości Polskie" nadsyłam w załączeniu czekiem własnym, czekiem bankowym, przekazem pocztowym, w gotówce (co wybrane podkreślić):

- 1) tytułem prenumeraty za 1961r. (o ile nie została opłacona uprzednio) \$ 2.00
- 2) tytułem prenumeraty za 1962r. (o ile nie została opłacona uprzednio) \$ 2.00
- 3) jednorazowo na fundusz prasowy "Wiadomości Polskich"
- 4) za każdą zmianę adresu odbiorcy po \$ 0.15 i na koszty inkasa bankowego o ile należność przekazana czekiem własnym z poza Montrealu: w Kanadzie \$ 0.15, poza Kanadą \$ 0.35.

(Podpis)

Ogółem:

obsługi niż:

a) L T D.

Victor 4.1144

malne autobusowe

4-11 M

OWY

warszawski leci u -
zając na całe gardło:
Rosjanie wylądowali
ui"
ę koło niego tłumek,
a z nadzieją w gło-

...?
by nie ulegali pa-

zmowa jest, natural-
e wojna atomowa, to
i pójdę powoli na
le dla czego powoli?

ESC NUMERU

nie jest

.....	str.1
eterminacja	1
en. de Gaulle ...	2
anowania świata	3
artwié	4
te"	5
czalny gwałt" ...	6
zwierciadło	6
stól	7
le co znaczy	
to imię?	8
Wyk.Milenium ...	10
i - a amunicja?	11
una	11
jowy	12
asowy	12

ada Tel. VI 2-6578
za poza Montrealu usu-
ależnie od uznania.

LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC

WIADOMOŚCI POLSKIE

CZASOPISMO IDEOWO-SPOŁECZNE

O WOLNOŚĆ WALCZYMY WSZEDZIE

FIGHTING FOR FREEDOM EVERYWHERE - LUTTE POUR LA LIBERTE PARTOUT

"WIADOMOŚCI POLSKIE" (POLISH NEWS)
MONTHLY PUBLISHED IN POLISH LANGUAGE BY
POLISH PUBLICATIONS LTD.
643 MILTON ST. MONTREAL 18, P.Q.

BOARD OF DIRECTORS:
T. ROMER - PRESIDENT,
A. SAS-KORCZYŃSKI - VICE-PRESIDENT
Z. CELICHOWSKI - SECRETARY-TREASURER

AUTHORIZED AS SECOND CLASS MAIL, POST OFFICE DEPARTMENT, OTTAWA, AND FOR PAYMENT OF POSTAGE IN CASH

ROK III Nr 10 (32)

MONTREAL (Kanada) 15 LISTOPADA 1961

Price 20 ¢ cena nru

KOLONIALIZM

magają się zniesienia go "najpóźniej do końca 1962 roku". Ze zwyczajnym sobie tupetem rosyjscy wnioskodawcy wymieniają szczegółowo co należy zrobić, żeby zniszczyć brzydka plamę na obliczu świata.

Po pierwsze: pozwolić ludności wszystkich krajów na rzeczywiste korzystanie z pełnych swobód demokratycznych.

Po drugie: wybór władz rządzących ma się dokonywać w głosowaniu powszechnym.

Po trzecie: unieważnić wszelkie umowy - z tajnymi włącznie - ograniczające suwerenność przyszłych państw niepodległych.

Po czwarte: wycofać niezwłocznie wszystkie wojska kolonialnych mocarstw z terytorium podległych im krajów.

Bardzo piękny program. Nic dziwnego, że popiera go gorąco delegacja Polskiej Republiki Ludowej. Czy ma prawo? Formalnie - oczywiście tak. PRL jest członkiem Org. Nar. Zjednoczo - nych. A moralnie?

Aby na to odpowiedzieć, należy w przed znaleźć odpowiedź na cztery inne pytania; dotyczą one właśnie punktów, zaproponowanych przez "bratni" Związek Sowieckich Socjalistycznych Republik.

Po pierwsze: czy tow. Gomułka przyznał niedawno w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi paryskiego "Le Monde", że ludność w Polsce nie korzysta z wszystkich swobód demokratycznych?

Po drugie: czy wybory na jedną tylko listę kandydatów - tę którą zatwierdzi rządząca partia komunistyczna, uzależniona od władców sąsiedniego państwa - nie są parodią głosowania powszechnego?

Po trzecie: czy wojskowe - a także gospodarcze - umowy PRL z ZSRR nie ograniczają suwe-

W Organizacji Narodów Zjednoczonych Sowiety wniosły o uchwalenie rezolucji, wymierzonej przeciw kolonializmowi. Do-

renności Polski? I czy - nieubrana wprawdzie w szatę traktatu międzynarodowego ale nie mniej realna, wynikająca ze struktury partii komunistycznej, zależność rządców PRL od centrali moskiewskiej - nie spełnia tego zadania jeszcze dokładniej?

Po czwarte: czy na terytorium polskim znajdują się sowieckie wojska?

Dodatkowe pytanie, niezwiązane bezpośrednio z żadnym z poprzednio przytoczonych punktów projektu sowieckiego, ale tematycznie bardzo łączące się z jego całością, brzmi: czy zagarnięcie blisko połowy terytorium suwerennego państwa przez górującą nad nim siłą mocarstwo nie stanowi czegoś znacznie bardziej zbrodniczego niż najgorsze formy kolonializmu?

Zdaniem naszym delegacja PRL w ONZ ma pełne moralne prawo popierać wniosek "bratniego" Zw. Radzieckiego; co więcej, ma ona najpełniejsze prawo domagać się aby tenże Zw. Radziecki skrupulatnie i niezwłocznie zastosował do siebie własną rezolucję o kolonializmie. A.

ZWROTY - ZWROTY - ZWROTY - ZWR

Zwroty mogą być różne: z ukłonem i z wdziękiem, w miejscu i w marszu.

Zwrot pieniędzy jest zawsze mile widziany.

Ale - kto zyskuje gdy poczta przynosi zwroty "WP" niedoręczonych z racji przeprowadzki "zatajonej" przed wydawnictwem?

PRACOWITE NIEBOSZCZYKI

Skąpany od zarania we krwi i zbudowany na mękach ludzkich i na trupach ustrój sowiecki przywiązywał zawsze wielką wagę do ceremonii pogrzebowych i do miejsca spoczynku swoich zmarłych lub zabitych wodzów. Może to wydawać się dziwne w świetle materialistycznego poglądu na świat, zaprzeczającego nieśmiertelności duszy. Ale tłumaczy się zapewne psychologią mas, na którą komunizm jest z reguły czuły. A przy tym trup zasłużonego komunisty nie przestaje...pracować. Pamiętamy napis wywieszony wywieszony na mauzoleum Lenina na Czerwonym Placu w Moskwie podczas ostatniej wojny, gdy jego zabalsamowane zwłoki przewieziono by je uchronić przed bombami niemieckimi. Napis głosił: "Nie rabotajet" (nie pracuje!).

Minęło lat kilka i oto w tymże mauzoleum, w bratnim zbliżeniu, jakże daleko odbiegającym od ich wzajemnego stosunku za życia, zaczęły "pracować" nad obwieszczaniem bliskości sowieckiego rajy aż dwa trupy. Do czasu gdy następcą ich obu, towarzyszy Chruszczow uznał publicznie, że Stalin, jako morderca wielu niewinnych komunistów - o niekomunistów mniej - nie zasługuje na ten zaszczyt i wart jest zsyżki pod kremłowski mur. A może zapobiegliwy Nikita przygotowuje w ten sposób "pracowite" locum dla siebie samego obok mumii ukochanego Iljicza? W mauzoleum są niestety tylko dwa łóżka.

Nie rozczula nas, rzecz jasna, los zdegradowanych zwłok krwawego dyktatora. Ale pamiętamy dobrze czasy gdy na Ukrainie tenże Chruszczow jako zaufany Stalina i jego zrenany poplecznik pławił się sam we

krwi ludzkiej, nie troszcząc się wcale o swe dobre imię.

Biegą lata, zmieniają się przywódcy, rewolucja - jak miało się we Francji u schyłku 18 stulecia - zjada swe własne dzieci. Kto wie jaki los czeka "pocziwego" Chruszczowa i czy po śmierci "pracować" mu przyjdzie samemu lub w towarzystwie i na jak długo...

Ale jedno wydaje się pewne. Sąd historii orzeknie, że Stalinowi udało się wysmienicie oszukać i uspić Zachód. A Chruszczowowi - uświadomić go i rozbudzić.

Rezultat był zdumiewający: w encyklice nie ma w ogóle słowa, które wywołało dyskusję.

Jest to nie byle jaka sensacja. Bo proszę zważyć: nie tylko nas uderzyły zwroty przypisane papieżowi. Wywołały one furorę w całym świecie, skupiając na sobie uwagę wielu komentatorów. Jakich nie wyciągano na tej podstawie wniosków... W zaufaniu do tekstu, który - jak miano prawo mniemać - oddawał wiernie wypowiedź głowy Kościoła Katolickiego.

Mamy przed sobą urzędowy tekst encykliki po łacinie, który Stolica Apostolska jedynie uznaje za autentyczny (w brzmieniu ogłoszonym w "Acta Apostolicae Sedis" z dn. 17.7.1961). Przemawia on do czytelnika słowami pełnymi dostojnej powagi, a zarazem prostoty i jasności. Zamieszczone poniżej nasze tłumaczenie stara się oddać jak najdokładniej ich treść.

Być może należało raczej zaczekać na przekład autoryzowany przez Watykan, co zresztą sami proponowaliśmy w poprzednim numerze. Po zapoznaniu się z oryginałem doszliśmy jednak do przekonania, że sprawa jest zupełnie jasna; bez względu na to jakie wystąpią różnice w doborze wyrazów polskich chodzi przecież o ściśle oddanie sensu.

Oto ustęp, zawierający definicję zjawiska społecznego, który dał powód do naszej polemiki z "Głosem Polskim" we wrześniowym numerze (dla porównania podajemy obok dokładny przekład z angielskiej wersji, którą posłużył się tygodnik "G.P."):

(Z ŁACINY)

Do szczególnych cech, które można uważać za charakterystyczne dla naszych czasów, zaliczyć należy bez wątpienia rozrost stosunków społecznych ("socialium rationum incrementa"): to znaczy owych wzajemnych i z dnia na dzień zwiększających się powiązań między obywatelami, które doprowadziły w ich życiu i działalności do wytworzenia się licznych form społecznego zrzeszania się, często przyswojonych przez cywilne lub publiczne prawo.

I jeszcze jeden przykład, wybrany spośród kilkunastu ustępów, gdzie mowa o wspomnianym zjawisku:

Ten kierunek życia społecznego ("socialis vitae processus") uważać trzeba w istocie za objaw i przyczynę wzrostu działalności władzy publicznej, przez co wkracza ona coraz bardziej w sprawy, które wcale nie są małej wagi ani wolne od niebezpieczeństw, albowiem dotyczą najbardziej osobistych zagadnień jednostki...

"SOCJALIZACJA"

Sprawa polskiego tłumaczenia encykliki "Mater et Magistra" przybrała obrót zupełnie nie spodziewany.

Wypowiedzieliśmy we wrześniu pogląd, że w przekładzie torontońskiego "Głosu Polskiego" lepiej było użyć wyrażenia "uspołecznienie" zamiast "socjalizacja". Uwagi otrzymane z różnych stron skłoniły nas do postarania się o tekst w wersji oryginalnej.

Oczywiście można w naszym tłumaczeniu powiedzieć wszędzie socjalny zamiast społeczny (rozrost stosunków społecznych, formy socjalnego zrzeszania się i t.d.), ale to nie byłoby równoznaczne z wyrażeniem "socjalizacja".

Skąd się ono dostało do prasy? Wystarczy porównać przytoczone powyżej fragmenty ażeby dostrzec, że co uważaliśmy wszyscy za przekład jest tylko obszernym streszczeniem. Według informacji zaczerpniętych ze źródeł amerykańskich tekst ten rozszedł się po świecie za pośrednictwem watykańskiego biura prasowego, zaraz po ogłoszeniu encykliki. Nie wiemy kto zawinił, że uznano go powszechnie za wierne tłumaczenie. W rezultacie zwroty autora streszczenia - nie zawsze jak widać szczęśliwie dobrane - wzięto za autentyczną wypowiedź papieża.

Nie tylko czasopisma anglosaskie padły ofiarą nieporozumienia; podobnie sprawa przedstawia się z prasą francuską. Także w Polsce widzimy tego ślady w polemice prof. Makarczyka z L. Kożakowskim na łamach "Tygodnika Powszechnego".

Kto zapozna się z poglądami Jana XXIII w postaci nieskażonej nie będzie miał wątpliwości co papież chciał wyrazić. Niebywały postęp techniczny i rozwój cywilizacyjny wytworzyły w nowoczesnych społeczeństwach warunki bytu uzależniające w wysokim stopniu jednostkę od władz publicznych i najróżniejszych ciał zbiorowych, zorganizowanych na zasadach zawodowych, gospodarczych, kulturalnych, charytatywnych i t.d. Obejmują one nieomal wszystkie dziedziny życia jednostki, fizyczne, umysłowe, duchowe. W interesie człowieka leży zachowanie pewnej ostrożności, bo pełny rozwój indywidualny wymaga także dozy niezależności. Tym zagadnieniom poświęca papież część encykliki, na tle której nastąpiło nieporozumienie.

Było ono niepotrzebne a może nawet szkodliwe. Do jasnego wykładu wprowadzono pojęcie o sensie mocno kontrowersyjnym i rozmaicie interpretowanym. Wystarczy przejrzeć stronicę "Encyclopedia of the Social Sciences" (pod redakcją E.R.A. Seligmna), odnoszące się do słowa "socjalizacja", aby się o tym przekonać. Jeśli dodamy do tego treść społeczno-poli-

tyczną jak ciału komunii kompletnej.

W żadnym "lizacja" rkiego zespnych, które miałyby on encyklice "lizacji" n zresztą - stroju spr łecznej. N jest jej w tylko on ó w życie. K temu bez p idei ani t towskiej.

Czy można wymowniej lista angi międzynarodarc tii robotn Świat ma t społeczne, nifest Kom encyklikę na XIII. C powiadał s tak wówczas chrześcija czna zmierz wiedliwość niej wskaz na socjali dziej - ko

Obecnie z ne: progra szych lat na ziemi (niu. Drugi się na sys cisk i wtł państwowej pragnie zę widzi w je stworzoną

Daleko na

Z. Zawadows

O możliw nia w chw sów międz ctwą pańs udowadnia dane idei nie tylko cy, którzy

*) zawodo wojny pro czas Amba tem był p nie jest Zjednocze

Socjalizacja jest równocześnie skutkiem i przyczyną wzrastającej interwencji władz publicznych w najważniejszych sprawach...

II LISTOPAD

tyczną jaką nadają temu poję -
ciu komuniści, konfuzja będzie
kompletna.

W żadnym zaś wypadku "socja -
lizacja" nie wyraża tak wiel -
kiego zespołu zjawisk społecz -
nych, który omawia papież. Nie
miałaby ona racji bytu w tej
encyklice nawet gdyby "socja -
lizacji" nadać - dość dowolnie
zresztą - sens zbliżony do u -
stroju sprawiedliwości spo -
łecznej. Nie tylko socjalizm
jest jej wyrazicielem i nie
tylko on dąży do wcielenia jej
w życie. Kościół ma tytuły po
temu bez potrzeby zapożyczenia
idei ani terminologii marksis -
towskiej.

Czy można podkreślić ten fakt
wymowniej niż zrobił to socja -
lista angielski Burrows na
międzynarodowym zjeździe par -
tii robotniczych w 1897 roku?
Świat ma tylko dwa manifesty
społeczne, wołał Burrows, "Ma -
nifest Komunistyczny" Marksa i
encyklikę "Rerum Novarum" Leo -
na XIII. Oczywiście Anglik o -
powiadał się za Marksem. Ale
tak wówczas jak i obecnie
chrześcijańska doktryna społe -
czna zmierza do rządów spra -
wiedliwości. Tylko drogę do
niej wskazuje inną niż doktry -
na socjalistyczna lub tym bar -
dziej - komunistyczna.

Obecnie znów przeciwstawiły się sobie dwa manifesty społe -
czne: program sowieckiej partii komunistycznej na 20 najbli -
szych lat i encyklika "Mater et Magistra". Jeden obiecuje raj
na ziemi (zob. str. 4 i nast. 'WP') - i to jeszcze w tym pokole -
niu. Drugi nie ma nikogo złudnymi obietnicami. Jeden opiera
się na systemie politycznym, który wprowadził bezprzykładny u -
cisk i włóczył bezlitośnie człowieka w żelazne tryby maszyny
państwowej. Drugi kieruje się przykazaniem miłości bliźniego i
pragnie zapewnić człowiekowi wolność i godność osobistą. Jeden
widzi w jednostce wyłącznie część kolektynu, drugi - istotę
stworzoną na obraz i podobieństwo Boże.

Daleko nas zaprowadziły lingwistyczne rozważania... (K.)

Z. Zawadowski *)

MIT O NEUTRALNOŚCI

O możliwości wykorzystywa -
nia w chwilach ciężkich kryzy -
sów międzynarodowych pośredni -
ctwa państw, których historia
udowadnia, że są szczerze od -
dane idei neutralności - myślą
nie tylko naiwni, lecz też ta -
cy, którzy naprawdę pragną po -

*) zawodowy dyplomata, podczas
wojny prowadził przez pewien
czas Ambasadę RP w Moskwie, po -
tem był posłem w Libanie, obec -
nie jest tam przedstawicielem
Zjednoczenia Narodowego.

Przełomowe chwile w życiu narodu upamiętnia się i czci roc -
nicami. Główne z nich otrzymują rangę święta narodowego. Naj -
częściej są one związane z dążeniami do wolności. Bowiem wol -
ność jest dobrem mniej pospolitym niż mogłoby się zdawać, a zdo -
bywa się ją walką.

Czasem chodzi o wolność od wewnętrznej tyranii. Tak się spra -
wa ma we Francji. Czasem święto narodowe upamiętnia rozpoczę -
cie samodzielnego bytu politycznego. Tak jest w St. Zjednoczo -
nych. U nas tym najbardziej przełomowym zdarzeniem współczes -
nego okresu był powrót do niepodległości po okresie rozbiorów
i niewoli.

Żyjąc następnie we własnym kraju rządzonym przez własny rząd
zaczęliśmy uważać ten stan za rzecz zwykłą i potrosze zapomi -
nać między dwiema wojnami o przełomie z 11 listopada 1918 r.

Treść jego odczyta tragicznie w roku 1939. Minione lata wypeł -
niły Święto Niepodległości nowymi walorami uczuciowymi i ideo -
wymi. Istotę ich bardzo trafnie ujął zarząd główny Kongresu
Polonii Kanadyjskiej w odezwie na 11 Listopada. Podpisać się
pod nią powinien każdy Polak, któremu nie wyziębiło serca od -
dalenie od kraju lub porośnięcie w dobrobyt za granicą, które -
mu nie zamąciła w głowie komunistyczna propaganda.

Kongres stwierdził:

"1. Gdy szereg państw uzyskuje upragnioną wolność należy pod -
kreślić dobitnie, że przywiązujemy najwyższą wagę do istnienia
w pełni niepodległego, suwerennego państwa polskiego.

2. Przez obchód święta Niepodległości protestujemy przeciwko
trwającej przemocy imperializmu sowieckiego i przeciw nieusta -
jącym niemieckim roszczeniom do polskich państwowych ziem.

3. W okresie Milenium Polski Chrześcijański obchody Święta
Niepodległości stanowią ogniwo w pracy nad naszą ideową odnową
zaleconą przez Główny Komitet Milenium i zaplanowaną przez Ko -
mitet Wykonawczy Milenium".

dowodem na to.

Niemniej od wielu dziesiątek
lat dwa państwa europejskie, a
mianowicie Szwecja i Szwajca -
ria zdołały, mimo wszystko, za -
chować tradycyjnie wierność
zasadzie neutralności. Te dwa
państwa być może w przyszłości
będą mogły odegrać rolę poko -
jową jaką dyktował im będzie
wtedy ogólna sytuacja między -
narodowa. Co do innych państw,
na szczęście czy niestety - co
praktycznie wychodzi na jedno -
o ich neutralności czy niezaa -
ngażowaniu, będącemu w bieżą -
cej wykładni pewnym odcieniem
neutralności o zacięciu anty -
zachodnim, trzeba poważnie po -
wątpiewać. U nich rzekoma neu -
tralność służy wyłącznie inter -
esom sowieckim a nie pokojo -
wym.

Naiwni, a takich niestety
ciągle jest na świecie wielu,
przywiązali olbrzymie na -
dzieje do inicjatywy dyktato -
rów Egiptu, Indonezji i Jugos -
ławii, wyrażającej się w pró -
bie stworzenia bloku czy zes -
połu państw niez zaangażowanych.
Konferencja wrześniowa 25 ta -
kich państw, które same uważa -
ją się za niez zaangażowane a
nawet neutralne, odbyła się w

a w naszym
edzieć wsze -
miast społecz -
unków socjal -
alnego zrze -
) , ale to nie
zne z wyraże -
ja".

stało do pra -
brównać przyto -
ragmenty ażeby
uważaliśmy
kład jest tylko
cczeniem. Według
erpniętych ze
skich tekst ten
świecie za po -
ykańskiego biur -
araz po ogłosze -
Nie wiemy kto
ano go powszech -
humaczenie. W
wroty autora
nie zawsze jak
ie dobrane -
tyczną wypo -

opisania anglo -
liarą nieporozu -
e sprawa przed -
asą francuską.
widzimy tego
e prof. Makar -
owski na ła -
Powszechnego".

ę z poglądami
stacji nieskażo -
miał wątpliwoś -
ciaż wyrazić.
p techniczny i
acyjny wytworzy -
rch społeczeńst -
rtu uzależniają -
opniu jednostkę
znych i najróż -
zbiorowych, zor -
a zasadach zawo -
arczych, kultu -
ratywnych i td.
leomal wszystkie
a jednostki, fi -
we, duchowe. W
wieka leży za -
j ostrożności, bo
dywidualny wy -
r niezależności.
m poświęca pa -
ykliki, na tle
to nieporozumie -

otrzebne a może
e. Do jasnego
dzono pojęcie o
ontrowersyjnym i
rpretowanym. Wy -
żeć stronie "En -
the Social
redakcją E.R.A.
noszące się do
zacja", aby się
ć. Jeśli dodamy
społeczno-poli -

Belgradzie i udowodniła, że ani gros tych państw nie posiada rzeczywistych cech niezangażowania ani prawdziwe intencje organizatorów nie są uczciwe. Sami organizatorzy, znani ze swej polityki wewnętrznej i ze swoich wystąpień za-

granicznych, działali wyłącznie w interesie swoim własnym nie w interesie pokoju, a pominięciem przez nich przy zaproszeniu Szwecji, Szwajcarii, Finlandii i Austrii wyraźnie udowodniło, że nie pragnęli w swym gronie krajów naprawdę

neutralnych.

Uchwały tej konferencji pełne są też sprzeczności, niedopuszczalnych prób ingerencji w sprawy obce i dialektycznego zakłamania, przez które przebiega wyraźna, choć może nie bezpośrednia, inspiracja sowiecka. To też jeśli ten zespół będzie się nawet zbierał jeszcze w przyszłości, wydaje się, że jest on wyraźnie skompromitowany, bo - wbrew swej nazwie - zdecydowanie zaangażowany. Nie za Sowiecami? Może i nie. Ale napewno przeciw Zachodowi.

Jak widać, faktyczne niez zaangażowanie, a neutralizm chyba również, są skazane na pozostanie terminami dwuznacznymi, nie znajdującymi konkretnego poparcia. Liczenie w tych warunkach na poszanowanie takiej polityki przez państwa trzecie usnąć trzeba niestety za brak realizmu.

Być może w nowym świecie, którego zarysów nawet jeszcze nie można sobie wyobrazić, a który mógłby się składać z niewielu bloków sfederowanych państw, pojęcie neutralizmu znajdzie swój wyraz w formie trwalszej niż dotychczas równowagi sprzecznych sił.

Z. Zawadowski
Beyrouth (Liban)

procesie nastąpi dobrowolna rezygnacja kołchoźników z osobistych gospodarstw przyzagrodowych, które staną się zbyteczne.

PROGRAM OPANOWANIA ŚWIATA (DOK.)

W poprzednim numerze podaliśmy w skrócie 1. część programu rosyjskiej partii komunistycznej, przedstawionego, a obecnie już uchwalonego, przez XXII zjazd partii w Moskwie.

O ile część pierwsza ma charakter raczej ideologiczno-doktrynalny, część druga, którą w skrócie przedstawiamy poniżej, zawiera punkty bardziej konkretne. Opisuje ona jak naród radziecki, który już osiągnął "socjalizm", ma teraz budować "społeczeństwo komunistyczne".

WSTĘP. - Komunizm, "świetlana przyszłość całej ludzkości", jest to bezklasowy ustrój społeczny, w którym wszyscy będą zupełnie równi i w którym "bogactwa popłyną szerokim strumieniem". Praca i dyscyplina nie będą już ciężarem, zamienią się w radosną twórczość. Wszystkie narody świata zbliżą się w braterskiej przyjaźni.

"Materialno-techniczna baza komunizmu" będzie w Rosji zbudowana w dwóch 10-letnich etapach. W okresie 1961-1970 produkcja na jednego mieszkańca wyprzedzi St. Zjednoczone, w latach 1971-1980 społeczeństwo komunistyczne będzie już "zasadniczo" zbudowane i zapewni całej ludności Rosji obfitość dóbr materialnych. Ostateczne zakończenie budowy "w następnym okresie".

ARTYKUŁ 1. - Najważniejszym warunkiem zwycięstwa ustroju kom. nad przodującymi krajami kapitalistycznymi jest uzyskanie przewagi w wydajności pracy.

Na pierwszym miejscu stoi przemysł ciężki, który m.in. zapewni obronę kraju. Całość produkcji przemysłowej ZSRR w ciągu 10 lat ma zwiększyć się 2 i pół raza czyli przekroczyć wyniki USA, w ciągu 20 lat zwiększyć się co najmniej 6 razy, pozostawiając daleko w tyle obecną produkcję St. Zjednoczonych. Ok. 1980 cała wieś - ciwie Rosja będzie zelektryfikowana, produkcja prądu osiągnie do 3.000 miliardów kilowatogodzin (10 razy więcej niż obecnie - przyp. "WP"). Wytapia-

nie stali - 250 milionów ton rocznie (5 razy więcej niż obecnie - przyp. "WP"). Nastąpi także wzrost produkcji artykułów powszechnego użytku. Azjatycka część Rosji za Uralem stanie się obszarem potężnego przemysłu.

Dalszy marsz wsi ku komunizmowi będzie się odbywał drogą doskonalenia kołchozów i sowchozów. Wzrost produkcji rolnej będzie 3 i półkrotny w 20 lat, wydajność pracy zwiększy się 5-6 razy, dzięki czemu będzie 4 razy więcej mięsa, prawie 3 razy więcej mleka. Kołchozy i sowchozy z czasem zapetrzą całe społeczeństwo w obfitość żywności, w zamian same będą rosły w zamożność, z czasem wsie kołchozowe będą się przekształcać w osiedla typu miejskiego i ostatecznie ludność wiejska zrówna się z miejską. Znacznie wcześniej w

Miraż bogactw i obfitości za 20 lat lub "w następnym okresie" za to na teraz czeka na człowieka radzieckiego obowiązek ogromnego zwiększenia wydajności pracy. Za co otrzyma on przede wszystkim ciężki przemysł i zbrojenia. Czyli nic nowego. Natomiast szykuje się nowy cios na kołchoźników. Ich drobniutki, prywatne gospodarstwa typu "chusteczka do nosa", dotychczas tolerowane przy kołchozach, stanowią dla właścicieli bezcenną pomoc, a dla gospodarki narodowej są wielkiej wagi: niedawno jeszcze skupiała się w nich prawie połowa żywego inwentarza w ZSRR. Kołchoźnicy będą musieli z nich "dobrowolnie zrezygnować".

Typowe jest stałe porównywanie z USA. Widać jak ogromnie osiągnięcia amerykańskie imponują komunistom. Twórcy programu obiecują Rosjanom prześcignięcie obecnej produkcji St. Zjednoczonych. Dyplomatycznie pomijają fakt, że przecież za 20 lat wyniki amerykańskie będą chyba wyższe niż teraz? I może się okazać, że Rosja pozostanie równie daleko w tyle jak pozostała zawsze. Cyfry mówią, że w r. 1913 produkcja Rosji carskiej wynosiła 40% amerykańskiej, a w r. 1959 Rosja Sow. produkowała 39% tego co USA.

ARTYKUŁ 2. - Gigantyczny program podniesienia dobrobytu narodu radzieckiego zapewni wyższą stopę życiową niż w jakimkolwiek kraju kapitalizmu. Osiągnie się to m.in. przez następujące sposoby: podniesienie zarobków, zmniejszenie cen, obalenie podatków, bezpłatne świadczenia lekarskie i społecz-

ne. To wszystko będzie możliwe bo dochód narodowy zwiększy się 5-krotnie do r. 1980. Obfitość dóbr materialnych, włącznie ze smacznym jedzeniem, ładną odzieżą i obuwem oraz samochodami, umożliwi "w następnym okresie" przejście do komunistycznej zasady podziału dóbr według potrzeb każdego. Ko-

munikacja miejscowa bezpłatna jak światło, ogrzewanie 20 lat. Czas pracy zostanie skracany. Czysta obejmie wszystkie dziedziny. Pewnie każdemu będzie wolno mieć dzieci i młodzież będzie uczęszczać na zakłady i całe programy młodych, jeżeli sytuacja rodzinna zmusi do wyjazdów na obronę

Ta ostatnia ustawa jest kompletnie pęknięta. Moskwa drogi do wyboru tuację międzynarodową, stopę życia, bo jątrzyć sytuację środki w zbroję z reguły robiła dzie nie znajduje nie zapowiedzi, zmiana. Na miej Moskwy nie miał nawet na bezpie-

ARTYKUŁ 3. - Długość życia, demokracji, wiedzy ku oburzeniu likwidacji tatura proletariatu, już być potrzebny jest realizowana botnicza zachowawcza rolę w cieniu komunizmu, nastanie komunizmu, znikną klasy. P

To wszystko nie jest niezgodne, przeciwnie, jest przeciwieństwem, a nie więcej nie.

ARTYKUŁ 4. - Wzrost i narodowości, i równości, i państwa, i przywilejów, uchronnie zbliżyć się, granice terytorium, tworzy s

Pomijając frazesy Sowieckich jest bez osłonek przedwojennych ZSRR. Są

ARTYKUŁ 5. - Czysta jest niezgodna z zwycięstwem, zostają jeszcze

Artykuł ten pęknięty z "przeżytkami burżuazyjnej". Dzieci nie chcą być bezsilnymi (co oznacza dać im także w tym prog

KROK PO KROKU

ARTYKUŁ 6. - Istnienie światowego systemu socjalistycznego przyspiesza budowę socjalizmu w poszczególnych krajach. Na czele kroczy torujący drogę Zw.Radziecki. Kraje socjalistyczne zbliżają się coraz bardziej do siebie, likwidują dzielące je dysproporcje, rozwijają się - jak przewidział Lenin - tendencje do powstania w przyszłości światowej gospodarki komunistycznej.

- Jest to program kolonializmu na skalę dotychczas nieznaną. Jedną gospodarką na świecie, a na czele Zw.Radziecki.

ARTYKUŁ 7. - Partia komunistyczna Zw.Radzieckiego to awangarda narodu, to rozum i sumienie naszej epoki. Jej rola będzie coraz większa. Konieczne jest bezwzględne przestrzeganie leninowskich norm życia partyjnego i zasady kolegiałnego kierownictwa. Nie można ich pogodzić z kultem jednostki. System stałego odnawiania organów partyjnych poprzez wybory zapewni wykonanie tych postulatów.

I gdy w końcu "naród radziecki będzie korzystał z dobrodziejstw komunizmu, nowe setki milionów ludzi na Ziemi powiedzą: 'Jesteśmy za komunizmem!' Nie w drodze wojny z innymi krajami lecz przez przykład doskonałej organizacji społeczeństwa... idee komunizmu pozyskują umysły i serca mas ludowych".

Jak np. w Polsce i na Węgrzech.

CENA PRZEGRANEJ WOJNY

Peyton V.Lyon, obecnie profesor Nauk Politycznych Uniwersytetu Zachodniego Ontario w London, był przez 5 lat pracownikiem ambasady kanadyjskiej w Bonn (1953-58). Także ostatnio bawił w Niem.Rep. Federalnej. Oto fragmenty artykułu Lyonsa jaki ukazał się w torontońskim dzienniku "GLOBE AND MAIL".

"W jaskrawym przeciwieństwie do nastrojów sprzed 3 lat większość Niemców, z którymi rozmawiałem, poruszała sprawę granicy z Polską na Odrze i Nysie podkreślając, że nadszedł czas na jej przyjęcie. Ludzie ci często krytykowali dra Adenauera, że w stosunkach z Polakami i z Czechami nie potrafił zastosować zasad i

munikacja miejska będzie jednak bezpłatna już za 10 lat, a światło, ogrzewanie i woda za 20 lat. Czas pracy systematycznie skracany. Opieka społeczna obejmie wszystkich, wszystkie dziedziny. M.in. będzie zapewnione każdemu "szczęśliwe dzieciństwo": która rodzina zechce, będzie mogła oddać dzieci i młodzież do bezpłatnych zakładów i żłobków. Ten cały program może być zahamowany jeżeli sytuacja międzynarodowa zmusi do zwiększenia wydatków na obronę.

Ta ostatnia uwaga kładzie niestety kompletnie rajskie perspektywy. Moskwa ma stale dwie drogi do wyboru: łagodzić sytuację międzynarodową i podnosić stopę życiową ludności, albo jątrzyć sytuację i pchać środki w zbrojenia. Dotychczas z reguły robiła to drugie. Nigdzie nie znajdujemy w programie zapowiedzi, że nastąpi tu zmiana. Na miejscu mieszkańców Moskwy nie mielibyśmy nadziei nawet na bezpłatne autobusy.

ARTYKUŁ 3. - Dalszy rozwój demokracji socjalistycznej wiedzie ku obumieraniu i stopniowej likwidacji państwa. Dyktatura proletariatu przestała już być potrzebna bo socjalizm jest zrealizowany; partia robotnicza zachowa jednak kierowniczą rolę w okresie budowania komunizmu, zakończy ją gdy nastanie komunizm czyli gdy znikną klasy. Państwo będzie

To wszystko nie znaczy kompletnie nic. Wolność w naszym pojęciu jest nieznaną mentalności komunistycznej. Program twierdzi przecież, że socjalizm już "dał i zagwarantował" swobody! Nic więcej nie da i komunizm.

ARTYKUŁ 4. - Wszystkie narody i narodowości radzieckie są sobie równe i partia nie dopuści do przywilejów. Jednak nieuchronnie zbliżają się one ku sobie, granice tracą na znaczeniu, tworzy się powoli przy-

Pomijając frazesy o "równości" narodów ("najrówniejszym" w Sowietach jest oczywiście naród rosyjski) program jest niemal bez osłonek programem forsowej rusyfikacji wszystkich narodowości ZSRR. Są one skazane na likwidację.

ARTYKUŁ 5. - Praca ideologiczna jest niezbędna, bo nawet po zwycięstwie socjalizmu pozostają jeszcze przeżytki kapi-

Artykuł ten poświęca nieoczekiwanie dużo miejsca nakazom walki z "przeżytkami kapitalistycznymi" i demaskowaniu "ideologii burżuazyjnej". Mimo więc "zwycięstwa socjalizmu" władza radziecka nie czuje się tak bardzo pewna po 44 latach rządów raczej bezlitosnych dla "wrogów ludu". Ideologia "burżuazyjna" (co oznacza dążenia wolnościowe) figuruje jako groźny wróg także w tym programie budowy komunizmu. Szusnie zresztą.

się przekształcać w samorząd społeczny, proporcjonalnie będzie rosła także dyscyplina. "Przejście do komunizmu oznacza wszechstronny rozwój wolności jednostki i praw obywateli radzieckich. Socjalizm dał i zagwarantował ludziom pracy najszerze prawa i swobody. Komunizm niesie ludziom pracy nowe wielkie prawa i możliwości".

szła jednolita kultura społeczeństwa komunistycznego. Likwidacja nacjonalizmu leży we wspólnym interesie. Język rosyjski stał się faktycznie wspólnym językiem.

talizmu. "Kodeks moralny budowniczego komunizmu" zawiera 12 punktów (m.in. "Rzetelna praca - kto nie pracuje ten nie je")

ych.
tej konferencji pełnej
przecznosci, niedopusz-
prób ingerencji w
boce i dialektycznego
ia, przez które prze-
ażna, choć może nie
dnia, inspiracja so-
To też jeśli ten zes-
ie się nawet zbierał
w przyszłości, wydaje
jest on wyraźnie skom-
any, bo - wbrew swej
zdecydowanie zaangażo-
Nie za Sowietami? Może
le napewno przeciw Za-
ać, faktyczne niezna-
nie, a neutralizm chy-
eż, są skazane na po-
terminami dwuznacznymi
znajdującymi konkret-
oarcia. Liczenie w tych
ch na poszanowanie ta-
lityki przez państwa
uznać trzeba niestety
realizmu.
ze w nowym świecie, któ-
rysów nawet jeszcze nie
obie wyobrazić, a który
się składać z niewielu
sfederowanych państw,
neutralizmu znajdzie
raz w formie trwalszej
ychczas równowagi prze-
sił. Z.Zawadowski
Beyrouth (Liban)

ie nastąpi dobrowolna re-
a kołchoźników z osobi-
ospodarstw przysagrod-
óre staną się zbyt cenne.

b "w następnym okresie"
eckiego obowiązek og-
a co otrzyma on przede
Czyli nic nowego. Nato-
ników. Ich drobniaćki,
do nosa", dotychczas to-
właścicieli bezcenną
elkiej wagi: niedawno
wa żywego inwentarza w
'dobrowolnie zrezygno-

Widać jak ogromnie o-
stom. Twórcy programu
j produkcji St.Zjedno-
że przecież za 20 lat
iż teraz? I może się o-
o w tyle jak pozosta-
rodukcja Rosji carskiej
Rosja Sow. produkowała

wszystko będzie możliwe
ód narodowy zwiększy
rotnie do r.1980. Obfi-
br materialnych, włącz-
smacznym jedzeniem, ład-
eżą i obuwem oraz sa-
mi, umożliwi "w następ-
esie" przejście do ko-
cznej zasady podziału
dług potrzeb każdego. Ko-

wytucznych podobnych do tych, dzięki którym tak harmonijnie ułożyły się stosunki z Francją. Zdaniem moich rozmówców jest za późno na jakiegokolwiek poważniejsze zmiany w linii granicznej czy też na inną formę koncesji, które by osłodziły cios zadany niemieckim aspiracjom. Trzeba się zdecydować na gorzki krok, twierdzą, ponieważ terytorium jest w gruncie rzeczy nieodwołalnie utracone, a zamykanie oczu na ten fakt nie tylko uniemożliwia polepszenie stosunków z satelitami sowieckimi, ale budzi podejrzenia wśród zachodnich sojuszników Niemiec. Uznanie granicy Odra-Nysa byłoby już dzisiaj tylko gestem; jedyną korzyść stanowiłoby przywrócenie zaufania w pokojowe intencje Niemiec. (Nie jestem taki pewien jak Niemcy co do istnienia silnych presji sowieckich za uznaniem przez NRF granicy Odra-Nysa. Jest zupełnie możliwe, że Rosjanie wolą stan niepewności co do tej granicy, skoro dzięki niepewności można utrzymać Polaków w zależności od Moskwy.)

...Przywódca socjalistyczny Willy Brandt powiedział w wlgili wyborów: "Po wyborach Niemcy będą potrzebowały silnego rządu koalicyjnego, bo my dopiero będziemy musieli się nauczyć, że cena przegranej wojny jest większa niż to się nam wszystkim wydawało". Zrozumiano to jako przejrystą aluzję do konieczności uznania reżimu wschodnio-niemieckiego oraz granicy na Odrze i Nysie. Jeden z przywódców partii Wolnych Demokratów zapewnił mnie, że jego ugrupowanie przyjęło podobną zdecydowaną postawę w tej kwestii...

Wyborcy odrzucili właściwie dra Adenauera; mimo to może pozwolą mu zostać kanclerzem na ograniczony czas *); jednym z powodów tego byłoby przekonanie, że to nie jego następcą ale on sam musiałby wypić piwo nawarzone rozmuchiwanym fałszywych nadziei w remilitaryzację Niemiec jako środka zjednoczenia kraju w granicach z 1937 roku"...

Wrażenia prof. Lyonsa nie są odozobnione. Jest coraz więcej wypowiedzi i innych oznak, że Niemcy pogodzili się w gruncie rzeczy z definitywną utratą

*) zach.-niem. Bundestag aprobował Adenauera jako kanclerza minimalną większością 8 głosów na 499 - przyp.red. "W.P."

terytoriów za Odrą i Nysą. To oprzytomnienie należy traktować jako ważki element przyszej stabilizacji i pokoju w Europie. Ale... polska opinia i polska polityka nie mogą spocząć na (anemicznych) laurach. Nie mogą, dopóki nie będzie oficjalnej międzynarodowej gwarancji dla Odry-Nysy. Tyle już przykrych niespodzianek mieliśmy z Niemcami w ciągu tysiąca lat.

dokumentacji. "Tempo" omawiając Katyni uwzględniła m.in. zeznania dwóch oficerów amerykańskich w niewoli niemieckiej płk. Van Vliet'a i Stewart'a, dziennikarza szwedzkiego Jaederlunta, rzeczoznawców prof. Palmieri i Orsos'a, wynurzenia syna Stalina J. Dżugaszwili w rozmowie z por. Lewszeckim (wg. "Orła Białego"). Przytoczone są liczne cytaty z książki gen. Andersa "Bez ostatniego rozdziału".

Omawiając powstanie warszawskie dziennik włoski wybija ostro całą perfidię polityki sowieckiej, której chodziło o to, by Niemcy wymordowali niewygodną dla komunistów, patriotyczną i "prolongacyjną" ludność Warszawy.

"Tempo" podkreśla "bierność Zachodu" w obu tych tragicznych sprawach.

Pamiętaj ją...

W rzymskim dzienniku "Tempo" ukazał się cykl obszernych, ilustrowanych artykułów o Katyniu oraz powstaniu warszawskim (26-29 paźdź. 1961). Dziennik nazywa te dwie sprawy największymi tragediami zeszłej wojny.

Autor Dante Pariset podał historię Katynia i przebieg powstania warszawskiego z dużą znajomością rzeczy i przy wykorzystaniu całej dostępnej

KONTAKTY

Polityki polskie są obecnie dwie. Jedna oficjalna, służąca interesom polskim tylko o tyle, o ile na to pozwalają interesy Rosji i międzynarodowego komunizmu (wrogich Polsce organicznie), druga nieoficjalna, swobodna ale pozbawiona w dużym stopniu normalnych środków działania.

Niezależną politykę polską tworzą dwa czynniki: pośrednio postawa społeczeństwa w kraju, bezpośrednio emigracja polityczna starająca się chwycić możliwie wiernie, wzmacniać i "transmitować" za granicą fale wysyłane przez kraj. Nie trzeba być ekspertem radiowym żeby wiedzieć, że odbiór audycji zależy przede wszystkim od siły radiostacji obliczanej w kilowatach.

Problem jest w gruncie rzeczy jasny: czy mężowie stanu decydujący o polityce Zachodu mają z kim rozmawiać kto może ich informować o prawdziwym obliczu narodu polskiego, o rzeczywistej sytuacji w Polsce i o słusznych żądaniach pozbawionego wolności społeczeństwa. Czy są ludzie, którzy wiedzą, potrafią informować, w razie potrzeby przekonywać i przekonać.

Co będzie z Polską za rok i za 20 lat zależy od wielu rzeczy, ale m.in. od polityki Zachodu. Tylko politycy Zachodu należyćie poinformowani o sprawie polskiej mogą wykorzystać każdą możliwość by Polskę przybliżyć do niepodległości. Ci politycy Zachodu, nawet najwięksi, to jednak tylko żywi ludzie. Nie można mieć do nich pretensji, że chętnie skłaniają ucha tym, do których mają zaufanie.

Oto prawdopodobnie główna przyczyna niedawnego pobytu w Kanadzie i USA gen. Andersa. Stowarzyszenie Kombatantów w tych krajach chciało niewątpliwie umożliwić swym członkom spotkanie z ostatnim Wodzem Naczelnym wolnego wojska polskiego. Ale SPK wiedziało także, że pobyt gen. Andersa w stolicach Ameryki Północnej będzie okazją do cennych kontaktów politycznych. Gen. Anders jest jednym z niewielu żyjących Polaków, skupionych można chyba powiedzieć bez reszty w Zjednoczeniu Narodowym, do których najpoważniejsi zachodni mężowie stanu mają pełne zaufanie, w których widzą rzeczników interesów narodu polskiego.

Trudno, ale polityka międzynarodowa to trochę jak arystokracja, trochę jak giełda, trochę jak masoneria: nie każdy się do niej dostaje kto chce. Żeby się do niej dostać, trzeba wielu rzeczy. Trzeba, krótko mówiąc, mieć wiele kilowatów w antenie!

A reszta to już zależy od jakości odbiorników no i od ogólnych warunków. Atmosferycznych.

ZA
Komun
dzo r:
parcia
Najczę
jest i
doświ
netron
Spoż
należ
najtr
smęty
komun
więk:
dlate
leżał
Od n
komór
rakom
znaczi
też b
wiąją
odwag
biega
cia z
sowie
Moskw
spraw
cie s
wicow
"post
Jedn
szej
okaza
tety,
to si
profe
doko
przyn
jeden
najmn
Nic
taki
bią i
niak
montr
nio r
odmow
syjsk
chac
wojni
świa
Imigr
pi"
porz
niej
dział
w gl
tów:
ci. l
tym:
dera
I s
po p
niwe
bałw
grze
czyw
den
to k
da",

ZACZYNA SIĘ ODPÓR

Komunistyczna penetracja bardzo rzadko może liczyć na oparcia o charakterze ideowym. Najczęściej bazą jej sukcesów jest ignorancja, naiwność, brak doświadczenia lub głupota penetrowanego środowiska.

Spółeczeństwo kanadyjskie nie należy pod tym względem do najtrudniejszych. Fakt jest smętny ale prawdziwy. Jeżeli komuniści nie notowali tutaj większych sukcesów, to tylko dlatego, że im na tym nie zależało.

Od niedawna jednak aktywność komórek komunistycznych i parakomunistycznych w Kanadzie znacznie wzrosła. Ale zaczyna też budzić się i odpór. Pojawiają się Kanadyjczycy co mają odwagę powiedzieć rodakom: nie biegajcie jak kundle na przyjęcia z kawłorem w ambasadzie sowieckiej, przestańcie uważać Moskwę za wyrocznię nawet w sprawach mody kobiecej, nie bawcie się już w salonowych "lewicowców" oraz w katolickich "postępowców" z "kontaktami".

Jednym z terenów najłatwiejszej penetracji komunistycznej okazały się niektóre uniwersytety, nawet katolickie. Okazało się, że mądrzy skąd inąd profesorowie jakoś dziwnie gładko rykają różne komunistyczne przynęty. No, nie wszyscy, może jeden na stu. Widocznie ci z najmniej mądrych.

Nic dziwnego, że mając czasem taki marny przykład pomyłki robią i studenci. Jeden z bratniaków jednego z uniwersytetów montrealskich nauręgał ostatnio rządowi kanadyjskiemu za odmowę wiz dwóm studentom rosyjskim, którzy mieli przyjechać na publiczne dyskusje o wojnie. Rzecznony bratniak oświadczył w liście do ministra Imigracji, że rząd "jest głupi" oraz ma "ciasny umysł". W porządku. Free country. I dawniej na tym by się skończyło, działacze bratniaka chodziliby w glorii postępowców, socjalistów i w ogóle rycerzy wolności. Dawniej. Bo odezwała się tym razem ogólnokanadyjska Federacja Studentów.

I stwierdziła dwie rzeczy. Że po pierwsze koledzy z owego uniwersytetu w Montrealu to bałwany (było to powiedziane w grzeczniejszej formie o czywista). A po drugie, że jeden ze "studentów" sowieckich to korespondent dziennika "Pravda", a obaj owszem, mają za

sobą studia, ale zupełnie innych przedmiotów niż na uniwersytetach.

Ambasada sowiecka w Ottawie urządziła co roku przyjęcie z okazji rocznicy rewolucji bolszewickiej. Dziwne, ale to przyjęcie stało się jednym z głównych wydarzeń eleganckiego sezonu w Ottawie. Sprawa Węgier przyćmiła blask tej imprezy, ale nie bardzo.

Niektórzy Kanadyjczycy mają już tego widocznie dość. Rząd kanadyjski był reprezentowany na raucie raczej słabo, nie przez premiera ani ministra Spraw Zagranicznych, ale przez ministra Leśnictwa...

Jeszcze dowcipniej postąpili

jacyś "nieznani sprawcy". Wykombinowawszy egzemplarz autentycznego zaproszenia rozsyłanego przez ambasadę, wydrukowali kilkaset sztuk zaproszeń zupełnie identycznych. Z tą tylko różnicą, że na dole zamiast "strój wieczorowy" było "strój żałobny". Te "ulepszone" zaproszenia rozesłano osobom nie znajdującym się jako żywo na listach gości ambasady. Co musiało potem sprawić trochę kłopotu radzieckim mistrzom ceremonii w Ottawie.

Nie mówiąc o tym, że przed budynkiem ambasady kanadyjska młodzież rozdawała ulotki oraz fotografowała spieszących na przyjęcie.

NI EWYPAŁ

SUPERBOMBA NIENAWISCI

30 października rb. Rozgłoszenia Watykańska określiła wybuch sowieckiej superbomby wodoro-

wej jako "decyzję szaleńczą i zbrodniczą, potępienia godną zarówno z punktu widzenia moralnego jak ludzkiego, politycznego, społecznego i gospodarczego".

"Akcja ta ukazuje nam prawdziwe oblicze komunizmu, oblicze bezlitosne, niewrażliwe na jakiegokolwiek przykazania boskie, a wykazujące jedynie bezmiar nienawiści".

Cele Kongresu Polonii Kanadyjskiej określa statut. Poza reprezentacją Polonii oraz koordynowaniem wysiłków i prac organizacji polskich w Kanadzie wymienia on sześć dokładnie określonych zadań:

służenie sprawie polskiej, utrzymanie na wysokim poziomie stanu moralnego, kulturalnego i materialnego Polaków w Kanadzie, roztaczanie opieki nad nowymi imigrantami,

zacieśnianie więzów z resztą społeczeństwa kanadyjskiego,

pielęgnowanie i kultywowanie idei demokratycznych i tradycji polskich, obronę praw i dobrego imienia Polaków.

Nie ma wśród tych celów organizowania imprez turystycznych. Tymczasem zarządy Okręgów KPK w Montrealu i Toronto postanowiły wspólnie urządzić wycieczkę do Polski. Oczywiście Kongres ma prawo organizować imprezy dla uzyskania środków materialnych (przewiduje to art. 7 statutu). Jednak w danym wypadku wyraźnie stwierdzono, że "wycieczka nie jest imprezą handlową, a ma charakter całkowicie społeczny" (komunikat Okręgu KPK Montreal z 20.9 1961).

Skąd ten duch inicjatywy, który wstąpił nagle we wspomniane zarządy? W Montrealu to mniej dziwne. Tutaj na ogół nie bardzo zarząd okręgowy przejmuje się przepisami. Ale skąd w Toronto, stolicy Polonii, powiały takie wiatry? Czy od morza czy od ziemi?

Czy jesteśmy może uprzedzeni i zbyt interesujemy się inicjatywami lokalnych wybitności? O, jakżebyśmy chcieli poświęcać czas i miejsce sprawom ciekawszym i ważniejszym. W danym jednak wypadku nie chodzi o drobiazgi, ale o dobre imię całego Kongresu. Jego sieć organizacyjną chciano wplątać dla celów nie mających nic wspólnego z zadaniami Kongresu.

Nie trudno bowiem sobie wyobrazić jaką gratką dla reżimowej propagandy byłaby taka wycieczka, co by z niej potrafili zrobić spece z Tow. Łączności. Nie trapiłoby się oni takimi szczegółami, że to nie Kongres Pol. Kan. lecz jeden tylko lub dwa Okręgi, że to nie oficjalna reprezentacja lecz grono prywatnych osób! Celom Tow. Łączności specjalnie odpowiadają zbiorowe wycieczki do kraju. I Kongres ma ułatwiać zadania tej agencji?

Od kogo wyszła inicjatywa? Może pewną pomocą w rozwiązaniu zagadki będzie fakt, że w imprezie współdziałać miało biuro turystyczne, którego współnikiem i dyrektorem jest prezes Ok-

reżimowej propagandy byłaby taka wycieczka, co by z niej potrafili zrobić spece z Tow. Łączności. Nie trapiłoby się oni takimi szczegółami, że to nie Kongres Pol. Kan. lecz jeden tylko lub dwa Okręgi, że to nie oficjalna reprezentacja lecz grono prywatnych osób! Celom Tow. Łączności specjalnie odpowiadają zbiorowe wycieczki do kraju. I Kongres ma ułatwiać zadania tej agencji?

Od kogo wyszła inicjatywa? Może pewną pomocą w rozwiązaniu zagadki będzie fakt, że w imprezie współdziałać miało biuro turystyczne, którego współnikiem i dyrektorem jest prezes Ok-

reżimowej propagandy byłaby taka wycieczka, co by z niej potrafili zrobić spece z Tow. Łączności. Nie trapiłoby się oni takimi szczegółami, że to nie Kongres Pol. Kan. lecz jeden tylko lub dwa Okręgi, że to nie oficjalna reprezentacja lecz grono prywatnych osób! Celom Tow. Łączności specjalnie odpowiadają zbiorowe wycieczki do kraju. I Kongres ma ułatwiać zadania tej agencji?

Od kogo wyszła inicjatywa? Może pewną pomocą w rozwiązaniu zagadki będzie fakt, że w imprezie współdziałać miało biuro turystyczne, którego współnikiem i dyrektorem jest prezes Ok-

reżimowej propagandy byłaby taka wycieczka, co by z niej potrafili zrobić spece z Tow. Łączności. Nie trapiłoby się oni takimi szczegółami, że to nie Kongres Pol. Kan. lecz jeden tylko lub dwa Okręgi, że to nie oficjalna reprezentacja lecz grono prywatnych osób! Celom Tow. Łączności specjalnie odpowiadają zbiorowe wycieczki do kraju. I Kongres ma ułatwiać zadania tej agencji?

regu KPK Montreal. Firma nazywa się "Terra Co. Ltd." Po łaci - nie terra znaczy ziemia. Toronto, o Toronto, stolico Polonii! Nie od morza powiał ten wiatr.

Na szczęście wiatr się obrócił i Okręg Toronto wycofał się z imprezy. Wobec tego Okręg w Montrealu stwierdził z wielkim ubolewaniem, że w tych warunkach nie można liczyć na odpowiednią ilość zgłoszeń i także zwinął rozpostarte do lotu skrzydła.

Z obowiązku kronikarskiego należy dodać, że Stow. Polskie wystosowało pisemny protest przeciw urzędzeniu wycieczki (dlatego pisemny, że przedstawiciele "opozycji" nie uczestniczą w zebraniach zwołanych przez nielegalny zarząd i odbywających się w nielegalnym składzie). Na zebraniu tylko jeden z mówców przeciwstawił się niefortunemu pomysłowi użyczenia imprezie firmy Kongresu. I to dobre! Przynajmniej ten jeden "sprawiedliwy" uratował zebranie Okręgowe od przypuszczenia, że w jego obecnym składzie nie ma ani jednej myślącej głowy./Kronikarz/

SLICZNE PRZEDSTAWIENIE

"Życie Warszawy" z 12.10 br. zamieściło fotografię ogromnego gmachu i dało takie objaśnienie: "Piękna, nowoczesna i czysta jest architektura Połacu Kongresów na Kremlu, w którym 17 października rozpocznie obrady XXII Zjazd KPZR. Jest to największa sala teatralna na świecie i znacznie nowocześniejsza od londyńskiego Royal Festival Hall".

Zgoda. A widowisko jakie tam dano było na miarę sali. Główny aktor aż ochrypł od wielogodzinnego monologu, w którym opowiadał bajki co będzie za lat 20. Następnie wystawiono groteskę (nieco makabryczną) na temat pewnego trupa w publicznym miejscu. Wreszcie uraczono słuchaczy komedią, której bohaterem był autentyczny "bohater Zw.Radzieckiego" i nawet siedział na sali między osobistościami, ale jednocześnie...oskarżony o zbrodnicze machinacje.

Całość spektaklu była ciężkim niestrawnym dramatem. W jego trakcie zapowiedziano odegranie tragedii - tym razem już na arenie światowej. Sliczny teatr! Być może, że jego architektura jest - jak mówi "Życie Warszawy" - czysta. Ale dzieją się tam bardzo nieczyste sprawy.

Widz z odległej galerii.

Format pisma jest niewygodny, zbyt podłużny dla tego który czyta i chce numery kolejne zachowywać. Artykuły są porozmieszczane w sposób utrudniający czytanie. Pismo nie podaje kto jest redaktorem, jaki jest zespół redakcyjny. Wiele jest pism i to bardzo poważnych, które podają artykuły nie podpisane, ale jest zawsze podane imię i nazwisko redaktora naczelnego albo zespołu. Ideowo-społeczne czasopismo, 12 stron, dziesiątek artykułów - a kto pisze? Nie wiadomo. Jeżeli ludzie wiedzący czego chcą te sprawy prowadzą, to niech się nie lękają podniesionej przyłbicy. Ostatnia uwaga w kwestii zasadniczej. W dzisiejszym świecie każdą sprawę "ideowo-społeczną" trzeba traktować z punktu widzenia uniwersalnego, ogólnoludzkiego, każdy

W O L N A T R Y B U N A

taki temat powinien być owiany atmosferą ogólnoludzkich kłopotów i trudności. Trzeba czuć się przede wszystkim człowiekiem, a potem Polakiem, Francuzem, Chińczykiem i td. Niech hasłem stałe pozostaje "unité dans la diversité".

A.K.Romer (Montreal)

Przyp.Red. - Obecnego formatu i w ogóle wyglądu nie uważamy za ostateczny, przewidujemy poprawę. Zespół wydawniczy "WP" działa jednocześnie jako trzon zespołu redakcyjnego (choć ten ostatni jest oczywiście szerszy). Nazwiska figurujące w "WP" są dostatecznie znane by można było mówić o "lękaniu się" i działaniu z zamkniętą przyłbicą. Poza tym, ponieważ prawo prasowe tego nie wymaga, często nawet najpoważniejsze wydawnictwa w Kanadzie nie podają składu redakcji. W sprawie zasadniczej: koncentrujemy się na walce prasowej o zasadę wolności (Lutte pour la liber-

nie ma lepszej i bardziej fachowej obsługi niż: w Polskim Biurze Podróży GENERAL TOURS (Cda) LTD. właśc.: E.I.Cichon 1465 PEEL MONTREAL 2, P.Q. Victor 4.1114 Rezerwowanie hotelów - Podróże zbiorowe i indywidualne Bilety lotnicze - okrętowe - autobusowe 4-12 M

DRAMAT I OPATRZNOŚĆ

Józefa Garlińskiego

niezwykle wspomnienia wojenne, wiodące m.in. do więzienia pod okupacją i istniejącej tam sieci konspiracyjnej! Pisane bez nienawiści i cierpiętnictwa, po mešku cena \$ 2.50 (z prz.) Zamawiać w "Wiad.Polskich"

ZYGMUNT CELICHOWSKI zawiadamia, że obecnie współpracuje z notariuszem S.S.Gossack. Adres biura pozostaje bez zmian: 132 St. James St. West Room 620, Montreal 1, P.Q. Tel. VI-5-0195 9-2

té partout), n... nistycznymi pr... tej wolności w... Kanadzie. Idea... także uniwersal... ka. A celom... (bo "jedność w... jest jednym z... staramy się sz... popieranie Mił... jańskiej Polsk... względu jednak... dki ograniczam... do terenu pols...

Ostatnie "Wiad... dobre... M.K.

Gratuluje ser... mości Polskie... Z.Cig

Zafrapowało... "Wiadomości P...

- p.Irma KOWALC... p.Z.S.RACZKOW... p.T.SLESICKI... p.W.RUNCEWICZ... p.K.PAZDZIORA... Bezimiennie (... p.W.STEPIEN (... dr A.HANSLIK... p.W.A.KRAJEWS... p.A.TARNOWSKI... p.J.ROWAN (M... p.Bol.KOWALSK... p.T.REPEL (V... p.J.WESOŁOWSK... p.M.KARASZEWA... Rev.T.WIKTOR... Bezimiennie... p.W.BRYCHCY

Dziękujemy. WYDAWCA: "Pe... PRENUMERATA... peñniać o 19



SSSSSSSSSSSSSSSSSSSS

Z N O S C

Garlińskiego

...pamięnia wojenne,
...do więzienia pod
...istniejącej tam sie-
...cyjnej! Pisane bez
...cierpiętnictwa,po

2.50 (z prz.)

W "Wiad.Polskich"

SSSSSSSSSSSSSSSSSSSS

T CELICHOWSKI

...że obecnie współ-
...z notariuszem
...S.Gossack.
...tura pozostaje bez

...James St. West
...Montreal 1, P.Q.
...VI-5-0195 9-2

U N A

...żny dla tego który
...tykuły są porozmiesz-
...no nie podaje kto
...y. Wiele jest pism
...ki nie podpisane,ale
...ra naczelnego albo
...tron, dziesiątek ar-
...i ludzie wiedzący
...ę nie lękają podnie-
...zasadniczej. W dzi-
...teczną" trzeba trak-
...ólnoludzkiego, każdy
...t powinien być owiany
...ogólnoludzkich kło-
...rudności. Trzeba czuć
...e wszystkim człowie-
...otem Polakiem,Francu-
...zykiem i td.Niech ha-
...e pozostaje "unité
...iversité".

K.Romer (Montreal)

...- Obecny formatu
...wyglądu nie uważamy
...czny,przewidujemy po-
...spół wydawniczy "WP"
...dnocześnie jako trzon
...edakcyjnego (choć ten
...est oczywiste szersze
...wiska figurujące w
...ostatecznie znane by
...o mówić o "lękaniu
...iażaniu z zamkniętą
...Poza tym, ponieważ
...sowe tego nie wymaga,
...wet najważniejsze
...wa w Kanadzie nie po-
...du redakcji. W spra-
...niczej: koncentrujemy
...lce prasowej o zasadę
...(Lutte pour la liber-

té partout), na walce z komu-
nistycznymi próbami podważenia
tej wolności wśród Polaków w
Kanadzie. Idea wolności jest
także uniwersalna i ogólnoludz-
ka. A celom chrześcijaństwa
(bo "jedność w różnorodności"
jest jednym z haseł Kościoła)
staramy się służyć m.in. przez
popieranie Milenium Chrześci-
jańskiej Polski w Kanadzie. Ze
względu jednak na skromne śro-
dki ograniczamy się zasadniczo
do terenu polskiego.

Ostatnie "Wiadomości" bardzo
dobre. M.K. (Toronto)

Gratuluje serdecznie. "Wiado-
mości Polskie" są wspaniałe.
Z.Giera (Toronto)

Zafrapowało mnie w Nr.8 (30)
"Wiadomości Polskich" na str.

10 słowo angielskie "antidisestablishmentarianism". Wziąłem to
za dowcip. Nie widziałem jednak "pointy" w takim dowcipie. Dla
spokoju ducha sprawdziłem w encyklopedii angielskiej, jest! Co
znaczy, niech ciekawi sprawdzą.

Jako dowód skruchy przesyłam może jeszcze ładniejszą perełkę,
słowo angielskie a raczej walijskie: Llanfairpwllgwyngyllgogoch.
Znajduje się ono w obszar -
niejszych encyklopediach. X.Y.Z. (Montreal)

Przyp.Red. - Wysiadamy.

ERRATA

Przepraszamy za pomyłkę z ty-
tułami (znowul); w nrze WP z
15.10 61 na str.6 tytuł "W
krzywym zwierciadle" znalazł
się przez niedopatrzenie nąd
sąsiednim artykułem omawiają-
cym wypowiedź "Osservatore Ro-
mano". W ten sposób artykuł o
"Hejnale" znalazł się bez ty-
tułu, gdy jego sąsiad mógł się
pysznić (?) dwoma...

HUMOR KRAJOWY

Któregoś dnia przyszła kolej
na Chruszczowa, zmarło mu się.
Idzie do nieba i puka. Dyżurny
anioł telefonuje do św.Piotra:
- Przeszedł Chruszczow i pyta
czy może wejść.
- Chruszczow? Hm...No dobrze,
wpuść, ale pilnujcie go, żeby
się dobrze sprawował i nie ro-
bił propagandy.
Po pewnym czasie św.Piotr py-
ta dyżurnego anioła:
- No jak tam zachowuje się
ten Chruszczow?
- Zupełnie przyzwoicie, towa-
rzyszu święty Piotrze.

FUNDUSZ PRASOWY

p.Irma KOWALCZYK (Montreal)	-	\$	1.00
p.Z.S.RACZKOWSKI (Pierrefonds, PQ)	-		3.00
p.T.SLESICKI (Montreal)	-		6.00
p.W.RUNCEWICZ (Vancouver)	-		10.00
p.K.PAZDZIORA (Sarnia)	-		3.00
Bezimiennie (Montreal)	-		10.00
p.W.STEPIEN (Montreal)	-		3.00
dr A.HANSLIK (Montreal)	-		3.00
p.W.A.KRAJEWSKI (Toronto)	-		3.00
p.A.TARNOWSKI (Montreal)	-		2.00
p.J.ROWAN (Montreal)	-		2.00
p.Bol.KOWALSKI (Toronto)	-		3.00
p.T.REPEL (Vancouver)	-	.50	
p.J.WESOŁOWSKI (Vernon, BC)	-	1.00	
p.M.KARASZEWICZ (Westmount, PQ)	-	.50	
Rev.T.WIKTOR o.f.m. (Montreal)	-	3.00	
Bezimiennie (Montreal)	-		2.00
p.W.BRYCHCY (Lachine, PQ)	-	1.00	

Dziękujemy.

TRESC NUMERU

Kolonializm	str.1
Pracowite nieboszczyki ...	1
"Socjalizacja"	2
11 Listopad	3
Mit o neutralności	3
Program opanowania świata	4
Cena przegranej wojny	5
Kontakty	6
Zaczyna się odpór	7
Niewypał	7
Wolna trybuna	8
Sliczne przedstawienie	8
Fundusz Prasowy	9
Humor krajowy	9

WYDAWCA: "Polish Publications Ltd.", 643 Milton St. Montreal 18, P.Q. Canada Tel. VI 2-6578
PRENUMERATA: \$ 2 rocznie. Przekazy wystawiać na wydawcę, czeki osobiste z poza Montrealu uzu-
pełniać o 15 ¢ na koszt inkasa. Na zmianę adresu 15 ¢. Na Fundusz Prasowy zależnie od uznania.

LIST DO CZYTELNIKÓW. -

Do październikowego numeru dołączyliśmy
list do czytelników. Załączamy go ponownie.
Z przeznaczeniem dla tych, którzy go nie
dostrzegli lub nie mieli czasu przeczytać.
Znajomość tego listu uważamy za bardzo
istotną dla dalszych stosunków wydawnictwa
z odbiorcą.



Do Czytelników "Wiadomości Polskich"

Montreal w październiku 1961r.

Drodzy Państwo,

Dwie minuty czasu, chwila namysłu (albo i nie), miły uśmiech przy dobiecju portfela lub sięgnięciu po książeczkę czekową - oto nasz program dla Państwa, cel tego listu.

"Wiadomości Polskie" kosztują tylko dwa dolary rocznie. Ogromna większość czytelników wpłacała prenumeratę ub. jesieni, okazując z góry zaufanie do naszego programu w chwili, gdy wznawialiśmy pracę jako samodzielna placówka. Minął rok, prenumerata wygasła, pora ją odnowić jeżeli zaufania nie zawiedliśmy. A może nawet w razie krytycznej oceny. Jesteśmy przecież organem walki, a tylko bezczynność lub bezbarwność chronią od słusznych czy niesłusznych zarzutów. Więc opinie krytyczne są dla nas niemniej cenne niż pochwały. Wierzymy, że podyktowane będą życzliwością i prosimy o nie. Liczymy na to, że czytelnicy, którzy nie uczynili tego jeszcze, zechcą wysłać nie zwlekając, w dniu otrzymania tego okólnika, swą należność i może swoje uwagi. A także adresy drugich. Dziękujemy za to z góry.

Obecna liczba czytelników już rokuje pismu SAMOWYSTARCZALNOSC. Naturalnie o ile prenumeraty będą regularnie odnawiane. Ale tylko dzięki jego arcykromnej szacie, nad którą nieraz bojeżyli sympatycy. A także dzięki bezpłatnej dotychczas bez wyjątku pracy naszego zespołu redakcyjnego i administracyjnego i bezinteresownej gościnie w lokalach, z których korzystamy z wszelkimi niezbędnymi świadczeniami. Taką ofiarnością odpowiadają nasi pracownicy i przyjaciele na okazane pismu zaufanie czytelników.

Ale nie możemy stać w miejscu. Byłoby to wiad. W myśl życzeń wielu czytelników i naszych własnych ambicji, wciąż musimy iść naprzód. Sprzyja temu zresztą dynamika Kanady. Więc stojąc przed wyborem dróg dalszego rozwoju sięgamy po alternatywę śmielszą i trudniejszą. Nie po normalizację handlową, opierającą byt pisma na innych podstawach niż ofiarność współpracowników i czytelników, choć cel taki jest słuszny i z czasem osiągnięty być musi. I nie po zwiększenie objętości lub częstotliwości naszego organu. I na to przyjdzie pora.

Narazie dążyć będziemy nadal do wzbogacenia i urozmaicenia jego treści m.i. przez aktualne korespondencje z terenu Kanady i z poza niego, czego przykładem jest w bieżącym numerze artykuł amb. Morawskiego z Paryża. A także do ulepszenia jego wyglądu zewnętrznego. Liczymy na to, że już wkrótce, może z nowym rokiem kalendarzowym, zdobędziemy się przy pomocy przyjaciół na własną, kosztowną niestety drukarską maszynę ofsetową, która nietylko oszczędzi nam kosztu obcych drukarni, ale pozwoli na ilustracje. W naszych planach leży również zaopatrzenie wydawnictwa w maszynę zapewniającą lepszą jakość i większą różnorodność czcionek a także w adresograf.

Tempo realizacji tego planu, który wcale nie potrzebuje być wieloletni, zależy będzie w dużym stopniu od wyniku wpłat na FUNDUSZ PRASOWY oraz od POMIÓŻENIA PRENUMERAT.

Apelujemy o jedno i drugie w przekonaniu, że Polonia Kanadyjska potrzebuje czasopisma typu "Wiadomości Polskich", które w czasach niebezpiecznych i trudnych, w zagadnieniach nieraz bardzo zawiłych, poświęca głównie uwagę rozpraszaniu zasłon dymnych wroga.

Zachód i międzynarodowy komunizm dysponują dziś olbrzymią siłą. Szale są wyrównane, wskaźnik waha się i drży przy pozycji "równowaga". O wyniku zmagania ideologicznych mogą tu i ówdzie zadecydować siły stosunkowo drobne. Nie wolno narnować ani szczypty własnych zasobów materialnych ani moralnych. Emigracja polska na jakąś swoją rolę do odegrania. O ile nasza praca w tym małym wydawnictwie służy rzeczywistości mobilizacji i utrzymaniu w stanie czujności polskiej czołówki w Kanadzie, polskiego "aktywu" (by użyć terminu zapożyczzonego od wroga) - nie szkoda na nią pieniędzy. KAŻDEGO Z PAŃSTWA. I to zaraz, natychmiast.

Z całym optymizmem oczekujemy więc odpowiedzi na ten nasz apel: WPŁAT NA PRENUMERATE, WPŁAT NA FUNDUSZ PRASOWY, ADRESÓW EWENTUALNYCH NOWYCH ODBIORCÓW.

Dziękujemy za chwilę uwagi. I przesyłamy mocny uścisk dłoni.

POLISH PUBLICATIONS LTD.

Wydawcy "Wiadomości Polskich"

* * * * *

Prosimy odciąć ten kupon, wypełnić drukowanym pismem i wysłać bez zwłoki w kopercie pod wskazanym adresem. Ewentualne uwagi jak również adresy osób, którym warto byłoby wysłać numery okazowe naszego pisma, dodać można na odwrocie. Dziękujemy z góry.

Nazwisko i pełny adres nadawcy:

Data:

P O L I S H P U B L I C A T I O N S L T D .
643 Milton St. MONTREAL 18, P.Q. Canada

Jako czytelnik miesięcznika "Wiadomości Polskie" nadsyłam w załączeniu czekiem własnym, czekiem bankowym, przekazem pocztowym, w gotówce (co wybrane podkreślić):

- 1) tytułem prenumeraty za 1961r. (o ile nie została opłacona uprzednio) \$ 2.00
- 2) tytułem prenumeraty za 1962r. (o ile nie została opłacona uprzednio) \$ 2.00
- 3) jednorazowo na fundusz prasowy "Wiadomości Polskich"
- 4) za każdą zmianę adresu odbiorcy po \$ 0.15 i na koszty inkasa bankowego o ile należność przekazana czekiem własnym z poza Montrealu: w Kanadzie \$ 0.15, poza Kanadą \$ 0.35.

(Podpis)

Ogółem:

ernika 1961r.

iu portfela
o listu.
śó czytelników
u w chwili,
tasła, pora ją
eny. Jesteśmy
anych czy nie-
nważy. Wierzy-
telnicy, którzy
ego okólnika,
z góry.
nie o ile pre-
ie, nad którą
racy naszego
ach, z których
adają nasi pra-

ytelników i na-
amika Kanady.
elszą i trudniej-
ch niż ofiarności
gnięty być musi.
przyjdzie pora.
i m.i. przez a-
st w bieżącym
du zewnętrznego.
omy się przy po-
która nietylko
a planach leży
iększą rozmaitość

ni, zależyć be-
A PRENUMERAT.
zebuje czasopis-
i, w zagadnieniach
h wroga.
e są wyrównane,
ogicznych mogą tu
pyty własnych za-
o odegrania. O ile
rzymaniu w stanie
nu zapożyczonemu
natychmiast.
AT NA PRENUMERATE,

ED.
kich"
* * *
i w kopercie pod
to byłoby wysłać
y.
- - - - -

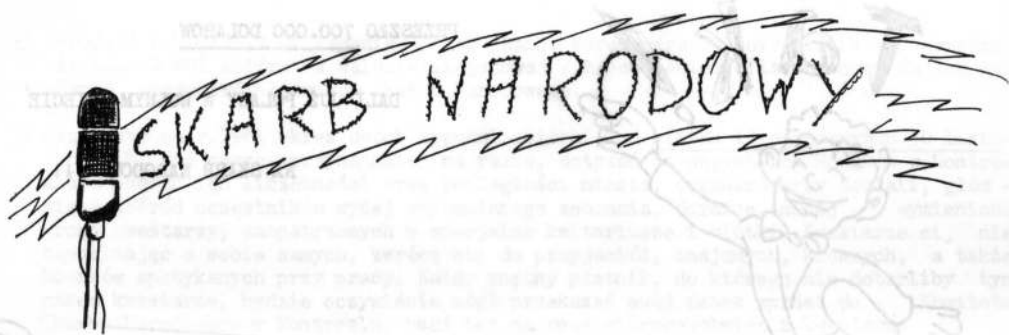
I O N S L T D .
P.Q. Canada
zeniu czekiem włas-
reślić):

) \$ 2.00

) \$ 2.00

wogo o ile
\$ 0.15,

Ogółem:



DO SPOŁECZENSTWA POLSKIEGO W WOLNYM ŚWIECIE

Wybraliśmy los uchodźczy by pozostając w wolnym świecie móc służyć Krajowi. Kraj wymaga od nas działania na rzecz Jego wolności. Każdy z nas musi brać w tej akcji udział. Bierność byłaby nie do wybaczenia przez Kraj, bliskich, których tam zostawiliśmy; jak również przez tych, którzy w obronie wolności oddali życie.

W czasach obecnego niepokoju, w okresie kiedy tyle mówi się o wojnie, walka polityczna jaką prowadzimy musi być wzmożona. Jeśli całe społeczeństwo uchodźcze weźmie w niej udział, upominanie się o prawa Polski do wolności będzie miało większą wagę. Nie może być dezertarów spośród nas.

Możliwość swobodnego działania w wolnym świecie nakłada na nas obowiązki. Działać skutecznie i zgodnie z interesami Kraju możemy tylko wówczas, jeśli będziemy NIEZALEŻNI OD OBCYCH. Kraj wie dobrze co znaczy zależność. Nam nie wolno uzależniać się od nikogo. By zachować swobodę potrzebujemy własnych POLSKICH FUNDUSZÓW.

Naszą walkę polityczną finansuje SKARB JEDNOŚCI NARODOWEJ. Kto nie bierze udziału w pracach politycznych czy społecznych, niechaj materialnie przyczyni się do wspólnego wysiłku.

Składajcie daninę na Skarb Jedności Narodowej. Przyłączcie się do wspólnego wysiłku z takim trudem podejmowanego dzień za dniem, rok za rokiem. Wolny głos w Polsce będzie mógł rozlegać się w wolnym świecie dzięki TWOIM REGULARNYM SKŁADKOM lub HOJNEJ DANINIE. Niechaj hasło przez Skarb Zjednoczenia Narodowego do Wolnej Polski stanie się odąd naszą wytyczną.

Prezes Głównej Komisji Skarbu Narodowego:

W. ANDERS, Gen. Broni.

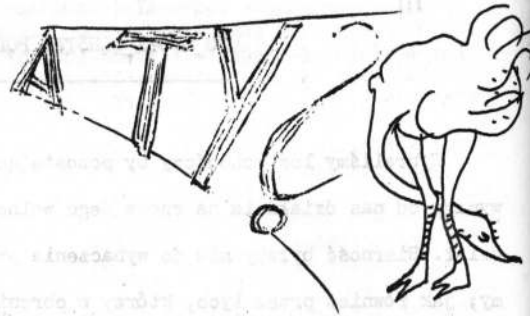
Tak!



PRZESZŁO 700.000 DOLAROW

DALI JUŻ POLACY W WOLNYM ŚWIECIE

NA SKARB NARODOWY !!!



DO POLONII W OTTAWIE!

Uwaga! Uwaga! Uwaga!

Od soboty 25 listopada do niedzieli 3 grudnia r.b. trwać będzie w Ottawie do - rocznym zwyczajem TYDZIEŃ SKARBU NARODOWEGO. Tak jak w latach ubiegłych kwestarze z ramienia miejscowego Komitetu S.N. obejdą wszystkie polskie domy i rodziny z prośbą o datkę na rzecz akcji Zjednoczenia w obronie sprawy polskiej w wolnym świecie. W myśl apelu gen.Andersa, którego tak niedawno witaliśmy w Ottawie z zapakem i wruszeniem. I zgodnie z dowcipnym i ciętym jak zawsze wierszem Mariana Hemara (na nast.stronie).

Raz do roku pukamy o ofiarność na podtrzymanie pracy, która prowadzona jest bez przerwy, a której wyniki dla nikogo z nas nie mogą być obojętne. Ufamy więc, że Polonia w Ottawie i tym razem nie zawiedzie i okaże się nie mniej hojną niż w latach ubiegłych.

DO RODAKÓW W MONTREALU!

Uwaga! Uwaga! Uwaga!

Zebrań działaczy, płatników i sympatyków Skarbu Narodowego, które odbyło się 25 października 1961 r. w Montrealu z udziałem gen.Andersa poświęcone było głównie rozważeniu obecnego groźnego położenia międzynarodowego, prac podejmowanych przez Zjednoczenie Narodowe w obronie sprawy polskiej w wolnym świecie i potrzeb z tą akcją związanych. Na zebraniu tym postanowiono:

- 1) wskazać jako główny cel tegorocznej zbiórki w Montrealu na Skarb Narodowy akcję na rzecz UZNANIA NA ZACHODZIE OBECNYCH GRANIC ZACHODNICH POLSKI oraz starania o to, by Naród polski nie przestał być traktowany jako SPRZYMLERZONY przez mocarstwa zachodnie, zwłaszcza na wypadek konfliktu; Komitet w Montrealu przyjmować będzie również dary przeznaczone na utrzymanie polskich cmentarzy wojskowych we Włoszech, bo wymagają one konserwacji.

2) uprosz
nie R
czeni

3) wyzna
pada
alu z
nie z
grono
zapom
Rodak
razem
Skarb

4) ofiar
wysta
Komis
ży, z
Skarb
dawc

5) przez
Mont
wych

ży na s
zbiórki

M O B I

Kiedy n
Na bram
Na miej
Na doma
Jak mił
Pojawi
A na ni
Wtedy,
Zachod
Co nag

Bez na
Czy je
Ludowc
Albo,
Czy, z
Rząd k
Czy tw
Czy wi
Ale po
Kto in
Czy ma
Tak pl

Bez na
Jeżeli
Masz t
Dwie t

Dwie
Za ur
Już t
Żołni

I nie
Szkod
Bądź
I rza

ROW

W WOLNYM ŚWIECIE

SKARBU NARODOWY !!!



Uwaga! Uwaga!

Wchodzi do -
ległych kwestarzy z
i rodziny z prośbą o
nym świecie. W myśl
pażem i wzruszeniem. I
(na nast. stronie).

prowadzona jest bez
Ufamy więc, że Polo -
ną niż w latach ubie-

Uwaga! Uwaga!

o, które odbyło się 25
ne było głównie roz-
mowanych przez Zjedno-
rzeb z tą akcją swią -

Skarb Narodowy akcją na
oraz starania o to, by
przez mocarstwa zach-
wymować będzie rów-
nkowych we Włoszech, bo

- 2) uprościć na przyszłość technikę pracy Skarbu Narodowego w Montrealu przez urządza-
nie RAZ NA ROK zbiórki w walucie miejscowej z zapewnieniem ofiarodawcom, na ich ży-
czenie, uprawnień płatników Skarbu Narodowego.
- 3) wyznaczyć na r.1961 okres dwóch tygodni zbiórki, od piątku 17 do czwartku 30 listo-
pada r.b. Nie mogąc, przynajmniej na razie, dotrzeć do wszystkich Rodaków w Montre-
alu z powodu ich liczebności oraz rozległości miasta, organizatorzy dobrali, głów-
nie z pośród uczestników wyżej wspomnianego zebrania, doraźne, niżej wymienione
grono kwestarzy, zaopatrzonych w specjalne kwitariusze i ulotki. Kwestarze ci, nie
zapominając o sobie samych, zwrócą się do przyjaciół, znajomych, krewnych, a także
Rodaków spotykanych przy pracy. Każdy chętny płatnik, do którego nie dotarliby tym
razem kwestarze, będzie oczywiście mógł przekazać swój datek wprost do Komitetu
Skarbu Narodowego w Montrealu, bądź też na ręce któregośkolwiek z kwestarzy.
- 4) ofiary składać należy w gotówce lub też w czeku bankowym albo w przekazie pocztowym
wystawionym na: "DANINA POLSKA LIMITED" za pokwitowaniem zaopatrzonym w pieczęć
Komisji S.N. na Kanadę. Wysokość ofiar jest oczywiście dowolna, ale pamiętać nale-
ży, że przy nowej technice pracy stanowią one będą CAŁOROCZNE ŚWIADCZENIE na cele
Skarbu Narodowego. Komitet w Montrealu przewiduje ogłoszenie listy imiennej ofiaro-
dawców, którzy nie zgłoszą zastrzeżenia przeciw temu.
- 5) przeprowadzeniem zbiórki zajmie się tymczasowy Zarząd Komitetu Skarbu Narodowego w
Montrealu pod przewodnictwem p.Tadeusza Romera i z udziałem wszystkich dotychczas-
wych przewodniczących tegoż Komitetu.

Komitet Skarbu Narodowego w Montrealu apeluje gorąco do wszystkich, którym le-
ży na sercu obrona sprawy polskiej w tak ważnej chwili jak obecna, o wydatne poparcie
zbiórki na jej potrzeby i z góry serdecznie dziękuje za pomoc.

MOBILIZACJA

Kiedy na murach i parkanach
Na bramach, wrotach, płotach, ścianach,
Na miejskich reklamowych skupach,
Na domach, gmachach i chałupach,
Jak milion jednakowych makat
Pojawi się ów biały plakat
A na nim już: "MOBILIZACJA!" -
Wtedy, w tej chwili - wtedy zwłaszcza -
Zachodzi taka komplikacja
Co nagle wiele spraw upraszcza.

Bez najmniejszego względu na to,
Czy jesteś socjał-demokratą,
Ludowcem, czy konserwatystą,
Albo, np., pacyfistą -
Czy, z przekonania i poglądu,
Rząd kochasz, czy nie kochasz rządu -
Czy twój bojowy zapał słaby,
Czy większym płonąłbyś zapałem,
Ale pod tym warunkiem, aby
Kto inny był twym generałem -
Czy masz stosunek (ten wojskowy)
Tak platoniczny, jak sam Plato -

Bez najmniejszego względu na to -
Jeżeli wiek twój poborowy -
Masz tego ranka, czy wieczoru,
Dwie tylko drogi do wyboru.

Dwie drogi widzisz, prosto z mostu,
Za urzędowym twym papierem:
Już tylko możesz być po prostu
Żołnierzem. Albo dezerterskim.

I nic nie zdołasz na to sprawić,
Szkoda się w argumenty bawić.
Bądź sobie nadal w opozycji
I rządu nie cierp. I nienawidź

Generalicji i policji
I wojewody i starosty -
Świat stał się nagle bardzo prosty.

Prosty, niestety - i prawdziwy.
Chociaż byś cierpiał, jak sam Werter,
Przed tobą dwie alternatywy -
Dwie tylko: Żołnierz lub dezerterski.
Mobilizacji imperatywu
Nie widzi innych alternatyw.

Lecz zagadnienie to sromotne,
W praktyce bywa nieistotne.
Bo żaden Polak nie wybiera
Sromotnej drogi dezerterskiej.

*

Nieraz przychodzi mi do głowy
Myśl taka, że Skarb Narodowy,
W obecnej naszej sytuacji,
Ma w sobie coś z mobilizacji...

Niechaj nas taka myśl nie płoszy,
Chociaż to raczej skromnie brzmi,
Że to mobilizacja groszy
A nie mobilizacja krwi.

Ale podobnym bardzo celem
W spragnione oczy błyska nam.
I pod plakatem, pod apelem,
Podpis podobny - ba - ten sam.

Przed tym apelem, przed plakatem,
Znow te alternatywy dwie...
I tylko dwie. A więc - a zatem -
Dać im ten grosz? Czy lepiej nie?...
Mój przyjacielu z opozycji,
Snuję upór twej ambicji,
Ale zastanów się, mój drogi,
Nad sensem mojej analogii.

MARIAN HEMAR

LISTA KWESTARZY w Montrealu, listopad 1961 (nie jest ona zamknięta): PP.

ANDERS Jerzy - 1218 Greene Ave. Westmount, Mtl.6 PQ tel. WE 5-4314
BABINSKI Stanisław - 365 Elm St. Westmount, Mtl.6 PQ tel. WE 3-5354
BARANOWSKI Eugeniusz - 49 Charles Ave. Valois PQ tel. OX 7-2535
BIELENSKI Antoni - 5250 West Hill Ave. apt.14 Mtl.29 PQ tel. HU 9-2261
BUZEK Jan - 4131 Cote-des-Neiges Rd. apt.11 Mtl.25 PQ tel. WE 5-1002
BYSTRAM Eugeniusz - 4540 Draper Ave. Mtl. 26 PQ tel. HU 9-9904
CELICHOWSKI Zygmunt - 114 Parkview Manor, 1225 Sherwood Cr. Town of Mt.Royal
Mtl.16 PQ tel. RE 7-2520
DZIEMBOWSKI Scibor - 3610 McTavish, apt.25 Mtl.2 PQ tel. VI 2-5576
GIEYSZTOR Jan - 4970 Cote des Neiges Rd. apt.12 Mtl.26 PQ tel. RE 1-7118
GOŁKONTT Jan - 11827 Filion, Mtl. 9 PQ tel. FE 4-3140
JĘŁOWICKA Zofia - 4119 Décarie Boul. apt.4 Mtl.28 PQ tel.HU 6-2114
KAŃSKI Stefan - 167 58-me Avenue, Laval-des-Rapides PQ tel.MU 1-0955
KORCZYNSKI Janusz - 2354 Clifton Ave. Mtl.28 PQ tel. HU 9-0385
KOYER Tadeusz - 4935 Queen Mary Rd. apt.30 Mtl.29 PQ tel.Hu 8-5026
KOZŁOWSKA Stefania - 3531 Ste-Famille, apt.1 Mtl.18 PQ tel. VI 5-8065
KOZŁOWSKI Wilhelm - 3861 Barclay Ave, apt.8 Mtl.26 PQ tel. RE 7-9005
LIEBERT Wacław - 2144 Décarie Boul. apt.8 Mtl.28 PQ tel. HU 8-5026
LIEBICH Irena - 1774 Cedar Ave. Mtl.25 PQ tel.We 7-1341
ŁAGOWSKA Aniela - 2354 Clifton Ave. Mtl.28 PQ tel. HU 9-0385
MATULA Stanisław - 2105 Atwater Ave. Mtl.25 PQ tel. WE 2-9326
MORAWSKI Roman - 5485 Avonmore Ave, apt.7 Mtl.29 PQ tel. 482-1506
NITOSŁAWSKI Mieczysław - 35 Côte St.Antoine Rd. Mtl.6 PQ tel. WE 2-1951
NOWAKOWSKA Anna - 3440 Ridgewood Ave. apt.34 Mtl.26 PQ tel.Re 9-8366
OCZECHOWSKI Wojciech - 3770 St.Kevin, Mtl.26 PQ tel. RE 7-3817
PAWLIKOWSKI Kasper - 4627 Kensington Ave. Mtl.28 PQ tel. HU 9-5553
PIOTROWSKI-KORWIN Jerzy - 454 Willowdale Ave. apt.14 Mtl.8 PQ tel. RE 3-4565
PLATER ZYBERK Kazimierz - 2290 Marcil Ave. Mtl.28 PQ tel. HU 9-5023
PONIKOWSKI Tadeusz - 3454 C Peel, Mtl.2 PQ tel. VI 9-5071
POTWOROWSKI Franciszek - 3442 Prud'homme, Mtl.28 PQ tel. HU 8-0597
PRZYGONSKI Józef - 2232 Dorchester W. Mtl.25 PQ tel. WE 3-0778
RANKOWICZ Wojciech - 4995 Cote St.Catherine Rd. Mtl.29 PQ tel. 735-0558
ROMER Tadeusz - 643 Milton St. Mtl.18 PQ tel. VI 2-6578
SANGOWICZ Mieczysław - 859, Av.Dollard Mtl.8 PQ tel. CR 6-4073
SAS-KORCZYNSKI Alfred - 2070 Ave.Vendome Mtl.28 PQ tel. HU 9-1479
SMODLIBOWSKI Antoni - 3450 Beaconsfield Ave. Mtl.28 PQ tel. HU 8-3092
STACHIEWICZ Wacław - 83 Chesterfield Ave. Mtl.6 PQ tel. HU 1-6674
STĘPIEN Władysław - 6685 27-me Ave. Mtl.36 PQ tel. RA 9-2242
TARAS Mieczysław - 3465 Rosedale Ave. Mtl.28 PQ tel. HU 9-8385
TARNOWSKI Artur - 11794 Guertin Mtl.9 PQ tel. FE 4-2241
WOLSKI Julian - 3239 Lacombe Ave. Mtl.26 PQ tel. RE 9-0170
WOJODKOWICZ Andrzej - 4845 Maplewood Ave apt.5 Mtl.26 PQ tel.RE 1-0867
ZADARNOWSKI Jan - 5273 Park Ave. Mtl.8 PQ tel. CR 1-2985
ZBIK Władysław - 7724 Villebon St. Mtl.9 PQ tel. FE 4-9007
ŻÓŁTOWSKI Jerzy - 4188 Décarie Boul. apt.11 Mtl.28 PQ tel. HU 4-9900

SKARB NARODOWY W KANADZIE - DANINA POLSKA LIMITED

Komisja na Kanadę: 25 Corona Ave. Ottawa 2, Ont. tel. SH 9-6704. Prezydium: przewodniczący : Adam Żurowski, wprzewodniczący: Antoni Caputa (Waterloo), Tadeusz Romer (Montreal) i Jerzy Wojciechowski (Ottawa), sekr.gen.Zofia Ruebenbauerowa (Ottawa), zca Wiktor T.Drymmer (Ottawa), skarbnik Jerzy Korwin-Łopuszański (Ottawa), zca Wincenty Żurowski (Ottawa), doradca prawny Zygmunt Celichowski (Montreal), członek Prezydium Władysław Runczewicz (Vancouver). Inni członkowie Komisji: Stanisław Babiński (Montreal); Eugeniusz Baranowski (Montreal), Józef Capiga c.r. (Hamilton), Józef Dutkiewicz (Kitchener), Kazimierz Dzierzbiński (Sarnia), Adam Misiak (Toronto), Wacław Mokrzycki (Vancouver), Kazimierz Paździora (Sarnia), Mieczysław Sangowicz (Montreal), Alfred Sas-Korczyński (Montreal), Gabriel Sobczyński (Hamilton), Antoni Szylling (Montreal), Artur Tarnowski (Montreal), Julian Wolski (Montreal), Jan Zadarnowski (Montreal).

Tymczasowy Komitet w Montrealu: 643 Milton St. Montreal 18 PQ tel. VI 2-6578. Przewodniczący: Tadeusz Romer, skarbnik: Antoni Bieliński, członkowie: Stanisław Babiński, Wojciech Rankowicz, Michał Rybikowski, Artur Tarnowski.

Komitet w Ottawie: 17 McDougal Ave. Apt.4, Ottawa 2, Ont. Przewodniczący: Jerzy Wojciechowski, wprzew. A.Chmielowiec, sekr.Jerzy Korwin-Łopuszański, skarbnik Wincenty Żurowski.

Delegat w Noranda:P.Q.: S.Rusztyn 23 - 9th St. Apt.6, Noranda, P.Q.

Delegat w Sherbrooke, P.Q.: Franciszek Fudakowski, 163, rue Québec, Sherbrooke, P.Q.

Delegat lotny na Prow.Québec: Józef Bisping, 163, Route de la Suète N., Ste Foy, P.Q.

LIBERTE FREEDOM WOLN
LIBERTE FREEDOM WOLN
LIBERTE FREEDOM WOLN
LIBERTE FREEDOM WOLN
LIBERTE FREEDOM WOLN
LIBERTE FREEDOM WOLN
LIBERTE FREEDOM WOLN
LIBERTE FREEDOM WOLN
LIBERTE FREEDOM WOLN
LIBERTE FREEDOM WOLN

AUTHORIZED
ROK III Nr 11 (33)



PRZED ZAPŁACENIEM



PO ZAPŁACENIU!



Motyw z polic

W
Czyte

LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ
LIBERTE FREEDOM WOLNOŚĆ

WIADOMOŚCI POLSKIE

CZASOPISMO IDEOWO-SPOŁECZNE

O WOLNOŚĆ WALCZYMY WSZEDZIE

FIGHTING FOR FREEDOM EVERYWHERE - LUTTE POUR LA LIBERTE PARTOUT

"WIADOMOŚCI POLSKIE" (POLISH NEWS)
MONTHLY PUBLISHED IN POLISH LANGUAGE BY
POLISH PUBLICATIONS LTD.
643 MILTON ST. MONTREAL 18, P.Q.

BOARD OF DIRECTORS:
T. ROMER - PRESIDENT,
A. SAS-KORCZYŃSKI - VICE-PRESIDENT
Z. CELICHOWSKI - SECRETARY-TREASURER

ROK III Nr 11 (33)

MONTREAL (Kanada) 15 GRUDNIA 1961

DECEMBER 15-th, 61



PRZED ZAPŁACENIEM

4565



PO ZAPŁACENIU!

Redakcja: przewodniczący :
(Montreal) i Jerzy Woj-
ciechowski (Ottawa),
T. Drymmer (Ottawa),
doradca prawny Zy-
gmunt (Montréal),
Józef Capiga c.r.
(Toronto), Adam Misiak (Toron-
to), Sław Sangowicz (Montre-
al), Antoni Szylling (Montre-
al), Antoni Szylling (Montre-
al).

2-6578. Przewodniczący:
Jerzy Wojciechowski,
Jerzy Rankowicz,

Jerzy Wojciechowski -
Jerzy Rankowicz.

Montreal, P.Q.

Montreal, P.Q.



CHRZEST MIESZKA I w 966 r.

Motyw z polichromii kościoła Matki Boskiej Częstochowskiej w Montrealu w wykonaniu
Stefana Kątskiego w l. 1950/53.

Wydawnictwo składa serdeczne życzenia
Czytelnikom z okazji świąt Bożego Narodzenia

NA WIECZÓR WIGILIJNY

Nigdzie chyba tak bardzo jak w Polsce tradycje świąt Bożego Narodzenia, a zwłaszcza wieczoru wigilijnego, nie wiążą motywu narodowego z religijnym. Tak było już za czasów, gdy nasi poprzednicy w czyn wcielali w legionach hasła mazurka Dąbrowskiego i gdy potem wielka emigracja nieśmiertelnym językiem Szopena i Trzech Wieszców wołała o wolność, dla której ginęli powstańcy i cierpieli zesłani na Sybir. I tak jest dzisiaj, gdy zawierucha dziejowa miliony Polaków rozegnała po świecie. Opłatek świąteczny, którym zamali się rodacy wówczas i dzieła teraz jest nie tylko symbolem naszych odwiecznych związków z Chrześcijaństwem, ale także wcieleniem naszych aspiracji i tęsknot narodowych.

Chcąc zatem dać wyraz jednemu i drugiemu w tym świątecznym posłaniu do czytelników umieściliśmy na stronie tytułowej pisma reprodukcję dzieła sztuki kościelnej, ilustrującego chrzest Mieszka I jako punkt wyjściowy tysiąclecia Polski chrześcijańskiej. Jego godne uczczenie za lat pięć jest przecież przedmiotem starań całej Polonii Kanadyjskiej. Wybrany w związku z tym przez nas fragment polichromii kościoła Matki Boskiej Częstochowskiej w Montrealu, wykonanej kilka lat temu przez świetnego artystę malarza i współkonserwatora Skarbów Wawelskich za ich pośtoju w Kanadzie, Stefana Kątskiego, nie dowodzi z naszej strony ambicji lokalnych. Jest w tym kraju i w Stanach Zjednoczonych niejedna okazalsza rozmiarami i przepychem świątynia polska, świadcząca o naszym żywym przywiązaniu do wiary. Ale nie ma chyba drugiej, któraby z równym smakiem artystycznym i znanstwem tradycji kościelnej i narodowej potrafiła w naszych czasach stworzyć tak wybornie szarmonizowaną i interesującą całość. To właśnie jest chwalebna zasługa niezapomnianego proboszcza i twórcy wspomnianego kościoła ś.p. Ojca Bernarda Kaźmierczyka.

Lecz wspominki wigilijne, ograniczające się do życzeń i projektów, byłyby niepełne. Zdobądź nasz numer święte-

czny w motywy graficzne pragniemy zwrócić myśli do stron ojczyństw. Cóż bardziej od nich leżeć nam może na sercu w tej uroczystej chwili? Mogliśmy pokusić się o odmalowanie niezrównanego uroku krajobrazu polskiego. Ale brakłoby w nim dzieła rąk ludzkich, które od wieków rzeźbi oblicze naszej cywilizacji. Woleliśmy przeto naszkicować na bezpretensjonalnych kartkach naszego pisma symboliczne motywy kilku miast polskich: bohaterskiej Warszawy, dostojnego Krakowa, wiernego Poznania, niezłomnego Lwowa, serdecznego Wilna, zwróconego Gdańska i odzyskanego Wrocławia. Szkice wykonała dla nas zasłużona działaczka społeczna p. Elżbieta z Niezabyto-wskich O'Rourke, której talentom zawdzięcza Polonia montreal-ska wyjątkowy artyzm wielu narodowych akademii. Fragmenty złożą się na pełny obraz Polski, która żyje w sercach narodu, choć przekrojona na mapach cudzą zaborczością.

Jeżeli, zgodnie z naszą intencją, czytelnik przełamawszy się opłatkami z najbliższymi usłucha inwokacji Mickiewicza w "Panu Tadeuszu" by przenieść choć na chwilę do stron ojczyństw swą "duszę u-



WARSZAWA
tęskniąca", to trud nasz nie będzie daremny. A opłaci się sówicie o ile ów czytelnik sam doceni i objaśni drugich, że jego przywiązanie i tęsknota do ziemi i kultury, z której się wywodzi, a które mimo usiłowań wroga nie przestają być częścią jego duszy, nie naruszają obowiązków lojalnego obywatela Kanady, lecz wzbogacają i ogrzewają jego umysł i serce.

ZESPOŁ REDAKCYJNY

DWA PROGRAMY I JEDNO GŁUPSTWO

"Polskę znam tylko jedną - tę w której żyję, konkretną, istniejącą jako państwo w określonym miejscu, czasie i przestrzeni, wśród określonego splotu okoliczności i warunków. Nie mogę kochać wymyślonych (choćby przeze mnie samego) fikcji. Tu, na ziemi, muszę kochać konkret".

"Jestem Polakiem - to znaczy, że należę do narodu polskiego na całym jego obszarze i przez cały czas jego istnienia, zarówno dziś, jak w wiekach ubiegłych i w przyszłości; to znaczy, że czują swą ścisłą łączność z całą Polską; z dzisiejszą, która bądź cierpi prześladowanie, bądź cieszy się strzępami swobód narodowych... z przeszłą... z przyszłą wreszcie, bez względu na to, czy zmarnuje ona pracę poprzednich pokoleń, czy wywalczy sobie własne państwo, czy zdobędzie stanowisko w pierwszym szeregu narodów".

Oto dwie cytaty, dwie szkoły myślenia, dwa programy polskiego obowiązku narodowego. Jakże różne, jak przepastnie odległe, chociaż powstałe w podobnych warunkach.

Cytat pierwszy jest wzięty z "Tygodnika Powszechnego" (Kraków 22 paźdź. 1961), z artykułu wybitnego publicysty Stefana Kisielewskiego. Cytat drugi powstał w roku 1902, znajduje się on we wstępie kapitalnej książki Romana Dmowskiego p.t. "Myśli nowoczesnego Polaka". Jak jasne, śmiałe i szerokie jest credo polskiego myśliciela i wychowawcy narodu sprzed 60 lat; jak nowoczesne. Jak szare, bojaźliwe i ciasne jest credo polskiego pi-

sarza, polity

Dmowski pra
Kisielewski
Dmowski i lu
Witos i Mora
na, ale prac
podległej, k
fikcji.

Miłość Pola
jest właściw
działalności
"Tygodnika
rezygnacją,
Różnie to m
niemarksi
niejszych n
Polsce mark
ja nie z te
nie grzotn
Jak właśnie

Pół wieku
litycy pols
głosciowej
nawet myśle
byłoby samo

Więc...wię
sielewski n
in.: "Nikt
myśleć cał
gał zmiany
można mieć
ogóle o ta

Nikt przy
nie genera
Polsce for
polskie am
szechnym"
wet czasem
dzie dla k
niepodległ
nych w USA
dzie progr
Polsce i k

Kisielews
strojowego
w połowie
wą. Nie ma
w roku 19
jaka jest
acji nikt
każdy now
pojęcia w
mógł sobi



sarza, polityka, posła na Sejm dziś działającego.

Dmowski pracował gdy Polska była pozbawiona niepodległości. Kisielewski pracuje gdy Polska jest pozbawiona niepodległości. Dmowski i ludzie jego okresu, tak samo przecież Piłsudski i Witos i Moraczewski kochali "konkret", Polskę sobie współczesną, ale pracowali przede wszystkim dla Polski przyszłej, niepodległej, która "konkretem" nie była, istniała tylko w sferze fikcji.

Miłość Polski "w której się żyje", tylko tej jednej - cóż to jest właściwie w świetle wypowiedzi Kisielewskiego i w świetle działalności owych "neopozytywistów" krajowych, grupy "Znaku" i "Tygodnika Powszechnego"? Różnie to można nazywać. Realizmem, rezygnacją, kociłokwikiem po niezawinionej klęsce, kapitulacją. Różnie to można nazwać - ale nie należy być surowym. Wszyscy niemarksiści w Polsce działają w warunkach rzeczywiście trudniejszych niż to czego zaznali Dmowski i Piłsudski. Nie być w Polsce marksistą a chcieć być czynnym politykiem - to akrobacja nie z tej ziemi. Zwichnął na niej kark nawet "Pax", trudno nie grzmotnąć czasem o ziemię nieszczęsnym działaczom "Znaku". Jak właśnie wydarzyło się w rzeczonym artykule Kisielewskiemu.

Pół wieku temu, a więc w warunkach o wiele łatwiejszych, politycy polscy znaczną, często główną część swej akcji niepodległościowej prowadzili za granicą, na emigracji. Dziś w kraju nawet myśleć o takiej akcji byłoby brakiem realizmu, a działać byłoby samobójstwem.

Więc...więc czego właściwie chcieć od Kisielewskiego? Czy Kisielewski mógłby napisać inaczej niż napisał? A on napisał m. in.: "Nikt przytomny, świadomy praw gospodarczych i umiejący myśleć całościowo, nie będzie się dziś u nas, w Polsce, domagał zmiany ustroju". Inaczej napisać nie mógł. Jasne. Ale można mieć do Kisielewskiego żal: jeżeli nie mógł, to po co w ogóle o takich rzeczach pisać?

Nikt przytomny i umiejący myśleć "całościowo" (ślicznie, czemu nie generalnościowo?) nie będzie oczekiwał by ktokolwiek w Polsce formułował publicznie, jawnie i bezkarnie podstawowe polskie ambicje narodowe. By ktokolwiek pisał w "Tygodniku Powszechnym" lub gdzie indziej o tym, o czym myślą wszyscy, a nawet czasem między sobą mówią. O nienawiści do Rosji, o pogardzie dla komunizmu, o polskich prawach do samostanowienia i niepodległego bytu, o nieuleczalnych chyba nadziejach pokładanych w USA i świecie zachodnim. O tym całym niespisanym nigdzie programie przyszłej Polski, o którym wie każde dziecko w Polsce i każdy już prawie odpowiedzialny polityk na Zachodzie.

Kisielewski pisze w innym miejscu: "Naszego 'eksperymentu ustrojowego' (jeśli tak chcecie to nazwać) nie sposób przerwać w połowie, bez narażenia się na klęskę ekonomiczną i narodową. Nie ma wyjścia w tył - tylko naprzód". Gomulka powiedział w roku 1957 - i wszyscyśmy zrozumieli - że albo Polska będzie jaka jest, albo zostanie zmieciona z karty Europy. W tej sytuacji nikt w Polsce nie napisze ale każdy wie, że klęską jest każdy nowy dzień pod obecnym ustrojem. Że w tył czy naprzód to pojęcia względne i mętne, istotą rzeczy jest by naród polski mógł sobie wybrać jaki zechce "eksperyment ustrojowy", a ponieważ wybierać nie może, to czy się musi w Polsce pisać, że "nie domagamy się zmiany ustroju, niech więc nie domaga się Polonia!

Ten program bezwarunkowej kapitulacji uchodźstwa wobec zagadnień polityki polskiej nie jest u "Związkowca" przypadkową gaffą. Wynika on z przekonanania, że tak "będzie lepiej" dla Polaków w Kanadzie. Czy to jest rzeczywiście postawa Zw. Polaków w Kanadzie, którego organem jest "Związkowiec"?

tycznego ustroju.

Nie liczył napewno "Kisiel", że mu ten artykuł chwałę zjedna lub nawet uwagę czyjąś zwróci. On podobnie pisze przecież od lat. A już chyba nie spodziewał się nawet przez mgnienie, że go ktoś weźmie poważnie (w tym wypadku) na emigracji. Emigracja polska czy też, jeśli tak chcecie to nazwać, Polonia Zagraniczna, uchodzi za dobrze poinformowaną o sytuacji w kraju.

A przecież artykuł Kisielewskiego zrobił niespodziewaną "karierę" na emigracji. Potraktowano go...jako wyraz stanowiska społeczeństwa w kraju. Nie jednej tylko grupy, ale w ogóle "naszych braci mieszkających w Polsce". Z uczuciem prawdziwej przykrości stwierdzamy, że uczynił to "Związkowiec" (Toronto, 8.11 61), który przedstawił swym czytelnikom wywody Kisielewskiego jako dowód "zasadniczych, ogromnych różnic" między Polakami na Zachodzie a narodem polskim. Że niby my na Zachodzie przeciw ustrojowi, a naród polski "nie domaga się zmiany ustroju".

Stąd wniosek dla "Związkowca" oczywisty: Polacy w kraju mają inne problemy i cele (zapewne staranne pilnowanie ustroju by się nie zawalił), my w Kanadzie inne, oni w kraju nie rozwiążą naszych, tak "jak my nie rozwiążemy ich trosk i kłopotów". Każdy sobie rzepkę skrobie. Oni chudą socjalistyczną, my pożywną kanadyjską.

Po dłuższej przerwie "Związek - kowiec" nawraca do swego programu "ideowego", programu nie mieszaną się Polonii do spraw politycznych narodu polskiego. Niech się miesza premier Diefenbaker i prezydent Kennedy i de Gaulle, niech pracują na rzecz polskiej niepodległości. Między nimi a Polakami w kraju nie ma "zasadniczych różnic". Są natomiast między krajem a Polonią. I kraj nie domaga się zmiany ustroju, niech więc nie domaga się Polonia!

Ten program bezwarunkowej kapitulacji uchodźstwa wobec zagadnień polityki polskiej nie jest u "Związkowca" przypadkową gaffą. Wynika on z przekonania, że tak "będzie lepiej" dla Polaków w Kanadzie. Czy to jest rzeczywiście postawa Zw. Polaków w Kanadzie, którego organem jest "Związkowiec"?



trud nasz nie
A opłaca się
ów czytelnik sam
i innych, że
nie i tęsknota
burej, z której
które mimo usi-
przestają być
szy, nie naru-
ów lojalnego o-
r, lecz wzboga-
ją jego umysł i

REDAKCYJNY

STWO

ję, konkretną,
scu, czasie i
liczności i wa-
by przeze mnie
ć konkret".

do narodu pols-
czas jego ist-
łych i w przysz-
zność z całą
prześladowanie,
ch...z przeszłą
czy zmarnuje
zy sobie własne
szym szeregu na-

ogramy polskiego
tnie odległe,

technego" (Kraków
y Stefana Kisie-
ajduje się on we
t."Myśli nowo-
jest credo pol-
0 lat; jak nowo-
do polskiego pi-



TRZECI KOŃ

Od 13 do 17 listopada odbywała się w Paryżu doroczna sesja parlamentarzystów z krajów wchodzących w skład Paktu Atlantyckiego. W toku obrad kilku z kolei mówców oświadczyło, że na czoło światowej sytuacji politycznej wysuwają się w równej mierze dwa zagadnienia: zatarg w sprawie Berlina i zgłoszenie przez W. Brytanię gotowości przystąpienia do Wspólnego Rynku 6 państw Europy Zachodniej. A w kuluarach sesji dodawano nieraz, że między obydwojma zagadnieniami istnieje związek przyczynowy; że Chruszczow świadomie zaangażował się w ten kierunek, bo dośrodkowy kierunek rozwoju europejskich państw atlantyckich zarytował go i napełnił obawą.

Jakież mogły być dla Moskwy powody irytacji i obaw? Zapewne podwójne. Wiadomo, że współpraca gospodarcza prowadzi, prędzej czy później, w tym czy innym tempie i tą czy inną drogą - ku koordynacji politycznej. Rosja Sowiecka liczy stale na zrodzone z właściwego ludziami i narodom wolnym indywidualizmu rozbieżności i odchylenia wśród swych atlantyckich przeciwników. Każdy objaw skupiania się i scalania ich frontu jest więc dla niej niepożądanym. Ale chyba silniej jeszcze zagraża okoliczność druga.

Przywódcy współczesnego komunizmu wiedzą równie dobrze, jak przywódcy wolnego świata, że starcie zbrojne, w którym obie strony dysponują bronią atomową, oznacza - jeśli nie zagładę kuli ziemskiej - to w każdym razie zniszczenie krajów i narodów wojujących. Wiedzą, że o ile nawet - co mało prawdopodobne - osiągnęliby militarne zwycięstwo, nie będzie już komu cieszyć się tym zwycięstwem. Dlatego też, nie wyrzekając się bynajmniej bezwzględnej walki o narzucenie całej ludzkości swych praw i swej władzy, powracają wśród szczęku broni coraz częściej do myśli szukania rozstrzygnięcia w wyścigu gospodarczym.

Cechą wszystkich budowanych w Moskwie i kierowanych z Moskwy koncepcji jest śmiałość, nie licząca się nieraz z obiektywną prawdą ani z subiektywnymi właściwościami i dążeniami jednostki ludzkiej. Drugą cechą tych koncepcji jest wynikła zarówno z konieczności propagandowych jak z ograniczonego doktryną widnokręgu twórców - symplifikacja czyli uproszczenie. Następcy i szczerzy czy pozorni przeciwnicy Stalina odżegnywują się od dogmatyzmu, ale są nie mniej od swego poprzednika ciasnymi doktrynerami. Zalicza się do nich także Chruszczow, ten sam Chruszczow, który na przemian zarządza wybuch bomby jądrowej o sile 50 megaton i który po tym z uśmiechem na ustach i z kaczaniem kukurydzy w ręku mówi o gospodarczym współzawodnictwie.

To współzawodnictwo ma się rozgrywać między dwoma gigantami, Zw. Sowieckim i St. Zjednoczonymi, a miernikiem powodzenia ma być przede wszystkim produkcja stali. Dziwny to metal ta stal, fascynująca wszystkich zwolenników autokracji i systemów totalitarnych. Niedgdyś narzuciła Józefowi Dżugaszwilemu pseudonim partyjny, dziś przedstawia się Nikicie Chruszczowowi nadal jako symbol siły, władzy i przemocy.

Wspólny Rynek Europy Zachodniej nie tylko gmatwa, ale przewraca w całości chruszczowowską wizję przyszłości. Do wyścigu staje z niegorszymi szansami trzeci koń i to noszący tak samo jak jego kolega z za Oceanu barwy wolnego świata. Wydane świeżo przez amerykańskich uczonych dzieło zbiorowe zastanawia się nad nadszpodziewanym osiągniętym przez kraje zachodnio-europejskie

Prasa kanadyjska wybiła mocno przemówienie jakie premier John Diefenbaker wygłosił w Toronto 22 list. 1961. Było to ważne przemówienie, z tych jakie się tu nazywa "major speech". Znalazła się w nim m.in. zapowiedź, że na przyszłą sesję ONZ Kanada postara się zmontować ofensywę przeciw kolonializmowi sowieckiemu. Tym samym ofensywę za przywróceniem wolności narodom Europy Wschodniej. W ich liczbie Polski.

Premier wygłosił tę mowę na zebraniu grup etnicznych w Toronto. Powiedziała m.in.:

"Wśród narodów zachodnich obserwujemy ruch ku światłu wolności dla wszystkich; po stronie sowieckiej ku otchłanionemu niewoli. Od roku 1945 na Zachodzie 850 milionów ludzi w 37 krajach otrzymało niezależność polityczną. Dziś Sowiety występują za wolnością krajów już niepodległych. Ale muszę podkreślić, że milczą jakoś o 96 milionach nie Rosjan, żyjących pod sowiecką władzą... Wielu z was zna komunizm z pierwszej ręki... Przed wami, którzyście przybyli do naszego kraju by znaleźć tu rzeczy, których szukaliście, przed wami stoi zadanie uświadomienia Kanadyjczyków, którzy waszego doświadczenia nie mają, o tyranii i hańbie, wśród których komunizm zniszczył wolność gdzie tylko mógł osiągnąć".

I teraz może ktoś z Polonii Kanadyjskiej ma problem: jak "będzie lepiej", iść za wskazaniem premiera Kanady czy też za poradą gazety neokanadyjskiej z Toronto? Kto jest prawdziwszy Anglik: ten z Londynu czy ten z Kołomyży?

skie postępowaniem ekonomicznym. Okaleczona, amputowana o połowę swego obszaru stara Europa, która 16 lat temu, utykając, wsparta tylko o szczudła Planu Marshalla ruszyła mozolnie w przyszłość, nabrała dziś nowej młodości i rozpędu. 6 państw jej zrąbanych we Wspólnym Rynku, w Euratomie, we Wspólnocie Węgla i Stali, zyskuje z roku na rok na rynkach świata coraz poważniejszą pozycję, gromadzi wzrastające nieustannie zapasy złota. I, co może najważniejsze, w przeciwieństwie do wzoru dziewiętnastowiecznego kapitalizmu oraz do współczesnych wzorów sowieckich wzrost wytwórczości tego obszaru nie powoduje bynajmniej akumulacji kapitałów w rękach czy to poszczególnych jednostek czy też państwa. Przeciwnie, wyraża się we wzmocnieniu siły nabywczej i podniesieniu stopy życiowej wszystkich obywateli.

Po przystąpieniu W. Brytanii do dotychczas wyłącznie kontynentalnej wspólnoty wzrosło oczywiście jeszcze jej siła. W ślad za Anglią zerkają już ku Wspólnemu Rynkowi Dania i Norwegia, szukają z nim porozumienia nawet kraje neutralne, takie jak Szwajcaria, Szwecja, Austria. Co jednak szczególnie razi i niepokoi w Moskwie to nie tylko ogólny potencjał gospodarczy nowego zarysowującego się skupiska, ale przede wszystkim jego przodująca rola jako producenta stali. Więc nawet ten fetysz komunistycznego myślenia ulegnie podważeniu, więc nawet w tym drażliwym

punkcie blok wlać się będzie trzecim miejscem noczonych i Europy Zachodniej.

W tych nieporównywalnie okolicznościach Sowiecki starał się wbić klina w igrzyska, w których da mu się wywrócić ekonomiczny, polityczny, a także i kulturalny. Wspólnotą Zachodnią z drugiej strony w tej dziedzinie dla komunizmu.

Na tej samej drodze wstępnie parlamentarzysty francuski minister spraw zagranicznych podjęła się stopniowo ekonomiczną miarę sojuszu po obu stronach. Wyciągnął stwierdzenia i nieczystsze słowa. Ślejsze współzawodnictwo woleń, niż w Paryżu, realizacja Wspólnoty, skupiającej państwa, które, mimo marshallowskiej kształconej swym przystąpieniem do Wspólnoty, nie odzyskały mocy marshallowskiej.

Uczestnicy projektu podjęli bliższym losom społecznego koordynacji gospodarczo z nie obrady i z zanie ze spraw Rynku i obejmowanie szerszy istocie przynależności Ameryka, d konkurencji z skiej, nie obywatelnie, stara i podnieść. światcie, po o lantyckiego O dążenie do współpracy oś wodnictwem.

ny, a nade cy moskiewskie gólnie dobieżny na kierownictwie i prawic tralnego i

Największe wi nieco póź

TOWARZYSZ BRONI
S T A L I N A

remier John
o ważne
ech". Zna -
ję ONZ Ka-
lizmowi so-
ości naro -
ch w Toron-
tku wolnoś-
iom niewo -
37 krajach
tępują za
reślić, że
d sowiecką
..Przed wa-
tu rzeczy,
omienia Ka-
o tyranii
gdzie tylko

am: jak "bę-
py też za
prawdziw -

omicznym. O-
ana o połowę
a Europa,
utykając,
zudza Planu
nozownie w
a dziś nowej
. 6 państw
Wspólnym Ryn-
Wspólnocie
cuje z roku
świata coraz
ję, gromadzi
annie zapasy
najważniej-
twie do wzo-
ecznego ka-
współczes-
cich wzrost
obszaru nie
akumulacji
czy to
ostek czy
lwnie, wyra-
niu siły na-
niu stopy
obywateli.
W Brytanii
znie konty-
wzrosnie
jej siła. W
cają już ku
Dania i Nor-
im porozu -
neutralne,
ta, Szwecja,
szczególnie
Moskwie to
stencjał go-
arysowujące-
le przede
odująca rola
li. Więc na-
mistycznego
odważeniu,
drażliwym

punkcie blok wschodni zadawa-
łać się będzie musiał nadal
trzecim miejscem, po St.Zjed-
noczonych i Europejskiej Wspól-
nocie Zachodniej.

W tych niepomyślnych dla sie-
bie okolicznościach będzie Zw.
Sowiecki starał się zapewne
wbić klina w inne miejsce. Może
uda mu się wywołać antagonizm
ekonomiczny, a w następstwie i
polityczny, między St.Zjedno-
czonymi i Kanadą z jednej, a
Wspólnotą Zachodnio-Europejską
z drugiej strony? Lecz także i
w tej dziedzinie widoki nie są
dla komunizmu dobre.

Na tej samej, o której mówi-
łem na wstępie, konferencji
parlamentarzystów atlantyckich
francuski minister Spraw Zagra-
nicznych podkreślał wytwarza-
jącą się stopniowo równowagę
ekonomiczną między partnerami
sojuszu po obu stronach oceanu.
Wyciągnął jednak z tego
stwierdzenia wnioski, że tym ko-
nieczniejsze staje się najści-
ślejsze współdziałanie obu
członków wolnego świata. A w pa-
rę dni później obradowała rów-
nież w Paryżu Europejska Orga-
nizacja Współpracy Gospodar-
czej, skupiająca dawniej 18
państw, które korzystały z po-
mocy marshallowskiej, a prze-
kształcona świeżo, po formal-
nym przystąpieniu St.Zjedno-
czonych i Kanady, w Organizac-
ję Współpracy i Rozwoju Gospo-
darczego.

Uczestnicy jej rozpatrywali
projekt podniesienia w naj-
bliższym 10-leciu swego docho-
du społecznego brutto o 50 % i
koordynacji pomocy dla krajów
gospodarczo zacofanych. Pozo-
rnie obrady ich nie były zwią-
zane ze sprawami Wspólnego
Rynku i obejmowały zasięg zna-
cznie szerszy terytorialnie. W
istocie przyniosły nowy dowód,
że Ameryka, doceniając rozwój
konkurencji zachodnio-europej-
skiej, nie obawia się jej, prze-
ciwnie, stara się ją pobudzić
i podnieść. I że w wolnym
świecie, po obu stronach At-
lantyckiego Oceanu, przeważa
dążenie do współzawodnictwa
w ramach ściślej współpracy i do
współpracy ożywionej współza-
wodnictwem.

ny, a nade wszystko Towarzysz Stalin osobiście. My robotni-
cy moskiewskiej organizacji partyjnej...wiedzieliśmy szcze-
gólnie dobrze...że prowadzi nas osobiście i bezpośrednio,
czujny na wszystko w każdej chwili Towarzysz Stalin... Pod
kierownictwem Towarzysza Stalina pokonałiśmy w naszej par-
tii prawicę...zjednoczeni ideologicznie w okół Komitetu Cen-
tralnego i naszego genialnego przywódcy Towarzysza Stalina".

Największe jednak, kapitalne usługi oddał Chruszczow Stalinowi
w nieco później. W roku 1937 rozpoczęła się okropna czystka

W Rosji oraz w krajach sate-
lickich trwa gorączkowa i ol-
brzymia praca usuwania Stalina
z placów i ulic, z ksiązek i z
muzeów i w ogóle z tej osobi-
wej instytucji, nazywającej się
Historią Radziecką.

Antystalinistom przewodzi Ni-
kita Chruszczow. Nie poprze-
tając na przerabianiu historii
likwiduje politycznie tych
żyjących dzisiaj Rosjan, którzy
pomagali Stalinowi. Którzy tak-
że pomagali Stalinowi. Bo nie
należy sądzić, że krwawemu
dyktatorowi służyli tylko Ma-
lenkow, Mołotow, Kaganowicz,
Woroszyłow, Bułganin. A co ro-
bił wówczas Chruszczow? To sa-
mo co oni? Nie. Lepiej od nich.
Nikita jest odważny z nie-
boszczykiem. To mu się wyba-
cza, bo przy tym służy praw-
dzie, co mu się zdarza nie
często. Na XI zjeździe komuni-
stycznym w r.1956 powiedział:

"Stalin...stosował najdras-
tyczniejsze metody i masowe
represje...w wielu wypad-
kach wykazując brak tole-
rancji, bezwzględność, nadu-
życia władzy...Często wy-
bierał drogę fizycznej lik-
widacji nie tylko rzeczyw-
istych wrogów, ale także o-
sób, które w niczym nie za-
winiły wobec Partii ani Ra-
dzieckiego rządu".

W roku 1961, na XXII zjeździe
Chruszczow nazwał Stalina
wprost zbrodniarzem i krymi-
nalistą (co ściśle odpowiada
prawdzie).

Tak, z martwym Stalinem Ni-
kita daje sobie doskonałe ra-
dę. A z żywym? Także dawał
sobie radę doskonale. Tylko
inaczej.

Np. w r.1934, zaraz po stra-
szliwej czystce, która koszto-
wała życie tysięcy, ale która
ugruntowała władzę Stalina,
Chruszczow mówił na "Zjeździe
Zwycięzców" w Moskwie:

"Cała nasza Partia wie -
działa, że prowadzi ją nasz
leninowski Komitet Central-
ny, a nade wszystko Towarzysz Stalin osobiście. My robotni-
cy moskiewskiej organizacji partyjnej...wiedzieliśmy szcze-
gólnie dobrze...że prowadzi nas osobiście i bezpośrednio,
czujny na wszystko w każdej chwili Towarzysz Stalin... Pod
kierownictwem Towarzysza Stalina pokonałiśmy w naszej par-
tii prawicę...zjednoczeni ideologicznie w okół Komitetu Cen-
tralnego i naszego genialnego przywódcy Towarzysza Stalina".

na Ukrainie, która spłynęła
krwią. Prowadzili ją Mołotow i
ówczesny szef NKWD Jeżow, ale
oba znajdowali się pod kome-
ndą kogoś bardziej zaufanego
na Kremlu, Chruszczowa, głów-
nego "czyściciela!"

Oficjalna komunistyczna "His-
toria Ukrainy" pisze o tym la-
pidarnie:

"Z chwilą przybycia na Uk-
rainę bliskiego towarzysza
broni Stalina N.S.Chruszczo-
wa, tępienie niedobitków
wroga i likwidacja resztek
jego działalności ruszyła
naprzód szczególnie szybko".

Tak pisała urzędowa "historia"
Ukrainy. Dziś już pewnie pisze
co innego. Ale TO zmieniając
Chruszczow nie służy prawdzie.



Odrzucone
"propozycje"

Napięcie międzynarodowe jakie
przeżywamy od szeregu miesięcy
przeobraża się w gruncie rze-
czy w przełom. Cały powojenny
układ polityczny się kończy,
wyłoni się z tego przesilenia
odmienny w dużym stopniu obraz
świata. Charakterystyczne, że
w tym właśnie krytycznym okre-
sie idzie dość poważna próba
rozbrojenia, likwidacji pol-
skiej emigracji politycznej.

Szeroko zaplanowaną akcję
"uświadamiania Polonii" o zgu-
bnych skutkach polityki emig-
racyjnej przygotowują, jak zwy-
kle, władze Polskiej Rzeczy-
pospolitej Ludowej, na zlecenie
partii komunistycznej i przy
pomocy takich placówek, jak
"Tow.Łączności". Ale jest i

S p e ł n i o n a p r o ś b a

nowy sojusznik. Drugi, po "Paxie", sojusznik katolicki. Mianowicie krakowski "Tygodnik Powszechny".

Swego czasu "Pax" B. Piasec - kiego dość zawzięcie szturmował emigrację, starając się budować "mosty". Wiodące z Londynu - poprzez "Pax" - prosto w objęcia wówczas Bieruta. To nic nie dało.

W "Tygodniku Powszechnym", na emigracji popularnym i dość czytwanym, w ostatnich tygodniach ukazały się aż trzy zasadnicze artykuły, mające nakłonić emigrację do uznania krajowej rzeczywistości i pogodzenia się z ustrojem w imię "realizmu". To już jest ogień huraganowy krakowskiej działobitni katolickiej.

Ambasador R.P. przy Watykanie dr Papée, zaproszony przez SPK we Włoszech, replikował na zebraniu publicznym w Rzymie na artykuł "Propozycje dla emigracji", ogłoszony w "Tyg.Pow." (nie jest to artykuł, z którym polemizujemy w pierwszej części numeru). Celna ta odpowiedź warta jest zacytowania w obszerniejszych fragmentach. Amb.Papée powiedział m.in.:

"Autor wychodzi ze słusznego założenia, że są sprawy wspólne, zagadnienia istotne, które obowiązują wszystkich Polaków i wymagają wspólnego wysiłku. Wiemy, że tak jest, bo od wielu lat nad tymi sprawami pracujemy. Nieporozumienie leży gdzie indziej, nieporozumienie dotyczy odpowiedzi na pytanie: które z tych spraw są wspólne wszystkim Polakom?"

Wiemy wszyscy, że taką sprawą są granice Polski, a więc także granice na Odrze i Nysie. Ale tu wezwania do nas kierowane są chyba zbyt częste. Ale opowiem Państwu, dla chwili rozweselenia, taki wypadek z niedawnej bardzo przeszłości: jeden z naszych dyplomatów, przedstawiając swoim partnerom w jednej z kancelarii zachodnich naszą argumentację za szybkim uznaniem granicy Odra-Nysa, usłyszał od swego rozmówcy: "a to ciekawe, bo te same argumenty, które pan mi powtarza od lat, słyszałem wczoraj od ambasadora Polski ludowej".

Co uważamy jeszcze za zadanie wspólne, za obowiązek narodowy tego formatu i tej historycznej doniosłości, że żadna różnica przekonań w dziedzinie światopoglądu nie może go zepchnąć z naszej agendy?

Jasne jest, że do wspólnych wszystkim Polakom problemów zaliczamy wszystko co dotyczy przyszłości narodu. Stąd płynie nasz obowiązek podtrzymywania i rozwijania kulturalnych związków narodu z Zachodem: do kultury zachodniej, opartej o filozofię grecką, prawo rzymskie i religię chrześcijańską Polska zawsze należała i nadal chce należeć. Pracujemy i będziemy pracować nad tym, aby udostępniać i ułatwiać w miarę naszych sił naszym braciom z kraju zapoznanie się z kulturą zachodnią, z jej nowymi zdobyczami z dziedziny nauki, literatury i sztuki, by przekazywać im rezultaty prac własnych. Chętnie też przekazujemy Zachodowi wszystko co i dziś jest trwałą wkładem myśli polskiej w jego kulturę, co dowodzi nieśmiertelności związków intelektualnych polskiego z Zachodem. Ale niech od nas nie żądają byśmy byli taśmą napędową na kierunku Wschód-Zachód dla produktów obcej nam, wrogiej, narzuconej Polsce myśli materialistycznej.

Do wspólnych wszystkim Polakom problemów należą wreszcie starania o poprawę bytowania materialnego narodu, o zapobieganie - w miarę naszych możliwości - kryzysom gospodarczym i żywnościowym, które są wynikiem fałszywego systemu ekonomicznego, jakim Polska jest rządzona. Wszystko, co może w tej dziedzinie przynieść ulgę, wszystko, co dzięki pomocy zagranicy może naszemu krajowi ułatwić przetrwanie, wszystko wreszcie, co dzięki pomocy zagranicy na trwałe narodowi zostanie, jest równie dobrze naszą troską jak troską rodaków w kraju.

Ale tu koniec. Niech nas publicysta katolicki krakowski nie wzywa do współdziałania w budowaniu t.zw. nowego ustroju socjalistycznego, ustroju ponurej niewoli jednostki i narodu, niech nas nie zachęca do zadawania się Polską "aktualną" leżącą między Odrą a Bugiem, niech nas nie posądza o gotowość do agenturalnej służby na rzecz Pax Sovietica, którą p.Chruszczow chciałby podyktować wolnemu światu. Niech nas jednym słowem, nawiązuje czy przewrotnie, nie wzywa do współpracy z czasowym,

BUDAPESZT /PAP/ - Rada Narodowa Stalinvaros na prośbę organizacji społecznych i mieszkańców miasta powzięła uchwałę w sprawie zmiany nazwy miasta na Dunaujvaros (Nowe Miasto Dunajskie). /Prasa codzienna w Polsce, 25.II 1961/

Jacy to "mieszkańcy miasta" mają w ustroju komunistycznym tyle wpływów, że na ich prośbę zmienia się nawet nazwy miast? PAP powinien być dotrzed do tej tajemnicy. To byłaby dobra robota dziennikarska. A tak to tylko mowa trawa.

O D P O W I E D Z
dotychczas nie nadeszła

Premierowi Chruszczowowi ofiarowano honorową prezydenturę Światowego Stowarzyszenia Związków Ludzi Łysych - zakomunikował na zjeździe w Orleanie prezes Francuskiej Bratniej Pomocy Łysych. I dodał, że odpowiedź dotychczas nie otrzymano.

przemocą narzuconym Polsce reżimem. Naszym zadaniem jest ten reżim demaskować, niewolę zwalczać i mówić prawdę o ucisku narodu Zachodowi.

Niech co do tego nie będzie wątpliwości i złudzeń: naszą odpowiedzią będzie wzmożona praca nad uświadomianiem Zachodu. Tego tygodnik krakowski nie chce, czy nie może, zrozumieć. Wolę zresztą nie zapuszczać się tu w rozważania na ten temat: boję się jednak, że jesteśmy świadkami dalszych, skutecznych nacisków ze strony reżimu i dalszych, widocznych ześlizgów ze strony pisma, które niejedną chlubną kartę za pisało w dziejach powojennej publicystyki polskiej.

Niech nas nawiąże czy przewrotnie nie kuszą. Doczekaliśmy czasów, gdy chwilowo wielki rządca Sowietów miota się wśród narastających problemów i kryzysów wewnętrznych i nie mogąc już, jak by chciał, tępić żywych, tępi pamięć zmarłych zbrodniarzy. Dowiedzieliśmy się, że przez lat blisko 30 partia komunistyczna błędziła, uprawiając prawie boski kult Stalina. Nie błędziła natomiast ujarzmiając Polskę i dalszych 65 milionów wolnych niegdyś europejczyków. Te łącznie 100 milionów wolnych niegdyś ludzi miałyby zostać w szponach sowieckich podczas gdy 2 miliony berlińczyków nie może utracić wolności?

Idea samostanowienia nie może być ani jednokierunkowa ani kolorowa, bo wtedy przestaje być ideą i staje się kruczym politycznym. Chruszczow na konferencji międzynarodowej, poświęconej sprawie samostano-

wienia narodów, nie pozwolił na pulpit - a znalazł w oskarżonych 'Pokój nigdy nie powiniemy - powiemy w Paryżu jeden z ryzystów NATO - nie potrafił pod podstawach demokracji samostanowienia jest ogólnie czego neguje się wschodniej?'

Tak ten problem dziwnym formacjom tego trzeba sobie właściwie i naszą pracę dla nad największy lemem, jakim jest spowrotem wolności.

Wolność i nie urojenia, naliśmy się w życiu, jak rzeź to przewyższa fantazję. Fantazje jest nie tak samo jak to po prostu przyszłości jej działania"

"Narody naszego wianiem sowieckim nie pozwolą Wypadki w Pol przzerwany op więzienia komi - dają ten rody nasze w światła o pom

W momencie rozciągniętej i Afryki narodów euro historyczną, z A jeden z n łą stronę ty



a prośbę organi-
ła uchwałę w
owe Miasto Dunaj-

komunistycznym
wet nazwy miast?
byłaby dobra ro-

D W I E D Z
s nie nadeszła

Chruszczowowi o-
norową prezydentu-
o Stowarzyszenia
zi Łysych - zako-
zjeździe w Orlea-
rancuskiej Brat-
Łysych. I dodał, że
otyychczas nie o-

zucyom Polsce re-
zadaniem jest ten
ować, niewolę zwal-
prawdę o ucisku
dowi.

tego nie będzie
i złudzeń: nasza
będzie wzmoczona
wiadomianiem Za-
tygodnik krakowski
y nie może, zrosu-
resztą nie zapusz-
w rozważania na
boję się jednak, że
adkami dalszych ,
nacisków ze strony
szych, widocznych
strony pisma, któ-
chlubną kartę za-
lejach powojennej
polskiej.

aiwnie czy przew-
czują. Doczekaliśmy
chwilowy wielko-
stów miota się wśród
ch problemów i kry-
cznych i nie mogąc
chciał, tępić ży-
wamięc zmarłych
Dowiedzieliśmy
ez lat blisko 30
istyczna błędziła,
prawie boski kult
e błędziła nato-
niając Polskę i
milionów wolnych
pejczyków. Te łącz-
onów wolnych nie-
niałoby zostać w
wieckich podczas
y berlińczyków nie
ś wolności?

tanowienia nie może
nakerunkowa ani ko-
wtedy przestaje być
się kruczkim po-
Chruszczow na kon-
ędzynarodowej, po-
prawie samostano -

wienia narodów, nie mógłby so-
bie pozwolić na bicie butem w
pulpit - a znalazłby się na ła-
wie oskarżonych.

'Pokój nigdy nie będzie za-
pewniony - powiedział ostatnio
w Paryżu jeden z parlamenta-
rzystów NATO - jeżeli Europa
nie potrafi połączyć się na
podstawach demokratycznych. Pra-
wo samostanowienia afrykańczy-
ków jest ogólnie uznane, dla-
czego neguje się je w Europie
wschodniej?'

Tak ten problem w swoim praw-
dziwym formacie dziś wygląda i
tego trzeba sobie zdać sprawę,
by właściwie i celowo ustawić
naszą pracę dla Polski, pracę
nad największym, wspólnym prob-
lemem, jakim jest osiągnięcie
spowrotem wolności i niepodle-
głości.

Wolność i niepodległość to
nie urojenia, wszyscy przeko-
naliśmy się w naszym ciężkim
życiu, jak rzeczywistość czę-
sto przewyższa najbujniejszą
fantazję. Fantazja zaś w polity-
ce jest niezbędna, niezbędna
tak samo jak odwaga: fantazja
to po prostu przewidywanie
przyszłości połączone z decyz-
ją działania".

"Narody nasze nigdy nie pogodzą się z pano-
waniem sowieckim; z wolnych i dumnych narodów
nie pozwolą się przekształcić w niewolników.
Wypadki w Polsce, rewolucja węgierska, nie-
przerwany opór wszystkich warstw społecznych,
więzienia komunistyczne wypełnione patriotami -
dają temu tragiczne świadectwo. Ale narody
nasze zwracają się do narodów wolnego
świata o pomoc.

W momencie gdy prawo samostanowienia zostało
roziągnięte na wielką część świata i ludy Az-
ji i Afryki osiągnęły niepodległość, dziewięć
narodów europejskich z długą przeszłością hi-
storyczną, z silnie rozwiniętą świadomością

A jeden z największych dzienników paryskich,
"Le Figaro", w dniu otwarcia sesji poświęcił ca-
łą stronę tym zagadnieniom, dając tytuł: "Sto

Francuska telewizja i radio transmitowały obszerne fragmenty
sesji parlamentu Wolnej Wschodniej Europy - bo tak można naz-
wać obrady Zgromadzenia Europejskich Narodów Ujarmionych, któ-
re odbyły się w Paryżu. ACEN (Assembly of Captive European Na-
tions) grupuje przedstawicielstwa emigracji politycznych nast-
ępujących krajów: Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji, Estonii,
Litwy, Łotwy, Polski, Rumunii i Węgier. Normalnie sesje odby-
wają się w Nowym Jorku. Ta sesja specjalna ACEN'u demonstrowa-
ła w sercu Europy, w stolicy Francji.

W skład delegacji polskiej wchodził pp.: Adam Ciołkosz (Lon-
dyn), Marian Czarnecki (Paryż), min. Aleksander Demidowicz-De-
midecki (Paryż), Stefan Korboński (Nowy Jork, przewodniczący),
amb. Kajetan Morawski (Paryż), Tadeusz Parczewski (Paryż), Wies-
ław Patek (Sztokholm), min. Jan Starzewski (Londyn), Zbigniew
Stypułkowski (Londyn), prof. Z. L. Zaleski (Paryż). W przygotowa-
niach do sesji był czynny dyrektor londyńskiego biura ACEN'u
red. Antoni Dargas.

Zgromadzenie przedyskutowało następujące zagadnienia: (1) nar-
ody ujarzmione i wolność Europy, (2) proces unifikacji Europy
i jego znaczenie dla wyzwolenia Europy środkowo-wschodniej i
(3) położenie w krajach pod panowaniem sowieckim.

Wielu wybitnych przedstawicieli życia politycznego wolnych
narodów bądź przemawiało osobiście bądź nadesłało deklaracje
solidaryzujące się z celami ACEN'u. Wśród nich: wiceprezydent
St. Zjednoczonych Lyndon B. Johnson, b. wiceprezydent R. Nixon, se-
nator K. B. Keating, z Danii - Per Federspiel, przew. Zgromadze-
nia Doradczego Rady Europy, z Anglii - Sir Edward Beddington
Behrens, przew. Brytyjskiej Rady Ruchu Europejskiego oraz sze-
reg członków parlamentu, z Francji - Arthur Conte, przew. Zgro-
madzenia Unii Zachodnio-Europejskiej, gen. Bethouart, członek
Senatu, Maurice Schuman przew. Komisji Spraw Zagranicznych par-
lamentu i inni.

Uchwalony na zakończenie apel do świata stwierdza m.in.:

narodową straciło wolność na skutek agresji so-
wieckiej.

Europa, pozbawiona swej wschodniej połowy, zo-
stała okaleczona. Fakt ten podważał jedność mo-
ralną, polityczną, ekonomiczną i strategiczną E-
uropy jako całości. Trwały pokój nie może być o-
party na tak potwornej niesprawiedliwości. Złu-
dzeniom ulegają ci, którzy sądzą, że może nast-
ąpić stabilizacja w tak podzielonej Europie. Złu-
dzenia te torują drogę katastrofie. Albowiem p-
nowanie sowieckie nad połową Europy daje Rosji
bazę dla nowej ekspansji, zmierzającej do nie-
ukrywanego przez nią celu: opanowania całego
świata".

"Le Figaro", w dniu otwarcia sesji poświęcił ca-
łą stronę tym zagadnieniom, dając tytuł: "Sto
milionów Europejczyków żąda samostanowienia".

KSIEŻA NIE REJESTRUJĄ SIĘ

W ciągu tego roku rząd w Pol-
sce wyparł ostatecznie naukę
religii ze szkół. Obecnie dzie-
ci szkolne mogą uczyć się re-
ligii tylko w t.zw. "punktach
katechetycznych", zazwyczaj
przy kościele lub parafii.

Walka z nauką religii nie
została przez to bynajmniej
zakończona.

19 sierpnia ukazał się głośny
okólnik Ministerstwa Oświaty
wprowadzający ścisłą kontrolę
rządu (czyli partii komunisty-
cznej) nad nauką religii. Roz-
porządzenie to obarczało świe-

ckich inspektorów szkolnych
"korektą" katechizmu, wprowa-
dzało "klasyfikację" księży
-nauczycieli (na więcej lub
mniej kwalifikowanych... według
komunistów) oraz stały nadzór
władz PRL nad pracą punktów
katechetycznych. Księżom na-
uczającym nakazano się zareje-
strować, przy czym przez zło-
żenie podpisu mieli oni przy-
jąć do wiadomości kontrolę ko-
munistów nad nauczaniem reli-
gii.

Cała ta akcja była uderzeniem
w istotę pracy Kościoła: w je-
go prawo i obowiązki nauczania
według swego własnego uznania.
Episkopat Polski potraktował



sprawę bardzo poważnie. Księża albo nie stawili się w ogóle na rejestrację, albo odmówili kategorycznie złożenia podpisu pod deklaracją wyrażającą gotowość podporządkowania się władzom świeckim w nauczaniu religii. Podporządkowała się tylko nieliczna grupa, związana z "reżimowymi katolikami", inaczej mówiąc z "Paxem". Ale i spośród nich większość wycofała następnie swe podpisy. Plan poddania religii kontroli reżimu i zarazem rozbitcia duchowieństwa polskiego - spalił całkowicie na panewce.

W każdym razie Episkopat i w tym wypadku musiał powiedzieć "non possumus". Stało się to pod postacią listu pasterskiego Prymasa Wyszyńskiego z początku września, zapewniającego, że nauka religii będzie w Polsce kontynuowana i zakazu - jącego księżom udziału w rejestracji.

W napiętej sytuacji międzynarodowej i w okresie dużego zamieszania wśród komunistów po XXII zjeździe - władze PRL wolały nie egzekwować zarządzeń z sierpnia. Pozostały one na papierze, Kościół w Polsce obronił swoją niezależność w dziedzinie bardzo istotnej. Ale ponieważ jest ona bardzo istotna także dla reżimu, na tym się z pewnością sprawa nie zakończyła.

KENNEDY: w Rosji bez cenzury
w Polsce z cenzurą

Bardzo dobrym pomysłem był wywiad prezydenta Kennedy udzielony naczelnemu redaktorowi moskiewskich "Izwestii" A. Adżubejowi (który jest także zięciem Chruszczowa). Była to pierwsza w ogóle sposobność, by społeczeństwo sowieckie dowiedziało się - bez cenzury - co myśli prezydent USA o sytuacji międzynarodowej, o celach ruchu komunistycznego, o możliwościach lepszego ułożenia stosunków amerykańsko-sowieckich, o wojnie i pokoju.

Czy bez cenzury? Wydaje się, że tak. Tekst wywiadu ogłoszony w "Izwestiach" odpowiada podobno dokładnie, poza jednym niezbyt istotnym wyjątkiem, tekstowi opublikowanemu jedno - cześnie (28 list. 1961) w Waszyngtonie. Już to jedno stanowi pewien rodzaj odprężenia.

Można było natomiast mieć wątpliwości czy propaganda komunistyczna dopuści do innych narodów bloku sowieckiego twarde często słowa prezydenta

na temat sowieckiej polityki. Słowa prawdy.

29 listopada prasa w Polsce zamieściła wywiad. W przeciwieństwie do sowieckiej, mocno przykrojony przez cenzurę. Widocznie obywatele polscy bloku sowieckiego w oczach Moskwy są o wiele mniej godni zaufania niż obywatele radzieccy (co jest niewątpliwie faktem).

Wersja polska wywiadu, spreparowana przez PAP (oficjalna "Polska Agencja Prasowa"), stanowi zasadniczo streszczenie wywiadu, ale bardzo nieuczciwie. Dużo kwestii, poruszonych przez prezydenta, jest pominiętych kompletnym milczeniem; w innych wypadkach "streszczenie" wygląda tak: "...prezydent Kennedy starał się usprawiedliwić politykę Stanów Zjednoczonych", "prezydent nie odpowiedział wprost", "prezydent udzielił wymijającej odpowiedzi", "prezydent zbagatelizował niebezpieczeństwo niemieckie". Jest to przedstawione trochę tak, jakby surowy ale sprawiedliwy nauczyciel (Adżubej) egzaminował ucznia (Kennedy) mającego nieczyste sumienie i który do tego nie odrobił lekcji. Co jest obrazkiem, powiedzmy łagodnie, może i socrealistycznym, ale napewno mało realistycznym.

Najciekawsze jest jednak, jakie fragmenty wywiadu komuniści uznali za niemożliwe w ogóle do ogłoszenia w Polsce, nawet w streszczeniu. Fragmenty takie są dwa. Jeden jest ukryty za wyżej przytoczonym zdaniem o "bagatelizowaniu niebezpieczeństwa niemieckiego".

Pan Adżubej prosi wówczas prezydenta Kennedy by wyobraził sobie w roli weterana marynarki radzieckiej, który widzi remilitaryzację Niemiec zachodnich i ich ducha rewizjonistycznego. Co by myślał w tej sytuacji?

Prezydent Kennedy odpowiada: Ów weteran radziecki widziałby, że Niemcy zachodnie mają tylko dziewięć dywizji, co jest niczym wobec sowieckich sił zbrojnych, następnie że Niemcy nie mają własnych broni jądrowych, dysponują małym tylko lotnictwem i są niemal pozbawione marynarki wojennej. Nie, nie stanowią one zagrożenia militarnego. Poza tym dywizje niemieckie są pod komendą NATO. Siła różnych krajów jest elementem zmiennym - zmienia się uzbrojenie i stan nauki. Bez rakiet, bez przemysłu jądrowego, z minimalną dzisiaj ilością dywizji Niemcy zachodnie nie stanowią moim zdaniem zagrożenia dla nikogo.

Ten punkt widzenia jest krańcowo sprzeczny z propagandą komunistyczną, stwarzającą w okół niebezpieczeństwa niemieckiego atmosferę hysterii, skutecznie "zmiękczającą" Polaków wobec Moskwy, jedynie...tarczy ochronnej. Skonfiskowany w Polsce drugi fragment wypowiedzi prezydenta USA nie wymaga komentarzy.

- Jeżeli ludność jakiegoś kraju wybiera ustrój komunistyczny w wolnych wyborach, mając faktyczną możliwość innego wyboru, Stany Zjednoczone zgadzają się. Z czym natomiast nie możemy się zgodzić, co stanowi zagrożenie pokoju, to narzucanie jakiegoś

zale ortograficzne *
(felieton ponury)

Wszyscy wiemy, że ostatnia reforma pisowni ustalona była przez Polską Akademię Umiejętności w roku 1936. Przed nią były inne, i każda z nich napotykała na niechęć i opór, jako że natura ludzka jest zasadniczo konserwatywna. Pamiętam dobrze, że czułem swędzenie w brzuchu, mrówki w krzyżu i niesmak w ustach w związku z pisownią Kryńskiego, która np. zmieniła bydyć na być, móżdż na móz i t.d. Ale jakkolwiek odpychające mogły się w pierwszej chwili te zmiany wydawać, musiały się w końcu przyjąć bo

miały uzasadniony cel przewodni: uproszczenie pisowni przez zbliżenie jej do brzmienia fonetycznego. Ponadto, katwiej było je przyjąć bo nikt nam ich, w gruncie rzeczy, nie narzucał siłą (konserwatywny człowiek idzie w parze z duchem przekory!). Niestety, nie można tego powiedzieć o ostatniej reformie pisowni. Jakimś tam dekretem rządowym stała się ona obowiązująca we wszystkich urzędach i ministerstwach, włącznie z Min. Wyznań i Oświecenia (a więc i w szkołach!). W owym czasie ogromna większość pisarzy i poetów odniosła się do tego z zimnym oporem.

ustroju przez sowieckiej, infiltracji, bom narzucenia komuniści nie cześćwom już Byliśmy przek wia swobodny w nie mają one i te narody prag pragną, nie mo wiecki - nie s pozwolił narod sunki między S

Prezydent Ken czego kraju. C torowi "Izwesti kach międzynarod siał mieć na m go komuniści r

Upaństwowieni dobn przewońd wyższego w Pol lecił zniesien praktyki adwok ona kolektywiz



Jeśli zaś ch wodni - nie w nego. Najnows upraszcza, a r równocześnie brzmienia fon gwałcąc ducha bogatej mowy. Mówi się że jest bogaty b Bujda! Bogact leży od nadmi ki jest w por ubogi (proszę go home" - " dziki murzyn to jeszcze up że w innym je jest uproszc: "handlowych" ziomu prostak i my z polsk bić to samo.

ad. W przeciwniejs-
cenzurę. Widocznie
Moskwy są o wiele
(co jest niewąt -

PAP (oficjalna "Pol-
preszczenie wywia-
ruszonych przez pre-
niem; w innych wy-
zydent Kennedy sta-
noczonych", "prezy-
dzielił wymijającej
ezpieczeństwo nie-
jakby surowy ale
aż ucznia (Kennedy)
nie odrobił lek -
może i socrealis -

wywiadu komiunści
w Polsce, nawet w
jest ukryty za wy-
niebezpieczeństwa

dy by wyobraził sie-
który widzi remili-
wizjonistycznego.Co

dziecki widziałyby,
izji, co jest ni-
nie że Niemcy nie
lutkim tylko lot-
jennej. Nie, nie
ym dywizje niemiec-
w jest elementem
uki. Bez rakiet,bez
łością dywizji Niem-
rożenia dla nikogo.

y z propagandą komu-
nistwa niemieckiego
pą" Polaków wobec
skowany w Polsce
le wymaga komentarzy.

strój komunistyczny
ć innego wyboru,Sta-
ast nie możemy się
narzucanie jakiegoś

ustroju przez grupkę wyznawców za pomocą działalności wywro-
towej, infiltracji i tego rodzaju metod...Sprzeciwiamy się pró-
bom narzucenia komunizmu siłą oraz takim sytuacjom, w których
komiunści nie dają poważnej możliwości innego wyboru społec-
zeństwu już znajdującym się pod władzą komunistyczną.

Byliśmy przekonani, że układy w Jałcie i w Poczdamie umożli-
wiały swobodny wybór narodom wschodniej Europy. Naszym zdaniem
nie mają one i dzisiaj swobodnego wyboru. Możecie twierdzić, że
te narody pragną żyć w systemie komunistycznym. Ale jeżeli nie
pragną, nie mogą nic zmienić. Sądzimy, że gdyby Związek So-
wiecki - nie starając się narzucać ustroju komunistycznego -
pozwolił narodom kuli ziemskiej żyć według ich upodobań, sto-
sunki między Sowietami a USA byłyby bardzo zadawalające. -

Prezydent Kennedy nie wymienił Polski, ani żadnego pojedyn-
czego kraju. Chodziło mu o cały problem. Ale tłumacząc redak-
torowi "Izwestii" (i czytelnikom rosyjskim), na co w stosun-
kach międzynarodowych St.Zjednoczone nigdy się nie zgodzą, mu-
siał mieć na myśli przede wszystkim Polskę. Przynajmniej, że te-
go komiunści rzeczywiście puścić w Warszawie nie mogli.

Upaństwowienie prawników? Po-
dobno przewodniczący Sądu Naj-
wyższego w Polsce A.Mazur za-
lecił zniesienie prywatnej
praktyki adwokackiej. Uległaby
ona kolektywizacji.



Jeśli zaś chodzi o cel prze-
wodni - nie widać niestety żad-
nego. Najnowsza pisownia nie
upraszcza, a raczej przeciwnie,
równocześnie oddalając się od
brzmienia fonetycznego oraz
gwałcąc ducha naszej pięknej i
bogatej mowy ojczystej.
Mówi się że język angielski
jest bogaty bo ma dużo słów.
Bajda! Bogactwo języka nie za-
leży od nadmiaru słów. Angielski
jest w porównaniu z polskim
ubogi (proszę przetłumaczyć "I
go home" - "Ja iść dom" - czyż
dziaki murzyn z dżungli mógłby
to jeszcze uprościć?). Z tego
że w innym języku gramatyka
jest uproszczona, ze względów
"handlowych" czy innych, do po-
ziomu prostactwa nie wynika że
i my z polskim powinniśmy zro-
bić to samo. To prawda że poży-

następnie atakuje w ten sposób

"...spowodowane to jest po prostu dynamizmem współczesnej e-
poki, w której nawet tak niewzruszona i nieprzejednana ostoja
konserwatywnemu światowemu, jaką był i jest Watykan, nie może
już jawnie ignorować żądań mas i narodów, lecz musi do nich
dopasowywać formy i założenia własnej inicjatywy religijnej i
politycznej. Faktem jest, że Kościół akceptuje konieczność
rozwiązania najbardziej palących problemów naszych czasów, ale
czyni to wyłącznie w celu utrzymania i utrwalenia swoich wpły-
wów...Raz jeszcze Kościół rzymski wykazał swą zdolność przys-
tosowania zewnętrznej formuły swoich zasad do zmienionej rze-
czywistości społeczno-politycznej, w której ma działać. Ale ce-
le jego pozostają zawsze te same: urzeczywistnić w najbardziej
skutecznej formie maximum integralnego uniwersalizmu. W tym
dążeniu zamknięty jest cały sens zwrotu społecznego encykliki
Mater et Magistra".

W czasopiśmie "Argumenty" ostrej krytyce poddaje encyklikę
Leszek Kołakowski. Tak jest, ten sam poważny w wielu wystąpie-
niach filozof marksistowski, parę lat temu nieprzejednany "re-
wizjonista", dziś pogodzony z rzeczywistością. Tym razem jego
wystąpienie nie zasługuje niestety na miano poważnego. Kołako-
wski staje na głowie by przekonać czytelników o "pustce treś-
ciowej" dokumentu papieskiego i o tym, że "do tej pory Kościół
w istotnych kwestiach współczesnego świata nie ma nic do po-
wiedzenia, że z największym oporem roni półsłówka...że wobec
wszelkiej perspektywy reformistycznej okopywanie się na aktu -
alnych pozycjach stanowi maximum jego możliwości". Ale nawet
wytaczając te ciężkie, choć bardzo niecelne, kolubryny polem-
iczne, Kołakowski musi wykrztu-
sić i coś w rodzaju komplemen-
tu:

czyliśmy gramatyki z łaciny.
Ale czyż nie jest piękna, zróż-
niczkowana, wyrafinowana, inte-
lektualnie wytworna i, już te-
raz, nasza? Dlaczego więc spro-
wadzać męski i nijaki w przy-
miotnikach do "wspólnego mia-
nownika"? W czym to jest proś-
ciej napisać "dobrym dzieckiem"
zamiast "dobrem dzieckiem"?
To rzekome uproszczenie jest
tylko i wyłącznie wulgaryzac-
ją, zubożeniem języka, obniże-
niem się do poziomu, na którym
nie odróżnia się laboratorjum
od ambulatorjum, atonji od a-
natomji, Skłodowskiej od Skład-
kowskiej, na którym idjota i
satelita są rodzaju żeńskiego
i gdzie mówi się "proszę cie-
bie" i "uniwersytet".
A zmiana "jest oczywiste że"
(c.d. na str.nast.)

Jak należało logicznie ocze-
kiwać, encyklika Jana XXIII z
lipca 1961 "Mater et Magistra"
obudziła najwyższe zaintereso-
wanie także marksistów. W Pols-
ce prasa komunistyczna poświę-
ca jej bardzo dużo uwagi. A z
polemik i krytyk pod adresem
encykliki przebiega wyraźne za-
kłopotanie komunistów, zasko-
czonych nowoczesnością doktry-
ny społecznej Kościoła, którego
"konserwatyzm" i "reakcyjność"
staje się nawet dla leninistów
problematyczna.

Tygodnik partyjny "Polityka"
przyznaje, że nowa encyklika
odznacza się "wyczuleniem na
problematykę naszych czasów", a
"Mater et Magistra":

"Bez względu na swoje związki
z konserwatywnymi siłami poli-
tycznymi, Kościół rzymski jest
instytucją silnie zakorzenioną
w życiu społecznym wielu naro-
dów i nie można a priori wykl-
uczyć przypuszczenia, że mogą
się zrodzić w jego łonie jak-
ieś punkty widzenia na kwes-
tie społeczne, które będą in-
teresujące również dla nie
chrześcijan".
"Mater et Magistra" omawia w
tym samym numerze "Argumentów"
inny teoretyk ateizmu marksis-
towsko-leninowskiego M.Jaro-
szewski. Rozprawia się on ostro
z poszczególnymi postulatami
społecznymi Kościoła, ale
przyznaje, że jest ona "wyda-
rzeniem doniosłej wagi w życiu
ideowym i politycznym" i że

zawiera "dość ostre potępienie liberalno-ekonomicznej formy kapitalizmu".

Warto wreszcie przytoczyć (nie biorąc ich oczywiście zbyt serio) parę uwag z czasopisma "Prawo i Życie". Tam inny wojujący ateista PZPR M.Manelli gromi papieża za chęci panowania nad światem i pisze tak:

"Jan XXIII na Pismo Święte z reguły się nie powołuje, czemu się nawet dziwić nie można, gdyż trudno byłoby znaleźć odpowiednie wskazówki w Ewangelii dotyczące np.dekolonizacji lub konieczności utrzymania akurat średnich gospodarstw rolnych. Nawet w formie stają się encykliki społeczne, wydawane przez Stolicę Apostolską coraz bardziej świeckie, coraz więcej w nich argumentów o charakterze laickim...Ale zarazem coraz kategoryczniej oświadcza się wierzącym, że Kościół ma prawo i obowiązek zabierania głosu w sprawach doczesnych, w kwestiach ustroju społeczno-politycznego, a głos Kościoła w tych sprawach uważać należy za autorytatywny".

A teraz, tak przy okazji, mała uwaga: ilu katolików z "dyplomami" mogłoby podyskutować z Kożakowskim lub Jaroszewskim? Ilu - mówiąc inaczej - czytało choćby w streszczeniu "Mater et Magistra"? Bo "tamci" czytają...

NA SZPILCE

W ó w c z a s m o ż n a b y ł o . . .

"Trybuna Ludu" z 28 listopada r.b.:

"W roku 1933 ofiarowano mu (chodzi o pisarza Andrzeja Struga - przyp."WP") godność członka ówczesnej Akademii Literatury. Odrzucił ją, nie chcąc piastować tytułu,ofiarowanego mu przez narzucony narodowi rząd sanacji".

Pała, "Trybuno". Z propagandy. Bo z powyższego wynika: (1) że za sanacji darzono godnościami również przeciwników politycznych ustroju, (2) można było godność odrzucić. A dzisiaj?

Sięgają po CMEN TARZE

Podczas niedawnego pobytu w Kanadzie gen.Anders wspominał, jak po wojnie przyszło mu likwidować zakusy reżimu, który chciał wziąć pod swą opiekę cmentarze poległych w Monte Cassino i na innych polach bitew na Zachodzie.

Ostatnio przeprowadzono na emigracji zbiórke na konserwację cmentarzy, których stan wymagał w paru wypadkach szybkiej interwencji.Na apel odpowiedzieli ofiarnie przede wszystkim b.żołnierze, członkowie SPK i innych organizacji kombatanckich. Rząd PRL postanowił włączyć się do akcji. W sposób sobie właściwy.

Radio Warszawa oświadczyło w wigilię Zaduszek, że "z inicjatywy naszej ambasady w Rzymie, w pełnym toku są starania zmierzające do przejęcia polskich cmentarzy wojennych we Włoszech pod naszą opiekę. Po osiągnięciu porozumienia w tej sprawie staraniem władz polskich przeprowadzona zostanie na dużej skale zakrojona akcja uporządkowania cmentarzy i nadania im wyglądu godnego pa-

mięci spoczywających tam bohaterów".

Tych bohaterów, na których tyle lat pluła propaganda komunistyczna za "fasyzm" i "kolaborację z Niemcami"? Niech już lepiej zostaną oni,jak dotychczas,pod opieką swych dawnych towarzyszków broni.Dla których polegli koledzy nie są okazją do manewrów politycznych.

(c.d.ze str.9)

na "jest oczywistym że" czyż nie jest oczywistym (tak!)będem i komplikacją a nie uproszczeniem?

A dobre, kochane słowo "przedewszystkiem" które się rozpadło na dwa: "przede wszystkim", czy stało się łatwiejsze w pisaniu? No i konia z rzędem temu kto wytknączy co znaczy "przede" (staropolskie "przede dworem" już nie istnieje;zmieniło się na "przed dworem").

To prawda że wzięliśmy alfa - bet z łaciny i że spoczątku litery (j) nie mieliśmy. To również prawda że litera ta przyszła do nas z Niemiec. Et puis alors? Litera ta jest nam potrzebna bo żadna inna nie

W I T A M Y !
W I T A M Y !
W I T A M Y !

Witamy Zespół Pieśni i Tańca "Mazowsze".

Witamy:

- 12 i 13 grudnia w TORONTO
- 14 i 15 grud. w MONTREALU
- 16 grudnia w OTTAWIE.

W "Mazowszu" widzimy nie tylko wyborowy zespół artystyczny, który swoją klasą, brawurą, rozmachem zachwyca każdy kraj gdzie się zjawi,który potrafi rozgrzać nawet zblazowanych, wystygłych krytyków nowojorskiego Broadwayu.

W setce dziewcząt i chłopców tańczących i śpiewających w "Mazowszu" widzimy także delegację Kraju, tej najprawdziwszej, nie fałszowanej i nie zabarwianej, autentycznej Polki. Wśród członków Zespołu są napewno ludzie żli i dobrzy,są dziewczęta-anioly i małe wie-dźmy, są chłopcy jak lwy i inni jak ciepłe kluski, są filanteliści i egoiści. Ale: przyjeżdżają do nas by dać z siebie wszystko najlepsze, by bez żadnych podstępnych i ubocznych celów reprezentować przed nami Młodą Polskę, Polskę bez żadnych dodatków i etykietek, jedną istniejącą naprawdę,która w postaci tej pysznej, cudownej młodzieży jawi się nam jako naród zawsze pełen wiary w przyszłość - z którego jesteśmy dumni i z którym nigdy nie przestaniemy się czuć związani.

Tacy Ambasadorowie Rzeczypospolitej zawsze znajdują u Polonii najserdeczniejsze przyjęcie.

Nie żadne Ekselencje. Niech żyje "Mazowsze"!

O
S4DU

Sąd K

skiej v

(wszystkie Domagają się, w Toronto bytym Montreal

1) Są ły i d regu K skiej raniu Montre

2) Są nemu K do dni zwycza Okręgu dokona i powz pod na Głównie

3) Są tępowa Okręg

4) Or lega niu.

*) por dopier tywac; ne Żel będzie

dorówna jej w oddaniu pewnych dźwięków w polskiej mowie,które istotnie brzmią. Pisanie "Maria", "milicia" i t.p. nie oczywiście nie upraszcza, a jednocześnie oddala od prawidłowej fonetyki tych słów.A jak miło wygląda np.: "Mania której dostała moja siostra Mania"; albo jak właściwie czytać (wymawiać) "Alicia" a jak "ciocia"? Ścisłe mówiąc, chcąc być w porządku z nową pisownią, należałoby wymawiać "cjocja"...

Czyż zamiast tych wszystkich potworności nowej pisowni nie byłoby lepiej pójść w kierunku w którym poszedł Kryński, to znaczy naprawdę dalej uprościć pisownię zbliżając ją do brzmienia fonetycznego? Oczywiście,

buntow może r nam ka zamasz łofski "miót" miast w tem nie w się w do fon radził powin i "wi dałoby letni dwa r gnia I wce dziś obowi czy w ledwi

ORZECZENIE
SĄDU POLONII KANADYJSKIEJ

CZAS JUŻ NA ZGODĘ

Sąd Kongresu Polonii Kanadyjskiej w składzie:

Jan Ostrowski
Irena Domagalska
Jan Aleksandrowicz

(wszyscy prawnicy, a p. Janina Domagalska, urodzona w Kanadzie, praktykuje jako adwokat w Toronto) na posiedzeniu odbytym w dn. 18 listopada 1961 w Montrealu, orzekł:

1) Sąd uznaje powzięte uchwały i dokonane wybory władz Okręgu Kongresu Polonii Kanadyjskiej na dorocznym Walnym Zebraniu w dniu 4 marca 1961 w Montrealu za nieważne.

2) Sąd zaleca Zarządowi Głównemu KPK zwołanie w terminie do dnia 20 grudnia 1961 *) Nadzwyczajnego Walnego Zebrania Okręgu KPK w Montrealu celem dokonania wyboru nowych władz i powzięcia koniecznych uchwał pod nadzorem delegata Zarządu Głównego KPK.

3) Sąd obciąża kosztami postępowania w niniejszej sprawie Okręg KPK w Montrealu.

4) Orzeczenie niniejsze podlega natychmiastowemu wykonaniu.

*) ponieważ Zarząd Główny KPK dopiero ostatnio otrzymał motywację orzeczenia, Nadzw. Walne Zebranie Okręgu Montreal odbędzie się chyba później.

Dużo namiętności rozpełtało się wokół Sądu Kongresu Polonii Kanadyjskiej. Niepotrzebnie. Właśnie do tej instytucji wypadałoby się odnosić z rozwagą i zrozumieniem jej roli w naszym życiu zbiorowym. Można powiedzieć, że chodzi tu o test dojrzałości społecznej i wyrobienia obywatelskiego.

Niestety, po orzeczeniu, unieważniającym wybory do władz Okręgu KPK w Montrealu, dają się słyszeć głosy, które źle wróżą o wynikach tego testu. Uderzające jest zwłaszcza, że ci, którzy tak głośno powoływali się na demokrację, teraz zdają się wykazywać niezbyt wielkie do niej przywiązanie. Albo może chcą ją stosować jednostronnie: tylko gdy im to dogadza.

Wszystko było według nich w najlepszym porządku, gdy większość na zebraniu okręgowym poparła kandydata, który im odpowiadał. Głosowanie, mówią, było demokratyczne, koniec, kropka. Tymczasem nie tylko głosowanie stanowi istotę ustroju, w którym żyjemy. W wolnym świecie przez demokrację rozumie się taki przede wszystkim ustrój, w którym regulatorem stosunków między obywatelami jest prawo, które oni sobie nadali przez swoich przedstawicieli, zgodnie z konstytucją kraju.

Tak jest - prawo! Gdy toczy się spór o naruszenie go, sąd rozstrzyga kto ma rację. Zazwyczaj - sąd państwowy; często jednak pewne sprawy podlegają rozpatrzeniu przez specjalny zespół arbitrażowy.

Zgodnie ze statutem KPK prawidłowość wyborów do władz Okręgu podlega orzecznictwu takiego zespołu, noszącego nazwę sąd KPK. Można zwrócić się do bezstronnej i niezależnej instancji, gdy czyjś interes prawny tego wymaga - a więc również w sprawie wyborów - jest jedną z najgłówniejszych gwarancji obywatelskich w państwach wolnych i demokratycznych. A przecież w takim kraju jesteśmy.

Smutne jest, że w związku z orzeczeniem, unieważniającym wybory w Montrealu, padają zdania tego rodzaju jak "nie będzie nam się Toronto do naszych spraw mieśzać", albo "nie będą nas tu inni uczyli". Sąd Kongresu reprezentuje nie to czy owo miasto, ale całą Polonię Kanadyjską, zorganizowaną w Kongresie. Wybrali go na Walnym Zejeździe delegaci wszystkich organizacji i wszystkich Okręgów, z montrealским włącznie. Po to by w razie potrzeby Sąd mógł działać na terenie każdego Okręgu, w którym jego interwencja okaże się konieczna. Polacy tutaj słusznie są dumni, że potrafili zbudować Kongres nie dla jednej tylko miejscowości, nie dla jednego Okręgu, ale na wszystkie Prowincje. Dlatego niechże ci i owi nie usiłują mierzyć spraw, obchodzących całą Polonię Kanadyjską, mizerną, zaściankową miarą i rozbijać wielkiego dzieła dla lokalnych ambicji.

Zawsze oczywiście znajdują się przemądrzalcy, usłużnie podsuwający "głębokie" racje na rzecz szkodliwego fermentu. Tak właśnie korespondent jednego z naszych tygodników (właśnie torontońskiego!) poucza montrealski ośrodek, że "Kongres" jest de facto federacją organizacji opartą na dobrej woli... a nie organizacją hierarchiczną, rozkazodawczą" i dlatego uważa drogę sądową za "nieporozumienie". Jakby federacja nie mogła dla swoich wewnętrznych konfliktów ustanowić postępowania arbitrażowego!

Czyżby wspomniany filozof społeczny nie słyszał, że nie tylko skromne organizacje polonijne, ale nawet suwerenne państwa ustanawiają sądy - jak Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości w Hadze - którym poddają pewne spory? Czyż państwa powiązane jeszcze luźniej niż federacja - jak Wspólnota Węgla i Stali sześciu państw

Mania, proszę ciebie.

/BEZIMIENNY/

M Y !
A M Y !
T A M Y !

ość Pieśni i Tańca

grudnia w TORONTO
grud. w MONTREALU
nia w OTTAWIE.

" widzimy nie tyl-
zespół artystycz-
pją klasą, brawu-
em zachwyca każdy
ię zjawi, który po-
zacz nawet zblazo-
yglých krytyków
o Broadwayu.

ewczą i chłopców
i śpiewających w
dzimy także dele-
tej najprawdziwi-
szowanej i nie
autentycznej Pol-
żonków Zespołu są
e żli i dobrzy, są
ioży i małe wie-
pocy jak lwy i in-
kluski, są filar-
iści. Ale: przy-
as by dać z sie-
najlepsze, by bez
ępnych i ubocz-
prezentować przed
lską, Polskę bez
ków i etykietek,
ącą naprawdę, któ-
tej pysznej, cu-
ży jawi się nam
wsze pełen wiary
- z którego jes-
z którym nigdy
emy się czuć zwią-

orowie Rzeczypo-
ze znajdują u Polo-
niejsze przyje -

selencje.
Mazowsze"!

oddaniu pewnych
lskiej mowie, któ-
rzmia. Pisanie
icia" i t.p. nic
e upraszcza, a
oddala od prawid-
l tych słów. A jak
p.: "Mania któ-
oja siostra Ma-
c właściwie czy-
) "Alicia" a jak
fle mówiąc, chcąc
i z nową pisow -
y wymawiać "cjo-

tych wszystkich
owej pisowni nie
pójść w kierunku
edk Kryński, to
ię dalej uprościć
ajając ją do brzmie-
ego? Oczywiście,

buntowalibyśmy się spoczątku i
może nawet czuli mdłości, gdyby
nam kazano pisać "chlep" i "żep"
zamiast "chleb" i "żeb", "Or-
łowski" zamiast "Orłowski",
"miót", a może nawet "miut" za-
miast "miód", alebyśmy uznali
w tem cel przewodni. Naturalnie
nie wszystkie słowa uproszcza
się w pisowni przez zbliżenie
do fonetyki; nic na to nie po-
radziny że "trzeba", "wletrzny"
powinny być właściwie "czszeba"
i "wiczszny". Również (ó) nie
dałoby się wyeliminować komp-
letnie, bo "żóraw" i "żuraw" to
dwa różne pojęcia (ptak i dźwi-
gnia studzienna).

I wcale nie wszystko co się
dzis publikuje opiera się na
obowiązującej pisowni. Wystar-
czy wziąć do ręki najnowszy, za-
ledwie parę lat temu wydany,

tom Poezycji zebranych Kazimie-
rza Wyrzyńskiego, który musiał
mieć głos w sprawie (a chyba
niema wątpliwości że Wierzyń-
ski jest jednym z największych,
prawdopodobnie największym ży-
jącym polskim poetą), aby się
o tem przekonać.

Języka - żywego języka - nie
rozwiła się, wzbogaca, ulepsza
przez dekrety ministerjalne,
choćby były one oparte na za-
leceńiach Akademji Umiejętno-
ci. O rozwoju i ewolucji języka
piera decyduje sam naród nim się
posługujący - przez usta oraz
pióra swych pisarzy, poetów, pu-
blicystów i dziennikarzy. Pos-
tanowiono jednak raczej zasto-
sować metodę Składkowskiego :

Mania, proszę ciebie.

/BEZIMIENNY/

zachodniej Europie - nie ustanowiły specjalnego organu sądowego, który rozstrzyga w ustalonym zakresie różnice zdań?

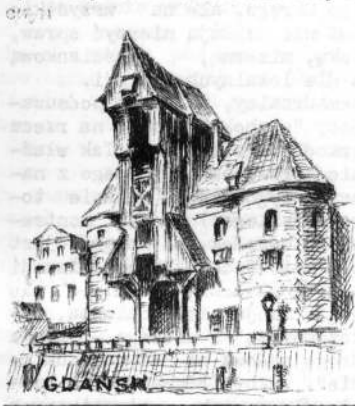
Dlaczegoż to - jeśli wolno zapytać - odmawia się polonijnym organizacjom prawą rozstrzygnięcia wewnętrznych konfliktów przed własnym organem sądowym i nie wywekowania naszych polskich sporów przed forum kanadyjskie? Bo gdyby "konstytucyjny" Kongres nie przewidywała poddawania określonych spraw Sądowi KPK, o ważności lub nieważności wyborów do władz Okręgu orzekałby kanadyjski trybunał państwowy. I wówczas nikt z tych, co sobie obecnie pozwalają na krytyczne uwagi wobec własnego sądu organizacyjnego, nie pisnąłby nawet, że się tu "inni wtrącają".

Trzeba umieć cenić swoje własne instytucje. A jeśli kto tego nie umie, nie ma prawa pełnić żadnych funkcji we własnym społeczeństwie, ani zabierać głosu w sprawach publicznych.

Pięknie, powiadają inni, ale nie możemy zgodzić się na to, żeby potępiano naszych zasłużonych działaczy, kierujących Okręgiem; wydanie wyroku było potępieniem ich. - Nic podobnego! Sąd KPK miał do rozstrzygnięcia tylko jedno zagadnienie: czy przy weryfikacji głosów na zebraniu okręgowym obowiązuje miejscowy regulamin czy statut ogólny Kongresu. Sąd stwierdził, że statut. Chodziło o kwestie natury prawnej (statutowej), nie o żadne potępienie.

Jeśli orzeczenie zawiera zalecenie dla Zarządu Głównego KPK, aby zwołał Nadzwyczajne Zebranie Okręgu, celem dokonania wyborów pod nadzorem swego delegata, jest to jedynie dyrektywa wykonawcza, wynikająca z faktu, że obecny zarząd okręgowy nie ma prawa (wobec unieważnienia jego wyborów) z własnej mocy zwoływać tego zebrania. Chodzi więc o zarządzanie natury porządkowej, nie o dyskwalifikację moralną. To samo dotyczy nałożenia kosztów postępowania na Zarząd Okręgu. Jest rzeczą normalną, że Okręg, w którym konflikty spowodowały konieczność przeprowadzenia rozprawy, powinien ponieść spowodowane tym wydatki. Gdzież tu powód do obrazy?

Sąd zresztą wyraźnie stwierdził, że przyjmuje dobrą wiarę organizacji i ich reprezentantów, którzy dysponowali liczbą głosów, obliczoną według miejscowego regulaminu. Trzeba pamiętać, że po wprowadzeniu go w Okręg (1952 r.) Walny Zjazd KPK uchwalił w statucie zmiany (1953 r.) i że wskutek tego postanowienia sprzeczne z nowym brzmieniem "konstytucji" kongresowej przestały obowiązywać. Ponieważ przez całe lata nikt jednak nie kwestionował "przydziału" głosów, dokonywanego nadal według miejscowego regulaminu, łatwo domyślić się, dlaczego zespół orzekający nie miał wątpliwości co do dobrej wiary delegatów i prezesów stowarzyszeń. Dopiero od chwili, gdy sprawa weryfikacji mandatów stała się sporna (obojętne z jakich przy-



N a d e s z ła
c h w i l a
r o z s t a n i a !

dolarami! (plus, ewentualnie, 15 \$ za czek). Niektóre z tych osób otrzymują "WP" od wielu miesięcy, inne od 3. W każdym wypadku wiedzą, co są warte "WP". Jeżeli dla kogoś nie są warte dwóch dolarów rocznie, w porządku, rozstajemy się zgodnie.

Bieżący numer jest ostatnim dla odbiorców...honorowych (oczywiście nie dla tych, którzy otrzymują egzemplarze okazowe dopiero od miesiąca lub dwóch). Wesołych świąt!

Dla niewielkiej grupy odbiorców "Wiadomości Polskich" nadeszła chwila rozstania. Albo z naszym piśmem...albo z dwoma

Stron 200, liczne fotografie z których większość dostarczy "The National Film Board of Canada", kilka "Związkowiec" (bądź interesownie); książka zarządzeniem Min.Oświaty jest zatwierdzona do użytku bibliotek szkolnych.

Po jej przerzuceniu nasuwają się przede wszystkim trzy uwagi:

nieć, że przez ten długi okres czasu Stowarzyszenie Polskie i organizacje, które stały na tym samym stanowisku, starały się doprowadzić do jakiegoś ułożenia stosunków w Okręgu: w drodze korespondencji; Komisją Rewizyjną Okręgu; z Zarząd Głównym KPK oraz na konferencji prezesów stowarzyszeń. Wreszcie doprowadzono do uchwały Walnego Zjazdu KPK w październiku 1960, która powinna była ostatecznie przeciąć zatargi o weryfikację; jakby nie było decyzję wydała najwyższa w Kongresie instancja, reprezentująca 300.000 Polonii. Skoro i to zawiodło, nie pozostało nic innego - o ile się nie chciało porzucić praworządności - jak pójść do sądu.

Żyjemy w kraju, w którym wiele sprzecznych interesów doprowadza się do wyrównania w drodze kompromisu.

Jeżeli dotychczas nie udało się załatwić sprawy w ten sposób, to obecnie, gdy mamy orzeczenie sądu, możliwość doprowadzenia do kompromisu jest jeszcze większa. Bo nie ma już sporu o sposób wybierania zarządu Okręgu. Skoro ta przeszkoda przestała istnieć, skoro z drugiej strony organizacje, które wniosły skargę, nie mają zamiaru narzucać swojego prezesa ani zarządu - droga do kompromisu stoi otworem.

Teraz będzie można odbudować normalne współdziałanie wszystkich organizacji w Montrealu.

Czekają Polonie duże zadania. Czas przystąpić do zgodnej współpracy. Wszelkie pomysły, rozbijające jedność naszej naczelnej organizacji, trzeba bez wahania odrzucić.

I podać sobie ręce.

W P O L S C E O N A S

W kwietniu 1961 ukazała się w Polsce praca Marii Anny Jarochowskiej "Kanada, kraj i ludzie". Jest to wydawnictwo "Poznańskiego Tow.Przyjaciół Nauk" numer 4 z serii "Wydawnictwa Popularnonaukowe z zakresu nauki o ziemi".

Stron 200, liczne fotografie z których większość dostarczy "The National Film Board of Canada", kilka "Związkowiec" (bądź interesownie); książka zarządzeniem Min.Oświaty jest zatwierdzona do użytku bibliotek szkolnych.

Po jej przerzuceniu nasuwają się przede wszystkim trzy uwagi:

- książka rami mocno i dużym stopni - "retusz" - rażny, ale r - w sumie p - pożyteczna.

Rozdział "U" zajmuje 19 t na podrozdział: morfologiczne cji polskie. tyczna - Em Rozwój organ

- Trzecia i w Kan skiej w Kan Rozdział z nych zdjęć. iska polski rocznej Wys ronto w 195 "Symfonia"

ka harcerska tanečný Zw w New Toron Polskich Un dorocznym b wieńca pod korskiego w Z rozdział kilka fragm

Ostatni sp prowadzony liczebność ówierć mili 219.845 osó wiła 1,5 % nady. W rze obyvateli k wości polsk

Wśród Polk mieszkańcy cnie 63%, Najwięcej l prowincji k ańcy mias ogółu ludn polskiego w wincji. Na jach Saska ludność wł i 60% ludn

O zaniedb kulturalny ki świadc ...w latac koło 1/3 c kiej do St Kanady sta według spi zię w rok kańców poc było aż 20

Najważnie imigrantów fie prowac graniczący do podtrzy dycji i un nych. Przy

e przez ten długi ok-
 su Stowarzyszenie Pols-
 rganizacje, które stały
 samym stanowisku, sta-
 e doprowadzić do jakie-
 żenia stosunków w Okrę-
 rodze korespondencji z
 Rewizyjną Okręgu, z Za-
 głównym KPK oraz na
 ncji prezesów stowarzy-
 reszcie doprowadzono do
 Walnego Zjazdu KPK w
 rniku 1960, która po-
 yła ostatecznie prze-
 targi o weryfikację; jak-
 było decyzję wydała naj-
 w Kongresie instancja,
 atująca 300.000 Polo-
 pro i to zawiadło, nie
 ło nic innego - o ile
 chcieli porzucić prą-
 łości - jak pójść do są-

w kraju, w którym wie-
 ecznych interesów do-
 a się do wyrównania w
 ompromisu.

dotychczas nie udało
 atwić sprawy w ten spo-
 obecnie, gdy mamy o-
 le sądu, możliwość dopro-
 a do kompromisu jest
 większa. Bo nie ma już
 sposób wybierania za-
 ętręgu. Skoro ta przes-
 estała istnieć, skoro
 ej strony organizacje,
 iosisły skargę, nie mają
 narzucać swojego pre-
 zarządu - droga do
 ładu stoi otworem.

ędzicie można odbudować
 e współdziałanie wszys-
 rganizacji w Montrealu.
 ą Polonię duże zadania.
 ystąpić do zgodnej
 ący. Wszelkie pomysły,
 ące jedność naszej na-
 rganizacji, trzeba bez
 odrzucić.

ę sobie ręce.

O L S C E O N A S

niu 1961 ukazała się w
 rca Marii Anny Jaro-
 ej "Kanada, kraj i lu-
 Jest to wydawnictwo "Poz-
 go Tow.Przyjaciół Nauk",
 z serii "Wydawnictwa
 onaukowe z zakresu na-
 lemi".

200, liczne fotografie
 ch większość dostarczy-
 ional Film Board i
 , kilka "Związkowiec"
 resownie); książka za-
 lem Min.Oświaty jest
 izona do użytku biblio-
 lnych.

przerzuceniu nasuwają
 e wszystkie trzy uwa-

- książka posługuje się cyf-
 rami mocno przestarzałymi w
 dużym stopniu,
 - "retusz" polityczny jest wy-
 raźny, ale nie nachalny,
 - w sumie praca autorki jest
 pożyteczna.

Rozdział "Polacy w Kanadzie"
 zajmuje 19 stron i dzieli się
 na podrozdziały: Problemy de-
 mograficzne - Historia emigra-
 cji polskiej. Emigracja polity-
 czna - Emigracja zarobkowa -
 Rozwój organizacji polonijnych
 - Trzecia fala emigracji pol-
 skiej w Kanadzie.

Rozdział zawiera kilka ład-
 nych zdjęć, m.in. Fragment sto-
 iska polskiego w ramach do-
 rocznej Wystawy Krajowej w To-
 ronto w 1955 roku, Polski Chór
 "Symfonia" z Hamilton, Gwiazd-
 ka harcerska w Toronto, Zespół
 taneczny Zw.Polaków w Kanadzie
 w New Toronto, Klub Studentów
 Polskich Uniw. w Toronto na
 dorocznym bankiecie, Złożenie
 wieńca pod pomnikiem gen.W.Si-
 korskiego w Milton (1958).

Z rozdziału tego zacytujemy
 kilka fragmentów. -

Ostatni spis narodowy, prze-
 prowadzony w 1951 roku ustalił
 liczebność Polonii na prawie
 ówierć miliona, dokładnie
 219.845 osób. Liczba ta stanowi-
 ała 1,5 % całej ludności Kana-
 dy. W rzeczywistości ilość
 obywateli kanadyjskich narodo-
 wości polskiej jest większa...

Wśród Polonii kanadyjskiej
 mieszkańcy miast stanowią obe-
 cnie 63%, a rolnicy tylko 37%.
 Najwięcej Polaków mieszka w
 prowincji Ontario, gdzie mieszk-
 ała 1,5 % całej ludności Kana-
 dy. W rzeczywistości ponad 80%
 ogółu ludności pochodzenia
 polskiego osiadłej w tej pro-
 wincji. Natomiast w prowinc-
 jach Saskatchewan i Alberta
 ludność wiejska daje prawie 80
 i 60% ludności.

O zaniechaniu pod względem
 kulturalnym przybyszów z Pol-
 ski świadczą liczby analfabetów
 ...w latach od 1900 do 1921 o-
 około 1/3 całej emigracji pol-
 skiej do Stanów Zjednoczonych i
 Kanady stanowili analfabeci, a
 według spisu ludności w Kana-
 dzie w roku 1921, na 100 mieszk-
 ańców pochodzenia polskiego
 było aż 20 analfabetów.

Najważniejszymi organizacjami
 imigrantów rolników były parafie
 prowadzone przez księży. O-
 graniczały się one przeważnie
 do podtrzymywania polskich tra-
 dycji i uroczystości kościel-
 nych. Przy parafiach powstawa-

ły dość często szkółki pol-
 kie...poziom kulturalny wielu
 księży oraz polityka irlandz-
 kich biskupów katolickich w
 Kanadzie stały na przeszkodzie
 żywшему ruchowi organizacyj-
 nemu. Jak wykazał następnie
 bieg wypadków, życie polonijne
 coraz bardziej torowało sobie
 drogę świecką, mającą na celu
 przede wszystkim wzajemną po-
 moc. Z połączenia kilku takich
 organizacji samopomocy powstał
 w 1919 roku Związek Polaków w
 Kanadzie z siedzibą w Toronto.
 Ta najstarsza i najważniejsza
 organizacja polska posiada du-
 że zasługi w pielęgnowaniu ję-
 zyka polskiego... Ponadto Zwią-
 zek Polaków w Kanadzie wyda-
 je od 1931 roku tygodnik "Zwią-
 zekowiec", który od początku swo-
 jego istnienia posiadał wyraź-
 nie określone samodzielne ob-
 lice.

W Toronto również odbył się w
 1944 roku II Kongres Polonii
 Kanadyjskiej, który obecnie
 skupia około 140 organizacji
 polonijnych, świeckich i wyzn-
 aniaowych. Najważniejszym jego
 celem wytyczonym podczas obrad
 II Kongresu jest szerzenie o-
 światy polskiej.

W roku 1905 powstał Związek
 Socjalistów Polskich...Szeregi
 socjalistów zasilonie zostały
 później przez przybyszów z lat
 dwudziestych. Organizacje, które
 wówczas powstały, miały jed-
 nak żywot krótkotrwały... Od
 czasu ostatniej wojny istnieje
 w Dominium Towarzystwo Demok-
 ratyczne posiadające od 20 do
 30 grup terenowych...Towarzys-
 two wydaje tygodnik "Kronika
 Tygodniowa", żywo interesujący
 się przemianami odbywającymi
 się w Polsce Ludowej.

Lata ostatniej wojny otwiera-
 ją trzecią i najmłodszą fazę
 w historii emigracji polskiej
 w Kanadzie...Rekrutowali się
 oni spośród żołnierzy polskich,
 którzy znaleźli się w r. 1940
 we Francji i Anglii i którzy
 albo już w latach pożogi wo-
 jennej, albo też po jej zakoń-
 czeniu osiedlili się w Kana-
 dzie...Polacy okazali się bar-
 dzo wartościowymi pracownikami,
 odznaczającymi się dużą inte-
 ligencją i inicjatywą gospodar-
 czą...

Osobną i bardzo zasłużoną
 kartę posiadają w Kanadzie pol-
 scy naukowcy. Sławista T.F.Do-
 maradzki jest reprezentantem
 Fundacji Paderewskiego i dy-
 rektorem Studiów Słowiańskich,
 także profesorem uniwersytec -

kim. Wielkie zasługi na polu
 badań geograficznych w Kana-
 dzie położył profesor Uniwer-
 sytetu Mc Gill w Montreal, Boh-
 dań Zaborski, były przewodni-
 czący sekcji w obrębie Kana-
 dyjskiego Stowarzyszenia Geo-
 grafów, a profesor Piotr Rad-
 wański wykłada na uniwersyte-
 tach w Montreal i Ottawie i
 jest uważany za jednego z naj-
 poważniejszych antropologów.

Wśród instytucji różnych na-
 rodowości i Polacy zyskali wła-
 sny instytut, "Polish Research
 Institute in Canada", mieszczą-
 cy się w Toronto...Zasługą Dy-
 rektora Instytutu dra Wiktora
 Turka jest publikacja "Poloni-
 ców Canadiánów", stanowiących
 wartościową bibliografię histo-
 rii Polaków osiadłych w Kana-
 dzie. Otwarcie tego Instytu-
 tu, jak i rozwój sekcji pol-
 skiej w Ośrodku Badań Sławisty-
 cznych przy Uniwersytecie w
 Montreal rozpoczyna w historii
 emigracji nową kartę w dziedzi-
 nie pracy nad zachowaniem ję-
 zyka i kultury polskiej.

Mimo niezwykle ciężkich po-
 czątków Polonia Kanadyjska
 z wolna wypracowała sobie już
 własne stanowisko wśród grupy
 narodów zaludniających Kanadę.
 Dzieci i wnuki pierwszych o-
 sadników tworzą obecnie coraz
 liczniejsze kadry inteligencji
 polskiej, a o znaczeniu każde-
 go dyplomu zawodowego lub nau-
 kowego świadczy radość; z jaką
 wiadomość o takim osiągnięciu
 podawana jest w prasie polonij-
 nej. Działacze polscy dobrze
 rozumieją znaczenie posiadania
 własnej inteligencji i dlatego
 nie zaniedbują żadnej okazji,
 aby zachęcać swoich współroda-
 ków do osiągnięcia wyższego
 stopnia w kanadyjskiej drabi-
 nie społecznej. - - -

Jak widzimy z przytoczonych
 przykładowo cytat, autorka czę-
 sto korzystała z bardzo przy-
 godnych źródeł; świadczy to,
 jak jednak daleko jest od o-
 becnej Polski do Kanady. Dalej,
 niż wskazują mapy.



POZNAŃ

W O L N A T R Y B U N A

Nie każdy musi wiedzieć i przekonałem się rozmawiając, że dużo nie rozumie takich skrótów jakich Redakcja używa na każdym kroku, naprzykład PRL albo NATO czy na tamto. Jeżeli już musimy koniecznie używać, to trzeba napisać chociaż raz w artykule co to znaczy. Inaczej nie chce się czytać i szkoda czasu.

CIEKAWY (Toronto)

Przyp.Red. - Wszystkie publikacje muszą używać skrótów wobec faktu, że nazwy różnych instytucji są często niemożliwie długie do cytowania w całości za każdym razem. Że w tych skrótach można się czasem zgubić, to inna rzecz. Na intencję "ciekawych" Czytelników podajemy znaczenie kółka z nich, spotykanych najczęściej na łamach "Wiadomości Polskich":

- ACEN - Assembly of the Captive European Nations - Zgromadzenie Europejskich Narodów Ujarmionych
- KPK - Kongres Polonii Kanadyjskiej
- KPZR - Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego

FUNDUSZ PRASOWY

Gen. K.SOSNKOWSKI (Arundel, PQ)	-	\$ 3.00
p.J.KRĄPIEC (Montreal)	-	2.00
p.Eugeniusz HAACK (Montreal)	-	2.00
p.Z.MARCINSKI (Montreal)	-	3.00
p.Kazimierz MILEJ (St.Vincent-de-Paul, PQ)	-	3.00
prof.Jerzy WOJCIECHOWSKI (Ottawa)	-	3.00
p.F.DRUŻBACKI (Ste-Anne-de-Bellevue, PQ)	-	2.00
p.Józef KORŻ (Montreal)	-	1.00
Bezimiennie (Montreal)	-	5.00
p.Józef POLKOWSKI (Ottawa)	-	2.00
p.Antoni CAPUTA (Waterloo, Ont.)	-	3.00
p.Józef BISPING (Ste-Foy, PQ)	-	8.00
Wiel.O.F.BAŁDYGA o.m.i. (Montreal)	-	25.00
Parafia Matki Boskiej Częstochowskiej (Montreal)	-	1.00
p.Roman DUBYK (Timmins, Ont.)	-	2.00
dr Stanisław SIKORA (Welland, Ont.)	-	2.00
dr T.I.CZŁOWIEKOWSKI (London, Ont.)	-	1.00
p.Tadeusz KONOPACKI (Ottawa)	-	3.00
dr Jerzy KOREY-KRZECZOWSKI (Montreal)	-	3.00
p.N.FANGOR (Dorval, PQ)	-	2.00
p.S.DZIEMBOWSKI (Montreal)	-	3.00
p.T.SIEMIĄTKOWSKI (Montreal)	-	2.00
pani WĘCLIK (Montreal)	-	.25
p.Jan GOŁKONTT (Montreal)	-	2.00
dr B.SZCZENIOWSKI (Montreal)	-	1.00
p.Urszula SKOPCZYNSKA (Montreal)	-	5.00
p.Krzysztof ŁĄCKI (Dorval, PQ)	-	1.00
p.Z.KOWALCZUK (Montreal)	-	2.00
p.Jan PRIMA (Lachine, PQ)	-	2.00
p.W.KARASINSKI (Montreal)	-	1.00
p.Jan OSTROWSKI (Huntsville, Ont.)	-	3.00
p.S.PLUZAK (London, Ont.)	-	
Brawurę żołnierza uznaje się odznaczeniami. Odwagę polonijnego pisma powinno uznawać się prenumeratorem.	-	.50
p.B.MIRECKI (Toronto)	-	3.00
p.T.BARANKIEWICZ (Toronto)	-	2.00
p.K.TURZANSKI (Toronto)	-	1.00
p.M.SADOWSKI (Toronto)	-	1.00
p.Adam GÓRAK (Montreal)	-	5.00
p.Sergiusz KONOPA (Laval-des-Rapides, PQ)	-	3.00
dr F.B.KOZŁOWSKI (Montreal)	-	1.00
p.B.ZDOBYLAK (Toronto)	-	3.00
p.Tadeusz DZIERZBICKI (Cary, Ill., USA)	-	1.00

Dziękujemy. Zbiórka trwa.

WYDAWCA: Polish Publications Ltd. 643 Milton St. Montreal 18, P.Q. Canada Tel. VI 2-6578
PRENUMERATA: \$ 2 rocznie. Przekazy wystawiać na wydawcę, czeki osobiste z poza Montrealu uzupełniać o 15 ¢ na kosztu inkasa. Na zmianę adresu 15 ¢. Na Fundusz Prasowy zależnie od uznania

- NATO - North Atlantic Treaty Organization - Pakt (albo Sojusz) Atlantycki
- ONZ - Organizacja Narodów Zjednoczonych
- PRL - Polska Rzeczpospolita Ludowa
- PZPR - Polska Zjednoczona Partia Robotnicza (komuniści)
- RCMP - Royal Canadian Mounted Police - Kanadyjska Królewska Policja Konna (albo Królewska Konna)
- SPK - Stowarzyszenie Polskich Kombatantów
- ZNP - Związek Narodowy Polski
- ZPWK - Związek Polaków w Kanadzie
- ZSRR - Związek Socjalistycznych Republik Rad - Rosja Sowiecka
- SN - Skarb Narodowy
- WP - "Wiadomości Polskie"!

Poszukujemy naszego Czytelnika, Wiel.Ks.Nagengasta (dawniej Edmonton) - i prosimy o podanie nowego adresu.

HUMOR KRAJOWY

Gomułka i Cyrankiewicz, wyjechawszy na XXII zjazd sowieckiej partii, zamieszkali razem w jednym z hotelów moskiewskich. Którejś nocy Cyrankiewicz budzą krzyki Gomułki, który wrzeszczy przez sen:
- Wyrzucić Chruszczowa! Won z Chruszczowem! Precz!
Przerażony Cyrankiewicz potrząsa Gomułką:
- Coś ty, zwariowałeś? Dlaczego krzyczysz przez sen precz z Chruszczowem?
- A, bo mi się śniło, że jesteśmy na XXIII zjeździe... *

TRESC NUMERU

Na wieczór wigilijny ...	str.2
Dwa programy i jedno	
głupstwo	2
Trzeci koń	4
Towarzysz broni Stalina . . .	5
Odrzucone "propozycje"	5
Żądamy samostanowienia	7
Księża nie rejestrują się	7
Kennedy w Polsce z cenzurą . . .	8
Żale ortograficzne	8
Komuniści o Encyklice	9
Sięgają po cmentarze	10
Witamy !	10
Orzeczenie Sądu KPK	11
Czas już na zgodę	11
W Polsce o nas	12
Wolna Trybuna	14
FUNDUSZ PRASOWY	14
Humor krajowy	14



LIBERTE FREEDOM
AUT
ROK IV Nr

Suka
W jednej
wiada tak
"....
świat
...Ni
bogac

Uderza w
chełpliw
niedwoła
Ta ślepa
sowieckic
Chruszczo
Opiera
odkryli z
ekonomicz
ka. I że
potoczy s
Nic to,
wielu na
koncentra
zacja rol
talistów
kapitaliz
najbardzi
siatekowi
inaczej j
go".

Jednym
wizji św
komunist
sji, t.j
niewielk
warzysze
swojego
wolucji,
kraju sp
nej), pr
łowionyc
dobrze p
ku: "Po
Nadzie
żało wp
spodziew
sunkach
dem ("R
George

"Ni
się z
następn
dać su

LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC

WIADOMOŚCI POLSKIE

CZASOPISMO IDEOWO-SPOŁECZNE

O WOLNOŚĆ WALCZYMY WSZEDZIE

FIGHTING FOR FREEDOM EVERYWHERE - LUTTE POUR LA LIBERTE PARTOUT

"WIADOMOŚCI POLSKIE" (POLISH NEWS)
 MONTHLY PUBLISHED IN POLISH LANGUAGE BY
 POLISH PUBLICATIONS LTD.
 643 MILTON ST. MONTREAL 18, P.Q.

BOARD OF DIRECTORS:
 T. ROMER - PRESIDENT,
 A. SAS-KORCZYŃSKI - VICE-PRESIDENT
 Z. CELICHOWSKI - SECRETARY-TREASURER

AUTHORIZED AS SECOND CLASS MAIL, POST OFFICE DEPARTMENT, OTTAWA, AND FOR PAYMENT OF POSTAGE IN CASH

ROK IV Nr. 1 (34)

MONTREAL (Kanada) 15 STYCZNIA 1962

JANUARY 15, 1962

Sukcesy Sowietów wbrew Marksowi

W jednej z powieści Koestlera młody sowiecki działacz wy-
włada takie słowa:

"...Stworzymy wszechświat na nasze podobieństwo...wszech-
świat w którym człowiek...osiągnie swą wielkość kosmiczną
...Nie walczymy o jakiś system rządów ani o władzę ani o
bogactwa. My jesteśmy narzędziem Losu".

Uderza w tej młodzieńczej przesadzie nie tylko buńczuczna
chełpliwość. Jest w niej fanatyczna wiara, że przeznaczenie
nieodwołalnie wyznaczyło ludzkości przyszłość komunistyczną.
Ta ślepa wiara cechuje także wszystkie oświadczenia przywódców
sowieckich. W ostatnich czasach usilnie stara się nam ją wpoić
Chruszczow.

Opiera się ona na przeświadczeniu, że Marks i jego następcy
odkryli za pomocą metody naukowej mechanizm działania procesów
ekonomicznych i społecznych, które kształtują dzieje człowie-
ka. I że dokonawszy tego, rozpoznali ściśle drogi, po których
potoczy się historia świata.

Nic to, że przepowiednie Karola Marksa nie sprawdziły się w
wielu najistotniejszych dla jego teorii punktach. Postępującej
koncentracji kapitału towarzyszyć miała postępująca proletary-
zacja robotników; zwiększeniu bogactw w rękach niewielu kapi-
talistów - pogłębiająca się nędza mas; przejście od systemu
kapitałistycznego do komunizmu rozpocząć się miało w krajach
najbardziej uprzemysłowionych. I tak dalej...Po upływie dzie-
siątków lat okazało się, że mechanizm historyczny działał jakoś
inaczej niż przepowiadali odkrywcy "materializmu dialektyczne-
go".

Jednym z najbardziej oczywistych zaprzeczeń marksistowskiej
wizji świata był fakt, że przewrót, który oddał władzę w ręce
komunistów i obalił ustrój "burżuazyjny", wydarzył się w Ro-
sj, t.j. w państwie głównie rolniczym, posiadającym naocznie
niewielką warstwę proletariatu robotniczego. Lenin i jego to-
warzysze wprowadzili oczywiście odpowiednie poprawki do teorii
swojego mistrza; niemniej i oni liczyli na to, że płomień re-
wolucji, który dzięki wyjątkowym okolicznościom zapalił się w
kraju spórnym rozwojowo (według klasyfikacji socjalistycz-
nej), przetrze się niepohamowanym ogniem do wysoce uprzemys-
łowanych społeczeństw zachodnich. Starsze pokolenie Polaków
dobrze pamięta hasło, rzucane przez Armię Czerwoną w 1920 ro-
ku: "Po trupie Polski do rewolucji świata".

Nadzieje te zawiodły. Objęcie władzy przez bolszewików wywo-
łało wprawdzie w świecie daleko idące skutki, ale inne niż
spodziewali się ich przywódcy. W swym poważnym studium o sto-
sunkach między Rosją a Zachodem ("Russia and the West")
George F.Kennan powiada:

PODZIĘKOWANIE

"Nie siła ideologii, jak się z czasem okazało, miała w następnych dziesiątkach lat dać sukcesy ich dyplomacji wo-

Dziękujemy serdecznie Czytelnikom i Przyjaciołom "W.P.", którzy nadesłali nam życzenia świąteczne i noworoczne.

bec Zachodu; nie działanie praw, które w ich mniemaniu odkrył Marks; nie rywalizacja gospodarcza, w której marksisci upatrywali gwarancję zapanowania się ustroju kapitalistycznego. Da im je słabość samejże społeczności zachodniej; wyczerpanie socjalne i duchowe ludów zachodnich po dwóch wielkich wojnach tego stulecia; ..niezdolność znalezienia odpowiedzi na problem niemiecki; rozpadnięcie się zamorskich powiązań Euro-
py".

Jakby na przekór prorokom marksizmu największe możliwości w walce z Zachodem komuniści upatrują obecnie w społeczeństwach o strukturze krańcowo różnej od tej, która miała doprowadzić do Kłeski kapita-
lizmu. Przyczyną jego upadku ma stać się nie rewolucja proletariatu przemysłowego; podminować go mają i osłabić "zwycięskie siły wyzwolenicze" w koloniach i dawnych kolonialnych posiadłościach mocarstw europejskich oraz przewroty w innych państwach zacofanych gospodarczo.

Dlaczego tam ma lepiej działać mechanizm materializmu dialektycznego i "nieubłagane" prawa historii? Co sprawia, że od półdzikich plemion murzynskich, od stojących na bardzo niskim poziomie gospodarczym i cywilizacyjnym ludów Ameryki Łacińskiej, od zacofanych pod tyłoma względami Azjatów oczekiwania należy spełnienia misji dziejowej? Którą bonzowie socjalizmu naukowego i marksistowskiej wyznaczyli pierwotnie proletariatu zachodniemu?

Nie trzeba głębokich studiów aby stwierdzić, co je pcha - być może? - w objęcia komunizmu: urzekł je niebawmy rozwój przemysłowy i na nim się opierająca potęga Rosji. Tam na oczach świata odbyło się w ciągu krótkiego stosunkowo ok-

ntic Treaty
akt (albo So-
Narodów Zjed-
zeczpospolita
dnoczońska Par-
komuniści)
adian Mounted
ska Królewska
albo Królewska
nie Polskich
rodowy Polski
laków w Kana-
Socjalistycz-
ad - Rosja So-
owy
Polskie"!
emy naszego
ks.Nagengasta
n) - i prosimy
adresu.
kiewicz, wyje-
zjazd sowiec-
ieszkali razem
elów moskiew-
cy Cyrankiewi-
Gomułki, któ-
ez sen:
szczował Won z
ecz!
nkiewicz po-
owałeś? Dlacze-
ez sen precz
śniło, że jes-
jeździe... *
MERU
lijny ... str.2
jedno
..... 2
..... 4
Stalina 5
zycje" 5
wienia 7
strują się 7
e z cenzurą 8
zne 8
yklice 9
tarze 10
..... 10
KPK 11
dę 11
..... 12
..... 14
..... 14
..... 14
Tel. VI 2-6578
Montrealu u-
nie od uznania

resu przekształcenie społeczeństwa rolniczego w nowoczesne mo- carstwo, którego osiągnięcia techniczne wprowadziły wszystkich w zdumienie. W krajach pragnących się wydzwignąć z prymityw- nych warunków bytu są ludzie spoglądający ku Moskwie z nadzie- ją, że skopiowanie jej metod pozwoli im "przeskoczyć" długi okres rozwojowy, jaki był potrzebny społeczeństwu zachodnim do osiągnięcia wysokiego uprzemysłowienia i dobrobytu.

Przekonanie, że tym metodom - i tylko im - zawdzięczają ko- muniści wspomniane wyniki, stanowi siłę przyciągającą Sowie- tów. To, nie zaś idee marksizmu-leninizmu. Powiedzmy sobie ot- warcie: nie tylko w Afryce i w Azji, także na Zachodzie, zwłasz- cza w Ameryce, nie brak ludzi dopatrujących się ścisłego przy- czynowego związku między systemem, panującym w Rosji i jej im- ponującym postępem technologicznym. Nie brak ich także wśród Polaków za granicą.

Wydawałoby się pozornie, że wymowa faktów jest oczywista, że trudno jej zadać kłam. A jednak!...

"Komunizm był dla wzrostu rosyjskiej potęgi wojskowej i naukowej zdarzeniem mniejszej wagi. Pełną zasługę należy przypisać tym, którym się ona bezpośrednio należy - twórcom wojskowej strategii USA w 2 wojnie światowej".

Udowodnieniu tego poglądu po- święca Aleksander de Seversky sporo kart swej głośnej książ- ki "America Too Young to Die", z której przytoczyliśmy powyż- sze zdania.

Rosja carska, mimo że jej produkcja przemysłowa przed- stawiała się skromnie, posiada- ła jednak duże tradycje w za- kresie nauk ścisłych i technolo- gii oraz niejednego znakomi- tego uczonego. Brak jej było zato umiejętności praktycznego wykorzystania na szeroką skalę zdobyczy nauki, dlatego też pozostawała daleko w tyle za Europą Zachodnią i Ameryką Pół- nocną.

Bolszewicy po dojściu do wła- dzy usiłowali nadrobić, zwłasz- cza w dziedzinie ciężkiego przemysłu, zaniebania po- przedniego okresu ściągając z zagranicy inżynierów, spowa- dzając maszyny i narzędzia, bu- dując ogromne kompleksy fab- ryczne. Nie to jednak dało niezwykle wyniki, których - po niespełna 40 latach - jesteśmy świadkami. W innych nowoczes- nych państwach w podobny spo- sób dochodzono do wielkich re- zultatów, wymagały one jednak pracy wielu pokoleń. Cóż więc jest właściwą przyczyną tego nagłego skoku Rosji? Odpowiedź stara się dać wspomniana książ- ka.

Seversky podkreśla w niej znaczenie niezwykle ważnego czynnika, często przeczanego przez szerszą publiczność. No- woczesny wielki przemysł wyma- ga nie tylko skomplikowanych maszyn, precyzyjnych narzędzi, świetnych mózgów inżyniers- kich. Niezbędne są nieprze- liczone rzesze wysoce kwalifiko- wanych techników, majstrów, la- borantów i tp; ogromny zespół t. zw. inteligencji technicznej,

Moskwa potrafiła w pełni wykorzystać tę jedyną w swoim rodza- szansę Seversky dostarcza aż nadto dowodów. Tak doszło do ni- bywałego w dziejach "skrótów" na drodze do potęgi, którego uży- ła Rosja Sowiecka.

Nie wydaje się prawdopodobne aby po raz drugi w dającym się przewidzieć czasie historia stworzyła podobną okazję dla kiegoś innego narodu. Możliwość powtórzenia się "cudu" komun- stycznego na innym terenie można śmiało uznać za miraż.

Nie negując bynajmniej znaczenia - i grozy - sukcesów wieckich należy oceniać ich źródło rzeczowo i spokojnie. I ulegać złudzeniu, że to system komunistyczny gwarantuje giczne wyniki, zapewnia przewagę, daje w rękę "narzędzie su". Tak myślą wyznawcy Marksa. No, ale od tego są. (K)

NEOKOLONIALIZM

Czasopismo, które jak nasze głosi w nagłówku hasło wolności nie jest skłonne rozgrzeszać kolonializmu. Tym mniej chyba, pomijając jego aspekt historyczny, pełniejszy pod względem ra- ralnym cieni niż blasków, zjawisko to w dotychczasowym uję- przeżyło się bezpowrotnie. Nic właściwie nie przemawia za m- dzisiaj ani politycznie, ani gospodarczo, ani społecznie. W- starczy stwierdzić, że główne mocarstwa kolonialne przeszłość z W. Brytanią i Francją na czele same dokonały lub kończą dok- nywać niełatwego dzieła usamodzielnienia swych dawnych posia- łości zamorskich.

W cieniu tego wielkiego i nieodwracalnego procesu dziejowej kryje się jednak inny, na razie mniej głośny ani doceniany, w- różnych czasem a więc w błęd wprowadzających obliczach: now- czesna odmiana kolonializmu, nazywana już często neokolonial- zmem. Zjawisko to grozi potężnym niebezpieczeństwem. Jeżeli- wiem świat da mu się nieopatrnie rozwinąć i utrwalić, to je- rak toczy ciało tak te nowe tendencje i praktyki w stosunka- międzynarodowych podważą i zrujnują podstawy prawne i moraln- na których opierają się ład i współpraca, przekreślą sprawi- liwość, wolność i demokrację i położą kres naszej cywilizacji.

Nam Polakom najlepiej jest oczywiście znana forma neokolon- lizmu, którą uprawiają dzisiaj ocołowe mocarstwa świata komu- nistycznego. Ze względu na swe położenie Chiny czynią to ba- dziej otwarcie i drastycznie, skąpawszy w krwi podbity Tybet rozprzestrzeniając się w Korei, w Indochinach, ba nawet w kie- runku Indii. Zw. Sowiecki nie przestaje tumanić hasłami wolno- ci ani przestrzegać pewnych pozorów. Ale wiemy dobrze jak w- gląda w istocie samodzielnosc polityczna, gospodarcza i idee- logiczna krajów dziś rzekomo niepodległych, którym Moskwa p-

kreślarzy, kalkulatorów, plan- stów, instruktorów wraz z p- mocnym personelem biurowy- a wreszcie cała plejada pier- szorzędnych kierowników, org- nizatorów, specjalistów fina- sowych i t. d.

Wytworzenie w społeczeńst- tego rodzaju specjalnej wars- wy w skali naprawdę dużej w- maga dziesiątków lat. Mimo w- tęzonych wysiłków Rosja Sowi- cka była w 1945 r. jeszcze d- leko od posiadania owego lud- kiego czynnika w rozmiarach- wystarczających. Otrzymała g- powiada Seversky, w prezenc- od... Stanów Zjednoczonych!

Dzięki polityce Roosevelta- strategii Marshalla oraz E- senhovera Sowiety zagarnę- kraje, które ten niezbęd- czynnik posiadały - t. j. Niem- Wschodnie i Czechosłowację.

W tym celu Moskwa potrafiła w pełni wykorzystać tę jedyną w swoim rodza- szansę Seversky dostarcza aż nadto dowodów. Tak doszło do ni- bywałego w dziejach "skrótów" na drodze do potęgi, którego uży- ła Rosja Sowiecka.

Nie wydaje się prawdopodobne aby po raz drugi w dającym się przewidzieć czasie historia stworzyła podobną okazję dla kiegoś innego narodu. Możliwość powtórzenia się "cudu" komun- stycznego na innym terenie można śmiało uznać za miraż.

Nie negując bynajmniej znaczenia - i grozy - sukcesów wieckich należy oceniać ich źródło rzeczowo i spokojnie. I ulegać złudzeniu, że to system komunistyczny gwarantuje giczne wyniki, zapewnia przewagę, daje w rękę "narzędzie su". Tak myślą wyznawcy Marksa. No, ale od tego są. (K)

zakłamanym s- rzuciła siłą- nadano im po- niestety aż- Węgrzech, a- lina.

To samo zak- tkich ich dz- zwolonych Am- szermująca b- dobra tych l- jedynie najl-

Najskutecz- maskowanie p- nia, złudzeń- rozumieć i s- pokoi ich ko- w Nowym Jork- mocą swym pi- czowych argu- i kolonialny- nych prób be- to przemówie- nareszcie na- bozu komunis- broni jest r-

Ale są dzia- lizmu w świe- prąd, który- swym podboju- ni rzeczywisto- noczeniowe- wyborach. A- borcza we w- pokroju nie- lozofię Gan- ale na domi- sunkach mię-

Nie zamier- Portugalii- Co razi i s- przez Indie- rzystając z- rium nie uc- Chiny.

Tak pojęty- polityki siły- politykę si- poszanowani- kład ten je- otwarcie gr- nei, choć H- tego deficy- obszaru, a- prawo samos-

Powstaje p- których prz- nie grozi a- w stosunki- niedopuszcz- to: kolonia- mi panują b- ba. Tak sar- wadzić zase- konanie sil- Europą włą- to idzie dz- zawładnięci-

latorów, plani-
ców wraz z po-
helem biurowym;
plejada pierw-
cowników, orga-
nistów finan-

społeczeństwie
ecjalnej warst-
awde dużej wy-
w lat. Mimo wy-
ów Rosja Sowie-
r. jeszcze dan-
nia owego ludz-
w rozmiarach
. Otrzymała go,
y, w prezencie
moczonych!
e Roosevelta i
alla oraz Ei-
ty zagarnęły
n niezbędny
y - t.j. Niemcy
choszkowację. Że
w swoim rodzaju
doszło do nie-
i, którego uży-
i w dającym się
okazje dla ja-
"cudu" komunii
ia miraż.
sukcesów so-
pokojnie. I nie
arantuje ma-
narzędzie lo-
są. (K)



iaszo wolności
mniej chyba, że
pod względem mo-
czasowym ujęciu
rzemawia za nim
społecznie. Wy-
alne przeszłości
lub kończą doko-
dawnych posiad-
cesu dziejowego
ni doceniany, o
bliczach: nowo-
to neokoloniali-
stwem. Jeżeli bo
trwalił, to jak
ki w stosunkach
równie i moralne,
kreślą sprawied-
zej cywilizacji.
orma neokolonია-
wa świata komu-
czynią to bar-
podbity Tybet i
ba nawet w kie-
hasłami wolno-
dobrze jak wy-
podarcza i ideo-
córny Moskwa pod

zakłamanym sloganem uwolnienia spod przemocy niemieckiej narzuciła siłą swą kontrolę i ustrój komunistyczny. Nie darmo nadano im powszechnie przykrą nazwę "satelitów". Nazwę, którą niestety aż nadto usprawiedliwiają wydarzenia w Polsce i na Węgrzech, a ostatnio budowa muru chińskiego w samym sercu Berlina.

To samo zakłamanie komunistów widoczne jest dzisiaj we wszystkich ich działaniach na terenie krajów wolnych lub świeżo wyzwolonych Ameryki, Afryki i Azji. Słowna i czynna propaganda szermująca hasłami wolności i antykolonializmu nie ma na celu dobra tych ludów, jak nie ma na celu dobra "satelitów", szuka jedynie najlepszego sposobu dywersji i osłabienia Zachodu.

Najskuteczniejszą bronią przeciw tym poczynaniom jest ich demaskowanie przed opinią publiczną. Po długich latach otumanienia, złudzeń i bezczynności kraje wolnego świata zaczynają to rozumieć i stosować. Nic chyba bardziej nie gniewa i nie niepokoi ich komunistycznych przeciwników. Na zebraniu Ogólnym ONZ w Nowym Jorku min. Rapacki otrzymał zlecenia pospieszenia z pomocą swym protektorem. Jego przemówienie musiało, w braku rzeczowych argumentów w ustach rzecznika ofiar imperialistycznych i kolonialnych praktyk, ograniczyć się wstydliwie do gołosłownych prób bagatelizowania i ośmieszenia oskarżeń. Utwierdziło to przemówienie słuchaczy we wrażeniu, że snop światła rzucony nareszcie na to newralgiczne miejsce w ideologii i polityce obozu komunistycznego, odwrócenie przeciw Moskwie jej własnej broni jest najważniejszą metodą postępowania.

Ale są dziś jeszcze i inne, zgoła odmienne objawy neokolonializmu w świecie. Istnieją groźne dla pokoju i praworządności prądy, których oby nie wyzwoilił nieopatrznie Nehru po swym łatwym podboju drobnych posiadłości portugalskich w Indiach. Urzeczywistniając po linii najmniejszego oporu aspiracje zjednoczeniowe zwiększy on zapewne swe szanse w zbliżających się wyborach. Ale nie przekona nikogo, że doraźna popularność wyborcza we własnym kraju zrównoważyć może dla działacza o takim pokroju nie tylko utratę reputacji zewnętrznej, opartej o filozofię Gandhiego i o wieloletnią politykę rozsądku i umiaru, ale na domiar podważyć podstawy pokoju i praworządności w stosunkach międzynarodowych.

Nie zamierzamy bynajmniej bronić słabości w obecnym ustroju Portugalii ani nawet integralności jej terytoriów zamorskich. Co razi i szkodzi świat wolny, to sposób wymierzania sobie przez Indie i właśnie przez Indie sprawiedliwości gwałtem, koryzującą z dysproporcji siły; nawet w obronie własnego terytorium nie uciekano się do takiego środka gdy chodziło o potężne Chiny.

Tak pojęty wymiar sprawiedliwości jest typowym przykładem polityki siły, którą Indie chętnie wyrzucały drugim. Kto stosuje politykę siły staje bliżej imperializmu i kolonializmu niż poszanowania prawa i cudzych praw. Już się okazuje jak przykład ten jest zaraźliwy i niebezpieczny dla świata. Indonezja otwarcie grozi inwazją terytoriów holenderskich w Nowej Gwincei, choć Holandia zapewnia, że nie pragnie wcale zatrzymać tego deficytowego i najprymitywniejszego bodaj w całym świecie obszaru, a tylko zapewnić ludności, wcale nie indonezyjskiej, prawo samostanowienia o dalszych własnych losach.

Powstaje pytanie czy za przykładem Nehru i jego naśladowców, których przytoczyć by można z łatwością wielu poza Indonezją, nie grozi absurdalna próba wprowadzenia podwójnej moralności w stosunki międzynarodowe według zasady: co dobre dla mnie, to niedopuszczalne dla ciebie? W wykładni praktycznej brzmiałoby to: kolonializm istnieje tylko tam, gdzie nad kolorowymi ludźmi panują biali; kolorowy może robić z innymi co mu się podoba. Tak samo biali z białymi! Jeżeli do tego miałyby się sprządnąć zasady współzycia międzynarodowego i powierzyć ich wykonanie silniejszemu w każdym wypadku, to niebawem wszędzie, z Europą włącznie, zapanowałoby prawo dżungli. Czy nie właśnie o to idzie dziś Rosji Sowieckiej jako o najdogodniejszy etap w zawiązaniu światem?

Mysz mówi o kocie
W OBECNOSCI KOTA

9 października 1961 na Zgromadzeniu Ogólnym ONZ minister Spraw Zagranicznych PRL Adam Rapacki mówił... o sowieckim kolonializmie.

Wyszła myszka na scenę. Ma za zadanie upewnić publiczność, że dobrze jej się z kotkiem dzieje. Kicia siedzi na widowni łagodnie usmiechnięta. Myszka woli nie twierdzić, że jej kot jest jaszczem, wybiera ton sarkazmu:

"...Obrona kolonializmu z tej trybuny jest rzeczą trudną i niewdzięczną. Dlatego wygodniej było sięgnąć w tym celu do metod, których wolałbym nie nazywać po imieniu. Stąd oparte chyba na niedocenianiu poziomu intelektualnego słuchaczy fantazje na temat t.zw. kolonializmu komunistycznego. Ja zbyt wysoko cenię to audytoorium aby podejmować merytoryczną dyskusję z tego rodzaju tzw. argumentami. Sens tych fantazji jest aż nazbyt przejrzysty... W tym fantazjowaniu pobrzmiewa echo tzw. polityki wyzwalania, jednego z głównych elementów zdyskredytowanej, a przecież groźnej dla pokoju, polityki z pozycji siły".
Wszyscy w ONZ zrozumieli. Myszki są przeciw wyzwoleniu. MUSZĄ być przeciw. Bo w domu czeka na nich kot.

Jakież jest lekarstwo? Jak i gdzie szukać sprawiedliwości, wolności i pokoju?

Mimo przeżytych doświadczeń i rozczarowań, mimo ogromu piętrzących się trosk i trudności, nie jesteśmy pesymistami u zarania tego nowego roku. Spoglądając jako Polacy na bliskie już tysiąclecie dorobku chrześcijańskiego i kulturalnego naszego narodu, na jego wzloty i upadki, nabieramy otuchy i mówimy sobie, że trwałym zadaniem przyszłości jest właśnie to, co pozostawiła nam najlepsza nasza cywilizacja chrześcijańska i grecko-rzymska: zasady moralności, prawa, wolności i demokracji, które pod hasłem miłości a nie nienawiści łączą nas w jedną całość z innymi narodami i każą szukać w drodze braterskiej współpracy, wzajemnego szacunku i zrozumienia - lepszego jutra dla wszystkich.

W zagadnieniu, rozpatrywanym w tym artykule, oznacza to

przede wszystkim dbałość o poszanowanie praw i obowiązków człowieka. Tylko uczciwe stosowanie zasady samostanowienia narodów o ich własnych losach przynieść może rozwiązanie problemów kolonializmu i neokolonializmu. Tam zaś gdzie zespo-

ły narodowe wyraźnie nie dorosły jeszcze do określenia, woli większości, powinna konsultację ludności poprzedzić czasowa administracja powiernicza i przygotowawcza pod kontrolą właściwych czynników międzynarodowych.

Oczywiście urzeczywistnienie takiego programu wymagałoby zacieśnienia współpracy międzynarodowej, rozbudowy prawa międzynarodowego i organów wymiaru sprawiedliwości międzynarodowej, a zatem reorganizacji już istniejących czynników badawczych i

wykonawczych tudzież ich uzupełnienia. W obecnym stanie rzeczy jest to przedsięwzięcie niezmiernie trudne i mozolne. Ale w braku innego wyjścia - poza katastrofą - czyż gra nie warta świeczki? Nie od razu Kraków zbudowano.

JOZEF POTOCKI *)

PAKT IBERYJSKI WCZORAJ I DZIŚ

(Madryt. - Korespondencja własna)

Znaczenie układu regionalnego z roku 1939, znanego pod nazwą Paktu Iberyjskiego, nie zawsze jest doceniane przez historyków drugiej wojny światowej, a jednak było ono bardzo istotne.

Zacznijmy od określenia jego celów. Pierwszym i najważniejszym było utrzymanie tak Hiszpanii jak Portugalii poza konfliktem światowym, z tym, że Portugalia przechyliła swą politykę wyraźnie na stronę Sprzymierzonych, natomiast Hiszpania czyniła koncesje różnego rodzaju Niemcom, nie godząc się wszakże na ustępstwo najważniejsze, t. j. na danie prawa tranzytu wojskom niemieckim przez swoje terytorium. Pakt miał poza tym na celu współpracę w celu zabezpieczenia obu kontrahentów, po doświadczeniach hiszpańskiej wojny domowej, przed infiltracją komunistyczną.

Wykonanie klauzul Paktu nie zawsze było łatwe. Salazar narażał się sprzymierzeńcom, którzy mając oko m.in. na bazy w Azorach, pragnęli jego aktywniejszego współdziałania. Przeciwnicy Salazara w samej Portugalii krytykowali jego sztywność i nieustępliwość. Nie trzeba przypominać krytyk proniemieckości, kierowanych w okresie wojny pod adresem rządu hiszpańskiego, choć dziś wiadomo, że stanowczo negatywna postawa Madrytu wobec żądań tranzytowych Hitlera miała ogromne znaczenie w rozwoju wypadków wojennych.

Po zakończeniu wojny taktyka wobec stron wujających stała się oczywiście bezprzedmiotową, natomiast obrona przed komunizmem zyskała na aktualności. Pozostało też między kontrahentami coś innego i ważnego, a mianowicie duch przyjaźni i zaufania, skłaniający do współdziałania i do zrozumienia wzajemnych potrzeb. Portugalia jest członkiem N.A.T.O., natomiast Hiszpanię wiąże z zachodnią organizacją obronną układy bilateralne z roku 1953, zawarte ze Stanami Zjednoczonymi. Pakt Iberyjski stał się w tych warunkach jakby dodatkowym pożytecznym ogniwem w tych powiązaniach.

W ostatnich latach wojny stosunki Lizbony z Madrytem wystawione zostały na próbę innego rodzaju. Portugalia jest atakowana na forum międzynarodowym za swój stosunek do zagadnień kolonialnych. W tej rozgrywce Hiszpania podtrzymuje swego sąsiada, solidaryzuje się z nim, przy tym jednak zajmuje stanowisko na ogół mniej sztywne i bardziej pojednawcze (wobec ONZ) od Portugalii. Gdy nastąpiły ostatnie wydarzenia w Goa - Hiszpania stanęła jak jeden mąż po stronie swojej sąsiadki, co też zostało pokwitowane manifestacją przyjaźni dla Hiszpanii w Izbie Parlamentarnej w Lizbonie przy sposobności przemówienia Salazara 3 stycznia 1962.

A jednak ten Pakt tak pożyteczny, jeśli ma przynosić nadal korzyści, wymaga dziś unowocześnienia i dostosowania do zachodzących wielkich przemian. Wynika to przede wszystkim z doko-

nań i dalszych dążeń integracyjnych zachodnio-europejskich, o których znaczeniu tak szalenie niedawno pisał p. Kajetan Morawski na łamach "Wiadomości Polskich". Zainteresowanie Hiszpanii dla tych zagadnień stale się zwiększa. Opinia hiszpańska zaczyna lepiej rozumieć, że nie sposób zamknąć się za łańcuchem Pirenejów i liczyć na możliwość korzystnego

*) Autor jest zawodowym dyplomatą polskim od zarania niepodległości. Od roku 1944 do chwili obecnej prowadzi Poselstwo RP w Madrycie. Jest szwagrem Stanisława Radziwiłła, żonatego z siostrą Jackie Kennedy, małżonki prezydenta USA. Poselstwo jest utrzymywane z funduszy zbieranych przez Skarb Narodowy.

ryjski powinien służyć m.in. ja bliższego poroz z Lizboną co do

(Beyrouth, I Zjednoczonej Re na Srodkowym Ws rzyka nowe możl szczególności p w Egipcie od ro Gwałtowność, Syrii, przystęp czeństwu nowych rii - wskazuje, mniej zaostreze posunięć, wzorc myślanego i odz wyników pozytyw zostanie przyszł sse bynajmniej gospodarce pań

Bunt wśród gipskim, rozszto - gdzie str to przestało u fów, który z m Następny k ko narzędziem Wschód. Proces tylko dla ambi nazwała ostatn lizm" (gniewaj) lecz także dla padku wiodza mo wne wgląd dyk

W konie Lig uważać wysiłki którym droga j Libia i Tunis, przy drzwach ba zabezpieczy nowym ewentual większym i ak Cios zadany siada jednak j jest wypadek I arabskimi wybu odcinający je rabskie bojkot tylko Izraela, lem jakiegokolw jest dla Izrae jak by się wyd kiego, istnieją polityka arabs raelowi trwa n rzuty tak kąt z za muru, zmu przedtem akcji

Godną uwagi Poza Jordanią szereg lat że w ONZ inaczej Republika ta v kich sprawach cennych głosó nia. Jeżeli na będzie po stru podobnie stanu mają się od g

rozwoju w kontakcie z resztą świata ale bez bliższego organicznego zbliżenia z własnym kontynentem.

Nawet w latach gdy Franco był odsuwany przez Zachód od współpracy i współżycia gospodarczego, powtarzał on z uporem w swych przemówieniach, deklaracjach czy wywiadach tezę, że chodzi nie tylko o współdziałanie krajów dziś wolnych, lecz także o wyzwolenie tych krajów europejskich, które pozbawiono rzeczywistej wolności i oddano pod dominację komunizmu w wyniku drugiej wojny światowej. Głosząc tę tezę Hiszpania nie tylko skłania się ku integracji zachodnio-europejskiej, ale przewiduje jej późniejsze rozszerzenie, objęcie przez nią kiedys całego naszego kontynentu.

Czy rozumie te postulaty dostatecznie Lizbona? Wydaje się, że jeszcze nie. Nic w tym dziwnego. Wszak cała historia Portugalii rozwijała się w kierunku wielkich przestrzeń oceanicznych i zamorskich. Dalekie terytoria Portugalii uważane są za przedłużenie terytoriów narodowych. Portugalia grała większą rolę w Europie jedynie w okresie, gdy była w unii z Hiszpanią - a wiadomo, że był to zarazem okres zaniku hegemonii Madrytu.

Bez względu na dalsze losy swych dalekich terytoriów, bez względu na głęboko odczuwane tradycje, Portugalia dzisiaj musi w obopólnym interesie szukać zbliżenia z Zachodnią Europą i z jej nowymi formami organizacyjnymi. Dla Hiszpanii, jak już wspomniano, potrzeba tego zbliżenia jest już wyraźna i aktualna. Chodzi o to by obecne trudności i rozumiały reakcje nie przeszkodziły Portugalii w wejściu na tę drogę i w szukaniu na niej kompensaty za ponoszone ofiary. Wydaje się, że Pakt Ibe-

o określenia woli
opredzić czasowa
pod kontrolą właś-

ogramu wymagałoby za-
budowy prawa między-
oci międzynarodowej,
ników badawczych i
ch tudzież ich uzu-
W obecnym stanie
t to przedsięwzięcie
e trudne i mozolne.
u innego wyjścia -
trofą - czyż gra nie
czki? Nie od razu
dowano.

kontakcie z resztą
bez bliższego orga-
nizacji z własnym
sm.

latach gdy Franco był
przez Zachód od współ-
spółzycia gospodar-
rtarzał on z uporem w
mówieniach, deklarac-
wywiadach tezę, że
tylko o współdzia-
jów dziś wolnych, lecz
zwolnienie tych krajów
ch, które pozbawiono
jej wolności i oddano
ucję komunizmu w wy-
ej wojny światowej.
tezę Hiszpania nie
nia się ku integra-
nio-europejskiej, ale
jej późniejsze roz-
objęcie przez nią
tego naszego konty-

nie te postulaty dos-
Lizbona? Wydaje się,
e nie. Nic w tym dziw-
ak cała historia Por-
ozwijała się w kie-
kich przestrzeni o-
ch i zamorskich. Da-
ytoria Portugalii u-
za przedłużenie te-
narodowych. Portugalia
kszą rolę w Europie
okresie, gdy była w
szpanią - a wiadomo,
zarazem okres zaniku
Madrytu.

ędu na dalsze losy
ekich terytoriów, bez
a głęboko odczuwane
Portugalia dzisiaj-
w obopólnym interesie
liżenia z Zachodnią
z jej nowymi formami
yjnymi. Dla Hiszpa-
już wspomniano, po-
go zbliżenia jest już
aktualna. Chodzi o
one trudności i zro-
eakcje nie przeszko-
tugalii w wejściu na
i w szukaniu na niej
y za ponoszone ofia-
je się, że Pakt Ibe-

ryjski powinien w przyszłości
służyć m.in. jako płaszczyzna
bliższego porozumienia Madrytu
z Lizboną co do tej polityki.

Józef Potocki

Dr Z. ZAWADOWSKI

zakłócona równowaga

(Beyrouth, Liban - korespondencja własna) Secesja Syrii ze
Zjednoczonej Republiki Arabskiej zakłóciła relatywną równowagę
na Środkowym Wschodzie istniejącą od trzech lat przeszło, otwo-
rzyła nowe możliwości ewolucyjne. Zapoczątkowany został w
szczegółności proces wolnej dekompozycji porządku istniejącego
w Egipcie od roku 1952.

Gwałtowność, z jaką władcy Egiptu zareagowali na przewrót w
Syrii, przystępując równocześnie do dostarczania swemu społec-
zeństwu nowych ofiar by pozwolić mu zapomnieć o porażce w Sy-
rii - wskazuje, że orientują się oni w niebezpieczeństwie. Nie-
mniej zaostrzenie reżimu policyjnego i pseudosocjalistycznych
posunięć, wzorowanych na komunizmie jugosłowiańskim, bez prze-
myślanego i odpowiednio skoordynowanego planu, nie może dać
wyników pozytywnych, raczej należy się spodziewać, że zabita
zostanie przysłówkowa kura znosząca złote jajka, a w jej miej-
sce bynajmniej nie powstaną nowe filary t.zw. socjalistycznej
gospodarki państwowej Egiptu.

Bunt wśród duchowieństwa muzułmańskiego przeciw metodom e-
gipskim, rozszerzający się na cały Środkowy Wschód prócz Egip-
tu - gdzie strach zamyka usta - jest dowodem, że duchowieństwo
to przestało uważać Abdel Nassera za nieomylnego potomka kali-
fów, który z mieczem Mahometa w dłoni obali świat niewiernych.

Następnym krokiem będzie chyba zrozumienie, że jest on tyl-
ko narzędziem sił starających się wprowadzić chaos na Środkowy
Wschód. Proces ten może zakończyć się w sposób tragiczny nie
tylko dla ambitnego, małego Hitlera, jak go wyjątkowo trafnie
nazwała ostatnio praska sowiecka gadzinówka "Za Pokój i Socja-
lizm" (gniewając się o przesładowanie lokalnych komunistów),
lecz także dla samego Egiptu, gdzie siły wyrotowe z chwią u-
padku wodza mogą doprowadzić do całkowitej anarchii. Ten zape-
wne względ dyktuje umiarkowaną politykę Zachodu wobec Egiptu.

W łonie Ligi Arabskiej po przewrocie syryjskim dają się za-
uważyć wysiłki emancypacyjne poszczególnych członków. Państwa,
którym droga jest niepodległość, jak Liban, Jordania, Sudán,
Libia i Tunis, a prawdopodobnie także Maurytania, czekająca
prz drzwkach z powodu protestu ambitnego Maroka, potrafią chy-
ba zabezpieczyć niezależność opinii Ligi, przeciwstawiając się
nowym ewentualnym próbom narzucenia jej protektorów spośród
większych i aktywniejszych członków.

Cios zadany konfiguracji Środkowego Wschodu w Damaszku po-
siada jednak jeszcze inne aspekty. Godnym szczególnej uwagi
jest wypadek Izraela. Jak wiadomo między Izraelem a państwami
arabskimi wybudowany został przez Arabów niejaki mur chiński,
odcinający je od wszelkich stosunków z Tel-Awiv. Państwa a-
rabskie bojkotują politycznie i gospodarczo, a bezlitośnie, nie
tylko Izraela, lecz także inne państwa świata mające z Izrae-
lem jakiegokolwiek kontakty. Rozbicie przez Syrię unii z Egiptem
jest dla Izraela oczywiście sukcesem, lecz nie tak poważnym,
jak by się wydawało. Wprawdzie okrażenie terytorium izraels-
kiego, istniejące od roku 1958, ulega osłabieniu, lecz ogólna
polityka arabska nie doznała żadnej zmiany. Walka przeciw Iz-
raelowi trwa nadal, a nowa Syria, nie mogąc narażać się na za-
rzuty tak łatwe ze strony Egiptu, że demobilizuje wobec wroga
z za muru, zmuszona jest nawet do stosowania ostrzejszej niż
przedtem akcji antyżydowskiej.

Godną uwagi jest wreszcie postawa państw arabskich w ONZ.
Poza Jordanią i Tunisem, a w rzadkich wypadkach Libanem, od
szeregu lat żadno z państw arabskich nie odważało się głosować
w ONZ inaczej niż Zjednoczona Republika Arabska. Ponieważ zaś
Republika ta wiernie sekundowała, za każdym razem i we wszyst-
kich sprawach blokowi komunistycznemu, blok ten straci kilka
cennych głosów naraz, doznając w ten sposób istotnego osłabie-
nia. Jeżeli nawet Egipt - jak wydaje się - nadal opowiadać się
będzie po stronie komunistów, to inne państwa arabskie prawdo-
podobnie staną najczęściej bądź po stronie Zachodu, bądź wstrzy-
mają się od głosowania.

Z. Zawadowski

sygnały

LEPSZEGO JUTRA

Gwinea, jedyna z dawnych kol-
onii francuskich w Afryce,
która nie przystąpiła do Fran-
cuskiej Wspólnoty po uzyskaniu
niepodległości, nawiązała z
miejsca ścisłą współpracę z
Moskwą. Pierwszym ambasadorem
akredytowanym przy rządzie
czarnej Gwinei był ambasador
ZSRR.

Minął rok. Obecnie w Gwinei
jest już wielu ambasadorów. Nie
ma sowieckiego. Poproszono go
niedawno, żeby się wyniósł i
żeby nie przysyłał nikogo na
swoje miejsce.

Ilja Ehrenburg, 71 lat, naj-
bardziej zapewne znany z żyją-
cych pisarzy rosyjskich, wygło-
sił w Moskwie publiczne prze-
mówienie w obronie czci Bory-
sa Pasternaka. Ehrenburg na-
piętnował nagonkę, jakiej o-
fiarą padł w ostatnich latach
słynny pisarz i poeta oraz o-
stro skrytykował politykę Kre-
mla wobec artystów, wymienia-
jąc nazwiska wielu z nich,
którzy padli ofiarą prześlado-
wań i represji. Za niezależną
półstawę. Ktoś z widowni za-
pytał go: - A jak wyście przeżyli, to-
warzyszyszu?

Spore zdumienie wśród kores-
pondentów zachodnich w Moskwie
wywołała oficjalna wiadomo-
ść, że Władimir Mołotow,
dotychczasowy delegat ZSRR w
Międzynarodowej Komisji Ato-
mowej w Wiedniu, wróci tam
spowrotem.

Byłby to pierwszy wypadek, że
wybitny członek partii, pub-
licznie potępiony i wyklęty,
zostaje następnie wysłany z
misją za granicę.

Entuzjastów humanitarności
Kremla ostudziła nieco póź-
niejsza wiadomość (nieofic-
jalna), że Mołotow zawdzięcza
swe ocalenie wpływom przyja-
ciół-stalinistów w partii.

Filmy amerykańskie cieszą
się w Polsce niesłabnącym za-
interesowaniem. W bież. roku
wejdą na ekrany polskich kin
m.in.: "W 80 dni dookoła świa-
ta", "Księżka i aktorka" (z
Marilyn Monroe), "Moby Dick",
"Afrykańska królowa" (K. Hep-
burn, H. Bogart), "Okup" (Glen
Ford), "Gigi", "Rio Bravo"
(western).

W Warszawie tańczą już także
z zapałem "twista". Co jest
niewątpliwie lepszym sposobem
wyładowania energii niż pows-
tania...

PRYMAS POLSKI OSKARŻA

Otrzymałiśmy nieco szczegółów o znanej dotychczas tylko ogól- nie decyzji ks. Prymasa Wyszyńskiego, który postanowił szukać sprawiedliwości przeciw nadużyciom władzy przez rząd PRL wobec Kościoła w Polsce. Inicjatywa Prymasa jest bez precedensu w dziejach "demokracji ludowych".

W obszernym, zaopatrzonej w obfitą dokumentację liście do marszałka Sejmu Prymas Polski oskarża władze PRL o wielokrotne szykanowanie Kościoła i ludzi z Kościołem związanych, co jest pogwałceniem Karty Narodów Zjednoczonych (którą Polska Ludowa ratyfikowała), obowiązującej w Polsce konstytucji oraz układu mającego regulować wzajemne stosunki Kościoła i Państwa. Wobec systematycznego łamania prawa przez rząd, Kardynał Wyszyński prosi o wyznaczenie komisji sejmowej, która zbadalaby oskarże- nie o naruszenie wolności wyznania w Polsce.

List Prymasa oskarża władze komunistyczne o:

- (1) usiłowanie wzięcia pod kontrolę nauczania religii po- za szkołą,
- (2) stosowanie dyskryminacji wobec zakonnic, pragnących pracować jako pielęgniarki w szpitalach państwowych,
- (3) zakazanie księżom nauczania w szkołach państwowych,
- (4) zabranianie tradycyjnych procesji w dni świąt reli- gijnych,
- (5) tolerowanie i stosowanie dyskryminacji wobec instytu- cji religijnych przez urzędy podatkowe,
- (6) zakaz legalizowania organizacji, tworzonych pod pat- ronatem czynników kościelnych.

List cytuje artykuły obowiązującej konstytucji, mówiące o wolności wyznania w Polsce i o swobodnej działalności Kościoła. Konstytucja gwarantuje także, że nikomu nie wolno uszczup- lać jego praw obywatelskich za działalność religijną.

Można zapatrywać się scepty- cznie na losy skargi prymasow- skiej, która w imię konstytucji żąda sprawiedliwości od jednego czynnika komunistycz- nego (sejm) przeciw drugiemu czynnikowi komunistycznemu (rząd). Ale dziś, w roku 1962, nie tak łatwo będzie państwu "ludowemu" przejść do porząd- ku nad tą sprawą. Dziś dba się w Polsce Ludowej o pozory pra- worządności. Jeżeli komisja sejmowa oświadczy, że zarzuty niepraworządności wobec Ko- ściółka są nieuzasadnione, albo w ogóle nie dojdzie do zbada- nia sprawy pod tym czy innym pretekstem - niedobrze, bo o prawdziwości tych zarzutów wiedzą wszyscy. Jeżeli komisja stwierdzi, że skarga jest uza- sadniona... No, nie przesadzaj- my. Ale w każdym wypadku - PRL wychodzi marnie.

uczucia: ty sam, biskupi, księża i wszyscy wierni jesteście zaw- sze obecni w Naszym sercu; bierzemy udział w waszych rado- ciach, a bardziej jeszcze w waszych smutkach..."

Tekst orędzia podał dziennik "OSSERVATORE ROMANO" z 31 grud- nia 1961. Na zamknięcie roku pismo to podaje omówienie sytuac- ji w Polsce. Napór bezbożniczego komunizmu na Kościół trwa, od- bywa się według prawideł taktyki markso-leninowskiej: dwa kroki naprzód, jeden w tył. Obszerny artykuł "O.R." w połączeniu z orędziem papieskim ma świadczyć publicznie przed światem, że Kościół w Polsce nie jest osamotniony w swej walce.

BYŁ W NKWD JEST PREZYDENTEM PRL

Przewodniczący Rady Państwa (co odpowiada stanowisku pre- zydena) Aleksander Zawadzki bawił niedawno w Indonezji. Nie znający się na stosunkach w egzotycznej Polsce prezydent Sukarno wzniesł na oficjalnym przyjęciu toast na cześć Za- wadzkiego, "wielkiego przywódcy narodu polskiego".

O przeszłości A. Zawadzkiego publicznie nie wiele wiadomo. Stanisław Cat-Mackiewicz pisał o nim co następuje w broszurce p. t. "Mikołaj Mikołajewicz", wy- danej w Londynie w r. 1945:

"Jest to stary i rutynowany oficer NKWD polskiego pocho- dzenia. W 1920 r. walczył w armii czerwonej przeciw Pols- ce. Wypłynął jako dowódca wojsk NKWD na pograniczu Man- dżurii, na którym to stanowi- sku spędził około 10 lat. Od 1940 był inspektorem NKWD na Białej Rusi".

"Szczury, gryzące podłogę świata, wyszły spod ruin na- szego nieszczęsnego państwa i udają rząd polski".

"Wycieczka" do Polski

Nie orientujemy się jaki jest zasięg ani ranga wśród czaso- pism francuskich wydawnictwa "Informations Catholiques In- ternationales", ukazującego się dwa razy w miesiącu w Paryżu (163, boulevard Malesherbes, Paris 17e, France) pod redakc- ją José de Broucker.

Ale numer "I.C.I." z 1 listo- pada 1961, jaki wpadł nam przypadkiem w ręce, zdumiewa. Obszerny zeszyt, 48 stron, ob- ficie ilustrowany zdjęciami, jest prawie w całości poświę- cony Polsce i temu, co się tam obecnie dzieje.

Rzadko się zdarza by dzienni- karz zagraniczny (nie wymie- niony z nazwiska), do tego nie znający polskiego, dał tak trafny obraz narodu polskiego w jego głównych przejawach ży- cia. Reporter "I.C.I." spędził w Polsce 3 tygodnie, w czerwcu 1961, podróżując bez żadnej asysty, bez zaproszenia, nie witany ani oczekiwany przez kogokolwiek.

Dziennikarz katolicki z wol- nego kraju bawiący w Polsce zupełnie incognito, obdarzony niezwykłym darem obserwacji, a- nality i syntezy, niewątpliwie znający od dawna i dobrze pol- skie sprawy, darzący Polskę

nie tylko sympatią, kim kredytem zaufa- rzający w jej wielką to wszystko, plus śmiało podejście szych problemów or- perament pisarski. na lekturę zupełni- cą. I dla Polaka i cudzoziemca. Ej, jedna dziesiąta po granicy, udających- tą do kraju i późn- cych swoje wrażeni- patrzeć!

Nie sposób oczywi- czyć nawet małej c- wacji poczynionych łannika "Informati- ques International

Pod ogólnym tytuł- po 5 latach" (autc- "październiku", w- dujemy następujące- paradoksy; socjal- ci? Kościół u sieć- akcji; ugrupowani- epoka Nowej Huty. artykuł biskupa i- Bolesława Kominka- dzie z "Tygodnika- go"), poświęcony- się Soborowi Waty- Doskonałe i ory- zdjęcia, często o- pisem starczający- wywód. Naprzykład- granicą fotografi- mańskiej w czerw- pis: "Sytuacja sp- sadami marksizmu"

fach wielu czyte- zobaczają po raz p- wyglądają Jan Dob- rzy Turowicz, Ant- Jacek Woźniakowsk- lewska, Jan Frank- tografią cytata z- wiedzy: "Oportuni- teczna cnota", I- secki ("Zdumiewaj- z jaką nasz ruch- wrogów"), Stanis- fan Kisielewski i- nych, których zna- ko z nazwiska i-

Reporter rozmawi- wszystkimi i cyt- wiedzy. I swoje- że, mądre, pozba- (poza, zapewne, Polski), dociekl-

Nie będzie wiel- się stwierdzi, że- czytanie tego nu- może zastąpić w- podróż do Polski- dzie bardziej or-

dziwa podróż. A- Bo jeden numer- Catholiques In-

kosztuje 1.25 N- franków franc.)- 30 centów.

BYŁ W NKWD
PREZYDENTEM PRL

czący Rady Państwa
ada stanowisku pre-
leksander Zawadzki
lawno w Indonezji.
y się na stosunkach
nej Polsce prezydent
niósł na oficjalnym
toast na cześć Za-
"wielkiego przywódcy
skiego".
ości A.Zawadzkiego
nie wiele wiadomo.
Cat-Mackiewicz pisał
astępuje w broszurce
aj Mikołajewicz", wy-
ndynie w r.1945:
stary i rutynowany
WD polskiego pocho-
1920 r. walczył w
rwonej przeciw Pols-
nął jako dowódca
D na pograniczu Man-
a którym to stanowi-
ił około 10 lat. Od
inspektorem NKWD na
si".

, gryzące podłogę
yszki spod ruin na-
szczęsnego państwa i
d polski".

zka" do Polski

tujemy się jaki jest
ranga wśród czas-
cuskich wydawnictwa
ons Catholiques In-
les", ukazującego się
w miesiącu w Paryżu
evard Malsherbes,
France) pod redakc-
Broucker.

"I.C.I." z 1 listo-
jaki wpadł nam
m w ręce, zdumiewa.
eszyt, 48 stron, ob-
strowany zdjęciami,
ie w całości poświę-
e i temu, co się tam
ieje.

ę zdarza by dzienni-
niczny (nie wymie-
zwiska), do tego nie
polskiego, dał tak
az narodu polskiego
wnych przejawach ży-
ter "I.C.I." spędził
tygodnie, w czerwcu
ózując bez żadnej
z zaproszenia, nie
oczekiwany przez
k.

rz katolicki z wol-
bawący w Polsce
ncognito, obdarzony
darem obserwacji, a-
yntezy, niewątpliwie
dawna i dobrze pol-
y, darzący Polskę

nie tylko sympatia, ale wiel-
kim kredytem zaufania i wie-
rzący w jej wielką przyszłość,
to wszystko, plus nowoczesne,
śmiało podejście do dzisiej-
szych problemów oraz żywy tem-
perament pisarski - składa się
na lekturę zupełnie fascynują-
cą. I dla Polaka i chyba dla
cudzoziemca. Ej, gdyby choć
jedna dziesiąta Polaków z za-
graniczy, udających się z wizy-
tą do kraju i później drukują-
cych swoje wrażenia, umiała tak
patrzeć!

Nie sposób oczywiście przyto-
czyć nawet małej części obser-
wacji poczynionych przez wys-
łannika "Informations Catholi-
ques Internationales".

Pod ogólnym tytułem "Polska
po 5 latach" (autor był tam po
"październiku", w 1957) znaj-
dujemy następujące tematy: kraj
paradoksów; socjalizm, ale ja-
ki? Kościół u siebie; ateizm w
akcji; ugrupowania katolickie;
epoka Nowej Huty. Numer zamyka
artykuł biskupa wrocławskiego
Bolesława Kominka (w przekła-
dzie z "Tygodnika Powszechnego"),
poświęcony zbliżającemu się
soborowi Watykańskiemu.

Doskonałe i oryginalne są
zdjęcia, często opatrzone pod-
pisem starczającym za długi
wywód. Naprzykład nieznaną za
granicą fotografia ulicy poz-
nańskiej w czerwcu 1956 i pod-
pis: "Sytuacja sprzeczna z za-
sadami marksizmu". Na fotogra-
fiach wielu czytelników może
zobaczyć po raz pierwszy jak
wyglądają Jan Dobraczyński,
Jerzy Turowicz, Antoni Gołubiew,
Jacek Woźniakowski, Hanna Ma-
lewska, Jan Frankowski (pod fo-
tografią cytata z jego wypo-
wiedzi: "Opportunizm jest poli-
tyczną cnotą"), Bolesław Pia-
secki ("Zdumiewająca łatwość,
z jaką nasz ruch robi sobie
wrogów"), Stanisław Tomma, Ste-
fan Kisielewski i wielu in-
nych, których znamy często tyl-
ko z nazwiska i działalności.
Reporter rozmawiał prawie z
wszystkimi i cytuje ich wypo-
wiedzi. I swoje uwagi, dojrza-
łe, mądre, pozbawione pasji
(poza, zapewne, miłością dla
Polski), dociekliwe.

Nie będzie wielką przesadą gdy
się stwierdzi, że uważne prze-
czytanie tego numeru "I.C.I."
może zastąpić w dużym stopniu
podróż do Polski. I często bę-
dzie bardziej owocna niż praw-
dziwa podróż. A także -tańsza!
Bo jeden numer "Informations
Catholiques Internationales"
kosztuje 1.25 N.F. (nowych
franków franc.). Czyli około
30 centów.

CO MYŚLĄ O EMIGRACJACH :

POLACY

NIEMCY

Na plenarnym posiedzeniu Tym-
czasowej Rady Jedności Narod-
owej kierownik Działu Spraw Za-
granicznych min. Jan Starzewski
mówił (30.12.1961) na temat
"Sytuacja międzynarodowa w
drugiej połowie 1961 i polska
akcja niepodległościowa".

Na tle ogólnej sytuacji poli-
tyka polska stawia na pierw-
szym miejscu dwa cele: zasto-
sowanie zasady samostanowienia
narodów do Polski i innych kra-
jów środkowo-europejskich oraz
ostateczne formalne uznanie
granicy na Odrze i Nysie. Obec-
na polityka państw zachodnich
jest na ogół słuszna, powie-
dzieć min. Starzewski, zwłaszcza
proces jednoczenia wolnej Eu-
ropy jest zjawiskiem dodatnim
i może wpłynąć z czasem korzy-
stnie na sytuację Polski. Nato-
miast polityka zachodnia za-
trzymuje się przed żelazną kur-
tyną, co jest błędem.

Mówca stwierdził, że kraj o-
czekuje od emigracji utrzyma-
nia łączności z Zachodem, bo
wolność może przyjść tylko od
Zachodu. Dla emigracji nie ma
tu miejsca na lawirowanie mię-
dzy Wschodem a Zachodem.

"Jeżeli słyszy się nieraz, że
położenie Polski wymaga poli-
tyki ochronnej i lawirowania,
to podnieść należy, że tego
rodzaju rolę przyjąć na sie-
bie może tylko polska partia
komunistyczna, o ile do zadania tego dorośnie i wykonać je
będzie zamierzała. Osłabienie frontu niepodległościowego i
prozachodniego w obrębie politycznego uchodźstwa byłoby nato-
miast zawodem zgotowanym naszemu społeczeństwu. Tych, co wy-
łamali się z naszego szeregu, traktuje ono z niechęcią, a nie-
raz wprost z odcieniem pogardy. Wiemy nadto z przeszłości, że
rezygnacja i bezczynność emigracji wywoływały zawsze w kraju
poczucie bezradziejskości. Jest to zrozumiałe: kraj wierzył u-
chodźstwu politycznemu i uważał zażamanie się poziomem jego
dążeń i akcji za dowód, że nie da się niczego za granicą dla
sprawy polskiej dokonać..."

"Nie jesteście oczywiście w tym momencie sojusznikiem Zach-
odu. Zrozumienie i życzliwość dla Polski wzrosły jednak znacz-
nie... Nie trzeba więc nam na ogół zmiany w stosunku Zachodu
do Polski: trzeba nam zmiany ogólnej koniunktury, a przede
wszystkim wezbrania w wolnym świecie świadomości jego zadań
i sił".

Na tym samym posiedzeniu TRJN p. Adam Ciołkosz (socjalista)
scharakteryzował sytuację następująco:

"...polityka mocarstw anglosaskich trzyma się podziału świa-
ta ustalonego w Teheranie i Jałcie. Nie da się powiedzieć, by
stawały one sobie za cel oswobodzenie Polski i innych krajów
...jako konkretny cel swej aktualnej polityki. Polski nie ma
w żadnej postaci w N.A.T.O., natomiast są w nim Niemcy i re-
wizjonistyczny rząd w Bonn jako sojusznik mocarstw Zachodu.
Trzeba więc powiedzieć wyraźnie, że wprawdzie należymy do Za-
chodu w sensie przynależności kulturalnej, lecz do NATO
nie należymy i żadnych wobec tej organizacji obowiązków nie mamy.
Z drugiej strony nie możemy utożsamiać się z polityką reżimu
Gomułki i Cyrankiewicza, która nakazuje popieranie Ulbrichta,
a sprawę granicy Odry i Nysy uważa za wewnętrzną sprawę bloku

Tygodnik "Der Europäische Osten" (Europejski Wschód), u-
kazujący się w Niemczech Zachodnich, zamieścił artykuł
Hjalmar Mae'a, poświęcony rząd-
dom emigracyjnym. Sowiety ro-
zumieją doskonale ich znacze-
nie i dlatego gdzie mogą twor-
zą rządy emigracyjne sprzyja-
jące komunizmowi.
Walka między Wschodem a Za-
chodem może być rozstrzygnięta
tylko na płaszczyźnie ideolo-
gicznej. Istnienie rządów emi-
gracyjnych jest ważną bronią
psychologiczną w tej walce. Ro-
sja docenia to w zupełności i
dlatego tak zwalcza rządy na
wyznaniu wrogie komunizmowi, a
popiera prokomunistyczne.

Zachód nie wykazał dotychczas
zrozumienia tej sprawy, nie wy-
korzystał broni politycznej,
jaką ma na odległość ręki. Kra-
je N.A.T.O. powinny pomóc emi-
gracjom z za żelaznej kurtyny w
utworzeniu rządów na obczyź-
nie, uchwalić im odpowiednie
fundusze i wydzielić dla każ-
dego nieduże eksterytorialne
terytorium, na którym mogłyby
one funkcjonować.

Miałoby to duży wpływ na lud-
ność krajów pobitych i dałoby
im dowód, że Zachód myśli po-
ważnie o ich wolności, pisze
"Der Europäische Osten".

komunistycznego.

Cele polskiej polityki niepodległościowej pozostają niezmiennione, będziemy nadal zwalczali dyktaturę komunistyczną w Polsce i imperializm sowiecki. Literą 'a' w naszym alfabecie politycznego działania pozostaje postulat ostatecznego zatwierdzenia granicy Odry i Nysy... Rządem zaś, któremu przede wszystkim żądanie to winniśmy stawiać, jest rząd amerykański.

KONGRES MONTREALSKI

Jak wiadomo, sąd Kongresu Polonii Kanadyjskiej orzekł, że obecny zarząd Okręgu KPK Montreal został wybrany w sposób sprzeczny ze statutem i zarządził nowe wybory. W wykonaniu tego wyroku Zarząd Główny KPK pismem z 15.12.1961 zlecił zarządowi Okręgu zwołać nadzwyczajne walne zebranie, które wyłoni nowy zarząd, tym razem zgodnie ze statutem.

29.12 zarząd Okręgu Montreal wysłał do Zarz. Głównego list, z którego cytujemy obszernie wyjątki:

Orzeczenie Sądu KPK w wiadomej sprawie z daty 11 grudnia br. nadesłane zostało Zarządowi w dn. 13 grudnia. Zgodnie z wyrażnymi i wiążącymi nas wszystkich postanowieniami Statutu orzeczenie Sądu podlega możliwości odwołania do Walnego Zjazdu, w ciągu jednego miesiąca od daty doręczenia, tj. do 13 stycznia 1962.

Zarząd Okręgu rozważa ewentualność takiego odwołania i w najbliższym czasie poweźmie co do tego ostateczną decyzję.

W tym stanie rzeczy, przed uprawnieniem orzeczenia, przystępowanie do jego wykonania jest przedwczesne.

Jest ono równocześnie nie pożądanym ze względów praktycznych. Tego rodzaju ingerencja Zarządu Głównego wywołałaby wśród naszych organizacji jak najbardziej ujemne wrażenie i szkłyby jedynie na rękę tendencjom rozłamowym. Zwoływanie nadzwyczajnego zebrania zaledwie na miesiąc przed zwyczajnym walnym Zebraniem nie mogłoby uniknąć zarzutu niepotrzebnej dublowania roboty, straty czasu i dysproporcji wysiłków w stosunku do waż-

niejszych zadań, które stoją przed Kongresem.

Dlatego, jeżeli Zarząd Główny zgodzi się co do tego z Zarządem Okręgu, to Zarząd sugerowałby w interesie ogólnym następujące rozwiązanie wytworzonej sytuacji.

Doroczne walne zebranie okręgowe zostanie zwołane na niedzielę 25 lutego 1962. Jednym z początkowych punktów programu (przed wyborami) będzie zmiana dotychczasowej praktyki

co do uprawnień do głosowania w sensie ściślejszego dostosowania jej do wymogów Statutu. Zarząd Główny zaniecha swej ingerencji w tej sprawie, Zarząd Okręgu zaś uzna wtedy odwołanie od orzeczenia Sądu za zbyt bezcelne.

Podpisani:

S. Zaleski, Sekretarz
T. Brzeziński, Prezes.

Na ten list Zarząd Główny wystosował w dniu 8 stycznia 1962 następującą odpowiedź (główną część cytujemy w całości):

Zarząd Główny K.P.K. podtrzymuje w zupełności swoje stanowisko zajęte w liście do W.Pana, z daty 15 grudnia 1961 r. Sąd Kongresu Polonii Kanadyjskiej w swym orzeczeniu, z daty 18-go listopada 1961 r. zalecił zwołanie w terminie do dnia 20 grudnia 1961 NADZWYCZAJNEGO (wszystkie podkreślenia wg. tekstu - red. 'W.P.') Walnego Zebrania Okręgu K.P.K. w Montrealu celem dokonania wyboru nowych władz i powzięcia koniecznych uchwał, pod nadzorem delegata Zarządu Głównego K.P.K., - oraz nadał temu orzeczeniu rygor natychmiastowej wykonalności.

Zarząd Główny K.P.K. listem z 15.XII.1961 polecił Panu Prezesowi zwołanie tegoż Nadzwyczajnego Walnego Zebrania do dnia 15 I.1962 r. - nie stosując się do terminu 20.XII.1961, podanego w orzeczeniu Sądu, z powodu późnego doręczenia orzeczenia (11.XII.1961). - Zarząd Główny, stojąc na stanowisku praworządności i przepisów Statutu K.P.K. podtrzymuje powyższe zalecenie dla Pana Prezesa zwołania NADZWYCZAJNEGO Walnego Zebrania Okręgu Montreal - z uwagi jednak na przeszkody techniczno-czasowe, - poleca Panu zwołanie tegoż zebrania w najkrótszym technicznie możliwym czasie od daty otrzymania niniejszego listu.

Zarząd Główny zastrzega się niniejszym przeciwko wyrażeniu listu W.Pana z 29.12.1961 na str. 2: "Zarząd Główny zaniecha swojej INGERENCJI w tej sprawie..." Zarząd Główny nigdy nie ingeruje i nie ma zamiaru ingerować w wewnętrzne sprawy Okręgów K.P.K. z własnej inicjatywy. Tylko w wypadku, gdyby jedna lub obie strony w danej sprawie zwróciły się do Zarządu Głównego o interwencję lub arbitraż, Zarząd Główny mógłby działać. - W obecnej sprawie strony zwróciły się nie do Zarządu Głównego, lecz wprost do Sądu K.P.K. - wykluczając jakkolwiek ingerencję ze strony Zarządu Głównego, - wobec czego Zarząd Główny w tej sprawie nigdy nie ingerował, a tylko zgodnie z orzeczeniem Sądu K.P.K. wykonuje polecenie tegoż Sądu. -

W cytowanym liście pisze Pan Doktor, że: "Jednym z początkowych punktów programu (przed wyborami) będzie zmiana dotychczasowej praktyki co do uprawnień do głosowania, w sensie ściślejszego dostosowania jej do wymogów Statutu". Nie przypuszczamy, że Okręg tamtejszy usurpuje sobie prawo zmiany przepisów Statutu dla Okręgu Montreal i wyrażenie to rozumiemy, że uprawnienia do głosowania na Walnych Zebraniach Okręgu Montreal będą przyznawane zgodnie z wyrażnymi przepisami Statutu i uchwałami Walnego Zjazdu.

W końcu pragniemy zakomunikować wyraźnie, że nie przyjmujemy do wiadomości wyrażenia listu W.Pana, że "Zarząd Główny zaniecha ingerencji w tej sprawie, Zarząd Okręgu zaś uzna wtedy odwołanie od orzeczenia Sądu za zbyt bezcelne". - Na zasadzie par. 88 Statutu od orzeczenia Sądu K.P.K. służy stronom odwołanie do Walnego Zjazdu K.P.K. Prawo to nie może być przedmiotem jakichkolwiek przetargów (a taka oferta wynika z listu W.Pana) i Zarząd Główny jako taki, - nie będąc stroną w sprawie, nie jest zainteresowany tym, czy ktokolwiek wnieśie lub nie wnieśie odwołania od orzeczenia Sądu, - a jedynie stan prawny i faktyczny sprawy interesuje Zarząd Główny, albowiem na tej podstawie tylko może zająć swoje stanowisko. -

Oczekujemy zawiadomienia nas w najbliższym czasie o terminie Nadzwyczajnego Walnego Zebrania Okręgu Montreal - dla umożliwienia przysłania przez nas delegata Zarządu Głównego na to zebranie. -

Odpis niniejszego listu z odpisem listu W.Pana z 29.XII.1961 r. prz. równocześnie:

1. Wszystkim członkom Okręgu
2. Przewodniczącemu
3. Prezesowi Rady do wiadomości.

Z poważaniem

W. Gertler Z. J.
Sekretarz Generalny

W zapale...

Tygodnik "Głos Polaka" 4 stycznia 1962 zamiast do Redakcji jednego z Montrealu, kłótny widocznie zapomniał ulubionego tytyłu m.in.:

"... 'Głos Polski' - 'Głoska' jest jedynym i tutaj, terenie, wydawcą polskim, które nie umieszcza na swoich artykułach i sprawozdaniach przeciwko niemu imperializmowi, ukrytemu pod pseudonimem popularnie ko-

Informacja ta zamieszczamy - i to materiały skierowane do nienasyconemu imieniu, ukrytemu pod pseudonimem "G.P." wynikałoby, zamieszczamy, albo my pismem, albo w mem, ale nie w języku i nie na tym terenie. Przykro.

ZGON DZIAŁACZA

4-go stycznia 1962
Ottawa s.p. Wacławski.

Był on wzorem ofialnie bezinteresownym, nie szukającym rozgłosu ani na za swą pracę. Rzecz nie rzadko spotykana Zmarły od samego istnienia Skarbu był jego czynnym i działaczem, jest czech, gdzie przy zwolnieniu z obowiązków wrzesniow nie Kanady był dziesięć i parokrotnym zarządcą Komitetu S

prawień do głosowania ściślejszego dostosowaj do wymogów Statutu. Główny zaniecha swej roli w tej sprawie, Zarząd zaś uzna wtedy od orzeczenia Sądu za nie.

Podpisani:

W. Certyler Sekretarz
Z. J. Jaworski Prezes.

dniu 8 stycznia 1962
miejscu w całości):

Wniosek swoje stanowisko przedstawił 4 grudnia 1961 r. Sąd Konwencyjny, z daty 18-go stycznia do dnia 20 grudnia 1961 r. w tekście - red. w Montrealu celem dokonania uchwały, podjętej - oraz nadał temu uchwałę.

Wobec tego polecił Panu Prezesowi Zebrania do dnia 15 stycznia 1962 r. podanego orzeczenia na stanowisku prawnym utrzymuje powyższe zastrzeżenie Walnego Zebrania przesyłając techniczny projekt uchwały zebrań w najbliższym czasie otrzymaniu niniejszego

przeciwko wyrażeniu w imieniu Głównego Zarządu Główny zaniecha sprawy Główny nigdy nie ingerować w sprawy Okręgowego Zarządu, gdyby jedna lub więcej do Zarządu Głównego mogłyby działać. - W imieniu Zarządu Głównego, jakkolwiek ingerencja Zarządu Główny w sprawy Okręgu jest niezgodnie z orzeczeniem Sądu.

"Jednym z początkowych zmian dotychczasowego Statutu, w sensie ścisłym Statutu". Nie przypuszczamy prawa zmiany przepisów Statutu i uchwał Okręgu Montreal

że nie przyjmujemy Zarząd Główny zaniecha sprawy Główny nigdy nie ingerować w sprawy Okręgowego Zarządu, gdyby jedna lub więcej do Zarządu Głównego mogłyby działać. - W imieniu Zarządu Głównego, jakkolwiek ingerencja Zarządu Główny w sprawy Okręgu jest niezgodnie z orzeczeniem Sądu.

W tym czasie o terminie Zebrania Montreal - dla umożliwienia Zarządu Głównego na to

Odpis niniejszego listu wraz z odpisem listu W Pana Doktora z 29.XII.1961 r. przesyła się równocześnie:

1. Wszystkim organizacjom członkowskim Okręgu Montreal,
2. Przewodniczącemu Sądu KPK,
3. Prezesowi Rady KPK do wiadomości.

Z poważaniem

W. Certyler Sekretarz Generalny
Z. J. Jaworski Prezes

W zapale...

Tygodnik "Głos Polski" z dnia 4 stycznia 1962 zamieścił list do Redakcji jednego z czytelników z Montrealu, który uniesiony widocznie zapałem dla swego ulubionego tygodnika, pisze m.in.:

"... 'Głos Polski - Gazeta Polska' jest jedynym pismem na tym terenie, wydawanym w języku polskim, które nie waha się umieszczać na swoich łamach artykułów i sprawozdań, skierowanych przeciwko nienasyceniu imperializmowi rosyjskiemu, ukrytemu pod płaszczykiem t.zw. popularnie komunizmu..." i t.d.

Informacja ta zmartwiła nas. Nam się zdawało, że i my zamieszczamy - i to sporo - materiałów skierowanych przeciwko nienasyceniu imperializmowi, ukrytemu pod płaszczykiem. A z opinii owego czytelnika "G.P." wynikałoby, że albo nie zamieszczamy, albo nie jesteśmy pismem, albo jesteśmy pismem, ale nie w języku polskim i nie na tym terenie. Przykro.

ZGON DZIAŁACZA POLONIJNEGO

4-go stycznia 1962 zmarł w Ottawie ś.p. Wacław Szarwarkowski.

Był on wzorem ofiarnej, idealnie bezinteresownego działacza, nie szukającego nigdy ani rozgłosu ani nawet uznania za swą pracę. Rzecz niezmiernie rzadko spotykana.

Zmarł od samego początku istnienia Skarbu Narodowego był jego czynnym zwolennikiem i działaczem, jeszcze w Niemczech, gdzie przebywał po zwolnieniu z obozu jeńców kampanii wrześniowej. Na terenie Kanady był dziesiątknikiem i parokrotnym wiceprezesem zarządu Komitetu Skarbu Naro-

Dowiadujemy się, że Tydzień Skarbu Narodowego, który odbył się dorocznym zwyczajem w Ottawie (25.11 - 3.12 1961) dał najwyższy z dotychczasowych wyników: \$ 543.

Winszujemy. Polonia Ottawska jest wprawdzie niezbyt liczna ale dobrze zorganizowana i czujna na interesy narodowe. Należy podkreślić, że działacze ottawscy, oprócz spraw lokalnych SN, dźwigają na sobie niełatwe obowiązki centrali SN na całą Kanadę.

* * * * *

Zbiórka w Montrealu, wyznaczona na 17-30.11.1961 i przedłużona następnie, na życzenie kwestarzy, na część grudnia, przyniosła \$ 1.300.65, z czego \$ 24 przeznaczonych przez ofiarodawców na konserwację polskich cmentarzy wojskowych we Włoszech.

Polka w wyborach

Mamy pierwszą białą Polkę w Montrealu, która kandyduje w wyborach. P. Teresa Miłski (Nitostawska), wysunięta z ramienia Nowej Partii Demokratycznej, staje odważnie do wyborów do Rady Miejskiej Westmountu, w styczniu r.b.

Westmount jest uważane za twierdzę "żubrów" angielskich, gdzie socjalizująca NPD ma raczej małe szanse. Deklarując się jako rzeczniczka lokatorów nie mających w Westmount równych praw z właścicielami nieruchomości, p. Nitostawska ma nadzieję zebrać przynajmniej głosy Neokanadyjczyków. Powodzenia!

dowego w Ottawie.

Był ogólnie lubiany i szanowany.

Pozostawił żonę i dwie córki. Cześć Jego pamięci.

wolna trybuna

Życzę pomyślnego rozwoju dla tak poczytnego polskiego pisma, aby ono mogło się znaleźć w każdej polskiej organizacji i w każdym polskim domu w 1962 roku. MARIAN KUBICKI (Brantford, Ont.)

Diękuję bardzo za numer "Wiadomości Polskich", które są bardzo wartościowym pismem i pięknym polskim językiem pisane. Zachwycony jestem graficznymi reprodukcjami architektury polskiej. Ucieszyłem się bardzo doskonałą i przyjemną w tonie reprodukcją tempy z kościoła. Aby móc mieć okazję czytania artykułów o tym co się w świecie dzieje, proszę o przyjęcie mnie jako abonenta. STEFAN KĄTSKI (Montreal)

Koszty administracyjne zbiórek zamknęły się kwotą \$ 22.38, czyli 1.7 % wpływów.

Oprócz sum wymienionych zebrano: w mieście Quebec i okolicy \$ 81, w Sherbrooke i okolicy \$ 14.

W zbiórkach tych rywalizowało z sobą zjadłe 50 kwestarzy i kwestarek. Uchylimy rąbka tajemnicy, że na ich czoło wysunął się p.S. Babiński kwotą \$ 107, na drugim miejscu figuruje p.T. Romer (\$ 102.70), na trzecim p.E. Baranowski (\$ 92) na czwartym i piątym ex-aequo pp. J. Bisping i Jan Zadzarnowski (po \$ 81), na szóstym p.T. Koryer (\$ 72). Gratulujemy.

Przewodniczący Tymczasowego Komitetu SN w Montrealu wystosowuje za naszym pośrednictwem następujące podziękowanie:

"Mimo krótkiego terminu przeznaczonego na pierwszą tego rodzaju zbiórkę SN na terenie Montrealu, przeprowadzoną za wzorem Komitetu SN w Ottawie, wynik jest zachęcający. Dowodzi on, że zmiana metod pracy, polegająca na jej uproszczeniu i na jednorazowej, skoncentrowanej akcji, okazała się słuszna. W razie gdyby wpłynęły z opóźnieniem jakieś dodatkowe kwoty, zaliczone zostaną do zbiórki na r. 1962.

Planujemy nieco wcześniejszy jej termin, w pierwszej połowie października 1962 i ufamy, że po starannym przygotowaniu da ona jeszcze lepsze od zeszłorocznych wyniki.

Korzystam z tej sposobności by w imieniu władz SN w Kanadzie i w Montrealu wyrazić bardzo serdeczne podziękowanie wszystkim ofiarodawcom oraz kwestarzom i kwestarkom. Nie wątpię, że każdy z nas będzie miał sumienie spokojniejsze po spełnieniu tego obowiązku obok innych. Bóg zapłać."

Tadeusz Romer.

Wczynie, ni pokoju ni wojny, mozna sie spodziewac eksplozyji bomby wodorowej, niz takiego wybuchu z Waszej strony. Nie wierze sobie, czytam, raz - drugi raz, i jedno, i to samo, daje czytac drugiemu Polusowi. On czyta i - zdenerowany pyta mnie, kto to pisze, chce wrzucic do kosza, zaprzeczam, a pozniej radzi mi pokazać Mazowczanom, mówię mu, oszalałeś, toż te Kochane, małe Wiedźmy. Chłopcy jak ciepłe kluski i Egoiści, po przeczytaniu takiej krytyki zapłakałyby się... Ja wiem że każdemu podoba się to wszystko, co tam w Polsce Ludowej obecnie się dzieje, lecz ażeby krytykować, trzeba wpierv zobaczyć.

DZIADEK

Przyp.Red. - Ponieważ "Dziadek" podpisał się do wiadomości redakcji nazwiskiem, zamieszczamy chętnie fragment owego osobliwego listu. W serdecznej, pogodnej, na wesoło utrzymanej notatce o przyjeździe Zespołu Pieśni i Tańca "Mazowsze" napisaliśmy, że w tym "wyborowym zespole artystycznym" są napewno ludzie dobrzy i źli, dziewczęta-aniocy i małe wiedźmy, chłopcy jak lwy i inni jak ciepłe kluski, ale że nie o to chodzi, bo ta "pyszna, cudowna młodzież", symbol narodu zawsze pełnego wiary w przyszłość, przyjeżdża do nas...itd. A Wy, Dziadku, coście z tego zrobili? Przypomina się nam scenka z polskiego sejmku przed wojną. Opozycyjny poseł Rozmaryn bardzo ostro skrytykował rząd za coś tam, niestety, mówił zupełnie nie do rzeczy, aż przykro było nawet jego przyjaciołom. Wówczas jeden z przedstawicieli bloku rządowego, znany z ciętych odezwań się Miedziniński zaważał na cały głos:

"O mój Rozmarynie, rozwijaj się!" Cały sejm, nie wyłączając opozycji, huknął jednym ogromnym śmiechem.

P.S. Tylko błagamy, Dziadku, nie zwymyślajcie nas z kolei za obronę stosunków w przedwojennej Polsce. Nie zamieścimy. W trosce o nerwy czytelników.

WYDAWNICTWA NADESŁANE

"FROM 'FALANGA' TO 'PAX'" - odbitka ze studium jakie ukazało się w czasopiśmie "Survey", Nr. 39, z grudnia 1961.

Autor, dr Adam Bromke, w mocno udokumentowanej rozprawce

analizuje ruch "katolików postępowych" w Polsce, wywodzący się z przedwojennej "Falangi" (odłam Obozu Narodowo-Radykalnego) i kierowany przez jej dawnego przywódcę Bolesława Piaseckiego.

W wyniku przekonującej analizy, przeprowadzonej rzeczowo i beznamiętnie, dr Bromke konkluduje w zakończeniu, że "na kruch ten nie ma miejsca ani w wolnym społeczeństwie katolickim, ani w ustabilizowanym ustroju komunistycznym".

ODPOWIEDZI REDAKCJI

W.S. (Toronto) - Dziękujemy za list. Owszem, miał Pan rację i nie mieliśmy co do tego wątpliwości. Mając jednak do wygrania z wiadomym czasopiśmie walkę w interesie czystości ideowej Polonii unikaliśmy celowo sformułowań, które mogłyby sprowadzić polemikę na zbyt zajętą kwestię o charakterze personalnym. Niech Pan z kolei przyzna, że tak stało się lepiej. Życzymy lepszego roku niż ubiegły.

HUMOR KRAJOWY

PZPR urządziło w fabryce popularny wykład o Marksie, dialektyce i tp. Gdy przebrzmiały entuzjastyczne oklaski, podszedł do prelegenta podniecony młody robociarz: - To była piersza klasa, tylko chciałem się jeszcze spytać o bywatela czy obywatel wierzy rzeczywiście w życie na Marksie?

TRESC NUMERU

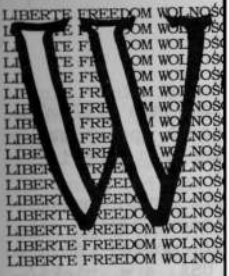
Sukcesy Sowietów wbrew Marksowi	str.1
Neokolonializm	2
Mysz mówi o kocie	3
Pakt Iberyjski wczoraj i dziś	4
Zakłócona równowaga	5
Sygnalizy lepszego jutra	5
Prymas Polski oskarża	6
Oreǳie Jana XXIII	6
"Wycieczka" do Polski	6
Go myślą o emigracjach	7
Danina Polska	8
Kongres Montrealski	8
Wolna Trybuna	9
Fundusz Prasowy	10
Odpowiedzi Redakcji	10
Humor krajowy	10

FUNDUSZ PRASOWY

p.Mieczysław NITOSŁAWSKI (Montreal)	-	\$ 1.00
p.Wł.ZAKRZEWSKI (Montreal)	-	2.00
p.Witold KONDRACKI (Nowy Jork)	-	5.00
p.Emilian BOBKOWICZ (Montreal)	-	6.00
p.Tadeusz POZNANSKI (Quebec)	-	4.00
p.Maciej SZYMANSKI (Beaconsfield)	-	3.00
p.Józef KLIS (Montreal)	-	2.00
Parafia M.Boskiej Częstochowskiej (Montreal)	-	25.00
p.Antoni SMODLIBOWSKI (Montreal)	-	5.00
p.Feliks STRONG (Sudbury, Ont.)	-	1.00
p.Marian KUBICKI (Brantford, Ont.)	-	1.00
ks.Włodzimierz OKONSKI (Londyn, Anglia)	-	3.00
p.S.KUPOLSKI (London, Ont.)	-	3.00
Beziemiennie (Montreal)	-	3.00
p.B.PASIECZNY (Montreal)	-	3.00
p.J.DĘBICKI (Brantford, Ont.)	-	3.00
p.Andrzej BORTNOWSKI (Montreal)	-	1.00
p.Stefan KĄTSKI (Laval-des-Rapides, P.Q.)	-	3.00
p.Janusz KORCZYNSKI (Montreal)	-	1.49
p.J.MARCZEWSKI (Winnipeg, Man.)	-	1.00
p.Jan WILK (Hamilton, Ont.)	-	2.00
p.Antoni BELINA-BRZozowski (Montreal)	-	8.00
p.Franciszek SZPAK (Ville Jacques Cartier, PQ)	-	2.00
p.Feliks SZCZUPSKI (Sudbury, Ont.)	-	3.00
p.B.RYCHLIICKI (Accra, Ghana)	-	3.80
p.Irena UNGAR (Toronto)	-	3.00
p.Antoni TARANEK (Montreal)	-	1.00
p.S.T.ZAJCHOWSKI (Hudson, P.Q.)	-	3.00
p.S.T.SWINARSKI (Montreal)	-	5.00

Dziękujemy. Zbiórka trwa.

WYDAWCA: Polish Publications Ltd. 643 Milton St. Montreal 18, P.Q., Canada Tel. VI 2-6578
 PRENUMERATA: \$ 2 rocznie. Przekazy wystawiać na wydawcę, czeki osobiste z poza Montrealu uzupełniać o 15 ¢ na kosztu inkasa. Na zmianę adresu 15 ¢. Wpłaty na Fundusz Prasowy - dowolne



AUTHORIZED A

ROK IV Nr.2 (35)

EUROPEJSKA WSPOLI

UKU STAN

Zapowiedzi "mur...
i konkursy piękne...
gospodarcze o wie...
- są one ważniejsz...
tamtam wszystko...
szą chyba nazwą...
jest jednym z zak...
przyszłości świat...
nie w międzynarod...

W Europejskiej...
Gospodarczej cho...
prościej, o całk...
nie, etapami, ta...
między krajami...
Ale nic więcej n...
ruszyło z miejsc...
ji, którego rosn...
dzi wolny świat...
bez precedensu,
międzynarodowej...
już zmienia do g...
ko stosunki gosp...
polityczne, społ...
ralne. Rewolucja...
su także dlatego...
je się przy tym...
pla krwi.

Do E.W.G. wchoć...
li 6 krajów: Fra...
ka Republika Fed...
Belgia, Holandia...
Znoszenie barier...
dzy nimi postęp...
bko. Europa Zach...
się w jeden org...
czy. Tylko dzieł...
mu.

Wyobraźmy sobie...
wprowadzonoby t...
między Stanami...
nich zacząłby ść...
ciem gospodarcz...
samowystarczal...
łoby to kolosal...
robytu dla wszy...
kompletną ruinę...
przede wszystki...

LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC

"katolikow pos-
sce, wywodzacy
jennej "Falangi"
irodowo-Radykal-
wany przez jej
ródce Bolesława

tonywujacej ana-
dzonej rzeczowo
dr Bromke kon-
czeni, ze "na
i miejsca ani w
nstawie katolic-
abilizowanym u-
ycznym".

WIADOMOŚCI POLSKIE

CZASOPISMO IDEOWO-SPOŁECZNE

O WOLNOŚĆ WALCZYMY WSZEDZIE

FIGHTING FOR FREEDOM EVERYWHERE - LUTTE POUR LA LIBERTE PARTOUT

"WIADOMOŚCI POLSKIE" (POLISH NEWS)
MONTHLY PUBLISHED IN POLISH LANGUAGE BY
POLISH PUBLICATIONS LTD.
643 MILTON ST. MONTREAL 18, P.Q.

BOARD OF DIRECTORS:
T. ROMER - PRESIDENT,
A. SAS-KORCZYŃSKI - VICE-PRESIDENT
Z. CELICHOWSKI - SECRETARY-TREASURER

AUTHORIZED AS SECOND CLASS MAIL, POST OFFICE DEPARTMENT, OTTAWA, AND FOR PAYMENT OF POSTAGE IN CASH

ROK IV Nr.2 (35) MONTREAL (Kanada) 15 LUTEGO 1962 FEBRUARY 15, 1962

W REDAKCJI

Dziękujemy
a, miał Pan rację
co do tego wąt-
jednak do wy-
nym czasopiśmie
sie czystości i-
unikaliśmy ce-
n, które mogły-
olemikę na zbyt
stie o charakte-
a. Niech Pan z
że tak stało
zjemy lepszego
Y.

w fabryce po-
o Marksie, dia-
dy przebrzmiały
oklaski, pod-
genta podniecony
i:
sza klasa, tylko
szcze spytać o-
ywateł wierzy
w życie na Mark-

NUMERU

ów wbrew	str.1
.	2
nie	3
wczoraj	
.	4
owaga	5
go jutra	5
oskarża	6
XIII	6
Polski	7
gracjach	8
.	8
alski	9
.	9
y	10
akcji	10
.	10

Tel. VI 2-6578
oza Montrealu
rasowy - dowolne

EUROPEJSKA WSPOLNOTA GOSPODARCZA

KU STANOM ZJEDNOCZONYM EUROPY

Zapowiedzi "murowanego" końca świata, wybuchy nuklearne, sport i konkursy piękności budzą powszechne zainteresowanie. Sprawy gospodarcze o wiele mniej. A jednak bywa, że - pozornie nudne - są one ważniejsze i bardziej efektywne i sensacyjniejsze niż tamto wszystko. Tak zwany "Wspólny Rynek Europejski" (właściwie jest chyba nazwą jest Europejska Wspólnota Gospodarcza - E.W.G.) jest jednym z zasadniczych dzisiaj zjawisk, które ukształtują przyszłość świata w równej mierze co Sobór Watykański i wrzenie w międzynarodowym komunizmie.

W Europejskiej Wspólnocie Gospodarczej chodzi, mówiąc naj-
prościej, o całkowite zniesie-
nie, etapami, tariff celnych
między krajami członkowskimi.
Ale nic więcej nie trzeba, by
ruszyło z miejsca koło ewoluc-
ji, którego rosnący pęd prowa-
dzi wolny świat ku rewolucji
bez precedensu, bo rewolucji
międzynarodowej. Zmieni ona,
już zmienia do gruntu nie tyl-
ko stosunki gospodarcze, ale
polityczne, społeczne, kultura-
lne. Rewolucja bez preceden-
su także dlatego, że nie pole-
je się przy tym ani jedna kro-
pla krwi.

Do E.W.G. wchodzi w tej chwi-
li 6 krajów: Francja, Niemiec-
ka Republika Federalna, Włochy,
Belgia, Holandia i Luksemburg.
Znoszenie barier celnych mię-
dy nimi postępuje bardzo szyb-
ko. Europa Zachodnia stapia
się w jeden organizm gospodar-
czy. Tylko dzięki temu jedne-
mu.

Wyobraźmy sobie, że w USA
wprowadzonoby tariffy celne
między Stanami. Że każdy z
nich zacząłby żyć własnym ży-
ciem gospodarczym, z ambicją
samowystarczalności. Oznacza-
łoby to kolosalny spadek dobro-
bytu dla wszystkich Stanów,
kompletną ruinę dla wielu, ale
przede wszystkim oznaczałoby

rozpad USA jako mocarstwa i w
ogóle jako jednego państwa. Tego
dokonałoby wprowadzenie tar-
ryf celnych. Ich zniesienie dzieła z równą
siłą, ale w kierunku przeciwnym:
zjednoczenia. Stopniowe
obalanie ceł podnosi bardzo
szybko dobrobyt sześciu krajów
E.W.G., ale przede wszystkim
wpycha je nieuchronnie w ramy
przyszłego jednolitego organi-
zmu politycznego. W naszych o-
czach powstaje jak na drożd-
żach załazek nowego supermo-
carstwa, Stanów Zjednoczonych
Europy.

To oczywiście mieli na celu
twórcy i inicjatorzy EWG. Ale
postąpili o wiele roztropniej
niż "federaliści" tworzący u-
nie przy zielonym stoliku, drogą
traktatów opartych o teore-
tyczne koncepcje. To było dobre
za czasów Jagiełły. Dziś o
potrzebie unii musi być prze-
konane całe społeczeństwo. I
wszystkie wchodzące w grę spo-
łeczeństwa. Przekonać je można
tylko doświadczeniem, praktyką.
Teoretyzowanie rozbije się
zawsze o mur nieufności. Któryś
polityk przy zdrowych zmysłach
mógłby zaproponować, zwłaszcza
po drugiej wojnie światowej, u-
nieję francusko-niemiecką!
Ale mówienie stanu, przede
wszystkim właśnie Francji, oka-

zali się ludźmi na miarę dzie-
ją. Zrozumieli, że cel można
osiągnąć tylko drogą pośred-
nią. Porozumienia gospodarcze,
nawet stosunkowo ścisłe, nie
budziły większych oporów ani
podejrliwości. Powstała Wspól-
nota Węgla i Stali, powstał
Euratom (wspólnota atomowa Eu-
ropy Zachodniej), powstały in-
ne powiązania ekonomiczne. Na-
rody przekonały się, że jest
to doskonałe, bo ożywia nie-
zmierne życie gospodarcze ka-
żdego z nich. Grunt był przy-
gotowany do posunięć bardziej
radikalnych.

W roku 1957 podpisano w Rzy-
mie traktat Europejskiej Wspól-
noty Gospodarczej. Przewidzia-
no obalenie tariff celnych eta-
pami. Cztery etapy po 3 lata.
Po 12 latach jądro Europy Za-
chodniej miało tworzyć jedną
całość. Gospodarczą...
W pierwszym etapie nastąpiło
znaczne zmniejszenie ceł na
towary przemysłowe. Reakcja by-
ła prawidłowa: ożywienie eko-
nomiczne w 6 krajach EWG prze-
kroczyło wszystkie nadzieje.

W styczniu 1962 przystąpiono
do etapu drugiego: dalsza zni-
żka ceł na artykuły przemysłowe
oraz - bardzo ważne - pier-
wsza ale poważna bo 30-procento-
wa zniżka w wymianie produk-
tów rolnych. Co jeszcze waż-
niejsze, początek drugiego e-
tapu obala istniejące dotych-
czas prawo weta w najwyższych
władzach EWG. Obecnie decyzje
są pobierane większością gło-
sów. Organizm Wspólnoty Euro-
pejskiej staje się, biorąc
praktycznie, nierozzerwalny.

Do roku 1970 ma być zrosnięty
całkowicie. Zapewne wcześniej
idea federacji politycznej doj-
rzeje całkowicie w umysłach.

Dojrzeje ona z każdym dniem,
od 4 lat. Cóż się właściwie
dzieje?
Pod względem gospodarczym na-

stępuje szybkie scalanie się obszaru od Łaby po Atlantyk, od Morza Północnego po Śródziemne. Potężny przemysł zachodnio-niemiecki doprowadził do upadku niejedno przedsiębiorstwo we Francji lub Belgii. Na to miejsce we Francji i Belgii powstały inne przedsiębiorstwa, w działkach nie obawiających się niemieckiej konkurencji. Obecny swobodniejszy ruch przez granice płodów rolnych da dobroczynny zastrzyk farmerowi francuskiemu, splajtując nie jeden "bauer" w NRF - i zajmie się czym innym. Odbywa się proces wzajemnej adaptacji. Równie przemysł w pobliżu kopalń węgla i żelaza. Na bogatych

STRASZAK NIEMIECKI

Dla ZSRR głównym problemem europejskim były dotychczas Niemcy. Ten problem nabrzmiewa obecnie sprawą jeszcze groźniejszą dla Moskwy: stapianiem się Europy Zachodniej w jedną bryłę. Z innych powodów, ale EWG okaże się na dłuższą metę gorsza dla Rosji niż celowo wyolbrzymiane niebezpieczeństwo niemieckie.

Zauważmy jak manewruje w tej sytuacji sowiecka propaganda. Chruszczow wyciągnął rękę do Adenauera, ukazując mu wspólnie perspektywę dla Niemieckiej Republiki Federalnej, przede wszystkim gospodarcze, jakie wynikłyby ze "zbliżenia między obu krajami". Jeden stary lis kusi drugiego starego lisa.

A jednocześnie Moskwa robi wszystko by przedstawić E.W.G. jako...niemiecką intrygę. Europejska Wspólnota, tłumacząc komuniści, ma się stać narzędziem germańskiej hegemonii; hitlerowskiej III Rzeszy nie udało się "zjednoczenie" Europy pod niemieckim kierownictwem; teraz próbuje tego samego Republika Federalna, rezerwu - jąca sobie rzekomo w EWG rolę prowodyra.

Nie ulega wątpliwości, że są w NRF ludzie marzący o takim zjednoczeniu europejskim, którego stolicą byłaby w Bonn. Ale jest to pomysł mało poważny i nie wielu ma zwolenników.

Ostatni numer "Zachodniej Agencji Prasowej" (Biuletyn dla Polonii Zagranicznej, Poznań-Warszawa, luty 1962) zadaje sobie dużo trudu by wyłowić 2 czy 3 głosy niemieckich imperialistów i militarystów, wyobrażających sobie zjednoczoną

glebach rozwija się rolnictwo. Czasem poważne ale zawsze chwilowe trudności przystosowywania się są kroplą niepowodzeń w morzu korzyści.

Ludzie podróżują swobodnie przez granice, które przestają ograniczać. Niemcy uczą się francuskiego - i odwrotnie. I Niemcy i Francuzi uczą się włoskiego - i odwrotnie. Całe grupy już rozumieją, że w Europie Zachodniej nie ma właściwie sprzecznych ważnych interesów, że najważniejsza jest jedność, bo w interesie wszystkich. Jutro zrozumieją narody, a wówczas zespolenie polityczne 6 krajów będzie już tylko formalnością.

I, co nie jest bez specjalnego znaczenia, Niemiecka Republika Fed. jako jeden ze "stanów" Europy, straci definitywnie możliwość prowadzenia antyeuropejskiej polityki. Dlatego Chruszczow tak się pospieszył z ofertami zbliżenia sowiecko-niemieckiego; marzy mu się nowe Rapallo, dopóki nie będzie za późno. Ale chyba już jest za późno.

W. Brytania zrozumiała dosko - nale co się święci. Wyrzucając za burtę swą wielowiekową tradycję polityczną "splendid isolation" oraz koncepcję Commonwealthu pragnie przystąpić do EWG. Rokowania są w toku. Już zgłoszili kandydaturę lub zapowiedziały zgłoszenie Danii, Norwegia, Irlandia, Turc-

Europę jako niemieckie podwórko.

Fanatycy nigdy nie umieją patrzeć realistycznie. Nie są pod tym względem wyjątkiem coraz mniej liczni fanatycy zachodnio-niemieccy. Tym gorzej dla nich, ale nie ma szans by NRF stała się tym dla Wspólnoty Europejskiej czym były Prusy dla Niemiec ub. stulecia, narzędem pruskiej mocarstwowej polityki.

NRF odgrywa i odegra poważną rolę we Wspólnocie. Oprze się ona w znacznym stopniu na niemieckim przemyśle, zdolnościach handlowych i organizacyjnych. Ale kij ma dwa końce. Uzależnianie się jest wzajemne. Jeżeli Francja polega w pewnym stopniu na niemieckim przemyśle, to na rozpoczętym już drugim etapie EWG Niemcy będą coraz bardziej uzależnione od francuskiego i włoskiego rolnictwa. Działający od przeszło 2 lat układ wojskowy francusko-niemiecki tak splajtuje obie

ja i Hiszpania, jako członkowie stowarzyszeni poproszą o przyjęcie Szwecja, Austria i Szwajcaria.

Sześciu dzisiejszych partnerów, 200 milionów ludzi, obywatelami przemysł, mogący śmiało konkurować z USA, a w niektórych najważniejszych dziedzinach bijący Związkiem, to niewątpliwie tylko początek.

Czego? Stanów Zjednoczonych uropy? Może i czegoś większego. Rząd amerykański także rozumie co się dzieje. Stąd niedawna oferta prezydenta Kennedy pod adresem EWG obniżenia taryf celnych przez Atlantyk o 20 %, na razie. Wspólnota Europejska uczyniłaby w ten sposób krok ku Wspólnocie Atlantycznej.

Obóz komunistyczny zaczyna rozsądzać tendencje odrodkowe, tłumione siłą prądy narodowe wychodzą na powierzchnię. Świat zachodni, syty pod względem narodowym, zmierza ku uniwersalizmowi, ku organicznemu zrośnięciu się i niewidzianej dotychczas potędze. Ma się wrażenie, że ruszył wezbrany potok, którego biegu nic już nie wstrzyma.

Na tej właśnie drodze może nastąpić - i powinna - całkowita i stosunkowo szybka klęska komunizmu jako rywała w pokojowej koegzystencji.

A wszystkiemu dało początek zjawisko tak mało efektowne i takie szare z pozoru: obniżka ceł w kilku krajach.

armie, że wkrótce sztab niemiecki utraci zdolność samodzielnego dysponowania swymi siłami zbrojnymi.

I wreszcie pewny już rozrost EWG, która wkrótce obejmie zapewne nie tylko Anglię, ale dalszych 6-7 państw europejskich - automatycznie zredukuje zbyt górne plany jednego kraju w licznych zespoleniach. Niemcy nie stały się "Prusami" Wspólnoty 6 krajów. Jakież miałyby szanse we Wspólnocie co najmniej dwa razy większej?

Biuletyn Zachodniej Agencji Prasowej powiada, że militarności niemieccy idą swymi ambicjami bardzo daleko. Że licząc się z możliwością przekształcenia wspólnoty europejskiej we wspólnotę atlantycką (z udziałem USA), mają nadzieję, że

"centrum atlantyckiej polityki znajdzie się w Europie, oczywiście tej zintegrowanej, w której NRF będzie odgrywać decydującą rolę".

Hola, ho Niemcy są pułków i wie, nieki sen o kierujące pa, ale i się, że i mentem p żyteczna gencja P to trzeb demonizu niemiecki niem zgo ski.

Dla Rosczona Eu

tut

Tysiąc bytu na Chrześc woju ku

Zwycię i niepo i zręby - Grani na Dnie i rozbi zimierz tet Jag Crunwał munt S Unia L Polska Modrze ników światy dysław wodzów Chodki inity począł Szwedów ków, r cze ob decki, jescz Wiederie, z sze - kie - egoiz mu. R Zrew późno ciusz we. B Wielk Micki sińsk emigr zręby polsk warst ry po

nia, jako członko-
wszeni poproszą o
zwecja, Austria i

isiejszych partne-
lionów ludzi, olb-
ysk, mogący śmiało
USA, a w niektó-
niejszych dziedzi-
Zw.Sowiecki, to
tylko początek.
ów Zjednoczonych E-
i czegoś większe-
rykański także ro-
dzieje. Stąd nie-
prezydenta Kenne-
sem EWG obniżenia
h przez Atlantyk
razie. Wspólnota E-
czyniłaby w ten
ku Wspólnocie At-

styczny zaczynają
ndencje odsrodko -
siłą prądu naro -
są na powierzchni.
ni, syty pod wzglę-
m, zmierza ku uni-
i, ku organicznemu
się i niewidzianej
otędze. Ma się
ruszyli wezbrany
biegu nic już
nie drodze może
powinna - całko -
unkowo szybka klęs-
jako rywala w poz-
zystencji.
mu dało początek
mało efektowne i
z pozoru: obniżka
krajach.

krótkie sztab nie-
i zdolność samo-
sponowania swymi
nymi.
pewny już rozrost
krótkie objemie za-
lko Anglię, ale
państw europejs-
atycznie reduko-
torne plany jednego
nym zespole. Niem-
się "Prusami"
krajów. Jakież mia-
we Wspólnocie co
i razy większej?
achodniej Agencji
rada, że military-
y idą swymi ambic-
daleko. Że licząc
ością przekształ-
oty europejskiej
atlantyczną (z u-
mają nadzieję, że

atlantycznej poli-
sie się w Europie,
tej zintegrowanej,
EF będzie odgrywać
rolę".

Hola, hola Agencjo Zachodnia!
Niemcy są sprytni i bez skru -
pułów i apetyt mają dobry, kto
wie, niektórzy może i śnią ta-
ki sen o potędze. O Germanii
kierującej już nie tylko Euro-
pą, ale i Ameryką. Ale zgódźmy
się, że majaczenia nie są ele-
mentem polityki. A jeżeli po-
żyteczna skądinąd Zachodnia A-
gencja Prasowa się nie zgodzi,
to trzeba będzie stwierdzić, że
demonizuje niebezpieczeństwo
niemieckie. Dla celów nie cał-
kiem zgodnych z interesem Pol-
ski.

Dla Rosji Sowieckiej Zjedno-
czona Europa może się okazać

początkiem końca wielkiej ka-
riery międzynarodowej. Zupełnie
co innego dla Polski, która na-
leży do Europy.

POST SCRIPTUM. - Wygląda jed-
nak na to, że biuletyn ZAP go-
ni trochę w piętkę i co naj-
mniej przecenia rolę Niemiec w
Europejskiej Wspólnocie.

Numer styczniowy biuletynu
pisze w artykule wstępnym o
trudnościach EWG w przejściu
do drugiego, "rolniczego" eta-
pu. Stwierdza słusznie, że o-
ile etap pierwszy, przemysłowy,
był korzystny dla NRF, o tyle
drugi jest dla Niemców bardzo

niekorzystny, wobec tego sta-
wiają oni opory. Ale dalej:

"Zachodni Niemiecy orędowni-
cy gospodarczej integracji
okazali się nieustępliwi kie-
dy ich własne interesy zosta-
ły zagrożone. Nic więc dziw-
nego, że Francuzi zniecierp-
liwieni oporem NRF zaczynają
mówić o konieczności przemyś-
lenia całej koncepcji uczest-
nictwa Francji we Wspólnym
Rynku".

Jeszcze styczniowy numer ZPA
nie dotarł do wszystkich czy-
telników, gdy w Brukseli pod-
pisano układy o drugim etapie.
Niemcy ustąpili na całej linii
widząc, że nie ma innej rady.
I Francuzi nie musieli nic
"przemysliwać". Prostu na -
cisnęli mocniej niemieckiego
partnera. NRF nie jest i nie
będzie we Wspólnocie niczym
więcej jak - ważnym - ale tyl-
ko partnerem.

tutaj też możemy pracować dla polski

Tysiąc lat Polski! Tysiąc lat
bytu narodowego. Tysiąc lat
Chrześcijaństwa. Tysiąc lat roz-
woju kultury narodowej.

kich, Piłsudskich, Witosów wy-
dobędzie się z niewoli.

Zwycięstwa i klęski, sukcesy
i niepowodzenia. Święty Chryst
i zrzęby Państwa Piastowskiego.
- Granice na Odrze i granice
na Dnieprze. - Najazdy Tatarów
i rozbiście państwa. Polska Ka-
zimierza Wielkiego i Uniwersy-
tet Jagielloński - Jagiełło i
Grunwald, - Jagiellończyk, Zy-
gmunt Stary i Zygmunt August. -
Unia Lubelska. Złoty Wiek. -
Polska Kochanowskich, Rejów,
Modrzewskich, Janickich, Koper-
ników - Polska tolerancji i o-
światy. - Stefan Batory - Wła-
dysław IV - Polska zwycięstw i
wodzów - Zamoyski, Żółkiewski,
Chodkiewicz. Jan Kazimierz -
initium calamitatis regni -
początek nieszczęść: najazdy
Szwedów, Kozaków, Tatarów, Tur-
ków, najazdy moskiewskie. Jesz-
cze obrona Częstochowy, ks. Kor-
decki, jeszcze Czarniecki,
jeszcze Sobieski - Chocim i
Wiedeń. Ale równocześnie kłót-
nie, zwady, samolubstwo, roko-
sze - liberum veto. Czasy Sas-
kie - czasy zabobonu, ciemnoty,
egoizmu, nierobstwa i fanatyz-
mu. Rozbiory i upadek państwa.
Zrew narodowy przychodzi za
późno. Konstytucja 3 Maja, Koś-
ciuszko - i odrodzenie narodo-
we. Bohaterskie powstania - i
Wielka Emigracja - emigracja
Mickiewiczów, Słowackich, Kra-
sińskich, Szopenów i Norwidów -
emigracja budująca pierwsze
zręby pod nowoczesny naród
polski, oparty o wszystkie
warstwy społeczne - naród, któ-
ry pod przewodnictwem Dmows-

Ktokolwiek szczerze kocha Polskę, ten wyczuje tętno historii
swego narodu - ten rozumie co tworzyło jego siłę, co dawało
warunki do rozwoju jego niezależnego bytu, jego kultury - ten
rozumie także przyczyny upadku narodowego i państwowego.

Jesteśmy ponownie na emigracji - emigracji liczącej setki ty-
siący Polaków, opierającej się o miliony obywateli różnych kra-
jów ale jednego polskiego pochodzenia, bliskich nam zwyczajaj-
mi, uczuciami, mową, jeśli nie formalnie to sercem będących
także Polakami. Czy ta emigracja, czy te milionowe rzesze nie
dokonają czynów na miarę Wielkiej Emigracji?

Warunki obecne w świecie są inne niż za czasów Mickiewicza.
Świat skurczył się fizycznie i kurczy się też politycznie. Pol-
lacy świadomi obecnej ciężkiej sytuacji Polski, wiedzący o u-
tracie przez nią niepodległości, zdający sobie dobrze sprawę
z zagrożenia jej kultury narodowej - winni wybiegać myślą na
pokolenia naprzód, winni tworzyć podstawy wolnej myśli pols-
kiej, polskiego słowa, polskiej kultury tam gdzie istnieje
wolność, to jest właśnie na emigracji, w wolnych krajach Za-
chodu, w oparciu o liczne rzesze polonijne.

Ci Polacy są zobowiązani do pozostawienia po sobie spuścizny
duchowej i materialnej, któraby zapewniła byt kulturze pols-
kiej przez następne pokolenia - któraby dała podstawy do pracy
na rzecz prawdziwie wolnej i niepodległej Polski. Polonia Ka-
nadyjska pod wieloma względami była inicjatorką akcji na rzecz
Milenium, zaczęła ją we właściwy sposób i jest rzeczą naszej
siły woli, naszego charakteru, naszego serca doprowadzić tę
akcję do końca. My tutaj, tysiące kilometrów od Polski, możemy
pracować tak dla Polski jakbyśmy w niej byli. Uczucia narodowe
przekraczają granice.

Przejęci tymi myślami, rozumiejąc ducha obecnych czasów, ma-
jąc oczy utkwione w przyszłość Polski staśmy na wezwanie w je-
dnym szeregu, złączeni jedną ideą - ideą Tysiąclecia Polski
Chrześcijańskiej - staśmy na apel i odpowiedzmy czynem. Stwórz-
my FUNDUSZ MILENIUM, któryby rozwiązywał sprawy polskie, sprawy
kulturalne Polonii Kanadyjskiej na długie lata i dlatego weźmy

udział szczerze i serdecznie w ZBIORCE organizowanej na te cele. Nie może braknąć nikogo w akcji. KAŻDY NIECHAJ BĘDZIE ZBIERAJĄCYM i każdy niechaj będzie DAJĄCYM, bo będziemy składać ofiarę w imię tej Polski, która szła przez tysiąc lat swej historii z hasłem "Bóg i Ojczyzna", Polski Chrześcijańskiej, która tysiąc lat temu przyjęła chrzest, - Polski, która wolnością i tolerancją jednała sobie różne ludy i różne religie, Polski związanej na zawsze z kulturą Zachodu, Polski, która chociaż teraz nie zaznaje wolności to tę wolność napewno zdobędzie i MY WINNIMY SIĘ DO TEGO PRZYCZYNIC.

W okresie Tysiąclecia Polski bądźmy Polakami.

(W.Krajewski)

OKRUCH HISTORII * * * * *

KROPLA SOCJOLOGII * * * * *

SZCZYPKA POLEMIKI * * * * *

Parlament federalny uchwalił ostatnio podwyższenie renty starczej. Prowincja Quebec wprowadziła w roku ubiegłym ubezpieczenia szpitalne. Rozważa się możliwości leczenia na koszt państwa. A zważyć trzeba, że Kanada nie należy wcale do krajów przodujących na polu opieki społecznej.

Przymusowe ubezpieczenie od bezrobocia, od wypadków przy pracy, zasiłki rodzinne, stypendia rządowe dla młodzieży i wiele innych podobnych spraw należy do niezbednych składników życia w krajach cywilizowanych. Trudno sobie również życie to wyobrazić bez potężnych związków zawodowych, prawo zaś do strajku stanowi nie tylko legalny środek obrony interesów klasy pracującej, lecz nawet znajduje gwarancję w ustawach konstytucyjnych niektórych państw.

Gdyby cofnąć się było można o kilka dziesiątków lat, jakże zupełnie inny obraz przedstawiłoby ówczesne społeczeństwo. Ileż żądań robotników popętlono, uważając je za wyrotowe, gdy dzisiaj wydają się nam one najnaturalniejsze w świecie; w porównaniu zaś z obecnym stanem opieki społecznej - nawet niezwykle skromne. Ileż walk, nieraz krwawych, trzeba było stoczyć, zanim np. doszło do uznania strajku za dopuszczalny środek nacisku w

staraniach o poprawę warunków bytu. Echa zmagających się ówczesnych jeszcze dzisiaj pobrzmiwiają w tradycyjnym hasle socjalistów: "Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!"

Warunki bytu proletariatu przemysłowego w XIX wieku - tego smutnego produktu gospodarki wczesnego kapitalizmu - były rzeczywiście nędzne, nieraz rozpaczliwie ciężkie.

Kościół, który zgodnie ze wskazaniami Chrystusa, niósł od stuleci pomoc ubogim i cierpiącym, umjawał się za pokrzywdzonymi i brał w opiekę wdowy i sieroty, znalazł się nagle w obliczu zadań, jakim nie mogły podołać tradycyjne metody działalności charytatywnej. Podobnie miała się sprawa ze stowarzyszeniami dobroczynnymi i opiekuńczymi instytucjami gminnymi.

Zmianę mogło wprowadzić tylko wkroczenie władz państwowych w dziedzinę społeczną. Jedynie państwo - jak wykazać miały następne dziesięciolecia - posiadało możliwości wydobycia szerokich warstw ludności z opłakanego położenia. Niestety na rolę jego zapatrywano się wciąż jeszcze w sposób, odpowiadający stosunkom gospodarczym i socjalnym okresów ubiegłych, sprowadzając jego zadania głównie do obrony przed nieprzyjaciółmi zewnętrznymi i do utrzymania ładu wewnętrznego.

Trzeba było radykalnych prądów politycznych i głębokich zmian w opinii publicznej, zanim przyjęło ono na siebie obowiązki, które spełnia dzisiaj w tak obszernym zakresie.

Czynnikiem politycznym, który najgwałtowniej występował w Europie o poprawę bytu robotników w ubiegłym i w początkach bieżącego wieku, był socjalizm. Pragnął on pierwotnie obalić istniejące ustroje społeczne w drodze dyktatury proletariatu, a w upaństwowieniu środków produkcji upatrywał najsukuteczniejsze narzędzie polepszenia doli ludności. Programy partii, którym dał on początek w różnych krajach, wywodziły się z reguły z teoretycznych prac twórców socjalizmu, przede wszystkim Karola Marksa. Stąd pochodził naczelny dogmat, sprowadzający bieg dziejów ludzkości jedynie do gry czynników materialnych; stąd pojęcie nieuniknionej walki klas; stąd zwalczanie religii i Kościoła.

W owym czasie nie było jednak jednostki ani grupy lub partii, któraby sobie stawiała jasno za cel takie warunki życia i pracy, jakie widzimy obecnie w bardziej postępowych krajach Zachodu. Pisze o tym jeden z najwybitniejszych ekonomistów doby dzisiejszej Gunnar Myrdale, Szwed, w swym dziele "Beyond the Welfare State":

"Oczywiście nie mieli ich na widoku konserwatyści ani liberałowie. Ale socjaliści również nie; dowodów na to obficie dostarczają badania programów i pism politycznych dawniejszego okresu".

Wzmoczone oddziaływanie państwa na żywotne sprawy obywateli jest wynikiem przede wszystkim wielkich kryzysów bieżącego stulecia, głównie obu wojen światowych. Ogromne znaczenie miał też wspaniały rozwój technologii i upowszechnienie wykształcenia. Nie sposób bliżej się zajmować w krótkich uwagach tak skomplikowanymi zagadnieniami. Żywię nadzieję, że zrobią to kompetentni znawcy przy jakiejś okazji (może w komentarzach do encykliki "Mater et Magistra"?). Tu wystarczy stwierdzić, że w trakcie zdarzeń, które doprowadziły do przemian w stosunkach politycznych, ekonomicznych i społecznych, doszło również do daleko idących przekształceń w samym ruchu socjalistycznym. Zatracił on na ogół swój rewolu-

lucyjny charakter, swoje metody, swoje postawy; tym odrębnymi, czerpiącymi z nauk Marksa albo tylko z jego nauk, Marksa i ówczas tylko odrodziły się, pełnie odrębnie, w oczach i w głębi, wzniesione z bolszewizmem od niego pa-

niami. Z drugiej strony losy ludności stały się niepartyjne. Uszczelnienie z powolnym, w na programem, zarówno rzucywnych. cje i poję

nie z powolnym, w na programem, zarówno rzucywnych. cje i poję w życiu co część dawną nowe o cał runkach. N np. słowo łączy się wielu ludzi i postulat mi od tych ciam obecnie, które "programów dawniejszy wyrazem do nej Karola To było z czego karci powrocie z podkraślał "La Chamb Montrealu, objawy sprę jęte wyraz od doktry

O ileż w dobieństw dwóch poję w którym ny źródło: zmem; inakuskiem i kazuje on two równi czeństwo Dlatego niem, "Wi przestrze polskiej ter et Ma wyjątkach przed posnem "socj to mogło zumienia te koła k posiadaje szych pra cijańskie później,

alnych
łębo -
lcznej
siebie
dzi -
resie.
który
ł w E-
potni-
ątkach
socja-
nie o-
spo-
y pro-
wieniu
trywał
zędzie
i. Pro-
ł on
ch, wy-
eore -
cjali-
Karola
aczel-
bieg
e do
ch ;
nionej
czanie

jednak
par-
awiała
ki ży-
my o-
powych
o tym
h eko-
j Gun-
swym
re Sta-

ch na
i li-
ci rów-
obfi-
prog-
ch daw-

państ-
wateli
ystkim
żącego
wojen
czenie
j te-
nie wy-
bliżej
uwa-
zaga-
ę, że
znawcy
e w
i "Ma-
ystar-
rakcie
iły do
poli-
i spo-
do
tańceń
cznym.
rewo-

lucyjny charakter i umiarkował metody, często także niektóre swoje postulaty. Powstały poza tym odrębne jego gałęzie, nie czerpiące soków żywotnych z nauki Marksa i jego następców, albo tylko luźno z nią związanych. Marksizm zaczęto nawet tu i ówdzie utożsamiać z jedną tylko odroślą socjalizmu - zupełnie odrębną pod wieloma względami - t.j. z rosyjskim bolszewizmem i uzależnionymi od niego partiami komunistycznymi.

Z drugiej strony troska o losy ludności pracującej przestała należeć do domeny jednej partii. Uświadomienie polityczne najszerszych warstw, łącznie z powszechnym prawem wyborczym, wpłynęło decydująco na programy i pracę stronnictw zarówno rządowych jak i opozycyjnych. Jednak pewne tradycje i pojęcia ogólnie przyjęte w życiu codziennym przenoszą część dawnej treści w okresy nowe o całkiem zmienionych warunkach. Nic więc dziwnego, że np. słowo socjalizacja wciąż łączy się w umysłach bardzo wielu ludzi z rzeczywistością i postulatami znacznie węższymi od tych, które tętnią życiem obecnie. Z tymi mianowicie, które wyczytać można z "programów i pism politycznych dawniejszych czasów" będących wyrazem doktryny socjalistycznej Karola Marksa i następców.

To było zapewne powodem dla czego kardynał Léger, świeżo po powrocie z Rzymu, tak dobitnie podkreślał w przemówieniu do "La Chambre de Commerce" w Montrealu, że trzeba odróżnić objawy społecznego postępu, objęte wyrażeniem socjalizacja, od doktryny socjalistycznej.

O ileż większe jest prawdopodobieństwo skojarzenia tych dwóch pojęć w języku polskim, w którym socjalizacja ma wspólny źródłosłów z socjalizmem; inaczej niż np. we francuskim i angielskim, gdzie wykazuje ona bliskie pokrewieństwo również ze słowem społeczeństwo (société, society).

Dlatego słusznie, moim zdaniem, "Wiadomości Polskie" przestrzegają przed użyciem w polskiej wersji encykliki "Mater et Magistra", drukowanej w wyjątkach i bez komentarzy, przed posługiwaniem się terminem "socjalizacja". Prowadzić to mogło do nienależytego zrozumienia poglądów Ojca św. przez te koła katolików, które nie posiadają znajomości najnowszych prądów socjologii chrześcijańskiej. Jak się okazało później, można doskonale unik-

Z. STYPUKOWSKI ZNOW W USA

LONDYN (EZN) - Przedstawiciel Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego w St. Zjednoczonych mec. Zbigniew Stypużkowski wyjechał dnia 25 stycznia br. z Londynu do Ameryki. Mec. Stypużkowski zatrzyma się na kilka dni w Nowym Jorku, po czym uda się do Waszyngtonu.

nać tego niebezpieczeństwa stosując dokładnie wyrażenia, jakich papież Jan XXIII rzeczywiście użył w oficjalnym tekście łacińskim. Nie ma tam słów mogących wprowadzić zamieszanie.

Współczesna katolicka nauka społeczna usiłuje przepoić pojęcie "socjalizacja" nowoczesną i bardzo szeroką treścią. Ciekawe i cenne światło rzucił na tę sprawę ks. K. Gubała w artykule w "Głosie Polskim" z 18 ub.m.

Dążenia te, którym przewodzą Francuzi, są najzupełniej zrozumiałe. Współczesna rzeczywistość społeczna przerosiła wielokrotnie wąski zakres programu jednej jakiegóż partii. Nie tylko duchowni i socjologowie katolicycy to twierdzą, również cytowany powyżej uczony Gunnar Myrdale, protestant. Zapewne też wielu innych badaczy.

Co więcej, dążenia te są nie tylko zrozumiałe ale i uzasadnione. Na dnie współczesnego rozwoju społecznego dostrzec można bez trudu tendencje do urzeczywistnienia zasad sprawiedliwości i miłosierdzia. Pomoc starcom, leczenie chorych, ochrona bezrobotnych, zapewnienie młodzieży równego startu życiowego bez względu na sytuację finansową rodziców - to wszystko i wiele innych podobnych osiągnięć jest realizacją programu "partii" starszej o prawie 2.000 lat od socjalizmu, mianowicie Ewangelii.

Chodzi tylko o to, żeby z owych "terminów technicznych", jak mówi ks. Gubała o socjalizacji, wypłenic tkwiące w nich echo walki klas, materializmu historycznego, bezbożnictwa, dyktatury proletariatu. A złowrogie te pojęcia nie są bynajmniej przestarzałe i zapomniane. Groźnej aktualności uycza im mocarstwo, posługujące się właśnie szyldem socjalizmu.

Jak tego "plenienia" dokonać? Przez publikacje, komentarze, kazania, dyskusje i tp. Jeśli "Wiadomości Polskie" choć w najdrobniejszej mierze przy-

czyniły się do wyjaśnienia możliwych nieporozumień wszczynając publiczną dysputę na temat socjalizacji, stanowić to będzie aż nadto hojne wynagrodzenie za napotkane w związku z tym pewne przykrości.

x x x x

Rozważania niniejsze nie przesądząją wcale sprawy czy prawidłowo przetłumaczono urzędowy tekst encykliki papieskiej (po łacinie) na języki nowoczesne. Istnieją moim zdaniem poważne racje przeciw sposobowi w jaki tego dokonano. Zwłaszcza skoro sam papież wolał nie użyć "terminu technicznego" w liście pasterskim przeznaczonym dla najszerszych warstw katolików. Niewątpliwie ustalą te kwestie fachowcy i pisma specjalne.

Nie zamierzam także zabierać głosu w sprawie przymówek pod adresem redaktorów "Wiad. Polskich", które znajdują się w artykule ks. Gubały. Do sprawy samej nic one nie wnoszą. Co najwyżej budzą uczucie żalu, że żarliwość Szanownego Autora, bijąca z jego argumentów, kazała mu dodać do ciekawych wywodów również aluzje natury osobistej.

Alfred Sas-Korczyński

§ 25.000

NA COMMENTARZE WE WŁOSZECH

Komitet Opieki nad Cmentarzami 2 Korpusu we Włoszech, mający swą siedzibę w Londynie, wydał sprawozdanie ze swej działalności w latach 1956/61 oraz zarysował plany dalszej akcji celem utrzymania należytej opieki nad grobami poległych.

Akcja Komitetu przyniosła dobre wyniki zwłaszcza w 2 ostatnich latach. Razem od r. 1956 do 1961 (listopad) zebrano, w walucie ang., £ 9.137.13.2, co w przeliczeniu daje przeszło 25.000 dolarów.

Można było przystąpić do poważniejszych prac na cmentarzach. Komitet w Rzymie, pod patronatem ks. arcybiskupa Gwliny i amb. Papée, zaplanował już program robót. Przewiduje on m.in.: kontynuowanie robót na cmentarzu Monte Cassino, zaczętych we wrześniu 1961, przebudowę dalszych 130 grobów na cmentarzu Loreto, gdzie od roku 1959 przebudowano ich 310, dalsze odwodnianie cmentarza w Loreto, rozpoczęcie prac na cmentarzach w Bolonii i Cassa Massima.

Komitetowi w Rzymie przelano już z Londynu £ 3.300.

REFLEKSJE NA MARGINESIE KSIĄZKI

Mam przed sobą tom pierwszy zbioru dokumentów o stosunkach polsko-sowieckich w latach 1939-45, wydany w ub.r. w języku angielskim przez Instytut Sikorskiego w Londynie *). Gdy wertuję uważnie to imponujące treścią i formą wydawnictwo, na myśl mi przychodzą krytyki, których nie szczędzą "polskiemu Londynowi" rodacy, wyrzucając mu formalizm, skłócenie, bezczynność. Uderza mnie jak często te zarzuty wychodzą od osób szukających w nich pozoru usprawiedliwienia własnej apatii społecznej a nawet narodowej.

Bo przecież ul angielski, z którego w latach powojennych wyroiły się na cały świat dziesiątki tysięcy naszych emigrantów, pomimo to nie przestaje być głównym ośrodkiem organizacyjnego i kulturalnego promieniowania polskiego na wszystkie skłębiska uchodźcze. Zjawisko to jest uderzające zwłaszcza w zakresie wydawniczym i publicystycznym. Za przykład niech posłuży książka, którą przeglądam, opracowana i wydana w naszych specyficznych warunkach emigracyjnej biedy, ale mogącą śmiało rywalizować ujęciem, techniką i szatą zewnętrzną z najlepszymi tego rodzaju dziełami krajów wolnych i zasobnych. A jak na czasie jest to wydawnictwo, zobaczymy za chwilę. Przerzucam coraz wolniej jego strony, a puszczone jak chart ze smyczy myśli wędrują wspomnieniem...

Oto siedzę w jednym z moskiewskich teatrów wieczorem pod koniec lutego 1943 r. na przedstawieniu "Kremlofskich Kurantów". Komunistyczna propagitka nie ma głębszej wartości. Ale tradycje Stanisławskiego trwają w pełni. Staranność wystawy i gry, wypracowanie każdego najdrobniejszego szczegółu przykuwają uwagę, rodzą złudzenie prawdziwej sztuki. Aktor grający rolę dobrośliwego Stalina zaciąga akcentem gruzińskim. Gdyby nie liczne mundury wojskowych dokoła i skupienie twarzy szukających zapomnienia i rozrywki w ciągu krótkiego urlopu, to zapomnieliby się w tej cichej, dobrze oświetlonej sali, że na zewnątrz słychać od czasu do czasu gromot dział niemieckich.

W przerwie odnajduje mnie bezbłędnie - tu oceniam jak sprawnie działa policyjny wywiad - elegancki starszy pan, który po przedstawieniu się jako dyrektor teatru i po mojej twierdzącej odpowiedzi na zapytanie czy jestem polskim ambasadorem, zaprasza mnie do swego biura na rozmowę telefoniczną z ministerstwem Spraw Zagranicznych. Za chwilę dowiaduję się, że autentyczny tym razem Stalin oczekiwania będzie za godzinę na Kremlu, "o ile to Panu Ambasadrowi odpowiada". Jakże by nie, pospieszam zapewnić, uzupełniając to w myśli uwagą, że nie po co innego narażałem przed kilku dniami życie w ciągu 13-godzinnej, karkołomnej lotu nocnego ze Szkocji ponad Niemcami i Polską.

*) "Documents on Polish-Soviet Relations 1939-1945" edited by the General Sikorski Historical Institute, William Heinemann Ltd. London, England - Volume I, 1939-1943, p.665, publ. 1961, price 63/- per copy.

Spiesząc do hotelu opuszczam teatr i wkrótce, poprzez zaciemnione ulice docieram pod eskortą do kremlofskich straży. Meldunki, przejazdy w tajemniczym mroku, powitania, podróz windą i długa wędrówka korytarzami z czuwającym u każdego skrzyżowania oficerem NKWD w pełnym uzbrojeniu. Wprowadzają mnie wreszcie z towarzyszącym mi radcą A.M. do przybocznego sekretariatu premiera, w którym kilku urzędników odbiera przyciszonym głosem długodystansowe meldunki telefoniczne.

Atmosfera napięcia wzrasta, gdy po krótkim oczekiwaniu otwierają się drzwi do gabinetu Stalina. Widzę go po raz pierwszy. Uderza mnie jego wzrost nie wysoki, celowa prostota półwojskowego stroju z jedną tylko miniaturą orderu Czerwonej Gwiazdy na piersi, powszechnie znany wąż zawieszony i uśmiech pół uprzejmy i pół chytry z jakim mnie wita podchodząc z poza przekładanego papierami i telefonami biurka. Jaskrawo oświetlony, rozległy pokój o pustych ścianach. Wzdłuż jednej długiej stół konferencyjny, przykryty zielonym sukmem, przy którym na zaproszenie gospodarza siadamy, po jednej stronie on w towarzystwie komisarza do Spraw Zagranicznych Mołotowa, w głębi tłumacz sowiecki, a po drugiej ja z moim towarzyszem.

Znam język rosyjski na tyle, że mógłbym od biedy obejść się bez tłumacza, ale za przykładem Wyszyńskiego, który nie chciał nigdy rozmawiać ze mną po polsku, wolę posługiwać się francuskim, przywracając w ten sposób równowagę między nami i zyskując na czasie do namysłu. Miejscowy tłumacz sprawnie przekłada moje wypowiedzi, a mój współpracownik, nieobciążony odwrotną procedurą, skrzętnie notuje przebieg rozmowy. Stalin niemal bez przerwy pali fajkę i ukrywa swe reakcje kreśleniem geometrycznych figur na skrawkach papieru.

Mówi z wolna, z przerwami, cichym głosem, bardzo prosto ale zawsze uprzejmie i nawet z humorem, jakby rozumiejąc, że lepiej niż cokolwiek innym zjednuje sobie tym rozmówcę. Żadnej pozy ani gestów dyktatorskich, których tyle obserwowałem osobiście u Mussoliniego i Hitlera. Pochłonięty jest wyraźnie zagadnieniami natury wojskowej, w których zabiera głos bez wahania i z dużą pewnością siebie. Natomiast wyręcza się chętnie Mołotowem w sprawach politycznych i prawnych.

Ten ostatni zachowuje się obojętnie i milcząco, nie kryjąc zniecierpliwienia w miarę przedłużającej się rozmowy. Skoro jednak dyskusja schodzi na drażliwe tematy granic i obywatelstwa, Mołotow ożywia się niezwłocznie i zdaje się czuć nad wypowiedziami Stalina, coraz to usiłując własną interpretacją zwężyć ich zasięg lub znaczenie i wtrącając swój osobisty, a reguły niezbyt cichy komentarz.

W takich to okolicznościach podjąłem późną nocą z 26 na 27 lutego 1943 r. najtrudniejszą chyba i najbardziej odpowiedzialną w moim życiu ponad trzygodzinną rozmowę dyplomatyczną na Kremlu.

Na czym polegała jej trudność? Gdy zaledwie kilka miesięcy przedtem obejmowałem nowy postarunek w Rosji, stosunki polsko-sowieckie, wznowione w 1941 r. przez premiera Sikorskie-

go, przechodziła dera i mała cz na zesłaniu znaku, a dalsza były wstrzymane. nie działający ambasady w Kujb wieckie jeżeli sparaliżowany i wyłączając nawet wreszcie ostatnie, rząd sowie watełstwa polski po wrześniu 1921 Polski pod okup wił tym samym dzięki mroźnej zasobów przez ności własnego niało się na f 1943 r. do kapt Stalingradem, nie zdołał pod wojskowo Polak wolnienia się na zewnątrz zw nie. Dla nas na nie tylko na d wpływ pozytywny musiady na ust Waszingtonu.

Misja, jaką w premier Sikorski u źródła czy i odbudowania na kach atmosfery sunkach polsko dzenia takiej pełni. Jedyny nować mogłem w reguły - tak j frontu na zach pagandę sowiec polski wkład o w działaniach nych (lotnictwa szcza w walce z

Ten fakt miał zaczepieniem w nieważ ta właś londyńskim zbi tutaj na podst robionych prze sady. Tym bard Armii Krajowej łamańce histor niu z 20 stycz Kultury w Wars Polskiej Partii

"Romer: W czas łem okazję ro byłymi z kraj szych tajnych Polsce. Spraw prawie codzie wą. Działalno nych pod okup w duży stopni ona między in myślowych, p Niemiec. Jak wiele zakład sionych z Rze ski. Odnosi s

AZKI

i wkrótce, pod eskortą rzeźnicy w ż wina i ącym u ka- eżnym uzb- z towarzy- go sekretar- dników od- ansowe mel-

krótkim o- abinetu Sta- rza mnie- tota pół- diaturą or- powszechnie uprzejmy i odząc z poza umi biurka. o pustych konferen- rzy którym po jednej i do Spraw umacz sowie- rzszem.

głównym od za przykła- nigdy roz- ągiwać się iób równowa- : do namys- ektada moje nieobciążony je przebieg pali fajkę ometrycznych

głosem, bar- awet z hu- niż czym- zmwówe. Żad- których ty- iniego i zagadnie- zabiera głos ie. Nato- n w sprawach

ie i milczą- miarę prze- ak dyskusja i obywatels- ie i zdaje na, coraz to yć ich za- y osobisty, z

zem późną jtrudniejszą , w mym życiu tyczną na

ty zaledwie m nowy pos- owieckie , Sikorskie-

go, przechodziły ostry kryzys. Wojsko gen. Andersa i mała część cywilnej ludności polskiej na zesłaniu znajdowały się już w Iranie lub Iraku, a dalsza rekrutacja i wyjazd z ZSRR były wstrzymane. Ogromny i zadziwiająco skutecznie działający aparat opieki społecznej naszej ambasady w Kujbyszewie został przez władze sowieckie jeżeli nie rozbity, to w dużej mierze sparaliżowany represjami i aresztowaniami, nie wyłączając nawet personelu dyplomatycznego.

Wreszcie ostatnio, za mej bytności w Londynie, rząd sowiecki jednostronnie pozbawił obywatelstwa polskiego wszystkich Polaków, którzy po wrześniu 1939 r. znaleźli się na wschodzie Polski pod okupacją armii czerwonej - i wznowił tym samym spór o granice. W miarę tego jak dzięki mroźnej zimie, masowym dostawom broni i zasobów przez mocarstwa zachodnie, ale i bitności własnego żołnierza położenie Rosji umacniało się na froncie, by doprowadzić 2 lutego 1943 r. do kapitulacji armii von Paulusa pod Stalingradem, Moskwa, po przekonaniu się, że nie zdoła podporządkować sobie politycznie ani wojskowo Polaków, dążyła coraz wyraźniej do uwolnienia się od krępujących ją na wewnątrz i na zewnątrz związków z rządem polskim w Londynie. Dla nas natomiast związki te były cenne nie tylko na danym odcinku, ale również przez wpływ pozytywny lub negatywny jaki wywierać musiały na ustosunkowanie się do nas Londynu i Waszyngtonu.

Misja, jaką w tym stanie rzeczy powierzył mi premier Sikorski, polegała zatem na wybadaniu u źródła czy i jakie istniałyby jeszcze szanse odbudowania na dopuszczalnych dla nas warunkach atmosfery współpracy i zaufania w stosunkach polsko-sowieckich, a w razie stwierdzenia takiej możliwości, na wyzyskaniu ich w pełni. Jedyną bez mała atut , którym dysponować mogłem w tym zadaniu, ale który był z reguły - tak jak przygotowania do drugiego frontu na zachodzie - bagatelizowany przez propagandę sowiecką, stanowił wciąż zdumiewający polski wkład ofiar i cierpień do wojny, czy to w działaniach naszych regularnych sił zbrojnych (lotnictwo, marynarka, Tobruk), czy zwła- szcza w walce podziemnej w kraju.

Ten fakt miał być punktem wyjścia i głównym zaczepieniem w mojej rozmowie ze Stalinem. Poinoważ ta właśnie jej część nie figuruje w londyńskim zbiorze dokumentów, przytoczę ją tutaj na podstawie dosłownych niemal notatek, robionych przez towarzyszącego mi radcę ambasady. Tym bardziej, że stanowi ona, w obronie Armii Krajowej, najwymowniejszą odpowiedź na kłamstwo historyczne Gomułki w jego przemówieniu z 20 stycznia 1962 w stalinowskim Pałacu Kultury w Warszawie w ramach obchodu 20-lecia Polskiej Partii Robotniczej.

"Romer: W czasie mojego pobytu w Londynie miałem okazję rozmawiania z emisariuszami, przybyłymi z kraju oraz czytywałem raporty od naszych tajnych władz wojskowych i cywilnych w Polsce. Sprawozdania te nadchodzą do Londynu prawie codziennie konspiracyjną drogą radiową. Działalność polskich organizacji podziemnych pod okupacją niemiecką obejmuje obecnie w dużym stopniu dziedzinę gospodarczą. Polega ona między innymi na sabotażu obiektów przemysłowych, pracujących na potrzeby wojenne Niemiec. Jak wiadomo, z powodu bombardowań wiele zakładów przemysłowych zostało przeniesionych z Rzeszy do zachodnich dzielnic Polski. Odnosi się to również do wielkich skła-

dów z zasobami wojskowymi. O ile wiem, rząd sowiecki został w swoim czasie powiadomiony o zniszczeniu przez nas w Poznańskim ogromnych zapasów odzieży zimowej (Stalin potakuje). Poza tym sabotowane są również dostawy żywności i wszelkich surowców z Polski do Niemiec, niszczone są lokalne linie komunikacyjne, przeciwdziała się przymusowemu poborowi do wojska niemieckiego młodzieży z t.zw. prowincji inkorporowanych, o czym będę jeszcze mówił później. W stosunku do władz okupacyjnych i do zaprzazców uprawiany jest skuteczny terror zbrojny. Otwarta akcja bojowa prowadzona jest w miarę możliwości i potrzeby na poszczególnych odcinkach, np. ostatnio w Lubelszczyźnie, o czym nadchodziły relacje do Londynu w czasie mego tam pobytu.

Natomiast rząd polski jest jak dotychczas zdecydowanie przeciwny wszelkim pomysłom wzniecania w kraju powstania powszechnego, uważając je na razie za przedwczesne tak długo, jak długo nie miałyby szans podtrzymania z zewnątrz w krótkim odstępie czasu. W przeciwnym razie nie tylko rozpętalibyśmy kosztem ludności cywilnej fale jeszcze straszliwych represji, ale wystawilibyśmy na zagładę nasze cenne, dobrze zorganizowane, tajne kadry wojskowe, które chwilowo dysponują niedostatecznym uzbrojeniem, a będą dla nas niezbędne w decydującym momencie.

Stalin (przerzywa): Słusznie! Ogólne powstanie w Polsce byłoby obecnie niemożliwe.

R. - Jednakże odczuwano u nas potrzebę działań, które zaznaczyłyby lepiej chęć naszego choćby pośredniego udziału w walkach prowadzonych przez Armię Czerwoną na froncie wschodnim. W związku z tym z polecenia naszych władz wojskowych studiowano już od dłuższego czasu na miejscu w kraju możliwości i plany akcji dywersyjnej na szerszą skalę i właśnie przed moim odjazdem z Anglii p. premier Sikorski zaznajomił mnie, w celu przedstawienia tego Panu, z otrzymanym wówczas szczegółowym raportem, przewidyującym równoczesne przeswanie na przeciąg co najmniej kilku dni wszystkich linii kolejowych, prowadzących z Niemiec na front wschodni, a dla nas dostępnych. Odpowiedni plan działania został szczegółowo opracowany i mógłby zostać wykonany w początku marca r.b. Obejmuje on 85 % wszystkich linii kolejowych obsługujących front niemiecki w ZSRR.

S. (przerzywa): Na Ukrainie partyzanci bardzo dobrze pracują, niszczą tory i mosty kolejowe.

R. - Wspomniany plan przedstawia oczywiście duże niebezpieczeństwa; dla jego wykonania trzeba będzie rozesłać w teren podwójne a może i potrójne ekipy specjalistów, należycie zaopatrzone, ale w rezultacie wszystkie połączenia niemieckie z frontem wschodnim zostałyby na pewien czas i to równocześnie unieruchomione w Polsce.

S. (przerzywa): Jednoczesne działanie przeciwko liniiom komunikacyjnym spowoduje represje ze strony Niemiec, gdyż upewni ich to, że była dobra organizacja, która przygotowała takie działania.

R. - Akcja jest istotnie ryzykowna i wciągnąć może nas nawet do szerszych operacji wojsko-

wych przeciwko Niemcom, które byłyby na razie, jak to sam Pan Premier stwierdził, przedwczesne i niewłaściwe. Dlatego właśnie otrzymałem polecenie porozumienia się w tej sprawie z Panem.

S. (przerzywa): Dobrze byłoby nawiązać kontakt między partyzantami rosyjsko-ukraińskimi a polskimi, gdyż dotychczas są między nimi kłótnie ("draki").

R. - W tej ostatniej sprawie, która jest istotna, najlepiej byłoby dać polecenie czynnikom wojskowym polskim i sowieckim, aby zniosły się bezpośrednio między sobą.

S. - Rząd polski winien dać polecenie polskim partyzantom, działającym w kraju, aby ci nie kłócili się z partyzantami rosyjsko-ukraińskimi, którzy ze swej strony otrzymaliby podobny rozkaz.

R. - U nas rzecz przedstawia się nieco odmiennie niż po stronie sowieckiej. My nie mamy na ogół partyzantów rekrutowanych wśród ludności cywilnej, ale ściśniętą, zakonspirowaną organizację wojskową, na którą składają się kadry wyszkolone, kierowane przez oficerów lub podoficerów służby czynnej albo rezerwy, którzy zdołali ukryć się w kraju. Kadry te są oparte na systemie dyscypliny wojskowej i podporządkowane Naczelnemu Wodzowi w Londynie.

Co zaś do tarć pomiędzy polskimi a sowieckimi dywersantami, to pozwalam sobie zwrócić uwagę Pana Premiera na fakt, o którym sam kilkakrotnie słyszałem w Londynie, że na ziemiach polskich lądują spadochroniarze sowieccy, których działalność nieskoordynowana z naszą i nie idąca po tej samej linii powoduje dużo komplikacji i skarg ludności miejscowej.

S. - Nasza organizacja przedstawia się podobnie. Kiedy nie ma na miejscu oficerów, dosyłamy ich samolotami. W szeregu okupowanych przez wroga okłasti istnieją specjalnie przygotowane lotniska, na których samoloty nasze lądują. Czy jest chociaż jeden taki rejon w Polsce? Moglibyśmy Wam dopomóc w tej sprawie.

R. - W Polsce taką rzecz trudno byłoby przeprowadzić, gdyż kraj jest gęściej zaludniony i zanadto dobrze strzeżony przez Niemców. Nasi emisariusze z Londynu dosyłani są do kraju na samolotach i lądują jako spadochroniarze. W razie potrzeby powrotu muszą korzystać z drogi lądowej, co oczywiście połączone jest z dużymi trudnościami i zwłoką.

S. - Przecież w lesie można zawsze znaleźć lub wyciąć polanę. W Polsce jest dużo lasów. Praktyka sowiecka wykazała, że samoloty mogą konspiracyjnie lądować na terenie zajęty przez wroga; to bardzo nietrudno. Zrzucanie spadochroniarzy jest środkiem ostatecznym, nie zawsze celowym. Lepszy jest samolot. Ja myślę, że to można zorganizować.

R. - Pan Premier wspominał o dużych przestrzeniach lasów. U nas tak nie jest. W Polsce centralnej i zachodniej większych lasów obecnie prawie że nie ma. To samo pytanie stawiałem fachowcom w Londynie. Odpowiedziano mi, że konspiracyjne lądowanie w Polsce samolotów przybywających z Anglii i tam wracających jest technicznie niemożliwe. Mogą to być tyl-

ko duże bombowce o wielkim zasięgu, wymagające rozległego terenu do lądowania i startu. Muszą one być zaopatrzone w materiał pędny na podróż tam i z powrotem, ponieważ w Polsce nie mogą się weń zaopatrzyć.

S. - Jakie samoloty są w użyciu?

R. - Ciężkie czteromotorowce typu "Liberator" i podobne, przystosowane do lotu na wielkich wysokościach, nocą, aby uniknąć obrony przeciwlotniczej w przelocie ponad Niemcami.

S. - Tak, rzeczywiście, "Liberatory" są samolotami czteromotorowymi, a do takich działań potrzebne są lżejsze samoloty dwumotorowe. My używamy do tego celu dwumotorowców typu "Douglas", których zasięg wynosi około 1.000 km. i tyleż z powrotem. Samoloty te działają bez zarzutu w zakresie łączności z naszymi partyzantami. Ten nasz związek lotniczy z nimi przedstawia ponadto te wielką wygodę, że można zabierać z powrotem ludzi, np. rannych w akcji, co stale robimy, a czego nie można robić w Polsce.

R. - Wracając do tematu pragnę zapytać Pana Premiera o jego zdanie co do korzyści wynikających dla Armii Czerwonej z akcji planowanego przez nas zerwania połączeń kolejowych z frontem niemieckim.

S. - Czy ta akcja ma być jednoczesna?

R. - Tak jest.

S. (po namyśle): Akcję taką należy rozważyć z punktu widzenia jej użyteczności zarówno dla Czerwonej Armii jak i dla Polski. Jeżeli Pan Ambasador pyta mnie o radę, ja bym nie radził. Napewno będą wielkie straty w kadrach. To jest akcja niebezpieczna dla polskich kadry. Jeżeli akcja odbędzie się na całym obszarze i jednocześnie, to Niemcy zorientują się natychmiast, że przewodzi jej jedna, sprawną organizacja i postarają się ją wytępić. Lepiej akcję taką prowadzić na poszczególnych odcinkach, etapami. Będzie wówczas łatwiej ukryć się kadrom. Z egoistycznego punktu widzenia Czerwonej Armii taka jednoczesna dywersja jest oczywiście pożądana, bo wywoła w Niemczech zamęt, ale dla Polaków spowoduje zbyt wielkie straty. Gdy nastąpi odpowiednia chwila i gdy akcja taka będzie mogła liczyć na podtrzymanie przez cały naród, wtedy będzie można do niej przystąpić.

R. - Czy Pan Premier nie jest w stanie już dzisiaj przewidzieć w przybliżeniu okresu, w którym przedstawiony mu przeze mnie projekt mógłby być uznany za dostatecznie ważny w swych następstwach dla działań Armii Czerwonej, ażeby uzasadnić w naszych oczach ryzyko związane z jego wykonaniem?

S. - Nie mogę na to odpowiedzieć, Panie Ambasadorze. Na wojnie nie wszystko od nas zależy. Dużo zależy także od wroga. Bardzo trudno przewidzieć termin zakończenia wojny. Nie możemy również z góry określić chwili, w której będzie można uderzyć na wroga w decydujący sposób i zbliżyć się do granic Polski. Gdy bieg wojny na to pozwoli, napewno zawiadomimy ("nawerniaka wiadomim") o tym Pana Ambasadora. Obecnie nie jestem w stanie nic więcej

powiedzieć"

Liczyłem się z zgrzesznym uchyleniem za moim pośrednictwem oferty Podziemia, taktycznym życiem i zdrowym planem naszymi nieniemcami w terminach gwarancje. A wy cel nasz dowodzeniem kwestionowaniem Armii Krajowej w Londynie nie pozostał bieg rozmowy na rokowania społecznej.

Zainteresowani rozmowy pozostawiamy wstępnie z cza na 10 st. pamięci wiążącej napięcia i swobodzie jakiegokolwiek wiedzialność groziłyby mogły zadania, ale dla powierzenia w głębi Rosji krzyżów fechtunku, a bardziej skąd "touché", le trwałenia ci przejściem.

Przypominam im położenie tępieniem rosyjski nad obytni pod powtórnie wybitnych Bukiwaniu, że ich nieznaną zbył milcząc ruszyć, gdy sowiecki w prezesa amerykańskich w wyrodnych, wyroczkach, skłamic. Ta noc oszczerstwem ka wówczas cy, którego jak mogliśmy Montrealu mentów przytębiały.

Drugim sta się już pod Tekst ogłoszenia z całą otwarcie

*) 17 grudnia 1941 roku w Montrealu urządził obywateli wódki Nowe p. Dougl...

zasięgu, wymagają-
dowania i startu. Mu-
materiał pędny na
onieważ w Polsce
ć.

yciu?

e typu "Liberator"
o lotu na wielkich
iknąć obrony prze-
onań Niemcami.

beratory" są samo -
do takich działań
oty dwumotorowe. My
torowców typu "Dou-
si około 1.000 km. i
te działają bez
ci z naszymi party-
lotniczy z nimi
lką wygodę, że można
np. rannych w ak-
tego nie można robić

ignę zapytać Pana
do korzyści wynika-
j z akcji planowane-
czeń kolejowych z

dnoczesna?

ę należy rozważyć z
zności zarówno dla
Polski. Jeżeli Pan
, ja bym nie ra-
straty w kadrach.
na dla polskich kadr.
na całym obszarze i
orientują się natych-
edna, sprawa orga-
ą wytepić. Lepiej ak-
czególnych odcin-
czas łatwiej ukryć
go punktu widzenia
oczesna dywersja
bo wywoła w Niem-
ków spowoduje zbyt
pi odpowiednia chwi-
zenia mogła liczyć na
aród, wtedy będzie

est w stanie już
ybliżeniu okresu, w
rzeże mnie projekt
atecznie ważny w
iazań Armii Czerwo-
szych oczach ryzyko
m?

edzieć, Panie Amba-
zystko od nas zale-
wroga. Bardzo trudno
zenia wojny. Nie mo-
lić chwili, w której
wroga w decydujący
granic Polski. Gdy
napewno zwiadaminy
o tym Pana Ambasad-
stanie nic więcej

powiedzieć".

Liczyłem się oczywiście z mniej lub więcej
zręcznym uchYLENIEM przez Stalina złożonej mu
za moim pośrednictwem bardzo dlań kłopotliwej
oferty Podziemia. Nie wruszyła mnie, rzecz ja-
sna, taktyczna dbałość krwawego dyktatora o
życie i zdrowie moich rodaków. Nawet gdyby
plan nasz miał być przyjęty, jego urzeczywist-
nieniem zajęłoby się musieli fachowcy wojskowi
w terminach i warunkach, dających nam niezbędne
gwarancje. Ale i przy negatywnym obrocie spra-
wy cel nasz był jednak poniekąd osiągnięty u-
dowodnieniem na oczach Londynu i Waszyngtonu
kwestionowanych przez Sowietów sił i możliwoś-
ci Armii Krajowej oraz dobrej woli rządu pols-
kiego w Londynie. Ta zatem wstępna rozgrywka
nie pozostała bez wpływu na cały dalszy prze-
bieg rozmowy i na jej ukończenie zgodą Stalina
na rokowania w sprawach obywatelstwa i opieki
społecznej.

Zainteresowanych szczegółami dalszej części
rozmowy pozwalam sobie odesłać do wspomnianego
na wstępie zbioru dokumentów, który ją przyta-
cza na 10 stronach drukowanego tekstu. W mojej
pamięci wiąże się ona ze wspomnieniem ogrom-
nego napięcia uwagi i woli, by pod maską opanowa-
nia i swobody ukryć prawie że fizyczne poczu-
cie jakiegoś niezmiernego osamotnienia i odpo-
wiedzialności za ewentualne potknięcie, które
groziłoby mogło nie tylko niepowodzeniem mojego
zadania, ale również najgorszymi następstwami
dla powierzonych mej opiece zesłańców polskich
w głębi Rosji. Przez cały czas rozmowy argu-
menty krzyżowały się i ścierały jak szpady w
fechtunku, ale gdy któryś z nich okazywał się
bardziej skuteczny, nie słychać było okrzyku
"touché", lecz czuło się co najwyżej chęć u-
trwalenia chwilowej przewagi, urwaną zazwyczaj
przejsięciem do innego tematu.

Przypominam sobie zwłaszcza dwa momenty, w mo-
im położeniu ryzykowne, w których śmiałym wys-
tąpieniem raczej postawiłem na swoim. W dysku-
sji nad obywatelstwem powołałem się imiennie
na powtórnie aresztowanych przez NKWD, już z
pod opieki naszej Ambasady, radnych Warszawy i
wybitnych Bundowców, Altera i Ehrlicha, w oczekiwaniu, że dowiem się w ten sposób czegoś o
ich nieznanym nam losie. Tę moją uwagę Stalin
zbył milczeniem, ale musiała go ona jednak po-
ruszyć, gdyż już w kilka dni później Ambasador
sowiecki w Waszyngtonie przedzielił listownie
prezesa amerykańskiej Federacji związków zawo-
dowych o wykonaniu, już w ciągu roku poprzed-
niego, wyroku śmierci na obydwu naszych dzia-
łaczach, skazanych za... dywersję na rzecz Niem-
iec. Ta nowa, niczym nie uzasadniona i na
oszczerstwie oparta zbrodnia sowiecka wzbudzi-
ła wówczas powszechne oburzenie w świecie pra-
cy, którego echa odzywiają się po dziś dzień
i, jak mogliśmy się o tym przekonać niedawno w
Montrealu *). Omówiony przeze mnie zbiór doku-
mentów przynosi na ten temat interesujące ma-
teriały.

Drugim starciem w rozmowie ze Stalinem stała
się już pod jej koniec drażliwa sprawa granic.
Tekst ogłoszony w "Documents..." wskazuje, że
z całą otwartością wyłożyłem Stalinowi nasz

*) 17 grudnia (1961) związki zawodowe w Mont-
realu urządziły masową akademię poświęconą pa-
mąci obu zamordowanych. Przemawiał m.in. przy-
wódca Nowej Partii Demokratycznej w Kanadzie
p. Doug

punkt widzenia na tę sprawę. Nawiązując do te-
go premier wyraził się nieco później jak nast-
ępuje: "...gdy idzie o terytorium sowieckie,
to nie ma rządu sowieckiego, któryby się wy-
rzekł ('otkazał się by') postanowień naszej kon-
stytucji. A przecież do konstytucji włączona
jest przynależność do Związku Zachodniej Ukra-
iny i Zachodniej Białorusi". Odpaliłem na to
bez wahania: "Z naszej strony nie znalazłby
się ani jeden Polak, któryby wyparł się pols-
kości Wilna i Lwowa. Ja sam to pierwszy mówię
Panu Premierowi z najgłębszym przekonaniem".
Zaskoczony tym Stalin odpowiedział z wolna: "Ro-
zumiem Wasz punkt widzenia. My mamy swój punkt
widzenia. Jesteśmy skwitowani..." Ja zaś tylko
co skwitowałem ten pogląd uwaga, że "łatwiej
jest milczeć gdy się coś nabyło aniżeli gdy
się coś traci... Nam grozi z inicjatywy sowiec-
kiej utrata całej wschodniej połaci naszego
terytorium. Trudno więc dziwić się rozgorycze-
niu opinii polskiej".

Ściany Kremłowskiego gabinetu nie często chy-
ba słyszały równie szczerą i bezkarną wymianę
zdań w rozmowie dyplomatycznej.

Ale pora już kończyć z wertowaniem starych
wspomnień i ciekawej książki. O jej wartości
świadczą znany mi fakt jej przyjęcia przez
kilka uniwersytetów za źródło do rozpraw magi-
sterskich i doktorskich z zakresu najnowszej
historii. Szczęśliwie zapoczątkowane dzieło
zasługuje na uznanie.

Niech przyjmie ono postać materialnego popar-
cia dla wysiłku, którego wymaga wydanie dru-
giego i ostatniego tomu wydawnictwa. A że tru-
dno zachęcać nie specjalistów do nabycia bądź
co bądź kosztownej książki o takim charakterze,
więc mam radę inną. Każdy z czytelników, który
posługuje się tą czy inną biblioteką publiczną,
dobrze zrobi domagając się, by zaopatrzyła
się ona w zbiór dokumentów o stosunkach polsko-
sowieckich, wydany przez Instytut Sikorskiego
w Londynie.

Tadeusz Romer

Wzburzenie w armii o Katyń ?

Duży dziennik włoski "Messagero" (Rzym) z 14
lutego r.b. pisze w ciekawej korespondencji z
Wiednia o wrzeniu, jakie ogarnęło wojsko Pols-
ki Ludowej w związku ze zbrodnią katyńską.

Korespondent "Messagero" w Wiedniu Alemanni
donosi w artykule (zresztą rojącym się od fak-
tycznych nieścisłości, dawno już wyjaśnionych
przez dokumenty), że "wojskowi polscy żądają
otwarcia procesu w sprawie zbrodni katyńskiej:
jeżeli czystki stalinowskie są potępiane, to i
w sprawie mordu katyńskiego powinna być wymie-
rzona sprawiedliwość".

Według relacji wiedeńskiej partia komunisty -
czna nie podzieliła punktu widzenia członków
korpusu oficerskiego w Polsce. Wystąpienia wy-
skowych spotkały się z gwałtowną reakcją dys-
cyplinarną i karną, wielu oficerów przeniesio-
no na niższe stanowisko lub wydalono z armii.

Brak potwierdzenia tych informacji, ale brzmi
ona prawdopodobnie. Zwłaszcza młodzi oficerowie,
wśród których nastroje są często dalekie
od linii partyjnej, mogli w najlepszej wierze
dojść do wniosku, że nawet Katyń już nie jest
tabu. Pomyłka. Chruszczow nigdy nie skwitował
Stalina za zbrodnie wobec nie

" P A Y S D E S P A R A D O X E S "

Że sytuacja w Polsce jest pełna niezwykłych sprzeczności, że nie pasuje do żadnych schematów, że charakterystyka polskiej rzeczywistości wymyka się z pod wszelkich uogólnień - o tym wiedzą dobrze nawet cudzoziemcy. Pologne, pays des paradoxes, piszą od 5 lat stali i przygodni korespondenci z Warszawy. Istotnie, kraj paradoksów.

Obecnie, w nastrojach po moskiewskim XXII zjeździe sowieckiej partii komunistycznej, okazuje się, że także partia komunistyczna w Polsce jest "pays des paradoxes" chyba w stopniu jeszcze silniejszym niż kraj. Prawie nic nie jest logiczne w PZPR.

Zasadniczo postawa komunistów w Polsce jest znana. Wśród różnych tendencji, szarpiących komunizmem międzynarodowym, gomułkowskie szeregi ustawiają się po "prawicy". Za Rosją, nie za Chinami. Za Chruszczowem, a nie Mao-Tse-Tungiem. Za "rewizjonizmem", a przeciw "stalinowskiemu dogmatyzmowi". Innymi słowy, partia w Polsce uchodzi za "narodową", w tym sensie co partia włoska. Ale to

tylko w sensie bardzo ogólnym. I w Polsce i we Włoszech coraz śmielej dochodzą, czy też starają się dojść do głosu elementy młodsze, o wiele liberalniejsze niż stara gwardia, domagające się już nie tylko półgębkiem większej swobody dyskusji i w ogóle swobody myślenia.

Ale w partii włoskiej te prądy ogarniają coraz wyższe pokłady partyjne, dziś nawet stary Togliatti potrafi wygłaszać grzmiące filipiki przeciw niektórym formom marksizmu. Poza tym partia włoska, po pierwsze nie sprawująca rządów, po drugie znajdująca się dość daleko od Rosji, może sobie łatwiej pozwolić na uzewnętrznianie poglądów dość światoburczych; jak na przykład głoszenie tez o konieczności przyznania każdej partii pełnej samodzielności, o zasadniczym przemysleniu stosunku do Moskwy jako ośrodka kierowniczego, o międzyna-rodowym ruchu komunistycznym jako "wspólnocie" a nie jako "bloku".

I w PZPR nie brak identycznych tendencji. Ale te tendencje nie zmieniają kursu par-

ty, a tylko wywołują w niej tarcie, dezorientację, rzucając jednych przeciw drugim. Bo Gomułka i jego sztab są bardzo dalecy od względnej liberalizmu. A zwłaszcza od wszystkiego, co mogłoby być poczytane jako chęć podważenia kierowniczej roli ZSRR.

Amb. T. Romer wspomina na str. tego numeru o przemówieniu Gomułki w Warszawie, 20 stycznia b. roku. Nadane z wielkim szumem i hałasem w 20 rocznicę powstania PPR (poprzedniczki PZPR) przemówienie to musiało być żenujące swym bezwstydem i brakiem jakiegokolwiek dumy narodowej nawet dla wielu komunistów.

Gomułka powiedział, że za najazd sowiecki na Polskę w roku 1939 odpowiada rząd sanacyjny, ale także wszystkie inne polskie partie polityczne.

"Po klęsce wrześniowej fałszywowski obóz reakcji polskiej ukuł teorię, jakoby Zw. Radziecki wbił nóż w plecy Polski. Cyniczni zbrodniarze usiłowali własną zbrodnię przepisać Zw. Radzieckiemu".

Najazdowi hitlerowskiemu także winien rząd polski i wszystkie stronnictwa, to był "finalny, tragiczny rezultat wrogiej, antyradzieckiej polityki" całego społeczeństwa.

A gdy zaczęła się hitlerowska okupacja "PPR wśród wszystkich ugrupowań politycznych w kraju była pierwszą partią, która podjęła walkę zbrojną z okupantem hitlerowskim przez swoje oddziały partyzanckie Gwardii Ludowej. Gwardia ta przekreśliła w praktyce rozkazy Komendy Głównej Armii Krajowej o staniu z bronią u nogi... Delegaturze (Rządu Polskiego na Kraj) sprawa walki z Niemcami była zupełnie obca. Więcej nawet - kierując się teorią 'dwóch wrogach' Polski - Delegatura wychodziła z założenia, że nie wolno utrudniać Niemcom walki ze Zw. Radzieckim".

To mówił polski komunist. Ale trudno się dziwić, że w tych warunkach PZPR staje się "pays des paradoxes" i że o jej wewnętrznej zwartości nie może być mowy.

chodzi o zarzut organizowania sieci szpiegowskiej, sąd stanął na stanowisku, że, w najgorszym dla oskarżonego razie mogły to być czynności przygotowawcze do zorganizowania sieci i nie dopatrywał się w tym

czynny przestępstwa przestępcy.

W tym momencie liwości Fulca Quebec by ten jego (preferencje) i postawił go

Po powtórny za kaucją \$ 1 tej chwili z mu pomoc pra

Od tego momentu tej bitwy przysprowadzał s

Wnioski str kilkunastu sowanie posz sąd zatwierd się przekroc

karzonego na wykorzystania Biernackiego

Tak przedst

Dzisiaj, po zastanowić nia Polonii mocnieniu s zostaną udo

więcej, na naszym terenie kęły niedo

Jednak już widzenia fo Biernacki n sąd państwo

tego do Kanadyjskiej. Przewód są o Polakach,

Króli

Jedno z pi do treść ap przeciw orz resu Poloni uznał za n władz Okręg z marca 196 orzeczenia ko trochę su jeszcze niazacje sko mała gazet komuś się

REKORD ŚWI

świata w k nictwa wob ty. Ale a poeta syn... rze. We Komu 2 do

PRZYKRA SPRAWA BIERNACKIEGO

Dnia 24 stycznia 1962 Sąd Okręgowy w Montrealu orzekł w postępowaniu wstępnym, że z braku podstaw prawnych zwalnia się Tomasza Biernackiego z aresztu zapobiegawczego, nie uwzględniając wniosku oskarżycieli publicznych, domagających się przeprowadzenia w trybie postępowania karnego rozprawy głównej z oskarżenia o szpiegostwo i próby zorganizowania sieci szpiegowskiej w Kanadzie.

Orzeczenie to jest ostateczne i nie podlega apelacji. Jest więc równoznaczne w swych skutkach z uniewinnieniem.

Nie chcemy wchodzić w szczegóły bardzo zawiłego postępowania wstępnego. Kanadyjska procedura karna, oparta na ustawodawstwie angielskim, jest tak trudna do zrozumienia nawet dla wielu prawników, że byłoby niecelowe wyjaśniać jej tajniki naszym czytelnikom.

W skrócie sprawa przedstawia się następująco.

Królewska Kanadyjska Policja Konna (RCMP) dowiedziała się, że Biernacki zbiera na terenie Montrealu informacje, dotyczące głównie Polonii Montrealskiej, zarówno co do niektórych organizacji i grup jak osób. Nie wiele wiemy z tego, co udało mu się zebrać. Szereg ciekawych "notatek" Biernackiego zamieściliśmy w "Wiadomościach Polskich" z 15 maja 1961. Jednak przewód sądowy odbywał się w większej części przy drzwiach zamkniętych i materiały dowodowe zostały ujawnione tylko w bardzo nieznacznej ilości.

Na podstawie informacji RCMP władze sądowe zarządziły aresztowanie Biernackiego.

Sędzia Shorteno orzekł jednak w postępowaniu wstępnym, że po zbadaniu materiału dowodowego sąd nie widzi naruszenia przez oskarżonego ustawy o ochronie tajemnicy i dokumentów państwowych, a więc brak podstaw do oskarżenia o szpiegostwo. Jeżeli

czynu przestępnego. W konkluzji sąd nakazał zwolnienie Biernackiego.

W tym momencie przewodu sądowego federalny minister Sprawiedliwości Fulton wpłynął na ministra Sprawiedliwości Prowincji Quebec by ten ostatni zarządził w drodze postępowania wyjątkowego (preferred indictment) ponowne aresztowanie Biernackiego i postawił go w stan oskarżenia przed innym trybunałem karnym.

Po powtórnym aresztowaniu Biernacki został jednak zwolniony za kaucją \$ 4.000 (złożoną przez konsulát PRL w Montrealu). Od tej chwili zamieszkał on w konsulacie, który zresztą zapewnił mu pomoc prawną dwóch znanych adwokatów montrealskich.

Od tego momentu postępowanie stało się wyłącznie polem zaciętej bitwy prawniczej między oskarżeniem a obroną. Cały spór sprowadzał się do interpretacji prawa, zwłaszcza ustawy o postępowaniu karnym. W wyniku błędu proceduralnego, popełnionego przez oskarżenie, sąd nie dopuścił do ujawnienia w toku postępowania zeznań oskarżonego Biernackiego, na których, jak można się domyślać, opierało się w poważnym stopniu aresztowanie i akt oskarżenia.

Wnioski stron i orzeczenie końcowe sędziego składają się z kilkudziesięciu stron wywodów prawnych, interpretujących stosowanie poszczególnych artykułów kodeksu karnego. Ostatecznie sąd zatwierdził orzeczenie sędziego Shorteno, nie dopatrując się przekroczenia obowiązujących ustaw kanadyjskich przez oskarżonego na podstawie materiału dowodowego dopuszczonego do wykorzystania w postępowaniu wstępnym - i zarządził zwolnienie Biernackiego z aresztu. Od tego orzeczenia nie ma już odwołań.

Tak przedstawia się stan faktyczny sprawy... w skrócie.

Dzisiaj, po ogłoszeniu ostatecznego orzeczenia sądu, trzeba zastanowić się chwilę nad sprawą Biernackiego z punktu widzenia Polonii Kanadyjskiej. Mamy nadzieję, że teraz, po uprawomocnieniu się ostatecznego orzeczenia, akta przewodu sądowego zostaną udostępnione prasie i że opinia publiczna dowie się więcej, na czym dokładnie polegała działalność Biernackiego na naszym terenie. Jest z pewnością w interesie publicznym by zniknęły niedomówienia i byśmy mogli z tej przykłej sprawy wyciągnąć wnioski i naukę na przyszłość.

Jednak już teraz można stwierdzić, że aczkolwiek z punktu widzenia formalistycznej interpretacji ustaw kanadyjskich Biernacki nie dopuścił się czynu przestępnego (bo tak orzekł sąd państwowy), to ocena jego działalności jako Polaka przybyłego do Kanady w charakterze imigranta należy do Polonii Kanadyjskiej.

Przewód sądowy ustalił fakt, że Biernacki zbierał informacje o Polakach, organizacjach, itd. Nawet jeżeli przyjmiemy, jak

przyjąć trzeba, że nie było to przygotowywanie komunistycznej sieci szpiegowskiej, to z drugiej strony nic nam nie wiadomo, by Biernacki zbierał informacje... np. do wydania rocznika Polonii Zagranicznej.

A szkody wyrządzone przez niego Polonii są poważne. Do tychczas powojenna emigracja polska w Kanadzie była uważana za element pewny pod względem bezpieczeństwa kraju i lojalności wobec jego ustaw i władz. Rozgłos jakiego nabrała ta sprawa - nawet jeżeli nie zamknął - to napewno utrudnił wielu Polakom szanse emigracji do Kanady.

Rozgłos ten przybrał właściwie rozmiary nieproporcjonalne. Może właśnie dlatego między innymi, że chodziło o Polaka. Ludzie tutaj nie są przyzwyczajeni, że o szpiegostwo oskarża się członka naszej grupy narodowej.

Gdy 28 stycznia Biernacki odlatywał do Polski, filmowały go kamery telewizyjne. Żegnając się z Kanadą stwierdził, że nie ma pretensji do władz kanadyjskich za to co go spotkało i że traktowano go zawsze sprawiedliwie. Robił wrażenie człowieka smutnego, może skruszonego.

Biernacki jest wybitnym technikiem. Polsce tacy jak on specjaliści są potrzebni w ciężkiej pracy dźwigania kraju. Miejmy nadzieję, że inżynier Biernacki swoją mało chwalebą kartę kanadyjską potrafi wymazać pracą i służbą w swoim właściwym zawodzie na terenie kraju ojczystego.

Króliki z cylindra

Jedno z pism polskich ogłosiło treść apelacji, wniesionej przeciw orzeczeniu Sądu Kongresu Polonii Kanadyjskiej. Sąd uznał za nieważne wybory do władz Okręgu KPK w Montrealu, z marca 1961. Od tego właśnie orzeczenia jest apelacja. Tylko trochę dziwne, że jej odpisu jeszcze nie otrzymały organizacje skarżące, a już otrzymała gazeta. Do tego stopnia komuś się spieszy z wybiela -

niem przed opinią publiczną.

Nie warto zajmować się oceną tego dokumentu. Zajmie się tym Walny Zjazd KPK, na jesieni. Co jednak uderza, to - kto właściwie apeluje?

No jakto, strona pozwana, to przecież proste, Zarząd Okręgu KPK, któremu zarzucono, że jest nielegalny.

Zaraz, zaraz, wcale to nie było takie proste. Bo gdy Sąd KPK wezwał na rozprawę Zarząd, jako stronę pozwaną, onże Zarząd odesłał pozew oświadcza -

jąc spokojnie, że to pomyłka, że za stronę się nie uważa i że w ogóle towarzyskie nieporozumienie.

I rzeczywiście, na rozprawę Zarząd się nie stawił, ani nawet pełnomocnika nie przysłał, kogo jak kogo, ale jego sprawa przecież nie dotyczyła. Czyż oskarżenie Zarządu Okręgu Montreal o nielegalność może obchodzić Zarząd Okręgu Montreal? Jasne, że nie.

Wobec tego, jak teraz ukazało się w prasie odwołanie, zajrzeliśmy na podpisy. A kto właściwie się odwołuje? Kto i w jakim charakterze podpisał tę skargę apelacyjną?

I stwierdziliśmy z podziwem i uznaniem: prezes i sekretarz Zarządu Okręgu KPK w Montrealu.

To był majstersztyk, ta cała sprawa. Jakby na to nie przyszedł rząd państwowy i Polka.

REKORD ŚWIATA?

Jest prawdopodobne, że "Wiadomości Polskie" pobiły rekord świata w konkurencji bardzo popularnej: w cierpliwości wydawnictwa wobec czytelników marudzących z uregulowaniem prenumeraty. Ale wszystko na swój kres, jak słusznie powiedział kiedyś poeta Ildefons Gałczyński. W końcu musieliśmy przerwać wysyłanie niektórych adresy. Nawet my! I poszło to zupełnie dobrze. W tym celu mamy zamiar kontynuować. Komu wygasło - adieu. Komu 2 do...

wywołują w niej entancję, rzucają w drugim. Bo Goztab są bardzo ednego liberalizacja od wszystkie- być poczytane ważenia kierow - BRR.

wspomina na str. 6 przemówieniu Gowawie, 20 stycznia z wielkim szuw 20 rocznicę (poprzedniczkilenie to musiało swym bezwstydem iekolwiek dumy et dla wielu ko-

edział, że za nana Polskę w roku a rząd sanacyjny, ystkie inne pololityczne.

rześniowej fa- óz reakcji pols- rię, jakoby Zw. ł nóż w plecy zni zbrodniarzesną zbrodnie przyciekiemu". tlerowskiemu tak- d polski i wszys- twa, to był "fi- zny rezultat wro- zieleckiej polity- ołeczeństwa.

a się hitlerowska wśród wszystkich itycznych w kraju partią, która zbrojną przez oku- owskim przez swo- artyzanckie Gwar- Guardia ta prze- aktyce rozkazy ej Armii Krajowej onią u nogi... De- adu Polskiego na walki z Niemcami obca. Więcej nac- się teorią o h' Polski - Dele- zliża z założenia, utrudniać Niemcom radzieckim".

ski komunista. Ale iwić, że w tych R staje się "pays s" i że o jej wew- ości nie może być

zut organizowania owskiej, sąd stawi- sku, że, w naj- oskarżonego razie czynności przygo- zorganizowania sta- atrzył się w tym

Do Zarząd widocznie odkrywszy tajemnicę niewidzialnego człowieka był na całej rozprawie, pilnował, żeby wszystko było legalnie (!), a teraz pokazuje nam magiczne sztuki: nie ma strony, ręce puste, wszyscy widzą - hop! jest strona, jak królik z magicznego cylindra, nie tylko jest, ale wnosi odwołanie. Więc bije brawo

KRONIKARZ

W O L N A
T R Y B U N A

Enclosed please find \$ 3 for your publication. Bardzo mnie się podoba pismo. Sincerely

Hilda Zachariasiewicz (Oliver, BC)

W numerze No 1 "Wiadomości" z d.15 stycznia 1962 roku, w rubryce "Sygnały lepszego jutra" znalazło się następujące pouczenie Redakcji: "W Warszawie tańczą już także z zapalem twista. Co jest niewątpliwie lepszym sposobem wyładowania energii, niż powstania..."

HUMOR KRAJOWY

Gomułka i Cyrankiewicz przeprowadzają inspekcję żłóbka, a następnie więzienia. Gomułka pyta kierownika żłóbka: - Ile wydajecie na jedno dziecko? - 700 złotych miesięcznie. - To za dużo. Macie zmniejszyć do 500 złotych.

Stwierdzam, że jak na pismo ideowo-społeczne dowcip nie na miejscu. Powstania polskie pochodzą z głębokiego umiłowania wolności przez Polaków i związane są zawsze z upływem krwi polskich patriotów. - Dalszych komentarzy nie trzeba.

W. Skowroński (Montreal)

Przyp.Red. - Podobny w treści list nadeszła nam również p. Maria Wołodkiewiczowa z Montrealu. Nasza myśl, na co wskazuje także tytuł rubryki (Sygnały lepszego JUTRA), była następująca: ani w roku 1962 ani zapewne w latach najbliższych nie będzie warunków do powstania w Polsce; niech młodzież zużywa nadmiar energii, frustrację, nawet gniew raczej w twiście niż w powstaniach. Jesteśmy przekonani, że stanowisko nasze jest słuszne. Jeżeli natomiast ktokolwiek zrozumiał to jako rzeczywistość mało dowcipne zestawienie twiście z tym co było i co należy już do historii, np. z powstaniem styczniowym lub warszawskim, bijemy się w piersi. Widocznie nasza intencja nie została oddana dostatecznie jasno. O pełnym najgłębszej czci i podziwu stosunku wydawnictwa do zbrojnych zrywów narodu w przeszłości nie może chyba wątpić nikt, kto czytuje "Wiadomości Polskie".

FUNDUSZ PRASOWY

Table with 3 columns: Name, Amount, and Currency/Unit. Includes donors like p. Jan SŁAWNY (Azilda, Ont.) and p. Jan MIĘSZKOWSKI (Toronto).

Dziękujemy. Zbiórka trwa. I zbliża się moment gdy inwestycje Czytelników w pismo zmieniają jego wygląd.

WYDAWCA: Polish Publications Ltd. 643 Milton St. Montreal 18, P.Q., Canada Tel. Vi 2-6578. PRENUMERATA: \$ 2 rocznie. Przekazy wystawiać na wydawcę, czeki osobiste z poza Montrealu uzupełniać o 15 \$ na kosztą inkasa. Na zmianę adresu 15 \$. Wpłaty na Fundusz Prasowy - dowolne

Komunikat

Klub Studentów Polskich na Uniwersytecie McGill urządza TYDZIEŃ STUDENTA POLSKIEGO w Montrealu w dniach od 1 do 8 marca. Celem Tygodnia jest szersze zainteresowanie społeczeństwa polskiego istnieniem i działalnością Klubu Studentów.

Na program Tygodnia złożą się odczyty profesorów: Zbigniewa Brzezińskiego z Uniwersytetu Columbia (USA), Teodora Domaradzkiego z Uniwersytetu Montrealskiego oraz Juliusza Stachewicza z Uniwersytetu McGill. Program uzupełnią: Bal Akademicki, koncert muzyki polskiej oraz wystawa książki polskiej.

Dochód z imprez Tygodnia przeznaczony jest na Fundusz Stypendialny Studenta Polskiego w Montrealu. Szczegółowy program będzie w odpowiednim czasie podany do wiadomości publicznej.

szyc do 500 złotych.

W więzieniu Gomułka pyta dyrektora:

- Ile wydajecie na utrzymanie jednego więźnia? - 400 złotych miesięcznie. - To skandal, to jest nieludzkie. Macie podnieść do 800 złotych!

Po inspekcji premier zaczyna wyrzucać Gomułce, że faworyzuje więźniów, a obcina kredyty na rzecz dzieci.

- Powoli, powoli, hamuje gołow. Wiesław. A jak się coś nagle zmieni, to dokąd nas wpakuje, do żłóbka?

Nauczyciel w szkole do uczniów:

- Za co kochamy Związek Radziecki? - Za to, że nas wyzwolił, odpowłada chór uczniów. - A za co nienawidzimy Amerykanów? Milczenie. Wreszcie odzywa się jeden głos: - Za to, że nas jeszcze nie wyzwolili.

TRESC NUMERU

Table with 2 columns: Title and Page Number. Includes 'Ku Stanom Zjednoczonym Europy', 'Straszak niemiecki', 'Tutaj też możemy pracować dla Polski'.

LIBERTE FREEDOM WOLNO... (Large stylized 'W' graphic)

AUTHORIZED

ROK IV Nr.3 (36)

NIEMCY... (Large stylized 'N' graphic)

Ogniskiem kryzysu nie Niemcy. Problem był żywo dyskusyjny, kiedy armii nak alianci nie niemieckiej po z... świat przed nową... giej zaś strony... pobitemu narodow...

Tak jak nad los... leżącej do obozu... tak i nad losem... miec zawisł duch... promisu Jałty i... tego zastąpić b... politycznej u m... amerykańskich i... zów stanu z Roo... Churchille na... Polskę oddano... bez zastrzeżeń... wet dostateczny... nowych granic... rażając jednak... zgodę na grabie... jej ziem wscho... i Lwowem.

Terytorium Nie... na cztery stref... na zupełnie zn... wydawało się w... Ostateczne zał... Ostateczne zał... łości Niemiec... zostawiono do... kej konferencji... której po niemi... zakończenia dz... woiąż głucho). Stworzono w t... zarzewie nowyc... stworzono sytu... teraz sami ali... jak wybrać, a... może kosztować... dużo.

LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC

WIADOMOŚCI POLSKIE

CZASOPISMO IDEOWO-SPOŁECZNE

O WOLNOŚĆ WALCZYMY WSZEDZIE

FIGHTING FOR FREEDOM EVERYWHERE - LUTTE POUR LA LIBERTE PARTOUT

"WIADOMOŚCI POLSKIE" (POLISH NEWS)
MONTHLY PUBLISHED IN POLISH LANGUAGE BY
POLISH PUBLICATIONS LTD.
643 MILTON ST. MONTREAL 18, P.Q.

BOARD OF DIRECTORS:
T. ROMER - PRESIDENT,
A. SAS-KORCZYŃSKI - VICE-PRESIDENT
Z. CELICHOWSKI - SECRETARY-TREASURER

AUTHORIZED AS SECOND CLASS MAIL, POST OFFICE DEPARTMENT, OTTAWA, AND FOR PAYMENT OF POSTAGE IN CASH

McGill urzędza TY-
ch od 1 do 8 marca.
anie społeczeństwa
Studentów.
ofesorów: Zbigniewa
, Teodora Domaradz-
liusza Stachlewicza
al Akademicki, kon-
olskiej.
st na Fundusz Sty -
Szczegółowy program
mości publicznej.

ROK IV Nr.3 (36)

MONTREAL (Kanada) 15 MARCA 1962

15 MARCH, 1962

złotych.
u Gomułka pyta dy-
jecie na utrzymanie
żnia?
ych miesięcznie.
al, to jest nielu-
e podnieść do 800
ji premier zaczyna
muć, że faworyzu-
r, a obcina kredyty
ieci.
powoli, hamuje go
r. A jak się coś na-
to dokąd nas wpa -
łbka?

w szkole do ucz-
chamy Związek Ra-
e nas wyzwolił, od-
r uczniów.
nienawidzimy Amery-

Wreszcie odzywa
głos:
e nas jeszcze nie

RESC NUMERU

Zjednoczonym	str.1
niemiecki . . .	2
nożemy	
dla Polski . .	3
torii	4
a cmentarze . .	5
na marginesie	
.	6
w armii o Katyni?	9
paradoxes" . .	10
rawa Biernackiego	10
cylindra . . .	11
una	12
owy	12
asowy	12

nada Tel. Vi 2-6578
poza Montrealu uzu-
z Prasowy - dowolne

NIEMCY SZUKAJĄ WŁASNYCH DROG Z IMPASU

Ogniskiem kryzysu między Wschodem a Zachodem są w obecnej fa-
zy Niemcy. Problem przyszłości państwowej narodu niemieckiego
był żywo dyskutowany jeszcze w czasie trwania działań wojen-
nych, kiedy armie Hitlera były daleko od klęski. Niestety jed-
nak alianci nie opracowali rozsądnego planu załatwienia sprawy
niemieckiej po zwycięstwie, by z jednej strony zabezpieczyć
świat przed nową awanturą wojenną z inicjatywy Niemiec, z dru-
giej zaś strony dać możliwość odbudowy moralnej i materialnej
pobitemu narodowi.

Tak jak nad losem Polski, na-
leżącej do obozu zwycięzców,
tak i nad losem podbitych Nie-
miec zawisł duch zgniętego kom-
promisu Jałty i Poczdamu, mają-
cego zastąpić brak koncepcji
politycznej u mało dusznych a-
merykańskich i brytyjskich mę-
żów stanu z Rooseveltem oraz
Churchillem na czele.

Polskę oddano na łup Rosji
bez zastrzeżeń, nie dając na-
wet dostatecznych gwarancji
nowych granic na zachodzie, wy-
rażając jednak bezwarunkową
zgodę na grabież przez Rosję
jej ziem wschodnich z Wilnem
i Lwowem.

Terytorium Niemiec podzielono
na cztery strefy okupacyjne i
na zupełnie zniszczony - jak
wydawało się wówczas - Berlin.
Ostateczne załatwienie przysz-
łości Niemiec oraz ich granic
zostawiono do jakiejś przysz-
łej konferencji pokojowej (o
której po niemal 17 latach od
zakończenia działań wojennych
wciąż głucho).

Stworzono w ten sposób stałe
zarzewie nowych konfliktów,
stworzono sytuację, z której
teraz sami alianci nie wiedzą
jak wyrwać, a która jeszcze
może kosztować świat bardzo
dużo.

W układzie jaki dzisiaj wi-
dzimy w Europie Środkowej roz-
wiązanie problemu niemieckiego
jest nierozłącznie związane z
przyszłymi losami państwa pol-
skiego, a w szczególności jego
granice zachodnie i zabezpiec-
zenia na przyszłość przed in-
wazjami z tej strony. Z punktu
widzenia interesów polskich i
przy uwzględnieniu realnych
możliwości międzynarodowych, za-
gadnienie wygląda następująco.

Sytuacja narodu niemieckiego,
mimo wielkiego dobrobytu Repu-
bliki Federalnej, jest niekat-
wa. Terytorium i żywy naród
niemiecki jest od pół pokole-
nia rozdarty i żyje w diamet-
ralnie różnych warunkach mate-
rialnych i duchowych. History-
czna stolica państwa, Berlin,
jest odcięta od Niemiec Za-
chodnich, a nawet wewnątrz
rozdzielona od kilku miesięcy
murem, który ma zapobiec prze-
ciekaniu uciekinierów z wscho-
dniej, biednej części kraju na
zamożny zachód.

Nad sceną polityczną Niemiec
Zachodnich dominuje postać 86
letniego kanclerza Adenauera,
którego zasługą jest przywró-
cenie Niemcom niemal pełni
praw w koncercie narodów demo-
kratycznych Zachodu i niewia-

rygodny dobrobyt, osiągnięty w
rekordowym czasie po totalnej
klęsce Niemiec hitlerowskich.

Podstawą polityki Adenauera
jest jaknajbliższy związek ze
St. Zjednoczonymi, za cenę gwa-
rancji przez USA nienaruszal-
ności Republiki Federalnej i
Zachodniego Berlina, przyjaźń
z Francją, która doprowadziła
do wejścia Niemiec w skład Eu-
ropejskiej Wspólnoty Gospodar-
czej na pełnych prawach - zaś
z drugiej strony nie uznawanie
Niem. Republiki Demokratycznej,
będącej pod dominacją Rosji o-
raz konsekwentne kwestionowa-
nie obecnej granicy niemiecko-
polskiej.

W tym układzie nie ma oczywi-
ście mowy o porozumieniu mię-
dzy Rosją a Niemcami Zachodni-
mi. Tylko zaś w ramach takiego
porozumienia Niemcy Zachodnie
mogłyby uznać z własnej woli
utrata ziem położonych na
wschód od Odry i Nysy Łuży-
ckiej, o czym nie chce dziś na-
wet słyszeć Stary Lis, jak w
Niemczech nazywają Adenauera.

W społeczeństwie niemieckim
zaczynają się w ostatnich mie-
siącach budzić coraz poważ-
niejsze wątpliwości czy poli-
tyka Adenauera, mimo tego, że
dotychczas oddała Niemcom nie-
ocenione usługi, może być z po-
żytkiem kontynuowana w pers-
pektywie nie lat, które jesz-
cze pozostały starcom, ale
historii narodu niemieckiego.
Niemcy zaczynają rozumieć, że
za zjednoczenie muszą zapłacić
cenę i to w ich pojęciu wyso-
ką. Nie chcą i nie mogą zapła-
cić ceny najwyższej, to jest
utrata wolności i swobód demo-
kratycznych w razie przyjęcia
opieki sowieckiej. Werdykt w
tej sprawie wydały miliony u-
chodźców z Niemiec Wschodnich,

a Rosja dała mu pieczęć oficjalną budując mur berliński.

Z drugiej strony inteligentni obserwatorzy niemieccy rozu- mieją, że zapewnienia i gwa- rancje St. Zjednoczonych mogą się okazać tyle warte co fra- zesy Roosevelta o "natchnieniu narodów" skierowane pod adre- sem Polski w czasie ostatniej wojny. W Niemczech zdają sobie sprawę, że Amerykanie nie pa- łą się do umierania za Berlin i wiedzą, że obrona interesów Niemieckiej Republiki Federal- nej wobec Rosji pójdzie tylko do punktu, pokrywającego się z interesami amerykańskimi.

Na takim tle trzeba widzieć sprawę ambasadora Bonn w Mosk- wie dra Hansa Kroll'a, która wygląda stanowczo na coś wię- ciej niż sensacyjną aferę poli- tyczną.

Kilka miesięcy temu amb. Kroll zaczął prowadzić z Chruszczo- wem rozmowy na temat możliwo- ci ułożenia stosunków między Rosją a Niemcami na nowych pod- stawach. Zrobił to, być może, na własną rękę, a w każdym ra- zie nie z oficjalnego upoważ- nienia. Kanclerz Adenauer ka- tegorycznie odzęgnął się od in- icjatywy Krolla. Mimo to am- basador pozostał na swym sta- nowisku w Moskwie.

W początkach marca b.r. dwa pisma hamburskie, "Die Welt" oraz "Bild Zeitung" podniosły alarm insynuując, że Kroll za- leca daleko idące ustępstwa na rzecz Moskwy, jako ceny za po- rozumienie niemiecko-sowiec- kie. Wiceminister spraw zagra- nicznych Carstens wezwał amba- sadora do natychmiastowego sta- wienia się w Bonn. Kroll mu- siał czuć się pewien siebie, bo nie usłuchał wezwania, demen- tując wiadomości prasowe i ra- dząc by ministerstwo wystąpiło do sądu, oskarżając oba pisma hamburskie o zniesławienie. Tym razem sam kanclerz nakazał am- basadorowi powrót ostrym tele- gramem, którego treść ogłoszo- no publicznie. Kroll przyje- chał do Bonn. Wprawdzie poz- bawiono go ambasadorstwa w Mo- skwie, ale jednocześnie... mia- nowano specjalnym doradcą rzą- du do spraw wschodnich. Osob- liwa kara dla dyplomaty, któ- rego zachowanie się przedsta- wiono jako skandal.

Na czym polegały rzekome pro- pozycje Krolla?

W skrócie na: uznaniu przez Bonn istnienia dwóch państw niemieckich, zgodzie na odłą- czenie Zachodniego Berlina od NRF, zrzeczeniu się pretensji do terytoriów na wschód od Od-

ry i Nysy, należących obecnie do Polski i do ZSRR.

Przyjmując to jako podstawę do układu Rosja stałaby na stano- wisku, że NRD, NRF i Zachodni Berlin jako odrębny organizm państwowy weszłyby każde do ONZ; NRF w żadnym wypadku nie mogłyby otrzymać broni nukle- arnych.

Za te ustępstwa Rosja zgodzi- łaby się na złączenie syste- mu policyjnego we Wschodnich Niemczech, na poprawę tam wa- runków bytu ludności oraz ot- warcie możliwości zjednoczenia Niemiec w bliżej nieokreślonej przyszłości jako państwa nie- zależnego.

Cóż to wszystko było? Afera? Skandal? Balon próbny? Próba nieoficjalnego wysondowania opi- nии sowieckiej przez rząd boński - i odwrotnie?

Czy b. ambasador Kroll, a obe- cny doradca rządu NRF do spraw wschodnich jest człowiekiem niepoważnym, jak utrzymywała część prasy niemieckiej?

Nie znając kulis sprawy ani powodów, dla których Kroll był tak niezwykle pewien siebie w sprawie tak drażliwej i niez- wykłej, stwierdzmy fakty nast-ępujące, które muszą zastana- wiać.

Niemal jednocześnie z rewela- cjami o tajnych rokowaniach Krolla w Moskwie ukazało się w NRF memorandum, idące po tej samej linii, a podpisane przez członków trzech partii niemie- ckich, wybitnych przedstawicieli Kościoła Ewangelickiego, uczonych, itd.

Przywódca Partii Wolnych De- mokratów (która wchodzi do ko- alicyjnego rządu Adenauera) dr Erich Mende nie tylko po- piera koncepcje Krolla, ale widzi w nim przyszłego minist- ra spraw zagranicznych.

"Własny" minister Adenauera F. J. Strauss, kierujący obroną narodową, oświadczył, że Kroll miał rację szukając dróg poroz- umienia z Sowietami. I pod- kreślił, że kompromis z Rosją nie może w żadnym wypadku od- sunąć Niemiec Zachodnich od ud- ziału w Europejskiej Wspólno- cie Gospodarczej ani od soju- szu z USA.

Grono zacieklejczych przeciwników programu Krolla jest nie mniej rozległe. W NRF trwa obecnie "narodowa dyskusja". I mnożą się w niej głosy za uznaniem granicy na Odrze i Nysie. Co by się nie myślało o Krollu i rewelacjach związanych z jego osobą nie ulega wątpliwości, że wielu Niemców zaczyna rozgła- dać się za samodzielnym wyj- ściem z impasu w ważnej kwestii

międzynarodowej, jaka nazywa się sprawą niemiecką.

Z punktu widzenia polskiego dojście do skutku układu nie- miecko-rosyjskiego w podanych wyżej ramach byłoby korzystne: Niemcy uznałyby definitywnie i bezpowrotnie, nie pod przymu- sem, ale z własnej woli, obecne granice z Polską, a liberali- zacja stosunków w Niemczech Wschodnich nie pozostałaby bez pośredniego ale istotnego wpły- wu na położenie Polski. W dal- szych perspektywach może tą właśnie drogą Polska doszłaby do granicy ze światem niekomu- nistycznym. Nie każde porozu- mienie rosyjsko-niemieckie mu- si pachnieć duchem Rapallo lub wcześniejszych układów między naszymi sąsiadami, prawie niezmiennie wymierzonych, jak by- wało, przeciw Polsce. Nic tak-iego nie widać w "planie Kroll- la" czy w komentarzach do nie- go ministra Obrony Straussa.

Trzeba pilnie śledzić rozwój stosunków niemiecko-rosyjskich i ewolucję opinii niemieckiej. Społeczeństwo polskie na emi- gracji może - i to nawet wkrót- ce - odegrać pewną rolę, kiedy będzie trzeba wpłynąć na opi- nię publiczną na Zachodzie by ponarża rozwiązanie korzystne dla Polski. Z. CELICHOWSKI

Moralna rehabilitacja Niemiec

"Dopóki przywódcy Zachodnich Niemiec nie zrezygnują definy- tywnie z roszczeń do polskich terytoriów zachodnich... nie bę- dzie podstaw do faktycznego pogodzenia się obu narodów. Tak- ie wyrzeczenie się, o ile bę- dzie szczere, stanowiłoby rze- czowy dowód, że Niemcy pragną zadośćuczynić za niezmierne szkody i całe zło wyrządzone Polsce; świadczyłoby ono także o głębokim nawróceniu się ni- mieckim na rzecz ideałów mię- dzynarodowej sprawiedliwości i przyjaznych stosunków...

Wobec nacisków grup naciona- listycznych w Niemczech Zachod- ních tego rodzaju deklaracja wydana dobrowolnie i nie pod bezpośrednim naciskiem stano- wiłaby akt dużej odwagi moral- nej. Tym niemniej krok taki miałby ogromny wpływ na życie międzynarodowe i mógłby po- ciągnąć za sobą olbrzymie kon- sekwencje polityczne we wscho- dniej Europie. Jednak nic jak dotychczas nie wskazuje na go- towość przywódców niemieckich do takiego kroku..."

(POLAND AND GERMANY, Londyn, paźdź.-listopad 1961)

reformacja komunist

Na świecie jest komunizm i komunizm, a na naszym kontynencie jest Partia i Partia, a w Warszawie pracują w warunkach, które nie są dla nas zbyt dobre; bez wyjątku widać, że jest to czysta, jedy- na władza, która jest w Warszawie, DL- żymy się, że jest to trudność: je- kieżby nieprzekracza- lich rozwoju je- ZSRR lub od Ch- no jedna tylna, która widać, że jest to nie- niac między- lat temu, a kt- rusza jego pod- Do śmierci 1953 sytuacja, która serce każ- zwolennika abs- ry. W całym ru- Ein Reich, Ein- ku 1962 coraz- zatacza koncepc- absolutyzmu", żywa się niech- ostateczności. monolitu komun- skazy i bez ry- weża, który wi- i na prawo i k- różnią się sto- a mówi się już- nej "wspólności- tej formie wsp- dzy partiami.

Zmiana jest a- niewiarygodna. Jej głębokich- się tylko dom- wiając się dla- podjął dzieło- nizm na pamięć- KPZR (partii- ku 1955. I dla- muje.

Jeżeli podją- zykową, tak- rzenia tyłu k- nie nie mia- Ale musiała o- lizy sytuacji- i z analizy s- źmie.

Upadły defin- Lenina, Marks- rozkład wewnętrz- miast przepow- dobrobyt nie- się w Ameryce- przerzucił si- chodnią. Tak- mał się w roz- wyraźnie cofa-

odowej, jaka nazywa się niemiecką.

widzenia polskiego o skutku układu niemieckiego w podanych... ach byłoby korzystne: nabyłyby definitywnie i nie, nie pod przymu - z własnej woli, obecne Polską, a liberali - sunków w Niemczech h nie pozostały bez go ale istotnego wpły - ożenie Polski. W dal - spektywach może tą rogą Polska doszłaby y ze światem niekomu - n. Nie każde porozu - syjsko-niemieckie mu - eć duchem Rapallo lub szych układów między ąsiadami, prawie nie - wymierzonych, jak by - eciw Polsce. Nic ta - widać w "planie Krol - komentarzach do nie - ra Obrony Straussa. ilnie śledzić rozwój niemiecko-rosyjskich ę opinii niemieckiej. stwo polskie na emi - że - i to nawet wkró - grać pewną rolę, kiedy zeba wpłynąć na opi - czną na Zachodzie by oowiązanie korzystne i. Z. GELICHOWSKI

rehabilitacja Niemiec

przywódcy Zachodnich ie zrezygnują defini - roszczeń do polskich w zachodnich...nie bę - taw do faktycznego a się obu narodów. Ta - czenie się, o ile bę - ere, stanowiąby rzę - ród, że Niemcy pragną ynić za niezmierne całe zło wyrządzone władczyłoby ono także m nawróceniu się nie - a rzecz ideałów mię - wej sprawiedliwości i ch stosunków... ucisków grup nacjona - ch w Niemczech Zach - o rodzaju deklaracja obrowolnie i nie pod - nim naciskiem stano - t dużej odwagi moral - niemniej krok taki gromny wpływ na życie odowe i mogłby po - sa sobą olbrzymie kon - a polityczne we wscho - opie. Jednak nic jak as nie wskazuje na go - rzywódców niemieckich go kroku..." AND GERMANY, Londyn, listopad 1961)

reformacja komunistyczna

Na świecie jest ok.90 partii komunistycznych. Z nich kilka - naście sprawuje rządy, reszta chciałyby je sprawować. Partie piastujące władzę pracują w warunkach obiektyw - nie bardzo ciężkich, bo prawie bez wyjątku wbrew woli społe - czeństwa; jedyną gwarantką ich władzy jest bliskość Moskwy lub Pekinu. Dla kompartii opo - zycyjnych istnieje podobna trudność: jedną z głównych nieprzekraczalnych przeszkód w ich rozwoju jest zależność od ZSRR lub od Chin.

Oto jedna tylko z przyczyn wrzenia, które zaczęło ogar - niać międzynarodowy komunizm 7 lat temu, a które dzisiaj po - rusza jego podstawy.

Do śmierci Stalina w roku 1953 sytuacja napełniała rado - ścią serce każdego komunisty, zwolennika absolutnej dyktatu - ry. W całym ruchu był "Ein Volk, Ein Reich, Ein Fuehrer". W roku 1962 coraz szersze kręgi zatacza koncepcja "oświeconego absolutyzmu", w którym siły u - żywa się niechętnie i tylko w ostateczności. Zamiast dawnego monolitu komunistycznego bez skazy i bez rysy mamy obecnie węzła, który wije się na lewo i na prawo i którego członki różnią się stopniem czerwieni; a mówi się już o komunistycz - nej "wspólnocie" jako przysz - łej formie współdziałania mię - dzy partiami.

Zmiana jest zawrotna i niemal niewiarygodna.

Jej głębokich przyczyn możemy się tylko domyślać, zastana - wiając się dlaczego Chruszczow podjął dzieło reformacji komu - nizmu na pamiętnym XX zjeździe KPZR (partii sowieckiej) w ro - ku 1955. I dlaczego je konty - nuuje.

Jeżeli podjął akcję tak ry - zykowną, tak podważając wie - rzenia tyłu komunistów, widocz - nie nie miał innego wyjścia. Ale musiała ona wynikać z ana - lizy sytuacji międzynarodowej i z analizy sytuacji w komuni - zmie.

Upadły definitywnie nadzieje Lenina, Marksa i Stalina na rozkład wewnętrzny Zachodu. Zamiast przepowiadanych kryzysów dobrobyt nie tylko utwierdził się w Ameryce Północnej, ale przerzucił się na Europę Za - chodnią. Tak komunizm zatrzy - mał się w rozwoju, zaczął się wyraźnie cofać. Razem z dobro -

AMERYKA NA ORBICIE

20 lutego 1962 zblazowany Nowy Jork, "najmniej amerykańs - kie" miasto w USA, tkwił na baczność przed telewizorami. W 10 dni później Nowy Jork zgotował ppłk. Glennowi tryumf, przy którym zbliżył przyjęcia na cześć Lindbergha oraz zwycięskich wodzów Eisenhowera i Mac Arthura.

Gdy John Glenn stanął przed Kongresem Amerykańskim, trochę nieśmiały i speszony, największe wygi parlamentarne płakały z uniesienia. Reprezentacja społeczeństwa amerykańskiego, któ - remu nie łatwo zaimponować, witała astronautę trochę jak Wa - szyngtona, trochę jak zwycięzcę wielkiego meczu baseballowego.

Dopiero gdy się wszystko udało można się było przekonać, jak straszliwie naród amerykański potrzebował tego sukcesu w lotach kosmicznych - i jak ryzykowna i genialna zarazem była decyzja odbycia lotu Glenna na oczach całego świata.

Po prawie rocznym opóźnieniu wobec Rosji, po 10krotnym od - raczaniu próby z racji pogody lub defektów mechanicznych, A - merykanie byli na granicy utraty wiary w siebie. Bez której nie byłoby Stanów Zjednoczonych jakich je znamy. Od chwili gdy pod potężną rakieta "Atlas" wykwitł płomień i dym odpalenia do chwili wodowania kabiny kosmicznej tuż koło oczekującej przy Bermudach eskadry USA - eksperyment mógł zawieść 10 razy pod - czas tych 5 historycznych godzin. Skutki mogły być nieobli - czalne w nastrojach i mentalności mas amerykańskich. Prezydent Kennedy zrozumiał jednak, że trzeba bardzo dużo postawić na kartę, że już tym razem astronauta musi zabrać z sobą na orbi - tę cały naród. Takie ryzyko świadczy, że Kennedy wyczuwa do - brze puls narodu. Ponieważ ryzyko udało się, mamy dobitny do - wód, że Kennedy jest politykiem szczęśliwym, tak jak dobry do - wódca musi mieć obok innych zalet żołnierskie szczęście.

Sam John Glenn, prawie 40-letni podpułkownik lotnictwa, as bojowy z nad Pacyfiku i z Korei, okazał swą postawą przed lotem, w czasie i po tym, że jest tylko kim jest, dobrym, spo - kojnym, odważnym i skromnym oficerem. Któremu wystarczy w zu - pełności \$ 230, zarobione 20 lutego. Który mówił zawsze "my" nieją jako pluralis maiestaticus, ale w imieniu 20.000 innych A - merykanów, tworzących wielką narodową ekipę kosmiczną. Glenn przeszedł do historii. Ale zupełnie mimowoli. Jest i czuje się zwykłym, przeciętnym Amerykaninem, który spełnił swój obowią - zek. W tym leży jego wielkość. I wielkość jego narodu.

bytem szał potęga. Upadła więc dalsza nadzieja, na zwycięskie rozstrzygnięcie za pomocą woj - ny. Koniec europejskiego kolo - nializmu nie osłabił bynaj - mniej Europy Zachodniej, która skontrowała Wspólnotą. A za to powstały nowe i bardzo skomp - likowane zagadnienia politycz - ne i gospodarcze w Afryce, Az - ji i Ameryce Południowej. Żad - nego z tych zagadnień nie u - miał rozwiązać komunizm typu stalinowskiego, który przecież nie zdołał pozyskać sobie do - rowolnego akcesu ani jednego narodu.

Zacząły się wśród komunistów wątpliwości i dyskusje, podsyc - ane przez młodsze pokolenie, mniej stalinowskie, bardziej docieklive i samodzielne.

Dyskusje, czasem nawet prawie zupełnie jawne, obejmują dzi - siaj w komunizmie niemal wszy - stko, włącznie z tym, jaki ma

być zakres zależności poszcze - gólnych partii od jednego ośro - dka politycznego i ideowego. I włącznie z tym, jaki ma być stopień wolności słowa i myśli w szeregach partyjnych. W roku un. Gomułka mówił na IX plenum PZPR o konieczności uwzględ - nienia

"warunków każdego kraju, w któ - rym partia jest autonomiczna i ponosi pełną odpowiedzialność za kraj, w którym sprawuje rządy";

to jest "prawidłowy marksizm - leninizm". Przebiegły Gomułka wie, że może tak mówić, ale sprawa uwzględnienia narodo - wych aspiracji w partiach za - równo rządzących jak opozycyj - nych budzi autentyczny fer - ment.

Dla komunizmu bez zmiany po - został tylko cel ostateczny :

PO WIZYCIE W RZYMIE

W IMIENIU 40 MILIONÓW POLAKÓW

Prymas Polski Kard. Stefan Wyszyński spędził w Rzymie 3 tygodnie, od 16 lutego do 9 marca 1962. Według pierwszych przypuszczeń wizyta miała trwać 6 tygodni.

Oficjalnym powodem przyjazdu Kard. Wyszyńskiego był udział w pracach przygotowawczych do 2 Soboru Watykańskiego, który ma się zacząć w końcu października 1962. Każdy jednak pobyt Prymasa w Watykanie jest niewątpliwie wykorzystywany do dokładnego omówienia sytuacji Kościoła w Polsce. Po pierwsze dlatego, że wyjazd do Rzymu są stosunkowo rzadkie, z przyczyn zrozumiałych, po drugie dlatego, że sytuacja w Polsce, jedynym na świecie kraju katolickim ale rządzonym przez komunistów, musi być przedmiotem specjalnej uwagi i troski Papieża. Nigdzie tak jak w Polsce katolicyzm i komunizm nie są w bezpośrednim styku na szerokim froncie. Wynik duchowych zmagania na tym froncie jest również ważny dla obu światów.

Nic w Watykanie nie dzieje się przypadkiem. Pewnie niezwykle akcenty w przyjęciu zgottowanym przez Jana XXIII Prymasowi Polski trzeba ocenić to właśnie mając na względzie. Było wiele gestów papieskich, mających charakter niezwykle.

Otwierając 20 lutego czwartą sesję Centralnej Komisji Soborowej Ojciec św. wspominał o niedawno zmarłych trzech kardynałach, poczem zwrócił się do Prymasa Wyszyńskiego:

"Jeżeli odejście trzech waszych zmarłych kolegów nadało dzisiejszemu zebraniu odcień smutku, to znajdujemy wszyscy pociechę w przybyciu do nas Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Tym bardziej miłą jest nam jego obecność, że zechciał on nadać jej specjalną wagę poprzez gest, wykazujący całą delikatność i szlachetność jego ducha. Przybywając do nas przywiózł z sobą uśmiech drogiej nam Najświętszej Panny Częstochowskiej...

Ten delikatny gest Przewodniczącego Episkopatu polskiego przypomina nam inny gest, który tak ujął nas za serce. Kiedy 4 listopada roku zeszłego przypomniano w Bazylice watykańskiej 80 lecie Wikariusza Chrystusowego, tego samego dnia i o tejże w świątyni jasnogórskiej biskupi polscy

zystencji, za polityką wojny i agresji jako narzędzia rewolucji światowej. Kennedy to "faszysta". Między kapitalizmem a komunizmem antagonizm "nie do pogodzenia". Ale...eksperyment z "komunami" rolnymi jako "wielkiego skoku naprzód" bankrutuje, sytuacja gospodarcza staje się b.cieżka.

komuniści dyskutują

"Rozpatrując zagadnienie jedności międzynarodowego ruchu komunistycznego powstaje pytanie: co dalej?...Nie trudno zauważyć, że odrzucenie praktyk i teorii kultu jednostki oraz powrót ruchu na pozycje leninowskie odbywa się w walce, która nie jest zakończona. Jest to zjawisko całkiem naturalne. Nie można poprostu wyobrazić sobie, aby tak wielki zwrot w ruchu mógł się dokonać gładko bez konfliktów. Ujawnienie się różnych postaw i poglądów jest rzeczą naturalną...Nie można z góry wykluczyć możliwości powstawania wewnątrz obozu komunistycznego problemów dyskusyjnych i kontrowersyjnych. Rzeczą najważniejszą jest jednak to, iż jedność ruchu kształtująca się w walce...nie opiera się na dogmatach i dyktatach, lecz jest rezultatem swobodnego wyboru dokonywanego przez partię".

("Nowe Drogi", Warszawa, nr 1, 1962)

Organ ideowy PZPR "Nowe Drogi" dokonywuje małego zabiegu kosmetycznego pisząc o "jedności", gdy chodzi właśnie o różnice i możliwość rozbitcia. Tak samo pustym frazesem, stanowiącym osłonę dymną, jest mówienie o "powrocie" na pozycje leninowskie. Lenin, gdyby dzisiaj żył i był tym samym Leninem co w r.1924, przeniósłby się natychmiast z Moskwy...do Pekinu. I co ma oznaczać zdanie, że "jedność jest rezultatem swobodnego wyboru"? Jedności nie ma, zaczyna jej na dobre nie być, nie można więc pisać, że JEST. Logiczniej byłoby: "jedność powinna być rezultatem swobodnego wyboru". Ale w ustroju komunistycznym mało jest rzeczy tak niebezpiecznych dla autorów jak logika.

Jeden z przywódców włoskiej partii komunistycznej Soccimarro powiedział ostatnio na plenum m.in.:

"...Należy uważnie badać, jakie są źródła rozbieżności, które mogą być tylko przejściowe, ale mogą również oddawać różnice ideologiczne. W tym wypadku podział na większość i mniejszość (w partii) może przybrać charakter trwały i prowadzić do powstania ugrupowań".

Togliatti, wódz partii włoskiej, mówił na plenum o "poli-centryzmie" t.j. o możliwości tworzenia różnych ośrodków dyspozycyjnych w międzynarodowym komunizmie. Przeciw temu wystąpił w dyskusji inny działacz, Longo:

"Gdy między partiami występują jakies rozbieżności, należy rozmawiać z zainteresowaną partią, z tym, że nie trzeba z miejsca ujawniać publicznie tych rozbieżności; nie pomaga to ani w wyjaśnieniu sprawy ani we wzajemnym poszanowaniu autonomii ani tym bardziej w osiągnięciu jedności co do problemów podstawowych".

Togliatti'ego poparł Pajetta,

"Proponując włoską drogę do socjalizmu...musimy szukać nowych dróg...Uznanie...możliwości realizacji socjalizmu w warunkach systemu wielopartyjnego i alternatywnego sprawowania władzy przez większość i mniejszość zakłada...nowy sposób realizacji hegemonii państwa i zmianę jego charakteru. Nie możemy poprzestać na historycznej analizie rewolucji rosyjskiej i budowy socjalizmu w ZSRR...najważniejszym zadaniem jest dla nas kroczenie naprzód po włoskiej drodze do socjalizmu".

Jak widzimy, komuniści polscy stracili niestety swą dawniej przodującą rolę w myśleniu nowymi kategoriami, tak wybitną w okresie popaździernikowym. Ich miejsce w ruchu komunistycznym zajęli Włosi.

Szkoda, bo z niektórych z naszych partyjnych rodaków byliśmy czasem - czemuż tego nie powiedzieć - prawie dumni. Z ich względnie niepodległej postawy, samodzielności. Cóż, Go-

o wszystko wróży koniec zmu takiego jakim go my? Być może. Ale to nanie oznacza końca komunizmu. W nadziejach Chruszczowicimie, reforma ma dozielić odrodzenia, unonienia, większej sprawi szybszego osiągnięcia Z tego bardzo dokładnie sobie sprawę sztaby polne Zachodu. I pilnie obłą rozwój sytuacji. Sameżąc dzieło wszechstronnsolidacji Zachodu w e również szybkim co tempo zskowania się u przeciw - A.Suszyński

ERY. - Niesmiały postulat ści praw i obowiązków kkich partii. Obawy przed głębokimi wstrząsami. Nikt j od partii węgierskiej amięta roku 1956.

AZYLIA. - Razem z prawie tkimi partiami Ameryki niowej wypowiada się za zczwem. Ale dyskusje i ostre.

EGARIA. - NRD. - Okrakiem y dwoma obozami. Od nie-przeciw stalinizmowi, ale silnie przeciw tendencoskim, jako "zbyt skraj-

PONIA. - Żywy ferment, zość za rewizjonizmem, ale y chińskie bardzo silne.

DIE. - Partia rozbita na Ję prorosyjską i prochiń-Ta ostatnia miałyby ra-przewagę, gdyby nie spór czny indyjsko-chiński.

DONEZJA. - Po XXII zjeź-faczej za Chinami. Rysuje onflikt z neutralistycz - rezydentem kraju, Sukarno.

ZNOCNA KOREA. - POŁNOCYNY AM. - Za Chinami. W Pół-n Wietnamie przewodzą w łodzi.

ANCJA. - Zdecydowanie o-ja przeciw tendencjom im. W sztabie partyjnym ują starzy stalinowcy. Ale y partii stale spadają we ji.

BANIA. - "Prowincja Chin opie". W ostrym, bezpo-im konflikcie z Moskwą, a-przeciwnym biegunie niż je) Jugosławia.

INY. - Bezwzględny stali-przeciw pokojowej koeg-

Pannie Marii i błagali Ją by wstawiła się do swego Syna o godne uczczenie tysiąclecia wiary katolickiej tego szlachetnego narodu. Brzmia jeszcze w naszym sercu echa słów tego uroczystego poświęcenia: słów godnych zaiste ust biskupich i nastrojów tego Soboru, który my wszyscy, zebrani z całego świata, przygotowujemy. Niech więc ten uśmiech Najświętszej Dziewicy towarzyszy wam, drodzy bracia i synowie, podczas tych pracowitych zebrań, które was czekają".

Było to niejako poświęcenie przygotowań do Soboru opiece Matki Boskiej Częstochowskiej. A na zebraniu, na którym, wśród setek kardynałów, biskupów i wybitnych przedstawicieli Kościoła z całego świata Papież zwrócił się do jednego z nich, do Prymasa Polski.

25 lutego Kard. Wyszyński odbył rano rozmowy w watykańskim Sekretariacie Stanu (odpowiednik ministerstwa spraw zagranicznych w państwie watykańskim), skąd Jan XXIII poprosił go do swych prywatnych apartamentów. W południe na Placu św. Piotra czekały tłumy na tradycyjne niedzielne błogosławieństwo papieskie. I wówczas nastąpił fakt bez precedensu w kronikach watykańskich. Gdy papież pojawił się w oknie swej biblioteki by udzielić błogosławieństwa miastu i światu, nie był sam. U jego boku stał ks. kardynał Stefan Wyszyński, prymas Polski, powitany owacyjnie przez rzymski tłum.

8 marca rano odbyła się audyencja pożegnalna. Następnie Ojciec św. przeszedł do sali Konsystorza, gdzie zgromadziło się około 300 osób z polskiej kolonii duchowej i świeckiej. Ks. Kardynał Prymas, który miał po prawej ręce ks. Arcybiskupa Gawlinę, wygłosił do Papieża przemówienie w imieniu 40 milionów Polaków żyjących w kraju i za granicą. Podziękowawszy Ojcu św. za uczczenie wobec wszystkich narodów Najświętszej Panny Marii Częstochowskiej ks. Prymas podkreślił, jak modliłty Polaków na całym świecie łączą się z intencjami na rzecz Soboru Powszechnego. Mówca wracał parokrotnie do bliskiego obchodu tysiąclecia chrztu Polski, podkreślił znaczenie encykliki "Mater et Magistra", tak doniosłej dla doktryny społecznej Kościoła, a na zakończenie, podziękowawszy za przyjęcie i zrozumienie (nie precyzując), powiedział:

"Te oto łaski, Ojczyźnie, są źródłem siły, z którą będę powracał do ojczyzny z jedynym celem służenia ludowi wiernemu Bogu i prowadzenia go, z pomocą Najświętszej Panny Częstochowskiej, ku obchodowi Milenium. Wiem, że cała ta dobroć Twoja, Ojczyźnie, okazana mi, przerasta moją skromną osobę i spada na nasz naród, tak zawsze wierny w przeszłości i teraźniejszości".

Jan XXIII odpowiedział z tronu, wspominając m.in. swój pobyt w Polsce i pierwsze osobiste spotkanie z ks. Kardynałem w Wenecji w r. 1957, po czym mówił:

"W Twej osobie chcemy widzieć wszystkich Biskupów polskich, tych, których poznaliśmy i tych, których jeszcze nie znamy, a którzy są nam szczególnie drodzy. Wracając do kraju powiedz im Księżu Prymasie, że Papież śledzi ich szlachetną pracę i obejmuje ich wszystkich swoim ojcowskim uczuciem. Oby Bóg dozwolił nam mieć ich blisko podczas II Soboru Watykańskiego".

Jan XXIII mówił następnie o wadze przygotowujących się obchodów tysiąclecia chrztu Polski, "które staną się okazją by zbliżyć raz jeszcze sławne tradycje pobożności, kultury i sztuki narodu polskiego". Nawiązując do słów Prymasa o encyklice "Mater et Magistra" Papież podkreślił raz jeszcze jak wielką wagę przywiązuje Kościół do właściwego rozwiązania problemów społecznych, występujących z wielką siłą w bieżącym stuleciu.

Ojciec św. zakończył przemówienie zwrotem modlitewnym do Matki Boskiej Częstochowskiej, "u której ołtarza jest serce całej Polski", po czym udzielił całej drogłej Polsce i jej synom rozproszonym po świecie swego Apostolskiego błogosławieństwa.

Polująca na sensacje prasa próbowała domyślać się jakie były konkluzje rozmów między Papieżem a Prymasem na temat położenia Kościoła w Polsce. Wszelkie przypuszczenia są oczywiście całkowicie dowolne wobec zrozumiałej i ścisłej dyskrecji, otaczającej sprawy tak drażliwe i trudne. Trzeba też z największą rezerwą traktować domysły o rzekomej zgodzie Watykanu na oficjalne mianowanie polskiej administracji kościelnej na terytoriach poniemieckich.

Niech Polakom wystarczą fakty już teraz niewątpliwe. Że pobyt Kard. Wyszyńskiego w Rzymie stał się okazją do wyjątkowych objawów serdeczności Głowy Kościoła wobec narodu polskiego. W kraju i na emigracji.

Godzina za Europą Godzina przed Moskwą

(Helsinki, luty 1962. Korespondencja własna)

Mamy tutaj podobne co w Polsce zagrożenie granic i niepodległości, bo Finlandia ma też swój problem niemiecki i należała raz do jednego, raz do drugiego kręgu obcych wpływów. Mamy podobne wyczucie niebezpieczeństwa od Wschodu i negatywny stosunek społeczeństwa do jego ideologii i ludzi.

Każdy uchodźca polityczny polski, czy to był w Sowietach czy opuścił niedawno Polskę, instynktownie wydziera się stąd na Zachód. Gdy opuszcza - ktem Szwecję, wszyscy odradzali mi wyjazd do Finlandii. Sama bliskość granicy sowieckiej w dobie atomowej nie stanowi może dodatkowego niebezpieczeństwa, którego strefa obejmuje właściwie cały świat. Ale przyznam się, że miałem początkowo niemiłe wrażenie słysząc jakąś

odległą kanonadę sowiecką i wyczuwając bezpośrednią bliskość ich wojsk, w okresie okupacji Porkala znajdujących się o 20 km. od stolicy. To "czucie" stanowiło zresztą niełatwy problem także dla Finów.

Finlandia ma coś odrębnego od reszty Skandynawii, choć natura jest taka sama, a Helsinki mają tę samą szerokość geograficzną co Sztokholm lub Oslo, analogiczny ustrój demokratyczny, podobne pojęcia i instytucje prame, wreszcie tę samą wiarę luterańską. Atmosfera jest tu jednak inna i ludzie inni. Polacy najlepiej to odczuwają, bo nie jesteśmy ani Wschodem ani Zachodem, choć z tym ostatnim jesteśmy głęboko i przez tyle tradycji odwiecznie związani.

Symbolem tej różnicy jest czas w Finlandii, o godzinę późniejszy niż średnioeuropejski, a o godzinę wcześniejszy niż moskiewski.

Ślady wpływów rosyjskich z 19 wieku są tu jeszcze widoczne.

Nie ma
z
dla przyj

Przygotowu
lecia Polsk
Komitet Mil
dać angiels
najważniejs
szej litera
sza" A. Mick
Tysiąclecia
kazać świat
turalny.

Podczas go
Szekspira,
wieków są v
ludzkości,
geniuszem,
za Polską.
Z prawdziw
my zakumun
znany Kana
biegły pol
nell, Rekt
cacia" w N
prawdziwie
"Pana Tade
gielski o
styczej.

Cena księ
dzie \$ 6.5
tyle \$ 5.

Sugerujm
egzemplarz
dla przyja
Czeki lub
tawiać: "T
Millenium
St. Toron

Polskiego
Aleksandra
zwoj papie
wznawiając
fińskiego.

Obecna Ka
ciół praw
Św. Mikołaj
bieństwa
ru, a duży
cyjnych w
czepało
pseudokla
syjskich,
downictwo
z tym nic
kowiec z
przedza w
nymi pomy
nii. To s
wczesny
od drzewa
nich i ok
lanych pe
czesnych
może najl
od 100 let
architek
Do ciek
lej żelaz
torowa.
Kuchnia

SKARBY NARODOWY

Nie ma już problemu z prezentem dla przyjaciół kanadyjskich

z którą będę ludowi wiernemu Panny Częstochowa dobroć Twoja, mną osobą i spada i i terazniejszo-

o m.in. swój pobyt kardynałem w Wene-

kupów polskich, cze nie znamy, a kraju powiedz im tną pracę i obej- Oby Bóg dozwolił iskiego".

ających się obcho- się okazją by za- łości, kultury i sztuki- nasa o encyklice szcze jak wielką zania problemów leżącym stuleciu. odlitewnym do Mat- jest serce całej e i jej synom ołogoszawieństwa. ić się jakie były na temat położenia i oczywiście cał- dyskrecji, otacza- z z największą Watykanu na ofic- elnej na teryto-

wątpliwe. Ze pobyt o wyjątkowych ob- u polskiego. W

ę kanonadę sowiec- yczując bezpo- ą bliskość ich w okresie okupa- kala znajdujących 20 km. od stolicy. stanowiło zresztą blem także dla Fi- a coś odrębnego od ynwaii, choć natu- sama, a Helsinki szerokość geogra- tokholm lub Oslo, ustrój demokraty- e pojęcia i ins- ne, wreszcie tę uterską. Atmosfera ak inna i ludzie najlepiej to od- nie jesteśmy ani Zachodem, choć z jesteśmy głęboko tradycji odwiecz-

ę różnicy jest ndii, o godzinę iż średnioeuropej- zinę wcześniejszy ki. rów rosyjskich z 19 jeszcze widoczne.

Przygotowując obchód Tysiąc- lecia Polski Chrześcijańskiej Komitet Milenium postanowił wy- dać angielskie tłumaczenie najważniejszej pozycji w na- szej literaturze, "Pana Tadeu- sza" A. Mickiewicza. Z okazji Tysiąclecia mamy obowiązek po- kazać światu nasz dorobek kul- turalny.

Podczas gdy dzieła Dantego, Szekspira, Goethego już od wieków są własnością całej ludzkości, Mickiewicz, równy im geniuszem, mało jest znany po- za Polską.

Z prawdziwą satysfakcją może- my zakomunikować Polonii, że znany Kanadyjczyk, poeta i biegły polonista prof. Kirkcon- nell, Rektor Uniwersytetu "Aca- dia" w Nowej-Szkocji, dokonał prawdziwie dobrego tłumaczenia "Pana Tadeusza" na wiersz an- gielski o dużej wartości arty- stycznej.

Cena księgarska wynosić bę- dzie \$ 6.50. W przedpłacie zaś tylko \$ 5.00.

Sugerujemy zamawianie kilku egzemplarzy jako podarunków dla przyjaciół Kanadyjczyków. Czeki lub "Money Orders" wys- tawić: "The Canadian - Polish Milenium Fund", 206 Beverley St., Toronto 2B, Ont.

Polskiego turystę razi pomnik Aleksandra II, trzymającego zwój papieru: dekret z 1863 r. wznowiający prace parlamentu fińskiego.

Obecna Katedra, dawniej kości- ciał prawosławny pod wezwaniem Św. Mikołaja, ma wiele podobieństwa do Isakowskiego sobo- ru, a dużo budowli reprezenta- cyjnych w dawniejszym centrum czerpało swe pierwowzory z pseudoklasycznych gmachów ro- syjskich. Ale nowoczesne bu- downictwo Helsinek nie ma już z tym nic wspólnego, jest cał- kowicie zachodnie i nawet wy- przedza wiele krajów oryginal- nymi pomysłami i harmonią li- nii. To samo odnosi się do no- woczesnych mieszkań. Przejście od drzewa do cementu bez ta- nich i okropnych budowli ceg- lanych pozwoliło uniknąć nowo- czesnych brzydot. Finlandia ma może najładniejsze fabryki, bo od 100 lat budują je dobrzy architekci.

Do ciekawostek należy, że ko- lej żelazna pozostała szeroko- torowa.

Kuchnia, o wiele lepsza od

Ze sprawozdania Komisji Skar- bu Narodowego (Danina Polska Ltd.) na Kanadę wynika, że naj- ważniejszym wydarzeniem roku 1961 było przeniesienie sie- dziby prezydium z Montrealu do Ottawy, na razie na okres jed- nego roku. Zmiana ta okazała się konieczną z powodu prze- ciągnięcia grupy działaczy nie- podległościowych w Montrealu różnymi pracami społecznymi, włączając w to redagowanie i wydawanie miesięcznika "Wiado- mości Polskie". Grupa ottaw- ska, chociaż także silnie zaan- gażowana w pracy organizacyj- nej, podjęła się zadania z u- wagi na doniosłość sprawy.

Przejęcie agend Prezydium na- stąpiło 8 lipca 1961, czyli działalność nowego Prezydium objęła właściwie jedynie dru- gie półrocze okresu sprawo- zdawczego.

Odciążony ośrodek montreal- ski mógł rozwinąć lepiej pracę Ko- mitetu SN. Zorganizowana po raz pierwszy szeroko zakrojona akcja zbiórkowa przyniosła w Montrealu \$ 1.395.65. W spra- wozdaniu finansowym rozlicze- nie obejmuje jedynie \$ 967.41, gdyż reszta wpłynęła do skar- bnika Prezydium po 1 stycznia. W bilansie tej zbiórki montreal-

szwedzkiej, ma wiele smakoły- ków bałtyckich i rosyjskich. Bochenek białego chleba jest albo "polski" albo "francus- ki". Razowe chleby są doskona- łe, na wsi suszą je na kijach.

Co do lubienia tu rosyjskiej muzyki, trzeba odwrócić prob- lem: to Rosja przejęła od fiń- skich szczepów rozpaczliwie smutne ale piękne melodie. Kochają też tu węgierską spo- krewnioną muzykę, którą cyga- nie rozwieźli po świecie i którą Rosja lansowała jako swoją.

W stosunkach z rosyjskim są- siadem jest jedna zasadnicza różnica z Polską. Finlandia nigdy nie uważała się za kon- kurenta, jeszcze mniej za mo- carstwo. To też podczas wojny nie bombardowała Leningradu nawet w odwet za naloty na fiń- skie miasta. Nie wysyłała się też zbytnio na pomaganie nie- mieckim wojskom na północy, bo sąsiad zawsze pozostanie są- siadem. W doborze środków dzia- łania woli pokojowe, robi to z godnością wolnego narodu.

HENRYK SOKOLNICKI

skiej na uwagę zasługuje pra- wie nieistniejąca pozycja wy- datków administracyjnych (po- niżej 2 %).

Wizyta w Kanadzie prezesa Ko- misji Głównej SN gen. W. Andersa ożywiła akcję polityczno- spo- łeczną w paru ośrodkach SN. W Ottawie gen. Anders wziął u- dział w posiedzeniu prezydium Komisji, w Montrealu uczestni- czył w zebraniu tymczasowego Komitetu SN. Z prawdziwym za- dowoleniem dowiedziano się od gen. Andersa, że w najbliższych miesiącach odbędą się w Anglii wybory delegatów na ogólny zjazd Polaków w W. Brytanii. A zjazd ma dokonać wyboru 30 członków Rady Jedności Narodo- wej, rozszerzając demokratyczną podstawę władz Zjednoczenia Narodowego. Jak wiadomo.

W pracach przygotowawczych do obchodu Milenium biorą udział liczni działacze SN.

WYNIKI FINANSOWE SN w r. 1961

Wpływy

Sprzedane znaczki	\$ 892.90
Kwity dolarowe	437.00
Kartki świąteczne	272.22
Kwity spec. w Montrealu	887.25
Loteria w Sarnii, Ont.	5.25
Zabawa w Kitchener, Ont.	77.50
Procent bankowy	3.94
Na cmentarze w Italii	35.00
Na Skarby Wawelskie	10.00
Różne	59.33

Razem wpływy \$ 2.680.39
Saldo kasowe 31.12 60 749.86

Razem \$ 3.430.25

Wpływy ośrodkami

1. Montreal	\$ 1.377.00
2. Ottawa	725.45
3. Kitchener-Wat.	224.82
4. Sarnia	166.60
5. Bryt. Kolumbia	55.00
6. Guelph	49.58
7. Sudbury	41.00
8. Welland	20.00
9. Sherbrooke	16.00
10. Edmonton	1.00

\$ 2.676.45
Procent bankowy 3.94

Razem wpływy \$ 2.680.39

Uwaga: w tym zestawieniu pozy- cja "wpływy różne" została roz- bita według miejsca zamiesz- kania ofiarodawców.

Wydatki

Przedstawicielstwo w Holandii	33.90
Przedstawicielstwo w Bejrucie (Liban)	50.63
Przedstawicielstwo w Madrycie (Hiszpania)	99.85
Przedstawicielstwo w Paryżu (Francja)	149.60
Radio-Madryt	349.90
Czasopismo "Poland and Germany"	199.90
Polski Instytut Naukowy w Ameryce (Oddział Kanada) na prace przygotowawcze związane z Milenium	300.00
Zw. Harcerstwa Polskiego w Kanadzie	100.00
Wydatki w związku z przekazaniem Skarbów Wawelskich w grudniu 1960	299.39
Administracyjne	35.15
Błąd kasowy w sprawozdaniu za marzec 1961	6.00

Razem wydatki \$ 1.624.32

Wpływy \$ 3.430.25

Mniej wydatki \$ 1.624.32

Saldo kasowe 31.12 1961 \$ 1.805.93

Sprawozdanie podpisali imieniem prezydium Komisji SN na Kanadzie: p. Adam Żurowski, przewodniczący, p. Zofia Ruebenbauerowa, sekretarz generalny.

UWAGA! B. JENCY UWAGA!

KONIEC ROZBICIA

B. jency z niewoli niemieckiej, oficerowie i szeregowi, którzy byli wywiezieni do obozów koncentracyjnych lub traktowani w sposób niegodny praw człowieka (bici itp.), w których w związku z tym doznali uszkodzenia na zdrowiu i ciele, mogą, w myśl układu Wysokiego Komisarza ONZ do Spraw Uchodźców z rządem niemieckim, zgłaszać WNIOSKI O ODSZKODOWANIE na adres: U.N.H.C.R., Indemnification Fund, Palais de Nations, Genève, Suisse - w nieprzekraczalnym terminie do 31 marca 1962 r.

Formularze wniosków można otrzymać pod tym samym adresem lub u przedstawiciela W. Komisarza w danym kraju.

nice rozdzielnika zdecydowały o wyborze między dwoma rywalami - zwycięzcy kandydatami na prezesa. W związku z tym 3 organizacje montrealskie skierowały odwołanie do Sądu Kongresu, wnosząc o unieważnienie wyborów.

Ostatecznie pokazało się, że Polonia w Montrealu pragnie doprowadzić do współpracy wszystkich organizacji pod egidą prezesa i zarządu cieszących się ogólnym zaufaniem całej Polonii skupionej w Okręgu, a nie tylko jej części, choćby bardzo poważnej. Po szeregu lat zmarnowanych na spory o charakterze personalnym, a spowodowane głównie uporem b. prezesa Brzezińskiego, trzymającego się za wszelką cenę przy władzy, nowy Zarząd ma okazję rozwinięcia pełniejszej działalności na zewnątrz. W ostatnich latach ograniczała się ona do trzech tradycyjnych imprez reprezentacyjnych, z całkowitym niemal zaniedbaniem codziennych kontaktów z władzami i instytucjami kanadyjskimi czy też przedstawicielstwami innych grup narodowościowych na naszym terenie.

Oświadczenie prezesa dra Jurczyńskiego, złożone po wyborze, napawa nas nadzieją, że program pracy nowego zarządu skieruje Kongres w Montrealu na właściwe tory. Napewno towarzyszą mu najlepsze życzenia ogromnej większości Polonii Montrealskiej.

W dniu 25 lutego 1962 Walne Zebranie Rady Okręgu Kongresu Polonii Kanadyjskiej w Montrealu wybrało przez aklamację nowy zarząd z drem Zbigniewem Jurczyńskim na czele.

Kandydaturę nowego prezesa Okręgu KPK Montreal, jak zresztą i pozostałych członków nowego zarządu, przedstawił p. Zenon Duński, prezes najstarszego stowarzyszenia montrealskiego "Tow. Białego Orła". Zrobił to w imieniu prezesów wszystkich okręgowych organizacji.

Wybór odbył się przez aklamację, wobec tego sporny dotychczas rozdzielnik głosów w tym wypadku nie miał wpływu na wynik wyborów. Inaczej bywało poprzednio. Np. w ub. roku róż-

A chcemy wierzyć, że życzenia te zostaną poparte czynną i wydajną współpracą nie tylko członków nowego zarządu, ale i ogółu społeczeństwa polonijnego.

Smutny okres rozbitcia i rozdzwięków został zakończony, chyba bezpowrotnie. Jednak nie można się spodziewać, by zaniedbania ostatnich lat dały się naprawić z miejsca, od razu. Potrzeba na to pewnego czasu, cierpliwości, dobrej woli, którą przywódcy Polonii już okazali na Walnym Zebraniu. Trzeba uporządkować szereg spraw, jak na przykład: wprowadzić poprawki do regulaminu Okręgu KPK i do Statutu Głównego by uniknąć na przyszłość nieporozumień, szczególnie jeżeli chodzi o prawa wyborcze; załatwić pozytywnie organizację lokalnego Komitetu Wykonawczego Milenium; doprowadzić do wstąpienia do Kongresu szeregu organizacji, dotychczas nie współpracujących jeszcze z KPK w Montrealu *) i t.p.

Niezwykle liczna obecność na Walnym Zebraniu nie tylko delegatów organizacji, ale również publiczności, świadczy do wdrobie o żywym zainteresowaniu całego społeczeństwa w Montrealu działalnością jego naczelnej organizacji.

Dalszym zaś dowodem dojrzałości i zrozumienia istoty oraz podstaw działalności Kongresu jest przytoczona poniżej rezolucja, złożona przez SPK Koło Nr 7, a przyjęta przez aklamację:

"Walne Zebranie K.P.K. Okręgu Montreal stwierdza, że dla dobra Polonii Kanadyjskiej konieczna jest spoiła organizacja Kongresu na terenie całej Kanady, skupiająca wszystkie stowarzyszenia stojące na zasadach ideologicznych obowiązujących w K.P.K. i uznające jego Statut.

Walne Zebranie wzywa organizacje polonijne, Okręg Montreal, dotąd do Kongresu nie należące, do zgłoszenia się do czynnej współpracy w ramach naszej naczelnej organizacji".

*) pierwszym objawem głębokiego zdrowienia stosunków w polskim Montrealu jest uchwała Klubu Polskich Ziemi Zachodnich o wstąpieniu do K.P.K. Klub dał dobry przykład, w jego ślady pójdą niewątpliwie inne organizacje niezrzeszone, skupiając siły do należytego przygotowania obchodów Milenium.

NAUKOWCY
chca
UNIWEERSYT

Na dorocznym dniu Oddziału tego Instytutu w Montrealu w s wybrany zosta cna kadencje dzie:

Dyrektor pro Acedyrektor w w i j, Sekretar Ludwik Rabcew Skarbnik p. Al ski, Bibliote Stachiewicz, pp. Andrzej Ma Schneider (Tc Wasiutyńska.

Koło Instytu pełni ten sk mi, w czym je rem. Tym osta czas prof. Bo drugim przed Ottawskiego Zebranie uc cą rezolucje

"W przekonani kich instytu obczyźnie, n rzuconego Po nistycznego, dycji kultur go swobodę n bowiązek ucz cia Wszecchni w sposób, od wi dziejw r

Walne Zebranie nadzie Polsk ukowego w An dujące w dni r. w Montrea

(1) stwierd leżytego upi dzie rocznie 1364 r. pie demickiej w

(2) apelu czonych, pi polskich w w spóldziała tytutem Nau Pn. w przy tego wielki polskiej w ski Chrześc

(3) poleca lu, aby wsp centralnym jąć kroki, powiedni uc za granicą

W MARCU WY NEJ, NIEZMA BY CZYTELNI wienia na d

ć, że życzenia
urte czynną i
acą nie tylko
zarządu, ale i
istwa polonijne-

rozbitcia i roz-
zakończony,
nie. Jednak nie
ziewać, by za-
nich lat dały
miejsca, od ra-
to pewnego cza-
i, dobrej woli,
r Polonii już

ym Zebraniu.
tować szereg
przekład: wpro-
do regulaminu
Statutu Głównego
na przyszłość
szczególnie je-
prawa wyborcze;

ymie organiza-
Komitetu Wyko-
lum; doprowadzić
do Kongresu sze-
ji, dotychczas
jących jeszcze z
i*), i tp.

na obecność na
nie tylko de-
zacji, ale rów-
ści, świadczy do-
zainteresowaniu
ństwa w Montre-
siał jego naczel-
l.

wodem dojrza-
nia istoty oraz
ności Kongresu
na poniżej rezo-
przez SPK Koło
ta przez aklama-

le K.P.K. Okręg
rdza, że dla do-
nadyjskiej ko-
poista organiza-
a terenie całej
jąca wszystkie
stojące na za-
icznych obowią-
.K. i uznające

e wzywa organi-
e, Okręg Mont-
Kongresu nie
głoszenia się do
racy w ramach na-
organizacji".

bjawem głębokie-
stosunków w pol-
jest uchwała
Ziem Zachodnich
o K.P.K. Klub
kład, w jego śla-
pliwie inne or-
rzeszone, sku-
należytego przy-
odów Milenium.

NAUKOWCY W KANADZIE

chcą uczcić

UNIwersytet KRAKOWSKI

Na dorocznym walnym zebra-
niu Oddziału w Kanadzie Pols-
kiego Instytutu Naukowego w A-
meryce, które odbyło się w
Montrealu w sobotę 10 marca rb.
wybrany został na następną ro-
czną kadencję Zarząd w skła-
dzie:

Dyrektor prof. Tadeusz Romer,
Wicedyrektor p. Tadeusz Soł-
wój, Sekretarz Generalny mec.
Ludwik Rabczewicz-Zubkowski,
Skarbnik p. Alfred Sas-Korczyński,
Bibliotekarka p. Wanda
Stachiewicz, inni członkowie:
pp. Andrzej Madeyski, Mary
Schneider (Toronto) i Zofia
Wasiutyńska.

Koło Instytutu w Ottawie uzu-
pełni ten skład dwoma członka-
mi, w czym jednym wicedyrekt-
rem. Tym ostatnim był dotych-
czas prof. Bogdan Zaborski, a
drugim przedstawicielem Koła
Ottawskiego p. Stanisław Judek.
Zebranie uchwaliło następują-
cą rezolucję:

"W przekonaniu, że na pols-
kich instytucjach naukowych na
obczyźnie, niezależnych od na-
rzuconego Polsce systemu komu-
nistycznego, wrogiemu jej tra-
dycji kulturalnej i krępującej
swobodę nauki, spoczywa ob-
owiązek uczczenia sześćsetle-
cia Wszechnicy Jagiellońskiej
w sposób, odpowiadający duch-
owi dziejów naszego narodu,

Walne Zebranie Oddziału w Kan-
adzie Polskiego Instytutu Nau-
kowego w Ameryce Płn., obra-
dujące w dniu 10 marca 1962
r. w Montrealu,

(1) stwierdza konieczność nale-
żytego upamiętnienia w Kan-
adzie rocznicy ufundowania w
1364 r. pierwszej uczelni aka-
demickiej w Polsce,

(2) apeluje do wszystkich uc-
zonych, pisarzy i artystów
polskich w Kanadzie o ściśle
współdziałanie z Polskim In-
stytutem Naukowym w Ameryce
Płn. w przygotowaniu obchodu
tego wielkiego święta kultury
polskiej w ramach Milenium Pol-
ski Chrześcijańskiej,

(3) poleca Zarządowi Oddzia-
łu, aby wspólnie z Zarządem
centralnym w Nowym Jorku pod-
jęć kroki, mające zapewnić od-
powiedni udział nauki polskiej
za granicą w tym obchodzie".

W MARCU WYGASA PRENUMERATA PEW-
NEJ, NIEZNACZNEJ ZRESZTA LICZ-
BY CZYTELNIKÓW. Sposób odno-
wienia na ost. stronie u dołu.

JUŻ ZACZYNAJĄ

"Tow. Łączności Polonia" roz-
poczęło wydawać miesięcznik w
języku angielskim i hiszpań-
skim p.t. "Polish News and
Views". Przeznaczony dla tej
części Polonii, która już nie
czyta lub czyta słabo po pols-
ku.

Pisaliśmy parę miesięcy temu
o przygotowaniach reżimowej w
Polsce propagandy, która pos-
tanowiła usprawnić bardzo nie-
skuteczne dotychczas metody
oddziaływania na Polonię. Pla-
nując m.in. wydawnictwa w ob-
cych językach, robione "nie na-
chalnie", delikatnie, bazujące
na osiągnięciach polskiej nau-
ki i sztuki, a dopiero w taki
niewinny materiał wplatające
czerwony szlaczek pochwał ust-
roju komunistycznego.

Tej recepcie odpowiada dość
ściśle pierwszy numer "Polish
News and Views", piszący m.in.
o Planie Rapackiego, dający
sylwetki polskich uczonych, in-
formacje kulturalne, gospodar-
cze, geograficzne.

W roku bieżącym obchodzą ko-
muniści w Polsce 20 lecie założenia PPR (Polskiej Partii Ro-
botniczej). Dało to im okazję dokonania raz jeszcze "przeglądu
historii lat wojennych". Czyż można jednak potraktować poważ-
nie twierdzenia reżimowych historyków o polskim rodowodzie tej
partii, gdy w sprawie mordu katyńskiego nie odważył się do-
tychczas żaden polski komunist publicznie napiętnować Stalina?
Z przedmowy do nowego wydania "Na nieludzkiej ziemi" cytujemy
dwa krótkie, ale wielce aktualne i wymowne wyjątki. -

"Goebbelsowska prowokacja katyńska" - to słowa z tegorocznego
styczniowego przemówienia Władysława Gomułki na uroczystej a-
kademii z powodu 20 lecia PPR. Jaka taktyka partyjna dała G-
mułce moralne prawo tymi trzema słowami skwitować Katyń, Katyń,
tę zbrodnię Stalina? Zdawać by się mogło, że teraz, po XXII
zjeździe partii, w okresie, gdy Chruszczow z grobu wyrzuca
Stalina, Gomułka mógłby zerwać z oficjalną wersją, której nikt
w Polsce nie wierzy, i autora zbrodni nazwać. Jeżeli tego zro-
bić nie mógł, dlaczego przynajmniej nie milczał?

W końcu 1939 r. przybył do Lwowa Chruszczow. Był wówczas
pierwszym sekretarzem KC Komunistycznej Partii (bolszewików)
Ukrainy. Przemawiał na zebraniu, na które sproszono intelektu-
alistów i pisarzy lewicowych oraz komunistycznych, ukraińskich
i polskich. Po przemówieniu I Sekretarza zabrali głos również
słuchacze.

Wstał między innymi pewien komunist Ukrainiec i zwrócił się
z apelem do Chruszczowa, by wpłynął na przerwanie wyrzynania
Polaków na prowincji, według niego wyrzynanie to niczym
już wówczas nie tłumaczyło. Chruszczow w odpowiedzi zwymyślał
przemawiającego, zarzucając mu w brutalnych słowach, że nie ro-
zumie sensu "procesów historycznych"... (FEC)

Wyobraźmy sobie, że w Polsce
aresztują Kanadyjczyka, zna-
dują przy nim obszerne notatki
o dziesiątkach osób i organi-
zacji. Śledztwo potwierdza, że
facet był ruchliwy, kręcił się,
podglądał co kto lubi, jakie ma
słabostki, jednym słowem rozpracowywał wybitniejsze jednostki.
Po co? Jeżeli byłby z zawodu naprzykład zegarmistrzem. Bezpie-

"Na nieludzkiej ziemi"

DRUGIE WYDANIE

Staraniem paryskiej "Kultury"
ukaże się w najbliższym czasie
drugie wydanie książki Józefa
Czapskiego "Na nieludzkiej zie-
mi". Treścią książka ta jest
związana z jedną z najwięk-
szych zbrodni popełnionych
przez Sowiety w czasie II woj-
ny światowej. Odsłania ona ku-
lisy tragicznego losu tysięcy
polskich oficerów i żołnierzy
wziętych do niewoli przez Ar-
mię Czerwoną w r.1939. Autor
zanotował tam swoje przeżycia
i obserwacje zebrane w r.1942
w ZSRR na szlaku poszukiwań
kolegów z obozów w Starobiels-
ku, Ostaszkowie i Kozielsku. Do
drugiego wydania dołączył kil-
ka nowych aneksów, dotyczących
sprawy katyńskiej.

Na XXII kongresie partii so-
wieckiej, który jak wiadomo
odbył się w październiku ub.r.
w Moskwie, Chruszczow ujawnił
i potępił wiele zbrodni Stali-
na; nie potępił, nie wspominał
nawet o zbrodni katyńskiej.

W roku bieżącym obchodzą ko-
muniści w Polsce 20 lecie założenia PPR (Polskiej Partii Ro-
botniczej). Dało to im okazję dokonania raz jeszcze "przeglądu
historii lat wojennych". Czyż można jednak potraktować poważ-
nie twierdzenia reżimowych historyków o polskim rodowodzie tej
partii, gdy w sprawie mordu katyńskiego nie odważył się do-
tychczas żaden polski komunist publicznie napiętnować Stalina?
Z przedmowy do nowego wydania "Na nieludzkiej ziemi" cytujemy
dwa krótkie, ale wielce aktualne i wymowne wyjątki. -

W O L N A
T R Y B U N A

ka nie zadawałaby sobie długo pytania, po co? Facet nie wyrzażyłby z kryminału. W Kanadzie za podobne rzeczy puszcza się wolno. Ale uczmy się od przeciwnika jak postępować, żeby nas szanował, inaczej to doprawdy wstyd. ZWOLENNIK SPRAWIEDLIWOSCI

Przyp.Red. - Nie zgadzamy się z Pana pojęciem sprawiedliwości. Nie ważne, co ludzie czy nawet sędzia myśli w głębi duszy, ważne jest czy jakaś działalność jest zgodna z prawem czy nie. Możliwe, że w Polsce skazanoby Pańskiego Kanadyjczyka. B.oby wateł czeski a obecnie kanadyjski p.Cop, aresztowany w Pradze Czeskiej gdzie bawił jako turysta, opisał ostatnio swoje przygody w gazetach kanadyjskich. Skazano go na wiele lat więzienia absolutnie bez dowodów. Nawet według prawa czeskiego nie wolno go było ukarać. Ale gdyby w Kanadzie skazano kogoś niewinnego w oczach prawa, byłoby to zbrodnią. Ludzie odczuwający te rzeczy jak Pan - a nie twierdząmy wcale, że to odczucie jest niewłaściwe - mają tylko jedną drogę: dążyć do zmiany prawa. Być może, że ustawy kanadyjskie są pod tym względem zbyt liberalne, za mało przystosowane do współczesnych twardej warunków. Ale musimy je szanować. To jest właśnie - sprawiedliwość.

MAŁCZYŃSKI ARTYSTA JAKICH MAŁO

Publiczności montrealskiej nie trzeba prezentować Witolda Małczyńskiego. Metropolia Kanady zna go od lat i - nigdy nie zmęczona - gotuje mu za każdym razem entuzjastyczne przyjęcie.

Ostatni koncert Małczyńskiego, w dniu 16 lutego 1962, pobił zapewne wszystkie dotychczasowe rekordy. Obszerna sala teatru St-Denis była nabita po

brzezi. Pianista polski grał jak w transie. Trzeba też przyznać, że był tym razem wyjątkowo dobrze dysponowany, stosunkowo wypoczęty i pełen sił, zupełnie bez śladów wyczerpującego tournée po Ameryce Połudnocnej.

Przedstawicielowi "Wiadomości Polskich" artysta wyraził żywe zadowolenie z pobytu w Montrealu, a także w Quebec. Dalsza tura powiedzie go m.in. do Ameryki Południowej i do Europy. W przyszłym roku murowane przynajmniej 2 miesiące w Polsce, gdzie przyjęcie za każdym razem jest conajmniej tak serdeczne... jak w Montrealu. Popularność artysty w kraju wrosła znacznie także po jego ogólnie znanej i skutecznej współpracy w akcji zwrotu krajowi Skarbow Wawelskich.

Pp.Małczyńscy (jest on żoną z Francuzką) mieszkają stale w Szwajcarii i starają się zawsze tak rozplanować koncerty, by rzeczywiście pomieszkać u siebie przynajmniej parę miesięcy w roku. Mają dwie córki, w wieku 13 i 11 lat.

WYDAWNICTWA NADEŚLANE

"TEMATY", Nr 1, Nowy Jork, zima 1962. Nowy kwartalnik w języku polskim, mający prezentować współczesną kulturę amerykańską, głównie przez druk przekładów z prac wybitnych przedstawicieli literatury pięknej USA, sztuki, filozofii, itd. Red.Naczelną: Paweł Mayewski, zca redaktora Jan Kempka, komitet redakcyjny: Daniel Bell, Zbigniew Brzeziński, Cecil Hemley, William Phillips, John A.Thompson, Lionel Trilling.

Wśród tłumaczy nru 1 nazwiska m.in. następujące: Z.Ławrynowicz, M.Czuchnowski, T.Terlecki, Z.Kozarynowa, W.Iwaniuk, Z.Bohdanowiczowa, H.Wittlinowa, B.Czaykowski.

Stron 192, ładną i czytelną czcionką, na b.dobrym papierze.

"HARCERSTWO KRAJOWE", Zenon Buczewski, Kitimat (B.C.), Kanada, 1961, str.40 (powielacz).

A fe...!

Z życiorysu działacza polonijnego w Montrealu, wg.jednego z naszych czasopism:

"Żonaty z dwójkiem dorastających dzieci..."

Całe szczęście, że przynajmniej dorastające, ale mimo to - nieładnie.

Zródłowe, poważne opracowanie losów Związku Harcerstwa Polskiego w kraju od r.1945 do obecnej chwili, przez autora "Skautingu w świetle" (1961). Broszura o wielkiej wartości dla działaczy harcerskich, ale także dla wszystkich interesujących się życiem kraju w okresie powojennym.

Adres autora: Box 147, Nechako P.S., Kitimat, B.C., Canada.

FUNDUSZ PRASOWY

p.Tadeusz KOYER (Montreal)	-	\$	6.00
p.Franciszek POTWOROWSKI (Montreal)	-		3.00
p.R.MYSZAK (Montreal)	-		4.00
p.J.PACYK (Brantford, Ont.)	-		3.00

Dziękujemy. Zbiórka trwa. Bo szkolimy ekipę drukarską do obsługi własnej maszyny ofsetowej, już zakupionej. Zmiana formatu i wyglądu pisma - wkrótce.

WYDAWCA: Polish Publications Ltd. 643 Milton St. Montreal 18, P.Q. Canada Tel. Vi 2-6578
PRENUMERATA: \$ 2 rocznie. Przekazy wystawiać na wydawcę, czeki osobiste z poza Montrealu uzupelniać o 15 ¢ na koszt inkasa. Na zmianę adresu 15 ¢. Wpłaty na Fundusz Prasowy - dowolne

LIBERTE FREEDOM WO
LIBERTE FREEDOM WO
LIBERTE FREEDOM WO
LIBERTE FREEDOM WO
LIBERTE FREEDOM WO
LIBERTE FREEDOM WO
LIBERTE FREEDOM WO
LIBERTE FREEDOM WO
LIBERTE FREEDOM WO
LIBERTE FREEDOM WO
LIBERTE FREEDOM WO
LIBERTE FREEDOM WO

AUTHORIZ
ROK IV Nr 4 (C)

WOJNY

Niedawno amba wygłosił przemówienie w Toronto. Jednym z elementów sensacji w 2 słowach:

Jakie one mił pakiujące! Ani ścisłe zbrojeń, ani ekscelencja Arzaki zagadnień, niku istnienia ustrojów: kapi "socjalistyczny" należą do tego, najlepiej zapewnił spokój i jej realnych i dudo nie Zw.Radziec realizowania i nu kulturalnej go rozwoju kręskalę. Jakżebyjący tak ogromnie myśleć o wojnie zamociano nia w Stow.Ka kim. Żadna ni o długiej sermowach na jes o próbach z d ciskami rakie nymi na Pacyfi sensacyjnych chępił się nowski. Nie b cie mowy o k kim, wojnach ruchach rewol rowanych i s Moskwy. Skąd Nie można b matycznemu 10 Kremla, że p jego pędzla 10 stronny. Na stwa doprowa 10 realizowania nym zonglowa 10 Skryny swę 10 ateoliskich

HUMOR KRAJOWY

W Polsce stale brak mięsa. Bocielęta poszły na przeszkolenie, woły ciężko pracują, wieprze są przy korycie, a barany w rządzie.

* * * * *

- Ja pracuję bardzo dużo, ale najchętniej to dla naszej partii komunistycznej, oświadcza robotnik na wiecu.

- Bardzo ładnie, towarzyszu, chwali go przewodniczący. A czym jesteście z zawodu?
- Jestem grabarzem.

TRESC NUMERU

Niemcy szukają dróg...	str.1
Moralna rehabilitacja...	2
Reformacja komunistyczna	3
Ameryka na orbicie	3
Sto kwiatów	4
Po wizycie w Rzymie	4
Komuniści dyskutują...	5
Godzina za Europą...	6
Skarb Narodowy	7
Koniec rozbicia	8
Naukowcy w Kanadzie...	9
"Na nieludzkiej ziemi"	9
Wolna Trybuna	9
Małczyński...	10
Humor krajowy	10
Fundusz Prasowy	10

LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC

WIADOMOŚCI POLSKIE

CZASOPISMO IDEOWO-SPOŁECZNE

O WOLNOŚĆ WALCZYMY WSZEDZIE

FIGHTING FOR FREEDOM EVERYWHERE - LUTTE POUR LA LIBERTE PARTOUT

"WIADOMOŚCI POLSKIE" (POLISH NEWS)
MONTHLY PUBLISHED IN POLISH LANGUAGE BY
POLISH PUBLICATIONS LTD.
643 MILTON ST. MONTREAL 18, P.Q.

BOARD OF DIRECTORS:
T. ROMER - PRESIDENT,
A. SAS-KORCZYŃSKI - VICE-PRESIDENT
Z. CELICHOWSKI - SECRETARY-TREASURER

AUTHORIZED AS SECOND CLASS MAIL, POST OFFICE DEPARTMENT, OTTAWA, AND FOR PAYMENT OF POSTAGE IN CASH

ROK IV Nr 4 (37)

MONTREAL (Kanada) 15 KWIETNIA 1962

April 15, 1962

mista polski grał...
e. Trzeba też przy-
yż tym razem wyją-
dysponowany, sto-
częty i pełen sił,
śladów wyczerpu-
ie po Ameryce Pół-

ielowi "Wiadomości
tysta wyraził żywe
z pobytu w Montre-
w Quebec. Dalsza
ie go m.in. do A-
niowej i do Euro-
złym roku murowane
2 miesiące w Pol-
rzyjęcie za każdym
onajmniej tak ser-
w Montrealu. Po-
artyści w kraju
znie także po jego
anej i skutecznej
w akcji zwrotu kra-
w Wawelskich.
fscy (jest on żona-
ką) mieszkają star-
arii i starają się
rozplanować koncer-
tywiście pomieszkać
przynajmniej parę
roku. Mają dwie có-
leku 13 i 11 lat.

TY
tyle brak mięsa. Bo
szły na przeszkole-
lędko pracują, wlep-
korycie, a barany
* * * *
ję bardzo dużo, ale
to dla naszej par-
tycznej, oświadcza
wiecu.
adnie, towarzyszu,
przewodniczący. A
cie z zawodu?
rabarzem.

ESC NUMERU
ają dróg... str.1
abilitacja... 2
komunistyczna 3
orbicie 3
w Rzymie 4
yskutują... 5
Europą... 6
owy 7
icia 8
Kanadzie... 9
kiej ziemi" 9
na 9
... 10
owy 10
usowy 10

da Tel. Vi 2-6578
poza Montrealu uzu-
z Prasowy - dowolne

WOJNA „NIE DO POMYSLENIA”

Niedawno ambasador sowiecki wygłosił przemówienie do członków "Canada-USRR Association" w Toronto. Jeden z dzienników streścił sens tego przemówienia w 2 słowach: "war unthinkable".

Jakie one miłe sercu; jak uspakajające! Ani wojna, ani wyścig zbrojeń nie mogą - mówił ekscelencja Arutunian - rozwiązać zagadnień, powstałych w wyniku istnienia na świecie 2-ech ustrojów: kapitalistycznego i "socjalistycznego". Przyszłość należy do tego z nich, który lepiej zapewni człowiekowi zaspokojenie jego potrzeb materialnych i duchowych. A właśnie Zw.Radziecki przystąpił do realizowania wspaniałego planu kulturalnego i gospodarczego rozwoju kraju na niebywają skalę. Jakżeby naród, podejmujący tak ogromne zadanie, mógł myśleć o wojnie?

Sądząc z prasy codziennej nie nie zamąciło pogodnego zebrania w Stow.Kanadyjsko-Sowlec - kim. Żadna niewczesna wzmianka o długiej serii wybuchów atomowych na jesieni ub.rroku. Lub o próbach z dalekosiędnymi pociskami rakietowymi, wycelowanymi na Pacyfik. Albo o nowych sensacyjnych broniach, którymi chełpił się marsz.Rodion Malinowski. Nie było też oczywiście mowy o kryzysie berlińskim, wojnach "wyzwoleńczych", o ruchach rewolucyjnych, inspirowanych i subwencjonowanych z Moskwy. Skądże...

Nie można brać za złe dyplomatycznemu przedstawicielowi Kremla, że portret "Matuszki" jego pędzla był nieco jednostronny. Na Kremlu do mistrzostwa doprowadzono technikę paraliżowania Zachodu umiejętnym żonglowaniem wizją pokoju. Słynny swego czasu "apel sztokholmski" podbiświał w do-

Stany Zjednoczone posiadały już tajemnicze bomby atomowej, Rosja jeszcze nie; Stalin obawiał się - rozumując własnymi kategoriami myślenia - że Ameryka wykorzysta swój monopol i wyrwie na Sowiety presję, która pozbawi ich wszystkich korzyści zagra - bienia tyłu krajów i ujarznienia wolnych narodów. Któż mógł zaręczyć, że imperialistom zachodnim nie przyjdzie chętka zepchnąć komunizm z powrotem w dawne granice albo zgoła zgnieść go całkowicie? Ta obawa musiała dręczyć krwawego dyktatora.

W przebiegłym mózgu zrodził się projekt skrepowania Amerykanów tak, by nie wazyli się użyć kolosalnej przewagi jako środka nacisku politycznego. Rozpętano olbrzymią kampanię propagandową, mobilizując opinię światową przeciw broniom masowego zniszczenia. Za tą zasłoną dymną Rosja pracowała gorączkowo a w tajemnicy nad własną produkcją bomb atomowych. Gdy jej się to udało, o apelu sztokholmskim słuch zaginął.

Zasięg jednak i rozgłos tej akcji ujawnił jak skutecznym środkiem politycznym może stać się wykorzystywanie tęsknoty ludzkiej za trwałym pokojem. Odtąd też widzimy jak komuniści w takiej lub innej formie posługują się nim zreszcie w walce ze światem zachodnim. Trzeba przyznać, że Nikita Chruszczow o główne przerosł mistrza w operowaniu tą subtelną bronią.

Głosząc bez przerwy ideje pokojowe zaproponował wstrzymanie doświadczeń atomowych, potem częściowe, wreszcie całkowite rozbrojenie. W tym samym okresie Sowiety wkładają niesłychany wysiłek w doskonalenie broni jądrowych i pocisków balistycznych, sięgają ku przestrzeni kosmicznej, której opanowanie mo-

brej wierzze miliony najprzypo-
woitszych ludzi, głęboko prze-
świadczonej, że przyczyniają
się do zażegnania wojny. A jak
się sprawa miała naprawdę? Oto

że im otworzył drogę do prze-
wagi militarnej bez preceden-
su.

Zupełnie jawnie, dzięki niem-
rawości polityki amerykańskiej
i słabości wojskowej Europy
Zachodniej Chruszczow, dzięki
swej niezaprzeczałnej zręczno-
ści, potrafił wywindować potęgę
sowiecką kosztem Zachodu.

Ważny moratorium atomowe.Uda-
ło się w nie wciągnąć prezy-
denta Eisenhowera bez żadnych
wzajemnych gwarancji. I gdy
Amerykanie wierni swemu słowu
wstrzymali próby, Rosja przy-
gotowywała je po cichu, dosko-
nalała swój arsenał atomowy. A
gdy któregoś dnia radioaktywne
pyły poczęły wzbijać się z po-
ligonów za żelazną kurtyną i
tak zwana opinia światowa do-
znała prawdziwego wstrząsu, cóż
z tego? Czasem na Kremlu nie
dbają o to co powie Nehru, Nas-
ser albo Nkrumah. Ani czy
monstranci będą

CZYTELNIKOM I SYMPATYKOM "Wia-
domości Polskich" SKŁADAMY NAJ-
SERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA WIEL-
KANOCNE. Święta wypadają w tym
roku później niż zwykle. Może
i wiosna kanadyjska, tak zawsze
zwlękająca z nadejściem, uczi
Zmartwychwstanie Chrystusa
zielenią, kolorem nadziei.

A ponieważ znaczna część na-
szych Czytelników to aktywni
działacze polsko-kanadyjscy,
często przywódcy w swoich śro-
dowiskach, życzymy im specjal-
nie: niech w Waszych myślach i
zajęciach coraz więcej miejsca
bierze, niech natarczywie się
do nich wsuwa sprawa TYSIĄCLE-
CIA CHRZESCIJANSKIEJ POLSKI.

Powoli ale nieubłaganie zbli-
ża się Wielka Data roku 1966.
Trzeba być gotowym na jej
spotkanie.

ZESPOŁ

przed ambasadami sowieckimi. Lub czy wrażliwi doktrynerzy pacyfizmu i wyrafinowani intelektualniści dostaną mdłości atomowych.

Wiedzą tam, że pamięć ludzka krótka; że dość kilku bezczelnych ataków na "imperializm" lub "neokolonializm" amerykański, a uwaga zwróci się w inną stronę; że wreszcie - co najważniejsze - nic przez dwa tysiące lat nie straciła na aktualności cyniczna rzymska maksyma "mundus vult decipi" (świat chce by go zwodzono). Wystarczy trochę pojedynczych gestów, nieco szumu propagandowego o pokojowych intencjach i planach... i znów będzie można ładować nowe bomby.

Do tej taktyki świetnie nadają się różne stowarzyszenia i kluby, służące "pogłębieniu wymiany kulturalnej" ze Związkiem lub "lepszeemu wzajemnemu zrozumieniu". A takie przemówienia jak pana ambasadora Arutuniana pasują ślicznie do całości.

"Wojna nie do pomyślenia" - to brzmi pięknie ("człowiek, to brzmi dumnie", lubił mawiać Józef Stalin). Któż przy zdrowych zmysłach nie chciałby się podpisać pod takim oświadczeniem? W epoce gdy konflikt atomowy jest w stanie zamienić przynajmniej część kuli ziemskiej w radioaktywny stos. Tylko - jak słusznie zauważył E.A. Mowrer w książce "An End To Make-Believe", wydanej rok temu i zawierającej nielitościwą analizę polityki USA - "mówienie, że wojna jest nie do pomyślenia, czyni ją w zasadzie bardziej prawdopodobną, niż gdyby się ją uznawało za możliwą i wyciągnęło odpowiednie wnioski".

Sowiety rozpowszechniają ten slogan w określonym i starannie skalkulowanym celu. Nie chodzi o uradowanie wzniosłych idealistów ani ukojenie roztrzęsionych nerwowo neurastheników. Chodzi o rzecz wielkiej wagi: o takie urobienie mas

WIOSNA! - Po długiej kanadyjskiej zimie zaczyna się wędrówka ptaków i ludzi. Ptaki nie prenumerują "WP", niektórzy ludzie tak. Szykujący się do odlotu na nowy adres niech nie zapominają o uprzedzeniu administracji, załączając 15 zł, np. w znaczkach pocztowych, na koszt zmiany piątki adresografu. Oszczędzi to kłopotów administracji, pracującej jak wiadomo ofiarnie a bezpłatnie.

wyborców w krajach demokracji zachodnich, żeby odbiło się to wcześniej lub później na decyzjach politycznego kierownictwa.

W wolnych demokracjach - odmiennie niż w "ludowych" - partie polityczne, a więc i rządy, muszą się liczyć z nastrojami wyborców. Im więcej ludzi uwierzy w niemożliwość wojny, będzie demonstrować przeciw próbom atomowym i głośniejszemu protestowi przeciw magazynowaniu głowic nuklearnych - tym większe szanse, że dojdą do władzy politycy kierujący obroną kraju po linii najmniejszego oporu.

Wprawdzie "monolit" komunistyczny ma już na sobie rysy a nawet pęknięcia; wprawdzie trudności narastające w łonie czerwonego imperium mogą na dalszą metę poważnie je osłabić. Ale świat zachodni zbyt często wykazywał słabość najgorszego gatunku: słabość natury psychicznej, nawet wówczas gdy posiadał przygniatającą przewagę gospodarczą, wojskową, technologiczną. Dlatego nie zdołał dotychczas przeciwstawić się twardo naporem idącemu ze wschodu.

Szczególnie jaskrawy przykład dały pod tym względem St. Zjednoczone. Wymieniony powyżej autor amerykański ujął przyczynę tego w następujących słowach: "...głównym powodem, że nasz naród nie umiał dać sobie rady z problemem komunistycznym, było samohudzenie się". Diagnozę tę rozciągnąć można na wiele innych krajów. Na Kanadę również.

Czy odrzucenie poglądu o wojnie "nie do pomyślenia" oznacza zgodę na wojnę jako środek załatwiania sporów? Bynajmniej. Chodzi tylko o to, żeby propagowanie tezy "war unthinkable" nie służyło do rozkładania moralnego Zachodu i jego odporności na szantaż. Bo skoro wojna wykluczona a pokój pewny, to po co gotować obronę?

A jednym z głównych sposobów łudzenia się jest przyjmowanie "na wiarę" różnych teorii, zaciemniających właściwe oblicze nieubłaganego wroga wolności. Nawet gdy bardzo pragnie się pokoju, czym bardziej pragnie się pokoju, nie wolno zapominać nawet na chwilę, kim jest wróg. Jak pisał znakomity znawca przedmiotu Ryszard Wraga w styczniowym numerze kwartalnika "Kombatant w Ameryce", organu Federacji SPK w St. Zjednoczonych i w Kanadzie:

"Komunizm nie jest ani nową wiarą, jak myślą jedni, ani nowym systemem gospodarczo-społecznym, jak chcą inni. Jest on tylko i wyłącznie systemem politycznym, który wykorzystuje wszystkie metody imperializmu, kolonializmu, agresji, wyzysku, totalitaryzmu, przymusu, terroru i ludobójstwa. Głównym i ostatecznym celem komunizmu jest opanowanie całego świata. Wszystko inne - to cele uboczne, pomocnicze i drugorzędne, które ulegają częstym zmianom, a nawet potępieniu o ile nie odpowiadają celowi głównemu".

Mając do czynienia z tym wrogiem, nie wolno - bez względu na to co głosi - dać sobie narzucić opinii, że on również uznaje wojnę za "nie do pomyślenia".

- A. -

Po Algerii-Europa.

PARYŻ, pocz. kwietnia 1962 r. (Korespondencja własna)
Podpisanie układów w Evian stanowi wynik czteroletnich wytrwałych wysiłków prezydenta de Gaulle zmierzających do zakończenia walk w Algerii, do zachowania związku tego kraju z Francją i równocześnie do przyznania jego arabskim mieszkańcom należnej im niepodległości. Nawet opozycja przyznaje - a powiedział to publicznie przywódca socjalistów Guy Mollet - że trudno się by-

żo spodziewać równie pomyślnego ujęcia postanowień zabezpieczających los i mienie osiadłych w Algerii Europejczyków oraz zapewniających Francji bazy wojskowe na okres lat 3, a wielkiego portu wojennego Mers-el-Kebir na lat 15.

Przedstawiciele powstańczego rządu algerskiego najwyraźniej zrozumieli, że nie dość jest otrzymać niepodległość na papierze, trzeba jeszcze znaleźć środki materialne aby ją wyzyskać i podtrzymać. A ofert czy-

nionych im blok wschodni całkiem bezmimo wszelkich sionych z oprzeć się bowiązała w wolnej Al cyjny, zain gen. de Gau Zgodnie z gen. de Ga powziętych drogą refe Zgodę na rii z fran stwowego i podległość scy obywat litarnej.

0

Jednym z nictwa jes nikiem nale dzieńie pol wej. Tylko zna ocenia koresponde "WP" rozbucenie mam współpracę chowców, z swój teren ski (Franc Poseł RP (munt Zawad ryk Sokoln niżej zami koresponde dniowej. M na pozyska w Nowym Jo tralii.

mienia. Pa za nią pan Gdy w r.l nowania, d fakt z wie pracę wszy bywatelski bie powsze Rząd kons publiki dr sięciu lat Argentynie liberalne. czasu na r krytyczny kandydatur komunistyc tatecznie

*) Autor j matą. Prze Posłem RP w innych ó ludniowej. w przemyś

odbiło się to kierownictwa. "ych" - partie astrojami wyrojni, będzie protestować większe szanse,aju po linii

bie rysy a na - klonie czerwo - skabić. Ale gorszego gady posiadał technologiczną. twardo naporo-

łędem St.Zjed - ją przyczynę em, że nasz nistycznym, byżna na wiele

enia" oznacza Bynajmniej. Chohinkable" nie odporności na y, to po cóż

przyjmowanie ciwe oblicze pragnie się pono zapominać naty znawca przetalnika "Kombanoczonych i w

jedni, ani noinni. Jest on wykorzystuje gresji, wyzysku, . Głównym i osgo świata. Wszyorzędne, które ile nie odpo-

bez względu na również uznaje - A. -

a.

ównie pomyslnowień zabez - s i mienie orrii Europejczydających Franwe na okres lat portu wojennego ia lat 15.

e powstańczego go najwyraźniej nie dość jest lękość na pajeszcze znaleźć ne aby ją wyzyać. A ofert czy-

nionych im w tej mierze przez blok wschodni nie uznali za całkiem bezinteresowne. Więc mimo wszelkich urazów wyniesionych z długiej walki woleli oprzeć się o Francję, która zobowiązała się nadal realizować w wolnej Algerii plan inwestycyjny, zainaugurowany przez gen. de Gaulle lat temu trzy.

Zgodnie z konstytucją zażądał gen. de Gaulle aprobaty dla powziętych w Evian zobowiązań drogą referendum.

Zgodę na wyodrębnienie Algerii z francuskiego obszaru państwowego i przyznanie jej niepodległości wyrazić mieli wszyscy obywatele Francji metropolitarnej. Udzielić mieli rów-

Od Redakcji

Jednym z celów naszego wydawnictwa jest zapewnienie czytelnikom należytej obsługi w dziedzinie polityki międzynarodowej. Tylko na szerszym tle można oceniać sprawę polską. Sieć korespondentów zagranicznych "WP" rozbudowuje się szybko. Obecnie mamy już zapewnioną współpracę następujących fachowców, znakomicie znających swój teren: amb. Kajetan Morawski (Francja), Józef Potocki, Poseł RP (Hiszpania), dr Zygmunt Zawadowski (Liban), Henryk Sokolnicki (Finlandia). Poniżej zamieszczamy pierwszą korespondencję z Ameryki Południowej. Mamy wkrótce nadzieję na pozyskanie współpracowników w Nowym Jorku, Londynie i Australii.

mienia. Partnerów i przeciwników tak wielu, że na scenie i poza nią panuje tłok.

Gdy w r. 1955 obalony został przez wojsko, po wielu latach panowania, dyktator Peron, prawie cała Ameryka Płd. powitała ten fakt z wielkim aplauzem. Rząd tymczasowy starał się o wspólną pracę wszystkich partii i o zachowanie zasadniczych swobód obywatelskich, a stojący na jego czele gen. Aramburu zdobył sobie powszechny szacunek.

Rząd konstytucyjny powstał z chwilą wyboru na prezydenta republiki dra Frondizi, radykała. W ciągu ostatnich kilkunastu lat partia radykalna miała najdłuższą tradycję rządów w Argentynie. Wbrew nazwie jest to ugrupowanie nie lewicowe ale liberalne. Na tle różnic personalnych rozbiła się ona swego czasu na radykałów nieprzejednanych oraz ludowych (bardziej krytycznych wobec Perona). Ci ostatni wystąpili także przeciw kandydaturze Frondiziego, którego rodzina miała pewne kontakty komunistyczne. Radykali ludowi wysunęli Balbina. Zwyciężył natomiast Frondizi, dzięki poparciu peronistów, a wbrew intencjom wojska, które stale zarzucało mu pobłażliwość wobec peronistów, komunistów, a później i procastrystów. Bardziej lub mniej jawna walka z wojskiem cechowała cały okres rządów Frondiziego. Za sobą miał

*) Autor jest wytrawnym dyplomata. Przed wojną był 14 lat Posłem RP w Argentynie, krócej w innych 6 krajach Ameryki Południowej. Obecnie zatrudniony w przemyśle.

nocześnie Głowie Państwa pełnomocnictw do wydawania wszelkich związanych z tym dekretów wykonawczych.

Z góry było wiadomym, że ogromna większość wyborców nie da się zastraszyć agitacją i nawet zamachami bombowymi nieprzejednanych ultranacjonalistów z pod znaku Salana i na tak postawione pytania odpowie pozytywnie.

Lecz gen. de Gaulle należy do ludzi, którzy idą zawsze po linii największego oporu. Więc w przemówieniu do narodu oświadczył dodatkowo, że pomyślny wynik referendum uważać będzie za votum zaufania dla swej polityki również i na innych polach, przede wszystkim w sprawie europejskiej.

A w tej dziedzinie opinie są bardzo rozbieżne. Tak we Francji jak i w sąsiednich krajach zaznaczają się silne obawy, że projektowana przez de Gaulle'a "Europa ojczyzn" (Europe des patries) nie będzie Europą dość zwartą ani dość scaloną. Że oddanie rządów podważy znaczenie działających już między państwowych i w pewnym stopniu ponadpaństwowych wspólnot gospodarczych.

Na wszystkie te obawy odpowiedział trafnie jeden z najwybitniejszych francuskich pisarzy politycznych, członek Akademii ambasador Władimir d'Ormesson. Zastosował do Europy znane niegdyś powiedzenie Bismarcka o tworzącej się Rzeszy Niemieckiej: "Wsadźcie ją jakkolwiek w siośło, a potem już sama pojedzie dalej". Przypomniał, że jedynie ostrożne formuły de Gaulle'a pozwolą na pełne włączenie do organizacji europejskiej tak ważnej W. Brytanii. Pobłażliwie wykpił wreszcie zajadkę spory między zwolennikami federacji a konfederacji. Nie ma bowiem lepszej drogi do federacji niż konfederacja. A sama nazwa mało znaczy. Szwajcaria jest po dziś dzień tylko konfederacją niezależnych kantonów! Ale jednolitość jej nie ustępuje jednolitości Niemieckiej Republiki Federalnej.

Miesiąc kwiecień i następujące po nim miesiące letnie zapowiadają się jako okres decydujący dla kształtowania się przyszłej zjednoczonej Europy. Niestety, tymczasem tylko jeszcze Europy Zachodniej.

Kajetan MORAWSKI

W. Mazurkiewicz *)

W ARGENTYNIE TŁOK NA SCENIE I ZA SCENĄ.

(Korespondencja własna)

Montevideo (Urugwaj). - Sytuacja w Argentynie jest skomplikowana i niełatwa do zrozumienia. Partnerów i przeciwników tak wielu, że na scenie i poza

zdecydowaną większość parlamentu, ale obstrzał polityczny kół wojskowych zmuszał go niejednokrotnie do ustępstw, byle utrzymać się na stanowisku. Taką koncesją było m.in. zerwanie przez Argentynę stosunków z Kubą, wymuszone przez wojsko.

Fronidzi nie chciał tego, pragnąc zjednać sobie elementy lewicowe w obliczu zbliżających się wyborów.

Był tak pewny zwycięstwa, że pozwolił peronistom stanąć oficjalnie do wyborów, po raz pierwszy od bardzo dawna. Był to błąd. Wprawdzie oba ugrupowania radykalne zdobyły przeszło trzy miliony głosów, a peroniści ponad dwa miliony, ale radykałowie szli rozbić, co było drugim kardynalnym błędem.

W rezultacie względne zwycięstwo stronników Perona odbiło się olbrzymim echem nie tylko w Argentynie, ale we wszystkich krajach Ameryki Łacińskiej. Wojsko wpadło w pasję.

Broniąc się przed jego zdwojonymi atakami Frondizi próbował przejednać przeciwników w mundurach interwencji administracji w tych prowincjach, w których wygrali peroniści. Nie dopuszczono ich do objęcia pro-

wincjonalnych władz. Stanowiło to pogwałcenie konstytucji, naraziło Frondziego w oczach wszystkich partii politycznych, nie wyłączając jego własnych radykałów nieprzejednanych, a za to nie przejednało bynajmniej potężnego a wątpliwego sojusznika. Wojsko zażądało jego dymisji. Niewątpliwie chciało się go od dawna pozbyć i użyło pierwszego lepszego pretekstu.

Fron diza odmówił, w przekonaniu, że koła wojskowe nie odważą się na zamach stanu. Jednak odważyły się, głównie dzięki presji marynarki. Fron diza znalazł się na wyspie Martin Garcia, a władzę objął wiceprezydent Guido.

Przewrót spotkał się z zimnym przyjęciem w Ameryce Łacińskiej. Nikt poza peronistami nie pragnie powrotu Perona, ale opinia publiczna na kontynencie jest dzisiaj niesłychanie przeciwna wszelkim dyktatorom wojskowym i obalaniu legalnych władz w drodze puczów militarnych. Powszechny jest pogląd, że metoda gwałcenia konstytucji by nie dopuścić do dyktatury jest bronią wątpliwą, prowadzącą do chaosu i w konsekwencji stwarzającą klimat sprzyjający komunistom.

Dla Stanów Zjednoczonych jest rzeczą tragiczną, że w Ameryce Południowej elementem najbardziej antykomunistycznym i antytotytalitarным jest często wojsko... z natury rzeczy totalitarne w przeciwnym kierunku. A demokracji przeciw dyktaturze (peronistów) nie można bronić inną dyktaturą (wojskową).

1 maja obejmują władzę gubernatorzy prowincjonalni. Jeżeli obecny rząd uległego wojsku prezydenta Guido nie dopuści wybranych peronistów, zwolennicy wygnanego dyktatora gotowi uciec się do rozruchów, a wówczas wojsko może ująć władzę bezpośrednio w swoje ręce. Sytuację komplikuje jeszcze bardziej fakt, że koła wojskowe w Argentynie są dalekie od jedności. Istnieją tam niemal wszystkie możliwe tendencje, do properonistowskich włącznie, z wykluczeniem tylko prokomunistów.

Argentynie grożą dwie dyktatury: wojskowa i Perona. Komunistyczna obecnie nie. Komuniści w ostatnich wyborach poparli peronistów. Typowa dla nich taktyka bez skrupułów: dać poparcie nawet dyktaturze prawicowej, w słusznym zapewne przekonaniu, że wówczas czas pracowałby dla nich. Ale peron-

niści odżegnawali się od niepożądanych sojuszników i gdyby nawet doszli do władzy, pozbyliby się ich niewątpliwie.

W obecnym kryzysie prawie wszyscy popełnili błędy zasadnicze. Wojsko nie powinno było robić przewrotu. Należało raczej oczekiwać, co zrobią wybrani gubernatorzy peronistowscy i dopiero w razie czego wystąpić przeciw nim, mając w ręku mocny argument działania antydemokratycznego z ich strony.

Fron diza, zmuszony do dymisji, powinien był ustąpić "dobrowolnie" przynajmniej w sensie konstytucyjnym i przekazać władzę Guido, który jako legalny prezydent miałby o wiele mocniejszą podstawę dla swego rządu.

A przede wszystkim, wojsko nie powinno było interweniować w sposób jaki to zrobiło. Zamach stanu niczego nie rozwiązał, a kryzys utajony zamienił w otwarty. A że odbyło się to z pogwałceniem konstytucji, osłabiono w Argentynie demokrację, ułatwiając możliwość rozwiązań skrajnych, dyktatorskich.

W. MAZURKIEWICZ

GOMUŁKA PRZECIW POLSCE I EMIGRACJI.

Po bliższym zapoznaniu się z pełnym tekstem przemówienia W. Gomułki z 20 stycznia 1962 dochodzi się do wniosków ważnych i ciekawych. Mówiących napewno więcej i wiarygodniej o nastrojach w Polsce niż obserwacje bardziej czy mniej mądrych turystów różnych nacji (z polską włącznie, rzecz prosta).

Mowa Gomułki, wygłoszona w Warszawie z okazji 20-lecia PPR (Polska Partia Robotnicza, obecnie Polska Zjednoczona Partia Robotnicza czyli PZPR) jest wykładem najnowszej historii Polski w ujęciu komunistycznym, jest zarazem namiętną Polemiką z tymi, co wydarzenia

ostatniego 20-lecia znają, pamiętają i rozumieją.

Komuniści nie polemizują duchami, bo duchów...nie uznają. Gomułka, tłumacząc szczegółowo i tłumacząc się gęsto polityki partii w okresie od r.1939 do dzisiaj, raz jeszcze dokonał wielkiej próby przekonania społeczeństwa.

O czym trzeba przekonywać opinię publiczną w kraju? Co budzi jej najpoważniejsze, mówiąc łagodnie, zastrzeżenia? Czego Polacy wciąż "nie chcą zrozumieć"?

Wielu, bardzo wielu rzeczy, jak dowodzi przemówienie. Oto główne z nich.

Polacy w kraju i na emigracji sądzą, że całkowita odpowiedzialność za wrzesień 1939 spada na Niemcy Hitlera i na Rosję stalinowską. Nic podobnego, tłumaczy Gomułka: "...to finałowy tragiczny rezultat wrogiej, antyradzieckiej polityki rządów püksudczykowskiej sanacji. Nie można jednak uwolnić od odpowiedzialności za tę katastrofę żadnej z działających wówczas w Polsce partii...w sprawie dla Polski najważniejszej, tj. w sprawie stosunku do Zw.Radzieckiego stanowisko przywódców tych partii nie odbiegało od stanowiska rządu sanacyjnego... Zgoda rządu polskiego na przepuszczenie wojsk radzieckich przez terytorium Polski była dla Związku Radzieckiego kardynalnym warunkiem zaangażowania się w wojnę z Niemcami".

Niemądra Polska. Pamiętająca z 200 ostatnich lat swej historii, że ile razy wojska rosyjskie zjawiły się na jej terytorium, to zawsze w charakterze okupanta, nie doceniła intencji miłującego pokój i brzydzącego się podbojami Stalina; nie zrozumiała, że tym razem Rosji chodziło tylko o zabezpieczenie siebie i bratniego narodu słowiańskiego przed groźbą niemieckiej agresji! Głupi Polacy nie chcieli pojąć, że i caryca Katarzyna i marsz.Stalin znaleźli doskonały sposób na zabezpieczenie

przynajmniej części terytorium Polski przed grabieżą niemiecką: przez włączenie jej do Rosji! Zrozumiała to tylko PPR, zrozumieli komuniści.

Polacy w kraju i na emigracji myślą, że Hitler wahał się z uderzeniem na Polskę, z rozpętanem wojny światowej, dopóki nie miał pewności co do postawy Zw.Radzieckiego. I myślą, że dopiero pakt Ribbentrop-Mołotow rozwiązał ręce Hitlerowi. Pakt, którym Rosja i Niemcy podzieliły między siebie Polskę, który w zamiarach Hitlera miał

pozwolić Niemcom rozprawić się z tencjach Stal dzieć do wyk

"Hitler...ski może sz przeciwko t dzieckiego kach lipca. wił wówczas pomocy z An rządu polsk radzieckim rokowania w te przekreś dziecki wid

Dlaczego?Bo nie wybucha dzie.I nie d rozbioru Pol ka odmówiła nie armii cz

"...po kłę ji polskiej cy Polski!"

Tak myśli k Zw.Radziecki Polski. Nie mówienia naw ta "zakłamar

"Mimo różr kupacji tzw polskiej, t na koncepcj ju i na emi polski miał zku Radziec

Jak to udov deportacje, j jzne gesty. łagrach Gomu widocznie je zbyt mocno v

"Podtrzymy katyńska de między pols

Tyle. W dw wieniu wodzi tów tylko ko mógł je ocen ko słuźalcz: darność Gomu lityką niep: Katynia.

W Polsce lą, że w ok

"W pierws: możliwości Krajową rz zajmowała pierwszego wykluczala Polski".

szników i gdyby na-
wątpliwie.
i błędy zasadnicze.
leżało raczej od-
nistowsy i dopiero
ręku mocny argu-
rony.

ustąpić"dobrowol-
przekazać władzę
p wiele mocniejszą

interweniować w
nie rozwiązał, a
żo się to z po-
demokrację, ukła-
torskich.
MAZURKIEWICZ

O-lecia znają, pa-
zumięją.

ie polemizują z
duchów...nie uzna-
tłumaczając szczegó-
cząc się gęsto z
tii w okresie od
isiaj, raz jeszcze
kiej próby przeko-
zeństwa.

eba przekonywać o-
czną w kraju? Co
poważniejsze, mó-
e, zastrzeżenia?
wciąż "nie chcą

dzio wielu rzeczy,
przemówienie. Oto
h.

tkowita odpowie-
Hitlera i na Rosję
a: "...to finałowy
polityki rządów
uwolnić od odpo-
ażających wówczas
ażniejszej, tj. w
sko przywódców
hu sanacyjnego ...
ek radzieckich
dzieckiego kardy-
Niemcami".

części terytorium
grabieżą niemiec-
czenie jej do Ros-
ka to tylko PPR,
muniści.

ju i na emigracji
tler wahał się z
Polskę, z rozpę-
światowej, dopóki
ości co do posta-
kiego. I myśla, że
Ribbentrop-Moło-
k ręce Hitlerowi.
osja i Niemcy po-
zy siebie Polskę,
rach Hitlera miał

pozwolić Niemcom na spokojną
rozprawę z Zachodem, a w in-
tencjach Stalina miał doprowa-
dzić do wykrwawienia się Euro-

"Hitler...obawiał się - chociaż bezpodstawnie - że rząd pol-
ski może szukać pomocy u Zw.Radzieckiego. Chciał się więc
przeciwko temu zabezpieczyć na drodze zawarcia niemiecko-ra-
dzieckiego paktu o nieagresji. Propozycje...wysunął w począt-
kach lipca. Pozostały one bez odpowiedzi. Rząd radziecki ży-
wił wówczas jeszcze nadzieję na zawarcie układu o wzajemnej
pomocy z Anglią i Francją oraz na skłonienie przez te państwa
rządu polskiego do wyrażenia zgody na udostępnienie wojskom
radzieckim terytorium Polski dla walki z Niemcami. Moskiewskie
rokowania wojskowe (z Francją i Anglią - przyp."WP") nadzieje
te przekreśliły ostatecznie...W zaistniałej sytuacji rząd ra-
dziecki widział się zmuszony propozycję (niemiecką) przyjąć".

Dlaczego?Bo gdyby nie przyjął
nie wybuchłaby wojna na Zach-
dzie.I nie doszłoby do nowego
rozbioru Polski.Ponieważ Pol-
ska odmówiła zgody na wkrocze-
nie armii czerwonej na swe te-

"...po klęsce wrześniowej sanacyjno-faszystowski obóz reak-
cji polskiej ukuł teorię, jakoby Zw.Radziecki 'wbił nóż w ple-
cy Polski".

Tak myśli kraj? Dobrze myśli.
Zw.Radziecki wbił nóż w plecy
Polski. Nie zmienia tego prze-
mówienia nawet stu gomułek.Ale
ta "zakłamana" jak powłada p.

"Mimo różnych waśni, jakie rozdzierały powstały w okresie o-
kupacji tzw. obóz londyński i wszystkie ugrupowania reakcji
polskiej, teoria o 'dwóch wrogach' Polski stała się ich wspóln-
ną koncepcją polityczną i przewodziła ich działalności w kra-
ju i na emigracji...Walczący o wolność i niepodległość naród
polski miał tylko jednego wroga - Niemcy hitlerowskie.W Zwią-
zku Radzieckim naród polski miał swego przyjaciela".

Jak to udowodnił Katyń,masowe
deportacje,żagry i inne przy-
żagne gesty.O deportacjach i
żagrach Gomułka nie wspominał,
widocznie jednak Katyń tkwi
zbyt mocno w pamięci narodu by

"Podtrzymana przez obóz londyński goebbelsowska prowokacja
katyńska doprowadziła do zerwania stosunków dyplomatycznych
między polskim rządem emigracyjnym a Zw.Radzieckim".

Tyle. W dwugodzinny przemó-
wieniu wodza polskich komunis-
tów tylko to jedno zdanie. Jak
mógł je ocenić kraj? Tylko ja-
ko służalczą, spodłąą soli-
darność Gomułki z sowiecką po-
lityką nieprzyznawania się do
Katynia.

W Polsce i na emigracji myśl-
ła, że w okresie okupacji bo-

"W pierwszym okresie swej działalności PPR nie wykluczała
możliwości osiągnięcia jakiegos porozumienia z Delegaturą
Krajową rządu emigracyjnego...Wobec rządu emigracyjnego PPR
zajmowała zawsze stanowisko krytyczne...nie atakowała jednak
pierwszego premiera tego rządu, generała Sikorskiego... i nie
wykluczała, że może on stanąć na czele rządu po wyzwoleniu
Polski".

py,podczas gdy nie niepokojone
Sowiety rozbudowywałyby swą
potęgę wojskową.Nic podobnego,
tłumaczy Gomułka.

rytorium,Moskwa użyła innego
sposobu by cel ten osiągnąć.
Prawda,towarzyszu Władysławie?
To dzisiaj wie nie tylko PPR,
wie cała Polska i cały świat .
Nie pomoże tłumaczenie,że to

Władysław teoria ma widocznie
mocny grunt w polskiej opinii
publicznej. Trzeba starać się
rozwiązać to przekonanie, wyjaś-
nić, że winna..emigracja.

można go było całkiem pominąć.
Gomułka...cóż powiedział Gomu-
łka o tej bezprzekładnej tra-
gedii,tej zbrodni Stalina,któ-
rej równej nie ma w dziejach
ostatniej wojny?

jówki komunistyczne współpra-
cowały ze spadochroniarzami
sowieckimi w partyzantce, cza-
sem przeciw Niemcom, czasem
przeciw Armii Krajowej, denun-
cjując ją gdzie się dało wobec
Gestapo; że PPR była poprostu
agencją rządu sowieckiego w
kraju, który Rosja miała w
całości zagarnąć. Nic podobne-
go, zapewnia Gomułka.

Nie wiemy w jakim stopniu do-
szło do kraju oświadczenie
wdowy po generale,pani Heleny
Sikorskiej, która z oburzeniem
odparła publicznie,w Londynie,
insynuację Gomułki, że Sikors-
ki mógł pójść na współpracę z
komunistami. Pamięta się jed-
nak w kraju, że PPR ujawniła
się 1 stycznia 1944,w pół roku
po tragicznej śmierci gen.Si-
korskiego, nie mogła więc go
zwalczać. I pamięta się audyc-
je radiostacji im.Kościuszki w
Kujbyszewie,-nadawane od grud-
nia 1941, a które zwalczały
najostrzej rząd gen.Sikorskie-
go przez cały czas jego ist-
nienia. Radiostację prowadzili
komuniści z Polski. Nic na to
nie poradzi nawet tysiąc gomu-
łek.

Rzecz dziwna. Mogłoby się wy-
dawać, że kraj pogodził się z
utrata Wilna i Lwowa, że przy-
najmniej nie zajmuje się tą
sprawą. Ale poco w takim razie
Gomułka tak dużo o niej mówił,
w wystąpieniu,obliczonym prze-
cież na przekonanie społeczeń-
stwa o tym, o czym nie jest
ono bynajmniej przekonane? Tak
naprzykład:

"Obóz londyński...domagał się
przywrócenia Polsce jej daw-
nych województw wschodnich...
Domagał się ziem, które nigdy
w historii nie były polskimi,
lecz ukraińskimi, białoruski-
mi i litewskimi...Domagał się
od Zw.Radzieckiego terenów,
których odmawiały Polsce na-
wet mocarstwa zachodnie...PPR
reprezentowała i zrealizowa-
ła koncepcję niepodległościow-
wą nowej Polski nie tylko w
znaczeniu społeczno-politycz-
nym, lecz także w sensie geo-
graficznym i pod względem na-
rodowym. Ziemie nie polskie
...wróciły do swych macie-
rzystych republik radziec-
kich..."

Jednak Gomułka jako "niepod-
ległościowiec" nie może chyba
liczyć na popularność w Pols-
ce. Naród w kraju zna lepsze
sposoby na niepodległość jak
wydawanie rządu w ręce dykta-
tury kierowanej z zewnątrz,jak
oddawanie połowy terytorium ob-
cemu mocarstwu.

A swoją drogą ciekawa ta kon-
cepcja historyczna, że Wielkie
Księstwo Ruskie i Wielkie Księ-
stwo Litewskie połączyły się
niegdyś z Polską jako "macie-
rzyste republiki radzieckie",
które wróciły wreszcie w swe
dawne granice z Lwowem i Wil-
nem. →

Przy całym swym nieprzeciętnym sprycie Władysław Gomułka nie powinien jednak analizować publicznie historii ostatnich dwudziestu paru lat ani starać

ARCYBISKUP WE WROCŁAWIU?

Gdy prymas Polski wyjeżdżał z Rzymu, w pierwszej połowie marca rb., Rozgłośnia Watykańska uważała za konieczne zabrać głos w sprawie zbyt licznych i zbyt sensacyjnych pogłosek, jakie towarzyszyły pobytowi kard. Wyszyńskiego. Rozgłośnia stwierdziła, że wizyta jego w Rzymie miała wprawdzie znaczenie specjalne, odmienne od wizyt innych kardynałów i biskupów, nie mają jednak racji dziennikarze, którzy z tą wizytą łączą

"nieuzasadnione przepowiednie i oczekiwania na jakies sensacje, nie mające nic wspólnego z zagadnieniami wiary i będącymi tylko dowodem słabej znajomości problemów katolicyzmu polskiego".

Chodziło oczywiście o domysły, czy prymas Wyszyński starał się wyjednać u Papieża nowe koncesje w kierunku uznania przez Watykan obecnej granicy polsko-niemieckiej. A następnie, czy mu się to i w jakim stopniu udało.

Jak powszechnie wiadomo, Stolica Apostolska uznała w pełni stan faktyczny, dawno już mianując na Ziemiach Odzyskanych biskupów polskich. Jednak zgodnie ze swą tradycją dyplomacja watykańska odłożyła formalne uznanie granicy do czasu zawarcia odpowiednich traktatów międzynarodowych.

Tygodnik warszawski "Za i Przeciw" z 18 marca, wydawany przez Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne, twierdził 18 marca, a więc w 10 dni po powrocie kard. Wyszyńskiego do kraju, że

"jednym z głównych, o ile nie najważniejszym, przedmiotem zabiegów prymasa Wyszyńskiego w Rzymie jest dostosowanie stanu prawnego diecezji polskich na Ziemiach Zachodnich do stanu faktycznego... Zabiegi prymasa Polski mają - jak sądzimy - na celu załatwienie sprawy nowych diecezji na ziemiach zachodnich".

Tygodnik "Za i Przeciw" nie uchodzi za organ bliski Hierarchii Kościelnej w Polsce, domysły jego nie miały więc większego znaczenia niż inne "nieuzasadnione przypuszczenia", o których mówiło Radio Watykańskie. Wiele było wypowiedzi we Włoszech, Niemczech i innych krajach, dementujących kategorycznie pogłoski o zmianie formalnego stanowiska Watykanu. Agencja prasowa "DPA" podkreśliła, że stan obecny będzie utrzymany, "do póki otwarte kwestie prawa międzynarodowego nie zostaną uregulowane traktatowo".

Z drugiej strony agencja "Associated Press" podała z Warszawy 22 marca 1962 następującą depezę:

"Papież Jan mianował pierwszego polskiego arcybiskupa na spornych terytoriach Odry i Nysy, którymi Polska zawładnęła po drugiej wojnie światowej. Tak doniósł dzisiaj czołowy organ katolicki w Polsce. Tygodniowe pismo katolickie Tygodnik Powszechny zamieścił komunikat biura archidiecezji we Wrocławiu (Breslau) stwierdzający, 'Ojciec św. Papież Jan XXIII mianował arcybiskupem biskupa tego urzędu, J.E. Dra Bolesława Kominka'. Wiadomość o nominacji biskupa Kominka została powitana przez wielu jako zapowiedź uznania przez Watykan suwerenności Polski nad spornymi terytoriami, poprzednio pod administracją niemiecką".

Niestety, nie mogliśmy dotychczas ustalić, o ile informacja "AP" jest ścisła. Stwierdziliśmy tylko, że w numerze "Tygodnika Powszechnego" z datą 18 marca 1962 nie ma komunikatu diecezji wrocławskiej. Jeżeli wiadomość się potwierdzi, fakt mianowania przez Watykan pierwszego polskiego arcybiskupa na Ziemiach Zachodnich możnaby istotnie uznać za gest w kierunku oficjalnego uznania granicy na Odrze i Nysie.

PRZYGOTOWANIA DO MILENIMUM HARMONIZOWANE PRZEZ REŻIM - Z licznymi wiadomościami z kraju wynika, że reżim rezygnuje z organizo-

wanie większych obchodów Tyśiąclecia, a chce także utrudnić akcję społeczeństwa i Kościoła.

(A. Suszyński)

w a n g l i i P O L S K I E W Y B O R Y

Na terenie W. Brytanii trwa obecnie powoływanie Obwodowych Komisji Wyborczych. Komisje Okręgowe (wyższe) już funkcjonują.

Są to czynności przygotowawcze do wyborów do Rady Jedności Narodowej. Prawo głosowania mają wszyscy dorośli Polacy w Anglii, bez względu na posiadane obywatelstwo.

Od 9 do 17 czerwca odbędą się zgłaszanie kandydatów na delegatów na Ogólny Zjazd Polaków w W. Brytanii. Głosowanie na delegatów 23.6 - 1.7.

Zjazd przewidziany jest 6-7 października 1962. Wybierze on 30 członków Rady Jedności Narodowej. Będą to pierwsi radni z wyboru w historii RJN. Dotychczas członków jej delegowały stronnictwa polityczne.

Po wielu latach dyskusji dochodzi wreszcie do wyborów politycznych w głównym ośrodku polskiej emigracji. Sceptycy twierdzą, że za późno, że dziś prawie nikt z Polaków w Anglii nie interesuje się takimi błahymi sprawami jak wybory do RJN.

Sądźmy, że mylą się. Rozwój sytuacji narodowej spowodował już ożywienie w Skarbie Narodowym i wzrost zainteresowania działalnością centralnego ośrodka polskiej emigracji, jakim jest Zjednoczenie Narodowe. Do utworzonego w Londynie Obywatelskiego Komitetu Wyborczego przystąpiło przeszło 150 osób, członków stronnictw oraz działaczy bezpartyjnych. Zadaniem Komitetu jest zachęcanie Polaków do udziału w wyborach.

Zainteresowanie rośnie, ludzie zadają sobie dwa pytania: które stronnictwa cieszą się największym zaufaniem opinii publicznej? Czy działacze bezpartyjni potrafią zagrozić stanowi posiadania stronnictwa?

Sytuacja wyjaśni się częściowo już w końcu czerwca, przy wyborach na delegatów Ogólnego Zjazdu Polaków w W. Brytanii.

h a r c e r s t w o z n ó w z a g r o ż o n e

Zupełnie niespodziewanie Międzynarodowe Biuro Skautingu ponownie wróciło do szarży, żądając niezwłocznego wcielenia skautingu uchodźczego do odpowiedzialnych związków krajowych. Dotyczy to także Związku Harcerstwa Polskiego na uchodźst-

wie. Jak pamiętamy, Iję MBS wydało w niosła się taka tów, że Biuro wy obecnie próbuje n Jest faktem, że towe w wielu kraj niechętnym okiem ce się im pod bol wo polskie, węgł skie, litewskie. bardzo dobra, tę Chciałoby się ją bie. Ale czy to j zmuszać?

Londyńska KAP (I gencja Prasowa) i pisma, wystosowa rząd główny SPK i MBS w Ottawie. M

"Uzasadnionym o narodowej świadoc wrócona ich kraj rządu wszystkich przez Kościół i ciół rzymsko-kat należy do tego w milia' uznaje to postanowienia. N emigrantami, któ boru w poszukiwa scy praktycznie ru, nie mogąc p

W demokratyczny prawo do wychow nych, narodowy twie nie przyjm Wszyscy polscy cerskich, są sy skich, lotników ków na Zachodzi

Dowiadujemy si dynie, na posie nacji ze wzglę wiła powierzyć charakterze me rowi Spraw Zag

Powrócimy do stępnym numerz Tym bardziej, kutywy ZN nie wpływu na skła Wydawniczej "P tions Ltd." i cyjnego "Wiado

Czy robiąc ro mienia pamięta prenumeracie

Anglii
SKIE WYBORY

enie W. Brytanii trwa powoływanie Okręgowych Wyborczych Komisji (Okręższe) już funkcjonu-

zynności przygotowawczych do Rady Jedności. Prawo głosowania wyczerpało Polacy w bez względu na posiadanie.

17 czerwca odbędzie się na Ogólny Zjazd Polaków w Brytanii. Głosowanie w dniu 23.6 - 1.7.

Przewidywany jest 6-7 dnia 1962. Wybierze on Radę Jedności. Należą do niej radni w historii R.J.N. Członków jej delegacji politycznej. W latach dyskusji do wyborów po w głównym ośrodku emigracji. Sceptycy że za późno, że dziś kt z Polaków w Anglii esuje się takimi bławami jak wybory do

że mylą się. Rozwój narodowej spowodował enie w Skarbie Naro - zrost zainteresowania ścia centralnego o - lskich emigracji, ja - Zjednoczenie Narodo - worzonego w Londynie kiego Komitetu Wybor - ystąpiło przeszło 150 onków stronnictw oraz bezpartyjnych. Zada - tetu jest zachęcanie o udziału w wyborach. owanie rośnie, ludzie bie dwa pytania: któ - ictwa cieszą się naj - zaufaniem opinii pub - Czy działacze bezpar - rafią zagrozić stano - ania stronnictw? wyjaśni się częścio - końcu czerwca, przy na delegatów Ogólnego aków w W. Brytanii.

Harcerstwo
zagrożone

niespodziewanie Mię - we Biuro Skautingu po - łoś do szarży, żą - zwłocznego wcielenia uchodźczego do odpo - wiazków krajowych . o także Związku Har - bskiego na uchodźst-

wie. Jak pamiętamy, podobną decyzję MBS wydało w ub. roku. Podniosła się taka burza protestów, że Biuro wycofało się. Obecnie próbuje na nowo.

Jest faktem, że związki skautowe w wielu krajach patrzą niechętnym okiem na rozwijające się im pod boki harcerstwo polskie, węgierskie, ukraińskie, litewskie. To z reguły bardzo dobra, tęga młodzież. Chciałoby się ją mieć u siebie. Ale czy to po skautowemu zmuszać?

Londyńska KAP (Kombatancka Agencja Prasowa) podaje tekst pisma, wystosowanego przez zarząd główny SPK w Londynie do MBS w Ottawie. M.in.:

"Uzasadnionym celem uchodźców polskich jest zachowanie ich narodowej świadomości do czasu, kiedy wolność zostanie przywrócona ich krajowi. To oczywiście prawo jest uznawane przez rządy wszystkich wolnych państw. Jest ono również respektowane przez Kościół i inne organizacje światowe. Jeśli idzie o Kościół rzymsko-katolicki, z uwagi na to, że większość Polaków należy do tego wyznania, specjalna ustawa apostolska 'Exsul Familia' uznaje to prawo i przewiduje dla tego celu odpowiednie postanowienia. Należy przypominąć, że uchodźcy nie są zwykłymi emigrantami, którzy przybyli do nowej ojczyzny z własnego wyboru w poszukiwaniu lepszych warunków życiowych. Uchodźcy polscy praktycznie są to byli żołnierze - nie mieli innego wyboru, nie mogąc powrócić po wojnie do własnego kraju.

W demokratycznych ustrojach, w których żyją, mają oni pełne prawo do wychowywania swych dzieci we własnej religii i własnych, narodowych uczuciach... Polskie społeczeństwo na uchodźstwie nie przyjmie żadnych ograniczeń wolności...

Wszyscy polscy chłopcy i dziewczęta, należący do drużyn harcerskich, są synami i córkami lub też rodzinami żołnierzy polskich, lotników i marynarzy, którzy walczyli u boku sojuszników na Zachodzie w drugiej wojnie światowej".

N O M I N A C J A

Dowiadujemy się, że Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego w Londynie, na posiedzeniu w dn. 27 marca 1962, w następstwie rezygnacji ze względów zdrowotnych gen. Antoniego Szyllinga, postanowiła powierzyć stanowisko swego Przedstawiciela na Kanadę (w charakterze męża zaufania) prof. Tadeuszowi Romerowi, b. ministrowi Spraw Zagranicznych i ambasadorowi R.P.

Powrócimy do tej sprawy w następnym numerze naszego pisma. Tym bardziej, że decyzja Egzekutywy ZN nie pozostanie bez wpływu na skład Zarządu Spółki Wydawczej "Polish Publications Ltd." i zespołu redakcyjnego "Wiadomości Polskich".

Czy robiąc roczny rachunek sumienia pamiętałeś o rocznej prenumeracie "WP"? Dolarów dwa.

PANI CZĘSTOCHOWSKA
I POLSKIE ORŁY W SERCU RZYMU.

3 maja 1953 Ambasada RP przy Watykanie i ks. Arcybiskup Gawlina rozpoczęli oficjalne starania o otwarcie polskiej kaplicy w Bazylice św. Piotra. Pius XII nie tylko się zgodził, ale wyznaczył miejsce w świeżo odkrytych kryptach Bazyliki, miejsce znajdujące się najbliżej, o parę metrów, od grobu św. Piotra, od serca chrześcijaństwa.

Poświęcenie kaplicy odbyło się 1 czerwca 1958. Otrzymała ona miano kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej i świętych polskich. Przytaczamy jej opis za "Serwisem Informacyjnym Ambasady RP" z 20.5 1958.

Z Bazyliki do kaplicy schodzi się schodami, prowadzącymi naprzód do wgłębienia, w którym są brązowe drzwi zamykające dostęp do grobu Apostoła. Z wgłębienia przez kute drzwi na prawo sklepionym korytarzem dochodzi się do Polskiej Kaplicy. Przejście to jest używane tylko w największe uroczystości przez samego Papieża. Zwykła droga jest przez boczne wejście do podziemnej Bazyliki. Przez żelazną kutą kratę widać kaplicę położoną o kilka stopni poniżej. Ceglane pilastry dzielą sklepioną nawę na 3 części, każda z powstałych w ten sposób sześciu kwater jest ozdobiona figurą jednego świętego. Widzimy tam postacie św. Jadwigi, św. Kazimierza, św. Andrzeja Boboli, św. Jacka, św. Jana Kantego i św. Stanisława Kostki. W głębi nad niedużym ołtarzem złoty obraz Matki Boskiej.

Całość robi wrażenie harmonijne, jednolite w kolorze białego tynku, szarych posągów i ciemno-czerwonej cegły. Światło spływa ze sklepienia. Kaplica może pomieścić łatwo 80 osób.

Mozaikowy obraz jest wierną kopią oryginału na Jasnej Górze. Żelazna krata oddzielająca kaplicę od krużganku otaczającego grób św. Piotra ma jako ozdobę orły polskie ze złoczonego brązu.

General
Sosnkowski.

Czytelnicy "Głosu Polskiego" (Toronto) zaznajomili się niewątpliwie z dodatkiem specjalnym do nr 9 z marca 1962, poświęconym w większości artykułom związanym z życiem i dział-

alnością seniora polskich mężów stanu i działaczy niepodległościowych, jednego z głównych budowniczych polskich sił zbrojnych i Naczelnego Wodza w latach 1943/44.

Życie i praca Generała Broni Kazimierza Sosnkowskiego stanowią dziś podstawowy fragment najnowszej historii Polski, której niesposób prawidłowo ocenić bez uwzględnienia jego postaci. A znajomość jej, podobnie jak ujawniona już dokumentacja naszych dzieł z okresu ostatniej wojny światowej, nie jest jeszcze w wielu szczegółach dostateczna. I dlatego jest szczególnie cenne, w czasie gdy przerzedzają się szeregi naocznych świadków i wtajemniczonych, uprzystępnianie zarówno badaczom jak i najszerszej publiczności wszelkich dostępnych materiałów historycznych minionej epoki. Nawet jeżeli, jak w danym wypadku, ma-

ją one charakter przypadkowy i fragmentaryczny imienninowego hołdu podkomendnych i przyjaciół, pod nieobecność w Kanadzie samego Jubilata.

Słyszysz się, że spośród artykułów zebranych w tym numerze, poza własnymi wspomnieniami Generała o uwolnieniu z twierdzy magdeburgskiej, największe zainteresowanie czytelników polskich w Kanadzie budził prosty i szczerzy opis codziennego życia państwa Sosnkowskich na ich podgórskiej farmie, położonej o 75 mil od Montrealu, opis pióra red. Jerzego Rozwadowskiego. Jest to zrozumiałe dla każdego kto zważy, że dla Polonii Kanadyjskiej gen. Sosnkowski jest nie tylko mężem stanu i legendarnym żołnierzem, ale także kimś od lat bardzo swoim i bliskim, którego nieraz słyszane oceny, rady i wskazówki przyjmowane są z szacunkiem, zaufaniem i wdzięcznością.

W tym świetle żałować należy, że w omawianym zbiorze artykułów brak opisu inicjatywy w wielkim stylu i staraf Generała z lat nie tak dawnych, żywo zapisanych w naszej pamięci, dzięki którym urzeczywistnione zostało w Londynie Zjednoczenie Narodowe wolnych Polaków. Wbrew powszechnemu entuzjazmowi, z którym przyjęto to wydarzenie na emigracji, względy niezależne od woli inicjatora ani kontrahentów nie pozwoliły dziełu w pełni się rozwinąć ani jego twórcy odegrać przewidzianej dlań roli.

Niemniej prace niepodległościowe prowadzone od tego czasu w wolnym świecie wiążą się najczęściej z tym właśnie dziełem i ten fakt również tłumaczy uczucia ciepła, jakimi nasza Polonia darzy Generała. Urok jego postaci podnosią wszechstronność zainteresowań, uzdolnień i wiedzy, charakterystyczne u polskiej elity kulturalnej, ale rzadko tylko w takiej rozpiętości i głębi spotykane.

Wśród licznych życzeń pod adresem Jubilata niech nie zabraknie i naszych. Ad multos annos!

nie polskiej w wielu językach diostacja polwej spółki akrodak, p. Kaziski, b. żołnie (ze Starówki, mieć!), znany ko kierownik Wśród 6 akcjociu jest Kanakiego pochodzą

Zezwolenie radiostacji w prawie tak tnia jak zezw niedzy (!). na. Rywalizacicie grupy nacuska i angiwił się powa zwiskiem na 20. I długo

Ale p. Stańc się nie tyłk wym wzrostem deralny urza lenia (Board Governors) w rozpatrując słuchując an prawie lat za "Boardem" Halifaxu po czył, argume Aż, ostatnie stał radiowe ko jedyny Pe pewne na tydzie prowadziowy, takim niezależną

trzygodzinn bogatym tka mowa "Krzyż jedną z nic Technika ztwo i różno ralnych bar dziej zblaz żącym temp ny lub zbęd wodnią księ wszelkich wymi. Dopat

Najmniej jednolitość pieszną lek skiej sali Montrealu czywistość czyłby się łąby bezce Dobór typ Władysława wintna i p aktorów nie normal postaci, o Kino opus roju dumy, polska pot

Komisja Skarbu Narodowego na Kanadę, której siedziba mieści się obecnie w Ottawie, co roku odnawia połowę swego składu w drodze wyborów. W marcu r.b. wygasło 13 mandatów. Na ich miejsce wpłynęły w przewidzianym terminie następujące kandydatury: pp. Jerzy ANDERS (Montreal), Stanisław BABINSKI (Montreal), Eugeniusz BARANOWSKI (Montreal), Antoni CAPUTA (Kitchener-Waterloo), Zygmunt CELICHOWSKI (Montreal), Kazimierz CZECHOWICZ (Sarnia), Wiktor-Tomir DRYMMER (Ottawa), Roch-Marian FREJSZMIDT (Toronto), Mieczysław MALINSKI (Ottawa), Zofia RUEBENBAUEROWA (Ottawa), Mieczysław SANGOWICZ (Montreal), Artur TARNOWSKI (Montreal) i Jan ZADARNOWSKI (Montreal).

DANINA POLSKA W KANADZIE

Wobec tego, że liczba zgłoszonych kandydatur odpowiadała ilości miejsc do obsadzenia w składzie Komisji, zgodnie z regulaminem uznano kandydatów za wybranych bez potrzeby głosowania wszystkich płatników w Kanadzie.

Doroczne, trzynaste plenarne zebranie Komisji Skarbu Narodowego na Kanadę w odnowionym składzie odbędzie się w tym roku w mieście Kitchener, Ont., zapewne w ciągu maja.

ROBOTA OD POCZĄTKU

W ciągu ubiegłego roku, gdy w innych ośrodkach praca już ruszała, w Montrealu nie wiele zrobiono w kierunku przygotowań do Milenium Polski Chrześcijańskiej. Bliżej prawdy będziemy stwierdzając, że nie zrobiono nic.

Dopiero 10 kwietnia r.b., dzięki inicjatywie lokalnego zarządu KPK, odbyło się zebranie "aktywu społecznego", które może być uważane za początek właściwie rozumianej i prowadzonej akcji.

Z ożywionej i zupełnie szczerzej dyskusji pokazało się jednak, że poprzedni zarząd Okręgu, chociaż wziął w swe ręce przygotowania do obchodów Tyśiąclecia, nie potrafił zrobić nawet rzeczy tak podstawowej, jaką jest wy tłumaczenie "terenowi", na co mają być zbierane pieniądze. Ani jaka jest w ogóle koncepcja Milenium, przyjęta przez Zjazd Majowy Polonii Kanadyjskiej w r. 1960.

W rezultacie są jeszcze zasłużeni i pracownicy prezesa organizacji kongresowych w

KRONIKA MONTREALSKA.

Montrealu, którzy uważają (nie wszyscy), że najlepszym sposobem wzięcia udziału przez Polonię Montrealską w zbiorowym, bez precedensu wysiłku Polonii Kanadyjskiej jest zbiórka... na Instytut Dobroczynności w Montrealu lub na miejscowy Dom Polski!

Nieporozumienie zupełnie zasadnicze. Które muszą wyjaśnić i wątpliwości rozproszyć zarówno obecny zarząd Okręgu jak Wydział Wykonawczy Komitetu Głównego Milenium, mieszczący się w Toronto.

Te "separatystyczne" pomysły nie obciążają naszych działaczy. Zostały one zaszczeplone przez ludzi, którzy pracę kongresową i pracę milenijną widzieli wyłącznie przez pryzmat osobistych, bardzo lokalnych interesów. Dla których ogół Polonii w Kanadzie i jej interes były kłopotliwym balastem. Stąd pokutujące do dziś poglądy

dy o "Toronto" jako o ośrodku starającym się przywłaszczyć dorobek innych i przedstawić go jako swój własny. Ale ponieważ pod tym nieprzyjaznym epitetem "Toronto" rozumie się także Komitet Główny Milenium Polski Chrześcijańskiej i jego Wydział Wykonawczy, powołane przez OGÓZ Kanadyjskiej Polonii, skutki szkodliwej roboty są widoczne także na odcinku milenijnym. Zanim się ich nie usunie, zbiórka w Montrealu nie może być prowadzona szczerze i z rozmachem, masowo. W sposób godny największego Jubileuszu Polski.

Zebrań z 10 kwietnia było ważne, bo pozwoliło ujawnić cały problem. Robotę trzeba zacząć od początku. Ale wreszcie się ją zaczęło.

HALLO! HALLO! TU MOWI...

Właśnie. Jeszcze nie wiemy, jak będzie brzmiał sygnał wywoławczy w jez. polskim nowej radiostacji w Montrealu. Ale wiemy, że "Chateau Broadcasting Co. Ltd." znacznie audyuje za kilka miesięcy i że mimo

ufaniem i wdzięcz-
 tle żałować należy,
 nym zbiorze artyku-
 isu inicjatywy w
 lu i staran Genera-
 e tak dawnych, ży-
 ch w naszej pamię-
 którym urzeczywist-
 ło w Londynie Zjed-
 rodowe wolnych Po-
 w powszechnemu en-
 z którym przyjęto
 ie na emigracji,
 zależne od woli i ni-
 ni kontrahentów nie
 zieleń w pełni się
 i jego twórcy ode-
 dzianej dlań roli.
 race niepodległoś-
 dzane od tego czasu
 dziecie wiążą się naj-
 tym właśnie dziełem
 również tłumaczy u-
 ła, jakimi nasza
 zy Generała.
 postaci podnoszą
 mość zainteresowań,
 wiedzy, charakte-
 polskiej elity kul-
 le rzadko tylko w
 ętości i głębi

nych życzeń pod ad-
 ata niech nie za-
 aszych. Ad multos

to" jako o ośrodku
 się przywłaszczyc
 ych i przedstawić
 ję własny. Ale po-
 tym nieprzyjaznym
 Toronto" rozumie się
 et Główny Milenium
 sekcjijskiej i jego
 onawczy, powołane
 Kanadyjskiej Polo-
 szkodliwej roboty
 także na odcinku
 . Zanim się ich nie
 ńka w Montrealu nie
 rowadzona szczerze i
 a, masowo. W sposób
 ępszego Jubileuszu

z 10 kwietnia było
 zwoiliło ujawnić ca-
 . Robotę trzeba za-
 oczętku. Ale wresz-
 zaczęło.

HALLO! TU MOWI...

Jeszcze nie wiemy,
 brzmiał sygnał wy-
 jęz.polskim nowej
 i w Montrealu. Ale
 "Chateau Broadcas-
 td." zacznie audycje
 iesięcy i że mimo

nie polskiej nazwy i programów
 w wielu językach będzie to radiostacja polska. Na czele nowej spółki akcyjnej stoi nasz rodak, p.Kazimierz Stańczykowski, b.żołnierz Armii Krajowej (ze Starówki, ma się rozumieć!), znany od wielu lat jako kierownik "Polskiej Fali". Wśród 6 akcjonariuszy aż pięciu jest Kanadyjczykami polskiego pochodzenia.

Zezwolenie na otwarcie nowej radiostacji w Kanadzie jest prawie tak trudne do otrzymania jak zezwolenie na druk pieniędzy (!). Konkurencja ogromna. Rywalizują z sobą zawzięcie grupy narodowościowe francuska i angielska. Aż tu zjawił się poważny kandydat z nazwiskiem na "ski". Ciężko było. I długo trwało.

Ale p.Stańczykowski odznacza się nie tylko prawie dwumetrowym wzrostem. Także uporem. Federalny urząd wydający zezwolenia (Board of Broadcasting Governors) wędruje po Kanadzie rozpatrując liczne podania, wysłuchując argumentów. Przez 5 prawie lat jak cień wędrował za "Boardem" Stańczykowski. Od Halifaxu po Vancouver. Tłuma- czył, argumentował, uzasadniał. Aż, ostatnio, wytłumaczył. Dostał radiowe "prawo jazdy". Jako jedyny Polak, nie tylko zapewne na tym kontynencie, będzie prowadził nie program radiowy, takich jest wielu, ale niezależną stację radiową.

trzygodzinny, monumentalny film kolorowy, operujący masami i bogatym tłem krajobrazu. Trema była nieuzasadniona. Wersja filmu "Krzyżaków" nie ustępuje podobnym produkcjom obcym, a nie jedną z nich bije na głowę.

Technika zdjęć ze skończonym artystem potrafiła oddać bogactwo i różnorodność polskiego krajobrazu, w przepięknych, naturalnych barwach. Niektóre plenery oszałamiają nawet najbardziej zblazowanego widza. Akcja utrzymana jest w żywym, nie nużącym tempie, choć seans trwa dokładnie 2 godz. 50 min. Dłuższy lub zbędne powtórki są rzadkie. Rozbieżności z nicią przewodnią książki nie wiele. Twórcy filmu szczęśliwie uniknęli wszelkich aluzji propagandowych, związanych z warunkami krajowymi. Dopatrzeć by się ich można chyba tylko na upartego.

Najmniej przekonująca jest, naszym zdaniem, przejrzystość i jednolitość fabuły, zwłaszcza dla cudzoziemca, zdanego na pospieszną lekturę napisów w języku angielskim (wersja w montreal- skiej sali "Orpheum" była mówiona po polsku). Ale...podobno w Montrealu oglądaliśmy film nie pełny. Podobno trwa on w rzeczywistości znacznie ponad 3 godziny. Jeżeli to prawda, tłumaczyłoby się aż nadto niejasności...i nie do wytłumaczenia byłaby bezceremonialność sprawców cięć tak wielkich.

Dobór typów, przede wszystkim kobiecych, a także rola króla Władysława Jagiełły (przedstawionego jako postać niemal wyk- wintna i prawie zniewieściała!) - budzą zastrzeżenia. Także gra aktorów nie zawsze odpowiada klasie filmu. Ale kto wie, czy to nie normalne rozbieżności między obrazem na ekranie a wizjami postaci, od lat noszonymi w sercu i wyobraźni.

Kino opuszcza się z łałem, że to już koniec. Ale też w nast- roju dumy, że bez względu na ciężkie trudności chwili, sztuka polska potrafi tak się afirmować. Dziękujemy jej za "Krzyżaków".

Jak to było możliwe? Obok osobistych zalet "businessmana" p. Stańczykowskiemu przyszło z pomocą coś innego. Rosnąca liczeb- ność, a więc siła, a więc znaczenie Neo-Kanadyjczyków. Imigran- tów innego pochodzenia niż anglosaskie i francuskie. Jest ich w Kanadzie już ogółem ponad 4 miliony, jedna czwarta ludności. Oto był walny argument naszego rodaka. Którym pogłębił amato- rów na jeszcze jedną radiostację angielską lub francuską.

"Chateau Broadcasting Company" (w skrócie CBC!) będzie, zgod- nie z prawem, nadawała 60% programów po angielsku i francusku. Resztę w innych językach. Audycje polskie, włoskie, ukraińskie, węgierskie, greckie i niemieckie pójdą w eter chyba codzien- nie. Inne rządziej. Wśród tych innych takie rarytasy jak pro- gramy po flamandzku, celtycku i chińsku.

Anteny radiostacji staną w La Prairie, studia będą w Montrea- lu. Przedsiębiorstwo zatrudni z czasem do 80 osób. Kierowanie całością nie pozwoli p.Stańczykowskiemu - jak to zaznaczył w rozmowie z przedstawicielem naszego pisma - na bezpośrednio zajmowanie się wszystkimi polskimi programami. Pragnie jednak nadal prowadzić swoją popularną od lat sobotnią audycję "Pols- ka Fala", rozszerzając ją na parę godzin.

Cieszymy się szczerze, że tak ważna placówka znajdzie się w wypróbowanych rękach człowieka, którego szczerze niepodległoś- ciowa, wolna od oportunistów postawa daje gwarancję utrzymania właściwego kierunku w sprawach najbardziej nas interesujących. Życzymy nowej stacji pomyślnego rozwoju - i szukujemy na je- sień radiodbiorniki. Będzie można odetchnąć trochę od telewi- zji...

P.S. Do czasu uruchomienia "Chateau Broadcasting Co." p.Stań- czykowski prowadzi swoje audycje na stacji CFCF, w poniedział- ki 9.05-10.00 wiecz., na fali 600 KC. Można ich słuchać rów- nież na aparatach FM (frequency modulation), na fali 106.5 Mgc

"KRZYŻACY"

T A PODRÓŻ BYŁA POTRZEBNA

Czekaliśmy niecierpliwie i z pewnym niepokojem na film re- żyserii A.Forda "Krzyżacy". Je- żeli bowiem młoda sztuka fil- mowa w Polsce zdobyła już so- bie zasłużoną renomę za grani- cą, to z drugiej strony nie lada próbą było porwać się na

Mamy nowe sprawozdanie z podr- óży do Polski: wydaną w końcu marca rb. książeczkę p.Alicji Poznańskiej-Parizeau *).

W przeciwieństwie do wielu in- nych turystów autorka nie wy- daje zamusztych wyroków; nie mówi "czarna mogiła", nie dę- bieje też z zachwytu, że w Pol- sce jest więcej elektryczności i szkół niż 50 lat temu i nie wyciąga z tego wniosków poli- tycznych.

Jako dziennikarka p.Parizeau starała się tylko obserwować. Wrażenia jej są świeże, barwne, czasem zaskakujące, one nadają książce ton. Przykład: jadąc autobusem z lotniska na Okęciu po wylądowaniu w Warszawie ma za sąsiadkę ładną blondyneczkę, pracowniczkę "Lotu". Stwier- dziwszy, że (elegancka jak mo- żemy przypuszczać) pasażerka z za Oceanu zna doskonale język polski, dziewczyna ożywia się i zaczyna chciwie wypytwać... o Brigitte Bardot. Przekonaw- szy się jednak, że pani Alicja zna słabo zagadnienie, traci natychmiast zainteresowanie tu- rystką z Kanady i zaczyna py-

*) VOYAGE EN POLOGNE, Alice Po- znanska-Parizeau, nakładem "Les Editions du Jour", Montreal, 1962, stron 155.

LIBERTE FREED
LIBERTE FREED
LIBERTE FREED
LIBERTE FREED
LIBERTE FREED
LIBERTE FREED
LIBERTE FREED
LIBERTE FREED
LIBERTE FREED
LIBERTE FREED
LIBERTE FREED
LIBERTE FREED

lować przez ramię z koleżanką o Jędrku, który jest taki nudziarz i o Jaśiu, który jest taki chłopak w dechę!

Ta scenka od razu wprowadza w atmosferę. Ale tak jak autorka nie uważamy jej za przyczynek do jakiegoś zasadniczego problemu polskiego, w rodzaju "za-interesowania i oblicze młodzieży w kraju". Będą w książce i inne przykłady, ilustrujące lepiej problem. P. Poznańskiej udaje się jednak prawie zawsze uniknąć zbyt schematycznego stosunku do rzeczywistości krajowej. Zyskuje na tym autentyzm książki.

Słabnie nieco ten ton tylko w nielicznych rozdziałach. Poświęconych młodzieży akademickiej, opisujących nastroje na wsi, w Nowej-Hucie czy też u ludzi żyjących przeszłością. Być może autorka uważała za swój obowiązek przedstawić chociaż pobieżnie główne grupy społeczne, by nie posądzono jej o powierzchowność. I nie ma powodu by wątpić w rzetelność tych opisów. Ale zatracają się na tych "zaplanowanych"

rozdziałach świeżość, beztensjonalność książki. P. Parizeau jest najbardziej przekonująca w reportażu i w stylu raczej felietonowym. A widzieliśmy na przykładzie "kociakiem" z "Lotu", że nic na tym nie traci głębia spostrzeżeń. Przeciwnie.

Także na niejednej stronie wybucha gorycz i pasja, niewiedomo, autorki czy jej rozmówców, gdy np. mowa o opuszczeniu Polski przez Zachód jako początku wszystkiego co się tam dzieje dzisiaj. Ma się wrażenie, że p. Alicja powtarza pod adresem ówczesnych mężów stanu na Zachodzie refren słynnego przed wojną wiersza K.I. Gałczyńskiego: "Chcieliście Polski? No to ją macie... skumbrie w tomacie..." I przednia a gryząca jest ironia między wierszami w opisie deklaracji składanych przed autorką przez dostojnika partyjnego, tak sprzecznych z prawdą, bijącą w oczy z każdego kamienia warszawskiej ulicy.

Przeważający styl reportażowy jest chyba największy w tym

wypadku dla czytelnika cudzoziemskiego. Bo nie stwierdziliśmy tego dotychczas wyraźnie, ale książka jest po francusku. To, że przeczytają ją Kanadyjczycy, podnosi bardzo wybitnie wartość "Voyage et Pologne".

Na zakończenie zacytujemy parę zdań z przedmowa:

"Książeczka ta jest prosto sprawozdaniem z pobytu, zbyt krótkiego, w kraju najbardziej chyba pociągającym i najpiękniejszym jaki znam... Chcę dać czytelnikowi opis pogawędek jak lekką osłonę rzeczywistości dzisiejszej Polski, która żyje, walczy i broni się wbrew wszystkiemu, chowając swą niedolę pod osłoną odwagi godnej podziwu. W tym dziwnym kraju, ujętym w sowieckie kleszcze, biedni umieją jeszcze ignorować bogactwa świata, nieszczęśliwi panować nad swą niedolą, a zrzuceni na dno zapomnieć o upadku - bo wszyscy są równi przed świętym prawem bezgranicznej dumy narodowej, pozwalającej zwyciężonemu narodowi gardzić zwycięzcą".

I wreszcie, wygląd zewnętrzny. Montrealskie "Les Editions du Jour" potrafiło pogodzić niską, popularną cenę (\$ 1.50) z piękną, estetyczną szatą zewnętrzną, zaczynając od okładki, kończąc na licznych reprodukcjach i zdjęciach w tekście.

W sumie, podróż do Polski p. Alicji Poznańskiej - Parizeau była potrzebna. Nie tylko dla niej. (z)

n o w e k s i ą ż k i
w k r a j u i z a g r a n i c ą

(otrzymane przez nas w dniu 1.4 1962, staraniem autorów)

- "OD AUGUSTOW DO AUGUSTA" (pamiętnik Rzym-Londyn) - gen. Wł. Anders, Londyn.
- "DEMOKRATURA" (traktat polityczny) - dr Tadeusz Bielecki, Londyn.
- "ZOSTAŁA MI PIOSENKA" - dr Tadeusz Brzeziński, Montreal.
- "SOCJALIZM W DOBIE MIESZKA I" - Władysław Gomułka, Warszawa.
- "POLONIA KANADYJSKA OD TYJU" - Wojciech Kętrzyński, Warszawa.
- "CO KAŻDY PREZYDENT USA WIEDZIEĆ POWINIEN" - Juliusz Mieroszewski, Londyn (w przygotowaniu opracowania dla premierów ZSRR i Anglii, kanclerza NRF oraz papieża).
- "W CIENIU JOZEFA I NIKITY" - Bolesław Piasecki, Warszawa.
- "OD BELWEDERU DO 'OGNISKA'" - Rowmund Piłsudski, Londyn.
- "KOBIECY W MUNDURACH I BEZ MUNDURÓW" - gen. T. Tokarzewski, Londyn.
- "W SIECI PAJĄKA" (wyd. zbiorowe) - pod redakcją A. Zaleskiego, Londyn.

A f o r y z m

Polacy mają poczucie honoru, nie mają poczucia humoru. (w)

FUNDUSZ PRASOWY

- dr M. C. A. ŻUROWSKA (Sudbury, Ont.) - \$ 8.00
- Wiel. O. Wł. OKOWSKI (London, Ont.) - 5.00
- p. Edward BERENBAU (Montevideo, Urugwaj) - 26.00

Dziękujemy.

TRESC NUMERU

- Wojna "nie do pomyślenia" str.1
- Po Algerii - Europa 2
- Od redakcji 3
- W Argentynie tłok 3
- Gomułka przeciw Polsce 4
- Arcybiskup we Wrocławiu? 6
- Harcerstwo znów zagrożone 6
- W Anglii polskie wybory 6
- Pani Częstochowska 7
- Nominacja 7
- Gen. Sosnkowski 7
- Danina Polska w Kanadzie 8
- Kronika montrealska: 8
- Hallo, tu mówi 8
- "Krzyżacy" 9
- Ta podróż była potrzebna 9
- Nowe książki 10
- Fundusz Prasowy 10

WYDAWCA: Polish Publications Ltd. 643 Milton St. Montreal 18, P.Q. Canada. Tel. Vi 2-6578
PRENUMERATA: \$ 2 rocznie. Przekazy wystawiać na wydawcę, czeki osobiste z poza Montrealu uzupełniać o 15 \$ na kosztą inkasa. Na zmianę adresu 15 \$. Wpłaty na Fundusz Prasowy - dowolne

AU
ROK IV Nr 5 (3)

LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
 LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
 LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
 LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
 LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
 LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
 LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
 LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
 LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
 LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
 LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
 LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
 LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
 LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
 LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
 LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
 LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
 LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
 LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
 LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
 LIBERTE FREEDOM WOLNOSC

WIADOMOŚCI POLSKIE

CZASOPISMO IDEOWO-SPOŁECZNE

O WOLNOŚĆ WALCZYMY WSZEDZIE

FIGHTING FOR FREEDOM EVERYWHERE - LUTTE POUR LA LIBERTE PARTOUT

"WIADOMOŚCI POLSKIE" (POLISH NEWS)
 MONTHLY PUBLISHED IN POLISH LANGUAGE BY
 POLISH PUBLICATIONS LTD.
 643 MILTON ST. MONTREAL 18, P.Q.

BOARD OF DIRECTORS:
 T. ROMER - PRESIDENT,
 A. SAS-KORCZYŃSKI - VICE-PRESIDENT
 Z. CELICHOWSKI - SECRETARY-TREASURER

AUTHORIZED AS SECOND CLASS MAIL, POST OFFICE DEPARTMENT, OTTAWA, AND FOR PAYMENT OF POSTAGE IN CASH

ROK IV Nr 5 (38)

MONTREAL (Kanada) 15 MAJA 1962

MAY 15, 1962

ytelnika cudzo-
nie stwierdzi-
ychczas wyraż-
ka jest po fran-
przeczytają ją
podnosi bardzo
ś "Voyage en

e zacytujmy parę
owia:

a jest poprostu
z pobytu, zbyt
raju najbardziej
ącym i najpięk-
znam...Chcę dać
opis pogawędek
wę rzeczywistoś-

Polski, która
broni się wbrew
nowając swą nie-
ą odwagi godnej
dziwnym kraju,
skie kleszcze,
jeszcze ignoro-
wiata, nieszczęś-
ad swą niedolą,
mo zapomnieć o
zyscy są równi
prawem bezgrani-
odowej, pozwal-
temu narodowi
zcą".

wygląd zewnętrz-
"Les Editions
rafiko pogodzić
ną cenę (\$ 1.50)
setyczną szatą
zynając od ok-
na licznych
i zdjęciach w

óź do Polski
iskiej- Parizeau
Nie tylko dla
(z)

NUMERU

myślenia" str.1	
uropa . . .	2
.	3
ok... . . .	3
r Polsce... .	4
rockawiu? . .	6
r zagrożone .	6
e wybory . . .	6
raska... . . .	7
.	7
.	7
r Kanadzie . .	8
ilska:	8
.	8
.	9
potrzebna . .	9
.	10
.	10



Centralny fragment obrazu Jana Matejki: "KONSTYTUCJA 3-GO MAJA 1791r."

Na dzień Święta narodowego polskiego

Tel. Vi 2-6578
Montrealu uzu-
rasowy - dowolne

POSZŁA WIEŚC.....

Z ODIEZWY RADY TRZECH NA 3 MAJA 1962

Słońce nawet nie bardzo pomogło, bo w niedzielę 6 maja pogoda w Montrealu była raczej pochmurna, a wieczorem spadła pierwsza wiosenna ulewa. Ale było to już po obchodzie 3-Majowym.

Tak udanym jak nie widzieliśmy od wielu, wielu lat. Bliskość wyborów do parlamentu oczywiście wpłynęła na zainteresowania polityków kanadyjskich Polakami i tym częściowo można tłumaczyć udział wielu znanych w całym kraju osobistości w akademii, zorganizowanej tradycyjnie w wielkiej sali Plateau Hall.

Ale wyborami kanadyjskimi nie da się wytłumaczyć innych objawów, raczej zdumiewających po długim okresie zsuwania się obchodów polskiego święta narodowego po równi pochyłej apatii i zniechęcenia. Pamiętamy przecież "obchody" gdy w tradycyjnej defiladzie przez ulice Montrealu brało udział 100-150 znudzonych osób.

Tym razem było dobrych tysięcy uczestników. Krótka ceremonia złożenia wienca pod Pomnikiem Poległych na Dominion Square zaczęła się i skończyła z punktualnością co do minuty. Następnie szybko i sprawnie uformował się pochód.

Mnóstwo lśniących, odkrytych i udekorowanych samochodów, a w nich całe roje dziewczyneczek w strojach narodowych, powiewających biało-czerwonymi chorągiewkami. Dzieci, dzieci, młodzież: w autach, w grupach na piechotę, w szarych szeregach harcerek i w zielonych zastępach harcerzy i zuchów. A oddzielnie tłumy dorosłych, albo maszerujących za swymi sztandarami organizacyjnymi, albo tworzących gęste szpalery wzdłuż ulicy Sherbrooke, czym bliżej Plateau Hall tym gęstsze.

Po raz pierwszy od nie wie-dziec ilu majów nie zmieściło się to wszystko w sali. Dużo osób nie zdołało wejść do środka. Ci co się dostali bili rżęsiste brawa osobistościom kanadyjskim i polskim i przedstawicielom zaprzyjaźnionych grup etnicznych (Węgrzy, Litwini, Ukraińcy, Słowacy), słuchali z zainteresowaniem przemówień w trzech językach, krótkich i treściwych, entuzjazmo-

171 lat temu, w obliczu nieukrywanych zamiarów Rosji zawiadnięcia Polską i dwuznacznego zachowania się obu innych naszych sąsiadów, przodkowie nasi porzucili ułudę rzekomej złotej wolności na rzecz państwa o silnej władzy opartej o demokratyczną wolę narodu.

Czerwona Moskwa poszła śladem swej poprzedniczki, carskiej Rosji. Celem jej pozostaje niedopuszczenie do istnienia Polski prawdziwie wolnej i niepodległej. Odpowiedzią naszą, godną tradycji majowej, jest wola przetrwania w niezłomnym oporze.

Konstytucja Majowa była przepełniona troską o podniesienie kultury i oświaty. Na obczyźnie przypomina nam to obowiązek nasz wspierania szkolnictwa polskiego. Nieśmy pomoc jak najhojniejszą i jak najbardziej powszechną organizacjom, które z wysiłkiem i poświęceniem uczą dzieci nasze mówić i czuć po polsku.

Przebywając w wolnym świecie stoimy na straży nigdy nie wygasłych praw Rzeczypospolitej. Prosimy Boga o przyspieszenie dnia wolności i niepodległości dla Polski i gotowi jesteśmy poświęcić wszystkie nasze siły temu najwyższemu celowi.

Władysław Anders Edward Raczyński Tadeusz Bór-Komorowski

wali się szczerze świetnymi występami chóru i młodzieżowego baletu ludowego, odśpiewali grzmiąco "Rotę"...i siedzieli murem do końca, chociaż uroczystość przeciągnęła się do 6.40. Ba, płacili chętnym sercem (jak wiadomo związek serca z portmonetką jest dość bliski). Zbiórka na sali przyniosła prawie \$ 500, przeszło dwakroć więcej niż przed rokiem.

Ludzie dziwili się. Samym sobie i innym. Co się stało? Co się zmieniło? Dlaczego niemal martwe i bezduszne obchody zamieniły się w tym roku w uroczystość tętniącą życiem, młodością i zapałem? I to w tej tradycyjnie rozbitej i powasnlonej Polonii Montrealskiej?

Ano właśnie. Ona nie jest już rozbita i zwaśniona. Jeszcze nie ma trzech miesięcy jak usunięto główną przyczynę tarć, a już nastrój jest zupełnie inny. Nie tylko złe wiadomości rozchodzą się szybko. Tym razem poszła wieść, że w okręgowym Kongresie Polonii panuje nareszcie zgoda. I społeczeństwo odetchnęło z ulgą, przyszło tłumnie na najbliższą imp-

rezę kongresową, jaką był obchód 3 Maja, w połączeniu ze świętem Królowej Korony Polskiej. Czas był najwyższy. Do Jubileuszu Milenium, który musi przecież odbyć się w nastroju powagi i pełnej jedności, zostały zaledwie 4 lata.

A jeżeli nasi wrogowie polityczni mieli nadzieję na rozbicie Polonii w Montrealu i na częściowe jej wciągnięcie do współpracy z komunistyczną PRK to dzisiaj muszą się czuć zawiedzeni.

Tegoroczny 3 Maj w Montrealu pokazał dobitnie jakimi drogami powinna iść praca Polonii w Kanadzie. I gdzie indziej.

(Główne przemówienie wygłosił płk. Stefan Sznuk, wprzez Zarządu Głównego KPK; ze strony kanadyjskiej dep. L. Chevrier, członek ścisłego sztabu Partii Liberalnej; przewodniczył prezes Okręgu KPK dr Z. Jurczyński.)

R E Z O L U C J A

W 171 rocznicę uchwalenia pierwszej Konstytucji Polskiej z 3 maja 1791 roku, obchodzonej tradycyjnie jako Święto

Narodowe a dziś zakazanej w Polsce przez narzucony z zewnątrz rząd komunistyczny, - w dniu zarazem święta Matki Bożej, Królowej Korony Polskiej, zebrani na uroczystej akademii w Montrealu

- łączą się sercem i myślą z narodem polskim, stawiającym niezłomny opór naciskowi barbarzyńskiego komunizmu, broniącym zwycięsko swego chrześcijańskiego i zachodniego oblicza i sta-

raja
tura
-
nie
zbro
ców
-
nie,
jako
-
sko-
jej
prac
-
dzia
ojcz
w po
ment
pols
-
prze
kiej
-
Mów
socj
prze
wió,
liżn
guma
fakt
kuli
resi
Af
Blis
Azji
- w
szu
stop
gwał
weg
Na
tym
rop
od
jon
w o
tak
ści
gra
suw
war
dow
O
Jak
zmu
rac
łow
che
nem
W
poj
"na
naj
W c
na
tyc
don
w c
dov
i t
ki.
się

rającym się w najcięższych warunkach podnosić poziom życia kulturalnego i gospodarczego,

- piętnując hańbiącą postawę obecnych władz w Polsce, które nie zdobyły się dotychczas na publiczne potępienie największej zbrodni Stalina, jaką było wymordowanie dziesięciu tysięcy jeńców polskich w Katyniu w roku 1940,

- domagają się od wolnych narodów świata, z Kanadą włącznie, ostatecznego uznania obecnej granicy polsko-niemieckiej, jako aktu sprawiedliwości i gwarancji umocnienia pokoju,

- podkreślają pilną konieczność wychowywania młodzieży polsko-kanadyjskiej w duchu kultury i tradycji ojców, co umożliwi jej kontynuowanie chlubnych osiągnięć Polonii Kanadyjskiej w pracy dla dobra Kanady i Polski,

- apelują do społeczeństwa polskiego w Kanadzie o czynny udział w życiu politycznym, kulturalnym i społecznym przybranej ojczyzny i o spełnienie podstawowego obowiązku obywatelskiego w postaci masowego udziału w nadchodzących wyborach do parlamentu federalnego; powinny one stać się wyrazem rosnącej siły polskiej grupy etnicznej w Kanadzie.

Uchwalono w Montrealu w dniu 6 maja 1962 roku, na 4 lata przed uroczystymi obchodami Tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej.

NOWA FAZA ... NIE DLA WSZYSTKICH

(artykuł dyskusyjny)

Mówi się, że świat idzie ku socjalizmowi. Być może. Tylko przedtem należałoby się umówić, co rozumiemy przez socjalizm, pojęcie rozciągliwe jak guma. Trudno natomiast negować faktowi, że znakomita część kuli ziemskiej jest dziś w okresie nacjonalizmu.

Afryka, Ameryka Południowa, Bliski Wschód, prawie cały dół Azji od Pakistanu po Indonezję - wszędzie tam burzy się i szumi nacjonalizm o różnych stopniach natężenia; do najgwałtowniejszego, "mocarstwo-owego" szowinizmu włącznie.

Na biegunie przeciwnym pod tym względem znajduje się Europa Zachodnia, która szybko od normalnego i słusznego nacjonalizmu zaczyna przechodzić w odmienną kategorię nastrojów tak zwanej zbiorowej świadomości. Na miejsce uczuć (i programów) nacjonalistycznych nasuwa się tam coraz wyraźniej warstwa świadomości ponadnarodowej.

O co chodzi w tym wszystkim? Jak ocenić zjawisko nacjonalizmu, które na jednych obszarach globu rozwija się żywiołowo, a na drugich bodaj usycha, dając początek czemuś innemu?

W języku polskim mamy dwa pojęcia: "ruch narodowy" oraz "nacjonalizm". Nie są to bynajmniej pojęcia jednoznaczne. W czasach współczesnych znaczna część polskiej opinii politycznej orientowała się świadomie i niewątpliwie orientuje w dalszym ciągu na "ruch narodowy", którego głównym twórcą i ideologiem był Roman Dmowski. Ci Polacy nie przyznają się do "nacjonalizmu", widząc w

nim gorszy, niższy gatunek ideologii narodowej, graniczący z szowinizmem, skłonny do ekscesów, prowadzący często do nacjonalistycznych skrajności w rodzaju faszyzmu lub hitleryzmu. Bazą ideologii narodowej w polskim wydaniu jest filozofia polityczno-społeczna stawiająca na pierwszym miejscu dobro własnego narodu, popieranie narodowych interesów i celów przed wszystkimi innymi. Ale w językach zachodnio-europejskich taka filozofia nazywa się właśnie "nacjonalizmem" i nie ma na nią innego słowa. Będziemy więc go używali w tym wypadku w szerszym, europejskim znaczeniu, odpowiadającym "ruchowi narodowemu".

Ruch narodowy oczywiście nie zrodził się nigdzie z jakiejś filozofii. To filozofia wyrosła na instynkcie narodowym, tak naturalnym jak dla jednostki naturalny jest egoizm.

Nacjonalizmów nie było w znaczeniu programu politycznego dopóki masy ludowe żyły w ignorancji i ciemnocie. Szybki wzrost oświaty w XIX i XX stuleciu wraz z powszechnie uznaną zasadą samostanowienia narodów musiały dać w sumie nacjonalizm jako zjawisko masowe i naturalne, jednocześnie tworząc jego doktrynę w nowoczesnym sensie. Tam gdzie nacjonalizm był tłumiony, ruch narodowy utożsamiał się z ruchami wolnościowymi, często rewolucyjnymi, czasem bardzo krwawymi

mi jak w Algierii. W innych krajach, najbardziej zacofanych, drzemał jako siła utajona ale ogromna.

Dla wielu eksplozja nacjonalistyczna w Afryce, gdy skończył się okres kolonializmu, była zaskoczeniem. Nie podejrzewano, że Arabowie, Kongijczycy, Gańczycy, Sudańczycy i dziesiątki innych czarnych ludów już dojrzały do nacjonalizmu. Że to narodowcy. Bez żadnego cudzysłowa. Z pewnością o wiele mniej wykształceni i wyrobieni ale niemniej autentyczni niż ich ideowi kuzyni np. z przedwojennej Polski, paradujący z Mieczysławem Chrobrego w kłapie marynarki.

A przecież, skoro zaczęto nieść Afryce kaganiec oświaty, kolonialna Afryka musiała w jakiejś chwili stać się narodem. Mądrze zrobiła Europa Zachodnia, bo zrozumiała to i w większości wypadków wycofała się z rozwiniętymi sztafardami, unikając przez to wielu nieprzyjemności.

"Stara babcia" Europa nie jest okazała ani stara ani babcia. W wyniku drugiej wojny światowej pojęła wielką prawdę. Że w XX wieku nie można zdusić siłą nacjonalizmu. Że gniewiony i terroryzowany nie tylko nie przestaje on istnieć, ale konsoliduje się i pręży. Gdy ciśnienie przekroczy granicę bezpieczeństwa w naczyniu, następuje wybuch.

Każdy naród ma niewątpliwie prawo żyć po swojemu, wykonać jakieś swoje zadania cywilizacyjne, odpowiadające charakterowi i zdolnościom mieszkańców, na prawo "wyżyć się" pod względem narodowym. I tu Europa Zachodnia pokazała światu coś jeszcze: że narody całkowicie zaspokojone pod względem nacjonalistycznym i na tej drodze nie wiele lub nic więcej nie widzące przed sobą, wcale nie muszą zatrzymać się w rozwoju, popaść w stagnację lub zacząć staczać w rozkład i dekadencję.

W sześciu narodach zachodnio-europejskich zaczyna dominować nastrój ponad-nacjonalistyczny (dziewięć dalszych jest na tej samej drodze); potrzeba szukania innych form życia, chyba wyższych, bo polegających na bliskim współżyciu, zmierzających ku uniwersalizmowi.

Widzimy już pierwszą fazę przyszłych Stanów Zjednoczonych Europy w czworoboku między Morzem Śródziemnym, Północnym, Atlantykiem i Łabą. Na

52

v Rosji zawiad- i innych naszych omej złotej wol- o demokratyczną

ski carskiej Ro- tnienia Polski aszą, godną tra- ym oporze.

o podniesienie to obowiązek pomoc jak naj- zaccjom, które a i czuó po po-

nigdy nie wyga- przyspieszenie towi jesteśmy u celowi.

Bór-Komorowski

ą, jaką był ob- połączeniu ze ej Korony Pols- najwyższy. Do enium, który musi się w nastroju j jedności, zo- 4 lata.

wrogowie poli- adzieję na roz- w Montrealu i na wciągnięcie do omunistyczną PRL zą się czuć za-

Maj w Montrealu ie jakimi droga- praca Polonii w dzie indziej.

ówienie wygłosił uk, wprezes Za- KPK; ze strony lep. L. Chevrier, go sztabu Partii zewodniczyż pre- dr Z. Jurczyński -

) L U C J A

ę uchwalenia tytucji Polskiej roku, obchodzo - e jako Święto icozy z zewnątrz atki Bożej, Kró- skademii w Mont-

lm, stawiającym izmu, broniącym go oblicza i sta-

obszarze mającym zresztą starą i długą tradycję współzycia politycznego, rozpoczętą jeszcze w imperium Karola Wielkiego, w wieku VIII i IX, a sięgającą swoją koncepcją jeszcze dalej, bo do Cesarstwa Rzymskiego.

Współczesne wspólnoty gospodarcze, wiążące Francję, Niemcy i Włochy jako zasadniczych partnerów, wymyślili i wprowadzili w życie ekonomiści i mężowie stanu. Ale to przede wszystkim młode pokolenie podchwyciło ideę, a próbowało cała krowicie i teraz to ono, ludzie jutra, rozszerza ją i pogłębia w kierunku na logiczny dalszy cel: wspólnota polityczna.

W społeczeństwach, do jakich przywykliśmy, najbardziej nacjonalistyczna jest z reguły młodzież, przede wszystkim studencka. Jeżeli dziś studenci francuscy demonstrują za programem algierskim de Gaulle'a, jeżeli nie tylko zgadzają się, ale chcą oddania terytorium uważanego za część metropolii - nie może być lepszego świadectwa przełomu, jaki dokonał się w mentalności młodzieży. Ona pozostaje francuska, ale chce być także europejska. "Babcia" Europa? Ładna mi babcia...

Świat idzie ku jednoczeniu się. Tendencji sprzyja postęp technologiczny. Jedynym ruchem rzeczywiście postępowym może być dzisiaj tylko ruch uniwersalistyczny.

Jest nim Kościół Rzymski. Jest nim także komunizm. Ale komunizm, głosząc uniwersalizm, jednocześnie występuje przeciw całej postawie moralnej, etycznej i obyczajowej kultury chrześcijańskiej. A także innych podobnych, spirytualistycznych kultur np. w Azji. A ludzkość w swej masie nigdy nie wybierze kultury materialistycznej.

To jedno. Po drugie, dławiąc dziesiątki narodów i nie pozwalając im rozwijać się swobodnie, uniemożliwiając wyżycie się narodowe i następnie przejście do wyższych, ponadnarodowych form, kolonializm sowiecko-komunistyczny chce cofnąć w tył wskazówki dziejowego zegara. Jest ruchem najbardziej zacofanym, reakcyjnym i konserwatywnym.

W podbitej Polsce biało-czerwone sztandary, Mazurek Dąb-

rowskiego, slogany i inne pozory niepodległości byłyby może wystarczające gdyby nad Wisłą mieszkali ludzie o szczeruła rozwojowym Papuasów. Ponieważ Polacy nie są Papuasami, niewyżyte aspiracje narodowe, ciężka frustracja stają się w głębszych warstwach narodowej świadomości pożywką pod coraz prymitywniejszy nacjonalizm.

Naród polski będzie musiał okazać niebywałe wyrobienie aby - w momencie gdy puści kolonialna obroza sowiecka - uniknąć ekscesów, nie stoczyć się w szowinizm i fanatyzm, nawet tylko przejściowy. Możemy mieć nadzieję, że tego uniknie. Zwłaszcza jeżeli opresja moskiewska ustanie w rozsądnie niedalekiej przyszłości.

Ale jeżeli uda mu się włączyć bez większych wstrząsów w nurt dziejowy, będzie to zawdzięczał tylko sobie. Komunizm, nawet jeżeli tylko nieświadomie, robi wszystko by Polskę pchał pod prąd światowej tendencji uniwersalistycznej, utrzymać na bocznicę prowincjonalnego, mordobijskiego powiatu.

ROZMOWA W WASZYNGTONIE

Red. Z. Celichowski udał się do Waszyngtonu aby odbyć rozmowę z mec. Zbigniewem Stypułkowskim, reprezentantem Wolnych Polaków w St. Zjednoczonych. Obu ich łączy bliskie więzy współpracy ideowej od czasów akademickich. I tak się złożyło, że było to trzecie pod rząd w okresie wielkanocnym spotkanie dwóch przyjaciół w stolicy USA.

Pytanie: - Powiedz mi, Mecenasiu, do czego w istocie prowadził Chruszczow otwierając kryzys berliński i podtrzymując przez 3 lata z górą napięcie światowe wywołane tym kryzysem?

Odpowiedź: - Z perspektywy czasu odpowiedź wydaje się niewątpliwa. Chruszczow prze do takich rozwiązań w Europie, które mu zapewnią trwałe bezpieczeństwo od strony zachodniej Flanki imperium sowieckiego. To mu da pełną swobodę w wewnętrznym przekształceniu swego imperium i wolną rękę w polityce azjatyckiej. Jako minimum gwarancji - żąda dla siebie Chruszczow uznania "status quo" osiągniętego w Europie środkowo-wschodniej przy pomocy zbrojnej okupacji. To znaczy - chce międzynarodowego, traktatowego potwierdzenia podboju Niemiec Wschodnich, ukoronowanego zlikwidowaniem niezależności zachodniego Berlina, i pełnego "desinteressment" ze strony zachodnich mocarstw losem narodów ujarzmionych w wyniku drugiej wojny światowej, w tym oczywiście i Polski.

Chruszczow wie, że uzyskać uznanie podboju Niemiec Wschodnich nie jest sprawą łatwą. Symbolem oporu mocarstw zachodnich jest ich zdecydowane stanowisko w obronie wolności zachodniego Berlina. Wobec tego Chruszczow stosuje metodę stopniowego zmniejszania przeciwników, ściślejsz, aplikuje on klasycznie pojęty "brain-washing", tak skuteczny w łamaniu woli oporu ofiar indywidualnych, poddawanych temu systemowi w więzieniach sowieckich. Stąd jesteśmy świadkami sytuacji bardzo bliskich wybuchu wojny nuklearnej... i zaraz potem szybkiego ich rozładowania; w ślad za szantażem strachu następują nieoczekiwane gesty "poko-

jowe"; apeluje się do zniekształconego wyczerpaniem nerwowym instynktu samozachowawczego jako do najwyższego elementu moralności w życiu międzynarodowym; skoncentrowanym atakom na niemiecką przeszłość hitlerowską i na objawy rewizjonizmu towarzyszą nagle propozycje przyjaźni opartej na tradycji rapallowskiej. Jak wiesz, nie obce mi są te metody psychologiczne - poznałem je nieźle w czasie swego pobytu w więzieniu moskiewskim na Łubiance...

Inaczej natomiast podchodzi Chruszczow do sprawy ostatecznego uznania losu narodów ujarzmionych. To ma być wewnętrzna kwestia sowiecka. Uważa on, jak i uważał Stalin, że Teheran i Jałta rzecz tę przesądziły i każde zainteresowanie krajami naszego rejonu jest ze strony mocarstw zachodnich złamaniem umów i przyrzeczeń danych w ciągu wojny. Dlatego stara się on o wytworzenie klimatu międzynarodowego, w którym każda wzmianka o prawie do wolności dla któregośkolwiek z narodów podbitych w Europie byłaby uważana za prowokację w

stosunku do nich wścickie fakt.

Wymarzoną międzynarodową i nie-rych można s- filtrowaniu

Pytanie: - NATO i paktu noczone, nie- jenia dzeń

Odpowiedź: - zachować swe wojny nuklea- zna by jeszc- du deklaracji- go Paktu Atl-

Pytanie: - wną dla kształ-

Odpowiedź: - sytuacji w Be- gdyby stanowi- uznania grani- takim jak Pol- gwarancja now- oby pośrednim- To mnie najb- sji, że pomyś- sytuacji, Sow- nia i paraliż- zmierzającej- tyny. Niebep- czasu przyzw- się w Europie

Pytanie: - J- -Pakt Warszaw- koncepcji?

Odpowiedź: - podpisana w c- nów Zjednoczo- premiera Fran- do państw eur- li, nie będzie- dzie, które b- W obronie na- narodowych le- legać jedynie- międzynarodow- paktu z bloki- jeszcze wątpl- zachodnich. W- tkim w postaw- go, który nie- kielkolwiek p- hanowały jego- ści i pełnej- Jest naszym d- żenia wspomag- my osiągnąć,- naszej pracy- święceniem i- włączyć się v- rzeń, a nie b- przyglądać ze- nej ofiary.

Pytanie: - beczki: kied-

slogany i inne poglądy byłyby po-
ległości byłyby ma-
ające gdyby nad Wil-
li ludzie o szczeb-
nym Papuasów. Ponie-
nie są Papuasami,
spiracje narodowe,
tracja stają się w
arstwach narodowej
pożywką pod coraz
szy nacjonalizm.
ki będzie musiał
ebywałe wyrobienie
encie gdy puści ko-
roza sowiecka - u-
esów, nie stoczyć
nizm i fanatyzm, na-
rzejściowy. Możemy
ję, że tego unik-
cza jeżeli opresja
ustanie w rozsądnie
przyszłości.
uda mu się włączyć
ch wstrząsów w nurt
będzie to zawdzię-
sobie. Komunizm, na-
tylko nieświadomie,
tko by Polskę pchał
iatowej tendencji
tycznej, utrzymać na
owinjonalnego, mor-
powiatu.

ITONIE

uje się do zniek-
wyczerpaniem ner-
nktu samozachowaw-
do najwyższego ele-
ności w życiu mię-
n; skoncentrowanym
iemiecką przeszłość
i na objawy rewiz-
arzyszą nagle pro-
yjadni opartej na
pallowskiej. Jak
obce mi są te meto-
giczne - poznałem
czasie swego pobye-
niu moskiewskim na

tomiasz podchodzi
do sprawy ostatecz-
a losu narodów u-
. To ma być wewnątrz
a sowiecka. Uważa
ważał Stalin, że Te-
ta rzecz tę przesąd-
de zainteresowanie
zego rejonu jest ze
rstw zachodnich
mów i przyrzeczeń
agu wojny. Dlatego
n o wytworzenie
dzynarodowego, w
a zmianą o prawie
dla któregośkolwiek
odbitych w Europie
ana za prowokację w

stosunku do Zw.Sowieckiego. Ostatnie 3 lata dały szereg wybu-
chów wściekłości ze strony Chruszczowa, obliczonych na ten e-
fekt.

Wymarzoną jednak rozwiązaniem dla władców Kremla byłby układ
międzynarodowy, zatwierdzający ostatecznie podział Europy na
wolną i nie-wolną. Oni kochają takie układy, na podstawie któ-
rych można samemu zasłonić się murem, a zachować swobodę w in-
filtrowaniu obozu przeciwnika.

Pytanie: - czy projekt deklaracji o nieagresji między krajami
NATO i paktu warszawskiego, wysunięty ostatnio przez St.Zjed-
noczone, nie idzie, częściowo przynajmniej, po linii zaspoko-
nienia dążeń sowieckich?

Odpowiedź: - mocarstwa zachodnie czynią największy wysiłek by
zachować swe prawa w Berlinie bez narażania świata na ryzyko
wojny nuklearnej. Stąd ciągle poszukiwanie ustępstw, które mo-
żna by jeszcze poczynić Sowietom za tę cenę. W rozumieniu Zacho-
du deklaracja, o której mowa, wynikałaby z charakteru obronne-
go Paktu Atlantyckiego i uzależniona była od szeregu warunków.

Pytanie: - Ale w zasadzie uważasz taką deklarację za szkodli-
wą dla kształtowania przyszłości Europy?

Odpowiedź: - Gdyby miała towarzyszyć chwilowemu "zapaćkaniu"
sytuacji w Berlinie - byłaby bezwzględnie szkodliwa. Co innego
gdyby stanowiła ostatni akt rozwiązania problemu niemieckiego,
uznania granic na Odrze i Nysie i przywrócenia wolności narodom
takim jak Polska, Czechosłowacja i Węgry. Wówczas byłaby ona
gwarancją nowego porządku w Europie, a nie potwierdzeniem -cho-
dby pośrednim - jej podziału.

To mnie najbardziej niepokoi w koncepcji deklaracji o nieagre-
sji, że pomyślana przez Stany jako taktyczne wyjście z obecnej
sytuacji, Sowietom posłużyłaby jako skuteczne narzędzie tłumie-
nia i paraliżowania na Zachodzie wszelkiej myśli i inicjatywy
złierającej do przywrócenia wolności krajom z za żelaznej kur-
tyny. Niebezpieczeństwo jest tym poważniejsze im bardziej upły-
wa czasu przyzwyczajają świat do faktu, że władztwo Kremla rozciąga
się w Europie aż po Izabę.

Pytanie: - Jakie są możliwości przeciwdziałania układowi NATO-
-Pakt Warszawski w jego obecnej, że się tak wyrażę, berlińskiej
koncepcji?

Odpowiedź: - Naszego stanowiska broni t.zw.Karta Potomacka
podpisana w czerwcu 1954 roku przez ówczesnego prezydenta Sta-
nów Zjednoczonych Eisenhowera, premiera W. Brytanii Churchilla i
premera Francji Laniel. Odnosny jej ustęp brzmi: "w stosunku
do państw europejskich, niegdyś suwerennych a obecnie w niewo-
li, nie będziemy stroną w żadnym załatwieniu sprawy ani ukła-
dzie, które by potwierdzały lub przedłużały ich ujarznienie".

W obronie naszych interesów
narodowych lepiej jest nie po-
legać jedynie na zobowiązaniach
międzynarodowych. Ale koncepcja
paktu z blokiem sowieckim budzi
jeszcze wątpliwości u partnerów
zachodnich. Wierzę przede wszyst-
tkim w postawę narodu polskie-
go, który nie dopuści aby ja-
kiekolwiek papierowe deklaracje
hamowały jego dążenia do wolno-
ści i pełnej niepodległości.
Jest naszym obowiązkiem te dą-
żenia wspomagać. Niejedno może-
ny osiągnąć, jeśli oddamy się
naszej pracy z właściwym po-
święceniem i jeśli potrafimy
włączyć się w szybki nurt wyda-
rzeń, a nie będziemy mu się
przyglądać ze stanowiska bier-
nej ofiary.

Pytanie: - A teraz z innej
bezdzi: kiedy odwiedzisz znowu

Waszyngton...
Chicago...
Nowy Jork...

Przedstawiciel Egzekutywy
Zjednoczenia Narodowego w USA
mec.Z.Stypułkowski ma swą głów-
ną bazę działania w Waszyng-
tonie, co jest zrozumiałe. Ale
nie zaniedbuje z tego powodu
i innych ośrodków w St.Zjedno-
czonych.

Niedawno spędził 10 dni w Chi-
cago, największym skupisku Pol-
loni Amerykańskiej i miał tam
szereg wystąpień publicznych.
M.in. na komitecie politycznym
przy Wydziale Stanowym Kongre-
sue Polonii mówił o obecnej po-
lityce amerykańskiej. Dla ro-
daków w Milwaukee, dokąd nie
mógł dojechać, nagrał na taś-
mie obszerny wywiad na temat:
obowiązki Polonii w obronie
wspólnej sprawy.

Następnie w kwietniu mec.Sty-
pułkowski wygłosił dwa publi-
czne przemówienia po polsku w
Nowym Jorku. Obecni na zebra-
niach stawali olbrzymią ilość
pytań. Jest charakterystyczne,
że w przeciwstawieniu do lat
ubiegłych nie było pytań doty-
czących tzw.kryzysu wewnętrz-
nego, natomiast dużo uwagi po-
chłaniała sprawa stosunków z
Niemcami.

Przedstawiciel Zjednoczenia
Narodowego złożył też wizyty
prezom czołowych organizacji
polonijnych oraz redaktorom
"Dziennika Związkowego" i
"Dziennika Chicagowskiego". Od-
był długie rozmowy z przywódcą
Kongresu Polonii Amerykańskiej
p.Rozmarkiem, prezesem Tur-
kiewiczem ze Zjednoczenia Rzym-
sko-Katolickiego, wreszcie zło-
żył wizytę ks.biskupowi Wycis-
ło.

Kanadę? Jesteś tam zawsze ser-
decznie widziany.

Odpowiedź: - Jak tylko mi po-
zwolą tutejsze obowiązki. Bar-
dzo sobie cenię łączność z ży-
wotną Polonią Kanadyjską. W
szczególności chciałbym zacie-
śnić osobisty kontakt z p.amb.
Romerem, którego zamianowanie
reprezentantem polskim na Ka-

nadę uważam za bardzo szczęśli-
we wydarzenie.

Jest mi natomiast niezmiernie
przykro, że stan zdrowia czci-
godnego gen.Szyllinga nie po-
zwala mu na dalsze branie czyn-
nego udziału w naszych pra-
cach. Przekaż mu, proszę, że
wraz ze mną cały "Londyn" ży-
czy mu gorąco szybkiego powro-
tu do pełnej formy fizycznej.

Hiszpania i St.Zjednoczone

(Madryt - Korespondencja własna)

Do Waszyngtonu wyjeżdża w niedługim czasie z Madrytu nowy am-
basador, don Antonio Carrigues. Nie jest on z zawodu urzędni-
kiem służby zagranicznej. Swoją znajomość spraw i ludzi zaw-
dzięcza m.in. okoliczności, że jako wybitny adwokat był radcą

prawnym wielu przedsiębiorstw amerykańskich, działających w Hiszpanii. Jest on jednak przede wszystkim człowiekiem o bardzo nieprzeciętnych walorach osobistych, dobrze zorientowanym w zagadnieniach swego kraju i w problemach międzynarodowych, ceniącym i lubianym tak we własnym społeczeństwie jak w kołach kraju, do którego się udaje.

Carrigues obejmuje stanowisko ambasadora w okresie nader ważnym dla stosunków Hiszpanii ze St. Zjednoczonymi. W roku 1963 wygasa bilateralny układ, dotyczący amerykańskich baz na terytorium Hiszpanii, zawarty w roku 1953 na 10 lat. Układ ten oznaczał w chwili podpisania, niezależnie od swej merytorycznej treści, przekreślenie bezsensownych prób izolowania Hiszpanii po drugiej wojnie światowej i był pierwszym krokiem w kierunku normalizacji stosunków Zachodu z krajem, którego współdziałanie polityczne, strategiczne i gospodarcze jest równie cenne jak naturalne. Próby mieszania się do jego spraw wewnętrznych były tym mniej usprawiedliwione, że Hiszpania ani wówczas ani później nikomu oczywiście nie zagrażała, poziom życia w tym kraju stale się podnosi i postęp społeczny wszedł na tory konsekwentnego rozwoju.

Hiszpania jednak nie należy, w odróżnieniu od Portugalii, do Organizacji Atlantycznej. Ani jej tam nie zaproszono, ani też ona swej kandydatury do N.A.T.O. nie stawiała, opierając wyraźnie swój program obronny na owym układzie ze St. Zjednoczonymi z roku 1953. Okoliczności wyżej pokrótce opisane tłumaczą pierwszorzędne znaczenie tej umowy, a zatem i rozróżnień, które mają poprzedzić jej odnowienie.

Zaczęło się w roku 1953 oczywiście od prac nad planami i budową baz lotniczych - największej w Torrejon, niedaleko Madrytu, innych w Saragossie i Sewilli, oraz morskiej w Rota pod Kadyksiem. Wykonanie całości tego programu wymagało wielu innych konstrukcji i połączeń, co zajęło większą część minionego dziesięciolecia. Obecnie bazy są czynne i posiadają swoje garnizony. Współpraca i współżycie z czynnikami hiszpańskimi nie wywołują tarę ani trudności, jednakże z pewnością kilkuletnie doświadczenie, a może także i sytuacja ogólna nasuwają zainteresowanym wnioski co do pewnych zmian czy poprawek. Rozmowy na ten temat będą jednym z najistotniejszych zadań nowego ambasadora. Warto też nadmienić, że sprawa ma dodatkowe znaczenie dla Waszyngtonu wobec stopniowego likwidowania podobnych baz na terytorium Maroka.

Przewidywane rozmowy mieć będą ciekawe ogólniejsze tło polityczne. Zaczyna się już rysować na horyzoncie politycznym widoczna (choć jeszcze nie pewna) reorganizacja całego t.zw.

URHO KEKKONEN

Nazwisko Kekkonen narzuca się pierwsze każdemu kto chce pisać o dzisiejszej i jutrzejszej Finlandii. Do tej historycznej roli przyczynił się najwięcej on sam, opanowując całkowicie swoją partię agrarną, czyniąc się niezbędnym jako premier przy wielu gabinetach i walcząc 6 lat temu o stołek Prezydenta przy pomocy komunistów; a obecnie, pozostawszy jedynym kandydatem burżuazyjnym, po spotkaniu w Nowosybirsku z Chruszczowem przeszedł głosami burżuazyjnymi w pierwszym głosowaniu, pozostawiając lewicę z z jej kandydatami... i z pustymi rękami.

Swego czasu rekordzista fiński w skoku w zwyż, okazał swe talenty i zamiłowania również w polityce, a doskonałe zdrowie i niespożyta energia dały mu tężyzną zupełnie niewyczerpaną. Oczywiście na dnie wszechświatkiego musi być ogromna ambi-



(HELSINKI - Korespondencja własna)

cja i przekonanie, że robi lepiej niż inni i że jest niezastąpionym. Jest bezwzględnie chytrzejszy od rywali i przewidujący, a swoją grę prowadzi konsekwentnie od lat, rzadko pokazując karty. Jego dociekliwość sprawia, że nie zapomina o żadnej drobnostce i nie waha się atakować swych przeciwników lub krytyków w sposób, który przedziej czy później zmusi ich do milczenia.

Jego przemówienia nie mają błyskotliwej elokwencji, ale są dobrze przygotowane, często upiękzone cytatami albo dobrymi kawałkami. Wyjazdy za granicę pokazały, że umie mądrze i skutecznie przenawiać do mgłów stanu tak na Zachodzie jak i na Wschodzie, że mówi szczerze i odważnie i że dobrze broni interesów swego kraju.

W stosunku do Sowietów jego linia postępowania jest od dawna konsekwentnie oparta na przekonaniu, że można sąsiad musi mieć zaufanie do Finlandii by uszanować jej neutralność. Nie ma spraw spornych, stosunki są dobrosąsiedzkie i spokojne panuje na granicy z Sowietami. To, że Finlandia jest przywiązana do swego nordyckiego, demokratycznego ustroju "wolnego chłopca" nie przeszkadza Moskwie i jest dobrym przykładem koegzystencji. Oba

państwa pragną, że jego część zachodnio-europejską konsoliduje się w niezależną polityczną i gospodarczą całość. St. Zjednoczone popierają te projekty, widząc w nich zadatki szerszej atlantyckiej jedności i znacznego zwiększenia ogólnego potencjału Zachodu. Wiele zależy od rezultatu obecnych rokowań Wielkiej Brytanii z sześcioma państwami Wolnego Rynku i od jej roli w tej nowej ewentualnej strukturze Zachodniego Bloku.

W dalszym biegu wydarzeń rola Hiszpanii, jako kraju o mocno zarysowanych przekonaniach, związanego historycznymi węzłami z Nowym Światem, może być znaczna.

Katolicka Hiszpania szczególnie dobrze zdaje sobie sprawę z losu milionów chrześcijan, oddanych w środkowo-wschodniej Europie na pastwę wojującego komunizmu - i nie przejdzie nigdy do porządku dziennego nad tym faktem.

Współpracując ze St. Zjednoczonymi i zgłaszając, jak to się stało na początku tego roku, chęć akcesu do Wspólnego Rynku, hiszpańskie czynniki rządzące równocześnie stale podkreślają, że nie można spodziewać się konsolidacji prawdziwego trwałego pokoju, dopóki narody środkowo-wschodniej Europy przykute są siłą do systemu sowieckiego.

Nowy ambasador hiszpański w Waszyngtonie mieć więc będzie interesujące zadanie. Konkretne kwestie, wiążące się z układem o bazy, mieć mogą jako tło plan współpracy St. Zjednoczonych z Europą Zachodnią, o party na zdrowszych i trwalszych podstawach.

JOZEF POTOCKI
Madryt, 2.4 1962

państwa pragną, że jego część zachodnio-europejską konsoliduje się w niezależną polityczną i gospodarczą całość. St. Zjednoczone popierają te projekty, widząc w nich zadatki szerszej atlantyckiej jedności i znacznego zwiększenia ogólnego potencjału Zachodu. Wiele zależy od rezultatu obecnych rokowań Wielkiej Brytanii z sześcioma państwami Wolnego Rynku i od jej roli w tej nowej ewentualnej strukturze Zachodniego Bloku.

W dalszym biegu wydarzeń rola Hiszpanii, jako kraju o mocno zarysowanych przekonaniach, związanego historycznymi węzłami z Nowym Światem, może być znaczna.

Katolicka Hiszpania szczególnie szczególnie dobrze zdaje sobie sprawę z losu milionów chrześcijan, oddanych w środkowo-wschodniej Europie na pastwę wojującego komunizmu - i nie przejdzie nigdy do porządku dziennego nad tym faktem.

Współpracując ze St. Zjednoczonymi i zgłaszając, jak to się stało na początku tego roku, chęć akcesu do Wspólnego Rynku, hiszpańskie czynniki rządzące równocześnie stale podkreślają, że nie można spodziewać się konsolidacji prawdziwego trwałego pokoju, dopóki narody środkowo-wschodniej Europy przykute są siłą do systemu sowieckiego.

Nowy ambasador hiszpański w Waszyngtonie mieć więc będzie interesujące zadanie. Konkretne kwestie, wiążące się z układem o bazy, mieć mogą jako tło plan współpracy St. Zjednoczonych z Europą Zachodnią, o party na zdrowszych i trwalszych podstawach.

JOZEF POTOCKI
Madryt, 2.4 1962

państwa pragną, że jego część zachodnio-europejską konsoliduje się w niezależną polityczną i gospodarczą całość. St. Zjednoczone popierają te projekty, widząc w nich zadatki szerszej atlantyckiej jedności i znacznego zwiększenia ogólnego potencjału Zachodu. Wiele zależy od rezultatu obecnych rokowań Wielkiej Brytanii z sześcioma państwami Wolnego Rynku i od jej roli w tej nowej ewentualnej strukturze Zachodniego Bloku.

W dalszym biegu wydarzeń rola Hiszpanii, jako kraju o mocno zarysowanych przekonaniach, związanego historycznymi węzłami z Nowym Światem, może być znaczna.

Katolicka Hiszpania szczególnie szczególnie dobrze zdaje sobie sprawę z losu milionów chrześcijan, oddanych w środkowo-wschodniej Europie na pastwę wojującego komunizmu - i nie przejdzie nigdy do porządku dziennego nad tym faktem.

dniego w tym sensie część zachodnio-konsoliduje się w polityczną i gospodę. St. Zjednoczone projekty, widząc tki szerszej atlanoci i znacznego ogólnego potencja. Wiele zależy od renych rokowań Wielii z sześcioma pańego Rynku i od jej nowej ewentualnej Zachodniego Bloku. biegu wydarzeń rola jako kraju o mocno i przekonaniach, historycznymi wężn Światem, może być

Hiszpania szczególzdaje sobie sprawę onów chrześcijan, odokowo-wschodniej pastwę wojującego i nie przedzie rządu dziennego tem.

jąc ze St. Zjednogłaszając, jak to a początku tego rocesu do Wspólnego pańskie czynniki mocześnie stale, że nie można spokonsolidacji prawalego pokoju, dopókiowo-wschodniej Eute są siłą do syskiego.

ador hiszpański w e mieć więc będzie e zadanie. Konkretwiążące się z ukry, mieć mogą jako półpracy St. Zjednouropą Zachodnią, orowszych i trwalawach.

JOZEF POTOCKI
1962

t bezwzględnie ją grę prowadzi y. Jego dociekli- noste i nie waha w w sposób, który

okwencji, ale są domi albo dobrymi ka- e mądrze i skutecz- zie jak i na Wscho- ze broni interesów

ania jest od dawna ny sąsiad musi mieć ralność. Nie ma i spokój panuje na przywiązana do swe- łnego chłopca" nie m koegzystencji. Oba

państwa pragną pokoju na Północy i na Bałtyku. Finlandia popiera rozmaite pokojowe imprezy Sowietów, ale tylko wedle swoich sił i możliwości i nie chce absolutnie być zamieszana w konflikty wielkich mocarstw.

Różnica na plus z "linią Paasikiviego", poprzedniego prezydenta, polega na tym, że Paasikivi bał się koncepcji Finlandii jako państwa neutralnego i cytował raczej tekst Umowy o Przyjaźni i Wzajemnej Pomocy z 1948 r.

Z drugiej strony Paasikivi tworząc swój rząd nie pytał z góry czy ktoś jest dobrze widziany czy nie. Kekkonen natomiast, idąc logiczną drogą, że nie może być ministrem ten, kto jest źle widziany przez Sowiety, zaczął upewniać się zawczasu kto jest dobrze widziany. Forsując swą politykę i swoich ludzi popełnił przy tym wiele dyskryminacji.

Co zmusiło Kekkonena do takiego postawienia sprawy? Zapewne Chruszczow, rozżalony na liczne fińskie ataki, wyolbrzymione zresztą przez prasę. Obrona Kekkonena podczas wizyty w Leningradzie szła po linii odcięcia się od Tannera i innych. W każdym razie w mowie końcowej Chruszczowa było pełno takich oczerniań, a Kekkonen nawet nie pisał, że jest to mieszanie się do spraw wewnętrznych Finlandii.

Była też zasadnicza różnica między obu Prezydentami co do metody załatwienia kwestii delikatnych i trudnych. Stary Paasikivi, o typie dawnego ugodowca, był na początku używany do rozmaitych misji i negocjacji z Sowietami. Nie przeszkadzało mu to do ostrego wymyslania ludziom gdy wpadał w gniew, a to zdarzało się często. Umiał nawymyślać i komunistom i - zapewne - stronie sowieckiej w cztery oczy.

Kekkonen jest usłużny w stosunku do sowieckiej elity, przynajmniej na zewnątrz. Swych zaś "trzymaj za mordę" i nie pozwala na zbyt ostre wystąpienia krytyczne. To mu się obecnie dobrze udaje i w zamian prasa sowiecka unika ataków na rząd fiński czy w ogóle na Finlandię. Nieuniknione incydenty rozchodzą się po kościach.

Można zaryzykować stwierdzenie, że energia Kekkonena wyładuje się najpożyteczniejszym sposobem na stanowisku Prezydenta. Politykę zagraniczną też potrafi dobrze poprowadzić. W sto-

sunkach handlowych jest zdania, że dla Finlandii i jej dobrobytu konieczne jest zachowanie i rozszerzenie rynków zbytu. Stąd droga poprowadzi do Wspólnego Rynku, dla którego import z Finlandii ma swoje znaczenie. Wobec negatywnego stanowiska Sowietów w sprawie Wspólnego Rynku, Finlandia musi działać bardzo ostrożnie i nie wysuwać się pod ostrzał sowieckiej krytyki. Wydaje mi się, że zasadniczo nie ma dużej różnicy między wejściem do Efty czy do Wspólnego Rynku. Te same będą zapewne żądania sowieckie, o ile do tego dojdzie: statut jedynie członka

stowarzyszonego i klauzula największego uprzywilejowania dla Sowietów.

Trzeba ufać, że - jak niedawno powiedział Kekkonen - nie jest on już szefem partii agrarnej, ale przedstawicielem wszystkich i że będzie dążył do pojednania, a nie do rozbijania i dyskryminacji.

Oczywiście jego rządy prezydenckie będą się opierały na silnej władzy wykonawczej, a nie na Parlamencie, którego rola siłą rzeczy zejdzie w ten sposób w cień.

HENRYK SOKOLNICKI

3 kwietnia 1962, Helsinki

POLSKA DROGA

Na marginesie przygotowań do wyborów polskich w W. Brytanii (na 30 członków Rady Jedności Narodowej) dwutygodnik londyński "Myśl Polska" zamieścił w Nrze 428 artykuł dra T. Bieleckiego "Polska Droga". Zamieszczamy poniżej obszerniejsze fragmenty artykułu. Przede wszystkim dlatego, że może on przyczynić się do rozwiania legendy o "inności" Polonii i "Londynu". Jeżeli tak myślą i widzą sprawę Polacy w Anglii, to gdzież są te ogromne rzekomo różnice? A dr Bielecki jest przewodniczącym Rady Jedności Narodowej.

"Celem głównym kampanii wyborczej nie jest - niech mi tę hereszję własne stronnictwo wybaczy - ilość mandatów zdobytych przez tę lub inną grupę, ale poruszenie ogółu Polaków w W. Brytanii i zainteresowanie ich sprawą polską".

"...jest wiele zagadnień do wyjaśnienia i przedyskutowania w okresie wyborów. Pierwsze z nich to uleganie naciskom obcych, przejmowanie cudzych koncepcji i myśli, a zagubienie własnej drogi. Można by to zjawisko ująć w skrótce w sposób następujący: jedni tak nienawidzą Niemiec, że zachęli kochać Rosję, inni tak nienawidzą Rosji, że zaczynają kochać Niemcy. I jedni i drudzy zapominają, że wystarczy kochać Polskę.

Czy znaczy to, że potrafimy się sami, w izolacji jakby wydobyc z zależności od Sowietów? Oczywiście nie. Chodzi o to, aby iść do celu polską drogą i w wyborze sojuszników kierować się wyłącznie interesami naszego narodu. A jak trzeba, to i z sojusznikiem walczyć o nasze prawa. Z Zachodem idziemy razem, o ile łączą nas wspólne interesy, pójdziemy osobno, o ile zechciałby popierać Niemcy kosztem Polski.

Nie powinniśmy zaś nawoływać do sojuszu z Rosją sowiecką wtedy, kiedy nas trzymają za gardło. Jak przestanie nam zagrażać, pomówimy o warunkach ułożenia sąsiedzkich stosunków".

"Drugi problem, czy możliwe jest nasze wyzwolenie w niezbyt odległej przyszłości i czy warto się tym zajmować? Na pewno jest możliwe, gdyż świat, jak widzimy, nie stoi w miejscu i ulega ciągle głębszym przeobrażeniom, które doprowadzą do zmian i w naszej części Europy..."

"Szereg procesów historycznych jest w toku, a prowadzą one do zasadniczej zmiany obecnego układu sił w świecie. Już dziś ani Rosja w bloku wschodnim, ani Ameryka w bloku zachodnim nie mogą dyktować arbitralnie polityki swoim partnerom. Rosja musi się liczyć z Chinami, a nawet pomniejszych satelitami, a Ameryka liczy się coraz bardziej ze stanowiskiem rosnącej w siłę Europy z Francją i Niemcami na czele. Dokonują się też choć powoli zmiany i przesunięcia wewnątrz Rosji i w obrębie imperium sowieckiego, a wicher wolności obala dawną zależność Azji i

Afryki i przywraca samostność polityczną ludom, które dotąd żyły w niewoli. Te procesy nieodwracalne zaważą w sposób decydujący i na naszym położeniu. Oczywiście niepodległość sama nam z nieba nie spadnie. Nie spodziewajmy się, że reżim komunistyczny będzie nas wyzwalał spod opieki sowieckiej. Musiałby sam odejść i zniknąć. Zachód nie wyzwoli nas 'sua sponte', bez naszej woli do samodzielnego bytu. O niepodległość zatem musimy przede wszystkim walczyć sami środkami, jakie w danych warunkach prowadzą do celu.

Zadanie kierowania tą walką, przygotowania kolejnych jej etapów i wykorzystania nadarzającej się koniunktury międzynarodowej spada na barki polskiego przedstawicielstwa politycznego".

"Wreszcie problem najbliższy - gospodarowanie naszymi siłami na obczyźnie w okresie, jaki nas dzieli od odzyskania swobody ruchów w kraju. Chodzi o to, żeby zachować naszą odrębność narodową i cywilizacyjną, nie roztopić się w morzu cudzoziemsz - czynny i popierać walkę o odzyskanie naszych praw suwerennych. Szerokie tu pole do pracy społeczno-oświatowo-politycznej. Trzeba popierać twórczość kulturalną, artystyczną i literacką, spętana zakazami w kraju, rozwijać poczucie polskiej tradycji historycznej i pielęgnować piękno języka ojczystego, budować kościoły i pogłębiać życie religijne. Parafie polskie mogą i powinny być bastionami polskości i włączać się w życie polskie na obczyźnie..."

"Utrzymanie emigracji przy polskości i wprężenie jej w służbę celów polskich - to zadanie mnogich i tak nieraz zasłużonych organizacji społecznych. Koordynacja tych prac jest obowiązkiem polskiej reprezentacji politycznej".

W kraju barometr spada

Ogólne położenie w Polsce, nastroje wśród ludności - pogorszyły się wyraźnie w ciągu ostatnich miesięcy. Ludzie są bardziej milczący, nie rozmawiają tak chętnie z turystami jak poprzednio, atmosfera stała się cięższa.

Przy wydatnej pomocy polskich programów radiowych z zagranicy społeczeństwo wiedziało dobrze o wielu charakterystycznych a niepokojących faktach jakie zaszły na przełomie ubiegłego i bieżącego roku. Wyrok sądowy na pisarza Jerzego Kornackiego, aresztowanie i samobójstwo dziennikarza Henryka Hollanda, rewizja u b. ministra oświaty Wł. Bienkowskiego, zamknięcie klubu dyskusyjnego "Krzywego Koła" w Warszawie i inne podobne wydarzenia komentowano powszechnie jako dowody utraty wpływów "ludzi października" w kierownictwie PZPR. Mimo liberalniejszych prądów w komuniźmie, włącznie z Rosją, w Polsce dominuje dążąca do stabilizacji i trzymania za twarz grupa Gomułki, wspierana skwapliwie przez "stalinołców".

Położenie gospodarcze uległo lekkiej poprawie. W tym sensie, że jest więcej towarów w sklepach i rośnie powoli warstwa osób mających przyzwoitsze za-

robki: ponad 4.000 zł. Ale masa ludzi pracy grzeźnie nadal na beznadziejnym poziomie poniżej 2.000 zł. miesięcznie.

Najcięższa jest jednak atmosfera nieustannej, głuchej, mało widocznej na zewnątrz walki prowadzonej przez reżim wobec Kościoła.

Zamiast otwartego terroru okresu bierutowskiego Gomułka przyjął metody bardziej perfidne, obliczone na dłuższą metę. System podkopywania, nie uderzeń frontalnych.

Reżim stara się wytworzyć społeczną pustkę wokół Kościoła. Ponieważ znaczna część inteligencji traci wiarę w możliwość zmian na lepsze, a z drugiej strony "nic się takiego nie dzieje" co by alarmowało publiczność - zaczyna się szerzyć obojętność wobec Kościoła, gdy rośnie jednocześnie zastęp ludzi, dających się używać w propagandzie ateizmu.

Trwa akcja dywersyjna w stosunku do mniej odpornych księży, których reżim stara się

zjednać argumentami zdumiewająco podobnymi do argumentów wobec Polaków za granicą: jeżeli droga jest wam Polska, jej dalszy rozkwit, jej rola oraz znaczenie na gruncie międzynarodowym, znajdziecie miejsce wśród nas. "Nas" oznacza ludzi powolnych rządowi.

Kościół jest ustawicznie nękany przede wszystkim na odcinku działalności wśród wierznych. Nie wolno mu prowadzić żadnej pracy organizacyjnej - jak Akcja Katolicka, apostolstwa świeckich, charytatywna i oświaty. Duchowieństwo ma pozostać w obrębie tylko świątyni i zakrystii. Religie usunięto całkowicie ze szkół, ale parafie, zwłaszcza w miastach, nie są absolutnie w stanie zapewnić nauczania religii masom zgłaszających się dzieci. Brak pomieszczeń, księża są przepracowani, a osobom świeckim i zakonnikom zabroniono nauczania religii.

Rośnie stały nacisk śrubby podatkowej na instytucje podległe Kościołowi. Reżim z reguły odmawia zezwoleń na budowę nowych świątyni, nie mogą więc powstawać nowe parafie.

Dziennik watykański "Osservatore Romano" podkreślił ostatnio w artykule wstępnym, że w tej całej robocie odizolowania Kościoła od społeczeństwa pomagają gorliwie reżimowi rozmaici "postępowi katolicy" jak B. Piasecki ze swym "Pax'em", Frankowski i jego grupka, "Caritas", starający się odmówić kler od posłuszeństwa wobec Episkopatu.

Ogólnie biorąc położenie Kościoła w Polsce jest w dalszym ciągu o wiele lepsze niż w innych "demokracjach ludowych", dzięki niezmiernie mocnemu zrośnięciu się narodu z religią. Ale reżim robi dosłownie wszystko możliwe by - unikając zbyt jętrzących wystąpień - podgryzać grunt społeczny, na którym się Kościół opiera.

"OGROMNA RADOŚĆ" z nominacji

W poprzednim numerze "WP" pisaliśmy ze znakiem zapytania o poważnych pogłoskach związanych z rzekomą nominacją biskupa wrocławskiego. Depesza Agencji "Associated Press" była ścisła. Papież Jan XXIII mia-

nował rzecz ks. biskupa "Tygodnik fotograficzny oraz pamiątek, synicznych w Królestwie z fińskiej. Po wojnie budować parafie wrocławską. "Tygodnik ordynariusza: piej na sze nastoletni powrotem r: Gała Archimincacji, w kupa Komini Dolnego Śli

Jest to k różny i dy zrozumiałe wątpliwe "AP" notuj widzi się naprzód St



dalekano 2000

Po wielu, "socjalistyczny bierac mar-pitalistyc przykład r zgnily pro du, oświac Ostatnio ma zaczyna wiać pierw ustroju se smo "Zycie piło nawet to pomaga Amerykę r Prawda, i niami. W l da "Z.G." wana ordy środek "w pieniażdze Zupełnie i mentem re iźmie zasp liczności ironią "Z Jest w k rynek det ponuje ob pewnych w kich? Wła dozwolono jemy w pr chępczące chodów "W

ntami zdumiewa- do argumentów za granicą: je- t wam Polska, jej , jej rola oraz runcie międzyna- ziecie miejsce s" oznacza ludzi owi.

ustawicznie nę- zystkim na od- ości wśród wier- o mu prowadzić organizacyjnej - licka, apostołs- charytatywna i wieństwo ma po- nie tylko świętyń belligię usunięto szkół, ale para- a w miastach, nie w stanie zapew- religii masom się dzieci. Brak csięża są prze- osobom świeckim i oniono naucza-

nacisk sruby po- nstytucje podleg- . Reżim z reguły leń na budowę no- nie mogą więc po- parafie.

ykański "Osserva- podkreślił ostat- e wstępnym, że w ocie odizolowania poeżeństwa po- ie reżimowi roz- owi katolicy" jak : swym "Pax'em" , jego grupka, "Ca- jący się odmówić iszeństwa wobec

rac położenie Koś- ze jest w dalszym e lepsze niż w in- acjach ludowych" , iernie mocnemu ię narodu z reli- lm robi dosłownie liwe by - unikając ych wystąpień - ant społeczny, na ościół opiera.

A RADOŚĆ nominacji

m numerze "WP" pi- nakiem zapytania o głośkach związa- mą nominacją bis- skiego. Depesza A- sociated Press" była eż Jan XXIII mia-

nował rzeczywiście ordynariusza archidiecezji wrocławskiej, ks. biskupa dra Bolesława Kominka - arcybiskupem.

"Tygodnik Powszechny" (Kraków) z 1 kwietnia 1962 umieścił fo- tografię nowego arcybiskupa, pierwszego na Ziemiach Odzyska- nych oraz podał jego życiorys. Urodzony na Śląsku Bolesław Ko- minek, syn górnika, ma obecnie 59 lat, oprócz studiów teologi- cznych w Krakowie zdobył w Instytucie Katolickim w Paryżu dok- toraty z filozofii tomistycznej i katolickiej nauki społecz- nej. Po wojnie zajął się diecezją opolską, gdzie udało się od- budować prawie 100 kościołów. W 1956 objął archidiecezję wro- cławską.

"Tygodnik Powszechny" pisze: "Wyniesienie ks. biskupa Kominka, ordynariusza Archidiecezji Wrocławskiej do godności arcybisku- piej ma szczególne znaczenie dla Ziemi Zachodnich. Oto po kilku- nastoletniej przerwie stolica biskupia wrocławska otrzymuje z powrotem rządząc diecezją z godnością arcybiskupa.

Cała Archidiecezja Wrocławska wyraża ogromną radość z tej no- minacji, widząc w niej uznanie Ojca Świętego dla ks. arcybis- kupa Kominka za Jego wielki wkład w życie religijne i narodowe Dolnego Śląska".

Jest to komentarz bardzo ost- rożny i dyplomatyczny, co jest zrozumiałe. Bliżej jednak nie- wątpliwie prawdy była Agencja "AP" notując, że w nominacji widzi się dalszy poważny krok naprzód Stolicy Apostolskiej w

kierunku oficjalnego uznania sytuacji faktycznej: nieodwra- calnej polskości Ziemi Zachod- nych.

Ks. Arcybiskup Kominek uchodził za człowieka bliskiego Pryma- sowi Polski.



do i niedo handlu uspołecznionego

Po wielu, wielu latach stylu "socjalistycznego", handel detaliczny w Polsce zaczyna na- bierać manier zdecydowanie "ka- pitalistycznych". Reklama na- przykąd nie istniała, jest to zgniły produkt zgniłego Zachó- du, oświadczyła Partia.

Ostatnio jednak zgniła reklama zaczyna coraz śmielej sta- wiać pierwsze kroki w dumnym ustroju socjalistycznym. A pi- smo "Życie Gospodarcze" wystą- piło nawet z obroną reklamy! Że to pomaga handlowi - odkryła Amerykę redakcja.

Prawda, z licznymi zastrzeże- niami. W kapitalizmie - powia- da "Ż.G.", reklama jest pojmo- wana ordynarnie jako poprostu środek "wymiany towarów na pieniądze". A w socjalizmie? Zupełnie inaczej. Ważnym ele- mentem reklamy jest w socjali- zmie zaspokojenie potrzeb publiczności, pisze z mimowolną ironią "Ż.G."

Jest w każdym razie faktem, że rynek detaliczny w Polsce dys- ponuje obecnie nadwyżkami w pewnych wąskich działkach. W ja- kich? Właśnie w tych, w jakich dozwolono na reklamę. Znajdu- jemy w prasie ogłoszenia, zachęcające do kupowania: samo - chodów "Warszawa", aparatów ra-

diowych i zegarków produkcji sowieckiej, losów na loterię państwową... i margaryny. Dla- czego należy kupować margary- nę? "Bo - tłumaczą ogłoszenia - jest ona zdrowa na wątrobie

DO CZYTELNIKÓW

W kwietniowym numerze naszego pisma pojawiła się wzmianka o tym wyznaczeniu na męża zaufania w Kanadzie Zjednoczenia Narodowego i zapowiedź zmian z tym faktem związanych w składzie Zarządu jego Spółki Wydawniczej. Winien jestem dać Czytelnikom bliższe wyjaśnienie tej wiadomości.

Istotnie podjęcie się przeze mnie nowych zadań nie pozwoliło- by mi bez szkody dla nich lub dla dawniejszych obowiązków o- piekować się "Wiadomościami Polskimi" w tym stopniu co dotych- czas. Ponieważ jednak bardzo dbam o to, by nasz zespół jako taki wywiązał się z przyjętego wobec Czytelników planu rychłe- go ulepszenia szaty zewnętrznej pisma, nie nalegam na żadne przesunięcia zanim to nie nastąpi.

Zaś tych, którzy zrozumienie i sympatie dla naszej pracy łą- kawi są łączyć z życzliwym ustosunkowaniem się do mojej osoby, upewnić pragnę, że jej ustawienie w składzie lub poza składem Zarządu Spółki Wydawniczej w niczym nie zmieni linii ideowej naszego pisma ani mego serdecznego i bliskiego doń stosunku - a jak długo mieścić się ono będzie w obecnych skromnych ra- mach, liczyć będzie mogło nadal na gościnę w moim własnym do- mu.

TADEUSZ ROMER

K a t y Ń

8 kwietnia rb. odbyła się w Toronto uroczystość żałobna ku pamięci Polaków zamordowanych przez komunistów w Katyniu. Oprócz licznie zgromadzonej

oraz ułatwia organizmowi usu- wanie cholesterolu" (!).

Niedawno, gdy w sklepach zro- biło się trochę więcej towarów zdumiona publiczność ujrzała któregoś dnia w Warszawie rek- lamowe wywieszki: "Klient ma zawsze rację". Poniewierany od lat, tępiiony przez obojętnych lub opryskliwych sprzedawców klient nie wierzył własnym o- czom. On ma rację? A nie państ- wowy subiekt w uspołecznionym sklepie? Gdy minęło oszołomie- nie, klienci zaczęli ze swego prawa skwapliwie korzystać, od- nosić z pyskowaniem zgniłe o- woce, konserwy z zepsutym mię- sem, obuwie rozlatujące się po tygodniu.

Sprzedawcy zaciskali zęby. Ale rady nie było, otrzymali suro- we instrukcje, że "klient ma zawsze rację". Kapitalistyczny wymysł, cedzili (szlachetnie) ze źle ukrywaną złością, ale za- mieniali, przyjmowali, przepra- szali.

Sielanka nie trwała długo. Os- tatnio Klient odniósł rzeźni- kowi kupione mięso. Żona mówi, że same kości, proszę zamie- nić, zażądał. A rzeźnik go w szczękę. Jaktó? Klient ma zaw- sze rację, zawił poszkodowany. Rzeźnik zawlekl go za kominierz przed sklep. Na witrynie wi- siało jak wół: "KLIENT MA RAC- JĘ". I dzisiaj już zniknęło wszędzie słówko "zawsze". Jest lepiej, bardziej socjalistycz- nie.

Polonii wzięli w niej udział przedstawiciele siedmiu innych narodowości, prześladowanych przez Sowiety.

Na akademii przemawiali m.in. przywódca partii Liberalnej o- raz innych partii kanadyjskich.

RZEMIMOWCY ATAKUJĄ MONTREAL

DYWERSJA KOMUNISTYCZNEJ PRL WYBRAŁA TYM RAZEM MONTREAL. 19 I 20 MAJA MA SIĘ TUTAJ ODBYĆ "OGÓLNO-KANADYJSKI" TRZECI ZJAZD DELEGATÓW T.ZW. "Polsko-Kanadyjskiego Komitetu Tysiąclecia" O- RAZ OBCHÓD TYSIĄCLECIA, NA KTÓRY ZJAWI SIĘ OSOBISCIE SAM TOW. AMBASADOR Z OTTAWY, Zygryd Wolniak, CZŁEK STOSUNKOWO MEODY A- LE WYPROBOWANY WETERAN PARTII KOMUNISTYCZNEJ.

Komunistom zaczyna się spieszyć. Minęło 17 lat od Wielkiego Podboju, kiedy korzystając z wojennego zamieszania i miękkości Zachodu Zw.Sowiecki zagarnął cały pas krajów sąsiednich w Eu- ropie. Od tej chwili nie tylko nie udało się rozszerzyć zdoby- czy, położyć ręki na Afryce, ale rośnie zamieszanie w komunis- tycznych szeregach, a Zachód zwiera siły, potężnieje, grozi blokowi sowieckiemu katastrofą wszechstronnego bankructwa.

Bojąc się użyć siły na większą skalę, komuniści sięgają po swoie ulubioną broń: dywersję i infiltrację wśród wolnych na- rodów. Tam próbują pozyskać zwolenników dla swojej działalności, pod rozmaitymi pozorami zdobyć poparcie, rozbić, skłócić, zdezorientować kogo się da. Do tego celu służą ambasady, kon- sulaty i różne agencje, pod płaszczkiem dyplomatycznej ochro- ny prowadzące robotę wywrotową.

Ambasada np. Rumunii nie ma w Kanadzie wiele do zrobienia, bo gdzie są tutaj Rumuni? Co innego ambasada PRL w Ottawie. Polo- nia Kanadyjska liczy prawie 300.000 ludzi. To też ambasador p.Zygryd Wolniak i całe jego płatne towarzystwo konsułów, rad- ców, attaché, urzędników i politruków ma duży teren do pracy.

Placówki dyplomatyczne mają normalnie wiele zadań. Reprezen - tacja swego rządu, działalność konsularna (wizy, paszporty itp) sprawy handlowe, informacja polityczna. Placówki rządów komu - nistycznych w krajach zachodnich poświęcały się natomiast z reguły i przede wszystkim wywiadem. Teraz, w wyniku pilnych instrukcji Moskwy - bo komunistom się spieszy - ich pierwszym celem jest infiltracja i dywersja.

"INFILTRACJA" w znaczeniu wojskowym oznacza przenikanie małych, własnych oddziałów przez najsłabsze punkty frontu by następnie zaatakować skrzy- dło lub tyły przeciwnika. Dok- ładnie ten sam sens ma infilt- racja polityczna: zdobyć słabe punkty i z nich siać zamieszanie.

Propaganda reżimu w stosunku do Polonii nie może zalecać komu- nizmu, bo na to Polonia nie pójdzie. Stosuje się więc dywer- sję. Zamiast czerwonych sztandarów pokazuje się flagi biało- -czerwone. Zamiast sierpa i młota podsuwa plan szkoły do zbu- dowania w Polsce. Nie mówi się o prześladowaniu religii i Koś- cioła, ale rozsyła ilustrowane wydawnictwa z fotografiami koś- ciołów i procesji. Wszystko dobre, co może skłonić kanadyjs- kiego Polaka do gestu w ich stronę. A dłoni wyciągającej do nich poczciwie tę piątkę na szkołę w Opolu już nie pus- czą, postępowo chwycą do łok- cia i będą krzepko trzymać.

Bogu ducha winien rodak nawet się z początku nie spostrzeże, że okazał się słabym punktem, że padł ofiarą infiltracji, wy- kamał z jednolitego frontu Polo- nii i jako Kanadyjczyk zna- lazł się na liście podejrz- anych. Obywatele Kanady nie po- winni mieć nic do czynienia z komunistami obcego państwa.

"DYWERSJA" oznacza odwrócenie uwagi. Jest to taktyka nie tylko polityczna i nie tylko wojskowa. Gdy jeden rzeźmie- szek wdaje się w kłótnię z pa- sażerem w pełnym autobusie, a drugi wyciąga w tym czasie pa- sażerowi portfel, to jest też dobry przykład dywersji.

Dwa są ulubione tematy służą- ce komunistycznej dywersji: niebezpieczeństwo niemieckie dla Polski i TYSIĄCLECIE.

Akcja agentur PRL na teryto- rium Kanady uległa pewnemu za- hamowaniu gdy wybuchła sprawa Tadeusza Koyera z Montrealu (a- resztowanego podczas wycieczki do Polski) i zaraz potem spra- wa Tomasza Biernackiego z Pol- ski (aresztowanego w Montrealu pod zarzutem szpiegostwa). Ale komunistom się spieszy. Od pew- nego czasu nasilenie dywersji wzrasta. Pięknym przykładem u- danej dla komunistów akcji by- ła ich impreza w sali Grupy 1 (Toronto) Związku Polaków w Kanadzie (do tej sprawy jesz- cze wrócimy).

Kanada jest wolnym krajem. Do tego stopnia, że także komuni- stom i ich sympatykom wolno się zbierać w swoim kółku i radzić...nad zdobyciem świata. Ale komuniści rozpoczęli w Montrealu propagandę, starając się zwabić na swój obchód ilu się da Kanadyjczyków polskiego pochodzenia.

To był błąd. Polonia nie lubi dywersantów i nie chce by Ją zdobywali wysłannicy najpierw wujaszka Stalina a teraz papy Chruszczowa.

Polonia zbojkotuje dokładne reżimową galówkę. Jeżeli komu- niści chcą demonstracji pat- riotyzmu i przywiązania do Pol- ski ze strony Polonii, to mogą ją mieć. Nie zupełnie w takiej formie jak spodziewa się właś- ciciel legitymacji partyjnej p.Zygryd Wolniak i jego kole- dzy. Ale na to nie ma rady.

Jeżeli agentom sowieckim nie udało się pozyskać murzynów w Afryce, to jakim prawem spo- dziewają się zdezorientować, w Montrealu, Polonię?

Ech, marzy cię...

STANOWISKO KPK W MONTREALU

W związku z wybraniem przez komunistów Montrealu na ich mani- festację, redakcja "Wiadomości Polskich" zwróciła się do pre- zesa zarządu KPK Okręg Montreal dra Z.Jurczyńskiego.

- Panie Prezesie, czy wie Pan coś o t.zw. Polsko-Kanadyjskim Komitecie Tysiąclecia?
- Doszło do uszu Zarządu, że szereg organizacji otrzymało za- proszenia ze strony tak mianującej się organizacji...
- Przepraszam, że przerywam, czy zarząd KPK też otrzymał?
- My nie... Otóż zaproszenie jest na zjazd ogólnokanadyjski i

obchód Tv
du. Chcę
wspólnego
lenium Po
cielstwam
tet" jest
Kanadyjsk
- W jaki
- My na
Kościoła,
tu zwrotn
rządzone
nistyczną
propagand
rolę Kośc
dyjski" i
sie, zres
- Przeci
wisko Pol
na swoje
- Próbu
mikość do
nieuświa
żalności
Jest to
zamiesz
- Czy Z
tyczne?
- Zarzą
loni Mo
nej w na
cia.
- Czy n
tecnie
prace do

dyp

Wizy
w SD
Tele

Ka
Mu

UD

BL
re

KI

ty służą-
dywersji:
iemieckie
DIE.

a teryto-
memu za-
ka sprawa
trealu(a-
mycieczki
tem sprago
z Pol-
Montrealu
twa). Ale
y. Od pew-
dywersji
kładem u-
akcji by-
Grupy l
olaków w
wy jesz-

rajem. Do
e komuni-
m wolno
kółku i
m świata.
eli w
starając
chód ilu
polskiego

nie lubi
hce by JA
najpierw
eraż papy

dokładnie
eli komu-
ji pat-
ia do Pol-
, to mogą
w takiej
się właś-
partyjnej
ego kole-
rady.
eckim nie
rzynów w
awem spo-
ntować, w

A L U

ich mani-
ę do pre-

anadyjskim

ymało za-
ymań?
nadyjski i

obchód Tysiąclecia w Montrealu, w ciągu najbliższego week-
du. Chcę stwierdzić, że organizacja i obchód nie mają nic
wspólnego z Komitetem Głównym ani z Wydziałem Wykonawczym Mi-
lenium Polski Chrześcijańskiej ani z ich lokalnymi przedstawi-
cielstwami. O ile się orientuję, ten "Polsko-Kanadyjski Komit-
tet" jest w ogóle poza ramami przygotowań milenijnych Polonii
Kanadyjskiej, a jego cele są zupełnie różne.

- W jakim sensie?

- My na emigracji i naród polski w Kraju, pod przewodnictwem
Kościoła, będziemy czcili Tysiąclecie Chrztu Polski jako punk-
tu zwrotnego w naszym życiu państwowym i narodowym. Obchody u-
rządzane przez czynniki oficjalne w Polsce, to zn. partię komu-
nistyczną i rząd PRL, służą celom walki z chrześcijaństwem,
propagandy bezbożnictwa i pomijają celowo milczeniem ogromną
rolę Kościoła w całej naszej historii. "Komitet Polsko- Kana-
dyjski" rozumie Tysiąclecie w tym właśnie komunistycznym sen-
sie, zresztą celebrowa je pod patronatem urzędników PRL.

- Przecież komuniści znają doskonale antykomunistyczne stano-
wisko Polonii. Czego się spodziewają, rozsyłając zaproszenia
na swoje imprezy?

- Próbują wykorzystać patriotyczne nastawienie Polonii i jej
miłość do Starego Kraju, żeby pod tym szyldem zwerbować kilku
nieuświadomionych, nakłonić ich do akcji sprzecznej z dzia-
łalnością Polonii w całej Kanadzie i w ten sposób siać zamęt.
Jest to akcja zgodna z instrukcjami rządu sowieckiego: siać
zamieszanie w wyśłach w wolnym świecie.

- Czy Zarząd zareaguje publicznie na te poczynania komunis-
tyczne?

- Zarząd Okręgu KPK uważa za swój obowiązek ostrzec ogół Po-
lonii Montrealskiej przed nową próbą infiltracji komunistycz-
nej w nasze szeregi, tym razem pod pozorem obchodów Tysiącle-
cia.

- Czy nie sądzi Pan, Prezesie, że ktoś w Montrealu, niedosta-
tecznie obznajomiony z faktami i zniecierpliwiony, że tutaj
prace do obchodów Milenium są dopiero w początkowej fazie -

CENNIK OGŁOSZEN

1 STRONA - \$ 40, POŁ STRONY -
\$ 25, 1/4 STRONY (3" przez 3
szpalty lub 4.5" x 2 szpalty)-
\$ 15, 1/8 STRONY (2.25" przez
2 szp. lub 4.5" przez 1 szp.)
- \$ 10, 1/16 STRONY (2.25" na
1 szp.) - \$ 6.

OGŁOSZENIA DROBNE: od wier-
sza (1 szpalta) 25 \$.

Przy powtórzeniu 3-krotnym :
25% zniżki, 6-krotnym 25%, na
cały rok 30%. Ew. klisze robimy
za zwrot kosztów.

Wydawnictwo zastrzega sobie
prawo wyboru ogłaszających się
firm.

może zechcieć poprzeć inicja-
tywę komunistyczną, może i po-
dejrzana, ale szybszą?

- O to nie ma obawy. Nasza Polo-
nia wie, że Jubileusz Tysią-
clecia Polski Chrześcijańskiej
przypada dopiero w roku 1966.
Przygotowania są w pełnym toku
i Polonia jest i będzie infor-
mowana o ich każdej fazie.

- Wobec tego komunistów spot-
ka, Pana zdaniem, zawód?

- Nie mam co do tego żadnych
wątpliwości. Znamy patriotyzm,
doświadczenie, doświadczenie i
wyrobień naszych rodaków.

- Dziękujemy za chwilę rozmo-
wy, Panie Prezesie i serdecz-
nie życzymy powodzenia Zarzą-
dowi KPK w Montrealu.

!!! OPINIE CZYTELNIKÓW !!!

"Wiadomości Polskie" czytam z
prawdziwą przyjemnością. Dos-
konale wyszedł artykuł "Gomułka
przeciw Polsce i emigracji".
Trochę polemizowałem w myśli z
mec. Celichowskim, bo uważam
każdą formę odrębnego zbliże-
nia niemiecko-sowieckiego za
dla nas niebezpieczną i zawsze
w stosunku do Polski conaj-
mniej dwuznaczną.

S. Tarz. (Londyn)

"Wiadomości Polskie" uważam
za doskonałe pismo, żywe, in-
teresujące i pełne doskona-
łych pomysłów redakcyjnych. O-
czywiście poziom Polonii Kana-
dyjskiej pozwala na to jak mi
się wydaje. Z.D. (Bejrut)

ODPOWIEDZI REDAKCJI

R.M. (Montreal) - Dziękujemy
za dobry i wesoły wierszyk sa-
tyryczny. Nie możemy zamieścić
ze względu na...ostatnie słów-
ko. Sam Pan rozumie.
Prosimy o pamięć.

Dr Maria LACHENDRO

lekarz-dentysta

dyplomy Uniwersytetów w Warszawie oraz w Montrealu.
kilkuletnia praktyka w Warszawie

Wizyty po uprzednim porozumieniu - także WIECZORAMI i
w SOBOTY. 5475 Westminster Ave. Apt.20L
Telefon 482-2900 Montreal 29, P.Q.

SPODZIELCZA

KASA OSZCZĘDNOŚCI S.P.K

Montreal

57 Prince Arthur St. E.

- wypłaca od 5 lat rok rocznie po 5% dywidendy od u-
działów
- posiada stałe płynne rezerwy, dzięki czemu bez-
względnie może udzielać członkom pożyczek
- zwraca w końcu roku część pobranych procentów
dłużnikom regularnie spłacającym zadłużenie
- ubezpiecza członków na życie (bez kosztów) do wy-
sokości posiadanych przez nich udziałów (nie wyżej
niż \$ 2.000).

Kasa należy do Quebec Credit Union League i "CUNA"
Mutual Insurance Society.

UDZIAŁOWCAMI MOGĄ BYĆ RÓWNIEŻ NIE KOMBATANCI

Bliższych informacji udziela Kierownik Kasy co wto-
rek od 8-9 wiecz., w lokalu Kasy.

KIEROWNIK: J. Barszczewicz PRZES: A. Sas-Korczyński

SŁOWNICZEK SAMOCHODOWY

(W Polsce też są samochody i istnieje słownictwo samochodowe, stale kompletowane w miarę nowych wynalazków i ulepszeń technicznych. Automobilistom polskim w Kanadzie nic nie zaszkodzi odświeżyć sobie jedne terminy, inne - nowe - poznać, a jednym i drugimi...nawet się posługiwać między sobą!)

- ciężno - choke (nie automatyczny)
filtr powietrza
furgon dostawczy (sedan delivery)
kanister - naczynie na benzynę
kombi (station-wagon)
"krążownik" - żartobliwie wóz amerykański "full size"
kierunkowskaz migowy (signal light)
mikrosamochód - np. Fiat 500, Vespa, Trabant i tp.
myjnia (automatic wash)
nadwozie - a nie "karoseria"
olej - a nie oliwa!
olejenie
ogrzewacz, odmrażacz (heater, defroster)
odblaskowa farba - na znakach drogowych
pojazd jednośladowy - rower, motocykl, motorower, skuter i tp.
podnośnik szyby
pryczepa, np. kempingowa (trailer)
pompa wody
przyspiesznik (accelerator pedal)
podnośnik kolumnowy
radiowóz
stacja obsługiwa (service station)
stacja benzynowa (bez reperacji)
światła postojowe lub pozycyjne
" mijania
" długie lub drogowe
wkrętak - rodzaj śrubokrętu
wycieraczki (window wipers)
wywietrznik (vent window)
zbieżność kół (wheels alignment)
zestaw smarowniczy (grease pit)
I wreszcie słowa "go-kart", "motel" i "parking" przyjęły się w Polsce całkowicie i możemy ich używać z czystym sumieniem, nie mając wrażenia, że brzmią one jak "kara na kornerze".

Coś dla jękażów...

Kilka miesięcy temu podaliśmy, dla rozrywki czytelników, zupełnie autentyczną nazwę wioski w Anglii: Ilanfairpwllgwyngyllgogerychwyrndrobwllantysiliogogoch. Ponieważ nie słyszeliśmy ani o jednym wypadku złamania w związku z tym języka, podajemy czytelnikom - jako już zaprawionym - nazwę jeszcze bardziej imponującą. Tym razem wsi maoryjskiej w Nowej-Zelandii: Taumatāwhakatangihangakoauotamātēauripūkākāpikimaungahoronukupokaiwhenuakitanatahu. Każdy Maorys wie, że znaczy to: Wzgórze gdzie Wielki Małżonek Niebios, Tane, wy dobył ze swego fletu płaczliwe dźwięki, wstępując do swojej ukochanej. To tylko na pierwszy rzut oka nazwa wydaje się troszeczkę trudna, prawda?

FUNDUSZ PRASOWY

- p. Adam MISIAK (Toronto) - \$ 8.00
p. Maria RODYS (Ottawa) - 2.00
p. Bogdan MIRECKI (Toronto) - 6.00
p. Teodor BARANKIEWICZ (Toronto) - 6.00

Dziękujemy. Zbiórka na nowy sorzet trwa.

WYDAWCA: Polish Publications Ltd. 643 Milton St. Montreal 18, P.Q., Canada. Tel. Vi 2-6578
PRENUMERATA: \$ 2 rocznie. Przekazy wystawiać na wydawcę, czeki osobiste z poza Montrealu uzupełniać o 15 ¢ na koszt inkasa. Na zmianę adresu 15 ¢. Wpłaty na Fundusz Prasowy - dowolne

Żałujemy ale...

Przyjemnie gdy uda się kawał. W kwietniowym numerze podaliśmy listę "nowych książek w kraju i za granicą". Zaznaczając, dla lepszego rozszyfrowania, że otrzymaliśmy je od autorów i to 1 kwietnia!

Otóż byliśmy zachwyceni gdy się okazało, że szereg czytelników...zamówiło u nas różne z tych książek. Największym powodzeniem cieszyły się: "Polonia Kanadyjska od tyłu" Wojciecha Kętrzyńskiego (b. konsula generalnego PRL w Montrealu), "Co każdy prezydent USA wiedzieć powinien" Juliusza Mieroszewskiego oraz "Od Augusta do Augusta" gen. Andersa.

Żałujemy, zamówień nie możemy wykonać. Nawet jeżeli np. Kętrzyński napisze taką książkę, można wątpić czy nam ją wyśle!

W korespondencji "książkowej" znalazły się też listy innego rodzaju. Napisała np. p. M. Małachowska z Toronto:

"Wiszuję zestawu wydawnictw zrobionego na Prima Aprilis. Pierwszy raz od lat wielu spotkałam się z tak inteligentnym i subtelnym humorem".

HUMOR KRAJOWY

Po powrocie z konferencji na szczycie szef sowieckiej Bezpieki Zacharow mówi do Chruszczowa:

- Widziałeś biżuterię pani Kennedy? Prawdziwe brylanty.
- Naprawdę? Pokaż.

TRESC NUMERU

Poszła wieść... str.2
Z odczytu Rady Trzech . . . 2
Nowa faza... . . . 3
Rozmowa w Waszyngtonie . . 4
Hiszpania i St. Zjednoczone 5
Urko Kekkonen 6
Polska droga 7
W Kraju barometr spada . . . 8
"Ogromna radość"... . . . 8
Dole i niedole... 9
Do czytelników 9
Reżimowcy atakują Montreal 10
Stanowisko KPK w Montrealu 10
Opinie czytelników 11
Słowniczek samochodowy . . 12
Żałujemy ale... 12
Coś dla jękażów 12
Fundusz Prasowy 12
Humor krajowy 12

LIBERTE PRES
LIBERTE PRES
LIBERTE PRES
LIBERTE PRES
LIBERTE PRES
LIBERTE PRES
LIBERTE PRES
LIBERTE PRES
LIBERTE PRES
LIBERTE PRES

ROK IV N

KŁC
SY
I G

Chwile

wojorski
które od
w całym
spraczn
Europy s
zasobnej
nami tro
czeństwo
dobrobyt
ci wykl
zys zaui
ny upat
zapowie
głoszone
kructwa
tycznej.
Najtruc
uciechę
sce. C
sprawy
chlebie
skwie k
ameryka
kredytó
tak dzi
Polacy
się kom
tych cz
kańskic
niają.
bracia
sprzeci
czeka
polski,
czyć z
ność, m
wojny s
jusznic
nemi na
munisty
Najbar
ze, w

LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC
LIBERTE FREEDOM WOLNOSC

WIADOMOŚCI POLSKIE

CZASOPISMO IDEOWO-SPOŁECZNE

O WOLNOŚĆ WALCZYMY WSZEDZIE

FIGHTING FOR FREEDOM EVERYWHERE - LUTTE POUR LA LIBERTE PARTOUT

"WIADOMOŚCI POLSKIE" (POLISH NEWS)
MONTHLY PUBLISHED IN POLISH LANGUAGE BY
POLISH PUBLICATIONS LTD.
643 MILTON ST. MONTREAL 18, P.Q.

BOARD OF DIRECTORS:
T. ROMER - PRESIDENT,
A. SAS-KORCZYŃSKI - VICE-PRESIDENT
Z. CELICHOWSKI - SECRETARY-TREASURER

AUTHORIZED AS SECOND CLASS MAIL, POST OFFICE DEPARTMENT, OTTAWA, AND FOR PAYMENT OF POSTAGE IN CASH

emy ale...

...y uda się kawał.
... numerze podali-
...owych książek w
...nicą". Zaznacza-
...zego rozszyfrowa-
...aliśmy je od au-
...świetnia!
...zachwyceni gdy
...te szereg czyteln-
...ko u nas różne
...Największym po-
...szyły się: "Polo-
...a od tyłu" Woj-
...skiego (b.konsu-
...o PRL w Montrea-
...y prezydent USA
...nien" Juliusza
...go oraz "Od Augu-
...ta" gen. Andersa.
...mówień nie możemy
...t jeżeli np. Kęt -
...ze taką książkę,
...czy nam ją wyśle!
...ncji "książkowej"
...też listy innego
...sała np. p. M. Mała-
...onto:
...estawu wydawnictw
...Frma Aprilis.
...od lat wielu spo-
...tak inteligentnym
...umorem".

z konferencji na
...sowieckiej Bez-
...w mówi do Chrusz-

biżuterię pani
...rdziwe brylanty.
...Pokaż:

ISC NUMERU

..	str. 2
Trzech	2
...	3
zynętonie	4
St. Zjednoczone	5
1	6
...	7
etr spada	8
ność	8
le...	9
zw	9
akują Montreal	10
PK w Montrealu	10
lników	11
amochodowy	12
...	12
żków	12
owy	12
y	12

.. Tel. Vi 2-6578
...oza Montrealu uzu-
...Prasowy - dowolne

ROK IV Nr 6 (39) MONTREAL (Kanada czerwiec-lipiec) 1962 June-July 1962.

* *****

KŁOPOTY SYTYCH I GŁODNYCH



Chwile paniki na giełdzie nowojorskiej w dniu 28 maja r.b. które odbiły się głośnie echem w całym świecie, wywołały moc sprzecznych komentarzy. Prasa Europy zachodniej, okrzepłej i zasobnej, ale związanej ze Stanami troską o pokój i bezpieczeństwo, objaśniała, że ich dobrobyt i olbrzymie możliwości wykluczają poważniejszy kryzys zaufania. Blok komunistyczny upatrywał w tym wydarzeniu zapowiedź tylokrotnie przezeń głoszonego, nieuniknionego bankructwa gospodarki kapitalistycznej.

Najtrudniej było zrozumieć uciechę prasy reżymowej w Polsce. Czyżby nie zdawała sobie sprawy z tego, że chęć przyochlebiaenia się raz jeszcze Moskwie kosztować może w Izbach amerykańskich utracenie nowych kredytów na żywność i surowce tak dziś Polsce potrzebne?

Polacy, którzy nie wysługują się komunistom, nie szyszają z tych czy innych kłopotów amerykańskich, ani ich nie przeceniają. Liczą oni na to, że ich bracia w Stanach przypomną sprzeciwiającym się pomocy, iż czeka na nią głodujący naród polski, który nie przestał walczyć z komunizmem o niezależność, mimo że w wyniku drugiej wojny światowej jego własni sojusznicy ze Stanami Zjednoczonymi na czele wtrącili go w komunistyczną niewolę.

Najbardziej pouczającą wszakże, w tej również dziedzinie była lektura prasy amerykańskiej. Uderzało w niej bogactwo dokumentacji i swoboda choć niezawsze trafność wniosków. Interesujące zwłaszcza były zestawienia kłopotów amerykańskich z sowieckimi, które tu w streszczeniu przytoczymy:

Zawrotny koszt zbrojeń i wyścigu w przestworza nie wycieńcza jak dotychczas gospodarki amerykańskiej ale nawet ją ożywia. Natomiast charakter i zasięg interwencji państwowej, krępującej swobodę inicjatywy prywatnej, budzą wątpliwości i obawy, których wyrazem były odruchy giełdy nowojorskiej.

Związek sowiecki przekonał się, że go nie stać na wyścig gospodarczy na tyłu polach jednocześnie. Dlatego zrezygnował z urzędzenia w Rosji wystawy światowej, zwolnił tempo wyczynów swoich astronautów, którzy narazie poświęcili się raczej obowiązdom propagandowym i podniósł ceny wewnętrzne na mięso i masło. Wolał ponieść te bardzo niepopularne ofiary niż ograniczyć zbrojenia.

W ustroju komunistycznym najsłabszym z reguły działem gospodarki jest rolnictwo. Te nawet kraje lub dzielnice, które były ongiś spichlerzem eksportowym, niezdolne są dziś siebie żywić. Podwyżka cen na mięso i masło ma być korektywą jako zachęta do wzmożonej produkcji rolnej. Niemała nowość w gospodarce komunistycznej! Ale dzięki tej zwyzce najniżej płatny pracownik

w Rosji poświęcić musi 5 godzin pracy dla nabycia 1 funta masła i 4 godz. pracy dla nabycia 1 funta mięsa, podczas gdy jego odpowiednik w Stanach ma funt masła zarobkiem 42 minut, a mięsa 46 minut. Stany Zjednoczone wydają miliard dolarów rocznie na przechowywanie nadmiaru wyprodukowanej żywności.

W Stanach bezrobocie dotyka 5,4% ludności zdolnej do pracy a duża część zdolności produkcyjnej przedsiębiorstw jest niewyżyta. W braku rąk do pracy, nie mówiąc o innych ku temu powodach, Związek sowiecki ucieka się do zatrudnienia przymusowego, a wydajność istniejących fabryk jest tam przedmiotem stałego nacisku.

W konkluzji porównawczej pism amerykańskich, aktualnym kłopotem Moskwy jest młoda gospodarka z niedostatecznym ekwipunkiem i pod niełość wyrobionym kierownictwem. Zaś kłopotem Stanów Zjednoczonych jest dojrzała gospodarka, obciążona nadmiarem wydajności i zabiegająca niezawsze skutecznie o przystosowanie spożycia do produkcji.

Jak z tego widać, z dwojga złego amerykański ból głowy jest

DRUGIEGO ANSKIEGO

Wśród zważów
osi się nad zabytki -
Ekumenicznego, soboru
owej, toczy się bę-
e zostaną na usługi
trowane będą mecha-
który bez trudu wy-
rzybiałego lub scho-
wność, że wrodzony
czy szczęśliwie te
go wnętrza. Czuwa nad
technicznej, kardyna-
ch w Rzymie, Lino

odegranej w dziejach
przez niewiasty, n.p.
z Avila lub św. Ka-
nieńska.
określonych uczest-
ru sięga zapewne 3,500
że zwłaszcza na je-
e spodziewany jest
większy, nie może on
a, objąć wszystkich.
wie względy bezpie-
ciorowego i osobiste-
niez niecierpiące
dzięki niejednego z
h zatrzymają w do-
posób osiągniemy cy-
a w odczycie kard.
awet jeżeli ją pom-
by towarzyszące po-
uczestnikom obrad,
rów z ramienia in-
o gości i człon-
problem ich umiesz-
ecznym Mieście ani
ej bazylice św. Piotra
przedstawia większych
Dobrze jednak pamię-
orównaniu z dawnymi
ecny będzie o wiele
Tak n.p. w I Sobor-
im w 325 r. uczestni-
iskupów, w Soborze
w l. 1545/63 zasiad-
sach największej
250 biskupów, a w I
kańskim w l. 1869/
było około 800 bi-
Och uprawnionych.
si koszty podróży i
Rzymie uczestników

le pokrywa je Stoli-
ska, która liczy
o, że skorzystają z
ci członkowie epi-
rych diecezje poz-
kasznych dostatecz-
w tym celu. To po-
wid przyjazd do
stawicielom najbied-

niejszych nawet ośrodków misyjnych.
- Jak przedstawia się sprawa techniki prac Soboru ?
- Po bezmała trzech latach prace komisji przygotowawczych zos-
tały właśnie ukończone a ich wnioski i sugestie złożone Ojcu
Sw. Od jego decyzji zależy obecnie dalszy obrót sprawy, a prze-
dewszystkim ułożenie porządku dziennego obrad. W tym świetle
niepodobna jest przewidzieć ani jak długo mogą się one przecią-
gnąć, ani czy i z jakimi przerwami odbywać się będą. Precedensy
historyczne nie dają odpowiedzi na te pytania, gdyż bywały sobo-
ry krótkie, jak n.n. I Nicejski, który trwał dwa miesiące i
długie, jak n.p. Trydencki, który ciągnął się przez lat 18. Wol-
no jednak wnosić, że z racji wciąż trudnego położenia między
narodowego i ciężkich obowiązków episkopatu w świecie współcze-
snym, a także z powodu gruntownego przygotowania prac soboru,
jego obrady nje przeciągną się nadmiernie. Zaryzykuję przypusz-
czenie, najzupełniej dowolne, że jego pierwsza sesja potrwa do
święta Niepokalanego Poczęcia (8 grudnia), a druga wznowiona
zostanie około Wielkiejnocy, żeby w międzyczasie umożliwić Ordy-
narjuszom powrót do ich djecezji.

- W jakim języku prowadzone będą obrady ?
- To nie przedstawia wątpliwości: po łacinie. Ten bowiem ję-
zyk przystępny jest wszystkim uczestnikom Soboru, co rzecz up-
raszcza. Uderzającym było, że biskupi z terenów misyjnych, któ-
rych kolor skóry w niejednym wypadku będzie świadectwem uniwer-
salności Kościoła, domagali się właśnie łaciny, nie życząc so-
bie żadnego z dawnych języków kolonialnych. Skądinąd łacina
przykróci nadmiar elokwencji, co w tak licznym zespole nie
jest pozbawione praktycznego znaczenia.

- Czy Ojciec św. przewodniczyć będzie osobiście obradom Soboru
w bazylice św. Piotra ?
Niewątpliwie tak, jeśli idzie o ich otwarcie i zapewne o uro-
czystości formalne i ceremonialne. Wskazuje na to zresztą budo-
wa wyniosłego tronu papieskiego przed ołtarzem-konfesją. Ale z
różnych powodów wydaje się wątpliwe, by Ojciec św. chciał i
mógł poświęcić temu wiele więcej swego cennego czasu. Zresztą za-
sada nieomyślności doktrynalnej Soboru uwarunkowana jest zatwier-
dzeniem i ogłoszeniem jego uchwał przez Ojca św. Utrzymanie za-
tem, również w zakresie proceduralnym, tej dwustopniowości uz-
nane być może za wskazane i pożyteczne. W takim zaś razie Pa-
pież wyznacząby najprawdopodobniej jednego z kardynałów jako
legata apostolskiego do przewodniczenia obradom Soboru w swoim
zastępstwie.

- A jak przedstawia się udział w Soborze przedstawicieli in-
nych wyznań ?
- Nie jest mi osobiście znany, jak dotychczas, ani jeden wy-
padek wysłania formalnego zaproszenia do kogokolwiek z nich.
Ze zrozumiałych względów takie zaproszenie poprzedzone być mu-
si dyskretnym upewnieniem się, że będzie ono mile widziane i
przyjęte. To zaś nastęrcza trudności. Przewidywać należy, że w
rezultacie pewna ilość dostojników niekatolickich znaleźć się
może w bazylice św. Piotra w charakterze obserwatorów. Będą oni
oczywiście podejmowani z całą życzliwością. Niemniej jak to po-
twierdził przed chwilą odczyt kard. Suenensa, unia wszystkich
wyznań chrześcijańskich nie stanowi bynajmniej, wbrew rozpowsze-
chnionym mniemaniom opinii publicznej, właściwego celu soboru,
co wcale nie przeczy temu, że każdy postępowanie na tej drodze byłby
ze strony katolickiej powitany z radością.

- Co zatem stanowić będzie istotną treść obrad II Soboru Waty-
kańskiego ?
- Jeżeli nie wystarczy ogólna odpowiedź na to pytanie udzielona
przez kard. Suenensa, to powołałbym się jako na pewną wskazów-
kę na tematykę bardzo wszechstronnych prac przygotowawczych w
ciągu sześciu dotychczasowych sesji Centralnej Komisji Soboro-
wej. Ostatnia z nich n.p. poświęcona była roli episkopatu w Ko-
ściele katolickim, przygotowaniu współpracowników świeckich, zada-
niom duszpasterskim proboszczów, zagadnieniom małżeństwa i ce-
libatu, problemom duchowieństwa świeckiego i zakonnego oraz Ko-
ścioła Wschodniego. Ogólnie mówiąc charakterystyka zbliżające-
go się soboru, zwłaszcza w wielokrotnych wypowiedziach Jana
XXIII, zdaje się polegać na dążeniu do odnowy (rinnovamento) Ko-
ścioła, na odmłodzeniu jego kadr (ringiovanimento) i na ich u-
współcześnieniu (aggiornamento) czyli na lepszym przystosowa-
niu do warunków i potrzeb życia nowoczesnego. Wynika z tego

niewątpliwie wielka rola jaką
przypisuje się w tym doniosłym
procesie laikatowi katolickie-
mu.
Pasjonującego i rozległego
jak sam Sobór tematu rozmowy
nie zdołaliśmy wyczerpać, gdy
nastąpiła opodal Tybru chwila
rozstania, a z nią podziękowa-
nia i pożegnania. Ufam jednak,
że i tak przyniesie Waszym czy-
telnikom, podobnie jak przynio-
sza i mnie samemu, sporo mate-
riału do przemyślenia.

WYBORY FEDERALNE W KANADZIE

Nie rozpisujemy się na ten tem-
mat gdyż jest on aż nadto do-
bre znany większości naszych
czytelników. Kilka tylko uwag.
Wynik wyborów z 18 czerwca rb
nie przyniósł naogół większych
niespodzianek. Konserwatyści u
władzy od 1957r. uzyskali już
tylko relatywną większość 116
mandatów (208 w 1958), liberał-
żewie 100 (49), P. Kredytu Społ
30 (0), socjaliści 19 (8). Kom-
nista nie przeszedł żaden.

Rząd federalny wychodzi z wy-
borów osłabiony na wewnątrz i
na zewnątrz i postawiony zape-
wne w konieczności rychłego od-
wołania się do nowych wyborów
o których terminie już sam de-
cydować nie będzie. Języckiem
z uwagi stałe się małe odwie-
dzialne stronnictwo, zasilone
tym razem głównie z większych
okręgów franc. Prowincji Quebec.
p.n. Partja Kredytu Społeczne-
go, a które doświadczyły od-
wiedzialności włączyły tylko w 2
provincjach żąh.

Wynik ten potwierdza wrażenie
pewnego zmęczenia wyborców sys-
temem dwipartyjności bez wiel-
kich różnic programowych i ten-
dencji do szukania nowych roz-
wiązań.

Tymczasem jednak Kanadyjczycy
znaleźli się dość niespodzieiw-
wanie w obliczu poważnych trud-
ności gospodarczych, które pro-
paganda przedwyborcza zaciera-
ła lub ujawniała tylko części-
we. Polegają one głównie na
utrzymującym się bezrobociu i
konieczności podtrzymywania wa-
luty, zagrożonej długotrwałym
deficytem bilansu płatniczego.
Stąd obecny, małe popularny
program "zaciskania pasa" przy-
czyniający rządowi kłopotu.
W nowej Izbie Gmin zasiada
tym razem 2 Pełaków. Nasze za-
dewolenie z tej racji zmniej-
sza fakt, że oba mandaty są z
epozycji i krótkoterwałe. Dbaj-
my więc o lepsze planowanie.

O POMOC AMERYKAŃSKĄ DLA POLSKI

Słuszną i konieczną walkę prowadzoną przez świat wolny z komunizmem nie powinna odbywać się kosztem głodu i ofiar tych narodów które wydane pod jego przemoc same opierają się jej chlubnie w granicach rozsądku i możliwości. Przytaczamy poniżej, w ślad za komunikatem Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego w Londynie, idące po tej linii oświadczenie jej przedstawiciela w Stanach Zjednoczonych, mec. Zbigniewa Stypułkowskiego, złożone w dniu 28 czerwca r.b. przed podkomisją dla spraw Europy Komisji Spraw Zagranicznych Izby Reprezentantów w Waszyngtonie i przedrukowane następnie w "Congressional Record". Przedstawiwszy krótko swoje przejścia w czasie wojny, mec. Stypułkowski oświadczył co następuje:

"Ze stanowiska przedstawiciela Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego wypowiadam się za kontynuowaniem pomocy narodowi polskiemu w postaci dostaw z nadwyżek rolnych, a przeciwko cofnięciu klauzuli największego uprzywilejowania w handlu z Polską i przeciwko ograniczeniu tego handlu do rozmiarów takich, jak Kuba czy Chinami.

Podkreślam, że jesteśmy za pomocą narodowi polskiemu, a nie reżimowi komunistycznemu. Uważam, że w toku realizacji polityki gospodarczej wobec Polski należałoby podjąć odpowiednie kroki w celu zapewnienia:

1. żeby społeczeństwo, cierpiące bez swej winy na niedostatek, a nie reżim - odniosło maksimum korzyści z tej polityki,
2. żeby społeczeństwo dobrze wiedziało, że pomoc amerykańska jest dyktowana przyjaźnią i życzliwością dla narodu polskiego, a nie pozytywnym stosunkiem do narzuconej i zienawionej władzy komunistycznej.

Sądzę, że w obecnej sytuacji administracja amerykańska może zapewnić sobie wykonanie takich warunków. Coraz bardziej zwiększający się obrót gospodarczy z Zachodem zmusza polski rząd komunistyczny do liczenia się w pewnym przynajmniej stopniu z jego wymaganiami. Społeczeństwo polskie jest czujne, będzie wiedziało o większych nadużyciach w rozporządzaniu dobrami uzyskanymi dzięki pomocy Stanów. Chociaż nie będzie zdolne się temu przeciwstawić to jednak oburzenie, jakie to wywoła będzie brane pod uwagę przez reżim, który nie może sobie pozwolić w tej chwili na dalszy wzrost napięcia w społeczeństwie.

Jesteśmy za pomocą ekonomiczną dla Polski, politycznie przemysłową i rolniczą udzieloną ponieważ uważamy ją za jedyny wyraz praktycznego zainteresowania losom Polski od wielu lat ze strony jej zachodnich przyjaciół. Po rewolucji węgierskiej i po krótkim okresie, kiedy Polska łudziła się, że własnym wysiłkiem zrzuci jarzmo niewoli, nastąpiło w naszym kraju głębokie rozczarowanie i poczucie osamotnienia. Takie poczucie osamotnienia prowadzi do załamania sił moralnych, niezbędnych do zachowania postawy codziennego oporu wobec nacisków systemu komunistycznego, rozkładającego życie osobiste, rodzinne i zbiorowe. Dla pędzenia w narodzie polskim przeświadczenia, że może liczyć na przyjaźń wielkiego narodu amerykańskiego, że jego rola w walce z komunizmem jest doceniana w strategii Zachodu, nie wystarczą pięknie brzmiące deklaracje z okazji okolicznościowych uroczystości. Dla Polski, Czechosłowacji, Węgier, dla wszystkich narodów ujarzmionych, dla bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych - niezbędna jest polityka zdecydowana i jasno przemysłowa, mająca za swój wyraźny cel przywrócenie wolności w Europie środkowo-wschodniej. Kiedy ta polityka zostanie ustalona i konsekwentnie stosowana, naród polski zrozumie potrzebę dalszych ofiar.

Co chciałoby się osiągnąć mówiąc o polityce blokady wobec Polski, jeśli równocześnie w ciągu jednego tylko 1960 r. kraje wspólnego Rynku osiągnęły obrót wartości 2.820.000.000 dolarów z krajami bloku sowieckiego a handel Wielkiej Brytanii z tymi krajami osiągnął w tym roku 819.000.000 dolarów? Co chciałoby się osiągnąć, jeśli równocześnie Niemcy Zachodni rozważają możliwość udzielenia Niemcom wschodnim kredytów w wysokości 800.000.000 dolarów? Taka polityka dałaby maksimum satysfakcji Chruszczowowi i została znakomicie wykorzystana przeciw Stanom Zjednoczonym w Polsce.

Jestem głęboko przeświadczony, że członkowie Izby Reprezentantów, którzy popierają wnioski zmierzające do przerwania pomocy Polsce i praktycznego zerwania z nią stosunków gospodarczych, są przyjaciółmi Polski i sądzą, że to jest droga do uwolnienia jej z pod jarzma komunistycznego. Równocześnie mówi się, że to uwolnienie może nastąpić w ciągu pokoleń. Czy wobec tego dla jej przyszłego uwolnienia należy ją teraz wygładzać przez pokolenia? W moim przekonaniu nie byłaby to polityka, która prowadzi do zwycięstwa.

Z tytułu moich obowiązków publicznych mam częsty kontakt z Polakami, przybywającymi na Zachód z kraju. Nie są oni komunistami, reżimu nienawidzą. Według ich zgodnej opinii przerwanie pomocy Polsce w obecnych warunkach, ba nawet nie wykorzystanie dla niej funduszy złotych zablokowanych w Polsce - wywołałoby głębokie rozczarowanie i żal. Żal tym głębszy, że zwrócony nie pod adresem rządu amerykańskiego, ale całego narodu amerykańskiego, którego Izba Reprezentantów jest wyrazicielką."

* * * * *

Autorem w
dent w Au
Planowani

Pamiętam
zna porów
da, to da
meryka,
lja przed
powiem.
Umowa O
struktur
mperjum,
go układ
tani z i
dla towar
lat pref
tów hand
raliskiel
towało s
kiej. W
Brytanii
nów dola
A ustra
południe
jest moc
ekonomic
mysłowy
obrotów
cie. Pra
tach owi
to miner
woce sus
ją ciągl
Przystą
znakiem
wóz wein
stąpić t
nej. Inn
gę możli
łowego w
Chinach.
rywczy,
co gorsz
światowy
Strata
będą mus
mi z inn
zem z Fr
Po kilku
wrotna n
strat kr
wych kon
tek niet
również
ki Sekre
złudzeń
ja - U.S
Sytuacj
ków roln
Australi
two aust
tylko, pi
więcone
lub hod
ważny sp
rów roln
wielu mi
ności do
stralii

Australia - W. Brytania i wspólny rynek

Autorem wnikliwych wywodów poniższych na temat aktualny również w Kanadzie jest nasz korespondent w Australii, b. pracownik polskiej służby zagranicznej, a obecnie dyrektor Departamentu Planowania w federalnym Ministerstwie Żeglugi i Transportu tego kraju, dr. Jan A. Hempel.

powinna odbywać się erają się jej chlubnikiem Egzekutywy rzedstawiciela w Stawca r.b. przed podkocWaszyngtonie i przeprzejścia w czasie

owiadam się za kontyach, a przeciwko cofeciwo ograniczeniu

komunistycznemu. Uwaoby podjąć odpowied-

reżim - odniosło ma-

ktowana przyjaźnią izuconej i znienawi -

sobie wykonanie tachodem zmusza polski ego wymaganiami. Społeh w rozporządzaniu się temu przeciwstawić im, który nie może wie.

rezwaznie udzieloną m Polski od wielu e krótkim okresie , nastąpiło w naszym osamotnienia prawy codziennego oporu , rodzinne i zbiorowe na przyjaźń wielkiego na w strategii. Za- siewych uroczystości. ch, dla bezpieczeństwa przemysłana, mająca ej. Kiedy ta polityka trzebę dalszych o-

lli równocześnie w rtości 2.820.000.000 i krajami osiągnął w zześnie Niemcy Zachod- teści 800.000.000 do- stała znakomicie wy-

śrzy popierają wmos- nią stosunków gospo- lenia jej z pod jarz- tąpićwciągu pokoleń . ad przez pokolenia ? twa.

prybywającymi na z zgodnej opinii prze- e dla niej funduszw e i żał żał tym głąb- udu amerykańskiego,

Pamiętam taki bardzo stary dowcip polski, że części świata można porównać do kobiety w różnym wieku, a więc, jak bardzo młoda, to dzika jak Azja, potem gorąca jak Afryka, odkryta jak Ameryka, zużyta jak Europa, a wreszcie - odosobniona jak Australia przed laty, bo teraz już tak nie jest. A jak to się stało o- powiem.

Umowa Ottawska z 1932 r. przypięczętowała pewien porządek w strukturze handlowej między Zjednoczonym Królestwem a krajami Imperjum, a potem Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Kwintesencją tego układu był bezcłowy wóz żywności i surowców do Wielkiej Brytanii z Krajów Wspólnoty i wzajemne preferencje taryfy celnej dla towarów przemysłowych i półfabrykatów. Chociaż z biegiem lat preferencje te traciły na znaczeniu z powodu rosnących obrotów handlowych z nie-brytyjskimi krajami, to jednak wywóz australijskich produktów żywnościowych do Wielkiej Brytanii gwarantował szereg umów towarowych, zawartych w ramach umowy Ottawskiej. W ostatnich latach wartość tego eksportu rolniczego do W. Brytanii zmniejszyła się, ale jednak wynosiła około 400 milionów dolarów rocznie.

Australia ze swymi 10 milionami ludności, skupionymi wzdłuż południowo-wschodniego wybrzeża kontynentu wielkości Europy nie jest mocarstwem o politycznym znaczeniu. Gra jednak dużą rolę ekonomicznie, jako poważny konsument zagranicznych towarów przemysłowych i jako eksporter. Pod względem wartości zagranicznych obrotów handlowych Australia stoi na jedenastym miejscu w świecie. Prawdą jest też, że "dobrobyt Australii jedzie na grzbiecach owiec", bo prawie połowa wartości wywozu - to wełna. Reszta to minerały, metale, mięso, skóry, masło, pszenica, cukier i owoce suszone, konserwowane i świeże. Wyroby przemysłowe odgrywają ciągle jeszcze małą rolę w ogólnej wartości eksportu.

Przystąpienie Wielkiej Brytanii do Wspólnego Rynku postawi pod znakiem zapytania wywóz produktów rolnych do Anglii. Jedynie wywóz winy nie będzie zagrożony, ale na dalszą metę mogą i tu nastąpić trudności na skutek wzrostu produkcji przędzy syntetycznej. Inne rynki nie zastąpią brytyjskiego, nawet biorąc pod uwagę możliwości zbytu produktów żywnościowych w Japonii, mięsa wołowego w Stanach Zjednoczonych, a pszenicy w komunistycznych Chinach. Zbyt w tych krajach ma raczej charakter marginalny, dorywczy, a ceny nieuregulowane specjalnymi umowami są niskie i co gorsza, ulegają wahaniom właściwym dla tak zwanych rynków światowych.

Strata więc dla Australii będzie poważna, gdy produkty rolne będą musiały konkurować na rynku brytyjskim nie tylko z dostawami z innych krajów zamorskich ale również i z bezcłowym przywozem z Francji, Grecji, Holandji i z innych krajów Wolnego Rynku. Po kilku latach okresu przejściowego nastąpi sytuacja wręcz odwrotna niż obecnie. W dodatku, mała jest nadzieja na kompensatę strat krajów Brytyjskiej Wspólnoty przez zagwarantowanie bezcłowych kontyngentów - na co jeszcze do niedawna tu liczone wskutek nie tylko oporu państw Wolnego Rynku z Francją na czele, ale również i stanowczego sprzeciwu Stanów Zjednoczonych. Amerykański Sekretarz Stanu, Rusk, nie zostawił pod tym względem żadnych złudzeń podczas konferencji paktu ANZUS (Australia-Nowa Zelandja - U.S.A.) w Canberze w maju 1962 r.

Sytuację Australji pogarsza fakt, że produkcja szeregu artykułów rolnych i hodowlanych, jak owoców, cukru, masła, powstała w Australii właśnie na skutek Umowy Ottawskiej. W dodatku rolnictwo australijskie opiera się w dużej mierze na uprawie jednego tylko produktu w każdym rejonie. Powstały więc całe tereny poświęcone uprawie owoców, winogron, trzciny cukrowej, pszenicy lub hodowli krów mlecznych. Ograniczenie wywozu tych towarów poważny spowodzi kryzys gospodarczy i społeczny na szereg obszarów rolniczych, pociągając za sobą spadek dobrobytu mieszkańców wielu miast prowincjonalnych i w rezultacie dalszy napływ ludności do wielkich miast. A już obecnie dwie trzecie ludności Australii zamieszkuje w dwumilionowych metropoljach jak Sydney i

Melbourne, czy w miastach po kilkakaset tysięcy mieszkańców, jak Brisbane, Adelaide i Perth. Ten ciąg do miast stwarza poważny problem socjalny i strategiczny.

Nacógi położenie gospodarcze Australji jest zbliżone do kanadyjskiego. Obydwa kraje potrzebują coraz szerszych rynków zbytu dla eksportu swych wytworów rolnych i surowców, jak również i wyrobów przemysłowych, które są drogie. Polityczne oblicze Kanady cechuje wspólna granica ze Stanami Zjednoczonymi. Australia, kraj tak bardzo świadomy swych związków etnicznych i sentymentalnych z Wielką Brytanią, ma indziejże za swego najbliższego sąsiada. Ostatnio stara się bardzo gorliwie wejść na rynki azjatyckie i na przykład jej handel z Japonją wzrasta szybko. Głód i nieład w Chinach dały Australi i Kanadzie dodatkowe zapotrzebowanie na pszenicę i obydwate państwa starałyby się zapewnić jeszcze bardziej kultywowanie ten rynek, gdyby nie konieczność liczenia się ze zdaniem Stanów Zjednoczonych.

Jednak handel zagraniczny jest tylko jednym z czynników "czystej" polityki. Australia jest niewątpliwie bardziej zaniepokojona swą przazłością aniżeli inne kraje Wspólnoty Brytyjskiej i zagadnieniem przystosowania się do zmieniającej się gwałtownie sytuacji ekonomicznej, militarnej i kulturalnej nabiera coraz bardziej istotnego znaczenia.

Narazie tylko myśląca elita australijska zdaje sobie sprawę z grożącego niebezpieczeństwa, czy też raczej z konieczności przedstawienia się na nowe tory w polityce gospodarczej jak również w tradycyjnie uczuciowej łączności z brytyjską macierzą. Żadna partia polityczna do wyborów nie szła pod sztandarem hasel związanych z polityką zagraniczną. Przebudzenie następuje jednak coraz szybciej, zwłaszcza im bardziej staje się jasne, że wejście Anglii do Europejskiej Wspólnoty nie przyniesie zmian w postanowieniach Traktatu Rzymskiego w duchu zabezpieczenia przywilejów gospodarczych dla krajów Wspólnoty Brytyjskiej. Po niedawnych roz-

mowach australijskiego wice-premiera i ministra handlu w Londynie nie ulega już wątpliwości, że przywileje handlowe wygasną po kilku latach okresu przejściowego, ustalonego w Traktacie Rzym-skim. Wreszcie wydaje się, że depresja w rolnictwie krajów sytych i rozdział żywności dla głod-nych wymagają globalnego rozwiązania pod amerykańską egidą, w którym kraje brytyjskie ze Zjed-noczoną Królestwem będą tylko jednym z wielu partnerów.

Nie ulega wątpliwości, że po poważnych zgrzytach, wywołanych decyzją londyńską, Australia zdo-ła odzyskać równowagę i dobrobyt. Zdrowie gospodarcze tego kraju jest zbyt krzepkie, by nawet taki wstrząs mógł zniweczyć czy nawet naruszyć poziom życiowy jego mieszkańców. Zgrzyt jest naj-bolesniejszy dla tych, którzy wierzyli w nierozzerwalność tradycyjnych związków polityczno-hand-lowych i którzy nie mogą pogodzić się z faktem, że Wielka Brytania wybiera Europę.

Stare polskie przysłowie mówi, że niema złego, któreby nie wyszło na dobre. Może właśnie te przemiany gospodarcze, polityczne i psychologiczne przyspieszą proces dojrzewania Australii ja-ko niezależnego, praworządnego i wolnego państwa, rozwijającego się w przekonaniu o koniecznoś-ci liczenia przedewszystkim na własne siły.

Dr. Jan A. Hempel



USAMODZIELNIONA AFRYKA

Gdy przed wielu laty uczyłem się w szkole geografii, ma-pa polityczna Afryki była bardzo uproszczona: kolor rze-zowy oznaczał posiadłości i kolenje brytyjskie, kolor fioletowy - francuskie, żółty belgijskie i to pe-krywało niemal cały kontynent poza kilku plamkami ozna-czającymi ziemie hiszpańskie, portugalskie czy włoskie.

Dwa tylko istniały państwa rządzone przez autochtonów: Abisynia i Liberia. Pojęcia na-sze o "Czarnym Kontynencie" kształtowało tylko "W Pustyni i w Puszczy" oraz filmy z Tarza-nem w roli głównej.

W wyniku drugiej wojny światowej wkładanie białych skończyło się w Afryce za wyjątkiem Afryki Południowej. Mapa polityczna kenty-nentu afrykańskiego tworzy obecnie wielobar-wną mozaikę niezależnych państw rządze-nych przez tubylców w oparciu o Organiza-cję Narodów Zjednoczonych. Przewrót ten stanowi punkt zwrotny w dziejach Afryki, a w ciągu najbliższych lat znacznie wywierać coraz większy wpływ na resztę świata, z czego częste nie zdajemy sobie spraw.

Kilka dni temu miałem sposobność usłyszeć spore interesujących szczegółów o Ghanie z ust jednego z czytelników i prenumeratorów "Wiadomości Polskich", który bawił przeletem w Montrealu a zajmuje obecnie poważne stano-wisko w życiu gospodarczym tego kraju.

Jak wiemy z prasy, czołowa postać Ghany, pre-mier Nkrumah, jest osobistością kontrower-syjną. Zarzuca mu się nieraz sympatie pro-ko-munistyczne. Ostatnio Sowiety nadały mu na-grodę pokojową Lenina. Wydawałoby się "fellow traveller".

W ocenie tego co się dzieje obecnie w Afry-ce, a także czołowych mężów stanu w jej nowo powstałych państwach, musimy być ostrożni. Na przykładzie Konga widzimy jak trudne zorjen-tować się w zawiłych problemach gnębiących budzące się do samodzielnego życia narody. Jako Polacy mamy dane, by na zagadnienia Af-rykańskie patrzyć bezstronnie. Na wyzwoleniu

państw afrykańskich Polska nic nie straciła, a może niejedno zyskać. Problemu murzyńskiego w Polsce nie mieliśmy i pozbawieni jesteśmy urazu na tle koloru skóry ludzkiej.

Dlatego, jak słyszałem od mego rozmówcy, Polacy są raczej mile widziani w Ghanie, zwłaszcza gdy sumienną pracą i fachowością służą dobrze nowemu państwu, zresztą za sowitym zazwyczaj wy-nagrodzeniem. Grupa polskich lekarzy i techników, przewidziane przybyłych ostatnie wprost z Pol-ski, pracuje a nie robi polityki dla takich czy innych mocodawców ukrytych za kulisami.

Scena polityczna Accry, stolicy Ghany, jest nader ożywiona. Ambasady i przedstawicielstwa

głównych dników, lub niep-pondent

Przywód-czeniem z kolwiek mocy w o nie zami własnej Z punkt nie niet Polsce. zawodowe tamtejsz

Przepr-o-gatów na cy, któr tyczna, li się w rzednym

Gdy sze Rady Jed niem Akt boru, pa zjazdem kazali, kiegoch powstała dania: p wet najm zarazen dstawici Narodowe

Okazałe nych, prz dynacja więcej, sięciciu c rać 610 przeszeni masowej biorą gł o odzysk

De jaki ła zaint przy wst bie och czy to p bywateleś ośrodek i obwedy szechnia tylko na że spraw ci z pos nego.

Przebie powaga, wyborców że speh tów na z do Lond nowi pri

z wątpliwości, że Traktacie Rzym-
ywności dla gło-
tyjskie ze Zjed-

ę, Australia zdo-
epkie, by nawet
Zgrzyt jest naj-
polityczno-han-
ropę.

oże właśnie te
nia Australii ja-
niu o konieczność-

AFRYKA

de geografii, ma-
czona: kolor r-
tyjskie, kolor
gijskie i to po-
u plankami o-
nie czy włoskie.
rządzone przez
eria. Pojęcia na-
stałowało tylko
z filmy z Farza-

atowej władanie
yce za wyjątkiem
lityczna konty-
obecnie wielebar-
państw rządzo-
rciu o Organiza-
. Przewrót ten
ziejach Afryki, a
zacznie wywierać
sztę świata, z
sobie spraww.

ność u usłyszeć
łów o Ghanie z
prenumeratów
bawił przeletem
e poważne stano-
ego kraju.
postać Ghany, pre-
ścią kontrower -
sympatie pro-ko-
y nadały mu na-
ałoby się fellow

obecnie w Afry-
stanu w jej nowo
być ostrożni. Na
k trudne zorjen-
ach gnębiących
życia narody.
zagadnienia Af-
e. Na wyzwoleniu
murzyńskiego w

anie, zwłaszcza
tym zazwyczaj wy-
nie wprost z Pol-
kulisami.
zedstawicielstwa

głównych konkurentów w rozgrywce o wpływy czy dominację nad tym krajem, liczą po kilkuset urzę-
dników. Stąd też płyną nasłwietenia w prasie światowej, zabarwione w zależności od powodzeń
lub niepowodzeń, zwłaszcza gospodarczych, przedstawicielstwa dyplomatycznego, któremu dany kores-
pondent okazuje narodową lojalność.

Przywódcy młodego narodu, w większości ludzie o wybitnej inteligencji, z najwyższym wykształ-
ceniem zdobytym w Anglii lub Ameryce, nie mają najmniejszego zamiaru iść pod komendę którego -
kolwiek z wielkich mocarstw. Czy im się to uda, to inna rzecz: narazie szukają gdzie mogą po-
mocy w organizacji i budowie prymitywnego do dzisiaj kraju, każdą pomoc chętnie przyjmują, ale
nie zamierzają za nią płacić uzależnieniem politycznym ani gospodarczym swego kraju. Szukają
własnej drogi, co oczywiście niezawsze jest popularne.

Z punktu widzenia polskiego dobrze jest, że są tam nasi redacy i że zdobywają szacunek i uzna-
nie nie tylko dla siebie, ale i dla narodu, do którego należą. Ktoś może to bardzo przydać się
Polsce. Dzisiaj ważne jest to, że Afrykańczycy mają sposobność poznać i ocenić Polaków w pracy
zawodowej, a nie urabiają sobie opinii o naszej Ojczyźnie po politykach zatrudnionych przez
tamtejsze przedstawicielstwo dyplomatyczne reżymu komunistycznego.

Z. C.

EMIGRACYJNE WYBORY

Przeprowadzone świeżo na terenie Wielkiej Brytanii wybory dele-
gatów na Ogólny Zjazd Polaków zadały kłam twierdzeniom, że Pola-
cy, którzy dobrowolnie zostali na wygnaniu jako emigracja polityczna, zapomnieli już o swym naczelnym zadaniu i przekształci-
li się w emigrację zarobkową, nie związaną żadnym wspólnym, nad-
rzędnym celem.

Gdy szereg miesięcy temu zastanawiano się w łonie Tymczasowej
Rady Jedności Narodowej, w jaki sposób zadość uczynić wymaga-
niom Aktu zjednoczenia, by część członków Rady pochodziła z wy-
boru, padła poraż pierwszy myśl połączenia wyborów z ogólnym
zjazdem Polaków w W. Brytanii. Już pierwsze badania w terenie wy-
kazały, że idea takiego zjazdu przemawia żywo do wyobraźni pols-
kiego uchodźstwa i że znajdzie ona szeroki oddźwięk. W ten sposób
powstała ordynacja wyborcza, która spełnia równocześnie dwa za-
dania: przez powszechność i bezpośredniość wyborów pozwala na-
wet najmniejszym ośrodkom wybrać własnego delegata na zjazd, a
zarazem daje możliwość wyłonienia - drogą wyborów pośrednich, prze-
stawicieli społeczności polskiej z W. Brytanii do Rady Jedności
Narodowej spośród grona wybranych delegatów.

Okazało się bardzo szybko, że w trudnych warunkach emigracyj-
nych, przy olbrzymim rozproszeniu mas polskich, jedynie taka or-
dynacja dwustopniowa może mieć praktyczne zastosowanie, a co
więcej, będzie atrakcyjna dla społeczeństwa. Zamiast kilkudziesię-
ciu członków Rady Jedności Narodowej pozwala ona bowiem wyb-
rać 610 delegatów ze wszystkich nawet najdalszych zakątków roz-
proszenia. Delegaci ci wezmą udział w pierwszej tego rodzaju
masowej manifestacji, jaką stanie się Ogólny Zjazd Polaków i za-
biorą głos w sprawie roli i zadań Polaków w W. Brytanii w walce
o odzyskanie niepodległości Polski.

Do jakiego stopnia idea tego rodzaju wyborów i zjazdu wzbudzi-
ła zainteresowanie społeczeństwa polskiego, okazało się już
przy wstępnych pracach. Około 2000 Polaków bowiem wzięło na sie-
bie ochotniczo zadanie organizowania i przygotowywania wyborów,
czy to przez udział w komisjach wyborczych, czy w komitetach o-
bywatelskich, które zaczęły powstawać we wszystkich większych
ośrodkach. Sprawność, z jaką teren został podzielony na okręgi
i ewentualne wyborcze, różnorodność prywatnej inicjatywy w rozp-
szecznianiu idei wyborów i zjazdu - oto elementy wskazujące nie
tylko na zainteresowanie wyborami, ale przede wszystkim na fakt
że sprawa została potraktowana poważnie, jako dowód solidarności
z postawą niepodległościową polskiego kierownictwa politycz-
nego.

Przebieg wyborów fakt ten dobitnie potwierdził. Cechowała je
poważność, zarówno ze strony samych organizatorów, jak ze strony
wyborców, którzy przychodzili głos oddawać. Tę samą świadomość
że spełnia się polski obowiązek, wykazali kandydaci na delega-
tów na Zjazd. Nie ma przecież żadnych funduszy, by im przyjazd
do Londynu opłacić, ale okazało się szybko, że fakt ten nie sta-
nowi przeszkody, że chętnych jest aż nadto i to nawet w dale-

kiej Szkocji skład przyjazd do
Londynu nie jest rzeczą łatwą
ani tanią. Charakterystyczną
jest tu wypowiedź jednego z
kandydatów z miejscowości New-
port: "Byłoby ujmą dla mnie gdy-
by ktoś pokrywał moje wydatki
związane ze zjazdem. Sam je po-
kryję. To sprawa Polaki."

Takie było powszechne stano-
wisko Polaków biorących u-
dział w wyborach i to było mo-
terem, nakazującym im wzięcie
czynnego udziału.

Biorąc tłumny udział w głoso-
waniu Polacy w W. Brytanii wy-
kazali raz jeszcze że nie za-
bojętnieśli na sprawy polskie
że rozumieją dobrze swój obo-
wiązek w służbie Polsce i w
pracy nad tym, by chwilę odzy-
skania przez nią niepodległoś-
ci przybliżyć. Wykazali dobit-
nie że są i nie przestają być
emigracją polityczną, która
nie pogodziła się z narzuconą
Polsce dyktaturą komunistyczną.

To jest wymowa przeprowadzo-
nych świeżo wyborów, wymowa
zbierającego się w jesieni O-
gólnego Zjazdu Polaków, wymowa
idei w służbie Polsce.

(EZN)

Wiadomości z ostatniej chwili
zadają się świadczyć, że frekw-
ncja wyborcza przeszła naogół
oczekiwania. (Penad 10,000 gł.)

W całym okręgu Wielkiego Len-
dynu największe zainteresowa-
nie wywała rywalizacja w pol-
skim Kensingtonie. Lista Nare-
dowego Komitetu Wyb. otrzymała
tam 11 mandatów (55%), Liga
Niepodległości 4 (20%), Nieza-
leżna Grupa Społeczna 5 (25%).

O ofiarność na Skarb Narodowy

Od kilku lat wpływy Skarbu Narodowego utrzymują się na jednokowym poziomie. Dochody ze wszystkich źródeł zamykały się cyframi od 17 - 18 tysięcy funtów. Rok 1961, za który zdajemy niniejsze sprawozdanie, nie różni się od estatnich lat kilku. Dochody Skarbu Narodowego wyniosły w 1961 r. ponad \$53,000.

Są one jednak niższe aniżeli w latach największego rozwoju Skarbu Narodowego i tylko dzięki oszczędnej gospodarce pozwalają na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb naszej reprezentacji politycznej.

Stałym dążeniem władz Skarbu Narodowego jest zwiększenie wpływów i jest to możliwe wobec wzrastającej zamożności emigracji.

Proces ten zbiegł się z działaniem agentur komunistycznych dążącym do odebrania emigracji charakteru politycznego i przekształceniem jej na zarobkową. Nie znajduje to posłuchu w środowiskach świadomych celu pozostawania poza granicami kraju. Jest on dla ogółu polskiej emigracji wyraźny, że pozostanie poza krajem jest aktem politycznym. Zadania jakie wzięliśmy na siebie w zastępstwie zmuszonego do milczenia kraju wymagają takiego działania. Jest to sedło w oku reżymu komunistycznego to też używa on różnych sposobów by nas politycznie rozbroić. Ma to swe echa i wynikach naszej działalności.

Skarb Narodowy, pedstawa finansowa naszego działania niepedległościowego, jest głównym przedmiotem ataków reżymu. Narzędzia tege nie pozwaliliśmy zniszczyć i skutecznie opieramy się komunistycznym naciskom o czym świadczą wpływy utrzymujące się na jednakowym poziomie.

Trzeba jednak stan ten poprawić. To też w dążeniu do poszerzenia bazy działania, władze Skarbu Narodowego postanowiły pod koniec ubiegłego roku włączyć do naszych prac większy zastęp kombatant. Powołano w tym celu Kobięcy Komitet Skarbu Narodowego. Rozszerzając tę inicjatywę zamierza się powołać Komitety Kobięce i na szczeblu komórek terenowych.

Już pierwsze poczynania Kobięcego Komitetu wykazały jak słuszną była ta inicjatywa. Komitet rozwinął żywą działalność i pozyskał wiele pełnomocniczek i członkiń Skarbu Narodowego. Rok bieżący przyniesie niewątpliwie dalsze dodatnie wyniki.

Pod koniec ubiegłego roku Skarb Narodowy stanął wobec problemu w jakim stopniu mają jege komórki uczestniczyć w organizowaniu wyberów do Rady Jedności Narodowej, zamierzonych na 1962 r. w W. Brytanii. Akt ten jest związany bardzo silnie z zadaniami Skarbu Narodowego. Ma on bowiem przez wyłonienie nowej reprezentacji politycznej wzmacnić naszą akcję niepedległościową, której przedewszystkim służy Skarb Narodowy.

Pe rozważeniu tej sprawy władze Skarbu Narodowego postanowiły całym swym aparatem poprzeć organizację wyberów. Można oczekiwać że akcja wybercza nietylko wzmacni naszą działalność polityczną ale przez pobudzenie zainteresowania sprawami politycznymi zwiększy zastępy zarówno działaczy jak członków Skarbu Narodowego.

Z tymi zamierzeniami wstąpiliśmy w nowy rok działalności. Nic nie wskazuje na to, by te zadania, jakie sobie postawiliśmy uległy zmianie. W dalszym ciągu stęmy przed koniecznością służenia Krajowi i prowadzenia walki o jege wolność.

Skarb Narodowy jest jej narzędziem.

Każdy kto chce służyć tej sprawie, może się przyczynić swym udziałem wspierając Skarb Narodowy. W jege szeregach nie może braknąć żadnego Polaka, pragnącego przysłużyć się sprawie wolności Kraju.

Prezes

/-/ W. Anders, gen.

pierwsze pieniądze - za pokwitowaniem od agenta. W tym momencie stwierdzą się już nieograniczone możliwości szantażu.

Jeden doświadczony agent może "ustrzelić" w ciągu roku 20 innych, a każdy z urebionych znów 20. Teraz policzcie. Biorąc pod uwagę jeszcze współczynnik wzrostu ekspertu."

POCO CZUJNOSC?

Cytujemy z artykułu Jana Orzechy w londyńskim "Jutrze Pelski" spestrzeżenia, które i na tutejszym gruncie są aktualne:

"Antoni Buzek, dziennikarz czecki, który niedawno wybrał wolność w Londynie, opowiedział pasjonujące rzeczy na temat wzrostu szpiegostwa i dywersji komunistycznej w Anglii. Za krwawego tyrana Stalina i za rządów asa szpiegostwa i terroru, Berii, w satelickiej melinie czeskiej, zwanej "ambasada" było 3 urzędników przeznaczonych do funkcji szpiegowskich. Obecnie jest ich 27. Ciekawe, że tylko na marginesie uwaga, że równie dziewięciokrotnie, w porównaniu z 1953, wzrosły obroty handlowe Anglii z Czechosłowacją komunistyczną.

W malinie zwanej "Ambasada P. R. L." dzieje się podobnie. To znaczy, że cenajmniej dziewięciokrotnie zwiększyła się ekipa szpiegów i dywersantów zawodowych - bo zresztą, rzecz przedziwna, jak twierdzenie Pitagerasa, ekspert angielski do Pelski "ludowej" wrzesi też, w porównaniu z 1953, mniej więcej dziewięciokrotnie.

Antoni Buzek, charakteryzując technikę urabiania człowieka na szpiega i dywersanta, pedaje ciekawe szczegóły tej produkcji. Obróbka gościa przebiega w trzech fazach. Najpierw upatruje się pedchodzącą figurę. Ta jest zawsze obarczona jakimś słabostkami - pijactwem, zbeczeniami, skłonnaścią do hazardu. Ideowość słabą odegrywa tu rolę, ale np. - jak wśród emigrantów - tęsknota za krajem rodzinnym - wielką.

Upatrzonego - w pierwszej fazie tylko się głaszczce towarzyskimi uprzejmościami: wódeczką, rozmówkami, zaproszeniami,

W drugiej fazie ofiarę już wiąże się - ale jeszcze siecią wzajemnych usług jak pożyczki, jak zacieśnianie kontaktów towarzyskich do niemal przyjacielskich. Tu już wymaga się "szczerych" rozmów, zwierzeń na temat środowiska, pracy, przeżyć i t. d. Już wymaga się informacji.

Trzecia faza zaczyna się z chila, gdy ofiara przyjęła

W Nr (Danin i 1960 my obe wśród sprawie

D e c

1. Za
2. Za
3. Z i
4. Z r
5. Dan
- skł
- rzy
6. Dan
- ci
7. Pre
- Og
- Sal
- Łą

R e z

1. Ke
2. Na
3. Na
- pl
4. Su
- "P
5. Na
- Pe
6. Na
7. Ke
8. Da
- me
9. Od
- i
10. Wy
- Og
- Sal
- Łą

* po

**

ADN
czon
wie,



SPRAWOZDANIE SKARBU NARODOWEGO W KANADZIE ZA 1961/62

CZUJNOSC?

artykułu Jana Orze-
mskim "Jutrze Pol-
żenia, które i na
gruncie są aktualne:

tek, dziennikarz cze-
niedawne wybrał wel-
ynie, epowiedział
rzeczy na temat
riegstwa i dywersji
nej w Anglii. Za
yryana Stalina i za
szpiegstwa i terre-
satelickiej meli-
ej, zwanej "ambasadą"
dników przeznacze-
keji szpiegowskich.
st ich 27. Ciekawe,
a marginesie uwaga,
dziewięćkrotnie,
u z 1953, wzrosły
łowe Anglii z Cze-
kunistyczną.
zwanej "Ambasada P.
się podobnie. Te
co najmniej dziewię-
zwiększyła się eki-
i dywersantów zawo-
zresztą, rzecz
jak twierdzenie Pi-
spert angielski de-
łowej" wzrósł też, w
z 1953, mniej wię-
elekretnie.
tek, charakteryzując
abiania człowieka
i dywersanta, peda-
szczegóły tej produ-
ka gościa przebiega
uzach. Najpierw upa-
pedchedzącą figurę.
wsze obarczona jaki-
kami - pijaństwem,
skłonnością do ha-
weść siłą odegrywa
e np. - jak wśród
- tęsknota za kra-
ym - wielką.

go - w pierwszej fa-
nie głoścze towarzy-
jmeściami: wódecz-
ami, zaproszeniami,
fazie ofiarę już
ale jeszcze siecią
usług jak pożyczki,
dianie kontaktów te-
de niemal przy -
Tu już wymaga się
rozmów, zwierzeń
edewiska, pracy, prze-
t.d. Już wymaga się

za zaczyna się z
efiara przyjęła
ę już nieograniczo-

urobionych znówu

W Nr. (24) naszego pisma przytoczyliśmy ogłoszone przez Komisję Skarbu Narodowego na Kanadę (Danina Polska Ltd) cyfry perównawcze jej dochodów i rozchodów za lata kalendarzowe 1958, 1959, i 1960. Webec zbliżającej się nowej, derecznej kampanii zbiórkowej tej organizacji zamieszczamy obecnie nadesłane nam wyniki za lata budżetowe, zamykające się z końcem marca. Nie figurują wśród nich dane za r.b. 1958/59, ponieważ z racji zmiany terminów obejmował on wyjątkowo okres sprawozdawczy 15 miesięcy, nie nadający się do porównań.

Dochód:	Rek budżetowy	
	1960/61	1961/62
1. Za znaczki złotowe	1,527.40	955.80
2. Za pokwitowania dolarowe	379.00	362.00
3. Z imprez i różne	398.14	259.85
4. Z rozprzedaży jubil.kart świątecznych własnego nakładu . .		552.40
5. Dary specjalne przeznaczone na fundusz obrony sprawy polskiej, pomoc inwalidom S.P.K., konserwację polskich cmentarzy wojskowych we Włoszech	200.00	40.00
6. Dary na fundusz prasowy "Wiadomości S.N." a potem "Wiadomości Polskich"	505.40	222.50
7. Procent bankowy	3.11	2.56
Ogółem	3,013.05	2,395.11
Saldo z uprzedniego roku budżetowego	967.24	638.76
Łącznie	3,980.29	3,033.87

Rozchód:	Rek budżetowy	
	1960/61	1961/62
1. Konserwacja w Kanadzie Skarbów Wawelskich	600.00	599.39 *
2. Na polskie audycje radiowe z Madrytu	759.47	315.20
3. Na peczet kosztów budżetowych oficjalnych i nieoficjalnych placówek polskich	755.98	312.88
4. Subwencje na wydawnictwa londyńskie: "Polish Affairs" oraz "Poland and Germany"	406.55	199.90
5. Na prace przygotowawcze do Milenium Oddziału w Kanadzie Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce.	100.00	200.00
6. Na fundusz inwalidów S.P.P.		20.00
7. Koszt wydania jubil.kart świątecznych w nakładzie własnym		321.80
8. Dary na fundusz prasowy "Wiadomości S.N." a potem "Wiadomości Polskich". (patrz Dochód Nr.6)	505.40	222.50
9. Odpłata tymże organem prasowym za świadczenia kancelaryjne i drukarskie na rzecz Skarbu Narodowego w Kanadzie	166.59	271.73
10. Wydatki administracyjne i opłaty bankowe	47.54	14.57
Ogółem	3,341.53	2,477.97
Saldo na następny rok budżetowy	638.76	555.90
Łącznie	3,980.29	3,033.87

* pozycja ta pokrywa wydatki z okresu dawniejszego, opłacone dopiero w obecnym

	Rek budżetowy	
	1961/62	
1. Komitet Skarbu Narodowego w Montrealu	1,529.23	
2. " " " " " Ottawie	776.00	
3. " " " " " Kitchener-Waterloo, Ont.	228.62	
4. " " " " " Sarnii	117.65	
5. Pozostałe środki łącznie	196.21	
Ogółem:	2,847.71	

ADMINISTRACJA naszego pisma przyjmuje i przekazywać będzie bez kosztów wszelkie dary przeznaczone dla Komisji Skarbu Narodowego na Kanadę (Danina Polska Ltd), rezydującej obecnie w Ottawie, jak również dla wszystkich jej ogniw terenowych w Kanadzie.

historia w krzywym zwierciadle

Na rynku księgarskim pojawiły się dwa opasłe tomy, zatytułowane "The Cold War And Its Origins 1917 - 1960". Zrówna objętością i innymi zewnętrzными znamienami, jak tytułem akademickim autora zdają się zapowiadać gruntowne studium badawcze. Alw w miarę czytania pryskają złudzenia i widać, że tego uczonego nie stanowi rękąjmi ścisłości i bezstronności.

Temat przewodni pojawia się już w przedmowie i daje przedsmak dalszej treści. Brzmi on następująco: od 1945 r. stosunki między Stanami Zjednoczonymi a Rosją układały się pod wpływem fałszywego przesądzenia Amerykanów, że polityka Kremla kieruje zaberczą żądzą przesunięcia granic imperium sowieckiego możliwie jak najdalej i że do tego celu służy akcja wywrotowa i siła Czerwonej Armji.

Autor, amerykański historyk D.H.Fleming, oświadcza bez ogródek: "Jestem przekonany, że nasza wojowniczość była przeważnie niepotrzebna i niebezpieczna i opierała się na błędnych przesłankach i informacjach". Na tysiącu kilkuset stronach dokonuje więc ustalenia przesłanek "prawidłowych".

Według jego wersji, zimną wojnę wywołał Zachód (w pierwszym rządzie Churchill i Truman). Wprawdzie nie da się zaprzeczyć, że Związek sowiecki opanował środek Europy i utworzył tam państwa satelickie, lecz zdaniem p. Fleminga miał po temu wszelkie prawa. Tędy przetoczyły się w ciągu obu wojen światowych najazdy, które niesły zniszczenie daleko w głąb Rosji. Poddając owe kraje swojej władzy, Związek sowiecki dopełnił zatem niezbędnego zabezpieczenia się na przyszłość. Przez niezdelną do samodzielnege operu Polskę zbyt łatwo wdzierają się siły niemieckie.

Pan profesor najwyraźniej nie destrzeżę, że w pierwszej wojnie światowej Polska wogóle nie istniała jako państwo i znaczna część jej obszaru wchodziła w skład imperium carskiego. Co nie przeszkodziło wcale wojskom Wilhelma II wdrzeć się setki mil na wschód. Również zamyka on oczy na to, że Hitler dekonał napadu na Polskę dopiero wówczas, gdy zabezpieczył się w tym celu układem na Kremlu w sierpniu 1939 r., czyli że wina wydania Polski na łup swego przyszłego wroga leży po stronie Sowietów.

Tymi problemami p. Fleming nie zaprzęta sobie głowy, choć wielokrotnie zajmowało się nimi piśmiennictwo powojenne. Powtarza nadal bezkrytycznie tezę którą Stalin stwerzył na użytek swojej polityki i pedsunął politykom zachodnim, ażeby czym mieli uspekeić sumienia, gdy przyszło do wchłonięcia najwerniejszego sprzymierzeńca przez wschodniego koleśa.

Czy Sowiety, postępując w ten sposób, chciały może Polsce narzucić komunizm? Ależ skądże, - zapewnia uczonego badacz. Oto jak wygląda jego uzasadnienie. W maju 1945 r. Harry Hopkins, wysłany do Moskwy przez Trumana, usiłował na Kremlu ruszyć z martwego punktu sprawę uchwał jałtańskich. Dyktator sowiecki zapewnił go, że pragnie Polski silnej, że będzie ona mogła zatrzymać ustrój parlamentarny, bo nie posiada warunków na wytworzenie systemu komunistycznego, że system ten nie nadaje się "na ekspert", i tak dalej. Treść tej rozmowy znana jest od dawnajnie stanowi zatem rewelacji. Rewelacją za to jest, że p. Fleming bierze na serje te wynurzenia. Na jakiej podstawie? No, bo Stalin nie chciałby szukać swego przyjaciela, człowieka, który natychmiast po napadzie niemieckim przybył do niego i przekonał go, że Zachód rzeczywiscie jest - zdecydowany depomóc Rosji w jej czarnej godzinie.

"Po śmierci Reesewelta", dedaje autor, "Hopkins był tym, któremu w całym świecie zachodnim Stalin miał najwięcej powodów ufać i najmniej powodów wyprowadzić w pole.

Na takich to "głębkich" psychologicznych argumentach opiera się najwne rozumowanie amerykańskiego profesora, jakby historia nie ujawniła już częściowe penurych faktów, świadczących o charakterze podstępnege Gruzina, jego sposobach działania i dążeniach.

Pan profesor odczuwa wprawdzie przez chwilę wątpliwosc, czy Stalin nie tań głęboko zamysłów, których nie chciał ujawnić. Jednak po rozważeniu wszystkich skeliczności wydaje mu się, że dyktator episywał w tej rozmowie sytuację tak jak wówczas widział. Z przekonaniem oświadcza więc: "To co powiedział mogło równie dobrze oznaczad, że gotów był wówczas pozostawić Polsce ustrój kapitalistyczny i parlamentarny, demokratyczny w naszym rozumie tego słowa, jeśli tylko ekażęła się ona zdecydowanym sprzymierzeńcem Sowietów. Był skłonny ustąpić we wszystkim innym, byle mógł być pewny tej jednej rzeczy". Ze potem zmienił zdanie - no, to już wina zaciętej walki politycznej, która się rozwinęła w Polsce. Zresztą i przywódcy zachodni zmienili swój stosunek do Związku sowieckiego, stwierdza p. Fleming z przekasem.

Może to jednak tylko sprawy, związane z naszym krajem, wywołują w uczonego umyśle zamęt, który przyskania rzeczywiscie? Zaczernijmy więc z "innej beczki" n.p. ze stosunków w Rosji. Zdaniem autora charakteryzuje je "rozpaczliwa treska e los zwykłego człowieka". Stąd wiesiek, że Rosjanie mają wszelkie powody, by utrzymywad z Ameryką przyjazne stosunki. Nikt tego tak dobrze nie rozumiał - powiada - jak Reesewelt, a później w pewnym stopniu także Eisenhower. Być może, trudne się tylko opędzić gerzkim myślem na wspomnienie rezultatów, które przyniosło światu reeseweltewskie pojnowanie sowieckiej rzeczywiscieści. W każdym razie tak opacznie interpretowana na Zachodzie strona rosyjskiego życia znalazła rewelacyjne wyjaśnienie. Detąd myśleliśmy że treska e zwykłego człowieka stoi w praktyce w ustroju sowieckim na bardzo dalekim koncu, wyprzedzona ważniejszymi zadaniami państwa i partji. Uczonego badacz wykazał nam naszą ignorancję. Pozostaje tylko jedno niepekejące pytanie: na czym opiera on swoje epokowe odkrycie?

Nie zawsze jednak nasz autor może tak śmiało wygłaszać swoje opinje nie treszcząc się e dewady. Czasem musi je przyteczyć, chociaż nie odpowiadają ogólnej tendencji dzieła. Wówczas ucieka się do esebliwego sposobu: zwraca szybke uwagę w innym kierunku. Widzimy to szczególnie ja-

skrawe
rwszeg
dnak z
tów je
"..
pe
wa
zł
Nikom
nak st
przez
tracen
I cöz
ymi pe
równi
li ped
nie ws
miecki
zaiste
Na os
Czytan
"I
Mi
be
dn
rz
su
Przec
tyczna
ge me
Peco
wać si
Mamy
rence
nach i
znale
tamen
nie w
prawe
A wro
mając
jakie
keler,
naogé
Szcz
mi hu
taje
pekej
wersy
trzne
treść

Symp
stren
ny bi
szeni
Vance
Pacy
wym n
wym i
Koła,
znac
Kana
teocz

ociadłe

War And Its Origins
em akademickim auto-
yskąją złudzenia i

ci. Brzmi on nastę-
ię pod wpływem fał-
zą przesunięcia gra-
a wywretowa i sił

ekenany, że nasza
błędnych przesłan-
przesłanek "prawdnie-

ill i Truman). Wpra-
tworzył tam państwa
teczyły się w ciągu
Peddając owe kraje
ię na przyszłość.
niemieckie.

olska węgle nie i-
carskie. Co nie
wnież zamyka on
czył się w tym ce-
swego przyszłego

mewały się nimi piś-
yż na użytek swojej
gdy przyszłe do

n? Ależ skądże, -zary
Hepkins, wysłany
uchwał jałtańskich,
a zatrzymać ustrój
go, że system ten
amainie stanowi za-
zenia. Na jakiej pe-
tóry natychmiast po
jest zdecydowany

ecie zachodnim Sta-
zumowanie amerykań-
, świadczących o cha-

ł głęboko zamysłów
daje mu się, że dy-
niem oświadcza więc:
awieć Polsce ustrój
jeśli tylko oka-
wszystkim innym, by-
wina zaciętej walki
znili swój stosunek

myśle zamęt, który
ków w Rosji. Zda-
Stąd wniosek, że
Wikt tege tak deb-
Eisenhower. Był me-
przyniesie światu
znie interpretowa-
Stąd myśleliśmy że
dalekim końcu, wy-
nam naszą ignorancję.
odkrycie?
eszczać się o dewo-
leża. Wówczas ucie-
te szczególnie ja-

skrawe w sprawie Katynia. Peświęca jej p. Fleming stosunkowe wiele uwagi w rozdział IX temu pier-
wszego - zwłaszcza ekolicznością, megącym ws kazywał na odpowiedzialność Niemców. Nijak mu je-
dnak zbagatelizować wyniki specjalnej komisji Kongresu Amerykańskiego, w estateczności więc ge-
tów jest skłonić się do uznania winy Sowietów. Lecz daje taki komentarz:

"...ani w interesie Rosjan ani Niemców nie leżałoby pozostawienie przy życiu tej kluczowej
polskiej grupy nacjonalistycznej. Rosjanie niewątpliwie mieli pierwsi sposobność wyelimin-
ować ją. Z drugiej strony maniacka dążeń Niemców do wygubienia polskich przywódców zna-
ła szerokie potwierdzenie w czasie całej okupacji."

Nikomu z Polaków nie przyjdzie do głowy wybielać zbrodniarzy z pod znaku swastyki. Trzeba jed-
nak stwierdzić, że na nieskończenie długiej liście wszelkiego rodzaju łotrów popełnianych
przez nich na naszym nardzie, brak tej właśnie zbrodni, którą szańbiła się Rosja: masowego wy-
tracenia polskich oficerów, znajdujących się w ich mocy jako jeńcy wojenni.

I cóż to zresztą za sposób stawiania tej strasznej sprawy! Co ma wspólnego Katyn z ludebójcz-
ymi peczynaniami Hitlera? Czy może chodziło o wykazanie, że obaj okupańcy Polski byli o sobie
równi w barbarzyństwie? Że z takim samym okrucieństwem łamali prawa beskie i ludzkie? Że depła-
li podstawowe zasady współżycia w świecie cywilizowanym? Technika pisarska autera wcale na te
nie wskazuje. Chociaż bowiem niejednokrotnie daje w swej książce wyraz eburzenia na czyny Wie-
mieckie, w stosunku do sprawców merderstwa katyńskiego nie widać słów potępienia. Niesamowity
zaiste redzaj dziejopisarstwa.

Na estatek jeszcze jedna próbka. Ilustruje ścisłość w przedstawianiu wypadków historycznych.
Czytamy o kampanii wrzesniowej:

"Les Polski rozstrzygnął się w ciągu pierwszego dnia pieronującego uderzenia niemieckiego..
Milion żołnierzy runął przez granice Polski ebrzymim półkolem. O godz. 11 przedpółn 5000
bombowców pojawiło się nad 400 polskimi miastami. W godzinę późniejpełowa polskiej lu-
dności uciekała we wszystkich kierunkach po zniszczonych drogach... Z zapadnięciem nocy
rząd niedorzecznych polskich pułkowników przestał istnieć, podczas gdy kolumny niemieckie
sunęły przez Polskę i w 15 dni osiągnęły linię Curzona."

Przecieramy oczy: czy ta książka poważna czy paszkwil? Te dziejopisarstwo jest tak fantastas-
tyczne, że przestaje wzburzać. Człowieka egarnia tylko głębokie zambarasowanie, że coś podobne-
go mogło wysć spod pióra pisarza z akademicką przeszłością.

Pece więc zajmować się tą publikacją? Niewielu ludzi prawdopodobnie będzie miało chęć zaczy-
tać się w takiego tasiemka, niechże się cepredzej pokryje pyłem na półkach księgarskich.

Mamy tu jednak niewątpliwie do czynienia z pracą której zamierzane nadać charakter t.zw. refe-
rence book". Sięgnąć po nią może studująca młodzież, pisarze polityczni itp. Wprawdzie w Sta-
nach Zjednoczonych syją się obecnie jak z rogu obfiteści wydawnictwa, gdzie poszukiwacz może
znaleźć rzetelne i źródłowe dane, ale apter ze "standingiem" uniwersyteckim i b. deradca Depar-
tamentu Stanu może - obawiamy się - wykrywać tu i ówdzie poglądy i wprowadzić w błąd. Nigdy
nie wiadomo, gdzie i jak może się to edbić. Ufamy że na właściwym terenie znajdzie należyta od-
prawę.

A wreszcie jeszcze jedno. Pod szyldem naukowym przemycia się nieraz w dobie obecnej działania,
mające charakter polityczny. Propaganda chętnie przybiera się w tego uniwersytecką. I tu widać
jakie usługi mogą eddać prace poręczne autorytetem akademickim a zawierające treść o podobnym
kelerycie jak omawiana książka. Zwłaszcza, że z uwagi na swój fachowy charakter wymykają się
naogół spod kontroli szerokiej opinii publicznej.

Szczególnie bacznej uwagi wymagają zwłaszcza peczynania, które występują pod szczytnymi hasła-
mi humanitarnymi, lecz petraczając meone o konkretne sprawy polityczne. Właśnie w Kanadzie pow-
staje instytut, który sobie stawia za zadanie badania nad zagadnieniami, związanymi z utrwaleniem
pokoju w świecie. Wywołał jak wynika z doniesień prasowych, zainteresowanie niektórych kół uni-
wersyteckich. Pe świeżym doświadczeniu z prof. Flemingiem uperczywie wraca pytanie, czy :sewnę-
trzne znamiona naukowej metody i poważnego aparatu pracy będą rzeczywiście gwarantowały : tę
treść, którą zapowiadają. Ale to już całkiem inna historia.

A. Sas Kerozyński

PENETRACJA KOMUNISTYCZNA

Sympatyczny, żywo i wszech-
strennie redagowany miesięcz-
ny biuletyn Koła Nr.3 Stowarzy-
szenia Polskich Kombatantów w
Vancouver p.t. "Płacówka nad
Pacyfikiem" przynosi na czoł-
wym miejscu w wydaniu czerwc-
wym r.b. oświadczenie Zarządu
Koła, które ze względu na jego
znaczenie dla całej Polonii w
Kanadzie pozwalamy sobie przy-
toczyć:

"Dnia 17 maja r.b. Zarządy Ok-
kręgu KPK oraz Koła SPK otrzy-
mały poufną wiadomość, że P.T.
Zgoda wynajęła salę na zebra-
nie przedwyborcze Komunistycz-
nej Partii Kanady. Próba inter-
wencji Zarządu Okręgu KPK u P.
T.Zgoda, zmierzająca do niede-
puszczenia do odbycia się tege
zebrania nie dała żadnego re-
zultatu. Zebranie Partii Komu-
nistycznej odbyło się w dniu

17maja b.r. w jednej z sal de-
mu P.T.Zgoda.

Na wiadomość o tym wydarzeniu
Prezes Koła zwołał nadzwyczaj-
ne zebranie Zarządu, celem
przedyskutowania sprawy oraz
zajęcia oficjalnego stanowiska
przez naszą organizację wobec
wytworzonej sytuacji. Zarząd
Koła po wysłuchaniu relacji
Przesa z przebiegu sprawy i
wyczerpującej dyskusji doszedł

de przekonania:

1. Fakt wynajęcia sali Komunistycznej Partii, przez polską organizację należącą do KPK jest czynnością szkodliwą dla niepedległościowej działalności tutejszej Polonii i wymaga wyjaśnienia w stosunku do tej Polonii.

2. Jeżeli Zarząd T-wa Zgoda, zgodnie z Jego twierdzeniem nie ponosi winy za wynajęcie sali Partii Komunistycznej, winien on złożyć publiczne oświadczenie wyjaśniające tę sprawę, oraz określić wyraźnie stanowisko Polskiego T-wa Zgoda w stosunku do tej sprawy.

3. Jeżeli P.T. Zgoda nie złoży zadawalającego oświadczenia, - odwołać deroczny bal SPK, który miał odbyć się w domu P.T. Zgoda w dniu 26-ego maja b.r.

Prezes Koła przekazał powyższą uchwałę Zarządu Prezesowi P.T. Zgoda. Zarząd P.T. Zgoda na zebraniu specjalnym odrzucił propozycję Zarządu Koła SPK, przekazując sprawę Okręgu KPK do mediacji.

Dnia 21-go maja b.r. odbyło się wspólne zebranie przedstawicieli wszystkich organizacji należących do Okręgu KPK z udziałem Prezesa i dwóch V. Prezesów Okręgu. Po dokładnym zreferowaniu sprawy przez Prezesów zainteresowanych Organizacji t.j. Koła SPK i P.T. Zgoda, oraz wyczerpującej dyskusji - z ramienia zarządu KPK wpłynął następujący wniosek:

Polskie Towarzystwo Zgoda złoży pisemne oświadczenie mniej więcej tej treści (dokładne brzmienie nie zostało sprecyzowane by dać P.T. Zgoda swobodę wypowiedzi):

1. T-wa Zgoda została wynajęta Partii Komunistycznej na skutek nieprzezwyciężenia i bez uprzedniej wiedzy zarządu.

2. W związku z tą sytuacją Polskie T-wo Zgoda stwierdza, że stoi nadal na gruncie prawdziwej wolności i niepedległości Pol-
ski.

3. Wyrażając żal z powodu zaszłego nieprzezwyciężenia, przedsięwzięcie wszelkie kroki, aby w przyszłości tego rodzaju wypadek nie powtórzył się.

Oświadczenie to T.P. Zgoda złoży na ręce Zarządu KPK, który od-
pisy te oświadczenia przesłał wszystkim organizacjom. Po otrzymaniu powyższego oświadczenia Organizacje uznają sprawę za wyjaśnioną i zlikwidowaną. Obie strony wyraziły zgodę na tego rodzaju załatwienie.

Od powyższego zebrania upłynęło cztery tygodnie - Zarząd P.T. Zgoda oświadczenia dotąd nie złożył.

Natomiast w międzyczasie Zarząd Okręgu K.P.K. jak gdyby zapominając, że sprawa wynajęcia sali komunistom przez P.T. Zgoda nie została dotąd wyjaśniona, powziął decyzję, że planowany bankiet na wykonczenie szkoły parafialnej w Vancouver odbędzie się w domu P.T. Zgoda i wezwał wszystkie organizacje do udziału w urządzeniu tego bankietu.

Decyzją swoją Zarząd Okręgu KPK postawił Koło SPK w bardzo przykrej i kłopotliwej sytuacji. Wobec braku jakiegokolwiek oświadczenia ze strony P.T. Zgoda, sytuacja, która zmusiła nasze Koło do odwołania balu w domu P.T. Zgoda, nie została zmieniona. Z uwagi na to, Zarząd Koła jest zmuszony odmówić udziału również w organizacji bankietu urządzanego przez KPK.

Wobec tego, że wynajęcie sali przez P.T. Zgoda komunistom miało miejsce już uprzednio, a więc omawiana sprawa jest wypadkiem powtórnym, oraz że P.T. Zgoda odmawia złożenia oświadczenia wyjaśniającego Jego stanowisko w stosunku do zaszłych wypadków, SPK, jako organizacja stojąca wyraźnie na gruncie prawdziwej niepedległości Pol-
ski stwierdza, że nie może sobie pozwolić nawet na cień podejrzenia, przez współpracę w organizowaniu imprez wspólnie z T-wem Zgoda czy też urządzenie imprez w domu P.T. Zgoda.

Powyższe fakty Zarząd Koła uważa za swój obowiązek podać do wiadomości wszystkich członków, celem wyłączenia odmówienia udziału SPK w imprezie, która powinna znaleźć nasze jaknajszersze poparcie.

Zarząd Koła SPK wreszcie, wyraża nadzieję, że tak T-wo Zgoda jak i Zarząd KPK znajdują zadawalający sposób załatwienia przykrojonej tej sprawy i w niedługiej przyszłości zostanie rozwiązana

spewretem harmonijną współpracą wśród organizacji należących do Kongresu."

Wyrazić należy zadewolenie, że Koło SPK Vancouver zajęło w tej przykrej sprawie jasne i zdecydowane stanowisko, nie dbając o własne szkody materialne i nie wahaając się wytknąć niewłaściwość postępowania miejscowym władzom KPK. Nie wątpliwe, że znakomita większość Polonii w Kolumbii Brytyjskiej stanowisko to poprze i uniemożliwi powtórzenie się podobnego incydentu.

Wobec tego wszakże, że choć w szczególności drastyczne postępowanie, nie jest on niestety zjawiskiem odosobnionym w Kanadzie, chcemy mu poświęcić i z naszej strony chwilę uwagi. Czytelnicy "Wiadomości Polskich" znają wysiłki komunistów nie tak dawno na terenie Montrealu, gdzie spotkały się z niepowodzeniem dzięki zdecydowanej postawie świeżo odnowionych władz Okręgu Kongresu. Bardziej skuteczne okazały się nieco przedtem próby penetracji komunistycznej do jednej z siedzib polskich organizacji społecznych w Toronto. Do tej sprawy zamierzamy powrócić jeszcze w stosownej chwili.

Powtarzających się coraz natężniej usiłowań komunistów, by wtargnąć w nasze szereg, lekceważyć nie podobna. Nietylko dlatego, że komunizm jest nieubłagany wrogiem wszystkiego co było i jest nam drogie i bliskie, jak wolność, wiara, tradycja i postęp społeczny, ale również dlatego, że dążąc wszelkimi środkami do podporządkowania sobie całego świata, upadła dusze, deprawuje charakter i stara się zagłuszyć słowa tych, którzy świadczą o prawdzie. Używane w tym celu pedstępne metody nie zawsze, jak widać, zdemaskować może nasz zdrowy rozsądek czy belesne doświadczenie.

Ale - powiedzieć ktoś może - Kanada jest krajem wolnym, partia komunistyczna jest tu legalna, a placówki oficjalne państwa pod narzuconym ustrojem komunistycznym, uznawane i chronione na równi z innymi. Jako Kanadyjczycy mamy oczywiście prawo wyciągać z tego stanu praktyczne konsekwencje. Ale my, w ramach najlegalniej rozumianego i od-
czuwanego współobywatelstwa ka

nadyjski, jednak być dawną ma tradycją, czaju a zbierowy w tym w być wola świadomi niekienie wi kanad A przyt Kanadzie zaufanie bywatele nim swój szych pe zków z F nasze um sza leja dyt. Nar i te rów

Pr
redev
wie 2
peza
widzi
1. f
2. f
Cl
niki,
giem
czej
G:
losa
mera
prym
pre:
czej.
W
nich
spół
nia
niza
jak
poję
ci s
N
świa
keer
Z
ly s
i je

O D W Y D A W N I C T W A

Uważny Czytelnik tego numeru "Wiadomości Polskich" dostrzeżł zapewne nietylko spór ilości błądów drukarskich, poprawionych w ostatniej chwili sposobem odręcznym, ale, co gorsza, dość bezceremonialnie nieraz obchodzenie się z dzieleniem wyrazów dla utrzymania równego zakończenia wiersza.

Przepraszamy za te niedociągnięcia, które nie oznaczają naszej stremy - rzecz jasna - braku należnego szacunku dla przepisów polskiej pisowni, a tłumaczy się po prostu wakacyjną techniką druku.

Nasze efiarne i bezinteresowne

na grono współpracowników także korzystają z dobrej zastępowanej w tym czasie nowi, niemniej efiarni, ale mniej narazić doświadczenie ochotnicy.

Dziękujemy na tym miejscu jednemu i drugiemu, licząc na to, że nasi Czytelnicy zrozumieją i wybaczą przejściowe potknięcia w naszym uporezywym dążeniu do nieosiągalnej doskonałości.

Czytelnicy, którzy zalegają z opłaceniem prenumeraty, którzy otrzymali już kilka numerów okazowych "Wiadomości Polskich" bez zdebycia się na

decyzje ich zaabonowania, znajdują przy tym wydaniu naszego piśmiennictwa formularzem ułatwiającym uiszczenie należności, która po bliskiej już zmianie formatu zostanie zapewne podwyższona. Uprzejmie prosimy o poświęcenie mu kilku chwil życzliwej uwagi, za co z góry dziękujemy.

Wdzięczni będziemy każdemu, który zechce nadesłać nam adresy osób mogących zainteresować się okazowymi numerami "Wiadomości Polskich".

lub dążącym do tego, by w miarę możności zwiększyć grono Czytelników.

ZLOT SPK NA KASZUBACH

Barry's Bay, Ont.

W wykonaniu uchwał Rady, Zarząd Główny S.P.K. w Kanadzie zwołuje na dni 1 - 3 września r.b. zlot członków tej organizacji z rodzinami do Ośrodka Harcerskiego na Kaszubach w pobliżu Barry's Bay, Ont.

Zainteresowani proszeni są o pilne zgłoszenie w swoich Kołach zamierzonych uczestników dla ich rozlokowania w Ośrodku. Osobiste spotkania a także sposobność rozmów z członkami Zarządów Kół i Rady Głównej przyczynią się do zacieśnienia więzów koleżeńskich.

* HUMOR KRAJOWY I KWIATKI Z OSLEJ ŁĄKI *

Definicja samechedu: Powszechny środek leczenia, którym klasa robotnicza posługuje się przez swych wybranych przedstawicieli.

"Gazeta Zielonogórska" rzuca w numerze 137 wspaniałe hasła:
"Walka z hasłem winna być naczelnym hasłem dnia. A więc walczmy! Oto nasze hasła."

FUNDUSZ PRASOWY:

- p. Z. Jawerski, Terento 3,00
 - Ks. T. Nagengast, Whitehorse \$ 2,70
 - p. Krystyna Trumpey, Madryt 3,00
 - p. E.H. Krajewski, Terento 8,00
 - p. A. Tyminski, Hawkesbury 3,00
- Dziękujemy. Zbiórka na sprzęt drukarski trwa.

Książki J. Garlińskiego

Nasze wydawnictwo posiada jeszcze na składzie niewielką ilość egzemplarzy w cenie po \$ 2.50 (z przesyłką) niezwykłych wspomnień wojennych Józefa Garlińskiego p.t. "Dramat i Opatrzność" których wątek wiedzie m.i. do więzienia pod okupacją i do istniejącej tam sieci konspiracyjnej! Pisane po męsku, bez nienawiści ani cierpiętnictwa, wzbudziły one wśród czytelników na obczyźnie duże zainteresowanie i wywołały nader pochlebne oceny w prasie.

Obecnie ukazała się druga i ostatnia część wspomnień tego autora w oddzielnym tomie p.n. "Matki i Żony", który zamówić można również w naszym wydawnictwie po cenie \$2.50 (z przesyłką). W razie nabycia obu tomów jednocześnie, łączna cena wynosi \$ 3.50 (z przesyłką).

POLSKIE GIMNAZJUM I LICEUM W LES AGEUX (Francja)

znane nam sympatycznie z bytności wśród nas jego Dyrektora M. Jurkiewicza, przyjęło w tym roku dwóch egzotycznych wychowanków z dalekiego Tybetu, którzy na życzenie Dalaj Lamy pragną uczyć się zdala od wpływów komunistycznych.

* * * T R E S C N U M E R U :

Kłopoty sytych i głodnych	str. 1
W przededniu II Seberu Watykańskiego	2
Wybory federalne w Kanadzie	3
O pomoc amerykańską dla Polski	4
Australia - W. Brytania i Wspólny Rynek	5
Usamodzielniona Afryka	6
Emigracyjne wybory	7
O efiarność na Skarb Narodowy	8
Sprawozdanie S.N. w Kanadzie za 1961/62	9
Histeria w krzywym zwierciadle	10
Penetracja komunistyczna	11
O jedność w działaniu	13
Od wydawnictwa	14
Humor krajowy i kwiatki z oslej łąki	14
Fundusz prasowy	14
Polskie Gimnazjum w Les Ageux (Francja)	14

WYDAWCA: Polish Publications Ltd, 643 Milton St. Montreal 18, P.Q. Canada. Tel. VI 2-6578
PRENUMERATA: \$ 2 rocznie. Przekazy wystawiać na wydawcę, czeki osobiste z poza Montrealu uzupełniać o 15 ¢ na koszty inkasa. Na zmianę adresu 15 ¢. Wpłaty na Fundusz Prasowy - dewelne.

na współpra-
ci należąc-

ewelenie, że
sają w
de jasne i
skie, nie dba-
y materialne
wytknąd nie-
wania miejs-
Nie wątpimy,
ność Polonii
kiej stanowi-
nieśliwi pe-
snege incyde-

te, że choć w
oznej posta-
estety zjawi-
w Kanadzie,
d i z naszej
i. Oxytelnicy
ch" snają wy-
nie tak dawno
du, gdzie spe-
epowedeniem
j postawie
władz Okrę-
kiej skutecz-
nie przedtem
komunistycz-
kiedzb pels -
spełecznych w
sprawy zamie -
sacje w stoso-

da coraz nata-
komunistów,
te sueregi, le-
seba. Nietyl-
mianim jest
glen wszystkie-
t nam drogę i
sed, wiara, tra-
poleczny, ale
te dając
si do podporzą-
dke świata, u-
ramuje charak-
zagłuszyc
wy świadocy
Ozywane w tym
stedy nie zaw-
demaskowad me-
sasadek czy be-
nie.
d kted nede-Ka-
walnym, partia
est tu legalna,
falsz państw
astrejem komuni-
nie i chronione
gi, jak Kanadyj-
wicie prawe wy-
stano praktyczne
le ny, w ramach
sumianego i ed-
etywatelstwa ka

nadyjskiego, nie przestajemy je-
dnak być Polakami, związanymi z
dawną macierzą więzami miłości
tradycji, kultury, języka i oby-
czaju a także osobistych i
zbierowych doznań i przeżyć. I
w tym właśnie świetle co może
być wolne przeciętnemu, niu -
świadomemu Kanadyjczykowi
niekonicznie odpowiada Polako-
wi kanadyjskiemu.

A przytem, jeżeli my, Polacy w
Kanadzie, cieszymy się naogół
zaufaniem i szacunkiem jako o-
bywatele tego kraju i mamy w
nim swoje wpływy pomimo na-
szych powszechnie znanych zwią-
zków z Polską, to dlatego, że
nasze umiarkowanie, wolności i na-
sza lojalność zasługują na kre-
dyt. Narzązać go nam nie wolne
i to również musi mieć wpływ

na nasze postępowanie.

Jako społeczność polska w Ka-
nadzie posiadamy tu własne or-
ganizacje i parafie. Naszą na-
czelną władzę społeczną stano-
wi Kongres Polonii Kanadyj-
skiej, który już nieraz zajął
niedwuznaczne stanowisko wobec
komunistów i reżymu. Wiemy wszy-
scy, że polega ono na ich wyeb-
cowaniu z naszego życia organi-
zacyjnego i społecznego i na
świadczaniu prawdy o groźbie
jaką przedstawiają dla świata
i o krzywdach za które są odpe-
wiedzialni. Wiemy również, że
nasze indywidualne kontakty z
placówkami reżymowymi ograni-
czyć się winny do użytkowych i
niezbędnych z wyłączeniem zbie-
rowych i organizacyjnych. Do na-
szego życia rodzinnego, towarzy-

skiego i organizacyjnego w Ka-
nadzie - komunistom i ich słu-
gusem - wara !

Że zaś żyjemy w kraju wolnym
i demokratycznym, w którym nikt
nie może zmusić jednostki do
należenia do takiej czy innej
organizacji społecznej, ani na-
wet organizacji do należenia
do Kongresu, przeto powinniśmy
dbać przedewszystkim o to, aby
ci którzy świadomie i celowo
pozostają poza naszymi szerega-
mi, lub którzy nie podporządko-
wują się legalnie powziętym
uchwałom i decyzjom, nie mogli
być pożytywani ani przez swe-
ich ani przez obcych za przyna-
leżnych do naszej zorganizowa-
nej społeczności polskiej w Ka-
nadzie.

* * * O JEDNOSC W DZIAŁANIU * * *

Prof. Tadeusz Remer, w swym nowym charakterze męża zaufania Egzekutywy Zjednoczenia Na-
rodowego, zetknął się po raz pierwszy z gremem redaków w Montrealu w dniu 17 maja i w Otta-
wie 29 maja r.b. Dłuższe przemówienie, które wygłosił przy tej sposobności poświęcone było
peza sprawami bieżącymi, w każdym z tych ośrodków, kryzysowi cywilizacji współczesnej. Mówca
widzi dwa główne objawy schorzenia tej cywilizacji:

1. polityczny, który wyraża się w braku pokoju, mimo że 17 lat dzieli nas od zakończenia
drugiej wojny światowej, w szalejącej wciąż wojnie zimnej, a epizodycznie i odcinowo
zgoła gorącej, w wiszącym wciąż nad nami koszmarze zbrojeń i broni atomowych oraz w
złudzeniu, że możliwe jest normalne istnienie świata, podzielonego na wolny i syty o-
raz na ujarzmiony i głodny.
2. gospodarczy i społeczny, który polega na rażących i niepokojących nierównościach mię-
dzy losami i poziomem życia nielicznej części ludności, a ręką jej ogromnej większo-
ści.

Charakterystyką epoki dzisiejszej są wielkie i nagłe przemiany w zakresie postępów tech-
niki, rozwoju gospodarczego i przyrostu demograficznego, które mówca ilustruje całym szere-
giem danych, by wykazać, że przebieg, przed którym stoi, okazał się nie mniejszy, ale ra-
czej większy w skutkach od Odrodzenia lub Rewolucji Francuskiej.

Główne niebezpieczeństwo naszych czasów upatruje mówca w zachowaniu równowagi między ko-
lesalnym postępem techniki współczesnej, a niedostatecznym lub żadnym postępem duchowym i
moralnym ludzkości. Oświetla to pouczające przebieg wyścigu zbrojeń a następnie wyścigu o
prymat gospodarczy między Stanami a Związkiem Sowieckim, poważnie zmienionego od niedawna
przez pojawienie się trzeciego współzawodnika w postaci Europejskiej Wspólnoty Gospodar-
czej, którą zasilił niebawem W. Brytania i jej partnerzy.

W jego opinii najbliższe lata zadecydują na długi okres o losach świata. Jeżeli w ciągu
nich zdoła się uniknąć wojny totalnej i głębokich wstrząsów politycznych, gospodarczych i
społecznych o szerokim zasięgu, to oczekiwać można następnie, głównie na skutek odmiędze-
nia kierownictwa politycznego w poszczególnych krajach, dłuższego okresu stabilizacji orga-
nizacyjnej i ideologicznej, pociągającego za sobą stopniową eliminację zarówno komunizmu,
jak detychozów, skrajnych form kapitalizmu. Okres ten, bałmutnie wedle dzisiejszych
pojęć wiązany z ewolucją na lewo, musiałby być epoką nowego humanitaryzmu i sprawiedliwe-
ści społecznej.

Na zakończenie prof. Remer wskazuje jak ważną w świetle tych wydarzeń i tendencji jest
świadomość zadań czekających nas Polaków w wolnym świecie i jak dzisiaj jest planowość i
koordynacja naszych poczynań.

Zarówno w Montrealu jak w Ottawie wywody przedstawiciela Zjednoczenia Narodowego wyweła-
ły sympatyczną reakcję audytorium i ożywioną dyskusję, deduzującą zainteresowania tematyczną
i jej ujęciem.